

**ŚREDNIOWIECZE**  
**Polskie i Powszechne**

**Tom 1 (5)**



NR 2705

# ŚREDNIOWIECZE Polskie i Pomorsze

Tom 1 (5)

pod redakcją  
Idziego Panica i Jerzego Sperki



Wydawnictwo  
Uniwersytetu Śląskiego  
Katowice 2009

Redaktor serii: Historia  
**Sylwester Fertacz**

Recenzent  
**Błażej Śliwiński**

Publikacja będzie dostępna — po wyczerpaniu nakładu — w wersji internetowej:

Central and Eastern European Online Library

**[www.cceol.com](http://www.cceol.com)**

Śląska Biblioteka Cyfrowa

**[www.sbc.org.pl](http://www.sbc.org.pl)**

## Treść

Wstęp ( <i>Idzi Panic, Jerzy Sperka</i> ) . . . . .	7
Wykaz skrótów instytucji, czasopism, publikacji, serii wydawniczych i wydawnictw źródłowych . . . . .	11

### Artykuły i rozprawy

<i>Jakub Morawiec</i> : Kontakty Olafa Tryggvasona z Jomsborgiem — pomiędzy legendą a historyczną rzeczywistością . . . . .	19
<i>Fjodor Uspenskij</i> : The Baptism of the Bones of the Princes Oleg and Yaropolk. (On the Interpretation of the Chronicle Entry of 1044) . . . . .	43
<i>Dariusz Adamczyk</i> : Między Kijowem a Gniezmem. Wybrane aspekty topografii i funkcji arabskiego srebra na ziemiach słowiańskich w X i na początku XI wieku . . . . .	66
<i>Sirpa Aalto</i> : Band of Brothers — The Case of the Jómsvikings . . . . .	80
<i>Sławomir Pelczar</i> : Wojny Władysława Odonica z Władysławem Laskonogim w latach 1228—1231 . . . . .	100
<i>Jan Tęgowski</i> : Nowe źródła do kwestii datacji objęcia rządów na Rusi przez Władysława Opolczyka . . . . .	127
<i>Katarzyna Niemczyk</i> : Kilka uwag do genealogii Elżbiety Pileckiej-Granowskiej i jej rodziny . . . . .	138
<i>Jerzy Sperka</i> : Nieznane fakty dotyczące napadu na klasztor Paulinów w Częstochowie w 1430 roku . . . . .	152
<i>Jana Grollová</i> : Formování nauky o sedmi smrtelných hříších a její reflexe v díle Tomáše ze Štítného a Petra Chelčického . . . . .	177

*Sobiesław Szybkowski*: O kręgu rodzinnym podkanclerzego Królestwa Grzegorza Lubrańskiego . . . . . 195

*Tomasz Michał Gronowski OSB*: Zamek w Tyńcu . . . . . 213

**Polemiki i dyskusje**

*Jarosław Nikodem*: Władysław Jagiełło, Jan z Tęczyna i domniemany kryzys legitymizacyjny w Polsce lat 1399—1402 . . . . . 231

*Janusz Kurtyka*: Kilka słów o kryzysie legitymizacyjnym lat 1399—1402 i o kryzysie polemiki naukowej . . . . . 250

## Wstęp

Kolejny tom „Średniowiecza Polskiego i Powszechnego”, publikacji Zakładu Historii Średniowiecznej Instytutu Historii Uniwersytetu Śląskiego w Katowicach, podobnie jak wcześniejsze, przynosi przegląd badań mediewistycznych prowadzonych nie tylko w ośrodku górnośląskim, ale także w innych centrach krajowych i zagranicznych.

Część *Artykuły i rozprawy* otwiera obszerny artykuł Jakuba Morawca (Instytut Historii Uniwersytetu Śląskiego), w którym autor na podstawie szerokiej kwerendy w źródłach i literaturze przedmiotu kreśli sylwetkę króla Norwegii Olafa Tryggvasona i opisuje jego związki z legendarnym Jomsborgiem, utożsamianym przez większość historyków z Wolinem. Z kręgiem skandynawskim wiąże się również artykuł fińskiej badaczki Sirpy Aalto (Uniwersytet Joensuu), która porusza kwestie mieszania się elementów historycznych i fikcyjnych w przekazie *Sagi o Jomswikingach*. Wśród badaczy panuje bowiem opinia, że historia ta jest literacką fikcją, ale opartą na historycznych wydarzeniach. W tym kontekście znaczenia nabierają opisane w sadze wydarzenia, które autorka analizuje, a mianowicie: założenie Jomsborga, bitwy w Hjörungavag (około 987) i pod Svoldr.

Kolejny artykuł został napisany przez Fiodora Uspieńskiego (Instytut Nauk Słowistycznych Rosyjskiej Akademii Nauk) i dotyczy przeniesienia szczątków dwóch książąt z dynastii Rurykowiczów, Olega (zm. w 977) i Jaropełka (zm. w 980), dokonanego w 1044 roku przez księcia kijowskiego Jarosława Mądrego. Ponieważ przy okazji tej ceremonii szczątki książąt zostały „ochrzczone”, historyk próbuje odpowiedzieć na pytanie, w jakim celu Jarosław dokonał „chrztu” szczątków książąt zmarłych w pogaństwie.

Okresu wczesnego średniowiecza dotyczy także niezwykle inspirujący artykuł Dariusza Adamczyka (Universität Hannover). Autor na podstawie analizy skar-

bów z X i pierwszej połowy XI wieku, znalezionych na obszarach nad środkowym Dniestrem i w Wielkopolsce, przedstawia skutki wciągnięcia ziem słowiańskich do arabskiej sieci handlowej. Stawia jednocześnie ciekawą hipotezę, że chęć „podpięcia” się Polan pod bałtyckie szlaki przepływu arabskiego srebra była jedną z istotniejszych przyczyn skierowania podboju w pierwszej kolejności na Pomorze.

Kolejne studium napisał Sławomir Pelczar (Rzeszów), który wykorzystując najnowsze badania nad dziejami Polski pierwszej połowy XIII wieku, rekonstruuje przebieg toczącego w latach 1228—1231 konfliktu o Wielkopolskę między Władysławem Odonicem a jego stryjem Władysławem Laskonogim. Autor stawia hipotezę, że sukces Odonica w 1229 roku, kiedy to książę pokonał Laskonogiego i pozbawił go księstwa, nie byłby możliwy bez korzystnego sojuszu politycznego, jaki Piast ten zawarł z Konradem Mazowieckim, co w dotychczasowej literaturze historycznej nie było wystarczająco wyeksponowane.

Jan Tęgoski (Instytut Historii Uniwersytetu w Białymstoku) w swoim artykule zakwestionował natomiast dotychczasową datę objęcia rządów na Rusi Czerwonej przez Władysława Opolczyka, a mianowicie 10 października 1372 roku, kiedy to Ludwik Węgierski wystawił dokument przekazujący te ziemie w ręce księcia opolskiego. Wykorzystując do swych rozważań w większości nieznane do tej pory źródła, badacz przesuwą datę nadania Rusi Władysławowi Opolczykowi na okres przed 19 maja 1371 roku. Przyczynę nadania widzi natomiast jako próbę zabezpieczenia ziem ruskich przed Litwinami, a nie jak do tej pory — jako formę wynagrodzenia księcia opolskiego po tym, jak utracił urząd palatyna Węgier.

Tekst Katarzyny Niemczyk (Instytut Historii UŚ) przybliży nam słabo do tej pory zbadane kwestie dotyczące dwóch pierwszych małżeństw Elżbiety Pileckiej-Granowskiej, późniejszej trzeciej żony króla Władysława Jagiełły. W artykule zostały także wyjaśnione kwestie genealogiczne, dotyczące mężów Elżbiety, a mianowicie Wisła Czambora i Jana z Jičina, które w dotychczasowej literaturze historycznej były błędnie prezentowane. Charakter genealogiczny ma również studium Sobiesława Szybrowskiego (Instytut Historii Uniwersytetu Gdańskiego), które stanowi zarówno polemikę z niedawno opublikowaną monografią genealogiczną rodu Godziembów (autorstwa Jana Pakulskiego), jak i jej uzupełnienie. Oparte na niewykorzystanych dotychczas źródłach archiwalnych stanowi cenny przyczynek do lepszego poznania przedstawicieli jednej z rodzin elity politycznej Polski XV wieku.

Artykuł Tomasza Michała Gronowskiego OSB (Instytut Historii UŚ) z kolei omawia średniowieczne zabudowania klasztoru w Tyńcu, określane mianem „zamek” lub „opatówka”, które zlokalizowane są w północno-zachodniej części wzgórza. Wykorzystanie nieznanych dotychczas archiwaliów pozwoliło autorowi udowodnić — wbrew przyjętym do tej pory opiniom — że tyniecki zamek nigdy nie był własnością monarszą i nie było w nim, poza wyjątkowymi sytuacjami, i to raczej we wcześniejszym okresie (XIII wiek), stałej załogi. Od początku



był natomiast częścią klasztoru i rezydencją opata oraz pełnił funkcję centrum zarządu domeną klasztorną, którą, oprócz klucznika, nadzorował (przynajmniej od końca XV wieku) osobny urzędnik, zwany starostą. Artykuł Jerzego Sperki (Instytut Historii UŚ) omawia z kolei wydarzenia związane z napadem na klasztor Paulinów w Częstochowie w 1430 roku. Wykorzystując nieznane do tej pory źródła sądowe, nie tylko potwierdza wydarzenia przedstawione przez Jana Długosza, ale także wnosi wiele nieznanych dotąd szczegółów, w tym wymienia kolejnego uczestnika tej eskapady, którym okazał się Rogala Wyszel z Kozolina, rycerz mazowiecki, będący na służbie u księcia Świdrygiełły.

Kolejny tekst został napisany przez Janę Grollovą (Uniwersytet w Ostrawie) i dotyczy problemu siedmiu grzechów głównych w twórczości dwóch myślicieli, teologów i pisarzy husyckich Tomáša ze Štitného i Petra Chelčického.

Prezentowany tom zamykają (część *Polemiki i dyskusje*) artykuły Jarosława Nikodema (Instytut Historii Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu) i Janusza Kurtyki (Instytut Pamięci Narodowej, Instytut Historii PAN), które dotyczą tzw. kryzysu legitymizacyjnego po śmierci królowej Jadwigi (zm. w 1399) i problemu namiestnictwa Jana Tęczyńskiego w Małopolsce oraz w ziemiach łączyckiej i sieradzkiej. Polemika na ten temat — zapoczątkowana artykułem J. Kurtyki w poprzednim tomie *Średniowiecza...* — prezentuje odpowiedź poznańskiego historyka i zgodnie z przyjętymi zasadami, ustosunkowanie się do niej badacza krakowskiego.

*Idzi Panic, Jerzy Sperka*



## Wykaz skrótów instytucji, czasopism, publikacji, serii wydawniczych i wydawnictw źródłowych<sup>1</sup>

- ACCP — *Acta capitulorum Cracoviensis et Plocensis selecta (1438—1523, 1438—1525)*. Wyd. B. Ulanowski. AKH. T. 6. Kraków 1891
- ACI — *Acta capitulorum nec non iudiciorum ecclesiasticorum selecta*. T. 1—3. Wyd. B. Ulanowski. Kraków 1902—1918
- AGAD — Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie
- AGZ — *Akta grodzkie i ziemskie z czasów Rzeczypospolitej Polskiej z Archiwum tzw. Bernardyńskiego we Lwowie*. T. 1—25. Wyd. O. Pietruski, X. Liske, A. Prochaska. Lwów 1868—1935
- AKapKr — Archiwum Kapituły Katedralnej w Krakowie
- AKH — „Archiwum Komisji Historycznej [Polskiej] Akademii Umiejętności”
- AKP — „Archiwum Komisji Prawniczej [Polskiej] Akademii Umiejętności”
- Akta unii — *Akta unii Polski z Litwą 1385—1791*. Wyd. S. Kutrzeba, W. Semkowicz. Kraków 1932
- AMetrKra — Archiwum Kurii Metropolitarnej w Krakowie
- AOfKr — *Acta Officialatus Cracoviensis* w AMetrKr
- AP — Archiwum Państwowe
- AS — *Archiwum książąt Lubartowiczów Sanguszków w Sławucie*. T. 1—7. Wyd. Z.L. Radziwiński, P. Skobielski, B. Gorczak. Lwów 1887—1910
- ASP — *Akta Stanów Prus Królewskich*. T. 1—7. Wyd. K. Górski, M. Biskup, I. Janosz-Biskupowa. Toruń 1955 — Warszawa 1986

---

<sup>1</sup> Autorzy dalszych tomów wydawnictwa ciągłego „Średniowiecze Polskie i Powszechne” proszeni są o stosowanie skrótów według niniejszego wykazu.

- BCzart — Biblioteka Czartoryskich w Krakowie
- BJ — Biblioteka Jagiellońska w Krakowie
- BN — Biblioteka Narodowa w Warszawie
- BOssol — Biblioteka Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Wrocławiu
- BP — *Bullarium Poloniae*. T. 1—6. Wyd. S. Kuraś, I. Sułkowska-Kuraś. Romae—Lublin 1982—1998
- BPAN — Biblioteka PAN (z podaniem miasta)
- BurgKrak — *Burgrabiowie zamku krakowskiego XIII—XV wieku*. Spisy. Oprac. W. Bukowski. Kórnik 1999
- CDBoh — *Codex diplomaticus et epistolaris Regni Bohemiae*. T. 1. Hrsg. G. Friedrich. Praha 1907 i następne tomy
- CDHung — *Codex diplomaticus Hungariae ecclesiasticus ac civilis*. Ed. G. Fejér. T. 1. Budae 1829 i następne tomy
- CDPruss — *Codex diplomaticus Prussicus. Urkundensammlung zur ältern Geschichte Preussens*. T. 1—6. Hrsg. J. Voigt. Königsberg 1836—1861
- CDSil — *Codex diplomaticus Silesiae*. T. 1—36. Breslau 1856—1936
- CE — *Codex epistolaris saeculi decimi quinti*. T. 1—3. Wyd. A. Sokołowski, J. Szujski, A. Lewicki. Kraków 1876—1894
- CP-H — „Czasopismo Prawno-Historyczne”
- CV — *Codex epistolaris Vitoldi magni ducis Lithuaniae 1376—1430*. Wyd. A. Prochaska. Kraków 1882
- Daniłowicz — Daniłowicz I.: *Skarbiec dyplomatów papieskich, cesarskich, królewskich*. T. 1—2. Wyd. J. Sidorowicz. Wilno 1860—1862
- DH — (Długosz Jan) *Johannis Dlugossii s. Longini canonici Cracoviensis Historiae Polonicae libri XII*. Wyd. Ż. Pauli. T. 1—5. W: *Opera omnia X—XIV*. Kraków 1873—1877 (tłumaczenie polskie — K. Mecherzyński. T. 4—5. Kraków 1868—1869)
- DHn — (Długosz Jan) *Joannis Dlugossii Annales seu cronicae incliti Regni Poloniae*. Lib. 1—12. Varsaviae—Cracoviae 1964—2005
- DKMaz — *Dokumenty kujawskie i mazowieckie przeważnie z XIII w.* Wyd. B. Ulanowski. AKH IV. Kraków 1888
- Dogiel — *Codex diplomaticus regni Poloniae et Magni Ducatus Lithuaniae*. Ed. M. Dogiel. T. 1—4. Wilnae 1758—1764
- DSZK — *Dokumenty sądu ziemskiego krakowskiego (1302—1453)*. Wyd. Z. Perzanowski. Wrocław 1971
- FRB — *Fontes Rerum Bohemicarum*. T. 1—5. Praege 1871—1893
- Hruszewski — *Materiali do istorii suspil'no-političnich i ekonomičnich vidnosin zachidnoj Ukraini*. Wyd. M. Gruševs'kij. „Zapiski Naukovego Tovarystva im. Ševčenko” 1905 (L'viv 1906). T. 63—64
- Inventarium — *Inventarium omnium et singulorum privilegiorum [...] in Archivo Regni in arce Cracoviens*. Wyd. E. Rykaczewski. Lutetiae Parisiorum—Berolini—Posnaniae 1862

- JH — *Regesta historico-diplomatica Ordinis S. Mariae Theutonicorum 1198—1525*. T. 1—2. Hrsg. E. Joachim, W. Hubatsch. Göttingen 1948—1950
- KDKK — *Kodeks dyplomatyczny katedry krakowskiej św. Wacława*. T. 1—2. Wyd. F. Piekosiński. Kraków 1874—1883
- KDKW — *Kodeks dyplomatyczny katedry i diecezji wileńskiej*. T. 1. Z. 1. Wyd. J. Fijałek, W. Semkowicz. Kraków 1932
- KDL — *Kodeks dyplomatyczny Litwy*. Wyd. E. Raczyński. Wrocław 1845
- KDM — *Kodeks dyplomatyczny Małopolski*. T. 1—4. Wyd. F. Piekosiński. Kraków 1876—1905
- KDMaz — *Kodeks dyplomatyczny księstwa mazowieckiego*. Wyd. J.T. Lubomirski. Warszawa 1863
- KDmK — *Kodeks dyplomatyczny miasta Krakowa*. Cz. 1—4. Wyd. F. Piekosiński. Kraków 1879—1882
- KDP — *Codex diplomaticus Poloniae*. T. 1—4. Wyd. L. Ryzyszczewski, A. Muczkowski. Warszawa 1847—1858; T. 4. Wyd. M. Bobowski. Warszawa 1887
- KDSil — *Kodeks dyplomatyczny Śląska*. T. 1—3. Wyd. K. Maleczyński, A. Skowrońska. Wrocław 1956—1964
- KDW — *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*. T. 1—4. Wyd. I. Zakrzewski. Poznań 1877—1881; T. 5. Wyd. F. Piekosiński. Poznań 1908; T. 6. Wyd. A. Gąsiorowski, H. Kowalewicz. Warszawa—Poznań 1982; T. 7. Wyd. A. Gąsiorowski, R. Walczak. Warszawa—Poznań 1985; T. 8—10. Wyd. A. Gąsiorowski, T. Jasiński. Warszawa—Poznań 1989—1993; T. 11. Wyd. A. Gąsiorowski, T. Jasiński, T. Jurek, I. Skierska. Poznań 1999
- KHKM — „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej”
- Knigi — *Knigi Polskoj Koronnoj Metriki XV st.* T. 1. Księga nr 10 z lat 1447—1454. Wyd. A. Masłowski, W. Graniczny. W: *Monumenta iuris*. T. 2. Warszawa 1914
- KTyn — *Kodeks dyplomatyczny klasztoru tynieckiego*. Wyd. S. Kętrzyński, S. Smolka. Lwów 1876
- KUJ — *Codex diplomaticus Universitatis Studii Generalis Cracoviensis*. T. 1—5. Wyd. Ż. Pauli. Kraków 1870—1900
- Kw. Hist. — „Kwartalnik Historyczny”
- KZSP — *Katalog zabytków sztuki w Polsce*
- LB — (Długosz Jan) *Liber beneficiorum dioecesis Cracoviensis*. T. 1—3. Wyd. A. Przeddziecki. *Opera omnia* 7—9. Kraków 1883—1884
- LBS — *Lehns- und Besitzurkunden Schlesiens und seiner einzelnen Fürstentümer im Mittelalter*. Hrsg. C. Grünhagen, H. Markgraf. T. 1—2. Leipzig 1881—1883
- LEC — *Liv-, Est- und Curländisches Urkundenbuch nebst Regesten*. Hrsg. F.G. von Bunge. [Abt. 1] Bd. 1—11; [Abt. 2] Bd. 1—3. Reval—Moskau 1853—1914

- Lites — *Lites ac res gestae inter Polonos Oridemque Cruciferorum*. Wyd. 1. T. 1—3. Wyd. T. Działyński. Poznań 1855—1856; Supplementum. Opr. Z. Celichowski. Poznań 1880; Wyd. 2. T. 1—2. Wyd. I. Zakrzewski; T. 3. Wyd. J. Karwasińska. Poznań 1890 — Warszawa 1935; Wyd. 3. T. 1. Wyd. H. Chłopocka. Wrocław—Warszawa 1970
- MGHS — *Monumenta Germaniae Historica*. Seria Scriptorum. T. 1—31. Hannoverae 1826—1913
- Mies. Her. — „Miesięcznik Heraldyczny”
- MK — Metryka Koronna w AGAD
- MPH — *Monumenta Poloniae Historica*. T. 1—6. Lwów 1864 — Kraków 1893
- MPHn — *Monumenta Poloniae Historica. Nova series*. T. 1—11. Warszawa 1946—1994
- MPV — *Monumenta Poloniae Vaticana*. T. 1—6. Wyd. J. Ptaśnik; T. 8. Wyd. E. Długopolski; T. 9. Wyd. S. Szczur; T. 10. Wyd. M.D. Kowalski. Kraków 1913—2002
- MRPS — *Matricularum Regni Poloniae Summaria*. T. 1—4, 5/1. Wyd. T. Wierzbowski; T. 5/2. Wyd. J. Płocha, A. Rybarski, I. Sułkowska-Kurasiova. Warszawa 1905—1919, 1961 (literę „S”, która oznacza *Supplementum*, należy dodać po nr. tomu)
- NKRK — *Najstarsze księgi i rachunki miasta Krakowa 1300—1400*. Wyd. F. Piekosiński, J. Szujski. Kraków 1878
- NKSN — *Najstarsza księga sądu najwyższego prawa niemieckiego na zamku krakowskim*. Wyd. A. Kłodziński. AKP. T. 10. Kraków 1936
- Nowy KDMaz — *Nowy kodeks dyplomatyczny Mazowsza*. Cz. 2—3. Wyd. I. Sułkowska-Kuraś, S. Kuraś przy współudziale K. Pacuskiego i H. Wajsa. Wrocław 1989 — Warszawa 2000
- ProchMat — *Materiały archiwalne wyjęte głównie z Metryki Litewskiej od 1348 do 1607 r.* Wyd. A. Prochaska. Lwów 1890
- PrUB — *Preußisches Urkundenbuch*. Hrsg. R. Philippi, P.K. Woelky, A. Seraphim, N.G. Elwert, M. Hein, E. Maschke, H. Koepen, C. Conrad. T. 1—5. Königsberg—Marburg 1882—1971
- Prz. Hist. — „Przegląd Historyczny”
- PSB — *Polski słownik biograficzny*
- Rachunki Jagiełły i Jadwigi — *Rachunki dworu króla Władysława Jagiełły i królowej Jadwigi z lat 1388—1420*. Wyd. F. Piekosiński. Kraków 1896
- RAUhf — „Rozprawy (Polskiej) Akademii Umiejętności, Wydział Historyczno-Filozoficzny”
- RBM — *Regesta diplomatica nec non epistolaria Bohemiae et Moraviae*. T. 4—6. Ed. J. Emler, B. Mendl, M. Lihnartová. Praeae 1892—1954
- RHer — „Rocznik Polskiego Towarzystwa Heraldycznego”
- Rocz. Hist. — „Roczniki Historyczne”

- Rocz. TNT — „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu”
- Rśl — *Regesty śląskie*. Red. W. Korta. T. 1—5. Wrocław 1975—1992
- SHGKr — *Słownik historyczno-geograficzny województwa krakowskiego w średniowieczu*. Cz. 1—4. Opr. W. Bukowski, J. Kurtyka, J. Laberschek, A. Marzec, Z. Leszczyńska-Skrętowa, F. Sikora, J. Wiśniewski, M. Wilamowski, M. Wolski. Wrocław—Kraków 1980—2006
- SPPP — *Starodawne prawa polskiego pomniki*
- SPPP II — *Starodawne prawa polskiego pomniki*. T. 2: *Z ksiąg rękopiśmiennych dotąd nie użytych, głównie zaś z ksiąg dawnych sądowych ziemskich i grodzkich ziemi krakowskiej*. Wyd. Z. Helcel. Kraków 1870
- SPPP VII/2 — *Starodawne prawa polskiego pomniki*. T. 7. Cz. 2: *Inscriptiones clenodiales ex libris iudicialibus palatinatus Cracoviensis*. Wyd. B. Ulanowski. Kraków 1885
- SPPP VIII — *Starodawne prawa polskiego pomniki*. T. 8: *Antiquissimi libri iudiciales terrae Cracoviensis*. Wyd. B. Ulanowski. Kraków 1884—1886
- SRPrus — *Scriptores rerum Prussicarum*. T. 3. Hrsg. T. Hirsch, M. Töppen, E. Strehlke. Leipzig 1866
- SRS — *Scriptores rerum Silesiacarum*. T. 1—37. Breslau 1864—1893
- St. Hist. — „Studia Historyczne”
- St. Żr. — „Studia Źródłoznawcze”
- SUB — *Schlesisches Urkundenbuch*. T. 1—6. Hrsg. H. Appelt, W. Irgang. Köln—München 1963—1998
- TP — Teki A. Pawińskiego
- TP III—V — *Księgi sądowe łęczyckie (1385—1419)*. Wyd. A. Pawiński. Warszawa 1897—1898
- TP VII — *Księgi sądowe brzesko-kujawskie*. Wyd. J.K. Kochanowski. Warszawa 1905
- UB — *Urkundliche Beiträge zur Geschichte des Hussitenkrieges*. Hrsg. F. Palacky. T. 1—2. Praha 1873
- UrzCentr — *Urzednicy centralni i nadworni Polski XIV—XVIII wieku*. Spisy. Red. A. Gąsiorowski. Kórnik 1992
- UrzŁęcz — *Urzednicy łęczyccy, sieradzcy i wieluńscy XIII—XV wieku*. Spisy. Opr. J. Bieniak, A. Szymczakowa. Wrocław 1985
- UrzMp — *Urzednicy małopolscy XII—XV wieku*. Spisy. Opr. J. Kurtyka, T. Nowakowski, F. Sikora, A. Sochacka, P.K. Wojciechowski, B. Wyrozumska. Wrocław 1990
- UrzMpUzup — *Uzupełnienia do spisów urzedników małopolskich XII—XVIII wieku*. Opr. W. Bukowski, A. Falniowska-Gradowska, W. Kłaczewski, J. Kurtyka, F. Sikora. W: *Burgrabiowie zamku krakowskiego XIII—XV wieku*. Spisy. Opr. W. Bukowski. Kórnik 1999
- UrzPod — *Urzednicy podolscy XIV—XVIII wieku*. Opr. E. Janas, W. Kłaczewski, J. Kurtyka, A. Sochacka. Kórnik 1998

- UrzRus — *Urzędnicy województwa ruskiego XIV—XVIII wieku. Spisy*. Opr. K. Przyboś. Wrocław 1987
- UrzWp — *Urzędnicy wielkopolscy XII—XV wieku. Spisy*. Opr. M. Bielińska, A. Gąsiorowski, J. Łojko. Wrocław 1985
- Weise — *Die Staatsverträge des Deutschen Ordens in Preussen im 15 Jahrhundert*. T. 1—3. Hrsg. E. Weise. Königsberg 1939 — Marburg 1966
- Zap. Hist. — „Zapiski Historyczne”
- Zapiski sandomierskie — *Zapiski sądowe województwa sandomierskiego 1395—1444*. Wyd. F. Piekosiński. AKP. T. 8. Cz. 1. Kraków 1907
- ZDKK — *Zbiór dokumentów katedry i diecezji krakowskiej*. Cz. 1—2. Wyd. S. Kuraś. Lublin 1965—1973
- ZDM — *Zbiór dokumentów małopolskich*. Cz. 1—8. Wyd. S. Kuraś, I. Sułkowska-Kuraś. Kraków—Wrocław 1962—1975
- ZDMog — *Zbiór dyplomów klasztoru mogińskiego przy Krakowie*. Wyd. E. Janota. Kraków 1865
- ZDPaul — *Zbiór dokumentów zakonu oo. paulinów w Polsce*. T. 1. Wyd. J. Fijałek; T. 2. Wyd. J. Zbudniewek. Kraków 1938 — Warszawa 2004
- ZfO — „Zeitschrift für Ostforschung”



# Artykuły i rozprawy





*Jakub Morawiec*

Katowice

## **Kontakty Olafa Tryggvasona z Jomsborgiem — pomiędzy legendą a historyczną rzeczywistością**

Skandynawska tradycja średniowieczna kojarzyła z Wolinem/Jomsborgiem wielu sławnych *hovðingar*. Wśród nich poczesne miejsce zajmuje z pewnością król Norwegii Olaf Tryggvason. Rzecz to o tyle znamienna, że dotyczy jednej z najbardziej sławnych i charakterystycznych person Skandynawii okresu wikingińskiego. Jego osoba, życie i dokonania niemal nazajutrz po jego śmierci stały się tematem legendy, która przez kilka następnych wieków była w Skandynawii pielęgnowana i rozwijana. Najlepiej świadczy o tym fakt, iż postaci króla poświęcone zostały cztery osobne sagi. Również w innych sagach i kronikach, które zrodziła średniowieczna Skandynawia, Olaf Tryggvason zajmuje poczesne miejsce. Król Norwegii był także, co absolutnie nie może dziwić, sławiony przez skaldów, którzy, wchodząc też w skład jego *hirðu*, w swoich poematach niejednokrotnie go sławili.

W świetle poszczególnych przekazów odwołujących się do Olafa Tryggvasona, jego pobyt w legendarnym Jomsborgu oraz związki z osobami sprawującymi tam władzę (Buryśław, Geira, Astryda, Sigvaldi) stanowią istotny element życiorysu króla. Dlatego też niewątpliwie motyw ten jest wart przeanalizowania. Przeświadczenie to wynika także z jeszcze jednego powodu. Choć stan badań w owym zakresie będzie przedstawiony poniżej, w tym miejscu warto zaznaczyć, że związki Olafa Tryggvasona z Wolinem/Jomsborgiem żywo interesowały badaczy w Polsce i za granicą. To, co skłania do ponownego podjęcia tematu, to potrzeba konfrontacji całej historii z nowym spojrzeniem na źródła staronordyckie, obecnym w nauce już od jakiegoś czasu. To nowe spojrzenie wiąże się, z jednej strony, z podkreśleniem tradycji ustnej w kształtowaniu legend i historii spisanych później przez kronikarzy i sagamandrów, z drugiej

strony — z tendencją do rehabilitacji prac pisanych jako nośników tradycji opartej na prawdziwych wydarzeniach i osobach.

Sława Olafa Tryggvasona i pamięć o nim, niezwykle dobitnie wyczuwalne w źródłach skandynawskich, to przede wszystkim efekt postrzegania króla Norwegii jako krzewiciela nowej wiary wśród ludów Skandynawii<sup>1</sup>. Olaf miał przyczynić się do przyjęcia chrześcijaństwa nie tylko przez Norwegów, lecz również skłonić do konwersji jarla Orkadów, a także mieszkańców Szetlandów, Wysp Owczych, Islandii i Grenlandii. Informacje na ten temat przekazują rozliczne źródła: mnich Teodoryk<sup>2</sup>, *Historia Norwegie*<sup>3</sup>, *Ágrip*<sup>4</sup>, Oddr Snorrason<sup>5</sup>. Niemal identyczne tezy na temat chrystianizacyjnych działań syna Tryggvego zawiera anonimowa, pochodząca z XII wieku, *Ólafs drápa Tryggvasonar*<sup>6</sup>.

Warto także zaznaczyć, mimo iż nie jest to głównym tematem moich rozważań, że dziś nauka mocno limituje zasięg konwersyjnych dokonań Olafa Tryggvasona, ograniczając je w zasadzie do samej Norwegii<sup>7</sup> i, warunkowo<sup>8</sup>, Islandii, gdzie mamy potwierdzenie udziału syna Tryggvy w postaci *Islendigabók* Ariego Þorgilssonar<sup>9</sup>.

<sup>1</sup> Por. G. Steinsland: *Den hellige kongen. Om religion og herskermakt fra viking tid til middelalder*. Oslo 2000, s. 31, 113; A. Finlay (*The Garter of St. Oláfr: links between poets and kings*. In: *Scandinavia and Christian Europe*. Papers of the 12<sup>th</sup> International Saga Conference. Bonn 2003) wskazuje, że islandzka tradycja postrzegała Olafa Tryggvasona jako inicjatora konwersji Norwegów, odgrywającego jednak mniejszą rolę niż Olaf Haraldsson, który uzyskał nimb świętości. Stąd w obrazie nakreślonym przez tradycję, zdaniem Finlay, syn Tryggvy poprzedzał Olafa Świętego niczym św. Jan Jezusa.

<sup>2</sup> *Theodori Monachi Historia de Antiquitate Regum Norwagiensum*, c. 9. In: *Monumenta Historica Norvegiæ*. Ed. G. Storm. Kristania 1880, s. 16.

<sup>3</sup> *Historia Norwegie*, c. 17. Eds. I. Ekren, L.B. Mortensen. Copenhagen 2003, s. 94: „Sicque factum est, ut infra quinquennium omnes tributarios, id est Hatlendenses, Orchadenses, Fereyngenses ac Tilenses, fide preclaros, spe gaudentes, caritate feruentes redderet Christo”.

<sup>4</sup> *Ágrip af Nóregskonungasögum*, c. 19. Ed. M.J. Driscoll. London 1995, s. 30: „[...] krisnaði hann v. lönd: Nóreg ok Ísland ok Hjaltland, Orkneyjar ok Færeyjar”.

<sup>5</sup> *Saga Ólafs Tryggvasonar af Oddr Snorrason*, c. 52. Ed. F. Jónsson. København 1932, s. 154 (dalej: Oddr Snorrason).

<sup>6</sup> F. Jónsson: *Den norsk-islandske skjaldedigtning*. B1 rettet text. København og Kristania 1912, s. 570.

<sup>7</sup> Na ten temat ostatnio wypowiedział się S. Bagge: *Christianization and state formaton in early medieval Norway*. „Scandinavian Journal of History” 2005, Vol. 30, no. 2, s. 107—134. Tam też obszerne podsumowanie stanu badań.

<sup>8</sup> Por. O. Vesteinsson: *The conversion of Icelanders*. In: *Europe around the year 1000*. Ed. P. Urbańczyk. Warsaw 2001, s. 329; P. Sawyer: *The process of Scandinavian christianization in the tenth and eleventh centuries*. In: *The Christianization of Scandinavia*. Eds. B. Sawyer, P. Sawyer, I. Wood. Alingsås 1987, s. 72.

<sup>9</sup> A. Þorgilsson: *Islendigabók*, c. 7. Ed. J. Benediktsson. Islenzk Förnrit. T. 1. Reykjavík 1968, s. 14—18; por. też L.P. Słupecki: *Konwersja jako zamach stanu. Przyjęcie chrztu przez Islandię w 1000 roku*. W: *Zamach stanu w dawnych społecznościach*. Red. A. Sołtysiak, J. Olko. Warszawa 2004, s. 237—248.

Natomiast odrzuca się obecnie w zasadzie przekaz źródeł dotyczących innych regionów przez nie wskazanych<sup>10</sup>.

Paradoksalnie, historyk posiada niewiele pewnych danych dotyczących tak sławnej postaci, jaką bez wątplenia był Olaf. Swoisty brak pewności wiąże się chociażby z datą urodzin syna Tryggvego. Do kwestii tej odniosłem się niedawno<sup>11</sup>, nawiązując do wcześniejszych propozycji Omeljana Pritsaka<sup>12</sup> i proponując rok 965 jako datę urodzin Olafa — uściślałaby ona dotychczasowe ustalenia badaczy, którzy w większości opowiadali się za przedziałem między 963 a 968 rokiem<sup>13</sup>.

Wczesne dzieje króla Norwegii wiążą się z dużą dozą niepewności zarówno w kwestii samych wydarzeń, jak i ich chronologii. Nie ulega wątpliwości, że lata dziecięce i młodzieńcze syn Tryggvego spędził na Rusi, być może, jak chcą tego sagi, u krewnych ze strony matki, a potem na dworze Włodzimierza Wielkiego. Przekaz późniejszych źródeł znajduje potwierdzenie w poezji skaldów. W pierwszej kolejności należy przywołać *Ólafsdrápę* skalda Hallfreðra Ottarssona. Jako że wiersz ten będzie przeze mnie jeszcze przywoływany, warto poświęcić mu kilka słów. Dziś badacze są raczej zgodni co do tego, iż był to pierwszy utwór skomponowany przez Hallfreðra na cześć Olafa, ok. 996 roku, tuż po pojawieniu się skalda na dworze władcy lub przy tej okazji<sup>14</sup>. Wiersz ten, przynajmniej w takiej postaci, w jakiej go znamy, liczy 9 strof, poświęconych czynom Olafa z okresu, zanim zdobył tron w Norwegii. Pierwsze dwie strofy odnoszą się do jego pobytu na Rusi:

Tolf vas elds at aldri	hlóðu Hamðis klæðum
ýsetrs hati vetra,	hjörva gnýs ok skýjum
hraustr þás herskip glæsti	hilmis menn sem hjölmum
Hörða vinr ór Görðum;	hlýrvigg, en mól stýri <sup>15</sup> .

[„Niszczyciel najlepszych mieczy miał jedynie 12 lat, gdy dzielny przyjaciel Hordalandu wypuścił wojenny okręt z Gardaru (Ruś); ludzie księcia ładowali na statki ubranie Hamdira (kolczugi), tarcze i hełmy, i stery kruszyły się”].

<sup>10</sup> W przypadku Grenlandii uczynił to przekonywająco O. Halldórsson: *The conversion of Greenland in written sources*. In: *Proceedings of the Eight Viking Congress*. Eds. H. Bekker-Nielsen, P. Foote, O. Olsen. Odense 1981, s. 207—214.

<sup>11</sup> J. Morawiec: *Niektóre sporne problemy dotyczące życia i działalności Olafa Tryggvasona*. W: *Świat Słowian wczesnego średniowiecza. Księga pamiątkowa prof. Władysława Łosińskiego*. Szczecin—Wrocław 2006, s. 587—594 (tam podsumowanie stanu badań).

<sup>12</sup> O. Pritsak: *On the chronology of Ólaf Tryggvason and Volodomer the Great. The saga's relative chronology as a historical source*. „Harvard Ukrainian Studies” 1992, Vol. 16, no. 1/2, s. 7—35, szczególnie 28.

<sup>13</sup> Por. J. Morawiec: *Niektóre sporne problemy...*, s. 590.

<sup>14</sup> B. Fidjestøl: *Det norrøne fyrstediktet*. Bergen 1980, s. 166—170; J. Morawiec: *Skipt es á gumna giptu. Hallfreðr Óttarsson vandræðaskáld i jeho poezja na tle przelomowych wydarzeń w Norwegii końca X i początku XI wieku*. St. Hist. 2007, R. 50, z. 3—4, s. 259—277.

<sup>15</sup> F. Jónsson: *Den norsk-islandske...*, s. 148.

Hilmir lét at Holmi  
Hjlmस्कóð roðin blóði

hvat of dylði þess hölðar?  
hörð ok austr í Gørðum<sup>16</sup>.

[„Książę pozwolił zacerwienić miecze we krwi na Holm i (podażył) na wschód do Gardar (Ruś); dlaczego chować to przed ludźmi?“].

Zgadzam się z O. Pritsakiem<sup>17</sup>, głoszącym, że wydarzenia opisane przez Hallfreðra prawdopodobnie odnoszą się do zdarzeń na Rusi w 977 roku. *Helming*, stanowiący drugą strofę, sugeruje powrót Olafa na Ruś, co być może, odnosi się do odzyskania przez Włodzimierza władzy w 980 roku, najpierw w Nowogrodzie, później w Kijowie. Biorąc pod uwagę datę urodzin Olafa, można wysnuć wniosek, że przebywał on zapewne na dworze ruskiego księcia przynajmniej do połowy lat 80. X wieku. O pobycie syna Tryggvego na Rusi oraz opiece tamtejszego władcy wspominają też inni, choć późniejsi skaldowie. Hal-lar-Steinn w datowanej na XII wiek *Rekstefji*, w strofie 2 wspomina: „[...] veg-mildir vörðr víðrar foldar þá fóstr vísa í Gørðum” [„szlachetny i potężny obrońca tego szerokiego kraju był wychowywany przez króla w Gardarike“]. O pobycie Olafa na Rusi wie także *Ólafs drápa Tryggvasonar*: „nefnr vas ungr stála oeski-Baldr, sás efndi ýta vörð í Gørðum” [„wspominany był młody spragniony Baldr mieczy (wojownik), który dla ludzi trzymał straż przed innymi“]<sup>18</sup>.

Bardzo prawdopodobne, że jak sugeruje ostatnia z cytowanych strof, na dworze Włodzimierza Olaf zdobywał pierwsze wojenne doświadczenia, które później pozwoliły mu rozpocząć samodzielne działania. Syn Tryggvego zaczął w tym czasie swą działalnością niepokoić wybrzeża Bałtyku. Z tym okresem wiąże sagi jego przybycie do Wolina/Jomsborga.

W dość skrótowy, aczkolwiek treściwy sposób przedstawia to *Ágrip*: „Łupił dużo, zarówno w kraju Słowian i we Flandrii, w Anglii i w Szkocji, i w Irlandii i wielu innych krajach, często zimując w Vindlandzie, w grodzie zwanym Jomsborg”<sup>19</sup>.

Podobnie lakonicznie o pobycie Olafa Tryggvasona w Wolinie/Jomsborgu wspomina *Historia Norwegie*: „Jego okręty po brzegi wypełniali Norwegowie, Duńczycy, Goci i Słowianie, którzy tłoczyli się, aby do niego dołączyć w czasie, gdy zimował w Jomsborgu, najsilniejszym wśród słowiańskich miast”<sup>20</sup>.

<sup>16</sup> Tamże, s. 149.

<sup>17</sup> O. Pritsak: *On the chronology...*, s. 28.

<sup>18</sup> F. Jónsson: *Den norsk-islandske...*, s. 525.

<sup>19</sup> *Ágrip...*, c. 19, s. 28: „Hann drýgði víða herskap bæði á Venlandi ok á Flæmingjalandi, á Englandi ok á Írlandi ok á mörgum öðrum löndum, hafði iðuliga vetrsetu sína á Vennlandi í borg þeri er hét Jómsborg”.

<sup>20</sup> *Historia Norwegie...*, c. 17, s. 92: „Augmentabant enim eius classem Norwegenses ac Dani, Gautones et Sclauī, qui cum illo ciuitate Iomne, que est firmissima inter Sclauie urbes, hyemales frequentabant sedes”.

Najstarsze przekazy zgodnie przedstawiają związki Olafa z Wolinem/Jomsborgiem. Syn Tryggvego miał w grodzie często (*iðuliga*) przebywać, przede wszystkim miał spędzać tu okresy zimowe. W grodzie prawdopodobnie nie traktowano go jak wroga, skoro wracał tu z łupieskich wypraw, mało tego — Słowianie (chyba miejscowi) chętnie oferowali mu swoje usługi. Co kazało Olafowi zatrzymywać się w Wolinie/Jomsborgu? Jak długo pozostawał w ścisłym kontakcie z grodem? Czy działał jedynie w swoim interesie? Zarówno te pytania, jak i to, skąd autorzy *Ágrip* i *Historia Norwegie* czerpali swoją wiedzę na temat tych kontaktów, musi pozostać na razie bez odpowiedzi. Ostatnia część niniejszego tekstu będzie próbą wyjścia im naprzeciw.

Więcej na temat związków króla Norwegii z Wolinem/Jomsborgiem przekazuje saga Oddra Snorrasona. Tu jednak historia przedstawia się inaczej. Według przekazu sagi młody Olaf miał zdobywać doświadczenia wojenne na Rusi, u boku króla Włodzimierza. Odnoszone zwycięstwa oraz związane z nimi sława i honor budziły coraz większą zawiść w otoczeniu władcy Rusi. Dlatego też w pewnym momencie zaczął Olaf działać z dużym wojskiem (*mikin her*) na własną rękę. Organizowane na wschodzie ataki przyniosły mu wiele zwycięstw i podbojów wśród tamtejszych pogan<sup>21</sup>. Gdy zbliżała się zima, Olaf postanowił wrócić na Ruś. W tym czasie jednak „natknęli się oni na surową pogodę. Wiatr wiał tak mocny, że uniemożliwiał jakikolwiek postęp w podróży. Wtedy on [Olaf] skierował się do Vindlandu ze swoją armią i tam zakotwiczył swoje łodzie”<sup>22</sup>.

Kolejne dwa rozdziały sagi poświęcił Oddr wyjaśnieniu, co było skutkiem dość przypadkowego pojawienia się młodego Olafa w kraju Słowian. Już na początku autor sagi informuje nas o władcy tego regionu, Burysławie, który miał trzy córki — jedna z nich, Geira, poślubiona została właśnie przez Olafa. Pozostałe miały być żonami jarla Sigvaldiego i króla Danii Swena Widłobrodego. Następnie Oddr wyjaśnia, jak doszło do ożenku Olafa z Geirą i opisuje ich wspólne życie, a zarazem rządy w Vindlandzie.

Według przekazu Oddra, gdy Olaf dobił do wybrzeży Vindlandu, spotkał tam urzędnika Geiry Dixina — jak podaje autor sagi, zdolnego i wiernego możnego, który strzegł honoru i reputacji córki Burysława. Dixin opowiedział Geirze o łodziach, które właśnie przybyły, lecz skupił się głównie na tym z załogi, który jest „królem w przebraniu, gdyż on wspaniale się wyróżnia i ma cudowną naturę. Jest wysoki i dobrze zbudowany, ma szczególne i przystojne oblicze. Jego oczy są bystre, ja nigdy wcześniej nie widziałem bardziej szlachet-

<sup>21</sup> Oddr Snorrason, c. 9, s. 30: „Oc þat segia menn þa er Oalfr var iþuilikri sōmð at til urðu nocquorir men meirr ofundfullir en gözku fullir oc rōgþu hann uið konungin oc varþ hann firir ofund margra gofugra manna oc firir þa sok for hann ibrot. Oc hafði þa mikin her. Hann heriaðe þa aheiðnar þioðær oc feck iafnan sigr for hann viða um Austrueg oc braut undir sek folkit”.

<sup>22</sup> Tamże: „Oc þa com imoti þeim ueðr beði mikit oc gagnaðlict oc hepti þat ferþ hans þessu sinni. Snyr hann þa til Vinðlanz með liði sinu oc lagþi skipum sinum til lōgis”.



nego męża. Szczerze mogę powiedzieć, że według mnie mąż ów przekracza możliwości i naturę ludzką. Pod tą zewnętrzną osłoną, wierzę, że kryje się królewska szlachetność”.

Dixin nie tylko radził królowej, aby zaproponowała przybyszowi gościnę na okres zimy, ale nawet sugerował jej, iż ten mógłby stanąć u jej boku i być „władcą twego królestwa i jego obrońcą i może ocalić je przed zawiścią naszych wrogów, któż mógłby okazać się w tym godniejszym i wspanialszym? Nigdy więcej nie spotkasz takiego obrońcy przed twoimi wrogami. Prawdziwym wydaje mi się, że ani w twoim kraju, ani nigdzie pod szerokim niebem, nie znajdziesz takiego człowieka”.

Geira zgodnie z sugestiami doradcy zaprosiła Olafa na swój dwór, aby tu spędził zimę. W trakcie uczty związanej z świętem Yule, Dixin zrečną mową skłonił obydwój do zawarcia małżeństwa.

Wiosną Olaf obiecał Geirze rozprawienie się z jej wrogami i odzyskanie miast, które uwolniły się spod jej kontroli. Oddr opisuje dalej walki prowadzone przez Olafa Tryggvasona w Vindlandzie, których finałem było zdobycie Jomsborga — wtedy to Olaf wykazał się szczególnym bohaterstwem.

Po trzech latach Geira zmarła, co miało wprawić Olafa „w wielki smutek i poczucie niezrównanej straty. Tak ciężko doświadczony nie mógł dłużej przebywać w tym królestwie. On rządził nim tak wspaniale, że wszyscy kochali go bezgranicznie, ale nawet świadomość tego nie pocieszała go. Przygotował swoją drużynę do opuszczenia tego kraju z myślą, że w ten sposób szybciej wyleczy się z żalu i smutku, które cierpiał”<sup>23</sup>.

Jak wyraźnie widać, w porównaniu ze starszymi synoptykami przekaz Oddra jest znacznie bardziej rozbudowany, zawiera nowe elementy i bardziej precyzyjnie określa charakter związków Olafa z Wolinem/Jomsborgiem. Również w przypadku tej relacji wypadnie zastanowić się nad czynnikami, które wpłynęły na taki, a nie inny jej kształt.

Przekazem Oddra, między innymi, podparł się także Snorri Sturlusson. Jego *Heimskringla*, a konkretnie część *Saga Olafs Tryggvasonar* również nawiązuje do motywu króla Norwegii w kraju Słowian. Także tu mamy do czynienia z nowymi elementami. W rozdziale 21, podobnie jak w sadze Oddra, dowiadujemy się że młody Olaf nabierał doświadczenia wojennego na Rusi, u boku króla Włodzimierza. Snorri również wspomina, że sukcesy syna Tryggvego i związana z tym łaska władcy szybko doprowadziły do animozji z miejscowymi możnymi, którzy zazdrościli Norwegowi względów króla i jego żony. Olaf zapragnął wrócić do kraju swoich przodków, a towarzyszyć mu mieli ludzie, którymi dotychczas dowodził<sup>24</sup>. Gdy on i jego flota byli gotowi, Olaf „gekk

<sup>23</sup> Tamże, c. 10—12, s. 31—36.

<sup>24</sup> S. Sturlusson: *Heimskringla* I. Ed. B. Aðalbjarnarson. Islenzk Fórnit. T. 26. Reykjavík 2002, s. 251—252 (wyd. 4), (dalej: Hsk I): „Ólafir Tryggvason var þessar hriðir allar



á skip ok hélt svá út í hafit í Eystrasalt” [„wsiadł na okręt i wypłynął na Bałtyk”]<sup>25</sup>.

Podążając ze wschodu, Olaf dotarł na Bornholm. Tam miał dokonać kilku napadów na osady. Ich mieszkańcy próbowali bezskutecznie przeciwstawić się w bitwie, do której doszło na wybrzeżu. Zwycięzcą był jednak Olaf, dzięki temu też zdobył niemałe bogactwa<sup>26</sup>. Następnie z relacji Snorriego dowiadujemy się, że zła pogoda uniemożliwiała Olafowi trzymanie łodzi u wybrzeży Bornholmu, dlatego skierował się on do Vindlandu, gdzie znalazł dobrą zatokę, w której czas jakiś pozostawał<sup>27</sup>.

Następnie Snorri opisuje pobyt Olafa Tryggvasona w kraju Słowian: „Królem Vindlandu był w tym czasie Burizleif, który miał trzy córki: Geirę, Gunhildę i Astrydę. Tam, gdzie znalazł się Olaf, rządziła Geira, a jej głównym doradcą był człowiek imieniem Dixen. Gdy Geira dowiedziała się o zacnych cudzoziemcach, którzy przybyli, posłała Dixena, aby ten w jej imieniu zaprosił przybyszów na jej dwór. Jako że lato się już kończyło, a pogoda nie nadawała się na morskie wojaże, Olaf i jego towarzysze przyjęli zaproszenie Geiry i jesienią pojawili się na jej dworze. Geira i Olaf przypadli sobie do gustu na tyle, że tej samej zimy pobrali się. Olaf wraz z Geirą zarządzili jej władztwem”<sup>28</sup>.

í Garðaríki ok hafði þar hit mesta yfirlát af Valdimar konungi ok kærleik af drottningu. Valdimar konungr setti hann höfðingja yfir herlið þat er hann sendi til at verja land sitt. Átti Ólafr þar nokkurar orustur og varð herstjórnin vel í hendi. Hélt hann þá sjálf sveit mikla hermanna með sínum kostnaði, þeim er konungu veitti honum. Ólafr var ör maður við sína menn. Varð hann af því vinsæll. En varð það sem oftlega kann verða þar er útlendir menn hefjast til ríkis eða til svá mikillar frægðar að það verði umfram innlenzka menn, að margir öfunduðu það hversu kær hann var konungi ok eigi síðr drottningu. Mæltu menn það fyrir konungi að hann skyldi varast að gera Ólaf eigi of stóran »fyrir því að slíkr maður er þér hættastr ef hann vill sig til þess ljá at gera yðr mein eða yðru ríki er svo er búinn að atgervi og vinsæld. Vitum vér ok eigi hvað þau drottning tala jafnan«. Það var síðr mikill hinna ríku konunga at drottning skyldi eiga hálfu hirðina ok halda með sínum kostnaði og hafa þar til skatta og skyldir svo sem þyrfti. Var þar ok svá með Valdimar konungi at drottning hafði eigi minni hirð en konungr ok kepptust þau mjög um ágætismenn. Vildi hvorttveggja til sín hafa. Nú gerðist svá at konungr festi trúnað á slíkar ræður sem mælt var fyrir honum ok gerðist hann nokkut fár ok styggr við Ólaf. En er Ólafr fann þat þá segir hann drottningu ok þat með at hann fýstist at fara í Norðurlönd ok segir at frændr hans hafa þar fyrr ríki haft ok honum þykir líkast at þar muni þroski hans mestr verða. Drottning biðr hann vel fara, segir at hann muni þar göfugr þykja sem hann væri”.

<sup>25</sup> Tamże, s. 252.

<sup>26</sup> Tamże: „En er hann sigldi austan þá kom hann við Borgundarhólm ok veitti þar upprás ok herjaði en landsmenn sóttu ofan ok héldu orrostu við hann ok fékk Ólafr sigr ok herfang mikit”.

<sup>27</sup> Tamże, s. 252—253: „Ólafr lá við Borgundarhólm ok fengu þar veðr hvast ok storm sjávar ok megu þeir þar eigi við festast ok sigla þaðan suðr undir Vindland ok fá þar höfn góða, fara þar alt með friði ok dvöldust þar um hríð”.

<sup>28</sup> Tamże, s. 253: „Búrisláfr hét konungr í Vindlandi. Hans dætr váru þær Geira, Gunnhildr ok Ástríðr. Geira konungs dóttir hafði þar vald ok ríki sem þeir Ólafr kómu at landi. Dixin er

W rozdziale 25 Snorri powraca do Olafa przebywającego w kraju Słowian i przekazuje, co ten porabiał w królestwie Geiry: „Olaf Tryggvason został na całą zimę w Vindlandzie i w tym samym czasie wyprawił się przeciwko możnym Vindlandu, którzy wcześniej podlegali Geirze, ale zbuntowali się i odmówili płacenia daniny. Olaf najechał ich zbrojnie, wielu pozabijał, zebrał wielkie łupy, a możnych podporządkował sobie”<sup>29</sup>.

Na tym jednak nie koniec. Dowiadujemy się, że w tym samym czasie Olaf dokonywał najazdów także na inne ziemie (Skania, Götaland, Gotlandia). Wszystkie oczywiście kończyły się zwycięstwami syna Tryggvego i prócz sławy przynosiły mu wiele łupów<sup>30</sup>.

Wówczas też miał przyszy król Norwegii podążyć ze swoim teściem Buryśławem na wezwanie cesarza Ottona, który kazał stanąć im u swego boku w trakcie ataku na Danię<sup>31</sup>.

Podobnie jak w przekazie Oddra Snorrasona, tak i w tekście Snorriego Olaf Tryggvason przebywał w Vindlandzie przez trzy lata. Wówczas „Geira zachorowała i zmarła. Wtedy Olaf stracił wszelką chęć do pozostawania w Vindlandzie dłużej. Dlatego przygotował okręty i wyruszył na morze najeżdżać zbrojnie”<sup>32</sup>.

O tym, że Geira była żoną Olafa Tryggvasona, wspominają także znane nam redakcje *Jómsvíkinga ságu*. To jednak jedyna rzecz, jaką saga przekazuje o królu Norwegii<sup>33</sup>.

sá maðr nefndr er mest forráð hafði með Geiru drottning. En er þau höfðu spurt at þar voru við land komnir ókunnir menn, þeir er tíglega létu yfir sér ok þeir fóru þar með friði, þá fór Dixin á fund þeirra með orðsending drottningar, Geiru, þá at hún vill bjóða þeim mönnum til veturvi-star er þar váru komnir því at þá var mjök liðit á sumarit en veðráttu hörð ok stormar miklir. En er Dixin kom þar þá varð hann brátt þess var at þar réð fyrir ágætr maðr, bæði at ætt ok ásýnum. Dixin segir þeim at drottning bauð þeim til sín með vináttuboði. Ólafr þekktist þat boð ok fór um veturinn til Geiru drottningar og sýndist hvort þeirra öðru afar vel svo að Ólafur hefir uppi orð sín og biður Geiru drottningar. Ok verðr þat at ráði gert at Ólafr fær Geiru drottningar þann vetr. Gerðist hann þar þá forráðamaðr þess ríkis með henni”.

<sup>29</sup> Tamże, s. 254—255: „Ólafr Tryggvason hafði verit um veturinn í Vindlandi sem fyrr er ritat. Hann fór um vetrinn til þeirra héraða þar á Vindlandi er legit höfðu undir Geiru drottning ok höfðu þá undan horfit allri hlýðni ok skattgjöfum þannug. Þar herjar Ólafur ok drap marga menn, brendi fyrir sumum, tók fé mikit ok lagði undir sik þau ríki, fór síðan aprt til borgar sinnar”.

<sup>30</sup> Tamże, s. 255: „Snimma um várit bjó Ólafr skip sín ok sigldi síðan í haf. Hann sigldi undir Skáni, veitti þar uppgöngu en landsmenn sömnuðust saman ok héldu orrostu ok hafði Ólafr sigr ok fékk herfang mikit. Síðan sigldi hann austr til Gotlands. Þar tók hann kaupskip er Jamtr áttu. Þeir veittu vörn mikla ok lauk svá at Ólafr hrauð skipit ok drap mart manna en tók fé alt. Þriðju orrostu átti hann á Gotlandi. Hafði Ólafur þar sigr ok fékk mikit herfang”.

<sup>31</sup> Tamże, s. 255—256: „[...] fylgdi honum Búrisláfr konungr með mikinn her ok í liði var með honum Ólafr Tryggvason maðr hans”.

<sup>32</sup> Tamże, s. 263: „Ólafr Tryggvason var þrjá vetr á Vindlandi áðr Geira kona hans tók sótt þá er hana leiddi til bana. Ólafr þótti þat svá mikill skaði að hann festi ekki yndi á Vindlandi síðan”.

<sup>33</sup> *Jómsvíkinga saga*. AM 291 4to, c. 26. Ed. Ó. Halldórsson. Reykjavík 1969, s. 153; *Jómsvíkinga saga*. AM 510 4to, c. 28. Ed. C. af Petersens. Lund 1879, s. 46; *The Saga of the Jómsvíking*s. Codex Holmianus, c. 16. Ed. L.M. Hollander. Austin 1955, s. 79.

Do wątków rozwiniętych przez Oddra Snorrasona i Snorriego Sturlussona nawiązał też, w znacznie krótszej formie, autor *Fagrskinny*. Z jego przekazu dowiadujemy się, że kiedy król Włodzimierz uczynił Olafa wodzem swej drużyny, ten zdobywał sławę na Rusi, a także pływając na Bałtyku<sup>34</sup>. Ponadto autor zamieścił informację o żonach syna Tryggvego, z których jedną miała być Słowianka Geila<sup>35</sup>.

*Óláfs saga Tryggvasonar en mesta*<sup>36</sup> w zasadzie powtarza, także w detalach, przekazy sagi Oddra i *Heimskringli*. Jej autor znacznie rozwinął jednak wątek o udziale Olafa w bitwie pod Danevirke. Wspominał o tym jako pierwszy Snorri, w przekazie którego syn Tryggvego ukazany jest w zasadzie jako towarzysz Burysława. *En mesta* przedstawia całą sprawę trochę inaczej. Olaf, gdy jeszcze rządził Vindlandem, miał pewnego razu popłynąć wzdłuż wybrzeży Danii aż do Schleifiordu. Tu dowiedział się, że niedaleko przebywa cesarz Otto z jego teściem, królem Burysławem i potrzebują pomocy. Olaf zaproponował swoje usługi cesarzowi a ten, zobaczywszy go i usłyszawszy, bez wahania je przyjął. Wkrótce cesarz zwołał naradę, gdzie z innymi wodzami zastanawiał się, jak dalej walczyć z Duńczykami. Cesarz Otto, niezadowolony z dotychczasowych rad, dopuścił do głosu także Olafa. Ten wpiery miał wymóc na cesarzu, że wszyscy wysłuchają jego pomysłu, następnie przedstawił plan: armia przez trzy dni będzie pościć. Po tym czasie wszyscy udadzą się do pobliskiego lasu, gdzie każdy ma wziąć wiązkę chrustu i cała armia skieruje się pod Danevirke. Tam miano zdecydować, co dalej. Według sagi, wszyscy mieli przystać na plan Olafa. Chrust, zbierany przez wojsko, był katapultami wyrzucany w kierunku wałów — nie można było do nich podejść, gdyż były silnie obsadzone ludźmi jarla Håkona. Następnego dnia, późnym wieczorem pod chrust został podłożony ogień. Wietrzna pogoda sprawiła, że ogień szybko przeniósł się na drewniane konstrukcje umocnień wałów i spowodował ich zniszczenie. Dzięki temu armia cesarza mogła posunąć się na północ, w kierunku Jutlandii. Ostatecznie Duńczycy zostali pokonani. Cesarz, wdzięczny Olafowi, chciał go wynagrodzić zaszczytami w swoim kraju, syn Tryggvego jednak odmówił, ujawniając, że ma już królestwo, w którym panuje. Obydwaj rozstali się w wielkiej przyjaźni<sup>37</sup>.

Kwestia pobytu Olafa Tryggvasona w Wolinie/Jomsborgu interesowała oczywiście badaczy w Polsce i za granicą. Nawiązał do niej w swoim artykule

<sup>34</sup> *Fagrskinna. Noregs kononga tal*. Ed. F. Jónsson. København 1902—1903, s. 108: „Ólafur vann magrs kyns fræð í Garðaríki oc víða um austr vego í suður lonndum oc i vestr lonndum”.

<sup>35</sup> Tamże, s. 111: „Ólafur konungr Tryggvasunr átti tvær konur: Geilu hina vindversku ok Gyðu hina ensku”.

<sup>36</sup> *Óláfs saga Tryggvasonar en mesta*. Ed. Ó. Halldórsson. B. 1. København 1958, c. 58—59, 75, s. 111—116, 150.

<sup>37</sup> Tamże, c. 70, s. 138—145.

Alexander Bugge<sup>38</sup>. Jego zdaniem, najbardziej prawdopodobnie brzmi przekaz synoptyków (*Ágrip* i *Historia Norwegie*) o zimowaniu Olafa w Jomsborgu<sup>39</sup>. Bugge jest przekonany, że to właśnie podtrzymywane przez całe życie związki Olafa Tryggvasona z Wolinem/Jomsborgiem i później z Chrobrym, wpłynęły na taki, a nie inny kształt legendy<sup>40</sup>. Bugge zdaje się nie wierzyć w istnienie Geiry i jej związku z synem Tryggvego<sup>41</sup>. W końcu badacz ten zdecydowanie odrzuca możliwość udziału Olafa w starciu pod Danevirke. Powód jest oczywisty — Olaf musiał być wtedy jeszcze dzieckiem<sup>42</sup>.

O związkach króla Norwegii z rejonem ujścia Odry w biografii Bolesława Chrobrego pisał Stanisław Zakrzewski<sup>43</sup>. Odwołując się do sag o Olafie Tryggvasonie<sup>44</sup>, badacz ten nawiązał do zdobycia przez niego Jomsborga i trzyletniego pobytu na Pomorzu. Zakrzewski, najwyraźniej ufając sadze, doszedł do wniosku, że mogło to mieć miejsce w latach 987—990 albo później, w okresie między 992 a 995 rokiem<sup>45</sup>. W każdym bądź razie, zdaniem Zakrzewskiego, Olaf najpóźniej w 995 roku opuścił Wolin/Jomsborg, aby przejąć władzę w Norwegii<sup>46</sup>. Przypomnę, że zdaniem tego badacza, w zdobywaniu Norwegii mieli Olafowi pomóc Jomswikingowie<sup>47</sup>.

Za wiarygodny przekaz sag o pobycie Olafa w Vindlandzie uważał Leon Koczy. Według niego, Norweg miał przebywać tam w latach 988—991, a potwierdzenie tego stanu rzeczy Koczy widział w wierszu Hallfreðra Ottarssona<sup>48</sup>. Więcej miejsca i uwagi pobytowi syna Tryggvego na Pomorzu poświęcił badacz w kolejnej pracy<sup>49</sup>. To, co sagi mówią o pobycie Olafa na Rusi, Koczy traktuje jako bajkę<sup>50</sup>. Nie wyklucza on jednak, że syn Tryggvego dopłynął do słowiańskiego wybrzeża i tu się osiedlił<sup>51</sup>. Badacz ten również odrzuca możliwość udziału Olafa w walkach pod Danevirke<sup>52</sup>, natomiast wierzy, że przekaz sag o pobycie

<sup>38</sup> A. Bugge: *Sandhed og digt om Olav Tryggvason*. Aarbørger for nordisk oldkyndighed og historie B. 25, 1910, s. 1—34.

<sup>39</sup> Tamże, s. 8.

<sup>40</sup> Tamże.

<sup>41</sup> Tamże.

<sup>42</sup> Tamże.

<sup>43</sup> S. Zakrzewski: *Bolesław Chrobry Wielki*. Kraków 2006, s. 166—168 (wyd. 2).

<sup>44</sup> Badacz ten (tamże, s. 395, przyp. 15) uściśla, że korzystał z fragmentów sagi Oddra, Snorriego i *en mesty* zamieszczonych w „Monumenta Germaniae Historica”.

<sup>45</sup> Tamże, s. 167.

<sup>46</sup> Tamże, s. 168.

<sup>47</sup> Tamże, s. 167.

<sup>48</sup> L. Koczy: *Związki małżeńskie Piastów ze Skandynawami*. „Slavia Occidentalis” 1932, T. 11, s. 33.

<sup>49</sup> L. Koczy: *Polska i Skandynawia za pierwszych Piastów*. Poznań 1934, s. 71—86.

<sup>50</sup> Tamże, s. 73.

<sup>51</sup> Tamże, s. 74.

<sup>52</sup> Tamże, s. 77.

Olafa na Pomorzu można uznać za prawdziwy<sup>53</sup>. W tej wierze Koczego utwierdza przekaz *Olafsdrápy* Hallfreðra Ottarssona, ale nawet mimo tego, co sam Koczy z żalem przyznaje, skald nic o Geirze, ślubie z Olafem ani Jomsborgu nie mówi<sup>54</sup>. Choć kwestia samego ślubu z Geirą badacza nie zajmuje tak bardzo, uważa on jednak, że przemawia za nim tajemnicza wyprawa króla Norwegii na Pomorze w 1000 roku<sup>55</sup>. W końcu, Koczy podjął próbę określenia czasu, jaki spędził na Pomorzu syn Tryggvego. Zdaniem tego badacza, nastąpiło to nie wcześniej niż w 987—988 roku. Pobyt ten trwał do 990 roku<sup>56</sup>.

Wątpliwości na temat pobytu Olafa w Wolinie/Jomsborgu nie miał też T.D. Kendrick<sup>57</sup>. Zupełnie inaczej brzmi opublikowany w tym samym roku wykład Gwyna Jonesa o znamienym tytule *The Legendary History of Olaf Tryggvason*<sup>58</sup>. Badacz ten zdecydowanie podważa przekaz sag dotyczący ożenku Olafa z Geirą, jego udziału w walkach pod Danevirke<sup>59</sup>. Jednocześnie nie wyklucza możliwości pojawiania się syna Tryggvego na południowym wybrzeżu Bałtyku, oczywiście w charakterze najeźdźcy, zainteresowanego głównie łupami<sup>60</sup>. W podobnym tonie ocenić można wypowiedź Gerarda Labudy<sup>61</sup> oraz Petera Sawyera<sup>62</sup>.

Natomiast Omeljan Pritsak nie widział powodu, żeby nie wierzyć sagom<sup>63</sup>. Przy okazji jednak badacz ten, dowolnie żonglując różnego rodzaju danymi źródłowymi, doszedł do niezwykle oryginalnych, ale zarazem zupełnie niewiarygodnych wniosków. Wiążąc losy Olafa (a przy okazji ruskiego Włodzimierza) z Burysławem, Pritsak stwierdził, że mowa o królu *Garðar*, przy czym nie chodzi tu, jak można by się spodziewać, o Ruś, ale o... Starogard Wagryjski<sup>64</sup>. To tutaj miał rządzić Burysław i tu miał się znaleźć Olaf Tryggvason<sup>65</sup>.

Nie wątpi w przekaz sag dotyczący Olafa i Jomsborga także Adam Wirski<sup>66</sup>. Badacz ten ustalił, że syn Tryggvego przebywał na Pomorzu mniej więcej w la-

<sup>53</sup> Tamże, s. 78.

<sup>54</sup> Tamże.

<sup>55</sup> Tamże, s. 81.

<sup>56</sup> Tamże, s. 84.

<sup>57</sup> T.D. Kendrick: *A History of the Vikings*. London 1968, s. 183.

<sup>58</sup> G. Jones: *The Legendary History of Olaf Tryggvason*. Glasgow 1968. Identyczną opinię w tej kwestii badacz wyraził w innej pracy wydanej w tym samym roku: Tenże: *A History of the Vikings*. New York—Toronto 1968, s. 131—132.

<sup>59</sup> G. Jones: *The Legendary History of Olaf Tryggvason...*, s. 18.

<sup>60</sup> Tamże.

<sup>61</sup> G. Labuda: *Fragmenty dziejów Słowiańszczyzny zachodniej*. T. 2. Poznań 1964, s. 125—127.

<sup>62</sup> P. Sawyer: *Da Danmark blev Danmark. Fra ca. år 700 til ca. 1050*. Copenhagen 1988, s. 247.

<sup>63</sup> O. Pritsak: *On the chronology...*, s. 30, zwłaszcza przyp. 81.

<sup>64</sup> Tamże, s. 31.

<sup>65</sup> Tamże, s. 33.

<sup>66</sup> A. Wirski: *Srebrne wieki Pomorza (IX—XI wiek)*. Koszalin 1995.

tach 987—994<sup>67</sup>. Jego zdaniem, wśród relacji dotyczących ożenku Olafa z Geirą wymienić można wiersze Hallfreðra Ottarssona, a sama córka Burysława umrzeć musiała przed 995 rokiem<sup>68</sup>.

W historiografii pojawiła się też tendencja, aby arbitralną ocenę wiarygodności sag zastąpić poszukiwaniami literackich źródeł legendy. Szczególnie godne uwagi są wskazania Larsa Lönnrotha i Theodore M. Anderssona, dotyczące królowej Geiry. Lönnroth dostrzega w całej historii nawiązania do średniowiecznych romansów poświęconych Karolowi Wielkiemu oraz do kroniki Pseudo-Turpina<sup>69</sup>. Andersson natomiast widzi w historii Olafa i Geiry odbicie słynnego eposu o Eneaszu i jego związków z kartagińską królową Dydoną. Badacz ten ponadto wskazuje, jaką drogą ewentualnie mit o Eneaszu mógł dotrzeć na Islandię<sup>70</sup>.

Odrzucenie arbitralnego podejścia do sag zaowocowało jeszcze innym zjawiskiem. Mamy do czynienia mianowicie z pracami zupełnie ignorującymi ten wątek, czego najlepszym przykładem są artykuły Jóna Viðara Sigurðssona<sup>71</sup> oraz Ólafii Einarsdóttir<sup>72</sup>.

Ostatnio do analizowanego tu wątku nawiązali Leszek P. Słupecki i Błażej M. Stanisławski. Ten pierwszy nie wyklucza, jak się zdaje, że legendarne motywy przekazywane przez najwcześniejsze narracje, mogły mieć swoje realne odbicie, głównie w zbrojnej działalności króla Norwegii<sup>73</sup>. Ten drugi postrzega ów wątek jako istotny element całości legendy o Jomsborgu, dla której potwierdzenia szuka w wynikach badań archeologicznych<sup>74</sup>.

<sup>67</sup> Tamże, s. 178. Wniosek ten A. Wirski wyciągnął na podstawie kroniki Adama z Bremy (II 34). Problem polega na tym, że ani ten, ani jakikolwiek inny fragment przekazu bremeńskiego kanonika w tej kwestii pomocny nie jest.

<sup>68</sup> Tamże, s. 179. To kolejny przykład nieznamomości przywoływanych źródeł, charakterystycznej dla tej pracy.

<sup>69</sup> L. Lönnroth: *Charlemagne, Hrolf Kraki, Olaf Tryggvason. Parallels in the Heroic Tradition*. In: *Les relations littéraires franco-scandinaviens au moyen âge. Actes du Colloque de Liège (avril 1972)*. Paris 1975, s. 29—52, szczególnie 39.

<sup>70</sup> Th.M. Andersson: *Queen Geira*. In: *The Saga of Olaf Tryggvason by Oddr Snorrason*. Ed. Th.M. Andersson. London 2003, s. 14—16.

<sup>71</sup> J.V. Sigurðsson: *Olaf Tryggvason*. In: *Medieval Scandinavia. An encyclopedia*. Ed. Ph. Pulsiano. New York 1993, s. 446—447.

<sup>72</sup> Ó. Einarsdóttir: *Olaf Tryggvason — rex Norwegiae 994—999. Christian ethics versus teutonic heroism*. In: *Scandinavia and Christian Europe...*

<sup>73</sup> L.P. Słupecki: *Jom, Jomsborg, Wolin, Wineta w pieśniach skaldów, w islandzkich sagach i w łacińskich kronikach*. W: *Mare Integrans. Studia nad dziejami wybrzeży Morza Bałtyckiego*. Red. M. Bogacki, M. Franz, Z. Pilarczyk. Toruń 2005, s. 47—62, szczególnie s. 59.

<sup>74</sup> B.M. Stanisławski: *Obecność skandynawska w Wolinie a kwestia Jomsborga*. „Wędrowiec Zachodniopomorski” 2005, nr 15, s. 10—16. Należy tu skorygować wypowiedź autora. Wbrew temu, co napisał (s. 12), Snorri Sturlusson nie mówi o pobycie Olafa w Jomsborgu, lecz ogólnie w Vinlandzie. O tym, że zdobywanym przez syna Tryggvego grodem był Jomsborg, wiemy dzięki Oddrowi Snorrasonowi.



Jak widać, w dotychczas wypracowanych poglądach badaczy zawierają się przede wszystkim dwie przeciwstawne tendencje: albo bezkrytycznego zawiezenia przekazowi sag, albo całkowitego jego odrzucenia i uznania go za fikcję. Badania Buggego, Jonesa i Słupeckiego wskazują na jeszcze inną możliwość potraktowania całości przekazu, możliwość, która także według mnie zdaje się dziś najwłaściwsza.

Wydaje się bowiem, że tak jak w przypadku legendy o Styrbjörnie<sup>75</sup>, należy w analizie przekazów dotyczących Olafa Tryggvasona przede wszystkim skoncentrować się na czynnikach, które wpłynęły na właśnie taki kształt legendy. Innymi słowy, po raz kolejny, miast arbitralnie decydować o wiarygodności lub nie badanych przekazów, warto zastanowić się, dlaczego odpowiedzialni za spisywanie funkcjonującej dotąd w ustnej formie tradycji decydowali się na takie a nie inne kreowanie legendy przez rozwijanie jednych a pomijanie innych wątków, z którymi kojarzono króla Norwegii.

Zacząć wypada od przekazu Oddra Snorrasona. To on jako pierwszy w szerszym zakresie, szczególnie w porównaniu do wcześniejszych synoptyków<sup>76</sup>, postanowił zreferować to, co robił Olaf w Vindlandzie. I tu od razu warto zapytać o intencje Oddra. Z pewnością nie chodziło mu o sam Jomsborg ani Vindland — gród w kraju, którym rządzi Geira, odgrywa tutaj zupełnie inną rolę. Warto zwrócić uwagę, jak Oddr kształtuje swój przekaz. Jego najważniejszym elementem, swoistym motywem przewodnim, jest pochwała Olafa Tryggvasona jako człowieka, wojownika, władcy i potencjalnego świętego<sup>77</sup>. Oddr już na wstępie opowieści nie pozostawia żadnych wątpliwości co do swych intencji. Ani Geira, ani jej otoczenie, z Dixinem na czele, jeszcze nie wiedzą, z kim tak naprawdę mają do czynienia, a Olaf już jawi się im jako wspaniała, piękna i mądra postać. Obraz syna Tryggvego prezentowany przez Dixina jest tak idealny, że Geira nie może mieć wątpliwości, że jedynym rozwiązaniem dla jej królestwa i jej samej jest zaproszenie tajemniczego gościa i, w dalszej perspektywie, związanie się z nim<sup>78</sup>. Takich samych wątpliwości nie powinni mieć także poddani Olafa w Norwegii, których potomkom starał się Oddr unaocznnić, jakie szczęście spotkało ich przodków. Skoro Geira i Dixin, zanim poznali Olafa,

<sup>75</sup> Por. J. Morawiec: *Jeszcze raz o Styrbjörnie Olafssonie i jego związkach z Jomsborgiem*. Prz. Hist. 2008, T. 99, z. 1, s. 17–37.

<sup>76</sup> Por. Th.M. Andersson: *The Sources*. W: *The Saga of Olaf Tryggvason by Oddr Snorrason...*, s. 11.

<sup>77</sup> W literaturze przedmiotu funkcjonuje postulat wpisujący sagę Oddra w dążenia przynajmniej części elit islandzkich drugiej połowy XII wieku do ogłoszenia Olafa Tryggvasona głównym świętym islandzkim. Tej kwestii poświęciła ostatnio swój referat Á. Egilsdóttir: *King, Missionary, Saint? The Textual history of Olaf Tryggvason*, wygłoszony w trakcie konferencji „Paganism and Christianity in the Old Norse and Old Slavic World” 28 września 2008 roku w Rzeszowie.

<sup>78</sup> Por. uwagi Ch.M. Olmsteada: *An Introduction to Oddr Snorrason's Olafs saga Tryggvasonar*. Berkeley 1998, s. 76 i n.

zawierzyli jego mocy, potężde, szczęściu i innym cnotom, tak samo według Oddra, bezwarunkowo powinni byli uczynić jego realni poddani w Norwegii. Skądinąd wiadomo, że ci poddani w pewnym momencie zdradzili swojego króla<sup>79</sup>. Oddr postawił więc sobie zadanie, aby wykazać, jak bardzo źle i nierozsądnie postąpili. Cel swój konsekwentnie zrealizował on przez przedstawienie dalszych poczynań Olafa w Vindlandzie. Intuicja Dixina okazała się niezawodna, stąd jego pełna emocji mowa skierowana do Geiry i Olafa. Jej cel jest jeden: nakłonić obydwójce do zaślubin. Olaf jest według doradcy królowej najlepszym dla niej kandydatem na męża i nikt lepiej od niego nie obroni królestwa przed wrogami. Oddr zresztą nie zwleka z udowodnieniem prawdziwości słów Dixina. Olaf odgadując intencje Geiry i jej poddanych, przystępuje do walki ze zbuntowanymi miastami. Jest to okazja do wykazania, że Olaf jest nie tylko znakomitym wojownikiem, ale także, co istotne, zręcznym politykiem. Umiejętnie radzi sobie z dotychczas stawiającymi opór mieszkańcami poszczególnych grodów. Jak wytrawny władca i polityk szafuje obietnicami łaski, potrafi też umiejętnie grozić konsekwencjami dalszego oporu. Finał narracji Oddra to tak naprawdę oblężenie i zdobycie Jomsborga. Po lekturze tego opisu już nikt nie mógł mieć wątpliwości, że ma do czynienia z ponadprzeciętnym, szczególnie miłym Bogu i ludziom człowiekiem. Opis walki z mieszkańcami Jomsborga pozwolił Oddrowi wykazać nie tylko wojenne talenty Olafa. Sytuacja, w której ratuje on swoich ludzi z pułapki zastawionej przez mieszkańców Jomsborga, pokazuje, że syn Tryggvego był osobą, której można było bezgranicznie ufać i zdać się na jego osobowość i charyzmę<sup>80</sup>. Mało tego, przykład Olafa zaraził jego towarzyszy i dzięki temu w decydującym momencie bitwy nie brakło im odwagi. To również pouczająca lekcja dla tych, którzy chcieli poznać syna Tryggvego jako władcę. Saga Oddra nie pozostawiała wątpliwości, że tak jak towarzyszom w Jomsborgu, tak i realnym poddanym i ich potomkom Olaf winien jawić się jako wzór do naśladowania. Osoba, która swoją charyzmą i osobistym przykładem podtrzymywała wiarę w najbardziej, wydawałoby się, beznadziejnej sytuacji. Osoba, która, bez względu na okoliczności, zawsze umiejętnie poprowadzi swoich poddanych do boju, tak jak to stało się z tymi, którzy razem z nim oblegali Jomsborg<sup>81</sup>.

Tym, którzy mają jeszcze jakieś wątpliwości, Oddr podsuwa jeszcze jeden ważny opis. Gdy umiera Geira, Olaf, zrozpaczony i zniechęcony, postanawia opuścić Vindland. Decyduje się na to, choć, jak mocno podkreśla Oddr, jest kochany przez poddanych, którzy z pewnością pragną go u siebie zatrzymać.

<sup>79</sup> Nawiązuje do tego, jak się zdaje, Hallfreðr Ottarsson w trzeciej strofie *Olafsdrápy erfidrápy*, gdy mówi: „[...] þar hykk gram, þannn framði gunni, víst mistu til mjök gengis þronzkra drengja” [„wiem, że król, który toczył walkę, silnie odczuwał brak drużyny z Trøndelag”]. F. Jónsson: *Den norsk-islandske...*, s. 150—151.

<sup>80</sup> Cechy, które miały charakteryzować Olafa także jako potencjalnego świętego.

<sup>81</sup> Por. Ch.M. Olmstead: *An Introduction...*, s. 75.



Strata Geiry miała być jednak dla Olafa czynnikiem decydującym. W tym momencie dopełnia się przesłanie Oddra. Wspaniały władca został ukochany przez swoich poddanych, choć przecież początkowo był im obcy. Jakże więc jego rzeczywiści poddani mieliby go nie kochać, a ich potomkowie z nostalgią nie wspominać, skoro mamy do czynienia z tak nieprzeciętnym człowiekiem<sup>82</sup>?

Dlatego właśnie uważam rozważania o wiarygodności tego przekazu za bezcelowe. Bez wątpienia cała historia jest wymysłem Oddra, skonstruowanym dla określonych, dość, jak sędzę, oczywistych celów. Jednakże, w przeciwieństwie do tych, którzy dotychczas bez zastanowienia odrzucali ten przekaz, chciałbym wskazać na pewne elementy, wykorzystane przez autora sagi, które były dla niego pomocne w tworzeniu historii. Należy do nich bez wątpienia Jomsborg. Lektura tekstu Oddra pozwala domyślić się, że według niego, Olaf rzeczywiście w jakiś sposób związany był z Wolinem/Jomsborgiem, miejscem, również w jego przekonaniu, doskonale znanym, skoro brak jakichkolwiek komentarzy odnośnie do samego ośrodka. Dla moich rozważań nie jest istotne, co wiedział w tej kwestii Oddr i skąd czerpał swoją wiedzę. Najważniejsze, że był przekonany o prawdziwości tych związków. To przekonanie było mu potrzebne do zbudowania historii, która miała stać się dla czytelników sagi nie tylko lekcją o Olafie Tryggvasonie, ale także wiarygodnym elementem historii jego życia. Dlatego też można założyć, że Jomsborg w przekazie Oddra pełni funkcję punktu odniesienia. Umieszczenie całej akcji właśnie tam ma uwiarygodnić przekaz. Dlatego autor wprowadza swoją uwagę na ten temat („Þat hafa menn firir satt at þessi hafi verit iomsborg”) po zakończeniu opisu walki ze zbuntowanymi poddanymi Geiry. To dzięki temu czytelnik wie, że to, co Oddr napisał w sadze o Olafie w Vindlandzie, było prawdą.

W ślady Oddra Snorrasona poszli korzystający z jego relacji Snorri Sturluson i autor większej sagi o Olafie Tryggvasonie. Sturluson w większości referując przekaz sagi Oddra, dodał do całości przekazu także coś od siebie. Wiąże się z tym motyw udziału Olafa Tryggvasona w walkach pod Danevirke, gdzie miał on wraz ze swoim teściem Burysławem wesprzeć walczącego z Duńczykami cesarza Ottona. Dla Snorriego podstawą do rozwinięcia tego wątku są wiersze skaldów *Vellekla Einarra Helgasona* oraz *Olafsdrápa Hallfreðra Ottarssona*. To, że Snorri całkowicie błędnie je zinterpretował, wiedzieli już Bugge i Koczy. Dziś kwestia fikcyjności tego przekazu nie ulega w zasadzie żadnej wątpliwości. Chcę jednak zwrócić uwagę na metodę, jaka przyświecała sagamandrom, w tym Snorriemu, nie bez kozery postrzeganemu przez badaczy jako operujący „nowoczesnymi metodami” historyk<sup>83</sup>. Autor *Heimskringli* nawet jeśli tworzył

<sup>82</sup> Tamże, s. 76; autor zwraca uwagę, iż w konstrukcji Oddra śmierć Geiry oznacza dla Olafa szansę na pełne otwarcie się na nową wiarę, zrozumienie, że pogańscy bogowie są fałszywi.

<sup>83</sup> Por. S. Bagge: *Society and Politics in Snorri Sturluson's Heimskringla*. Berkeley—Los Angeles—Oxford 1991, s. 25—32 (tam podsumowanie dyskusji w tej kwestii).

„z głowy” kolejny wątek z życia Olafa, starał się go obudować wiarygodnymi odnośnikami, które miały nie tylko poświadczać źródło wiedzy twórcy, ale także stanowić o prawdziwości jego przekazu. Dla Snorriego w tym wypadku są to konkretne strofy skaldów<sup>84</sup>. Czy można wskazać motywy, jakimi kierował się autor *Heimskringli*, każąc walczyć Olafowi pod Danevirke? W starszej literaturze przedmiotu wskazuje się głównie na usilną chęć wytłumaczenia często niejasnych i niejednoznacznych przekazów skaldów. W tym wypadku miałyby to być informacje Einarra o Słowianach walczących u boku Ottona oraz Hallfreðra o walce Olafa Tryggvasona na terenach położonych na południe od Hedeby. Niefortunność takiego a nie innego rozwinięcia historii przedstawionych przez danych skaldów jest tutaj oczywista. Zwróciłbym także uwagę na jeszcze jeden element. Snorri w swojej sadze o Olafie Tryggvasonie stara się „uszlachetnić” swój przekaz przez powiązanie syna Tryggvego z różnymi słynnymi postaciami świata wikińskiego. Czyni to często, nie bacząc na problemy natury geograficznej i chronologicznej. Warto odwołać się do przykładów. W rozdziale 33 dowiadujemy się, że po opuszczeniu wysp Scilly, Olaf udał się do Anglii. Tu, podobnie jak w Vindlandzie, miał zdobyć względy miejscowej władczyni Gydy — siostry samego Olafa Kvarana, słynnego norweskiego króla Dublina<sup>85</sup>. Olafa pamiętano jako wspaniałego władcę i wojownika, któremu, między innymi, udało się na pewien czas przejąć władzę w Yorku. W 980 roku Irlandczycy pokonali go w bitwie pod Tarą i zmusili do opuszczenia Dublina. Były król miał schronić się do słynnego klasztoru na wyspie Iona, gdzie, podobno już jako mnich, miał umrzeć rok później<sup>86</sup>. Już A. Bugge wskazywał na fikcyjność całej historii<sup>87</sup>. O tym, że było tak w istocie, przekonują źródła anglosaskie. Biorąc jednak pod uwagę sławę Olafa Kvarana, można zrozumieć Snorriego, który tworząc wątek koligacji między imiennikami, starał się upiększyć przekaz o poczynaniach przyszłego króla Norwegii, od młodych lat związanego z najprzedniejszymi postaciami świata wikińskiego. Drugi, równie uderzający, przykład znajdujemy w rozdziale 93. Tu właśnie zamieszczona jest informacja, że to król Norwegii miał być odpowiedzialny za konwersję przybyłego wówczas do tego kraju Leifa Eriks-sona, tego, który dopłynął do Wínlandu, dzięki czemu stał się sławny i doczekał się przydomka „Szczęśliwy”<sup>88</sup>. Już sam fakt pojawienia się Leifa w Norwegii

<sup>84</sup> Na temat wykorzystania strof skaldów przez Snorriego w *Heimskringli* zob. B. Fildjestøl: *Skaldenstrophen in der Sagaprosa. Bemerkungen zum Verhältnis zwischen Prosa und Poesie in der Heimskringla*. In: *Snorri Sturluson. Kolloquium anlässlich der 750. Wiederkehr seines Todestages*. Hrsg. A. Wolf. Tübingen 1993, s. 77—98.

<sup>85</sup> Oddr Snorrason, c. 33, s. 149—150.

<sup>86</sup> Por. H. Arbmán: *The Vikings*. London 1961, s. 72; E. Roesdahl: *Historia Wikin-gów*. Gdańsk 1996, s. 197.

<sup>87</sup> W istocie rację ma badacz, kiedy wskazuje na małe prawdopodobieństwo ożenku młodego wciąż Olafa z podstarzałą kobietą, jaką musiałaby być wtedy Gyda.

<sup>88</sup> Oddr Snorrason, c. 93, s. 196.

wyduje się mało realny, tym bardziej w momencie, gdy prawdopodobnie trwała już jego słynna wyprawa na terenach położonych na zachód od grenlandzkich wybrzeży. Warto jednak pamiętać — o czym była już mowa — że tradycja przypisywała Olafowi również konwersję Grenlandii. Skoro nie dało się „wyprawić” samego Olafa na Zachód, „sprowadzono” do Norwegii Leifa. Zadziałał tu jednak ten sam mechanizm, jak w przypadku Olafa Kvarana. Leif był postacią powszechnie znaną, jakże więc w oczach czytelnika nobilitowała Olafa Tryggvasona wiadomość, że to właśnie on stał za konwersją Leifa i całej Grenlandii.

Te same funkcje wydaje się pełnić motyw obecności Olafa Tryggvasona wśród walczących pod Danevirke. Nie dość, że można było przy okazji podkreślić bardzo liczne sukcesy wojenne króla Norwegii, to na dodatek wątek ten wiązał jego osobę z nie byle kim, bo z samym cesarzem. Trudno o lepszą nobilitację. Potwierdza to autor *en mesty*, odpowiedzialny za rozwinięcie ponad miarę tej jak najbardziej fikcyjnej historii. W *Ólafs saga Tryggvasonar en mesta* Olaf urasta do rangi męża opatrznosciowego wyprawy cesarza przeciw Duńczykom. W zasadzie tylko dzięki jego radom i fortelowi udaje się pokonać dotąd dobrze broniącego się wroga. W przekazie *en mesty* można też dostrzec pewne elementy wspólne z przekazem Oddra Snorrasona. Prócz wymownie wykazanych talentów dowódczych Olafa, zwraca uwagę jeszcze jedna rzecz. Cesarz Otto, podobnie jak Dixin i pośrednio Geira, zauważa wielkość syna Tryggvego, zanim ten ujawnia nie tylko swoje pochodzenie, ale i czyny. Zbieżność ta wydaje się nieprzypadkowa i wynika prawdopodobnie nie tylko z zależności *en mesty* od starszych relacji, ale także z wciąż żywej chęci wykazania wielkości Olafa Tryggvasona, idei, która zapewne przyświecała także autorowi większej sagi.

Szukając czynników, które kazały sagamandrom wierzyć w związki Olafa Tryggvasona z Jomsborgiem, należy, podobnie zresztą jak oni sami, zwrócić się do przekazów skaldów. Z oczywistych jednak względów należy potraktować je jako niezależne źródła informacji i oderwać od kontekstu sag, w których zostały zachowane.

Na pierwszy plan wysuwa się bez wątpienia *Olafsdrápa* Hallfreðra Ottarsona. Wiersz ten powszechnie uznawany jest za wiarygodne źródło informacji, często przywoływane przez badaczy. Niejednokrotnie jednak mieliśmy do czynienia z wykorzystaniem przekazu skalda tak, jak zrobił to już autor *Heimskringli*. Warto przywołać strofę, a w zasadzie jej pierwszy *helmingr*, która stała się podstawą i jednym ze źródeł inspiracji dla stworzonej później legendy:

Endr lét Jamta kindir  
allvaldr i styr falla,

vandisk hann, ok Vinða,  
végrimmr, á þat snimma<sup>89</sup>.

[„Wcześniej zadał świętobliwie srogi król porażkę Jamtom, i Wendów on przyzwyczaił wcześniej do tego”].

<sup>89</sup> F. Jónsson: *Den norsk-islandske...*, s. 149.

Nie można absolutnie zapominać o kontekście tej półstrofy. Jej treść wpisuje się w zgrabne, choć niestety lakoniczne wyliczenie przez Hallfreðra wojennych dokonań Olafa z okresu, zanim został władcą. Już A. Bugge miał wątpliwości, czy skald trochę nie przesadził, każąc walczyć królowi z mieszkańcami Jämtland<sup>90</sup> (*Jamta kindir*), skoro ci nie mieszkali nad morzem, bo przecież nic nie wiadomo o przemarszach Olafa przez norwesko-szwedzkie pogranicze<sup>91</sup>.

Sądzę, iż nie trzeba od razu wątpić w słowa skalda. Być może Olaf miał okazję walczyć z pochodzącymi z tamtego regionu kupcami, a walka ta z jakiegoś powodu (np. obfitość łupów) stała się sławna. Być może jednak, pojęcie *Jamta kindir* oznacza Szwedów<sup>92</sup>, skoro Jämtland był szwedzkim regionem, położonym blisko Trøndelag, jednego z centrów władzy Olafa Tryggvasona. Dlatego, być może, Hallfreðr miał na myśli potyczki króla ze Szwedami — to było możliwe. Warto także zwrócić uwagę na to, jak skald określił króla — *végrimmr*. Być może srogość władcy związana była z jego zdecydowanym podejściem do konwersji ludzi należących do jego otoczenia<sup>93</sup>? Warto zauważyć też, że zarówno inne strofy skalda, jak i saga mu poświęcona na ten czynnik kładą duży nacisk.

Myślę, że słowa skalda w cytowanej półstrofie należy potraktować dosłownie. Olaf miał często najeżdzać wybrzeża po obu stronach Bałtyku, w tym także ziemie Słowian, których przyzwyczaił do swej obecności. Musiały być to nie tylko częste, ale w większości zwycięskie akcje. Za potwierdzenie takiego stanu rzeczy można uznać fakt, iż zarówno Hallfreðr Ottarsson, jak i inny skald Halldórr ókristni, określili króla Norwegii mianem *Vinða myrðir* [„Zabijacz Słowian”]. W jednej z wcześniejszych prac<sup>94</sup> starałem się wykazać, że tego rodzaju epitet symbolizował z pewnością zbrojne relacje między Słowianami a tym, który w ten sposób był określany<sup>95</sup>. Wiązało się to niewątpliwie z łupieskimi najazdami urządzanymi na południowych wybrzeżach Bałtyku. Tego typu określenie sugeruje także częsty i zwycięski charakter tych najazdów<sup>96</sup>. Warto, jak sądzę, przytoczyć odpowiednie strofy skaldów. Olaf Tryggvason został określony przez Hallfreðra jako *Vinða myrðir* w *Olafsdrápie erfidrápie*, wierszu o charakterze żałobnym, skomponowanym tuż po śmierci króla w bitwie w Øresundzie, prawdopodobnie w 1001 roku. Jego głównym tematem była sama bitwa i okoliczności śmierci Olafa:

<sup>90</sup> Region znajdujący się na terenie dzisiejszej północno-zachodniej Szwecji. W średniowieczu był to obszar norwesko-szwedzkiej rywalizacji.

<sup>91</sup> A. Bugge: *Sandhed og digt...*, s. 7.

<sup>92</sup> W ten sposób postrzegał już sprawę L. Koczy: *Polska i Skandynawia...*, s. 83.

<sup>93</sup> Por. Th.M. Andersson: *The Conversion of Norway according to Oddr Snorrason and Snorri Sturlusson*. „Medieval Scandinavia” 1977, Vol. 10, s. 87.

<sup>94</sup> J. Morawiec: *Vinða myrðir, Vindum hattr. Najazdy skandynawskich hovdingów na ziemie Słowian w świetle wierszy skaldów*. *Prz. Hist.* 2005, T. 96, z. 4, s. 539—541.

<sup>95</sup> W ten sposób skaldowie tytułowali także króla Danii Haralda Sinozębego, jarla Hlaðir Håkona, a dość podobnie (*Vindum hattr*) króla Norwegii Olafa Haraldssona.

<sup>96</sup> J. Morawiec: *Vinða myrðir, Vindum hattr...*, s. 540.

Varð of Vinða myrði	hirð stózk með harðan
vigskys — en þat lysik —	hnittvegg við fjöld seggja
ramr und randar himni	viðis veltireiðar
rymr — knottu spjor glymjá —,	vargholtr þrimu marga <sup>97</sup> .

[„Tam wyniknął mocny zgiełk wojenny pod tarczą koło Zabijacza Słowian, oszczyepy wrzały, tak jak opisują; odwaga dobrego wilka steruje okrętem z mocną tarczą, (która) wytrzymała niejedną walkę”].

Król Norwegii przy okazji opisu tej samej bitwy został nazwany „Zabijaczem Słowian” przez Halldórra ókristni, skalda walczącego po stronie jarla Hlaðir Eryka i tworzącego na jego cześć. Oto strofa poematu *Eiriksflokkur*, skomponowanego dla jarla w związku z walką w Øresundzie:

Hét á heiptar nýta	þás hafvita hofðu
hungreif — með Áleifi	hallendr of gram snjallan
aptr stókk þjóð of þoptur —	— varð fyr Vinða myrði
þengill sina drengi,	vápnreið — lokit skeiðum <sup>98</sup> .

[„Wesoło usposobiony książę zachęcał swoich zdolnych w walce ludzi — wojownicy skakali z Olafem z powrotem ponad ławką sternika — wtedy ludzie otoczyli odważnego króla łodziami, tam powstała walka koło Zabijacza Słowian”].

Fakt, iż epitetami tymi określano Olafa przy okazji starcia w 1000 roku, jak starałem się wykazać, nie ma większego znaczenia<sup>99</sup>. Koresponduje on natomiast znakomicie z tym, co Hallfreðr napisał na temat króla w strofie 4 *Olafsdrápy*. W świetle tych przekazów, co ważne — współczesnych synowi Tryggvego, choć tworzonych oczywiście po to, by sławić danego władcę, niewątpliwie widać, że Olaf Tryggvason, zanim jeszcze objął tron w Norwegii i nawet zanim pojawił się w Anglii, najeżdżał zbrojnie wybrzeża, w tym także słowiańskie, Bałtyku.

Upór autorów późniejszych źródeł w wyróżnianiu w tym kontekście Woli-na/Jomsborga może mieć swoje uzasadnienie nie tylko w historycznej rzeczywistości, pokazującej, że Olaf Tryggvason, szukając sławy i łupów, najeżdżał Woli-na/Jomsborg<sup>100</sup>. Warto, jak sądzę, zwrócić uwagę na pewien skrót myślowy, dość wyraźnie widoczny w sagach. Otóż ich autorzy w zasadzie wszystkie informacje dotyczące kraju Słowian (Vindland) kojarzą z Jomsborgiem. Odnosi się wręcz wrażenie, że sagamandrzy na ziemi Słowian patrzyli przez pryzmat Jomsborga, co więcej, w ich przekonaniu wszystkie godne odnotowania wydarzenia związane z Vindlandem wiązały się z Jomsborgiem. Można podejrzewać,

<sup>97</sup> F. Jónsson: *Den norsk-islandske...*, s. 151—152.

<sup>98</sup> Tamże, s. 194.

<sup>99</sup> J. Morawiec: *Vinða myrðir, Vindum hattr...*, s. 535—536.

<sup>100</sup> Tamże, s. 540—541.

że była to świadomość powszechna, charakterystyczna nie tylko dla autorów sag, ale generalnie dla skandynawskiej społeczności. Stąd raczej nie dziwi, że autorzy późniejszych relacji w ten sposób interpretowali przekazy skaldów. Zresztą, ich rola mogła być bardziej bierna niż dotychczas sądzono, a za takie skojarzenie odpowiedzialni mogli być ci, którzy pamięć o wydarzeniach z przeszłości utrwalali w formie ustnej. Jak widać na przykładzie Oddra Snorrasona, odpowiednio wcześniej przez tradycję zinterpretowane wydarzenia służyły do budowania nowych, na zupełnie inne cele zorientowanych wątków.

Dlatego też uważam, że w przeciwieństwie do sag Oddra i Snorriego, przekaz synoptyków (*Ágrip* i *Historia Norwegie*) może kryć w sobie dużo z historycznej rzeczywistości. To, że oddziały wikińskie składały się z ludzi pochodzących z różnych regionów i krajów, obrazują między innymi szwedzkie inskrypcje runiczne<sup>101</sup>, a to też sprawia, że słowa autora *Historia Norwegie* w kwestii składu oddziałów syna Tryggvego można uznać za jak najbardziej realne.

Jeszcze bardziej interesujący jest przekaz *Ágrip*. Przyszły król Norwegii miał nie tyle łupić Jomsborg, ile mieć tu swoją zimową siedzibę. Czy stan taki był efektem podboju, czy zgody zawiadujących grodem, tego źródło już nie podaje. Pewną wskazówką jednak co do tego, jak całą sytuację pojmował autor *Ágrip* i jak było w istocie, mogą być wiadomości o związkach z Wolinianami Wichmana II Billunga. Zwrócił już na to uwagę ostatnio Leszek P. Słupecki<sup>102</sup>. Sądzę, iż jak najbardziej słusznie i kwestia ta zasługuje na uwagę. Otóż dobrze znany i często w literaturze<sup>103</sup> przywoływany fragment kroniki Widukinda infor-

<sup>101</sup> Warto w tym miejscu przywołać przykłady kilku szwedzkich inskrypcji:

Väsby, Uppland: „Ali [li]t ræisa stæin penna [æ]ftir sik sjalfan. Hann tok [K]nuts giald a [Æ]nglandi” — „Ale kazał postawić ten kamień na swoją cześć. On otrzymał od Knuta pieniądze w Anglii”.

Lingsberg, Uppland: „[E]n Dan ok Huskarl ok Svæinn letu retta stæin æftir Ulfrík, fadurfudur sin. Hann hafdi a Ænglandi tu giald takit” — „Dan i Huskarl i Swen kazali postawić ten kamień ku czci Ulfrika, swego dziada. On dwa razy otrzymywał pieniądze w Anglii”.

Yttegärde, Uppland: „En Ulfr hafir [a] Ænglandi þry giald takit, þet vas fyrsta þe[t]s Tosti galt. Þa [galt] Þorkætill. Þa galt Knutr” — „Ale Ulv wziął w Anglii trzy razy pieniądze. Pierwszym, który płacił, był Tosti, drugim Þorkell, trzecim Knut”.

*Sveriges runinskrifter*, 6 bandet: *Upplands runinskrifter*. Del. 1. Eds. E. Wessén, S.B.F. Jansson. Stockholm 1940—1943, s. 295, 402.

*Sveriges runinskrifter*, 7 bandet: *Upplands runinskrifter*. Del. 2. Eds. E. Wessén, S.B.F. Jansson. Stockholm 1943, s. 80.

<sup>102</sup> L.P. Słupecki: *Jom, Jomsborg...*, s. 56—57.

<sup>103</sup> Obfitość literatury dotyczącej niniejszej kwestii skłania do wymienienia tylko tych prac, które ukazały się w ostatnim czasie: J. Strzelczyk: *Mieszko I*. Poznań 1999, s. 140—142; G. Labuda: *Mieszko I*. Wrocław—Warszawa—Kraków 2002, s. 83; *Ottotonische Neuanfänge. Symposion zur Ausstellung „Otto der Grosse, Magdeburg und Europa”*. Hrsg. B. Schneidmüller, S. Weinfurter. Mainz 2001 (tam dalsza literatura).



muje, że „Wichmannus [...] ad orientem versus iterum se paganus imersit egitque cum Sclavis qui dicuntur Vuloini”<sup>104</sup>.

Pomijam sprawę wojny, jaką Wolinianie w 967 roku prowadzili z Mieszkiem<sup>105</sup> oraz kwestie ewentualnych inspiracji saskiego wielmoży, które skłoniły go do szukania swojej szansy u Słowian, w tym u Wolinian<sup>106</sup>, gdyż nie dotyczą one poruszanego przeze mnie zagadnienia. Mnie interesuje sama sytuacja odnotowana przez saskiego kronikarza, w której dochodzi do styku intencji Wichmana i wolińskich elit. Nie ulega, myślę, wątpliwości, że ci ostatni przyjęli go u siebie, gdyż liczyli na jego zdolności militarne (to jemu powierzono dowództwo w wojnie z Mieszkiem) oraz na wciąż pamiętane, choć w danej chwili być może niewiele znaczące, koneksje rodzinne, sięgające najwyższych politycznych sfer w Cesarstwie. Innymi słowy, Wolinianie zaangażowali Wichmana, gdyż potrzebowali kogoś, kto pomoże im w skutecznej militarnej rozgrywce z naciśkającym księciem polańskim<sup>107</sup>.

Rodzi się pytanie: czy nie powinniśmy casusu Wichmana traktować nie jak wyjątek, ale jak przykład znacznie częściej stosowanej praktyki? Praktyki, której także może i król Norwegii jest przykładem. Zarówno świadectwa ówczesne, jak i sagi nie pozostawiają wątpliwości, że Olaf szybko zasłynął jako znakomity wojownik i wódz, który około drugiej połowy lat 80. X wieku, podobnie jak niecałe dwie dekady wcześniej Wichman, mógł pojawić się w środowisku wolińskich elit i być postrzegany jako dobry kandydat do pilnowania ich partykularnych interesów, szczególnie w czasach dla nich niestabilnych, kiedy zmuszeni byli mierzyć się z aspiracjami Polski, Danii i Cesarstwa. To, co jeszcze łączy Wichmana z Olafem Tryggvasonem w kontekście Wolina/Jomsborga, to chwilowy przynajmniej brak perspektyw na realizowanie swoich ambicji i planów. Dlatego też dla obydwóch tymczasowe związanie się z Wolinianami stwarzało szansę na stabilizację i możliwość dalszego skutecznego działania. Zdając sobie sprawę z hipotetyczności takiego założenia, jestem skłonny traktować je jako wysoce prawdopodobne, co nie tylko pozwala na względne zaufanie do przeka-

<sup>104</sup> *Widukindi Monachi Corbeiensis Rerum Gestarum Saxoniarum libri tres*, t. 3, c. 69. *Scriptores Rerum Germanicarum in usum scholarum*. Ed. G. Waitz, K.A. Kehrer. Hannoverae 1935, s. 143.

<sup>105</sup> W tej kwestii zob. K. Myśliński: *Polska wobec Słowian połabskich do końca wieku XII*. Lublin 1993, s. 32–35; J. Strzelczyk: *Mieszko I...*, s. 140–142; G. Labuda: *Mieszko I...*, s. 83 (w tych pracach dalsza literatura).

<sup>106</sup> Por. S. Rosik: *Początki Polski w kronikach niemieckich X–XI w. (w kręgu wiadomości Widukinda z Korwei)*. W: *Kolory i struktury średniowiecza*. Red. W. Fałkowski. Warszawa 2004, s. 282.

<sup>107</sup> Sugestie P. Urbańczyka, jakoby Wichman angażując się po stronie Redarów i Wolinian, dążył do stworzenia swojej, bliżej nieokreślonej, choć skoncentrowanej wokół ujścia Odry, domeny, wydają mi się zbyt daleko idące. Por. P. Urbańczyk: *Władza i polityka we wczesnym średniowieczu*. Wrocław 2000, s. 145.

zu *Ágrip*, ale też wpisuje się, jak sędzę, w to, co wiemy o stosunkach politycznych, jakie panowały w strefie bałtyckiej w drugiej połowie X wieku.

Wiele wskazuje więc na to, że u podstaw legendy o pobycie Olafa Tryggvasona na Pomorzu i jego związkach z Wolinem/Jomsborgiem leży historyczna rzeczywistość. Ta sprowadzała się zapewne do zbrojnej aktywności przyszłego króla Norwegii na słowiańskim wybrzeżu Bałtyku, w tym i w rejonie ujścia Odry. Zbrojne najazdy mogły zatem przyczynić się do tego, że sława Olafa jako znakomitego wojownika i wodza żywa była także w rejonie ujścia Odry, co z kolei, być może, doprowadziło do zaangażowania go okresowo przez miejscowe elity. Fakt, iż sagi rozwinęły przekaz skaldów i synoptyków, był w głównej mierze podyktowany nie tyle chęcią podkreślenia bytności króla Norwegii w kraju Słowian, ile potrzebą udowodnienia jego wielkości jako władcy i chrześcijanina.

### *Jakub Morawiec*

#### **Olaf Tryggvason's contacts with Jomsborg — between a legend and a historical reality**

##### Summary

The king of Norway is one of the most popular figures praised by a Middle-Aged Scandinavian historiography. He was commemorated by not only the contemporary scalds (above all Hallfred Ottarson), but also occupied an important place in royal sagas created starting from the turn of the 12<sup>th</sup> and 13<sup>th</sup> century, the four of which were specially devoted to his life and reign.

Olaf Tryggvason was remembered above all as a ruler — missionary who devoted his life to propagating Christianity in Norway, in Island and islands of the North Atlantic. The very events made the king of Norway a legend consisting of many threads though often of little credibility or simply fantastic motives. It also concerns the period of Olaf's youth which he, according to an almost unanimous opinion of sag authors, was supposed to spend in Russia and subsequently, organizing plundering excursions in the Baltic Sea.

It was in this very period of time that Olaf Tryggvason was to appear in Vinland (the land of Slavs), notably in Jomsborg, where Geira, a daughter of Buryślaw, reigned. The king of Norway to be was to attract Geira and married her soon. Co-ruling with her in Vinland he turned out to be an outstanding ruler and warrior and was respected among his subjects. However, when Geira died three years later, Olaf Tryggvason, in deep grief, despite the subjects' requests, decided to leave Vinland he was supposed to go back to, as the tradition says, just before his death.

The very legend, first extended by Oddr Snorrason and later on running through other narrations (above all *Heimskringla*, *Olafs saga Tryggvasonar en mesta*) was the source of interests of the researchers interested in the explanation of the credibility of information on the "slavic episode" in Olaf Tryggvason's life. It is easy to distinguish three tendencies here. The



advocates of the first one fully believed in the message from sagas. The representatives of the second totally rejected it, treating it as a pure fiction. My article is an attempt to inscribe into and develop the third tendency. The aim of my considerations is not to arbitrarily decide on the credibility or its lack of the messages in question, but wonder why the ones responsible for writing down the tradition functioning so far in the oral form, decided to create the legend in that, not the other way, by means of developing one and avoiding other motives the king of Norway was associated with.

The analysis of sagas and other Old-Nordic messages (synoptics, scaldic stanzas) made again from this point of view, shows that the basis of the legend of Olaf Tryggvason's stay in Vindland and Jomsborg constitutes a historical reality. It certainly fulfilled its role to an armed activity of the king of Norway to be on a Slavic coast of the Baltic Sea, including the area at the mouth of the Odra River. Armed attacks could therefore lead to the situation in which Olaf's fame as an outstanding warrior and ruler was alive also in the area at the mouth of the Odra River, which, in turn, could be responsible for a season engagement of local elites (Wichman's case). The fact that sagas developed the tradition of scalds and synopticians was, to a large extent, dictated by the willingness to not as much emphasise the stay of the king of Norway in the country of Slavs as prove his greatness as a ruler and Christian.

*Jakub Morawiec*

### **Olaf Tryggvasons Kontakte mit Jomsborg — zwischen Legende und historischer Wirklichkeit**

#### Zusammenfassung

Der König von Norwegen ist eine der bekanntesten Personen, die in mittelalterlicher skandinavischer Historiografie gerühmt wurden. Der Machthaber wurde nicht nur von zeitgenössischen Skalden (v. a. Hallfred Ottarson), sondern auch in den seit der Wende des 12. zum 13. Jh. geschaffenen skandinavischen Königssagen unvergesslich gemacht (vier Sagen waren speziell seinem Leben und seiner Herrschaft gewidmet).

Olaf Tryggvason ist besonders als Missionar in Erinnerung behalten; er hat sein ganzes Leben der Verbreitung von christlicher Religion in Norwegen, Island und auf den nordatlantischen Inseln gewidmet. Das Schicksal des norwegischen Königs wurde schnell zum Thema von zahlreichen lebhaften, obwohl auch unglaublichen und sogar fantastischen Legenden. Das betrifft auch Olafs Jugendzeit, die er nach den meisten Autoren in Ruthenenland hatte verbringen sollen, dann organisierte er Raubzüge an der Ostsee.

Zu dieser Zeit sollte Olaf Tryggvason in Vindland (Land der Slaven) und genauer gesagt in Jomsborg erscheinen, wo Buryslavs Tochter, Geira herrschte. Der zukünftige Norwegens Herrscher hat Geira sehr gut gefallen, so dass die beiden in Kürze heirateten. Olaf hat sich sehr schnell als ein prächtiger Machthaber und Krieger erwiesen und er genoss bei seinen Untertanen hohes Ansehen. Doch nach drei Jahren ist seine Gattin, Geira gestorben, so dass sich Olaf trotz aller Bitten seiner Untertanen dazu geschlossen hat, das Vindland zu verlassen. Er sollte nach Vindland nochmals traditionsgemäß kurz vor seinem Tode zurückkommen.

Diese von Oddr Snorrason geschaffene und von anderen Autoren (v. a. *Heimskringla*, *Olafs saga Tryggvasonar en mesta*) ausgenutzte Legende erweckte die Aufmerksamkeit von den, die „slawische Episode“ im Olaf Tryggvasons Leben glaubwürdig zu klären suchenden Forschern. Man kann hier drei Tendenzen unterscheiden: einige Forscher vertrauten völlig der Sagenüberlieferung. Andere dagegen lehnten sie als bloße Erdichtung völlig ab. In vorliegen-

der Monografie erklärt sich der Verfasser für dritte Tendenz: statt über die Glaubwürdigkeit der Überlieferung zu beurteilen, möchte er die Fragen beantworten, warum die für die Aufzeichnung der mündlichen Tradition verantwortlichen Autoren sich für eine bestimmte Form der Legende entschieden haben, manche mit dem norwegischen König verbundenen Motive dabei entwickelnd und andere stillschweigend übergehend.

Die unter dem Gesichtspunkt durchgeführten Analysen von skandinavischen Sagen und anderen altnordischen Überlieferungen (Synoptiker, die Strophen von Skalden) zeigen, dass der Legende über Olafs Tryggvasons Aufenthalt in Vindland und Jomsborg die historische Wirklichkeit zugrunde liegt. Es ist eine sichere Sache, dass der zukünftige König Norwegens an der slawischen Ostseeküste und an der Odermündung mit der Waffe in der Hand aktiv war. Seine Raubzüge konnten dazu beitragen, dass er Ruhm als großartiger Krieger und Führer auch an der Odermündung erlangen hatte. Die Ursache dafür, dass die von Skalden und Synoptikern übermittelten Geschichten in den Sagen noch entwickelt worden sind ist, dass man den Aufenthalt des norwegischen Königs in einem slawischen Land hervorheben, aber vor allem dessen Größe als eines Herrschers und Christen nachweisen wollte.

*Fjodor Uspenskij*

Moscow

## **The Baptism of the Bones of the Princes Oleg and Yaropolk (On the Interpretation of the Chronicle Entry of 1044)**

The Russians and Scandinavians understood baptism as an event appealing not only to the future but partially to the past as well, to the pre-Christian history of their peoples. After the Conversion, the new-born continued to be given names that connected them with all the preceding history of the family. In some cases people tried to connect their relatives, who died as pagans, with the Christian tradition, making the new religion an age-old attribute of their own ancestors.

In 1044 Yaroslav the Wise exhumed the remains of two princes, Oleg (had died in 977) and Yaropolk (had died in 980). According to the chronicle, the remains were carried to the Desyatinnaya church and reburied there<sup>1</sup>. By that time several members of the princely family who had died Christians had been buried in that church: the princess Olga (baptized as *Elena*), prince Vladimir (baptized as *Vasilij*), and his Greek wife Anna.

Yaropolk and Oleg were Yaroslav's uncles. Thus, Yaroslav reburied the remains of his close relatives in the male line who had died before the official conversion of Rus'. After exhumation, as we know from the chronicle, the bones of the princes "were baptized". Although, the verb "baptize" is not quite trans-

---

<sup>1</sup> *Выгребоша 2 князя, Ярополка и Ольга, сына Святослава, и крестиша кости ею, и положиша я въ церкви святыя Богородица.* [Complete Collection of Russian Chronicles] Полное собрание русских летописей. СПб./Пг./Л.; М., 1841—2004. Т. 1—43. Sankt Petersburg—Moscow—Leningrad, Т. 1, p. 155; Т. 2, p. 143; Т. 3, p. 16. (further cit. CCRC).

parent in this context, we can assume that Oleg and Yaropolk died unchristened and were buried according to the pagan rite<sup>2</sup>.

One of the difficulties in the analysis of the chronicle data is the absence of some evident pattern that Yaroslav could have followed when he reburied and christened the remains. The isolation of Yaroslav's action in the context of the epoch is generally explained by the fact that church canons prohibited administering baptism to the dead. One such canon, the twenty-sixth of the Synod of Carthage<sup>3</sup>, was well known in the Slavic world<sup>4</sup>, and in any case it is generally accepted that such ritual practice completely disappeared long before the Baptism of Rus': no cases are on record from either Eastern or Western Christianity since the beginning of the VI century.

The clearly non-canonical character of Yaroslav's action of baptizing bones raises a number of questions that have yet to be addressed by scholars<sup>5</sup>. It seems necessary to me to determine the limits of the rite itself. What exactly did Yaroslav do with the remains of his relatives? Baptism, generally speaking, would imply on the Russian ground giving Christian, baptismal names to the princely remains. However, first of all, it is necessary to elucidate what was the reason for Yaroslav's non-canonical actions and what could serve as the direct precedent for them. Below I will draw some parallels that will allow us to consider Yaroslav's actions in a new context that has not until now been discussed.

Yaroslav's action undoubtedly shows the family character of the princely power in Rus'. Indeed, the baptism of the remains of Yaropolk and Oleg and their burial in the Desyatinnaya church are directly connected with the cult of the family, i.e., of the clan. This cult was extremely important for the princely families of the studied period (cf. the reburial of the princess Olga by the prince

<sup>2</sup> Otherwise: J. Korpela: "I krestiša kosti eju": *Zur Vorgeschichte des Märtyrerkults von Boris und Gleb*. "Jahrbücher für Geschichte Osteuropas" 1998, Bd. 46, H. 2, p. 167; A.W. Nazarenko: *Древняя Русь на международных путях: Междисциплинарные очерки культурных, торговых и политических связей IX—XII веков*. Москва 2001, pp. 339—390, especially 379—380, 389—390.

<sup>3</sup> See: E. Dinkler: *Totentaufer*. In: *Die Religion in Geschichte und Gegenwart*. B. 6. Tübingen 1962, p. 958; B.M. Foschini: *Baptism for the Dead*. In: *New Catholic Encyclopedia*. Vol. 2. New York 1967, pp. 68—69; R. Schnackenburg: *Totentaufer*. In: *Lexikon für Theologie und Kirche*. B. 10. Freiburg 1965, p. 279; J.N. Shcharov: *О составе древнеславянской кормчей Ефремовской редакции*. In: *Источники и историография славянского средневековья*. Москва 1967, pp. 208—212; Idem: *Устав князя Ярослава и вопрос об отношении к византийскому наследию на Руси в середине XI в.* In: "Византийский временник" 1971, T. 31, pp. 72—73.

<sup>4</sup> See: J.N. Shcharov: *О составе...*, pp. 208—212; Idem: *Устав князя...*, p. 73.

<sup>5</sup> Compare the discussion of the details of this problem: J.N. Shcharov: *Устав князя...*, pp. 72—73; J. Korpela: "I krestiša kosti eju"..., pp. 161—163; P. Sokolov: *Русский архиперей из Византии и право его назначения до начала XV в.* Киев 1913, pp. 44—45; A. Porpe: *Państwo i kościół na Rusi w XI wieku*. Warszawa 1968, pp. 101—102.

Vladimir in the same Desyatinnaya church). The baptism of the bones strengthened Yaroslav's authority since as a result he had not only Christian parents and a Christian great-grandmother but also two "Christian" members of the princely family.

The theme of family or clan prestige is key to another event, one which presents the closest parallel for Yaroslav's actions. About 80 years before Yaroslav, a similar procedure was performed by Harald the Bluetooth (died around 985—987) "that Harald who ruled all Denmark and Norway and made the Danes Christians" as was said of him in the famous runic inscription<sup>6</sup>. Soon after his conversion (about 960) the king Harald built a church in Jellinge, the place where his father, founder of the dynasty Gorm the Old, had been buried with his wife. Harald's parents, apparently, died pagan<sup>7</sup>, or at least they were buried according to the pagan rite: to the North of the church there is a burial mound where originally the king Gorm lay.

Having erected the church, Harald the Bluetooth, judging from the results of archeological excavations, carried the remains of his parents to bury them under the floor of the church in a specially made chamber<sup>8</sup>. It is significant that Harald,

<sup>6</sup> See: *Danmarks runeindskrifter*. № 42. Eds. L. Jacobsen, E. Moltke. B. 1: *Text*. København 1942, pp. 66—81.

<sup>7</sup> Compare the data of the Middle Ages Danish chronicles (*Gammeldanske Krøniker*. Udg. M. Lorenzen. København 1887—1913, pp. 38, 39, 94, 158). The fact that Gorm and Thyra were buried according to the pagan rite was also mentioned by Svein Aggesen: "Uc autem precluis illa regina cum rege marito omnes etatis sue annos complexset, Haraldus Blaatand (The Bluetooth) filius superstes, qui et regni extitit heres, iuxta ritum gentilium in tumulus gemellis et paribus, quasi illustribus maosoleis, secus Regis curiam in Jelling utrumque parentem fecit humari" (*Scriptores minores historiae Danicae medii aevi*, c. VII. B. 1. Ed. M.CI. Gertz. Hafniae 1917, pp. 116—117). Paganism of Gorm was particularly underlined in the works of Adam of Bremen (*Magistri Adami Bremensis Gesta Hammaburgensis Ecclesiae Pontificum*, l. 1, c. 55, 58. Hrsg. B. von Schmeidler. Hannover—Leipzig 1917, pp. 56—57).

<sup>8</sup> See: E. Dyggve: *La fouille par le musée national danois du tertre royal sud à Jellinge en 1941*. "Acta Archaeologica" 1942, Vol. 13, p. 89 ff.; Idem: *Jellingkongernes Mindesmærker*. In: *Vejle Amts Historiske Samfunds Festskrift: Jelling. Det gamle Kongesæde*. København 1955, p. 17 ff.; K.J. Krogh: *The royal Viking-Age monuments at Jelling in the light of recent archaeological excavations. A preliminary report*. "Acta Archaeologica" 1982, Vol. 53, pp. 199, 200—201, 205; I. Gabriel: *Ein Herrschergürtel mit Sphaera in Jelling*. In: *Mare Balticum. Beiträge zur Geschichte des Ostseeraums in Mittelalter und Neuzeit. Festschrift zum 65. Geburtstag von Erich Hoffmann*. Hrsg. W. Paravicini, F. Lubowitz, H. Unverhau. Kiel 1992, pp. 39—40. E. Dyggve also suggested that Harald had destroyed some heathen temple, found in Jellinge. Not all the archeologists agreed with this hypothesis, for details of their discussion, see: J. Olsen: *Hørg, Hov og Kirke: historiske og arkæologiske vikingetidsstudier*. København 1966, p. 247; P.V. Glob: *Kong Haralds Kumler*. Skalk 4 1969, p. 18 ff.; A.A. Christensen, C.J. Becker, review of: J. Olsen: *Hørg, Hov og Kirke: historiske og arkæologiske vikingetidsstudier*. København 1966. "Historisk Tidsskrift" 1966—1967, B. 12, H. 2, pp. 441, 446—452. There was also discussion of the mausoleum in Jellinge in: "Medieval Scandinavia" 1974.

like Yaroslav, reburied the last members of his dynasty who had died pagan not long before the introduction of Christianity in the country<sup>9</sup>. As the possibility of the deliberate burial of a pagan inside the church is excluded, it is natural to assume that Harald administered some ritual procedure with the remains of his parents, corresponding to the function that Yaroslav administered with the bones of his uncles.

What exactly was the procedure of the reburial — we do not know. However, the hypothesis of its existence during the first decades after the conversion would allow us to explain the cases of the pagan burials within churches in the Middle Ages. For example, a church in Herning (Northern Jutland) was built in the place of the burial mound made in the tenth century, only two or three generations earlier. During the building of the church the burial mound was razed to the ground but the burial chamber was left untouched. Thus, the originally heathen grave of a noble woman ended up under the floor of the church itself<sup>10</sup>.

Churches in Scandinavia were not infrequently built near or above heathen burial places<sup>11</sup>. The bones of an inveterate pagan could, therefore, be found in sanctified ground, a situation which, strictly speaking, contradicted canonical prohibitions. These prohibitions were widely known, and this situation with the pagan graves could be regarded as unseemly. This incongruity is reflected in a saga recorded in the thirteenth century, which tells about the bones of a pagan witch that were found under the floor of one of the first churches in Iceland<sup>12</sup>. The witch comes in the dream to the hostess of the church and demands that she be allowed to rebury the remains: being under the church and having to hear the prayers is considered evil by the pagan character. It is significant that the author of the saga is not indifferent to the problem of the burial of a pagan under a church. Also compare the cases of transference of the remembrance runic stones to the churchyard and their use as building material for a church<sup>13</sup>. One should, however, bear in mind, that a runic stone did not serve as a gravestone and was not connected with the burial place of the person it was dedicated to.

---

<sup>9</sup> Nevertheless, in the memory of the following generations Harald, not Gorm, appeared to be “the first Danish king buried in the sanctified ground” (*Sögur Danakonunga. Sögubrot af fornkonungum. Knýtlingasaga*. Udg. C. Petersen, E. Olsen. København 1919—1925, p. 32). Moreover, in the relatively late Danish chronicles it was mentioned that during Gorm’s reign Christians were persecuted, see: *Gammeldanske Krøniker...*, pp. 39, 158; *Middelalderlig historisk litteratur paa modersmaalet: indlending og supplement til M. Lorenzens Gammeldanske Krøniker*. Udg. E. Jørgensen. København 1930, p. 36.

<sup>10</sup> See: K.J. Krogh, O. Voss: *Fra hedenskab til kristendom i Hørning*. Nationalmuseets Arbejdsmark 1961.

<sup>11</sup> Cf.: J. Olsen: *Hørg, Hov og Kirke...*, pp. 267—275.

<sup>12</sup> See: *Laxdæla saga*, c. 76. Udg. K. Kålund. København 1889—1891, pp. 283—284.

<sup>13</sup> See: P. Sawyer: *The process of Scandinavian Christianization in the tenth and eleventh centuries*. In: *The Christianization of Scandinavia*. Eds. B. Sawyer, P. Sawyer, I. Wood. Alingsås 1987, p. 86.

Thus, the wish to accustom the pagan ancestors to Christianity was rather strong in Scandinavia; however, to do it in practice, some additional reasons, apparently, were required besides the wish of the grandsons.

Also of interest are those pagan interments, which, on the contrary, have distinct marks of destruction. Among them, in addition to the burial mound of Gorm the Old in Jellinge, there is a burial ship in Lådby. From this rich interment no jewelry but only remains were found<sup>14</sup>. From this circumstance scholars have advanced a hypothesis about the destruction of the grave by the relatives of the deceased, for the purpose of the second burial of the remains near the church, in accord with the Christian rite<sup>15</sup>.

The Scandinavian archeological data testifying to the practice of reburial of relatives who had died as pagans are confirmed, to some extent, by written sources. For example, there is a story about the reburial of the remains of Snorri Goði, a powerful and noble Icelander, a personage of many family sagas. Snorri died Christian in 1031 and was buried in the yard of the church that had been built according to his own arrangements. In the late twelfth—beginning of the thirteenth century, his bones were exhumed with witnesses present and brought to the church, where they were, apparently, placed under the church floor. Together with the remains of Snorri, the bones of his close relatives, who had died as pagans, Þórdís, Snorri's mother, and Fat Börk, his uncle, were dug out and reburied in the same church<sup>16</sup>.

Generally speaking, such actions break at least two canons: the prohibitions against burying laymen inside the church<sup>17</sup> or burying pagans in sanctified ground. The latter could be avoided only by breaking a third by baptizing the remains of the dead. The canon against interring a pagan within a church was undoubtedly well known in Scandinavia, for it is found in the Icelandic code of law *Grágás* and in Norwegian regional laws<sup>18</sup>.

<sup>14</sup> See: K.J. Krogh: *The royal Viking-Age monuments...*, p. 216.

<sup>15</sup> Cf. K. Thorvildsen: *Ladby-Skibet. (Nordiske Fortidsminde)*. Copenhagen 1957.

<sup>16</sup> See: *Eyrbyggja saga*. Hrsg. H. Gering. Altnordische Saga-Bibliothek 6. Halle 1897, pp. 241—242.

<sup>17</sup> The prohibition to bury in the church is one of the regularly broken and regularly discussed prohibitions. For the history of the question in detail, see: B. Kötting: *Der frühchristliche Reliquienkult und die Bestattung im Kirchengebäude*. Köln 1965, pp. 7—41.

<sup>18</sup> A kind of "twin plot" for the story of the witch under the church may be the story of the king Hakon (died at about 960), the first Norwegian Christian king, who was buried in the burial mound, according to the pagan rite (S. Sturluson: *Heimskringla*, c. 32, Vol. 1. Udg. F. Jónsson. København 1893, pp. 218—219). It is interesting that according to one of the saga versions, the king's friends before his death suggested taking his dead body to England and burying it at the church, but the Christian king refused point-blank, explaining his unwillingness by the fact that he had lived as a pagan and wanted to be buried as a pagan (*Fagrskinna*. Udg. F. Jónsson. København 1902—1903, p. 47). In the literary tradition of the thirteenth through fourteenth centuries, there are a number of stories about the first Christians who died



In the *Eiríks saga Rauða* a mass epidemic in Greenland is described. One of the personages, coming after his death to his wife, complained of the fact that people who died in the epidemic were buried in unsanctified ground, and asked that he be brought to the church. Having noted that the deceased after those complaints to his wife “died for the second time” the author of the saga introduces the following comment to this episode: “In Greenland, since Christianity had been brought there, a custom existed of burying people in unsanctified ground in the estate where they died. A pole was driven in the ground above the breast of the deceased, and later, when the priest arrived, the pole was taken out, holy water was poured into the hole remaining from the pole, and a funeral was conducted, though it happened much later”<sup>19</sup>. Such practice, apparently, was applied in Norway and Iceland as well; at least, in Norwegian legislation we find rules that allow, in the case of the absence of the priest, burial of the deceased by this very procedure<sup>20</sup>.

before the conversion of their motherland. In their wills they expressed a desire to be buried apart from the pagans, in order to lie in sanctified ground, when Christianity reigned in the country. A Christian Örvar-Oddr, in the saga of the same name, stipulated that he be buried in a special sarcophagus, apart from pagans (*Örvar-Odds saga*. Hrsg. R.C. Boer. Leiden 1888, p. 197). In *Landnámabók* one can read about an Icelandic settler Ásólfr, who being Christian, lived and died in the tenth century among the pagans. After the conversion of Iceland, Ásólfr appeared to Halldór Illugason in his dream, showed the place of his own interment, and demanded that he rebury him and erect a church above his remains. His demand was fulfilled and his remains were placed above the altar (*Landnámabók*. Ed. J. Benediktsson. Íslenzk fornrit 1. Reykjavík 1968, p. 65, cf. also p. 63). In the same book there is a story about a Christian woman Auð who asked that she be buried on the seashore, in the sand, in the place covered by ocean tidal waters, as she didn’t want to lie in the unsanctified ground together with the pagans (*Landnámabók...*, pp. 146—147). It should be noted that in the places where water covers the sand or the ground, according to sagas and the laws, berserks, criminals, and, later, unchristened children, were buried (Ó. Lárusson: *Ping Þórólfs Mostrarskeggs*. Skírnir 1935, pp. 192—194; P.E. Wallén: *Die Klage gegen den Toten im nordgermanischen Recht*. Lund 1958, pp. 261—263). It is also interesting, that according to another source, this woman, on the contrary, was buried in the burial mound, by the pagan rite (in a ship with a lot of property) (*Laxdæla saga...*, c. 7, p. 15). For details of Auð’s interment, see: S. Karlsson: *Grefrun Auðar Djúpúðgu*. In: *Menning og Meinsemdir: Ritgerðasafn um mótunarsögu íslenskrar þjóðar og baráttu hennar við hungur og sóttir*. Reykjavík 1975, p. 153. Apparently, all these stories show later reflection concerning the prohibition to bury pagans together with Christians, to bury non-christened people in sanctified ground. It cannot, however, be excluded that here the practice of reburying the remains is interpreted which existed at the early stage of Christianity in Scandinavia.

<sup>19</sup> “Sá hafði hátt verit á Grønlandi, síðan kristni kom þangat, at menn váru grafnir á bæjum, þar sem önduðusk, í óvígðri moldu. Skyldi setja staur upp af brjósti inum dauða, en síðan er kennimenn kómu til, þá skyldi upp kippa staurinum ok hella þar í vígðu vatni ok veita þar yfirsöngva, þótt þat væri miklu síðar” (*Eiríks saga Rauða*. Eds. E.Ól. Sveinsson, M. Þórðarson. Íslenzk fornrit 4. Reykjavík 1935, p. 217).

<sup>20</sup> See: *Norges gamle Love indtil 1387*, c. 23, Vol. 1. Eds. G. Storm, E. Hertzberg, R. Keyser, P.A. Munch. Christiania 1846, p. 14.



Doesn't this mean that some ceremony was performed with the bones, which allowed considering them the remains of a Christian? Judging by the data of the written sources, the first half of the eleventh century in Scandinavia is a time of confusion of Christian and pagan principles in the funeral rite. In the absence of an established ceremony much was determined by the individual choice. For example, the prohibition of putting the property of the deceased into the grave was known but at the beginning was not completely obeyed. The first Christian king of Norway, Hakon the Good was buried in the burial mound, fully armed and in his best clothes but, according to Snorri, with no other property of his<sup>21</sup>.

In the saga tradition, burying in the burial mound was always associated with paganism. We read in the works of Snorri Sturluson about "the age of burning" and "the age of burial mounds" preceding the epoch of Christianity<sup>22</sup>. One of the sons of Ketill Flatnose, a famous first-settler in Iceland, is said that he (Björn Ketillsson) was buried according to the ancient rite in the burial mound, as he was the only of Ketill's sons who had refused to be baptized (*var óskírðr*)<sup>23</sup>. In the Norwegian legislation it is noted that if a man buries a dead body in the burial mound or under a pile of stones, he must dig it out, pay a fine to the bishop, take the body to the church, and bury it in sanctified ground<sup>24</sup>.

Apparently, similar confusion of pagan and Christian elements in the funeral rite could be observed in Rus' as well. In this respect, rather significant is the description of the funeral of prince Vladimir the Saint in the chronicle under 1015: «Оумре же на Берестовемъ и потаиша и бе бо Святополкъ Кыеве ночью же межю [двема] клетми проймавше помость обертевше в коверъ и оужи съвесиша на землю възложше и на сани везше поставиша въ святеи Богородици юже бе създаль самъ»<sup>25</sup>. A similar custom existed or, at least, was remembered in princely families in the twelfth century. We may recollect as an example the dream of the prince Svyatoslaw in *Слово о полку Игореве* (The Song of Igor's Campaign) where he saw his castle without finials on the roof and understood it as the omen of approaching his death hour.

The carrying out of the deceased through a breach in the wall is a measure taken in part so that he would not return to the world of the alive. The necessity of these measures is universal in various pre-Christian cultures. A remnant of them remains in the funeral ceremony after conversion. It is, however, significant that in Rus' in the eleventh through twelfth centuries the custom of carrying out the deceased through a break in the wall or the roof was used for the members of the ruling prince family. Later, it does not seem possible to be done

<sup>21</sup> See: *Heimskringla*..., c. 34, Vol. 1, pp. 217—219.

<sup>22</sup> See: *Heimskringla*..., c. 5, Vol. 1.

<sup>23</sup> See: *Landnámabók*..., p. 122; *Flateyjarbók*. B. 1. Udg. G. Vigffússon, C.R. Unger. Christiania 1860, p. 264.

<sup>24</sup> See: *Norges gamle Love indtil 1387*..., c. 14, Vol. 1, p. 431.

<sup>25</sup> See: CCRC, T. 1, p. 130; T. 2, p. 115; T. 3, p. 169.

in the case of some noble Christians. Judging by the data we have, only magicians and other “evil ones” could be buried in this way.

It cannot be excluded that the custom of carrying the deceased through the wall in Rus’ was borrowed from the Scandinavians and its common occurrence among the Rurikids is explained by their Varangian origin. It should be noted that in Scandinavia, as well as in Rus’, in the time of Christianity only evil ones or dubious people were buried this way. In particular, according to the *Eyrbyggja saga* an Icelander Þórólfr the Crooked Leg was buried this way, and he appeared to people in different aspects many times after his death<sup>26</sup>. A similar funeral of Skalla-Grímr, father of the skald Egill is described below.

It is most likely that in the pre-Christian epoch this rite was applied to all the deceased. In any case, the later revision of the once generally accepted pagan rites, as the rites used by magicians or against magicians, is rather a universal phenomenon<sup>27</sup>. It is significant that in the twelfth century in Rus’, the funeral rite for a pagan was distinctly opposed to that for a Christian. And the choice of the place of interment for a pagan completely corresponds to the known practice of burying<sup>28</sup>.

A personage of an Icelandic family saga, Bui, was buried under the church wall and nothing except the arms was put in his grave, because “a christened man he had been and never had made a sacrifice”<sup>29</sup>. The remains of the Christian Grettir Ásmundarson, who died an outlaw, were buried by parts: his head in one church and his body in another one<sup>30</sup>. During the transfer of the latter church to another place, his bones were dug out and exposed for identification, and reburied. It should be noted, that the pagan king Hálfðan the Black had been buried

<sup>26</sup> See: *Eyrbyggja saga...*, c. 33, pp. 123—124.

<sup>27</sup> For details, see: M. Þórðarson: *Um dauða Skalla-Gríms og hversu hann var heygður*. In: *Festskrift til Finnur Jónsson 29. maj 1928*. København 1928, pp. 95—112; F. Uspenskij: *Борис и Глеб. Восприятие истории в Древней Руси*. Москва 2000, p. 125.

<sup>28</sup> Cf.: «наоутрея же налезюша Тугоркана мертва. И взя и Стополкъ аки стя [тестя] своего и врага и привезъше Кииеву и погребюша и на Берестовомъ на моголе межи путемъ грядущимъ на Берестовое а другымъ идущимъ в монастырь» (CCRC, T. 2, p. 222 sub anno 1096). It is peculiar that in the cited text from the chronicle the funeral of the pagan Polovtsian is described not at all as abuse to the deceased but as paying the last honours to a non-blood relative.

<sup>29</sup> See: *Kjalnesinga saga*, c. 18. Íslenzk fornrit 14. Reykjavík 1959, p. 43. In the epoch of saga writing not only the arms but also a rich garment (not to mention things of everyday life, treasures, armour, and domestic animals) buried with the deceased were definitely associated with the pagan burial tradition (for detail, see: Kr. Kålund: *Familielivet på Island i den første sagaperiode (indtil 1030)*. Aarbøger for nordisk oldkyndighed og historie 1870, p. 369; O. Almgren: *Vikingatidens grafskick i verkligheten och i den fornordiska litteraturen*. In: *Nordiska studier tillagnade Adolf Noreen*. Uppsala 1904, p. 342; M. Þórðarson: *Um dauða...*, pp. 103—111).

<sup>30</sup> See: *Gretis saga*, c. 84. Hrsg. R. Boer. Altnordische Saga-Bibliothek 8. Halle 1900, pp. 292—293.

in a similar way: his head was put into the burial mound in Hringaríki and his body was divided into four parts and buried in different parts of Norway<sup>31</sup>. However, his remains, naturally, had never been transferred to the church.

Some cases of the reburial of bones are mentioned as well in several written sources<sup>32</sup>. Of these cases, the description of the burial of Egill Skalla-Grímsson seems particularly important. It is said in an Icelandic family saga that a famous skald Egill, who had died in about 990, was buried in the burial mound with his arms and garment. When in 1000 Christianity came to Iceland, Egill's niece Þórdís took his body to a new church where it was reburied under the altar<sup>33</sup>.

Egill died before the conversion of Iceland and was not baptized. Nevertheless, for the greater part of his life he was not, strictly speaking, a pagan: in his youth being at court of the Anglo-Saxon king Æhelstan (895—933) Egill and his brother Þórólf got *prima signatio*, i.e., became catechumens<sup>34</sup>. The procedure involved making the sign of the cross over an un-baptized person and reading prayers driving away the devil.

Perhaps this fact was taken into account in Egill's reburial according to the Christian rite. It is also possible that other cases of reburial of ancestors who had died heathen in Scandinavia were connected with the *prima signatio* procedure those ancestors underwent.

The details of the procedure varied from time to time and place to place, but it was consistently done outside of a church building<sup>35</sup>. In some variants, sanctified salt was given to the catechumen, or he could pronounce the Symbol of Faith and renounce the devil. What exactly was done with the first Scandinavians who wished to get *prima signatio* — we do not know. Perhaps, this depen-

<sup>31</sup> See: *Heimskringla...*, c. 9, Vol. 1, p. 97.

<sup>32</sup> See, for example: *Bjarnar saga Hitdælakappa*. Hrsg. R. Boer. Halle 1893, p. 72, cf. 23; *Floamanna saga*, c. 35. Udg. F. Jónsson. København 1932, pp. 70—71. An attempt to explain all this evidence by the influence of the hagiographic literal tradition is contained in the paper: B. Einarsson: *Hörð höfuðbein*. In: *Minjar og menntir. Afmælisrit helgað Kristjáni Eldjárni*. Reykjavík 1976, pp. 47—54.

<sup>33</sup> See: *Egils saga Skallagrímssonar*, c. 86. Hrsg. F. Jónsson. Altnordische Saga-Bibliothek 3. Halle 1894, pp. 293.

<sup>34</sup> See: *Egils saga Skallagrímssonar...*, c. 50, p. 145. About *prima signatio* (Old Icelandic *prímssigning*) in Scandinavia see: E. Molland: *Prímssigning*. In: *Kulturhistorisk Leksikon for nordisk Middelalder*. Vol. 12. København—Malmö 1968, pp. 439—444; Å. Sandholm: *Prímssigningsriten under nordisk medeltid*. Abo 1965; W. Lange: *Studien zur christlichen Dichtung der Nordgermanen 1000—1200*. Göttingen 1958, pp. 170—181.

<sup>35</sup> The most complete order of catechization by the tenth—eleventh centuries is preserved in the Eastern Orthodox Church (see: A. Musin: *Scandica Orthodoxa. Византия и Русь*. In: *XIII конференция по изучению истории, экономики, литературы и языка скандинавских стран и Финляндии*. Тез. докл. Петрозаводск 1997, p. 134; M. Aranz: *Чин оглашения и крещения в древней Руси*. In: *Символ 19. Июнь*, 1988). About the details of this procedure in Scandinavia see: H. Fæhn: *Dâp*. In: *Kulturhistorisk Leksikon for nordisk Middelalder*. Vol. 3. København—Malmö 1958, pp. 416—417; E. Molland: *Prímssigning...*, p. 443.

ded on where the procedure was performed. The Latin term *prima signatio* “the first sign of the cross” literally meant the initial part of this rite, when a catechumen was blessed by cross that corresponded to the first stage of the more complex order of *prima signatio* in the Eastern Church. Before the general conversion of the Peninsula, the Scandinavians sometimes underwent this procedure abroad, in England, for example (like Egill and his brother Þórólfr), in Germany (like Gestr Þórðarson) and in Byzantium (like Óláfr Tryggvason, and possibly, Haraldr the Hard ruler<sup>36</sup>). An adult person could become Christian only by being baptized, after which they could stay in the church during the whole service and take part in the Eucharist.

The catechization or *prima signatio* gave a special status to a person: it gave the opportunity without being baptized to attend the service in church and enter into full association with Christians. Apparently, in the period of Christianization and at the time preceding it, three statuses of a man concerning baptism could be clearly distinguished. A person could be non-christened (compare, in this connection, the nickname *Ókristni* ‘non-christened’, ‘not Christian’)<sup>37</sup>; a catechumen (got *prima signatio*); or christened. Those in the latter status had passed the whole ceremony of baptism with immersion (cf. in this connection, the nickname *Kristni* ‘christened, Christian’ held by the people who lived in the tenth—early eleventh centuries)<sup>38</sup>.

There is no doubt that the newly converted themselves strictly distinguished the two last statuses. For example, a character of *Óláfs saga helga*, Toki Tokason in response to a question of king Ólaf Haraldsson (Ólaf the Saint) as to whether he is christened, answers — “I got *prima signatio* but was not christened”<sup>39</sup>. The same answer, testifying to the substantial differentiation between the status of catechumen and that of baptized, is given by Gestr Þórðarson to the king Óláfr Tryggvason in the *Norna-Gests þáttur*<sup>40</sup>.

<sup>36</sup> An assumption was advanced that Harald the Hard ruler not only got *prima signatio* but baptized by the Byzantine rite (for detail, see: A.O. Johnsen: *Harald Hardrådes Dødi i Skaldediktningen*. Maal og Minne 1969, pp. 47—50; A.D. Jørgensen: *Den nordiske Kirkes Grundlæggelse og første Udvikling*. København 1874—1878, pp. 691—695; H. Kuhn: *Das älteste Christentum Islands*. Zeitschrift für deutsches Altertum B. 100 [1971], pp. 14—15; Ja. D a s h k e v i c h: *Армяне в Исландии (XI в.)*. In: *Скандинавский сборник*. Vol. 33. Таллинн 1990, pp. 95—96; A. M u s i n: *Scandica Orthodoxa...*, p. 135).

<sup>37</sup> Cf.: *Norsk-Isländska Personbinamn från Medeltiden*. Samlade och utgivna med Förklaringar av E.H. Lind. Uppsala 1920—1921, p. 271.

<sup>38</sup> Cf.: *ibidem*, p. 220.

<sup>39</sup> “ek er primsignndr en æigi skirdr” (*Flatexjarbók...*, B. 2, p. 137).

<sup>40</sup> See: *Flatexjarbók...*, B. 1, p. 357. It is stated in the saga that “in the evening Gestr crossed himself as other people did (at court of Óláfr Tryggvason) but in fact he was pagan”. “Gestr signnde sig um kueldit sem adrir menn en uar þo reyndar hæidinn” (*Flatexjarbók...*, B. 1, p. 346).

In the epoch when sagas were being written and legislation created, when the history of Christianity already numbered about two hundred years on the Scandinavian Peninsula, a catechumen was by an order higher than a pagan, but, undoubtedly, a step lower than a Christian. As for the transition period from paganism to Christianity, the intermediate status of the catechumen gave to its owner practical and political profit. The catechumen enjoyed many advantages of a member of the Christian community, yet without having broken off from the pagan world. Various contacts between pagans and Christians became more and more frequent, and some pagans were at the border of the two worlds and more or less freely entered both. Apparently, the opportunity of not fully abandoning the religion of the ancestors was most urgent for a ruler, a chief, a prince with his armed force<sup>41</sup>. It is significant that the refusal of the prince Svyatoslaw, son of Igor', to be baptized is explained in the chronicle by his being reluctant to separate from his armed force (*дружина*)<sup>42</sup>. In Scandinavia the necessity for the king to follow the family tradition gave rise to the story of the ruler who was christened before the conversion of the country but after a short time returned to paganism.

It cannot be excluded that the status *prima signatio* allowed avoiding the difficulties that arose for the ruler-military leader with his accepting a new faith. The case of Egill Skalla-Grímsson shows that in the transition epoch a person was not always baptized soon after taking *prima signatio*. In the *Vita sancti Anskarii*, where the missionary activities of this saint among the Danes and other Scandinavians in the eleventh century were described, it was said that many Danes had been already baptized by that time, but many pagans preferred to get *prima signatio* in order to have the opportunity to go to the church and be present at administration of holy sacraments. Those who were catechumens took their time before being baptized, planning to be baptized on the deathbed and, cleansed from sins, get to Heaven without stain<sup>43</sup>.

---

<sup>41</sup> Almost the best-known example of this double status of the ruler in the early Christiani-ty epoch is the case with Constantine the Great. He was known to patronize the Christians, to take a very active part in the actions of the Church, to found the Church Universal Assambly, remaining only catechumen but not christened. Constantine the Great was baptized only at the end of his life.

<sup>42</sup> «[...] како азъ хочю инъ законъ прияти единъ а дружина [моа] сему смеятися нач-нуть». CCRC, T. 1, p. 63.

<sup>43</sup> “Quia libenter quidem signaculum cruces recipiebant, ut catecumini fierent, quo eis ecclesiam ingredi et sacris officiis interesse liceperet, baptismi tamen perceptionem differe- bant, hoc sibi bonum diiudicantes, ut in fine vitae suae baptizarentur, quatinus purificati la- vacro salutary, puri et immaculati vitae aeternae ianuas absque aliqua retardatione intrarent” (*Vita Anskarii auctore Rimberto*, c. 24. In: *Quellen des 9. und 11. Jahrhunderts zur Geschichte der Hamburgischen Kirche und des Reiches*. Hrsg. R. Buchner, W. Trillmich. Darmstadt 1990, pp. 80, 82).

Thus, a catechumen like Egill could live most of his life in that status. He could die unchristened, without breaking off from paganism. Moreover, *prima signatio*, did not necessarily imply the intention on the part of the individual undergoing the ritual to be baptized in the future; sometimes this act was conditioned by non-confessional, worldly reasons. Compare the description of similar practice in the *Egils saga*: “England was a Christian country (*var kristit*) when these events were taking place. King Athelstan was a staunch Christian, and people called him Athelstan the Pious (*Aðalsteinn enn trúfasti*). He asked Þórólfr and his brother (Egill) to accept preliminary baptism (*láta prímsiganast*) as was the custom in those days both for merchants and mercenaries serving Christian rulers (*kristnum mönnum*), since people who had been given this form of baptism (*þeir menn, er prímsignadir váru*) could mix equally with Christian and heathen and were free to hold any belief that suited them. So Þórólfr and Egill did what the King wanted and received preliminary baptism (*létu prímsignask báðir*). They had three hundred and sixty men under them, all on the King’s payroll”<sup>44</sup>.

In this context, the catechumen living in a pagan country, apparently, could behave in various ways and have various intentions concerning his future. He did not unambiguously intend to be christened and did not always follow all the directions of the Christian Church.

When *prima signatio* was taken for practical advantages or under the pressure of circumstances, the catechumen did not necessarily make any fundamental change in his attitude to paganism. This was, apparently, the case with Egill<sup>45</sup>. As we know from the saga, Egill could carve magical runes, was not a stranger to witchcraft, took part in pagan rites, and strictly followed them in the burials of his close relatives — his father, his brother, and his son. Egill seemed to be never baptized.

It should be stressed that Egill buried his brother Þórólfr who, like himself, had got *prima signatio*, by the pagan rite. It is significant, as well, that Egill buried Þórólfr in England, i.e. in a completely Christian country. According to the saga, for Þórólfr a grave was dug out, and he was placed there. Then, Egill

<sup>44</sup> See: *Egils saga Skallagrímssonar...*, c. 50, p. 145.

<sup>45</sup> However, one of the manuscripts of *Egils saga* (cod. Arnam. 453, 4 (K)) known by the copy performed in the 17<sup>th</sup> century contains details very interesting for us. After the description of Egill’s burial in the burial mound, that coincides with other versions, it was said there, that Egill as a man who had got *prima signatio*, had never made a sacrifice (*Egill var prímsignaðr maðr, en blotaði aldrei, Egils saga Skallagrímssonar*. Udg. F. Jónsson. København 1886—1888, p. 320). In other manuscripts of the saga this phrase does not occur. According to the opinion of the publisher of the saga, Finnur Jónsson, “die Abschrift des Ketill Jörundarson stellt unbedingt die jüngste redaktion der saga dar. In der textbehandlung nimmt sie eine mittelstellung zwischen **M** und **W** ein und bestätigt vielfach das von uns charakterisierte Verhältnis der beiden Membranen. **K** ist die am wenigsten ‘klassische’ Recension: sie vertauscht häufig ältere redensarten mit moderneren und ist auch durch einige interpolierte Geschmacklosigkeiten entstellt” (*Egils saga Skallagrímssonar...*, p. XXXVI).



put a gold bracelet on each of his arms. After that, stones were put on the grave and it was covered with earth<sup>46</sup>. The funeral of Egill's father, Skalla-Grímr, is described in the saga as follows: "Egill went up to the bench, took hold of Skalla-Grímr's shoulder and pulled him backwards, forcing him down onto the bench. Then he gave him the last rites. Next he asked for digging tools and broke a hole through the south wall. When that was done, he got hold of Skalla-Grímr's head, while others took his feet, and in this way they carried him from one side of the house to the other and through the hole that had been made in the wall. Without delay they next carried the body down to Naustaness, and pitched a tent over it for the night. The following morning, at high tide, Skalla-Grímr was put into a boat and taken out to Digraness. Egill had a burial mound raised there on the tip of the headland, and inside it Skalla-Grímr was laid with his horse, weapons and blacksmith's tools. There's no mention of any money being placed in the mound with him"<sup>47</sup>. Egill's son, Böðvarr, who drowned in the river, was buried by Egill in the same burial mound as Skalla-Grímr<sup>48</sup>.

Sometimes, a catechumen, in accord with his intermediate status, rejected a part of the pagan customs. For example, it was said of the famous Icelander Gísli the son of Súr that having returned from Denmark he rejected some customs accepted in pre-Christian Iceland. "At that time it was a custom among many people to celebrate the beginning of the winter with feasts and sacrifices. Gísli did not make sacrifices since he had been in Vébjörg, however, he was giving parties, as before and with all splendor"<sup>49</sup>. Flósi a character of the *Njáls saga*, taking *prima signatio*, at the *þing* promised to give his support to the Christians<sup>50</sup>.

If a catechumen decided to change his status — to be baptized and thus become Christian forever — this decision was often taken gradually, not without

<sup>46</sup> See: *Egils saga Skallagrímssonar...*, c. 55, p. 158.

<sup>47</sup> See: *Egils saga Skallagrímssonar...*, c. 58, pp. 190—192. For detail of Skalla-Grímr's funeral see: M. Þórðarson: *Um dauða Skalla-Gríms...*, *passim*.

<sup>48</sup> See: *Egils saga Skallagrímssonar...*, c. 78, p. 251.

<sup>49</sup> See: *Gísla saga Súrssonar*, c. 10. Hrsg. F. Jónsson. Altnordische Saga-Bibliothek 10. Halle 1903, pp. 23—24. In this wording of the saga, it is not said directly that Gísli in Denmark got *prima signatio* — an indication of this in the diffuse wording (S) made by the publisher, Finnur Jónsson considers the later interpolation (see: *Gísla saga Súrssonar...*, c. 10, p. 23), cf.: W. Lange: *Studien...*, pp. 44, 180; E. Moilanen: *Prímisigning...*, p. 442. In the diffuse wording it was said that Gísli with his friends got *prima signatio* in Denmark, "as it was generally accepted among those who made trade journeys" for contacts with the Christians "Í þenna tíma var kristni kominn í Danmörk, ok létu þeir Gísli félagar prímisignaz; því at þat var í þann tíma mikill siðvani þeirra manna, er í kaupferðum voro, ok voro þeir þá í öllu samneyti með kristnum mönnum" (*Tvær sögur af Gísla Súrssyni*. Udg. K. Gíslason. Kjöbenhavn 1849, p. 96).

<sup>50</sup> See: *Brennu-Njáls saga*, c. 101. Udg. E.Ól. Sveinsson. Íslenzk fornrit 12. Reykjavík 1954, p. 259.

some hesitation. For example, the mentioned Toki Tokason having lived for a long time in the status of catechumen, only after long conversations with the king came to him to be baptized. Another Scandinavian, Ormr Stórolfsson is said, according to stories of other people, to take *prima signatio* while in Denmark, and to be baptized only when he was in Iceland<sup>51</sup>. The Icelander Gestr Bárðarson decided to get *prima signatio* in Norway with the only purpose being to stay at court of Óláfr Tryggvason<sup>52</sup>. But even “fighting with the alive dead-man” in the barrow, under the threat of death he makes a vow to be baptized if he gets out of the barrow alive. Some time later, Óláfr Tryggvason proposes to Gestr that he accept baptism, and he, remembering his vow gets baptized<sup>53</sup>.

During the conversion of Scandinavia and in the immediately following period, the difference between the christened and the catechumen was remembered and effective<sup>54</sup>. However, baptism at that time directly and regularly enough

<sup>51</sup> “þat segia menn at Ormr væri primsignndr j Danmorku en hafui kristnnaatzst a Jslande” (*Flatteyjarbók...*, B. 1, p. 529).

<sup>52</sup> See: *Barðar saga Snæfellsass*, c. 17. Udg. G. Vigfússon. Kjøbenhavn 1860, p. 37.

<sup>53</sup> See: *Barðar saga Snæfellsass...*, c. 21, p. 44.

<sup>54</sup> Describing the conversion of Iceland the author of the saga wrote that, although many Icelanders were baptized by the bishop Friðrek and Þorvaldr Koðransson, two aristocrats — Eyófr Valgerðarson and Þorkell Þorgrímsson got only *prima signatio* (*Biskupa sögur*. B. 1. Kaupmannahöfn 1858, pp. 5, 6; *Kristni saga*. Hrsg. B. Kahle. Altnordische Saga-Bibliothek 11. Halle 1905, pp. 6, 8). Only “the sign of the cross” received another famous Icelander, Gestr the Wise from the priest Þángbrandr. As it was noted in the saga, he got *prima signatio* together with several friends (*Kristni saga...*, p. 29). However, sometimes the author of *Kristni saga*, describing the Christianization of Iceland, considers *prima signatio* a part of the baptismal rite and does not give the corresponding more precise definitions. For example, one of the initiators of the conversion of Iceland, Hjalti Skeggjason, succeeds, people are baptized at the þing, and among those who are to be baptized is Hjalti’s enemy, goði Runólfr Úlfsson from Dalr. According to the saga, at Runólfr’s baptism Hjalti uttered a mocking phrase: “They have taught the old goði to munch salt (with his lips) Hjalti mælti, er Runólfr var skírðr: ‘Gömlum kennu vér nú goðanum at geifla á saltinu’” (*Kristni saga...*, c. 12, p. 42). This phrase, alliterating in the original, does not allow the understanding of what was the ceremony they performed with Runólfr. It was noted in the saga, that Runólfr was baptized (*skírðr*), but salt was usually given during the procedure *prima signatio*, and later at baptism (see: K. Maurer: *Die Bekehrung des norwegischen Stammes zum Christentume in ihrem geschichtlichen Verlaufe quellennässig geschildert*. B. 1. München 1855, p. 435; cf.: L. Koep: *Salz*. In: *Lexikon für Theologie und Kirche*. B. 9. Freiburg 1964, pp. 284—285; D. Daschner: *Salz*. In: *Lexikon für Theologie und Kirche*. B. 8. Rom—Wien—Freiburg 1999, pp. 1501—1502). Indeed, in another saga we find indication of the fact that goði Runólfr, a zealous pagan, after it had been decided at the þing to introduce Christianity in the country, got only *prima signatio* (*en er hann var primsignndr, þá mælti Hjalti: gömlum kennum vér nú goðanum at geifla á saltinu. Óláfs saga Tryggvasonar en mesta*, c. 229. B. 2. Udg. Ó. Halldórsson. København 1958, p. 198; *Formmanna sögur*. B. 2. Kaupmannahöfn 1827, p. 243). More than that, according to this saga, after the þing all Icelanders got *prima signatio* and a lot of people were baptized (*Voro þa allir menn primsignadir. þeir er þar voro aa þinginu ok margir skirðir. þeir er aðr voro heiðnir. Óláfs saga Tryggvasonar en mesta...*, c. 229, B. 2, p. 198; *Formmanna sögur...*, B. 2. p. 243). It



followed catechization. The pagan medium that was previously closely connected with the catechumen gradually disappears. Baptism after being proclaimed catechumen becomes more and more a question not of choice but of time<sup>55</sup>. Thus, the sons and grandsons of a catechumen could think that their ancestors in some sense just “did not manage” to be baptized.

Later, when the process of Christianization completed, and baptism was no more the matter of personal choice, catechization was regarded from another viewpoint. The understanding of a clear distinction between being christened and being a catechumen became rare, as in that epoch *prima signatio* and baptism were separated by minimal time intervals; in practice one immediately

---

should be noted, that in the *Kristni saga* this episode is quite different — it was said that after the *þing* all present at the *þing* were baptized (*skírðr*). The fates of some of those Icelanders are known from other sources. For example, we can read about Þorkell Þorgrímsson in one of the wordings of *Landnámabók* and a family saga (besides, the fact that Þorkell at first got only *prima signatio* are confirmed in the *Gretis saga* (*Gretis saga...*, c. 13, p. 37)). According to the family saga, Þorkell refused to receive *prima signatio* from the Bishop Friðrekr and got baptized (*var skírðr*) only when Christianity was adopted at the *þing* in Iceland, i.e., in 999 or 1000 (*Vatnsdæla saga*, c. 46. Hrsg. W.H. Vogt. Altnordische Saga-Bibliothek 16. Halle 1921, p. 127; cf. p. XXX, paragraph 16). Nothing is said there of his taking *prima signatio*. Contrastingly, in one of the wordings of *Landnámabók*, Þorkell was baptized (*tók skirn*) by the Bishop Friðrekr, built a church and chose beforehand the burial places at the church for his converted countrymen (see: *Landnámabók Íslands*. København 1925, p. 101). Of Eyófr Valgerðarson it was known that he drowned, and as a person who had got *prima signatio*, he was buried in the ground in the yard of his own farmstead (*Litlu síðar drukknaði Eyjólfur í Gnupufellsá; hann jarðarðr á Möðruvöllum í túnvellinum heima ok var primsigndr áðr*. *Valla-Ljóts saga*, c. 2. Udg. J. Kristjánsson. Íslenzk fornrit 9. Reykjavík 1956, p. 237).

<sup>55</sup> Cf. the description of baptism in the sagas and Old Norse sources of the bookish tradition. In *Barlaams ok Josaphats saga* the conversion of a pagan Nachor was described. Nachor found some anchorite who was a priest, fell down on his knees and asked him “at hann skylldi geva honum hælga skirnn. En sa hinn hælgi maðr er fullr var guðs miskunnar. þa fann þegar at þetta var guðs gíof. oc primsignaðe hann first. oc síðan nokkora daga eptir synndi hann honom hælga tru. skirði hann síðan eptir síðueniv” (*Barlaams ok Josaphats saga*, c. 149. Udg. R. Keyser, C.R. Unger. Christiania 1851, p. 147). In *Lárentíuss saga erkidjákns*, the saint, to convert a blind pagan Lucillum, crosses him with the first sign of a cross, sanctifies the water and baptizes Lucillum (“þa primsignði Laurencius Lucillum ok vigdi vatn ok skirdi hann sidan”) (*Heilagra manna sögur*. B. 1. Udg. C.R. Unger. Kristiania 1877, p. 425). In *Tveggja postola saga Petrs ok Pals* Titus and Lucas give *prima signatio* to three pagans: Longine, Megyst, and Akest, then tell them to fast all the day till the evening and only in the evening baptize them (*Tveggja postola saga Petrs ok Pals*. In: *Postula sögur*. Udg. C.R. Unger. Kristiania 1874, p. 318). Although, in *Marteins saga biskups* it was told that the saint took *prima signatio* (*tok primsingh*) at ten years of age and was baptized (*hann var skirdr*) at eighteen (*Heilagra manna sögur...*, B. 1, pp. 554, 575, 608). As a rule, in the Church practice, a system for the time intervals between *prima signatio* and the baptism was developed. These time intervals were different for a child, for a native and for a foreigner, but with time baptism more and more frequently followed catechization, and often, as it has been already said, catechization was followed immediately by baptism.

followed the other, and the rite of *prima signatio* itself more and more became a part of the baptismal rite<sup>56</sup>. Nevertheless, this distinction did not completely fade<sup>57</sup>. At least one group of people remained that could die while still in the status of catechumen — the newly born. For them, a strict differentiation between being christened and being a catechumen remains important, and it was specially described in the codes of law what to do with the remains of those who died in the latter status. For example, by the Icelandic laws, an infant who had died without baptism but had got *prima signatio* was to be buried at the edge of the churchyard “where the sanctified ground comes close to the unsanctified ground”<sup>58</sup>. An infant born with a significant physical abnormality, according to the Norwegian laws, could not be christened but was to get *prima signatio* and be left at the church doorstep until it was dead. After that one should bury it in the churchyard and pray with diligence for its soul<sup>59</sup>.

Having reburied bones of Egill who had only taken *prima signatio*, his niece, Þórdís somehow corrected “the annoying incident” and continued the Christian history of her family. Here, she was breaking the canonical codes, in her fervor making the man equal to the Christians. It is interesting that later, when a new church was built and no living relatives of Egill remained, his bones were reburied again. A priest aware of the story of Egill’s life subjected his bones to identification. Then the bones were buried at the edge of a graveyard, as was appropriate for the remains of a catechumen, not with those of the baptized<sup>60</sup>. The reason for such actions, apparently, was the *prima signatio* received by Egill in his youth.

<sup>56</sup> For example, catechization (*prima signatio*) and baptism (*skírm*) appear as the procedures connected with each other in some Old-Icelandic compositions of the thirteenth—fourteenth centuries (cf.: *Leifjar fornra kristinna fræða íslenzkra: Codex Arna-Magnaeus 677 4to auk annara enna elztu brota af íslenzkum guðfræðisritum*. Udg. Þ. Bjarnarson. Kaupmannahöfn 1878, p. 24) and it was the duty of a godfather at that time: 1) to hold the godchild during *prima signatio* (at *halde barne under primsignan*); 2) to take the child out of the font; 3) to be the child’s godfather during confirmation, etc. (*Norges gamle Love indtil 1387...*, B. 1, 16, pp. 150, 350; *Grágás. Islændernes Lovbog í Fristatena Tid*. B. 1—2. Udg. V. Finsen. København 1852—1879, pp. 47, 62, and p. 31). Cf.: B. Kahle: *Die altnordische Sprache im Dienste des Christentums*. “Acta Germanica” 1890, Vol. 1, pp. 364—365; H. Lie: *Skaldestil Studier*. Maal og Minne 1952, pp. 66—67; H. Föeh n: *Dâp...*, pp. 416—418; E. Molland: *Prîmsignîng...*, pp. 440, 443.

<sup>57</sup> Cf., for example: *Gammel Norsk Homliebog (Codex Arn. Magn. 619. Q.V.)*. Udg. G.R. Unger. Christiania 1864, p. 205; *Homiliu-bók. Isländska Homilier efter en handskrift från tolfte århundradet. Isländska skinnboken 15 qv. å Kungl. Bibliotheket i Stockholm*. Udg. Th. Wisén. Lund 1872, pp. 70, 124.

<sup>58</sup> See: *Grágás...*, B. 1, p. 7.

<sup>59</sup> See: *Norges gamle Love indtil 1387...*, B. 1, pp. 132—133, 339, 353, 363.

<sup>60</sup> About the reburials of Egill from the viewpoint of the Icelandic laws in twelfth—thirteenth centuries, see: J. Steffensen: *Menning og Meinsemdir. Ritgerðasafn um mótnarsögu íslenskar þjóðar og baráttu hennar við hungur og sóttir*. Reykjavík 1975, p. 153;

Thus, the unusual actions of Yaroslav the Wise, though contradicting the practice accepted in the whole Christian world, in our opinion, agreed with the Scandinavian burial tradition created after conversion. The episode with the remains of Egill Skalla-Grímsson allows a hypothesis that Yaropolk and Oleg also could have taken *prima signatio* during their lives. By the version of M. Arranz, Saint Vladimir, the brother of Yaropolk and Oleg, at first received *prima signatio* in Kiev and later took holy baptism in Chersonesus<sup>61</sup>. In the chronicle, the *prima signatio* taken by Vladimir was never mentioned as an independent procedure, although the author was aware of the discrepancy in the opinions of the place and time of his conversion<sup>62</sup>. It cannot be excluded that in such a way the memory of this two-stage event was interpreted. As we remember, conversion of Óláfr Tryggvason begins with getting *prima signatio* in Byzantium, and later he was baptized near the coast of Ireland<sup>63</sup>.

---

cf. also: J. Byock: *Skull and bones in Egil's saga*. "Viator" 1993, Vol. 24, pp. 25—33. It should be noted, that in the above mentioned wording of *Egils saga* (K) one could read that Egill's bones dug out of the ground under the altar, differed in size and appearance from the bones of other Christians (*Egils saga Skallagrímssonar...*, p. 320).

<sup>61</sup> See: M. Arranz: *A propos du baptême du prince Vladimir*. In: 988—1988: un millénaire. *La christianisation de la Russie ancienne*. Textes révisés par Yves Hamant. Paris 1989, pp. 81—98; M. Arranz: *Чин оглашения и крещения в древней Руси*. In: *Символ 19. Июнь*, 1988.

<sup>62</sup> See: CCRC, T. 1, p. 111.

<sup>63</sup> This is the version of events presented in some Scandinavian sources (besides the above-mentioned sources, see: *Monumenta Historica Norvegiae. Latinske kildeskrifter til Noregs historie i middelalderen*, c. 7. Udg. G. Storm. Kristiania 1880, pp. 13—14, 113—114). It is supplemented by data of an Anglo-Saxon Chronicle which tells that Olav was confirmed in England and the English king Æthelred was the godfather. The confirmation was conducted by the Bishop Ælfheah who was much respected by the Anglo-Saxon Church (see: *Monumenta Historica Britannica. From the earliest period to the end of reign of king Henry VII*. Eds. H. Petrie, J. Sharpe. London 1848, p. 401, sub anno 994; *The Anglo-Saxon Chronicle*. Ed. D. Whitlock. London 1961, pp. 82—83, sub anno 991). The event described in the chronicle (indirectly showing that Óláfr came to England after his baptism at the coast of Ireland) was mentioned by other Anglo-Saxon authors of the twelfth century: Henry of Huntingdon, Florence of Worcester, William of Malmesbury, and Simeon of Durham. Of all those chroniclers only William of Malmesbury wrote that Óláfr had been baptized but not confirmed in England (*Willelmi Malmesbiriensis monachi. De gestis regum Anglorum libri quinque 1—2*. Ed. W. Stubbs. London 1887—1889, I, book II, c. 165, p. 188, sub anno 994); while all other chronicles underlined that the king was confirmed (see: *Florentii Wigorniensis monachi Chronicon ex Chronicis*. Vol. 1. Ed. B. Thorpe. Londini 1848, p. 152; *Henrici archidiaconi Huntendunensis historia Anglorum*. Book V. Ed. T. Arnold. London 1879, pp. 169—170; *Symeonis Monachi Opera Omnia*. Vol. 2. Ed. T. Arnold. London 1882, p. 135; cf.: K. Maurer: *Die Bekehrung des norwegischen Stammes zum Christentume in ihrem geschichtlichen Verlaufe quellenmässig geschildert*. B. 1. München 1855, pp. 276—277; P.A. Munch: *Det Norske Folks Historie*. B. 1:2. Christiania 1852, p. 242). A.D. Jørgensen believed that the event in question is most adequately described by William of Malmesbury, as in his opinion, with the adults, the procedures of baptism and confirmation were most often carried out simultaneously: "[...] hos den voxne foretoges dåb og konfirmation næsten samtidig, og såle-

There is no need to underline the Scandinavian roots of the Russian princely family and the closeness of Rus' and Scandinavia in tenth and the first half of eleventh centuries. I will only mention that Óláfr Tryggvason lived for a long time at the court of the prince Vladimir, and by the version of some Old-Icelandic sources he participated in the conversion of prince Vladimir, Óláfr being catechumen at that time.

No doubt, if a person was baptized, his taking *prima signatio* lost its importance: the fact that the person was close to conversion could not attract attention of his offspring. Contrastingly, if a person for some reason was not baptized during his life, then, the fact of his taking *prima signatio*, apparently, could be regarded as an important event by the nearest of kin.

In the light of this interpretation Yaroslav's actions seem quite understandable and show the subtle differentiations in the statuses of ancestors, and the possibilities for them to be introduced into the Christian paradigm. Apparently, during Yaroslav's reign the all-Russian reverence of his father prince Vladimir of the Rus' appeared<sup>64</sup>. Still in Vladimir's reign, glorification of princess Olga began, who, as we know, was baptized some decades before the conversion of Rus'. A revision of some kind of the latest history of the princely family was observed; in accord with it the cult of the baptized relatives was developed; and in particular, during Vladimir's reign the imperishable relics of the princess Olga were transferred to the Desyatinnaya church. The fact of her being baptized was broadly known, though she lived and died in pagan social surroundings. As the chronicler writes, Olga decreed that there be no funeral feast after her death, and she was buried according the Christian rite by the priest who stayed at her

---

des er krøniken også bleven forstået af de gamle forfattere, idet William af Malmsbury udtrykkelig siger, at han <Óláfr> blev døbt, medens Florens af Worcester vel bruger ordet 'confirmari ab episcopo fecit, sibi in filium adoptavit', men ikke anderledes end at du Cange ansér det for et frit udtryk for 'baptismari' (s.v. confirmatio: quod igitur baptismum confirmatio statim subsequeretur, pro ipso baptismo interdum usurpatui)" (A.D. Jørgensen: *Den nordiske Kirkes Grundlæggelse og første Udvikling*. København 1874—1878, pp. 310, 321, 330; cf.: A. Taranger: *Den angelsaksiske kirkes indflydelse paa den norske*. Kristiania 1890, pp. 124—125). About the difference between baptism and confirmation in the works of Anglo-Saxon authors, see: *Symeonis Monachi Opera Omnia...*, Vol. 2, pp. 125—126, sub anno 943 (about the baptism of another Óláfr and the confirmation of Reginald, the leader of the Normans): "Eodem anno idem rex Anlafum regem, cujus supra meminimus, de lavacro sanctæ regenerationis suscepit, regioque munere donavit; et parvo post tempore Reingoldum Northanhymbrorum regem dum ab episcopo confirmaretur tenuit, sibique in filium adoptavit". A hypothesis was advanced that the Anglo-Saxon Chronicle described the confirmation of Óláfr Skötkonung, the king of Sweden, but not Norwegian king Óláfr Tryggvason (see: E. Gamby: *Olof Skötkonung, Sven Tveskägg och Ethelred den Rådville*. "Scandia" 1990, T. 56, pp. 19—29). However, this viewpoint, based mainly on the data of numismatics, was not accepted by specialists (for details, see: B. Malmer: *Numismatiken, Olof Skötkonung och slaget vid Svolder*. "Scandia" 1993, T. 59, pp. 5—14).

<sup>64</sup> See: F. Uspenskij: *Борис и Глеб...*, pp. 44—46, 84—87.

deathbed<sup>65</sup>. It may be supposed that if Yaropolk or Oleg were baptized during their lives, that this fact could hardly be unknown to Yaroslav, their nephew<sup>66</sup>.

However, nothing is known of any attempts to venerate Yaropolk and Oleg in Yaroslav's reign or later. In chronicles, Yaropolk is not anywhere described as a Christian<sup>67</sup>. On the contrary, we have direct evidence from the chronicle that

<sup>65</sup> See: CCRC, T. 1, p. 67—68, sub anno 969; T. 2, pp. 55—56.

<sup>66</sup> The supposition advanced by A.V. Nazarenko, that Yaropolk was baptized by the Roman rite which implied subsequent confirmation (A.W. Nazarenko: *Древняя Русь на международных путях: Междисциплинарные очерки культурных, торговых и политических связей IX—XII веков*. Москва 2001, pp. 379—380), in my opinion cannot explain the chronicle entry in question and, first of all, cannot explain the amazing fact of baptism of remains. Having baptized an already christened man, Yaroslav would have broken even greater number of Church prohibitions than merely baptizing a dead man, and there could be no motive for breaking such severe prohibitions. If he had known that Yaropolk had been baptized during his life, it would be natural to accentuate this fact and inform everybody of it, as the reburial of the remnants in the Desyatinnaya church was undoubtedly a public event. Besides, it remains unknown why the same procedure was carried out both with the remains of the christened Yaropolk and unchristened Oleg. If we assume that the baptism of Yaropolk was so secret that his own nephew was unaware of it, then this fact is very interesting from the viewpoint of Russian-German relations — it hardly fits in the cultural space of the XI century. In any case, it by no means explains the peculiarity of the chronicle entry of 1044.

It is also impossible to discuss the fact that Yaropolk, christened by the Roman rite, in due time did not undergo confirmation, which was the reason for a kind of “additional” christening of his remains. In the Eastern ritual tradition originating from Constantinople, to which Yaroslav himself and his social surroundings belonged, the rite of confirmation did not exist. That is why the absence of the second anointing of Yaropolk could not be significant for Yaroslav and could not induce him to do anything. Moreover, in the Western Church, baptism represented a separate rite, an individual sacrament as compared to the Bishop's anointing. When in the twelfth century in the Catholic Church the list of the seven sacraments is ultimately established, baptism figures there as the first sacrament and confirmation as the second one. In any case, a person who had passed the sacrament of baptism in the Western tradition, too, was considered a full value Christian who should not (and need not!) be christened for the second time.

The combination of the procedures *prima signatio*, baptism, and confirmation (anointing) both in the Eastern and the Western traditions in the eleventh century underwent a number of complex changes. From the one hand, “the first cross” in the Christian countries could be recognized as an element of the original part of the baptismal procedure, although, in case of emergency, at the meeting of the pagan world, apparently, they recollected the more ancient, independent meaning of this act (the act of catechization). On the other hand, the question of how, immediately after baptism or some time later, and who, the priest or the Bishop, must anoint the forehead (confirmation) was one of the important issues that differed between Eastern Christianity and Western. However, no doubt a person who was baptized was regarded as a Christian, and, a special, intermediary status applied to those who took only *prima signatio*. In other words, a baptized Christian was the person who passed the procedure of baptism, all other were considered non-christened.

<sup>67</sup> In the *Иоакимовская летопись* reconstructed by the retelling of V.N. Tatishchev it was said that the inhabitants of Kiev disliked Yaropolk: «бе муж кроткий и милостивый ко всем,



Yaroslav baptized their bones. Apparently, he was aware of the special situation of his uncles concerning the Christian faith. Taking into consideration all the above said, it is most likely that he knew that Yaropolk and Oleg had received (or, at least, could have received) *prima signatio*. Therefore, Yaroslav decided to baptize and rebury the remains of these very relatives of his.

By baptizing their bones and putting them in the Desyatinnaya church<sup>68</sup>, he made them stand out amongst both his pagan relatives and his Christian ones. As for Yaropolk, the supposition of *prima signatio* is confirmed by the data of his West-European contacts that could be rather close<sup>69</sup>. He seems to have been the war ally of the emperor Otton II, under whose aegis very active missionary activities were realized<sup>70</sup>. Sources refer to a marriage between a relative (niece?) of Otton II with some king of Rus', and some scholars believe this to be Yaropolk. If that marriage was really planned, it cannot be excluded that *prima signatio* of Yaropolk had been conditioned by his intention to marry a Christian

---

любляша христианы и асче сам не крестися народа ради, но никому же претяше» (V.N. Tatischev: *История Российская 1—4. Подгот. К печати М.П. Ирошниковой, З.Н. Савельевой. Ред. А.И. Андреева, С.Н. Валка, М.Н. Тихомирова. Москва—Ленинград 1962, Т. 1, pp. 111—112; cf.: Макарий: История Русской церкви. Т. 1. Науч. ред. С.А. Беляева. Москва 1994, p. 223; А.В. Назаренко: Древняя Русь..., p. 345). This behavior of the prince seems to ideally correspond to the status of *prima signatio* for the ruler in a non-baptized country, though it is impossible to rely on the data of the *Иоакимовская летопись*.*

<sup>68</sup> In this connection it should be noted, that the Desyatinnaya church (built in 996), judging by archeological data, was erected on some burial place. It was supposed to be pagan interment; however, there is an opinion that this had been the graveyard of the Christians who had died before the conversion of Rus' (for details, see: М.Ф. Муруанов: *О Десятинной церкви князя Владимира*. In: *Восточная Европа в древности и Средневековье*. Москва 1978, pp. 171—175). We would also point to the fact that in the *Повесть временных лет* some Olma (= Hólmr, Hólmi?) was written to erect a church of the St. Nikolas above Askold's grave: «И оубиша Асколда и Дира [и] несоша на гору, и погребша на горе, еже ся ныне зоветь Оугорское, где ныне Ольминъ дворъ на той могиле поставилъ церковь святого Николу а Дирова могила за святою Ориною» (CCRC, Т. 1, p. 23). This evidence, in particular, allowed some researchers to think that Askold had been Christian (see for example: Макарий: *История Русской церкви...*, p. 204; W.A. Parkhomenko: *Начало христианства на Руси. Очерки из истории Руси IX—X вв.* Полтава 1913, p. 72; O.M. Rarov: *Русская церковь в IX — первой трети XII в. Принятие христианства*. Москва 1988, p. 119; otherwise: E.E. Golubinsky: *История русской церкви. Период первый, киевский или домонгольский*. Т. 1:1. Москва 1901, p. 38).

<sup>69</sup> Cf., for example, the evidence from the *Никоновская летопись* of the ambassadors of the Pope of Rome to Yaropolk in 979 (CCRC, Т. 9, p. 39), although the authenticity of this communication is doubted by some scholars.

<sup>70</sup> It is peculiar, that by some versions it was Otton II who baptized Harald the Bluetooth (the latter reburied his father Gorm). In honor of Otton the son of Harald the Bluetooth, Swein-Otto Haraldsson Forkbeard got his Christian name (died in 1014). See: F. Uspenskij: *Name und Macht. Die Wahl des Namens als dynastisches Kampfinstrument im mittelalterlichen Skandinavien*. Frankfurt am Main 2004, pp. 72, 105.

woman. We must, however, note, that *prima signatio* was not sufficient in itself for a marriage with such a noble person, although we have no definite evidence that the marriage took place.

As for Oleg, the only reason to suppose that he also received *prima signatio* is Yaroslav's action making him equal to Yaropolk. It should be born in mind that both brothers had lived together with a Christian grandmother. There is a version that due to the princess Olga they became Christian in childhood<sup>71</sup>. If this supposition is right, then, in my opinion, they, under the influence of their grandmother, got only *prima signatio*. On the one hand, in Byzantine practice it was generally accepted and even recommended to baptize little children not immediately after catechization but after some rather long period of time<sup>72</sup>. On the other hand, *prima signatio* (not baptism) seems to be the only thing that the princess Olga could do for the brothers who at the same time had a heathen father, and from this father they had to inherit the power of the still not converted country.

So, we have no direct evidence of *prima signatio* of Yaropolk and Oleg; however, the hypothesis of their receiving it explains all of the above-listed facts. With this hypothesis we find the explanation of the chronicle entry in question concerning the baptism of the bones and their reburial in the church which breaks the Church canons: the Christian prince Yaroslav the Wise baptized the bones of his uncles, thereby completing the move they had already undertaken to join the Christian Church, and by this he extended the Christian history of his family. His deeds have direct correlation with the practice of reburial of remains accepted among the Scandinavians during the first decades after conversion of their countries.

<sup>71</sup> See: Makarij: *История Русской церкви...*, p. 223.

<sup>72</sup> Cf.: M. Arranz: *Чин оглашения...*, p. 74.

*Fjodor Uspenskij*

### **Chrzest szczątków książąt Olega i Jaropelka (O interpretacji zapisów kronikarskich od 1044 roku)**

Streszczenie

Artykuł dotyczy sprawy przeniesienia szczątków dwóch książąt z dynastii Rurykowiczów, Olega (zm. w 977 roku) i Jaropelka (zm. w 980 roku), którego dokonał w 1044 roku książę kijowski Jarosław Mądry. Z kronikarskich opisów dowiadujemy się, że przy tej okazji kości obydwóch władców „zostały ochrzczone”, a z tego wynika, iż obydwaj Rurykowicze zmarli jako poganie i zostali pierwotnie pochowani według pogańskiego rytuału. Jako że mamy do czynienia z wydarzeniem na Rusi wyjątkowym, pojawiają się pytania o cele, jakie przyświeca-

ły Jarosławowi, oraz o zakres czynności, którymi objęty został „chrzest” obydwu książąt. Wiele wskazuje na to, że Jarosławowi chodziło o wzmocnienie prestiżu dynastii oraz powiększenie liczby jej chrześcijańskich członków, przodków ówczesnie panującego księcia. Jako dość ścisłą analogię do czynu Jarosława można wskazać decyzję króla Danii Haralda Sinozębego, który po wybudowaniu w Jelling kościoła około 960 roku, nakazał przenieść do niego szczątki swoich rodziców Gorma Starego i Thyry, którzy dotąd byli pochowani według pogańskich zwyczajów. Można założyć, że przed złożeniem w nowym grobie szczątki obojga także zostały „ochrzczone”. Na istnienie podobnego rytuału w Europie północnej wskazują znaleziska pogańskich grobów w średniowiecznych kościołach. Związane z tym zjawisko powtórnego grzebania pogańskich zmarłych musiało być dość popularne w średniowiecznej Skandynawii, co pokazują z jednej strony znaleziska archeologiczne, z drugiej — przekazy pisane, sagi, a także najstarsze kodeksy prawne. Wiele wskazuje też na to, iż zarówno w Skandynawii, jak i na Rusi, jeszcze długo po konwersji dochodziło do mieszania się chrześcijańskich i pogańskich zwyczajów pogrzebowych. Dotyczy to np. zwyczaju przenoszenia zmarłego przez dziurę w ścianie. Obrzęd ten zawędrował na Ruś ze Skandynawii i, co ciekawe, wiąże się go jedynie z rządzącą dynastią. Należy także brać pod uwagę, że mieszkańcy Skandynawii w różnych okolicznościach oraz w różnych miejscach przyjmowali tzw. *prima signatio* i dzięki temu stawali się katechumenami. Choć nie byli ochrzczeni, mogli uczestniczyć w kościelnych ceremoniach i współtworzyć grupę wiernych. Katechumenat był zapewne bardzo praktyczny w Skandynawii w czasie zarzucania starych wierzeń na rzecz nowej wiary. Pozwalał cieszyć się korzyściami wynikającymi z przynależności do grupy wyznawców Chrystusa, nie oznaczał jednak definitywnego zerwania z pogańską sferą. Świadomość ta cechowała też władców, dla których umiejętność balansowania między światem starych i nowych wierzeń była sprawą niezwykle ważną. Przykłady takiej postawy mamy również na Rusi.

Wiele wskazuje na to, że Oleg i Jaropek otrzymali *prima signatio* i przed śmiercią nie zostali ochrzczeni. Niemniej jednak, ich status pozwalał Jarosławowi uczynić to przy okazji przeniesienia ich szczątków. Być może, status katechumena był Jaropekowi potrzebny, gdy stawał się sojusznikiem Ottona II oraz, jak chcą niektórzy, żenił się z jego krewną. Oleg, podobnie zresztą jak jego brat, mógł otrzymać *prima signatio*, będąc jeszcze dzieckiem, dzięki swojej babce, Oldze. To jednakże pozwalało braciom dziedziczyć władzę po swoim pogańskim ojcu Świętopełku we wciąż pogańskim kraju. Jarosław Mądry dokonał „chrztu” szczątków swych wujów zgodnie z obyczajem znanym i praktykowanym w Skandynawii, który pozwalał władcy rozszerzyć chrześcijański zakres jego dynastii.

*Fjodor Uspenskij*

### **Die Taufe der sterblichen Überreste von den Prinzen Oleg und Jaropek (Zur Auslegung der ab 1044 geschriebenen Chroniken)**

#### **Zusammenfassung**

Der vorliegende Artikel handelt über die Verlegung der sterblichen Überreste von zwei Prinzen der Rurikowitsch Dynastie, Oleg (gest. 977) und Jaropek (gest. 980), die im Jahre 1044 vom Kiewer Prinzen, Jaroslav dem Klugen durchgeführt wurde. Aus den Chroniken kann man erfahren, dass die Knochen der beiden Herrscher auch „getauft“ wurden, was davon zeugt, dass die Prinzen als Heiden gestorben und nach dem heidnischen Ritual begraben worden sind. Da es in Ruthenenland ein ungewöhnliches Geschehnis war, muss man nach dem Ziel der „Taufe“ und deren Verlauf fragen. Viel deutet darauf hin, dass Jaroslav das Prestige



der Dynastie durch Vermehrung deren christlichen Mitglieder, Vorfahren des damals herrschenden Priesters verstärken wollte. In Analogie zu Jaroslavs Tat hat auch der dänische König, Harald Blauzahn die sterblichen Überreste seiner der heidnischen Sitte gemäß beerdigten Eltern, Gorm des Alten und Thyra in die etwa 960 neugebaute Kirche zu Jelling verlegt. Vermutlich wurden diese Überreste vor der Beerdigung auch „getauft“. Von ähnlichen Praktiken in Nordeuropa zeugen die in mittelalterlichen Kirchen entdeckten heidnischen Gräber. Eine wiederholte Beerdigung der heidnischen Verstorbenen müsste in mittelalterlichen Skandinavien ziemlich populär sein, wovon sowohl archäologische Funde, wie auch skandinavische Sagen und älteste Gesetzbücher zeugen können. Möglicherweise kam es noch lange nach der Konversion sowohl in Skandinavien, wie auch in Ruthenenland zur Vermischung von christlichen und heidnischen Beerdigungsbräuchen. Das betrifft beispielsweise den aus Skandinavien stammenden und lediglich mit der herrschenden Dynastie verbundenen Brauch, nämlich die Versetzung eines Verstorbenen durch ein Loch in der Wand. Es ist beachtenswert, dass die Skandinavier in verschiedenen Situationen und an verschiedenen Orten sog. *prima signatio* annahmen, um Katechumenen zu werden. Obwohl sie nicht getauft worden waren, konnten sie an kirchlichen Zeremonien teilnehmen und der Gläubigergruppe angehören. Als alte Volksglauben zugunsten dem neuen Glauben außer Gebrauch kamen, war das Katechumenat in Skandinavien wahrscheinlich sehr praktisch, denn es bedeutete, dass man mit dem Heidnischen nicht definitiv gebrochen hatte, aber aus der Angehörigkeit den Christusbekennern profitieren konnte. Die damals Herrschenden, darunter die in Ruthenenland, hielten es für sehr wichtig, zwischen dem Bereich von alten und neuen Glauben schwanken zu können.

Alles deutet darauf hin, dass Oleg und Jaropelk auch *prima signatio* bekommen haben und vor dem Tod nicht getauft wurden, doch ihr Status erlaubte Jaroslav, ihre sterblichen Reste bei deren Verlegung taufen lassen. Es kann sein, dass Jaropelk ein Katechumen werden musste, um zum Alliierten des Kaisers Otto II. werden zu können, oder wie es andere Historiker auch wollen, um dessen Verwandte heiraten zu können. Genauso war es auch mit seinem Bruder, Oleg, der *prima signatio* dank seiner Großmutter, Olga noch als Kind bekommen hat. Doch die beiden Brüder durften von seinem heidnischen Vater, Świątopelk die Herrschaft über dem immer noch heidnischen Land erben. Jaroslav der Kluge „taufte“ die sterblichen Reste seiner beiden Onkel gemäß dem in Skandinavien bekannten und praktizierten Brauch, der dem Herrscher möglich machte, den christlichen Bereich seiner Dynastie zu erweitern.

*Dariusz Adamczyk*

Hannover

## **Między Kijowem a Gniezmem Wybrane aspekty topografii i funkcji arabskiego srebra na ziemiach słowiańskich w X i na początku XI wieku**

Jednym z najciekawszych fenomenów wczesnośredniowiecznej historii Europy Wschodniej są depozyty z arabskim srebrem. Orientalny kruszec napływał na jej terytorium w trzech fazach: pierwsza trwała od końca VIII do lat 30. IX wieku; druga od lat 40. IX wieku do końca stulecia; trzecia i najsilniejsza od około 900 do około 1000 roku. Dopływ monet zmniejszył się, w zależności od regionu, między 970 a 990 rokiem, by się ostatecznie załamać po 1015 roku. Niezwykle pouczająca okazała się analiza topografii skarbów pochodzących z IX wieku<sup>1</sup>, która podparta źródłami pisanymi i archeologicznymi znacznie

---

<sup>1</sup> Por. D. Adamczyk: *Silberströme und die Einbeziehung Osteuropas in das islamische Handelssystem*. In: *Die Welt querdenken. Festschrift für Hans-Heinrich Nolte zum 65. Geburtstag*. Hrsg. C.-H. Hauptmeyer, D. Adamczyk, B. Eschment, U. Obal. Frankfurt am Main 2003, s. 107—125; D. Adamczyk: *Orientalno-bałtycki system handlowy a proces kształtowania się Europy Wschodniej w IX i X wieku*. W: *Średniowiecze polskie i powszechne*. Red. I. Panic, J. Sperka. T. 2. Katowice 2002, s. 63—89, zwłaszcza s. 69—73. Analiza skarbów w regionalnych kontekstach: T.S. Noonan: *Ninth-century dirham hoards from European Russia: A preliminary analysis*. In: *Viking-Age Coinage in the Northern Lands*. Eds. M.A.S. Blackburn, D.M. Metcalf. BAR International Series 122. Oxford 1981, s. 47—117; T.S. Noonan: *Why the Vikings first came to Russia*. In: „Jahrbücher für Osteuropäische Geschichte” 1986, T. 34, s. 321—347; W. Łosiński: *Chronologia napływu najstarszej monety arabskiej na terytorium Europy*. W: „Slavia Antiqua” 1988, T. 31, s. 93—176; T.S. Noonan: *The first major silver crisis in Russia and the Baltic, c. 875-c. 900*. In: „Hikuin” 1985, T. 11, s. 41—50; B.E. Hoven: *Ninth century dirham hoards from Sweden*. „Journal of Baltic

uzupełniła obraz wczesnośredniowiecznych społeczeństw zamieszkujących obszar dzisiejszej Rosji, Ukrainy, Białorusi, Estonii, Łotwy, Litwy, Polski, Niemiec wschodnich oraz Skandynawii. Ponieważ kontakty ze światem islamu odgrywały w X wieku istotną, w niektórych wypadkach nawet kluczową rolę w rozwoju gospodarczym i politycznym ziem słowiańskich, warto chyba zastanowić się nad jego lokalizacją i funkcjami. Celem niniejszego tekstu nie będzie jednakże szczegółowe przedstawienie dyslokacji skarbów z arabskim srebrem zakonpanych w latach 900—1020, gdyż częściowo pokrywałaby się ona z topografią skarbów z IX wieku (np. lewy brzeg Dniepru w jego środkowym i górnym biegu, Ruś północno-zachodnia, Pomorze, Polska środkowo-wschodnia)<sup>2</sup>. Ciekawsze wydaje się nam w tym kontekście zbadanie obszarów słowiańskich, które w handlu arabskim w pierwszych dwóch fazach napływu nie odgrywały żadnej roli i wciągnięte zostały do wymiany dopiero w X stuleciu. Do nich należą głównie: środkowy bieg Dniepru z Kijowem, górny bieg Bohu i Dniestru oraz Wielkopolska.

Napływ srebra w pierwszych dekadach X wieku związany był z przesunięciem układu sił na Bliskim i Środkowym Wschodzie, charakteryzującym się ekspansją dynastii Samanidów. Już na początku IX wieku piastowali oni w służbie Abbasydów bądź Tahirydów wysokie funkcje w administracji irańskich prowincji, by w 875 roku objąć urząd gubernatorów Transoksanii. W 900 roku opanowali Churasan, a dwa lata później Tabarystan. Samanidzi uprawiali skuteczną politykę handlową, która umożliwiła rozwój administracji państwowej oraz miast takich jak Bucharą i Samarkandą. Udało się im także przemieścić szlaki handlowe z Kaukazu na obszary położone na wschód od Morza Kaspijskiego, gdzie Chwarezm był głównym rynkiem obsługującym wymianę z Europą Wschodnią. Stamtąd wychodziły karawany kupieckie przez step do Bułgaru nad Kamą, a częściowo także do stolicy chaganatu chazarskiego w delcie Wołgi (Itil). Czynniki te przyczyniły się waleń do rozkwitu wymiany z Europą Wschodnią. Zarówno liczba napływających do Europy dirhemów w X wieku, jak i fakt, że Samanidzi w przeciwieństwie do Abbasydów wybijali specjalnie monety przeznaczone na rynki strefy „barbarzyńskiej”, podkreśla znaczenie tego handlu dla obydwu partnerów. W drugiej połowie X stulecia rola Samanidów zmniejszyła się na korzyść dynastii rządzących na Bliskim Wschodzie<sup>3</sup>.

Studies” 1982, T. 13, s. 202—219; T.S. Noonan: *Ninth century dirham hoards from Northwestern Russia and Southeastern Baltic*. „Journal of Baltic Studies” 1982, Vol. 13, issue 3, s. 220—244.

<sup>2</sup> Por. D. Adamczyk: *Silberströme...* Profesor Roman Kowalew pracuje nad publikacją katalogu zawierającego najpełniejsze jak do tej pory zestawienie skarbów z obszarów zachodniej Eurazji.

<sup>3</sup> P. Feldbauer: *Die islamische Welt 600—1250. Ein Frühfall von Unterentwicklung?* Wien 1995, s. 322—326.

Z Bułgaru nad Kamą oraz z chazarskich ośrodków w basenie Morza Kaspijskiego i Azowskiego arabskie srebro transportowane było w głąb interioru ruskiego, w tym do Kijowa. Większość skarbów znalezionych nad środkowym Dnieprem została zakopana w pierwszych czterech dekadach X wieku, w tym dwa depozyty około 905/906 roku<sup>4</sup>, z których jeden zawierał także bransolety charakterystyczne dla Gotlandii. Pojawienie się arabskiego kruszcu w pierwszej dekadzie X stulecia związane było zapewne z politycznym i gospodarczym wzrostem Kijowa. Źródła archeologiczne wskazują na typowo agrarny charakter osad znajdujących się na terytorium późniejszego miasta przez większą część IX wieku. Z tego okresu nie posiadamy także żadnych skarbów z dirhemami<sup>5</sup>. Dopiero od około 900 roku niektóre z osiedli przekształcały się w większy ośrodek o funkcjach polityczno-handlowych. Powstała multietniczna organizacja socjopolityczna, zawierająca m.in. elementy słowiańskie i skandynawskie<sup>6</sup>. Dodajmy, że proces rozwoju Kijowa nie może być traktowany w oderwaniu od ekspansji innych osad multietnicznych w dorzeczu Dniepru od końca IX wieku z silnym albo nawet dominującym udziałem Skandynawów. Chodzi tutaj o Gniezdowo nad górnym Dnieprem i Czernichów nad dolną Desną. Gniezdowo obsługiwało m.in. tranzyt prowadzący ze Starej Ładogi i z Rurykowego gorodiszcza lub z Połocka nad górny Dniepr, a więc drogę „od Waregów do Greków”. Czernichów umożliwiał z kolei kontrolę szlaków handlowych wzdłuż Desny i Sejmu w stronę górnego Dońca i Donu, które znajdowały się od VIII—IX wieku w strefie wpływów kultury Sałtow-Majaki, pokrywającej się w dużej mierze z chaganatem chazarskim. Liczne i bogate groby z Czernichowa i pobliskiej Sestowicy podkreślają istotną rolę Skandynawów w tej części Naddnieprza. Ale też na niektórych przedmiotach znalezionych w pobliskich grobach wyrte są sceny z mitologii chazarskiej wskazujące na silne powiązania z chaganatem<sup>7</sup>. Najstarszy latopis ruski potwierdza źródła archeologiczne: pod 882 rokiem zapisane jest zdobycie przez Olega Smoleńska, Lubeczu i Kijowa, a pod 884 narzu-

<sup>4</sup> Uwzględniamy tutaj tylko depozyty z przynajmniej 10 monetami. Najmłodsze monety w skarbach z obszaru Kijowa pochodzą z lat 905/906, 905/906 i 935/936; nad środkowym Dnieprem także skarb z Lubecza 933. W. Janin: *Deneshno-vesoye sistemy ruskovo srednevekovlja: Domongolskij period*. Moskwa 1956, s. 120, mapka 24; T.S. Noonan: *The monetary history of Kiev in the Pre-Mongol period*. „Harvard Ukrainian Studies” 1987, Vol. 11, s. 384—443, tutaj s. 415, nr 17—27; S. Brather: *Frühmittelalterliche Dirham-Schatzfunde in Europa. Probleme ihrer wirtschaftsgeschichtlichen Interpretation aus archäologischer Perspektive*. „Zeitschrift für Archäologie des Mittelalters” 1995/1996, T. 23/24, s. 73—153, tutaj Nr. 426, 427, 441, 445, s. 140.

<sup>5</sup> Pod pojęciem „skarb” rozumiemy zbiór przynajmniej 10 monet lub ich fragmentów.

<sup>6</sup> Por. J. Callmer: *The Archaeology of Kiev to the end of the earliest urban phase*. „Harvard Ukrainian Studies” 1987, Vol. 11, s. 323—364, zwłaszcza s. 333; W. Duczko: *Viking Rus: studies on the presence of Scandinavians in Eastern Europe*. Leiden 2004, s. 217—238.

<sup>7</sup> W. Duczko: *Viking Rus...*, s. 238—246, chazarskie wpływy s. 240.

cenie „lekkiej dani” Siewierzanom, zamieszkującym m.in. okolice Czernichowa<sup>8</sup>. W innym miejscu wykazano, jaką rolę w społeczeństwach wczesnośredniowiecznych na terytorium Europy Wschodniej odgrywała drużyna. Była ona utrzymywana przez księcia i stanowiła tym samym trzon jego władzy. Drużynę władca opłacał nie nadaniami ziemi, lecz dobrami ruchomymi: kruszcami, bydłem, niewolnikami<sup>9</sup>. Skarby z arabskim srebrem z Kijowa, szczególnie ten zawierający blisko 3000 monet, odzwierciedlają więc proces kształtowania się państwowości ruskiej na początku X wieku.

Jak dirhemy trafiały nad środkowy Dniepr? Zapewne zarówno drogą handlu z Chazarami i Bułgarami nadwołżańskimi, jak i w ramach trybutów czy też jako łup z wypraw rabunkowych m.in. w basenie Morza Kaspijskiego i Azowskiego. Zajmijmy się najpierw handlem. Ze źródeł arabskich wiemy, że kupcy muzułmańscy nabywali w Europie Wschodniej różnego rodzaju futra — z takich zwierząt, jak: lisy, bobry, kuny, wiewiórki, sobole, wydry, gronostaje i zające — niewolników, a także wosk i miód<sup>10</sup>. Latopis mówi wielokrotnie o rozmaitych daninach ściąganych przez książąt kijowskich. W 883 roku Oleg miał narzucić Drewlanom trybut „po czarnej kunie”, a Igor w 914 — „dań cięższą od Olegowej”. W kontekście rządów Igora, a po jego śmierci pod 945—946 rokiem zamieszczono informację o skórkach, miodzie, wosku i niewolnikach, którymi dysponowali Rusowie z Kijowa dzięki trybutom. Natomiast ustanowienie przez Olgę „otroków i danin” w różnych miejscach Rusi (w latach 946—947) miało zapewne na celu usprawnienie i uregulowanie systemu trybutarnego. Bogactwo Rusi, jakim były produkty leśne i niewolnicy, kronika podkreśla jeszcze wielokrotnie, m.in. w związku z podróżą Olgi do Konstantynopola i planami Światosława dotyczącymi przeniesienia stolicy państwa z Kijowa do Presławca nad Dunajem. O kluczowym znaczeniu wymiany handlowej dla Rusi świadczą poza tym traktaty handlowe zawierane z Bizancjum w latach 912 i 945 oraz bardzo wartościowa relacja Konstantyna Porfirogenety z około 950 roku<sup>11</sup>. Należy więc wnioskować, że daninami ściągаныmi przez Rusów z Kijowa z pobliskich plemion były skórki, inne produkty leśne, a może także niewolnicy sprzedawani

<sup>8</sup> Ławrentiewski latopis. W: *Połnoje sobranie russkich letopisej*. T. 1. Moskwa 1926—1928 (wyd. 2.), reprint 1962; *Ławrentiewski latopis*. W: *Połnoje sobranie russkich letopisej*. Red. W. Adrijanowa-Pierietc, D. Lichaczow, B. Romanow. Moskwa—Leningrad 1950; *Powieść minionych lat*. Przekł. i kom. F. Sielicki. Wrocław 1968. Ponieważ latopis jest dosyć rozpowszechniony, nie będę informacji zawartych w nim opatrzwał przypisaniami i ograniczę się wyłącznie do podania roku, w którym cytowane wydarzenie miało miejsce.

<sup>9</sup> D. Adamczyk: *Orientalno-baltycki...*, s. 85—87; Tenże: *Silver, markets and states: The impact of islamic trade on Eastern Europe in the ninth through eleventh centuries*. In: „World History Bulletin” 2006, Vol. 22, no. 2, s. 47—49.

<sup>10</sup> Por. m.in. T. Lewicki: *Źródła arabskie do dziejów Słowiańszczyzny*. T. 1. Wrocław 1956; T. 2. Cz. 1 i 2. Wrocław 1969, 1977; T. 3. Wrocław 1985; T. 4. Wrocław 1988.

<sup>11</sup> *Konstantine Porfirogenitus: De administrando Imperio*. Eds. Gy. Moravcsik, R.J.H. Jenkins. Washington 1967.

później na rynki bizantyjskie i arabskie. Ekwiwalent wymiany stanowiły przedmioty zbytku oraz arabskie srebro.

Inną możliwością nabycia kruszcu były trybuty ściągane w formie monet. *Kronika Nestora* podaje pod 885 rokiem, że Oleg narzucił Radymiczom daninę w tej samej formie, co wcześniej Chazarzy, mianowicie „po szylingu”. Również Wiatycze pod rokiem 964 płacili trybuty Chazarom, a następnie Rusom z Kijowa w formie monet. Niektóre plemiona zamieszkujące lewy brzeg Dniepru oraz dorzecze Oki musiały więc dysponować kruszczem, co potwierdzają znaleziska z obszarów zasiedlonych przez Siewierzan, Radymiczów i Wiatyczów<sup>12</sup>. Dodajmy, że siła nabywcza niektórych skarbów plemiennych musiała być olbrzymia, np. depozyt z Muromia zawierał ponad 11 000 dirhemów i fragmentów monet. Nowogród (bądź raczej osada znana jako Rurykowo gorodiszczce) odprowadzać miał natomiast do Kijowa od 882 roku podatek w wysokości 300 grzywien. Jeśli przyjmiemy, że trybut ten płacony był wyłącznie w kruszczu i że jedna grzywna wynosiła 75 do 80 g srebra, to musiały to być liczby wahające się od 7500 do 8500 dirhemów.

Pozornie najłatwiejszymi metodami zdobycia srebra były łup, rabunek i szantaż. Źródła arabskie mówią o atakach Rusów na obszary położone w basenie Morza Kaspijskiego<sup>13</sup>. Podczas gdy ekspedycja zorganizowana w czasach panowania w Tabarystanie Ibn Zaida (864—884) przeprowadzona została prawdopodobnie wzdłuż Wołgi, wyprawy w latach 909/910, 913/914 oraz 943/944 mogły wychodzić z Kijowa. W 909/910 roku flota składająca się z 16 statków spustoszyła wybrzeża Persji. W latach 913/914 odbyła się większa wyprawa, w której miało uczestniczyć około 500 statków. Flota ta wpłynęła za zgodą Chazarów na Morze Kaspijskie i złupiła szereg regionów na jego południowym wybrzeżu. Następnie Rusowie napadli na miasto Baku w Azerbejdżanie, gdzie część miejscowej ludności wzięto do niewoli. Droga powrotna przeobraziła się jednak w katastrofę. Muzułmańscy Chazarowie, poinformowani o grabieżach i łupach dokonanych przez Rusów, zaatakowali napastników w delcie Wołgi. Rusowie zostali pokonani, a resztki ich floty rozbite przez Burtasów nad Wołgą. Także wyprawa w latach 943/944 nie przyniosła sukcesu. Rusowie dotarli wzdłuż rzeki Kura w głąb Azerbejdżanu i zdobyli miasto Barda. Mieszkańcom obiecali pokój i wolność wyznania w zamian za uznanie zwierzchności i uiszczenie podatku. Harmonijne stosunki Rusów i miejscowych muzułmanów nie trwały

<sup>12</sup> S. Brather: *Frühmittelalterliche Dirham-Schatzfunde...*, np. skarby: Nr. 433, 438, 449, 456, 474, 480, 497, 500, 505, 507, 511, 519, 520, 522, 525, 528, s. 140—142. Ponadto N.F. Kotlar: *Obrót arabskich dirhemów na terytorium Ukrainy*. „Wiadomości numizmatyczne” 1970, R. 14, z. 1, s. 20—28.

<sup>13</sup> A.Ju. Jakubowski: *O rusско-chazarskich i rusско-kavkazskich otnosenijach v IX—X vv.* W: „Izvestija ANSSSR. Serija istorii i filozofii” 1946, T. 3, s. 461—472. Tenże: *Ibn-Miskavejch o pochode rusov v Berdaa v 332g.—943/4 g.* W: „Vizantijskij vremennik” 1926, T. 24, s. 63—92. M.I. Artamonov: *Istorija chazar.* Leningrad 1962, s. 370—372.



jednak długo. Kiedy doszło do konfliktu, Rusowie żądali za każdego wziętego do niewoli męskiego muzułmanina 20 dirhemów. Do opuszczenia regionu zmusiła ostatecznie przybyszów z Europy Wschodniej epidemia dyzenterii. Co się stało z Rusami, źródła nie mówią. Niewykluczone, że niektórzy z nich powrócili nad Dniepr z resztkami łupu. Pod 965 rokiem latopis ruski informuje nas, że Światosław zdobył chazarską twierdzę Sarkel nad dolnym Donem oraz pokonał plemiona Jasów i Kasogów zamieszkujące północny Kaukaz. Według jednego ze źródeł arabskich Rusowie w latach 968/969 zdobyli także stolicę chaganatu Itil w delcie Wołgi oraz chazarskie miasto Semender nad Morzem Kaspijskim<sup>14</sup>.

Skarby znalezione w Kijowie nie miały prawdopodobnie nic wspólnego z wyprawami Światosława, gdyż zakopane zostały w pierwszych czterech dekadach X wieku (bądź po 1010 roku). Jeśli wierzyć źródłom hebrajskim Kijów należał do strefy wpływów chaganatu chazarskiego do końca lat 30. X stulecia<sup>15</sup>. W 939 roku wódz ruski miał zdobyć miasto Samkerc położone na wybrzeżu Cieśniny Kerczeńskiej. Kontrofensywa Chazarów nie tylko wyzwoliła Samkerc, lecz także dotarła do Kijowa i obłożyła ruskie księstwo daniną. Wtedy też Rusowie mieli oddać Chazarom swoje miecze, o czym wspomina latopis<sup>16</sup>. Niewykluczone więc, że dopóki Rusowie z Kijowa przynajmniej formalnie uznawali zwierzchność Chazarów, handel dirhemami mógł się rozwijać bez przeszkód. Z chwilą kiedy Rurykowicze przestali uiszczać daniny chaganatowi, stosunki między obydwojma „państwami” pogorszyły się, co wpłynęło również negatywnie na kontakty handlowe. O ogólnym załamaniu się handlu w południowej części Europy Wschodniej mowy jednak być nie może, skoro na lewym brzegu Dniepru skarby były zakopywane jeszcze w latach 940—1000<sup>17</sup>. Jeśli powyższa interpretacja jest słuszna, to nie dziwią wyprawy Igora na Bizancjum w latach 941—944. Intensyfikacja kontaktów z cesarstwem byłaby w tym kontekście próbą wyrównania strat spowodowanych załamaniem się wymiany z Chazarami. Należy jednakże podkreślić spekulatywny charakter tych rozważań.

Po długiej przerwie, trwającej do końca stulecia, w okolicach Kijowa pojawiły się po 1010 roku dwa depozyty, z których jeden zawierał ponad 5000 monet, głównie dirhemy w posiekanej formie, poza tym niemieckie i angielskie denary<sup>18</sup>. Jeśli arabskie srebro przestało napływać do Kijowa pod koniec pierwszej połowy X wieku, to jak trafiły wspomniane dirhemy nad środkowy Dniepr?

<sup>14</sup> Chodzi tutaj o kontrowersyjną relację ibn Haukala, którą komentuje S.A. Pletnjowa: *Die Chasaren*. Wien 1979, s. 139 n.

<sup>15</sup> Por. N. Golb, O. Pritsak: *Khazarian hebrew documents of the tenth century*. Ithaca—New York 1982. Także S. Franklin, J. Shepard: *The emergence of Rus 750—1200*. London—New York 1996, s. 96.

<sup>16</sup> Por. L. Gumiłow: *Od Rusi do Rosji*. Warszawa 1996, s. 36.

<sup>17</sup> Patrz przypis 12.

<sup>18</sup> Skarby z miejscowości Denisy (prawie 5400 monet i fragmentów) i Chabrowka: T.S. Noonan: *The monetary history...*, nr 28, s. 416—419; nr 31, s. 420.

Istnieją co najmniej dwie możliwe interpretacje. Według pierwszej kruszce napływały do Kijowa w ramach podatków uiszczanych przez inne regiony Rusi, przede wszystkim Nowogród. Pod 1014 rokiem latopis ruski podaje, że Jarosław ściągał w Nowogrodzie trybut w wysokości 3000 grzywien, z których 2000 odprowadzane musiały być do Kijowa. Jeśli grzywna wynosiłaby około 80 g srebra, byłaby to równowartość ponad 50 000 dirhemów. Obecność monet zachodnioeuropejskich we wcześniej wymienionych depozytach może wskazywać na to, że napływały one do Kijowa w ramach podatków uiszczanych przez Nowogród. Daniny w formie kruszcu płacili Kijowowi, przynajmniej częściowo, także plemiona zamieszkujące lewy brzeg Dniepru i dorzecze Oki<sup>19</sup>.

Nie należy jednakże wykluczyć, że srebro napływało do Kijowa również w drugiej połowie X wieku, np. z Bułgarii kamskiej, a po załamaniu się chaganatu około 970 roku także z miast byłej Chazarii, kontrolowanych częściowo przez Chorezmijczyków. W tym wypadku brak znalezisk skarbów z dirhemami w Kijowie byłby raczej regułą, ich istnienie natomiast przypadkiem. Kijów należał w każdym razie na początku XI stulecia do najważniejszych ośrodków politycznych i gospodarczych Europy Wschodniej<sup>20</sup>, a jego władcy opłacali drużynę i najemnych Waregów przede wszystkim kruszczami. Wspomniany wcześniej skarb z miejscowości Denisy z ponad 5000 monet został zakopany mniej więcej między 1010 a 1020 rokiem. Kontekstów nie brakowało: mógł on być własnością jakiegoś drużynnika czy też kupca związanego z księciem Światopełkiem uciekającym przed oddziałami Jarosława w 1016 albo 1019 roku lub należeć do otoczenia samego Jarosława, które go ukryło przed Pieczyngami w 1017 bądź nadchodzącymi oddziałami Bolesława Chrobrego w 1018 roku. Depozyt ten mógł być również łupem zdobytym przez polską drużynę w Kijowie, po której wypędzeniu nigdy nie został odkopany.

Za pośrednictwem Bułgarów kamskich oraz osad ruskich w dorzeczu górnej Wołgi (np. Timerewa) arabskie srebro wędrowało do ośrodków handlowo-rzemieślniczych Rusi północno-zachodniej: Rurykowego gorodiszcza, Starej Ładogi i Gniezdowa. Na tych obszarach znaleziono lwią część skarbów zdeponowanych w europejskiej Rosji w X wieku<sup>21</sup>. Większość z nich była zapewne wynikiem

<sup>19</sup> Według latopisu pod 885 i 964 rokiem.

<sup>20</sup> Thietmar mówi o wielkim grodzie, w którym znajdowało się ponad 400 świątyń i „nie-spotykane mnóstwo ludu”. Por. B. Rybakow: *Pierwsze wieki historii Rusi*. Warszawa 1983, s. 58.

<sup>21</sup> Tylko w samym Gniezdowie i Nowogrodzie znaleziono kilkanaście skarbów datowanych na X wiek. Por. E. Mühle: *Die städtischen Handelszentren der nordwestlichen Rus. Anfänge und frühe Entwicklung altrussischer Städte bis gegen Ende des 12. Jhs.* Stuttgart 1991, s. 97–98; Tenże: *Gnezdovo — das alte Smolensk? Zur Deutung eines Siedlungskomplexes des ausgehenden 9. bis beginnenden 11. Jhs.* In: *Oldenburg—Wolin—Staraja Ladoga—Novgorod—Kiev. Handel und Handelsverbindungen im südlichen und östlichen Ostseeraum während des frühen Mittelalters. Bericht der Römisch-Germanischen Kommission 69.* Mainz 1988, s. 358—410, tabela nr 3.



handlu z Arabami, kontroli tranzytu oraz „wewnętrznej” wymiany we wspomnianych osadach. Niektóre mogły pochodzić z danin i łupów. Ponadto depozyty z arabskim srebrem znajdowano wzdłuż górnego Dniestru i Bohu oraz Prypeci i Bugu, którymi trafiały one na Mazowsze. Ponieważ co najmniej sześć skarbów znaleziono nad górnym Bohem (2) i Dniestrem (4)<sup>22</sup>, warto chyba zastanowić się nad ich kontekstem. Ich położenie wskazuje na funkcje „tranzytowe” między Kijowem a Węgrami lub grodami czerwieńskimi. Jest kwestią sporną w nauce, jakie plemiona zamieszkiwały obszary położone u źródeł Bohu i Dniestru. Źródła pisane dopuszczają Lędzian, Dulebów i tzw. Białych Chorwatów. Nie do końca jasne jest położenie Uliczów i Tywerców. Znaleziska archeologiczne potwierdzają natomiast, że Węgrzy jakiś czas w pierwszej połowie X wieku przebywali nad Prutem i górnym Dniestrem. Znane są groby ich wojowników, kobiet i dzieci z Kryłosu koło Halicza (gdzie odkryto skarb datowany na lata 935/936), z Przemyśla i Sądowej Wiszni<sup>23</sup>. W kontekście niniejszego artykułu wydaje się to jednak problemem drugorzędnym. Ważny jest dla nas kontekst komercyjny. Ze źródeł pisanych wiemy, że część karawan kupieckich z grodów czerwieńskich udawała się do Krakowa i Pragi, a stamtąd przez Ratyzbone, Lyon i porty prowansalskie do arabskiej Hiszpanii. Posiadanie grodów czerwieńskich umożliwiało kontrolę szlaków handlowych łączących Kijów z Europą Środkową i musiało być przedmiotem zaciętych sporów politycznych. W 981 roku zostały one zajęte przez Włodzimierza i dostały się tym samym na prawie 40 lat pod zwierzchnictwo Kijowa. Dodajmy, że Rusowie ekspandowali także w kierunku Bohu i Dniestru, o czym świadczy informacja mówiąca o oblężeniu i zdobyciu przez Swenelda w 940 roku Peresecczenia, bliżej niezidentyfikowanej twierdzy Uliczów<sup>24</sup>. Ibrahim ibn Jakub informuje nas z kolei około 965 roku, że do Pragi przybywali „z Krakowa Rusowie i Słowianie z towarami, a z krain Turków (czyli Węgier) muzułmanie, Żydzi i Turcy (Węgrzy)”<sup>25</sup>. Ci ostatni wwozili m.in.

<sup>22</sup> S. Brather: *Frühmittelalterliche Dirham-Schatzfunde...*, Nr. 440, 444, 451, 452, 457, 475, s. 140—141.

<sup>23</sup> A. Koperski, M. Parczewski: *Wczesnośredniowieczny grób Węgra-koczownika z Przemyśla*. „Acta Archaeologica Carpathica” 1978, T. 18, s. 151—199. Niektórzy autorzy porównując znaleziska z grobów z X wieku, mówią o „sieci kulturowej” rozciągającej się od Birki przez północną Ruś i środkowe Naddnieprze po południowo-wschodnią Polskę, Słowację oraz Węgry. Por. M. Müller-Wille: *Zwei Grabfunde des 10 Jhs. in europäischer Perspektive: Rösta (Grab IV) im nördlichen Schweden und Gnezdowo (Grab Dn-4) im westlichen Russland*. In: *Zwischen Christianisierung und Europäisierung. Beiträge zur Geschichte Osteuropas in Mittelalter und Früher Neuzeit. Festschrift für Peter Nitsche zum 65. Geburtstag*. Hrsg. E. Hübner, E. Klug, J. Kusber. Stuttgart 1998, s. 51—68.

<sup>24</sup> Na podstawie „Naczalnego swodu” H. Paszkiewicz: *Początki Rusi*. Kraków 1996, s. 390—391.

<sup>25</sup> Por. *Relacja Ibrahima ibn Jakuba z podróży do krajów słowiańskich w przekazie Al-Bekriego*. W: „Monumenta Poloniae Historica. Nova Series” 1. Wyd. T. Kowalski. Kraków 1946, s. 48—54 (przekład polski).

mitkale, czyli kruszec. W tym kontekście należy także zwrócić uwagę na informację przekazaną przez latopis pod 969 rokiem, że Światosław nosił się z zamiarem przeniesienia stolicy Rusi z Kijowa do Presławca nad Dunajem. Ciekawe jest wyjaśnienie tych planów: do Presławca miały przybywać z Rusi futra, воск, miód i niewolnicy, z Bizancjum złoto, jedwab, wino i owoce, a z Węgier i Czech konie oraz srebro. Wskazywałoby to na silne powiązania Węgier z kupcami muzułmańskimi i żydowskimi. Wiemy, że w czasie panowania księcia Taksony (955—970) liczni „ismailiści” pod wodzą Billa i Bocsu przybyli na Węgry. Ojczyzną tych muzułmanów była prawdopodobnie Bułgaria nadwołżańska. Ponadto nie można wykluczyć, że wraz z Bułgarami kamskimi na Węgry dotarli Chorezmijczycy posiadający liczne kolonie handlowe w miastach nadwołżańskich. Trzeba także pamiętać o obecności żydowskich kupców<sup>26</sup>. Kuszące byłoby zastanowienie się, czy najazdy Węgrów na Europę Zachodnią w pierwszej połowie X wieku miały jakkolwiek związek z handlem orientalnym (np. w celu uzyskania niewolników)<sup>27</sup>. Fakt, że na Węgrzech i w Czechach znaleziono niewiele skarbów z dirhemami, nie musi więc automatycznie oznaczać braku kontaktów handlowych ze światem arabskim. Po 960 roku nie znaleziono już żadnych skarbów znad Bohu i Dniestru. Może to właśnie istnienie stosunkowo gęstej, muzułmańsko-żydowskiej sieci handlowej, rozciągającej się od Chazarii przez Węgry i Czechy po Niemcy, Francję i arabską Hiszpanię powodowało, że na tych obszarach wykształciły się techniki handlowe, które nie zachęcały do zakopywania kruszcu<sup>28</sup>. Korespondencja chagana Chazarów Józefa z wezyrem Abderrahamana III Hasdajem ibn Szaprutem z arabskiej Hiszpanii, datowana na około połowę X stulecia podkreśla kontakty między wspólnotami żydowskimi w różnych częściach Europy<sup>29</sup>.

Z grodów czerwieńskich lub wzdłuż Prypeci arabskie srebro napływało do Polski środkowo-wschodniej i na Mazowsze, a stamtąd do Wielkopolski i na Pomorze; inna droga prowadziła z Rusi północno-zachodniej przez Bałtyk do Gdańska i Wolina, a następnie do polskiego interioru. Analiza topografii skarbów znalezionych w Polsce wykazuje silne zagęszczenie na obszarze Pomorza, szczególnie w osadzie handlowo-rzemieślniczej Wolin i jej okolicach. Pomorze i Połabie wciągnięte zostały do orientalno-bałtyckiej sieci handlowej w IX wie-

<sup>26</sup> Por. H. Göckenjan: *Hilfsvölker und Grenzwächter im mittelalterlichen Ungarn (Quellen und Studien zur Geschichte des östlichen Europa)*. Wiesbaden 1972, s. 54 n.

<sup>27</sup> Por. także: I. Panic: *Początki Węgier. Polityczne aspekty formowania się państwa i społeczeństwa węgierskiego w końcu IX i w pierwszej połowie X wieku*. Cieszyn 1995.

<sup>28</sup> Por. Cs. Balint w: *Einige Fragen des Dirhem-Verkehrs in Europa*. „Acta Archeologica” 1981, Vol. 33, s. 105—131. H.-W. Haussig mówi o użyciu przez żydowskich kupców, kontrolujących ten handel, listów kredytowych. Tenże: *Die Praxis des Warenaustausches im Warägerhandel mit den chasarischen Märkten Sarkel und Itil*. In: *Untersuchungen zu Handel und Verkehr der vor- und frühgeschichtlichen Zeit in Mittel- und Nordeuropa, t. IV. Abhandlungen der Akademie der Wissenschaften in Göttingen*. Phil.-Hist. Kl. 3, Nr. 156, 1987. Göttingen 1985, s. 528—545, tutaj s. 534.

<sup>29</sup> N. Golb, O. Pritsak: *Khazarian hebrew...*

ku, a konteksty ich rozmieszczenia omówiliśmy w innych pracach<sup>30</sup>. Nowym zjawiskiem są natomiast skarby w Wielkopolsce, które deponowane były najpóźniej od lat 30. X stulecia<sup>31</sup>.

Co mówi nam rozmieszczenie skarbów srebrnych w Wielkopolsce? Część z nich zakopywano w okolicach grodów centralnych, które zaczęły powstawać od lat 20. i 30. X wieku. Między 940 a 950 rokiem liczba grodów wczesnopiastowskich wyraźnie wzrosła, a w latach 60. i 70. budowa państwa gnieźnieńskiego na obszarze Wielkopolski była już ukończona<sup>32</sup>. Jednocześnie w pierwszych dziesięcioleciach X wieku niszczone dawne ośrodki plemienne. Oznacza to, że państwo gnieźnieńskie powstało w okresie życia jednej generacji nie tyle drogą ewolucji i przeobrażeń starszych ośrodków plemiennych, ile przez ich eliminację. Ślady zniszczeń wskazują, że przekształcenia te nie przebiegały dobrowolnie, drogą pokojową. W nowych grodach gromadzono daniny, łupy wojenne, dochody z handlu i różnych opłat. O sporych możliwościach ekonomicznych państwa gnieźnieńskiego niech świadczy rozbudowa i przebudowa grodów centralnych przez Mieszka I między 970 a 990 rokiem<sup>33</sup>. Archeologicznym świadectwem skupienia w nich ówczesnej elity są obok srebrnych skarbów również elementy uzbrojenia, zwłaszcza skandynawskiego pochodzenia, datowane na drugą połowę X wieku<sup>34</sup>. Broń znaleziona niedaleko głównych grodów wielkopolskich (Łubowo, Luboń, Sowinki) wykazuje silne powiązania ze skandynawskim kręgiem kulturowym, zwłaszcza ze środkowej Szwecji; niektóre składniki uzbrojenia mogły pochodzić z Rusi. Znacząca rola wikingów w orientalnie-bałtyckim handlu i ich udział w procesach państwowotwórczych są nam również doskonale znane ze wspomnianych wcześniej ośrodków ruskich, Czernichowa i Kijowa. Źródła archeologiczne i numizmatyczne uzupełnia relacja cytowanego wcześniej Ibrahima ibn Jakuba. Podaje on, że Mieszko dysponował drużyną składającą się ze znakomitych wojowników, z których „setka znaczy tyle, co dziesięć secin innych”<sup>35</sup>. Mieszko miał opłacać drużynę w „mitkalach”, które ściągął uprzednio jako daniny, podatki lub opłaty. Słowo „mitkal” oznaczało kruszec, monetę<sup>36</sup>.

<sup>30</sup> D. Adamczyk: *Silberströme...*; Tenże: *Orientalno-bałtycki...*

<sup>31</sup> Por. W. Łosiński: *Miejsce Pomorza i Wielkopolski w kształtowaniu się gospodarki towarowo-pieniężnej w Polsce wczesnofeudalnej*. W: „*Slavia Antiqua*” 1996, T. 37, s. 163—180; *Przegląd skarbów z Wielkopolski*. W: J. Ślaski, S. Tabaczyński: *Wczesnośredniowieczne skarby srebrne Wielkopolski*. Warszawa—Wrocław 1959.

<sup>32</sup> Por. m.in.: Z. Kurnatowska: *Wielkopolska w X wieku i formowanie się państwa polskiego*. W: *Ziemie polskie w X wieku i ich znaczenie w kształtowaniu się nowej mapy Europy*. Red. H. Samsonowicz. Kraków 2000, s. 99—117, szczególnie s. 105—107 i mapa 9.

<sup>33</sup> Z. Kurnatowska: *Wielkopolska w X wieku...*, s. 108.

<sup>34</sup> Por. M. Kara: *Siły zbrojne Mieszka. Z badań nad składem etnicznym, organizacją i dyslokacją drużyny pierwszych Piastów*. „*Kronika Wielkopolski*” 1992, T. 62, nr 3, s. 33—47.

<sup>35</sup> *Relacja Ibrahima ibn Jakuba...*

<sup>36</sup> Por. M. Gumowski: *Moneta arabska w Polsce IX i X wieku*. *Zap. Hist.* 1958/1959, T. 24, z. 1, s. 7—61, tutaj s. 24.

Arabskie srebro gromadzone w pobliżu grodów mogło więc należeć do członków drużyny pierwszych Piastów. Analogie do Kijowa nasuwają się nieodparcie. Źródłem akumulacji środków materialnych i finansowych, niezbędnych do powstania organizacji ponadplemiennych były daniny (ściągane w postaci naturalii i srebra), łupy i handel. Uzyskane z trybutów futra i skórki, miód, wosk oraz zdobyci w wyprawach rabunkowych ludzie — to wszystko sprzedawane było za pożądane kruszce i luksusowe towary. Tymi z kolei opłacana była drużyna. Prestiż i srebro stanowiły więc podstawę władzy „centralnej”, warunek zapewnienia sobie przez nią poparcia. Pokuśmy się o tezę, że bez dopływu arabskich kruszców pierwsi Piastowie nie mogliby opłacić swojej znakomitej (multietnicznej) drużyny, a bez niej nie byłiby w stanie złamać oporu elit plemiennych, narzucić zwierzchnictwa sąsiednim terytoriom, rozbudować aparatu państwowego.

Jeśli Piastowie mieli ściągać daniny, podatki lub opłaty w formie kruszców, powstaje pytanie, kto nimi pierwotnie dysponował? Mało prawdopodobne wydaje się, by ludność Wielkopolski uiszczala regularne podatki w kruszczach. Natomiast rzut oka na topografię skarbów z X wieku<sup>37</sup> pozwala nam na stwierdzenie, że plemiona pomorskie, głównie osada w Wolinie, były w stanie płacić trybuty w formie srebra. W tym kontekście rozumiemy lepiej, dlaczego jeden z pierwszych celów ekspansji Piastów stanowiło Pomorze, a tam przede wszystkim wspomniany ośrodek. Jednakże zbyt proste byłoby założenie, że Piastowie byli tylko i wyłącznie agresorami, Pomorzanie natomiast ofiarami. Zwróćmy uwagę na fakt, że wyprawa dowodzonych przez Wichmana Wolinian na Wielkopolskę z 967 roku ma cechy typowej ekspedycji łupieżczej, której celem było zapewne także zdobycie ludzi. Bogactwo niektórych osad bałtyckich pochodziło nie tylko ze sprzedaży bursztynu i soli, lecz również niewolników. Oczywiście także Mieszko I i jego poprzednicy mogli być zaangażowani w handel ludźmi. Przecież podczas najazdów na Pomorze i w licznych konfliktach międzyplemiennych nie brakowało okazji do rabunku. Dodajmy, że chronologia skarbów z Wielkopolski i Pomorza wskazuje na nasilenie tezauryzacji w latach 950—980<sup>38</sup>.

Czy istniały inne możliwości ściągnięcia opłat w formie kruszców? Pozostałe skarby z ziem polskich pochodzą z Polski środkowo-wschodniej oraz ze Śląska<sup>39</sup>.

<sup>37</sup> *Skarby z Pomorza*, w: T. i R. Kiersnowscy: *Wczesnośredniowieczne skarby srebrne z Pomorza*. Warszawa—Wrocław 1969.

<sup>38</sup> J. Ślaski, S. Tabaczyński: *Wczesnośredniowieczne skarby...*; S. Brather: *Frühmittelalterliche Dirham-Schatzfunde...*, Nr. 38, 39, 40, 42, 43, 44, 45, 47, 48, 50, 51, 54, 56, 57, 59, 60, 61, s. 125—126.

<sup>39</sup> M. Haisig, R. Kiersnowski, J. Reyman: *Wczesnośredniowieczne skarby srebrne z Małopolski, Śląska, Warmii i Mazur*. Wrocław 1966; A. Gupieniec, T. i R. Kiersnowscy: *Wczesnośredniowieczne skarby srebrne z Polski Środkowej, Mazowsza i Podlasia*. Wrocław 1965; A. Czapkiewicz, T. Lewicki, S. Nosek, M. Opozda-Czapkiewicz: *Skarb dirhemów arabskich z Czechowa*. Warszawa—Wrocław 1957.

Na Śląsku znaleziono siedem skarbów, w których najmłodsze monety datować można na rok: 954, 970, 978, trzykrotnie 983 oraz 985<sup>40</sup>. Oznacza to, że także te tereny w drugiej połowie X wieku wciągnięte zostały, najprawdopodobniej za pośrednictwem Przemyślidów, do bałtycko-eurazjatyckiej sieci handlowej. To, czy dirhemy napływały tam wyłącznie drogą południową przez Czechy i Małopolskę, czy również wschodnią wzdłuż Prypeci i Bugu bądź północną z Pomorza i Wielkopolski, jest tutaj kwestią drugorzędą. Wszystkie trzy szlaki są prawdopodobne i wszystkie trzy mogły być używane równolegle. Przeciwno Śląskowi przemawia jednak fakt, że został on włączony do państwa gnieźnieńskiego dopiero około 990 roku.

Od końca IX wieku dirhemami dysponowała także ludność Polski środkowo-wschodniej. Cała seria depozytów z X stulecia rozciąga się na linii Bug oraz Bzura — Ner<sup>41</sup>. Szlak handlowy prowadzący wzdłuż Bugu i Wisły łączył Ruś z Wielkopolską i Skandynawią, nie dziwią więc zabytki rusko-wikińskie z grodzisk takich, jak Warszawa-Stare Bródno, Szeligi, Klimy czy Stara Łomża<sup>42</sup>. Jeśli przyjmiemy, że terytorium to należało przez przynajmniej część X wieku do strefy trybutarnej Piastów, mielibyśmy alternatywę dla Pomorza. Oczywiście nie można wykluczyć, że kupcy obcego pochodzenia — np. Żydzi i Chorezmijczycy — uiszczali opłaty i cła w formie monet. Mieszko I musiał utrzymywać intensywne kontakty z ludami zamieszkującymi baseny Morza Czarnego, Azowskiego i Kaspijskiego, skoro podarował Ottonowi III wielbłąda<sup>43</sup>. Zwróćmy uwagę na analogie u sąsiednich plemion połabskich: Otton nadał w 971 roku biskupstwu miśnieńskiemu „dziesiątą część trybutu w pięciu prowincjach, to jest Dalemińców, Niżan, Dziadoszan, Milczan i Łużyczan [...]”, płacaną w miodzie, futerkach, niewolnikach, odzieży, świńniach, zbożu oraz srebrze<sup>44</sup>. Z tego obszaru pochodzi np. także skarb z Meschwitz (Łużyce) z najmłodszą monetą wybitą około 975 roku<sup>45</sup>. Ponieważ kopalnie srebra w Harzu zostały dopiero co uruchomione (w 968 roku), należy wnioskować, że wspomniany kruszec pochodził przynajmniej częściowo z Bliskiego Wschodu.

Skarby z Pomorza i Wielkopolski zakopane po 1000 roku zawierają (obok niemieckich denarów) dirhemy wybite pod koniec X wieku<sup>46</sup>. Wspomnieliśmy już, że w Wielkopolsce natrafiono na pochówki wskazujące na obecność Skan-

<sup>40</sup> Są to skarby z Sońnicy, Obiszowa, Niemczy, Kotowic, Karwian, Lasowic i Gębic; por. S. Moździoch: *Śląsk między Gnieznom a Pragą*. W: *Ziemia polskie...*, s. 169—199, tutaj s. 188.

<sup>41</sup> M. Dulinicz: *Mazowsze w X wieku*. W: *Ziemia polskie...*, s. 199—220, tutaj s. 209—210.

<sup>42</sup> Tamże, s. 210.

<sup>43</sup> *Die Chronik des Bischofs Thietmar von Merseburg*. Hrsg. R. Holtzmann. München 1980 s. 140 („Monumenta Germaniae Historica”).

<sup>44</sup> *Schlesisches Urkundenbuch*. Hrsg. H. Appelt, W. Irrgang. T. 1. Nr. 1. Köln—München 1963.

<sup>45</sup> S. Brather: *Frühmittelalterliche Dirham-Schatzfunde...*, Nr. 55, s. 126.

<sup>46</sup> W Wielkopolsce np. skarby z miejscowości: Zalesie 976/1002, Gralew II 996/1040 i Ołobok 999/1040.



dynawów datowaną na około połowę X stulecia. W okolicy mostu łączącego Ostrów Lednicki z lądem znaleziono miecze, topory i groty włócznie trochę późniejszego pochodzenia. Znaleźiska wielkopolskie uzupełnia wielkie cmentarzysko w Lutomierniku koło Łęczycy, złożone z około 150 grobów, z pochówkami męskimi i żeńskimi. W ich wyposażeniu dominują przedmioty pochodzenia ruskiego (siodła, uzdy, wędzidła, strzemiona i pisanka kijowska), ponadto zawierają one importy skandynawskie, jak grot inkrustowany srebrem oraz tzw. frankońskie miecze. Gerard Labuda interpretuje te znaleźiska w kontekście wyprawy Bolesława Chrobrego na Kijów w 1018 roku. Według Galla Anonima, Bolesław po zajęciu miasta miał przez dziesięć miesięcy przysyłać pieniądze do Polski. Latopis z kolei podkreśla, że Bolesław, uciekając z Kijowa, zabrał „skarb i bojarów Jarosławowych [...] I ludzi mnóstwo uprowadził ze sobą”<sup>47</sup>. Niewykluczone, że wówczas część Skandynawów mieszkających na Rusi przesiedliła się do Polski centralnej. Bolesław Chrobry mógł także rekrutować wojowników bezpośrednio z północy. *Saga o Jomsborgu* mówi o nadaniu wikingowi Palnatoki okręgu na Pomorzu (w okolicach Wolina?)<sup>48</sup> w zamian za jego ochronę<sup>49</sup>. Kontaktów dynastycznych z Danią i Szwecją tutaj już nie wspominamy. Jeśli Bolesław opłacał swoją multietniczną, składającą się rzekomo z 16 900 wojowników drużynę kruszcami (tak jak według Ibrahima ibn Jakuba Mieszko), niektóre depozyty w Wielkopolsce mogły być tego odzwierciedleniem.

Liczne pochówki z grobami skandynawsko-ruskiego pochodzenia pojawiają się również na północnym Mazowszu, aczkolwiek ich chronologia wskazuje na okres od połowy XI wieku. Przypuszczalnie należy je tłumaczyć osadzeniem wojowników warego-ruskich wchodzących w skład oddziałów Jarosława Mądrego, który przybył na Mazowsze w 1047 roku, niosąc pomoc swemu szwagrowi Kazimierzowi Odnowicielowi w walce z Masławem<sup>50</sup>. Arabskie srebro nie napływało już wówczas na Słowiańszczyznę od około 30 lat i zastąpione zostało głównie niemieckimi denarami<sup>51</sup>.

<sup>47</sup> G. Labuda: *Mieszko I*. Wrocław—Warszawa—Kraków 2002, s. 134—135.

<sup>48</sup> Kwestia obecności Skandynawów w Wolinie w drugiej połowie X i na początku XI wieku nie ulega wątpliwości. Por. m.in. B.M. Stanisławski: *Obecność skandynawska w Wolinie a kwestia Jomsborga*. „Wędrowiec Zachodniopomorski” 2005, nr 15: *Świat Słowian i wikingów*, s. 10—16 oraz W. Duczko: *Obecność skandynawska na Pomorzu i słowiańska w Skandynawii we wczesnym średniowieczu*. W: „Salsa Cholbergensis”. *Kołobrzeg w średniowieczu*. Red. L. Leciejewicz, M. Rębkowski. Kołobrzeg 2000, s. 23—44.

<sup>49</sup> *Island sagas. Historische Fahrten und Abenteuer*. Übertr. von W. Baetke, F. Niedner. München 1995, s. 19.

<sup>50</sup> T. Kiersnowska: *Dyskusja*. W: *Ziemie polskie...*, s. 236—238.

<sup>51</sup> Por. D. Adamczyk: *Od dirhemów do fenigów. Reorientacja bałtyckiego systemu handlowego na przełomie X i XI w. W: Średniowiecze polskie i powszechne*. Red. I. Panic, J. Sperka. T. 4. Katowice 2007, s. 15—27. Na tle szerszej perspektywy: D. Adamczyk: *Friesen, Wikinger, Araber. Die Ostseewelt zwischen Dorestad und Samarkand, ca. 700—1100*. In: *Ostsee 700—2000. Gesellschaft—Wirtschaft—Kultur*. Hrsg. H.-H. Nolte, A. Komlosy, I. Sooman. Wien 2008, s. 32—48.

*Dariusz Adamczyk*

**Between Kiev and Gniezno  
Selected aspects of topography  
and function of the Arab silver  
in the Slavic territories in the 10<sup>th</sup> and at the beginning of the 11<sup>th</sup> century**

Summary

The article presents selected aspects of topography and function of the Arab silver, the consequences of the inclusion of Slavic territories to the Arab trade network. Deposits with the Arab silver, both in the middle Dniepr and Wielkopolska, were a consequence of the process of shaping early countries, the elites of which paid their own teams, among others, in ores. The rulers obtained silver by means of trade and robbery, as well as imposing tributes on the neighbouring tribes or taxing trade caravans. An important, or in the case of Ruś, a key role in the very processes was ascribed to Scandinavians. Deposits found in the basin of upper Boh and Dniestr should be explained in a different way. Their topography points to the transit function alongside the routes combining Kaganat Chazarski and Ruś Kijowska with Hungary and, by means of grody czerwieńskie with Cracow and Prague. The main carriers of dirham trade were here the Jewish and Muslim traders.

*Dariusz Adamczyk*

**Zwischen Kiew und Gnesen  
Ausgewählte Aspekte der Topografie  
und der Funktion des arabischen Silbers  
auf slawischem Boden im 10.Jh. und zu Beginn des 11.Jhs**

Zusammenfassung

Im vorliegenden Artikel werden ausgewählte Aspekte der Topografie und der Funktion des arabischen Silbers und die Folgen der Verwicklung der slawischen Gebiete ins arabische Handelsnetz untersucht. Sowohl am Mitteldniestr, wie auch in Großpolen waren Depositen mit arabischem Silber die Folge der neu entstandenen Staaten, deren Elitenkreise ihre Gefolgschaften u. a. im Erz entlohnten. Silber wurde von den Machthabern durch Handel, Raub, die den Nachbarstämmen auferlegten Tribute oder durch Besteuerung der Handelskarawanen erworben: Eine wesentliche Rolle spielten dabei Skandinavier. Dagegen die Topografie der im Einzugsgebiet vom oberen Boh und Dniestr gefundenen Depositen zeugt von deren Transitfunktionen entlang der das Chasarische Kaganat mit dem Kiewer Ruthenien verbindenden Wege durch die Vermittlung von Tscherwienskstädten mit Krakau und Prag. Die Hauptvertreter des Dirhema-Verkehrs waren hier jüdische und moslemische Kaufleute.



*Sirpa Aalto*

Joensuu

## **Band of Brothers — The Case of the Jómsvikings**

J þenna tíma reð fyrir Vindlande konungr sa er Búrizlafr het ok hugde hann illt til hernadar Palnatoka, þuiat einge uikingr uar þa jafnnfrægr sem Palnatoki at hardfæinge ok uitrleik. hafde hann jafnan sigr þar sem hann helt til, ok uonu bradar, er hann kemr vid land ok konungr spurde til hans sende hann menn a fund hans ok baud honum til sin ok letzst uilea eiga uid hann frid ok vinattu. konungr let þat ok fylgia þessu heimbode, at hann baud at gefa honum eitt fylki edr riki af lande sinu þat er a Jome heitir. til þess at hann stadfestizst her i lande ok uæri skylldr til at veria land ok riki mitt. Ok þetta þiggr Palnatoki at þui er sagt er ok allir menn hans. Ok þa letr Palnatoki gera æina borg mikla<sup>1</sup>.

This passage is a part of the *Jómsvíkinga saga* in *Flateyjarbók*, and it tells how a group of Vikings settled down on an area called Jóm. They were called the Jómsvikings (*jómsvíkingar*). This group of warriors has a certain reputation in the Icelandic saga tradition and their deeds are told in several sagas. However, the sagas give us contradictory information on Jómsvikings and their deeds. This has puzzled scholars and it still does.

The *Jómsvíkinga saga* was probably written ca 1200 according to linguistic and text-critical research<sup>2</sup>. The original saga has not survived and the oldest manuscript is dated to the end of the 13<sup>th</sup> century. If we assume that the *Jómsvíkinga saga* was based on oral tradition, it seems that there have been two different versions of the saga already at a very early stage. It is also possible that these

---

<sup>1</sup> *Flateyjarbók. En samling af norske konge-sagaer*, c. 132. Christiania 1860, pp. 165—166 (further cit.: *Flateyjarbók*).

<sup>2</sup> J. Kristjánsson: *Eddas and Sagas. Iceland's medieval literature*. Transl. by P. Foote. Hið íslenska bókmenntafélag. Reykjavík 1988, p. 165.

two versions have developed independently, but still they would originate from the oral tradition. The two versions of the saga are called A- and B-versions<sup>3</sup>.

Because the *Jómsvíkinga saga* is to be found both as a separate saga and it has also been included to other sagas, it has been difficult for the scholars to study it. John Megaard has made a suggestion for a stemma for the *Jómsvíkinga saga*, which is probably the best one so far<sup>4</sup>. AM 291 4to is the oldest and best version of the *Jómsvíkinga saga*. The manuscript is written on the second half of the 13<sup>th</sup> century. It lacks two pages but it is still the most complete of all the texts that survive. The other independent saga versions are Sthlm. membran nr. 7 4to (also known as Codex Holmiensis or Stock. Perg. 4to no. 7), and it has been written on the first half of the 14<sup>th</sup> century; AM 510 4to from the 16<sup>th</sup> century; Arngrimur Jónsson's Latin translation from ca 1600 which is based on a version now lost (AM 1022 4to, Nks. 1778 4to). *Flateyjarbók* contains an independent version of the *Jómsvíkinga saga*<sup>5</sup>. The *Jómsvíkinga saga* has been included also to following sagas or collection of sagas: *Fagrskinna*, *Heimskringla*, Oddr monk's separate saga of Óláfr Tryggvason (especially the version in AM 310 4to), *Óláfs saga Tryggvasonar hin mesta* and Saxo's *Gesta Danorum*. Besides these saga versions there is also a poem of the Jómsvíkinga, *Jómsvíkingadrápa*<sup>6</sup>.

As already mentioned, the *Jómsvíkinga saga* has two versions, and the problem is that the versions in the Kings' sagas, i.e. in *Fagrskinna* and in *Heimskringla*, differ from the independent *Jómsvíkinga saga* versions. According J. Megaard it seems that the versions in the Kings' sagas follow closer the original version of the saga than the independent sagas. *Fagrskinna*'s and *Heimskringla*'s version of the *Jómsvíkinga saga* derived from a common source, but still *Heimskringla* seems to follow it more faithfully of these two<sup>7</sup>.

The *Jómsvíkinga saga* is a problematic source because it is clear that it was written for entertainment but at the same time it cannot be labelled as pure fiction because of some historical characters and historical setting. As has been stated by J. Megaard, for example, the *Jómsvíkinga saga* lies between the Kings' sagas and *forntíðasögur*<sup>8</sup>. In fact, the whole question of to which saga genre the *Jómsvíkinga saga* belongs or what is its source critical value is created by

<sup>3</sup> Ó. Halldórsson: *Jómsvíkinga saga*. In: *Medieval Scandinavia. An encyclopedia*. Ed. Ph. Pulsiano. New York 1993, pp. 343—344.

<sup>4</sup> J. Megaard: *Studier i Jómsvíkinga sagas stemma. Jómsvíkinga sagas fem redaksjoner sammenlignet med versjone i Fagrskinna. Jómsvíkingadrápa, Heimskringla og Saxo*. "Arkiv for Nordisk Filologi" 2000, Vol. 115, pp. 125—182.

<sup>5</sup> Ó. Halldórsson: *Jómsvíkinga saga...*, pp. 343—344; J. Megaard: *Studier...*, p. 128.

<sup>6</sup> The poem was composed by Bjarni Kolbeinsson, who was the bishop of the Orkney Islands from 1188 to 1223. It was composed probably before Bjarni became bishop. Cf. B. Fidjestøl: *Bjarni Kolbeinsson*. In: *Medieval Scandinavia...* p. 48; J. Megaard: *Studier...*, p. 128.

<sup>7</sup> J. Megaard: *Studier...*, pp. 179—180.

<sup>8</sup> *Ibidem*, p. 125.

modern scholars. We have to remember that the saga audience in the 13<sup>th</sup> century did not probably have any problems understanding the saga, because their conception of history was different from ours. The only thing a modern scholar can do is to examine different elements in the saga and judge whether for example the characters, place names or battles are historical facts or fiction. The *Jómsvíkinga saga*'s style has been described as not classical saga style and the language imitates archaic language use. Moreover, the saga contains clearly literary device that the author has used in order to produce a more dramatic story. It is even difficult to say whether the *Jómsvíkinga saga* is a tragedy or a farce<sup>9</sup>. Nowadays the opinion among scholars seems to be that even if the *Jómsvíkinga saga* is a fantastic story, whose main purpose was to entertain, it cannot base entirely on imagination; such a story could not have emerged out of nowhere<sup>10</sup>. So, the basic assumption is that the *Jómsvíkinga saga* has a historical kernel.

In this short article I am going to deliberate the historical kernel of the *Jómsvíkinga saga* mainly with help of three versions of it, namely the versions in *Fagrskinna*, *Heimskringla* and *Flateyjarbók*. The sources are, of course, rather limited if we consider that there are several other versions of the saga. However, the length of this article restricts the amount of sources. *Fagrskinna* and *Heimskringla* represent the versions that are probably closest to the original as stated above, and moreover *Flateyjarbók* represents the younger tradition of *Jómsvíkinga saga*. Along with AM 291 4to *Flateyjarbók*'s version is the longest and most complete of the independent tradition of *Jómsvíkinga saga*. Possibly *Flateyjarbók*'s version is also closer to the original tradition than AM 291 4to<sup>11</sup>.

## Historical events

The Jómsvikings would have been active in the end of the 10<sup>th</sup> century and in the beginning of the 11<sup>th</sup> century, if we base the timing on historical events and characters (for example on reigns of kings) in the saga. There are certain

---

<sup>9</sup> *Jómsvíkingernes saga*. Oversættelse og noter ved H. Degnbøl og H. Jensen. København 1978, pp. 11—12.

<sup>10</sup> See for example: A. Finlay: *History and Fantasy in Jómsvíkinga saga*, and L.P. Słupecki: *Facts and Fancy in Jómsvíkinga saga*. In: *The Fantastic in Old Norse/Old Icelandic Literature. Sagas and the British Isles*. Preprint Papers of the 13<sup>th</sup> International Saga Conference, Durham and York, 6<sup>th</sup>—12<sup>th</sup> August 2006. Eds. J. McKinnell, D. Ashurst, D. Kick. Durham 2006, pp. 248—257, 906—915.

<sup>11</sup> See J. Megeard: *Studier...*, p. 179.

events in the *Jómsvíkinga saga* that must have historical background, and it is worth studying them more closely in order to find out what is their background. In my opinion three scenes in the saga deserve this kind of closer study: the founding of Jómsborg, the battle of Hjörungavágr and the battle of Svoldr.

### The founding of Jómsborg

According to the sagas the names Jómsborg and Jómsvikings derive from the area of Jóm or Jóma, in which the fortress of the Jómsvikings was situated. There have been several attempts to identify Jóm with different places in the present day Northern Germany and Poland (Pomerania). The fortress of Jómsborg has also been connected with the mysterious town of Jumne or Vineta, which sank into the Baltic Sea according to some legends. However, nobody has so far found archaeological evidence of the magnificent fortress of Jómsborg that is been described by the *Jómsvíkinga saga*. For example Klaus Goldman and Günter Wermusch have tried to locate the town of Vineta as well as Jómsborg, but in vain. In my opinion, the problem is that such amateurs as K. Goldman and G. Wermusch rely too literally on medieval written sources without considering the nature of the texts, when they try to locate Vineta or Jómsborg<sup>12</sup>. It should be considered that the texts may exaggerate, they rely on earlier sources that may be unreliable, the authors may have never visited the places they describe, the places function as symbols in the story, etc.

The town of Wolin has been one of the candidates for being location of Jómsborg. The area in Wolin was excavated by Władysław Filipowiak in 1952. It seems that the town or emporium was a lively place for trading, and the artefacts found there suggest that there dwelled a “multi-cultural” community of Slavic, German and Baltic peoples<sup>13</sup>. Etymology of the place name Jóm is still unclear and several attempts have been made to reconstruct the origin of the word<sup>14</sup>, but it is unlikely that the origin and the meaning of the word can be proven with watertight facts. The word Jóm has been connected to Baltic and even to Fenno-Ugrian languages, but these are just speculations<sup>15</sup>. Archaeological excavations testify the presence of Scandinavians in the area of Wolin, but as Leszek P. Słupecki poses the question, it would be interesting to know what kind

<sup>12</sup> K. Goldman, G. Wermusch: *Vineta. Die Wiederentdeckung einer versunkenen Stadt*. Lübbe 1999.

<sup>13</sup> W. Filipowiak, H. Gundlach: *Wolin Vineta. Die tatsächliche legende vom Untergang und Aufstieg der Stadt*. Rostock 1992, p. 131.

<sup>14</sup> See for example: *ibidem*, p. 125—126; L.P. Słupecki: *Facts and Fancy...*, p. 913.

<sup>15</sup> L.P. Słupecki: *Facts and Fancy...*, p. 913 and references.

of presence it was. In the Viking Age the Baltic Sea was used as well as by the Scandinavians as by Slavs, Germans and Balts as a trading and raiding route. So, it is not unusual to find evidence of Slavic artefacts in the present day Denmark or Sweden, or Scandinavian artefacts on the south shores of the Baltic Sea. In short, the Scandinavian artefacts do not prove that Wolin would have been the place for Jóm sborg, but instead it confirms that the connections between Scandinavians and Slavs were lively in the Viking Age, and that some Scandinavians had probably settled down to live among the West-Slavs. They may have been merchants or warriors. It would not have been unusual if Scandinavian warriors would have been hired by Slavic princes in the Viking Age, so in this sense the story of the Jóm svíkings may be based on reality<sup>16</sup>.

The sagas give different versions how Jóm sborg was founded and by whom. According to *Flateyjarbók*, which by the way is the only one of the three sources that describe the fortress in detail, a Danish nobleman Pálnatóki fled from Denmark because he did not get along with the Danish king Harald (Bluetooth), and he came to Wendland. The king of the Wends, Búrisláfr, was afraid of Pálnatóki and his men, so he decided to hire them. He gave them the area of Jóm so that they would defend Búrisláfr's lands and people. *Flateyjarbók* portrays a magnificent fortress. According to the saga the fortress was so big that it had a capacity for three hundred ships. The main gate could be closed with an iron gate. On top of the gate was a tower (*kastale*)<sup>17</sup>. Of course, this description is highly exaggerated and nothing like this has been found in the excavations. It is probable that the description is influenced by the Danish fortifications from the same period<sup>18</sup>. One detail that has enticed readers of the *Jóm svíkinga saga* is that the Jóm svíkings had a law code (*Jóm svíkingalag*) that is mentioned immediately after the description of Jóm sborg<sup>19</sup>. According to the code the Jóm svíkings pooled the goods they won by raiding, they were not allowed to be absent for no more than three days from the fortress, they submitted to their leader to settle disputes etc. All in all, the code can be described as pseudo-monastic, as Alison Finlay does. She points out further: "Although there is no historical evidence of warrior bands adopting such complex ordinances, some of the requirements can be paralleled, for instance, in the Norwegian *Hirðskrá*"<sup>20</sup>. In-

<sup>16</sup> J. Herrmann: *Wikingen und Slawen — zur Frühgeschichte der Ostseevölker*. Berlin 1982, p. 61.

<sup>17</sup> *Flateyjarbók*, c. 132, p. 166: "[...] þat var sæborg ok hard uid ok ramger su var kollut Jomsborg. þar let hann gera hofnn upp j borgina þa er leggja matti .iij. hundrut langskipa ok voru þar dyrra. en yfir dyrunum var stæinb(o)ge en jarnhurd firir dyrunum ok matti þar draga upp ok ofan. en yfir steinboganum var kastale ok þar j ualslóngur ok matti þar læsa jnne oll skip".

<sup>18</sup> H.R.E. Davidson: *The Viking Road to Byzantium*. London 1976, p. 23.

<sup>19</sup> The law code, *Jóm svíkingalag*, is mentioned in *Flateyjarbók* but neither in *Fagrskinna* nor in *Heimskringla*.

<sup>20</sup> A. Finlay: *History and Fantasy...*, p. 253.

deed, the law code reminds more of a 13<sup>th</sup> century code for the Norwegian royal *hirð* than anything else. The law code of the Jómsvikings is probably invented by the saga author(s) in order to enhance the warrior bands reputation as a “band of brothers” and give some extra glory to the story.

*Fagrskinna* and *Heimskringla* are more short-spoken about the founding of Jómsborg than *Flateyjarbók*. According *Fagrskinna* it was the Danish King Harald (Bluetooth) who founded the fortress of Jómsborg<sup>21</sup>. If Jómsborg was ever founded, it seems very unlikely that King Harald would have founded it. He may have raided in Wendland and collected tribute, but founding a permanent fortification to ensure his status and power in foreign and maybe hostile seems highly unlikely. This kind of effort would have demanded a lot of resources (both men and money). Maybe Harald’s connections to the Slavic neighbours have lead to these conclusions that he founded the fortress of Jómsborg. After all, Harald was married to the Obodritian Prince Mstivoj’s daughter, and after he was unseated in 987 he probably fled to his Slavic relatives or allies. This information does not base just on saga evidence, but also Helmold von Bosau mentions Harald’s escape to a town called Vineta in his *Chronica Slavorum* (*Slawenchronik*)<sup>22</sup>. However, if King Harald really escaped after he was unseated, the obvious place to escape would have been the court of his father-in-law Mstivoj<sup>23</sup>.

*Heimskringla* does not reveal the origin of Jómsborg, but it mentions that Jarl Sigvaldi commanded in Jómsborg<sup>24</sup>. It seems that Snorri did not find it necessary to tell about the origin of the Jómsvikings or their fortress. One gets the impression that Snorri takes it for granted that his audience was familiar with the Jómsvikings so he does not bother telling the story again. Instead, he concentrates on the battles of Hjörungavágr and Svoldr.

<sup>21</sup> *Fagrskinna*, c. 19. Ed. B. Einarsson. Islenzk Fórnrít. T. 29. Reykjavík 1985, p. 121 (further cit.: *Fagrskinna*): “Haraldr konungr Gormssonr herjaði á Vindland ok lét þar gøra borg mikla, er heitir at Jómi, ok er sú borg kölluð síðan Jómsborg. Þar setti hann yfir höfðingja, ok fór sjálfr heim til Danmarkar [...]”. Also Davidson agrees with this hypothesis, cf. H.R.E. Davidson: *The Viking Road...*, p. 23.

<sup>22</sup> Helmold presbyteri Bozoviensis/Helmold von Bosau: *Chronicon slavorum/Slawenchronik*. Darmstadt 1973, p. 83 (further cit.: Helmold).

<sup>23</sup> N. Lund: *Scandinavia, c. 700—1066*. In: *The New Cambridge Medieval History*. T. 2. Cambridge 1995, p. 219.

<sup>24</sup> S. Sturlusson: *Heimskringla. Óláfs saga Tryggvasonar*, c. 34. Ed. B. Aðalbjarnarson. Islenzk Fórnrít. T. 26. Reykjavík 1979, p. 272 (further cit.: *Heimskringla*).

## The battle of Hjörungavágr

In the battle of Hjörungavágr the Jómsvikings fought with the Norwegians led by Jarl Hákon. Both *Fagrskinna*, *Heimskringla* and *Flateyjarbók* give the same story how the Jómsvikings were trapped into attacking Norwegians by the Danish King Sveinn (Forkbeard). The leader of the Jómsvikings Jarl Sigvaldi was invited to a funeral feast by King Sveinn to honour Sigvaldi's dead father Strút-Harald. In the feast the Jómsvikings became intoxicated and it was rather easy for King Sveinn to make them promise that they would attack Jarl Hákon and his troops in Norway<sup>25</sup>. According to the sagas this was King Sveinn's revenge to Jómsvikings who had kidnapped him and forced him to marry King Búrisláfr's daughter. Because we have no evidence of this kind of background episode, we can only speculate with other possible reasons. King Sveinn's father King Harald had subdued Norwegians and it is very likely that he collected tribute from the southern part of Norway. At least the rune stone that was erected in Jelling describes that Harald "won the whole of Denmark and all Norway". However, the Norwegians had freed themselves from the Danes already during Harald's reign and Jarl Hákon had been the leader of the Norwegians. So, King Sveinn may have had all the reasons for trying to attack and win Norway for himself again. Whatever the reasons for the attack, the plausible date for the battle could have been around 987, when Sveinn took the power in Denmark<sup>26</sup>.

Before the actual battle in Hjörungavágr the Jómsvikings burned and plundered in Norway. Finally, the Jómsvikings and the troops of Jarl Hákon met in Hjörungavágr<sup>27</sup>. This is one of the great battles of the saga literature. Especially *Heimskringla* gives a detailed picture of it. We get to know who fought with whom and what kind of heroic deeds were done. The battle scenes are depicted also by skalds whose poems are cited in the text. *Flateyjarbók*-version adds more dramatic elements to the story by describing how Jarl Hákon was helped by two goddesses Þorgerðr Hörðabruð and her sister Irpa. They created a hailstorm, which helped the Norwegians to win<sup>28</sup>. The hailstorm was too much for the Jómsvikings and they began to flee Jarl Sigvaldi being one of the first to do so. Some of the Jómsvikings were captured by the Norwegians after the battle:

<sup>25</sup> *Fagrskinna*, c. 20, p. 125; *Heimskringla*, c. 35, p. 274; *Flateyjarbók*, c. 145, p. 180.

<sup>26</sup> H. Ehrhardt: *Jómsvíkinga saga*. In: *Lexikon des Mittelalters*. T. 5. München—Zürich 1991, p. 621.

<sup>27</sup> John Megaard has written an article about the battle place. According to him, the battle must have taken place in somewhere around Ålesund. Cf. J. M e g a a r d: *Hvor sto "Slaget i Hjörungavágr"?* *Jomsvikingeberetningens stedsnavn og Saemundur fróði*. "alvissmál" 1999, Vol. 9, pp. 29—54.

<sup>28</sup> *Flateyjarbók*, c. 154, pp. 191—192.



some of them were executed and some of them were freed. One of the freed Jómsvikings, Vagn Ákason, married the daughter of Þorkell leira, whom Vagn had killed when he was captured<sup>29</sup>.

The battle of the Hjörungavágr is the climax of the *Jómsvíkinga saga*. This is not so clear in *Fagrskinna* and *Heimskringla* in which the battle is just one part of the story. It is a bit unclear what happens to the Jómsvikings after the battle. *Flateyjarbók* gives the impression that the Jómsvikings were disbanded. The saga tells what the surviving Jómsvikings did afterwards. And still, the Jómsvikings pop up again in the eve of the battle of Svoldr few years later. *Heimskringla*'s version does not hint that the Jómsvikings would have disbanded and they play a small role again in the battle of Svoldr. *Fagrskinna* differs from the other sagas because it does not mention the Jómsvikings as part of the battle of Svoldr. It says that "Jarl Sigvaldi was there with the king of the Danes because he was the jarl of the king of the Danes"<sup>30</sup>.

### The battle of Svoldr

According to the sagas King Sveinn (Forkbeard) was offended at King Óláfr Tryggvason who had married his sister Þyra without his consent. Moreover, Sveinn was accusing King Óláfr for having taken the land (Norway) that should pay tribute to him<sup>31</sup>. King Óláfr had also other enemies than King Sveinn. King Óláfr of the Swedes wanted to avenge his mother. Namely, King Óláfr Tryggvason had proposed Óláfr's mother Sigríðr, but he had deserted her because she refused to convert to Christianity<sup>32</sup>. The Norwegian Jarl Eiríkr had an obvious reason to hate King Óláfr, who had taken the power in Norway after Eiríkr's father Jarl Hákon had been killed by a slave. According to *Heimskringla* Jarl Eiríkr and his brother Sveinn had fled after this from Norway<sup>33</sup>. So, King Óláfr Tryggvason had enemies from every direction in Scandinavia.

In 999 or in 1000 King Óláfr Tryggvason met his allied enemies somewhere in the southern part of the Baltic Sea. According to the sagas he had been visiting Jarl Sigvaldi, the leader of the Jómsvikings, and Sigvaldi's wife Ástriðr, who was sister to his former wife princess Geira. King Óláfr was also negotiat-

<sup>29</sup> *Fagrskinna*, c. 22, pp. 135—137; *Heimskringla*, c. 41, p. 285; *Flateyjarbók*, c. 162, pp. 200—202.

<sup>30</sup> *Fagrskinna, a Catalogue of the Kings of Norway*. Ed. A. Finlay. Leiden—Boston 2004, p. 117.

<sup>31</sup> *Fagrskinna*, c. 24, p. 147.

<sup>32</sup> *Ibidem*; *Heimskringla*, c. 60—61, pp. 309—310.

<sup>33</sup> *Heimskringla*, c. 51, p. 299.

ing with King Búrizláfr about the possessions of his wife Pyra in Wendland. Namely, she had been married to Búrizláfr, but she had taken flight and ended up marrying King Óláfr. However, on his way back to Norway King Óláfr Tryggvason was surprised by the enemy fleet and so began the battle of Svoldr<sup>34</sup>.

This is the last episode in the sagas in which the Jómsvikings have a role. According to *Heimskringla* Jarl Sigvaldi had promised to follow King Óláfr with ten ships in order to protect him. Sigvaldi's wife Ástriðr was following them with her own ship. *Fagrskinna* and *Flatheyjarbók* give slightly different versions: according to *Fagrskinna* Ástriðr was not following them but she had given eleven ships to protect Óláfr's fleet, and according to *Flatheyjarbók* she just warned King Óláfr about his enemies and asked him not to travel<sup>35</sup>. Jarl Sigvaldi betrays King Óláfr and informs his enemies about his moves. *Heimskringla* even enhances that Jarl Sigvaldi led King Óláfr to a trap<sup>36</sup>. Sigvaldi's role in the battle is unclear. According to *Fagrskinna* "little is said of Sigvaldi in connection with the battle"<sup>37</sup> and this is confirmed also by *Heimskringla* and *Flatheyjarbók*. This could refer to that Sigvaldi did not engage the actual battle. In the end Jarl Sigvaldi is left with the role of the dishonoured man who betrayed the heroic King Óláfr Tryggvason. The battle ends with the death of King Óláfr — even though *Flatheyjarbók* claims that King Óláfr did not die but he was saved after he had jumped into the sea. After that he would have dedicated his life to Christianity and he would have travelled to Jerusalem<sup>38</sup>. This fits with the later tradition that tried to emphasize King Óláfr's saintly side. He was seen as the predecessor of the real Saint Óláfr, and these two kings have been seen as a metaphor for John the Baptist and Jesus.

Considering the fact that the sagas mention the Jómsvikings in the battle of Svoldr with just few lines (*Heimskringla*<sup>39</sup>, *Flatheyjarbók*<sup>40</sup>) or just Jarl Sigvaldi (*Fagrskinna*<sup>41</sup>), makes one wonder if they really existed as a group or was it just a convenient way to create a dramatic plot to get them involved with the story. But whereas *Fagrskinna* and *Heimskringla* tell or imply that Jarl Sigvaldi (and

<sup>34</sup> The actual place of the battle remains unsolved even though several attempts have been made to show where it took place. See for example N. Lund: *Scandinavia, c. 700—1066...*, p. 220.

<sup>35</sup> *Heimskringla*, c. 112, p. 367; *Fagrskinna*, c. 24, p. 147; *Flatheyjarbók*, c. 374, pp. 473—476.

<sup>36</sup> *Heimskringla*, c. 100, pp. 351—352.

<sup>37</sup> *Fagrskinna*, c. 24, pp. 154: "[...] ok er Sigvalda lítt við orrostuna getit [...]".

<sup>38</sup> *Flatheyjarbók*, c. 393, p. 501.

<sup>39</sup> *Heimskringla*, c. 100, p. 351.

<sup>40</sup> *Flatheyjarbók*, c. 377 and c. 381, p. 482. Also c. 374, p. 474 in which Sigvaldi offers to follow King Óláfr Tryggvason with his fleet: "[...] en ef ydr er nokkurr grunn a þui at ydr mune vfridr gerr þa skal ek fylgia ydr med lide minu ok þotti þat enn nokkurr styrkr fyrr huar sem Jomsuikingar fylgdu hofdingium".

<sup>41</sup> *Fagrskinna*, c. 24, p. 154.

supposedly his men) stayed away from the battle, *Flateyjarbók* gives a more confusing description. Namely, it tells how some of the Jómsvikings (or former Jómsvikings) fought with Jarl Eiríkr against King Óláfr Tryggvason. One of them was Vagn Ákason, whom Jarl Eiríkr had pardoned after the battle of Hjörungavágr, and they had become friends.

þui var þat skip kallat Jarnbardi [Jarl Eiríkr's Ship]. hann uar allra skipa ramgeruazstr. var hann ok skipadr af agætum monnum at afle ok allri atgerui [...] Uagnn Akason. Suæinn Buason ok margir adrir Jomsvikingar<sup>42</sup>.

Then we are told that one of the ships of the *vinder* (*Vindasnekkian*) came to King Óláfr and his men, and the crew said that they wanted to fight on Óláfr's side. King Óláfr replies that they could be of help if they stayed nearby<sup>43</sup>. This passage must have been created to fit the end of the battle. King Óláfr jumps over board and swims to this ship and is thus saved. Because *Flateyjarbók*'s version of the *Jómsvikinga saga* is later and not so close to the original, we can assume that all these details with the *vinder* helping King Óláfr seem to be fabricated. However, it is a puzzling question, to whom does the word *vinder* refer? Were they part of Sigvaldi's fleet and if so, were they also Jómsvikings? Or if they were men that Ástríðr had sent to protect King Óláfr's journey, were they Wends or Jómsvikings? Of course, it is impossible to give a watertight answer to these questions, but it is worth deliberating why the Jómsvikings are also called *vinder*, especially in poems<sup>44</sup>.

## Jómsvikings — wendish warriors?

*Vinder*, or Wends, was a common name for some West-Slavic tribes living in the area that is today Northern Germany and Poland. Helmold von Bosau tells that following tribes were called Wends: “Wagiri, Obotriti, Kycini, Circipani”<sup>45</sup>. It plausible that the Scandinavians used the word *vinder* to signify all the West Slavs. At least in German the word *Wenden* referred to Slavic peoples who lived in the area between the River Elbe and the Baltic Sea<sup>46</sup>.

<sup>42</sup> *Flateyjarbók*, c. 377, p. 482.

<sup>43</sup> *Flateyjarbók*, c. 382, p. 490.

<sup>44</sup> *Heimskringla*, c. 33, 42, 112; *Fagrskinna*, c. 23; *Flateyjarbók*, c. 378, 385.

<sup>45</sup> Helmold, c. 6, pp. 52—55: “Inde extendur termini ad Winithos, eos scilicet qui dicuntur Wagiri, Obotriti, Kycini, Circipani [...]”.

<sup>46</sup> F. G r a u s: *Die Nationenbildung der Westslawen im Mittelalter*. Sigmaringen 1980, p. 74.

Jakub Morawiec has dealt with the problem of the word *vinder* in skaldic poetry<sup>47</sup>. He has studied two epithets *Vinða myrðir* ('murderer of Wends') and *Vinðum háttir* ('danger to the Wends'), which are used by skalds and which refer to several Scandinavian rulers. From the viewpoint of author of this article, it is interesting that the epithet *Vinða myrðir* is used for King Harald Bluetooth, Jarl Hákon of Norway, his son Jarl Eiríkr and King Óláfr Tryggvason in the skaldic poetry. Jakub Morawiec has tried to explain this by studying what we know about these rulers and their relationship to the Wends. In many cases, we have no clear evidence. Some poems or sagas may refer to that these rulers may have made raids to the southern shores of the Baltic Sea.

It is a generally accepted assumption that King Harald Bluetooth had good relations with his Slavic neighbours: he had family ties with the Obodritian dynasty and they had a common enemy, the Ottonian Empire. If we are to believe that Harald fled to Wolin (or to the Slavic territory in general) after he was unseated, everything seems to point to only positive contacts with the Wends. However, during the end of the 10<sup>th</sup> century the situation in the Wendish territory was not stable and alliances changed frequently. Considering this it would not be surprising if the Danes and the Wends — depending on the tribe — could have had hostilities during those unstable times. Without the centralised power rulers were also incapable of preventing their subjects from making, for example, independent raids to the neighbouring territory. As Jakub Morawiec puts it, "presumably, the expression *Vinða myrðir* symbolized Danish raids on the Slavic shores of the Baltic, though it is impossible to say more about the chronology and targets of this activity"<sup>48</sup>.

Einarr Helgason commemorates Jarl Hákon in his poem *Vellekla* and calls Jarl Hákon *Vinða myrðir*:

Varð fyr Vinða myrði,  
viðfrægt, en gramr, síðan  
gerðisk mest at morði  
mannfall, við styr annan;  
hlym-Narfi bað hverfa  
hlífar flagðs, ok lagði  
Jalks við Qndurt fylki  
Qndur vQrp, at landi.<sup>49</sup>

The epithet in this context is at least strange, because the stanza in question tells about the battle in which Hákon defeats his enemy Ragnfrød. Hákon may

<sup>47</sup> J. Morawiec: *Vinða myrðir, Vinða háttir. Viking raid on the territory of Slavs in the light of scaldic poetry*. In: *The Fantastic in Old Norse/Old Icelandic Literature...*, pp. 707—717.

<sup>48</sup> J. Morawiec: *Vinða myrðir, Vinða háttir...*, p. 708.

<sup>49</sup> F. Jónsson: *Den norsk-islandske skjaldedigting*. B1. København og Kristiania 1912, p. 121 (further cit.: *Skjald*. B1).

have been fighting with Slavs earlier when he was supporting the Danish King Harald against Emperor Otto II in 974, because Otto's army consisted of Saxonian, Frisian and Slavic (i.e. also Wendish) troops according to skald Einarr Helgason. The Scandinavians lost this battle and their alliance split up. Because Jarl Hákon did not have long-term hostilities with the Wends and in fact he was not even victorious against them in the battle of 974, there seems to be no sense of using the epithet *Vinða myrðir* for him. However, poetic epithets do not base on sense or rational thinking. Jakub Morawiec suggests that Hákon may have made raids on Slavic territory in the 960's, and that the epithet *Vinða myrðir* was used because the poet wanted to underline Hákon's military skills, and the purpose was not to refer to any particular battle<sup>50</sup>. This seems a very plausible explanation.

King Óláfr Tryggvason was called *Vinða myrðir* once in Hallfreðr Vandræðaskáld's *Erfidrápa Óláfs Tryggvasonar*:

Varð of Vinða myrði  
vígskýs (en þat lýsik)  
ramr und randar himni  
rymr (knóttu spjqr glymja);  
hirðir stózk með harðan  
hnitvegg við fjöld seggja  
víðis veltireiðar  
varghollr þrimu marga.<sup>51</sup>

Because King Óláfr fought with Wends in the battle of Svoldr, this epithet seems plausible. Skald Halldór ókristni, who had been fighting in the troops of Jarl Eiríkr in the battle of Svoldr composed the poem *Eiríksflokkur*, in which he refers to Jarl Eiríkr's participation:

Hét á heiptar nýta  
hugreifr (með Áleifi  
aptr stókk þjóð of þoptur)  
þengill sína drengi,  
þás hafvita hofðu  
hallendr of gram snjallan  
(varð fyr Vinða myrði  
vápneidd) lokit skeiðum.<sup>52</sup>

If we consider that King Óláfr may have had Wends fighting on his side, the epithet *Vinða myrðir* used for Jarl Eiríkr is not unjust. But, as Jakub Morawiec also points out, it is more plausible that the epithets are again to be understood

<sup>50</sup> J. Morawiec: *Vinða myrðir, Vinða háttr...*, p. 710.

<sup>51</sup> *Skjald.* B1, pp. 151—152.

<sup>52</sup> *Ibidem*, p. 194.

on more general level as praise for military skills<sup>53</sup>. This assumption is further confirmed, when we look at *Víkingavísur* by Sigvatr Þórðarson, which refers to King Óláfr Haraldsson's victorious military campaign in England.

Veitk, at víga mœtir  
 Vinðum háttir enn átta  
 (styrkr gekk vqrðr) at virki  
 (verðungar) styr gerði;  
 sinn móttut bæ banna  
 borg Kantara (sorgar  
 mart feksk) prúðum (Portum)  
 portgreifar Áleifi.<sup>54</sup>

King Óláfr Haraldsson is called *Vinðum háttir* and in this case he has nothing to do with Wends as he is in England. King Óláfr Haraldsson may have raided on the Baltic Sea before he came to England<sup>55</sup>. Still, the conclusion is that the epithet is not meant to refer to a certain battle but to serve as a synonym for “a warlike and victorious ruler and chieftain”<sup>56</sup>. Even if this explanation is to be taken as good as accepted, I would like to suggest that the epithet may also have referred to the Jómsvikings in another case: namely in Tindr Hallkelsson's *Hákonardrápa* 4, in which we are told that the Danes were supported by Wends.

Vann á Vinða sinni  
 verðbjóðr hugins ferðar  
 (beit sólgagarr seilar)  
 sverðr eggja spor (leggi),  
 áðr hjörmeiðir hrjóða  
 (hættings vas þat) mætti  
 leiðar langra skeiða  
 (liðs) halfan tög þriðja.<sup>57</sup>

The poem refers to the battle of Hjörungavágr. The Wends in question have to be Jómsvikings. The question is why the Jómsvikings are called Wends. On the one hand the obvious reason would be that for a poetic composition *vinder* sounds better than *jómsvíkingar*. If we speculate that the Jómsvikings were hired soldiers — both Scandinavians and Slavs — it would be only practical to refer to them as *vinder* if they were hired by a Wendish ruler. On the other hand the intention may have been to refer to the origin of the Jómsvikings or the location

<sup>53</sup> J. Morawiec: *Vinða myrðir, Vinða háttir...*, p. 711.

<sup>54</sup> *Skjald.* B1, p. 215.

<sup>55</sup> At least Óttarr svarti's *Höfuðlausn* says that the king had activity on the Baltic. See *ibidem*, p. 268—269.

<sup>56</sup> J. Morawiec: *Vinða myrðir, Vinða háttir...*, p. 713.

<sup>57</sup> *Skjald.* B1, pp. 136—137.

where Jómsborg was situated, i.e. in Wendland. However, these are just speculations and it would need a more thorough study to find out the connection between *vinder* and Jómsvikings.

## The Characters

The description of the characters in the *Jómsvíkinga saga* follows the typical saga style. Lars Lönnroth has categorized in his book *Njáls saga — A Critical Introduction* ten different characters that appear in the sagas. Of these five can be applied also in the *Jómsvíkinga saga*: 1) the hero<sup>58</sup>, 2) the wise adviser, 3) the brother-in-arms, 4) the bad guy/scoundrel and 5) the judge or mediator<sup>59</sup>. These characters play different roles in the sagas and their role may even change during the saga. The more often the character appears in the saga, the more often he or his role changes<sup>60</sup>. If there are two opposing sides in the saga, they both have heroes and bad guys. The one and same character may be a hero and then a scoundrel in different parts of the saga. This may create an illusion that the sagas are realistic when depicting characters but in reality the characters follow a stereotypical role model. The characters are depicted with attributes that are same from saga to saga. As L. Lönnroth points out, this narrows the psychological perspective of the sagas; people are acting according to certain stereotypical models. When the sagas use only the customary attributes about the characters, we do not get any deeper information of their personalities — for instance whether the character is philosophical or whether he or she is a bad cook<sup>61</sup>.

The *Jómsvíkinga saga* emphasizes certain characters such as their leaders Pálnatóki and Sigvaldi as well as the foremost competent warriors such as Vagn Ákason and Bui digri. But instead of categorizing all the characters in the *Jómsvíkinga saga* according to L. Lönnroth's category, I am going to concentrate on the historical and fictional sides of the characters by using two of them as examples. Basically, the characters can be divided into historical (such as King Sveinn Forkbeard) and unhistorical/fictional (such as Pálnatóki). However,

<sup>58</sup> There are two types of heroes: Siegfried and Grettir. Siegfried-type is handsome, blond, fortunate, popular etc. Grettir-type resembles more an ordinary man: he may be ugly, he has dark or red hair, he is a difficult person and he is impatient.

<sup>59</sup> L. Lönnroth: *Njáls saga — A Critical Introduction*. Berkeley—Los Angeles—London 1976, p. 61.

<sup>60</sup> *Ibidem*, pp. 66—67.

<sup>61</sup> *Ibidem*, p. 61.



some of the characters seem to be “semi-historical”, which means that they appear also in other sources but the *Jómsvíkinga saga* connects them with events with which they may have had nothing to do. Maybe the best example of this is Torkell the Tall (Þorkell hinn hávi). I would like to take him and King Búrizláfr as examples of how fact and fiction is intertwined in the *Jómsvíkinga saga*.

### **Torkell the Tall**

In the *Jómsvíkinga saga* Torkell is portrayed as brother of Sigvaldi and one of the foremost warriors among the Jómsvíkings. However, other sources that mention his name do not connect him with the Jómsvíkings but tell a different story. Torkell was born into a leading Danish family that was probably from Zealand or Scania. The sources that concern Torkell’s early life are not reliable. His father is said to be Jarl Strút-Harald and his brothers were Sigvaldi (the leader of the Jómsvíkings) and Hemming<sup>62</sup>. The other sources than the sagas which tell about Torkell are *Encomium Emmae Reginae* and the *Anglo-Saxon Chronicle* (ASC). According to ASC Torkell was raiding in England with a Viking army in the year 1009. In the year 1011 King Æthelred sued for peace with the Vikings, and as a result the Viking army disbanded and Torkell the Tall entered Æthelred’s service<sup>63</sup>. He stayed in England and possibly married one of King Æthelred’s daughters. Torkell enjoyed a certain status in Æthelred’s court. He possibly signed his name with the words “Þurkytil miles” in one of King Æthelred’s charters in 1012<sup>64</sup>.

However, when the Danish King Cnut few years later invaded England, Torkell was ready to change his side. When Cnut got the total control of England he divided the country into four parts, and Torkell was given East Anglia, which he had as an earldom already before Cnut’s regime. This is taken as a sign that Torkell was one of Cnut’s trusted men<sup>65</sup>. We have only scattered evidence on Torkell after this. He seems to have been exiled by King Cnut in 1021, because Torkell’s second wife was accused of murdering Torkell’s son by his first marriage. Torkell rejected the charges on behalf of himself and his wife, and he ignored the summonses for a meeting with the bishop. The truth was revealed, however, and Torkell’s wife was convicted of murder and Torkell himself of perjury. We cannot be sure how reliable this story is, because it is only known

---

<sup>62</sup> A. Kruhøffer: *Thorkell the Tall — a key figure in the story of King Cnut*. In: *The Fantastic in Old Norse/Old Icelandic Literature...*, p. 514.

<sup>63</sup> *Ibidem*, p. 515.

<sup>64</sup> *Ibidem*, p. 517.

<sup>65</sup> *Ibidem*, p. 519.

from the *Ramsey Chronicle*. The ASC remarks in the year 1021 that King Cnut outlawed Torkell, and another chronicler Florence of Worcester adds “and his wife Edith”. Few years later in 1023 the ASC (C-version) reveals that King Cnut came back to England and he and Torkell were reconciled. Apparently King Cnut trusted Torkell very much, because they gave their sons to each other as foster-sons, which was a common manner in the Middle Ages. The exchange of sons strengthened the ties between the families, created networks and served as a way to educate children — not to mention that children could actually be hostages. As a foster-father of Cnut’s son Torkell was also acting as the King’s representative or regent in Denmark<sup>66</sup>.

We have no reliable information about Torkell’s death, as Annette Kruhøffer points out. According to William of Malmesbury Torkell was killed after he returned to Denmark, but actually we do not know when and how Torkell died<sup>67</sup>. We know nothing about Torkell’s early years so it is possible that he may have been with a group of Vikings — possibly the Jómsvikings? — and made raids. Torkell’s story just shows that such characters as Torkell the Tall must have been very well known in Scandinavia. Because of his connections with the Danish royal house it is no wonder if he is connected with the Jómsvikings, whether or not it is true. If Torkell the Tall is the same character that is mentioned in the *Jómsvíkinga saga* and in other medieval sources he is one of the best known Jómsvikings.

### King Búrizláfr

The character of King Búrizláfr of Wendland could be labelled as semi-historical, because his character seems to have been adapted from several historical figures. All the saga sources call him the king of Wendland<sup>68</sup>. According to the *Jómsvíkinga saga* he is an important character because he gives the area of Jóm to the Jómsvikings, and he marries King Sveinn Forkbeard’s sister and Sveinn marries his daughter.

Which historical figures could then be behind King Búrizláfr’s character? First of all we know that Prince Mstivoj (ca 967—990/995?), who was the prince of Obodritians, a West-Slavic tribe, was married to King Harald’s daughter Tofa<sup>69</sup>.

<sup>66</sup> Ibidem, p. 521.

<sup>67</sup> Ibidem, p. 523.

<sup>68</sup> *Fagrskinna*, c. 19; *Heimskringla*, c. 22; *Flateyjarbók*, c. 132.

<sup>69</sup> Ch. Lübke: *Mstivoj*. In: *Lexikon des Mittelalters*. B. 6. München—Zürich 1993, p. 884. Tofa seems to be identical with Þyra that is mentioned in the sagas as the sister of King Sveinn.

It is not impossible that the names Mstivoj and Búrizláfr may have changed in the sagas. For instance Julius Forssmann has suggested a similar change of names in another saga (*Eymundar þáttr Hringssonar* in *Flateyjarbók*). In this saga three brothers Jarisleifr, Burisleifr and Vartilafr struggle for power in Russia. J. Forssmann suggests that the real figure behind Burisleifr should be Svjatopolk<sup>70</sup>, but the saga uses the name Burisleifr because Svjatopolk's figure is shadowed by his father-in-law Boleslaus and his name was difficult for the Scandinavians to remember. Instead, the name Burisleifr/Búrizláfr was easier for the Scandinavians to remember as so many West-Slavic Princes had the same name<sup>71</sup>. Considering the time perspective in the *Jómsvikinga saga* Prince Mstivoj would be a suitable candidate for King Búrizláfr.

There are also other candidates for Búrizláfr's character: namely the Polish Princes (Dukes) Mieszko I (ca 960—992) and Boleslaus I Chrobry (992—1025). Mieszko I was the first ruler of the Piast dynasty. Prince Mieszko pledged allegiance to the German emperors Otto I, Otto II and Otto III. It is disputed, however, whether his allegiance represented the whole of Poland, or only part of it. This alliance with the Holy Roman Empire is an interesting detail, because *Heimskringla* mentions that Emperor Otto gathered a big army against the Danes and their King Harald, and that King Búrizláfr of Wendland "followed him [the Emperor — S.A.] with a large army"<sup>72</sup>. It is not clear to which war *Heimskringla* is referring. One possibility is that it is referring to Harald's defeat to the Emperor in 974. According to the saga the Danes were converted to Christianity after the defeat but this may be confusion, because it is generally believed that the Danes accepted Christianity already in the 960's — the acceptance of Christianity by all the Danes is, of course, a relative concept<sup>73</sup>. Another possibility would be that the saga is describing the so called Slavic revolt in 983. The West-Slavic tribes were then revolting against the German Emperor and King Harald wanted to cash in on the situation and gain back the areas that he had lost after his defeat in 974. Because Prince Mstivoj of the Obodritians took part in the revolt, he could not have been King Búrizláfr who was on the Emperor's side. Instead he could have been Prince Mieszko, who was the Emperor's vassal<sup>74</sup>.

Prince Boleslaus I Chrobry is the third option for King Búrizláfr of Wendland. He was probably the most famous of the three princes. For a Scandina-

<sup>70</sup> J. Forssmann: *Die Beziehungen altrussischer Fürstengeschlechter zu Westeuropa*. Bern 1970. This scholar has made mistake: Burisleifr should be either Boleslaus Chrobry or Boris Vladimirovič.

<sup>71</sup> Ibidem, pp. 84—85.

<sup>72</sup> *Heimskringla*, c. 26, p. 255.

<sup>73</sup> I. Skovgaard-Petersen: *Harald Blauzahn*. In: *Lexikon des Mittelalters*. B. 4. München—Zürich 1989, p. 1029.

<sup>74</sup> Ch. Lübke: *Slavenaufstand*. In: *Lexikon des Mittelalters*. B. 7. München—Zürich 1995, pp. 2003—2004.

vian saga writer or audience the name Búrizláfr was best known as a name for a Slavic ruler considering the fact that there were several other rulers with the same name also after Boleslaus I. Scandinavians could probably not make difference between different West-Slavic tribes, which must be one of the reasons why the tribes are called with the name Wends (*vinder*). Pomerania, where the supposedly fortress of Jómsborg was situated, was conquered by Prince Mieszko I in the second half of the 10<sup>th</sup> century. This means that it could have strengthened the impression of the Scandinavians that the legendary fortress of Jómsborg was based on a Wendish area and their ruler was “some King Búrizláfr”. In my opinion, there is no way we can find one historical figure behind the character of King Búrizláfr, but he is more likely to be a mixture of several persons. The actual historicity of this character was not relevant for the saga writer or audience, but his role in the saga as a king of a foreign and distant country.

## End note

The history of the Jómsvikings enchants still people. As an example of this can be mentioned a re-enactment groups that is called the Jómsvikings, books that try to solve the mystery of Wolin/Vineta/Jómsborg or novels that just use the story of the Jómsvikings as a frame story. But as the examples given in this article show, the mystery of the Jómsvikings remains unsolved. The *Jómsvíkinga saga* contains grains of truth and some of the details can be traced with the help of other sources or archaeology, but still most of the saga seems to be a fantastic fabricated story. This is understandable if we consider that the saga was probably composed for entertainment.

*Sirpa Aalto*

### Grupa braci — sprawa Jomswikingów

Streszczenie

Artykuł dotyczy kwestii mieszania się elementów historycznych i fikcyjnych w przekazie *Sagi o Jomswikingach*. Opowieść o legendarnych wikingach z Jomsborga zachowana została w różnych średniowiecznych przekazach skandynawskich. Prawdopodobnie od samego początku funkcjonowały jej dwie różne wersje, z których czerpali autorzy zarówno sag królew-

skich, jak i zachowanych redakcji *Jómsvíkinga ságu*. Wśród badaczy panuje dziś opinia, że historia ta jest literacką fikcją, ale oparta została na historycznych wydarzeniach i postaciach biorących w nich udział. W tym kontekście znaczenia nabierają opisane w sadze wydarzenia: założenie Jomsborga, bitwa w Hjörungavag oraz bitwa pod Svoldr. Jeśli Jomsborg kiedykolwiek istniał w rzeczywistości, trudno odpowiedzialnym za jego powstanie uznać Haralda Sinozębego, który musiałby dysponować znacznie większym potencjałem militarnym i ekonomicznym. Król duński utrzymywał bliskie stosunki z Obodrytami i mogły one wpłynąć na późniejszą tradycję, która przedstawiała go jako założyciela Jomsborga. *Saga o Jomswikingach* wiąże bitwę w Hjörungavag z osobą Swena Widłobrodego, który wyprawił do Norwegii legendarnych wojów, aby się na nich zemścić. W istocie Swen mógł mieć powody, aby zaatakować Norwegów. Rządzący nimi jarl Hakon podlegał swego czasu jego ojcu Haraldowi i być może Swen także pragnął go sobie podporządkować. Bez względu na rzeczywiste powody do bitwy doszło około 987 roku, już w czasie, gdy władzę w Danii objął Swen Widłobrody. Choć analizując przekaz sag, można mieć wrażenie, iż po bitwie w Hjörungavag Jomswikingowie przestali istnieć jako grupa, poszczególni autorzy przywołują ich ponownie przy okazji opisów bitwy pod Svoldr. Wiąże się to przede wszystkim z osobą jarla Sigvaldiego, który brał udział w spisku przeciwko Olafowi Tryggvasonowi. Kolejnym przejawem mieszania się elementów historycznych z fikcyjnymi jest, widoczne głównie w poematach skaldów, określanie Jomswikingów mianem Słowian. Mogło to być wynikiem zarówno kjarzenia ich z Jomsborgiem, lokowanym w Vindlandzie — kraju Słowian, jak i najmowania tej grupy przez słowiańskich władców. W końcu nie jest wykluczone, iż wśród Jomswikingów znajdowali się także Słowianie. Fakt, że *Saga o Jomswikingach* miesza w swym przekazie historyczną rzeczywistość z fikcją, widać również na przykładzie dwóch jej bohaterów: Thorkella Wysockiego oraz króla Burysława. Thorkell znany jest z innych, o wiele bardziej wiarygodnych źródeł, głównie anglosaskich. Z pewnością wywodził się on z najwyższych duńskich elit, stał się w swoim czasie jednym z najbliższych współpracowników Knuta Wielkiego, wcześniej wspierając jego ojca Swena w podboju Anglii. Pozycja oraz sława, którą niewątpliwie się cieszył, czyniła z Thorkella idealnego kandydata na jednego z Jomswikingów. Na postrzeganie postaci Burysława wpłynęła z kolei pamięć o różnych historycznych osobach. Niewykluczone, iż wśród nich wymienić powinno się obodryckiego księcia Mściwoja, głównie z powodu jego kontaktów z Haraldem Sinozębym. Brać pod uwagę należy także Mieszka I oraz Bolesława Chrobrego. Pierwszy z nich pozostawał w ścisłych kontaktach z Cesarstwem, tymczasem w przekazach sag Burysław pojawia się jako sprzymierzeniec cesarza Ottona walczącego z Haraldem Sinozębym. Chrobry był z kolei najślawniejszy z całej trójki, a jego imię stało się niemal synonimem słowiańskiego władcy w skandynawskich przekazach.

### *Sirpa Aalto*

#### **Die Brudergruppe — die Sache mit den Jomswikingern**

##### Zusammenfassung

Der Artikel betrifft die sowohl aus historischen, wie auch fiktiven Elementen bestehende *Sage über Jomswikingen*: Die Erzählung über legendäre Wikinger aus Jomsborg ist in verschiedenen mittelalterlichen skandinavischen Überlieferungen erhalten geblieben. Vermutlich gab es zwei verschiedene Versionen des Werkes, aus denen die Autoren der königlichen Sagen und der bewahrten *Jómsvíkinga ságu* geschöpft haben. Heutige Forscher vertreten die Meinung, die Geschichte sei eine auf historische Ereignisse und historische Figuren fußende literarische

Fiktion. In dem Kontext gewinnen die in der Sage geschilderten Ereignisse: die Gründung von Jomsborg, die Schlachten in Hjörungavag und bei Svoldr an Bedeutung. Sollte es Jomsborg überhaupt existieren, konnte seine Gründung nichts mit dem König Harald Blauzahn zu tun haben, denn der müsste viel größere militärische und ökonomische Leistungsfähigkeit zur Verfügung haben. Der dänische König hatte gute Verhältnisse mit Obodriten und das konnte die spätere Überlieferung vom Harald als einem Gründer von Jomsborg beeinflussen. In der *Sage über Jomsvikinger* wird die Schlacht in Hjörungavag mit Sven Gabelbart assoziiert, der die legendären Ritter aus Rache nach Norwegen geschickt hatte. In der Tat konnte Sven den Grund haben, um Norweger anzugreifen. Vielleicht wollte er sich den an der Spitze von Wikingern stehenden Jarl, Hakon, den ehemaligen Untertan seines Vaters, Harald unterordnen. Abgesehen von dem wirklichen Grund kam es zur Schlacht etwa 987, als Sven Gabelbart die Macht in Dänemark übernommen hatte. Obwohl es in den Sagen steht, dass die Jomsvikinger nach der Schlacht in Hjörungavag als eine Gruppe nicht mehr existierten, werden sie wieder von den einzelnen Autoren in deren Darstellungen der Schlacht bei Svoldr zurückgerufen. Das betrifft vor allem den Jarl, Sigvaldi, der an der Verschwörung gegen Olaf Tryggvason beteiligt war. Von der Vermischung der historischen und fiktiven Elementen zeugen auch die von den Skalden geschaffenen Dichtungen, in denen Jomsvikinger Slawen genannt werden. Die Ursache dafür war, dass diese Wikinger mit dem in slawischen Vindland liegenden Jomsborg assoziiert waren und dass Normannen von den slawischen Machthabern angestellt waren. Es kommt auch in Frage, dass es unter den Jomsvikingern auch Slawen gab. Ein weiteres Beispiel für Vermischung der historischen Wirklichkeit mit Fiktion in der *Sage über Jomsvikinger* sind deren zwei Helden: Thorkell der Hohe und der König, Burislaus. Thorkell wird auch in anderen verlässlichen, vor allem angelsächsischen Quellen erwähnt. Er stammte von den höchsten dänischen Eliten ab und wurde dann einer der nächsten Mitarbeiter von Knut dem Großen, dessen Vater Sven er in seiner Eroberung Englands unterstützt hatte. Thorkell mit seiner Position und seinem guten Ruf war ein idealer Kandidat für einen Jomsviking. Burislav dagegen taucht in den Darstellungen von verschiedenen historischen Figuren auf, zu denen bestimmt der mit dem Harald Blauzahn in Kontakt stehende Fürst von Obodriten, Raghier gehörte. Hier wären auch Mieszko I. und Boleslaus der Tapfere zu erwähnen. Mieszko I. hatte gute Beziehungen zum Kaiserreich, indessen erscheint Burislaus in den Sagen als Verbündeter des gegen den Harald Blauzahn kämpfenden Kaisers Otto. Boleslaus der Tapfere dagegen war der berühmteste von den Drei und sein Namen ist in den skandinavischen Sagen beinahe zum Synonym eines slawischen Herrschers geworden.

*Sławomir Pelczar*

Rzeszów

## **Wojny Władysława Odonica z Władysławem Laskonogim w latach 1228—1231**

Sytuacja polityczna w Polsce po tragicznym w skutkach wiecu w Gąsawie, który odbył się jesienią 1227 roku, została dość szeroko omówiona jeszcze w końcu XIX wieku przez Kazimierza Krotoskiego<sup>1</sup>. Pewna część przedstawionych przez tego historyka sądów wymaga jednak sprostowania w związku z rezultatami najnowszych badań. Samemu przebiegowi konfliktu Władysława Odonica z Władysławem Laskonogim w latach 1228—1231 wiele uwagi poświęcił Adam Kłodziński<sup>2</sup>. Sporu obu Piastów nie można jednakże wyczerpująco omówić bez uwzględnienia roli, jaką w tych wydarzeniach odegrali zarówno Konrad Mazowiecki, jak i Henryk Brodaty. Problematyka ta została podjęta m.in. przez takich historyków, jak: Bronisław Włodarski, Roman Grodecki i Benedykt Zientara<sup>3</sup>.

Konieczność ponownego spojrzenia na przebieg finalnych już zmagających się pomiędzy Władysławem Odonicem a Władysławem Laskonogim o Wielkopolskę wynika również z nieco innego obecnie ujęcia sprawy zbrodni gąsawskiej. W ostatnich latach stała się ona przedmiotem ożywionej dyskusji prowa-

---

<sup>1</sup> K. Krotoski: *Stosunki polskie po śmierci Leszka Białego*. „Rocznik Filarecki” 1886, R. 1, s. 139—231.

<sup>2</sup> A. Kłodziński: *Stosunki Laskonogiego z Odonicem MCCII—MCCXXXI*. W: *Księga pamiątkowa uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego*. Kraków 1900, s. 138—145.

<sup>3</sup> B. Włodarski: *Polityczne plany Konrada Mazowieckiego*. Roczn. TNT 1971, R. 76, s. 26—41; R. Grodecki: *Dzieje polityczne Śląska do roku 1290*. W: *Historia Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400*. Red. S. Kutrzeba. T. 1. Kraków 1933, s. 206—211; B. Zientara: *Henryk Brodaty i jego czasy*. Warszawa 1997, s. 277—287, 303—307.



dzonej przez Gerarda Labudę, Tomasza Jurka, Macieja Przybyła i Błażeja Śliwińskiego. Pierwszy z nich uznał, po wnikliwej analizie zachowanych informacji źródłowych, iż napadu na zebranych w Gąsawie Piastów dokonali: Władysław Odonic i Świętopełk. Z inicjatywą wystąpił jednak książę Ujścia, którego władca Gdańska tylko czynnie popierał<sup>4</sup>. W odpowiedzi Tomasz Jurek przedstawił konkurencyjną interpretację wydarzeń gąsawskich, dochodząc do wniosku, że będący gospodarzem wiecu Odonic jedynie niewystarczająco zatroszczył się o bezpieczeństwo przybyłych do Gąsawy Piastów. To niezamierzone zaniedbanie ułatwiło Świętopełkowi zorganizowanie i przeprowadzenie katastrofalnego w skutkach napadu na wiecujących książąt<sup>5</sup>. Z kolei Maciej Przybył stwierdził, że Władysław Odonic wobec niekorzystnych dla siebie postanowień zjazdu gąsawskiego dopuścił się zdrady zgromadzonych na nim książąt. W porozumieniu ze Świętopełkiem uknuł spisek przeciwko uczestnikom obrad, w efekcie którego władca Pomorza Gdańskiego zamordował Leszka Białego i ranił Henryka Brodatego<sup>6</sup>. Do wyników badań tych trzech historyków ustosunkował się następnie Błażej Śliwiński. Zarzucił on im przede wszystkim rozpatrywanie całej sytuacji w kontekście interesów Wielkopolski. Odtwarzając przebieg wydarzeń, które doprowadziły do zbrodni gąsawskiej, brał pod uwagę poczynania Świętopełka pomorskiego i ostatecznie to jego uznał za winnego zabójstwa Leszka Białego. Pojawiające się w źródłach w stosunku do Władysława Odonica oskarżenia o zdradę wy tłumaczył trwającymi w tym czasie konsultacjami tego księcia zarówno z Leszkiem Białym, jak i władcą Gdańska. Ten ostatni będąc bowiem w bardzo trudnej sytuacji politycznej, czynił zabiegi, aby odnowić zerwane przez Odonica, najpóźniej wiosną 1227 roku przymierze lub choć zapewnić sobie neutralność księcia wobec spodziewanego konfliktu z księciem krakowskim<sup>7</sup>. Następnie głos w dyskusji ponownie zabrał G. Labuda, utrzymując swe poprzednie stanowisko<sup>8</sup>.

<sup>4</sup> G. Labuda: *Śmierć Leszka Białego (1227)*. Roczn. Hist. 1995, R. 65, s. 7—35; niemożliwy do przyjęcia jest natomiast pogląd J. Mularczyka, którego zdaniem „Inspiratorem spisku na życie Leszka Białego był Henryk I Brodaty, któremu książę ten stał na drodze do osiągnięcia pryncypackiego tronu. Z Brodatym współpracowali wówczas Władysław Laskonogi, rozczarowany do polityki swojego sprzymierzeńca z 1217 r., oraz Świętopełk, obawiający się planów władcy Krakowa. Świętopełk gdański był też głównym wykonawcą ataku na Gąsawę”. Zob. Tenże: *Henryk I Brodaty a wydarzenia w Gąsawie w 1227 roku*. W: Tenże: *Od Bolesława Chrobrego do Bolesława Rogatki*. Wrocław 1994, s. 115; polemizował z jego poglądami później G. Labuda. Zob. Tenże: *O polemicznych poprawkach do dziejów Polski w XI i XIII stuleciu*. Roczn. Hist. 1994, R. 60, s. 207—209.

<sup>5</sup> T. Jurek: *Gąsawa — w obronie zdrajcy*. Roczn. Hist. 1996, R. 62, s. 151—167.

<sup>6</sup> M. Przybył: *Władysław Laskonogi, książę wielkopolski 1202—1231*. Poznań 1998, s. 145—146.

<sup>7</sup> Zob. B. Śliwiński: *Zerwanie Świętopełka gdańskiego z księciem krakowskim Leszkiem Białym. Na drodze do Gąsawy*. W: *Kopijnicy, szyprowie, tenetariusze*. Red. B. Śliwiński. Gdańsk 2002, s. 191—240.

<sup>8</sup> G. Labuda: *O sprawcach zabójstwa księcia Leszka Białego w Gąsawie w 1227 roku — po raz drugi*. Zap. Hist. 2003, T. 68, z. 4, s. 145—167.

Zdjęcie przez T. Jurka i B. Śliwińskiego z Władysława Odonica odium winy za popełnioną zbrodnię gąsawską powoduje, że inaczej będzie nam się jawić jego rola w wydarzeniach politycznych z lat 1228—1231, w tym przede wszystkim zawarte przez niego wówczas przymierze z bratem zabitego pod Gąsawą Leszka Białego, Konradem Mazowieckim.

Jesienią 1223 roku powracającemu z wieloletniego wygnania Władysławowi Odonicowi udało się opanować z pomocą władcy Pomorza Gdańskiego — Świętopełka dwa nadnoteckie grody Ujście i Nakło, położone w północnej części Wielkopolski rządzonej przez jego stryja Władysława Laskonogiego. Zdobyte ziemie stanowiły doskonałą bazę operacyjną dla dalszej akcji mającej na celu odzyskanie utraconej przez niego w 1217 roku dzielnicy. Wielokrotnie dochodziło do walk między obu książętami, ale decydujące starcie odbyło się dopiero latem 1227 roku. Władysław Laskonogi pragnąc ostatecznie rozprawić się ze swym uciążliwym sąsiadem, obległ Ujście. Stoczona 15 lipca pod tym grodem bitwa zakończyła się jednak zwycięstwem Odonica, który, jak informuje autor *Kroniki wielkopolskiej*, opanował prawie całą Wielkopolskę z Poznaniem i Kaliszem<sup>9</sup>. Jednocześnie dość nieoczekiwanie Świętopełk zajął należące poprzednio do księcia ujskiego Nakło<sup>10</sup>. W takiej to właśnie sytuacji politycznej jesienią 1227 roku zwołany został do Gąsawy przez Leszka Białego ogólnopolski wiec Piastów, którego głównym celem było wyjaśnienie powstałych pomiędzy książętami konfliktów. Jednakże tragiczny finał tego zjazdu spowodował, że nie doszło — wbrew nadziejom żywionym przez gospodarza, Władysława Odonica — do uregulowania jego sporu ze stryjem, który osobiście nie stawił się w Gąsawie, ale najprawdopodobniej reprezentowali go tam arcybiskup Wincenty z Niałka i biskup poznański Paweł. Dlatego też nadal istniała groźba wznowienia przerwanych jesienią 1227 roku walk pomiędzy obu tymi wielkopolskimi

<sup>9</sup> *Kronika wielkopolska*. Wyd. B. Kürbis. W: MPHn, T. 8, s. 80; informacji takiej nie zawiera *Rocznik kapituły gnieźnieńskiej*. Zob. *Rocznik kapituły gnieźnieńskiej*. Wyd. B. Kürbis. W: MPHn, T. 6, s. 3. Na tej podstawie też S. Zachorowski uznał, iż może ona być amplifikacją autora kroniki. Zob. Tenże: *Studia do dziejów wieku XIII-go w pierwszej jego połowie*. W: RAUhf 1921, T. 62, s. 126, przyp. 1. Nieco wcześniej zaś A. Kłodziński ze względu na podany czas tego wydarzenia „post modici temporis intervallum”, stwierdził, że miało ono miejsce dopiero po zbrodni gąsawskiej. Zob. MPHn, T. 8, s. 80; A. Kłodziński: *Stosunki Laskonogiego...*, s. 137. Podobnie G. Labuda, który doszedł do wniosku, że kronikarz wielkopolski przeniósł tę informację z roku 1228 na rok poprzedni. Zob. Tenże: *Śmierć Leszka...*, s. 27—28. Prawdziwość tego zapisu kronikarskiego dowodzi natomiast dość przekonująco T. Jurek: *Gąsawa...*, s. 158.

<sup>10</sup> *Kronika polsko-śląska*. Wyd. L. Ćwikliński. W: MPH, T. 3, s. 640, 648; T. Jurek uznał, że to władca Pomorza Gdańskiego zerwał przymierze z Odonicem, dochodząc w ten sposób swych praw do przyrzeczonego mu wcześniej przez wielkopolskiego Piasta grodu. Zob. Tenże: *Gąsawa...*, s. 162; inaczej B. Śliwiński, który w wydarzeniu tym widział odpowiedź Świętopełka na wcześniejsze odstąpienie Odonica od łączącego ich sojuszu. Zob. Tenże: *Zerwanie...*, s. 226—236.

antagonistami. Pod władzę Odonica powróciło natomiast Nakło, z którego Świętopełk być może jeszcze w 1227 roku dobrowolnie się wycofał<sup>11</sup>.

Na skutek śmierci Leszka Białego otwarta pozostawała również sprawa opieki nad małoletnim Bolesławem, synem władcy Krakowa. Zabiegali o nią dwaj Piastowie. Pierwszym z nich był brat zabitego w Gąsawie, Konrad Mazowiecki. Drugim zaś Władysław Laskonogi powołujący się z kolei na zawarty z Leszkiem Białym, najprawdopodobniej między 1217 a 1225 rokiem układ polityczny. Wówczas to władca Krakowa oraz książę gnieźnieński porozumieli się w sprawie wzajemnego dziedziczenia swych księstw na wypadek bezpotomnej śmierci jednego z nich<sup>12</sup>. Laskonogi jednak, aby zapewnić sobie wolną drogę do działań politycznych w Małopolsce, musiał podjąć się próby pokonania zagrażającego mu bratanka. I tak doszło do wybuchu kolejnego konfliktu między Odonicem a jego stryjem o Wielkopolskę.

<sup>11</sup> Ostatecznemu uregulowaniu powstałego sporu mogło służyć spotkanie obu książąt, które odbyło się na przełomie 1234 i 1235 roku w Nakle. Zob. KDW, T. 1, nr 174, 176.

<sup>12</sup> Wzmianka tamże, nr 122; w dotychczasowej literaturze historycznej układ ten był różnie datowany. Według R. Grodeckiego, B. Zientary, K. Ożoga doszło do tego w 1217 roku. Zob. R. Grodecki: *Dzieje polityczne...*, s. 203; B. Zientara: *Henryk Brodaty...*, s. 234; K. Ożóg: *Władysław Odonic Płwacz. W: Piastowie. Leksykon biograficzny*. Red. S. Szczur, K. Ożóg. Kraków 1999, s. 132; zdaniem A. Semkowiça taki układ pomiędzy Laskonogim a Leszkiem Białym mógł być zawarty w czasie, gdy żaden z nich nie miał syna, czyli przed narodzinami Bolesława Wstydlwego (czerwiec 1226). Zob. Tenże: *Zbrodnia gąsawska*. „Ateneum” 1886, T. 43, z. 3, s. 337—339; Jeszcze inaczej A. Kłodziński, S. Zachorowski, K. Krotoski, którzy datują układ na czas po 15 lipca 1227 roku. Zob. A. Kłodziński: *Stosunki Laskonogiego...*, s. 136—137; S. Zachorowski: *Studia do dziejów...*, s. 126; K. Krotoski: *Stosunki...*, s. 142; zdaniem M. Przybyła bardziej prawdopodobne jest zawarcie tego układu dopiero po utracie przez Laskonogiego na rzecz Odonica Poznania i Kalisza. Zob. Tenże: *Władysław Laskonogi...*, s. 144; z kolei S. Kujot uznał, że układ ten zawarto na wiecu w Gąsawie. Zob. Tenże: *Dzieje Prus Królewskich, cz. 1 do roku 1309*. Roczn. TNT 1914, R. 21, s. 498—499; za 1225 rokiem opowiedział się G. Labuda: *Śmierć Leszka...*, s. 24—27, 34; zgodził się z tym również B. Śliwiński: *Zerwanie...*, s. 212. Wszystkie te propozycje nie wydają się nam słuszne. Wiadomo bowiem, że w 1217 roku Henryk Brodaty zawarł układ z Leszkiem Białym (J. Mitkowski: *Nieznane dokumenty Leszka Białego z lat 1217 i 1222*. Kw. Hist. 1938, R. 52, z. 4, s. 645—646, 650—651), a na przełomie 1217 i 1218 roku z Władysławem Laskonogim (KDW, T. 1, nr 95, 98). Aby ten system sojuszy mógł spełniać swe funkcje, musiało w tym czasie dojść również do zbliżenia na linii Leszek Biały — Władysław Laskonogi, o czym może świadczyć wyprawa księcia krakowskiego na Pomorze Gdańskie (*Kronika Dzierzwy (tzw. Rocznik franciszkański krakowski)*. Wyd. A. Bielowski. W: MPH, T. 3, s. 46—47; MPHn, T. 8, s. 79). Leszek Biały wykorzystał trudną sytuację Świętopełka i zmusił go do uznania swego zwierzchnictwa. Nie byłoby to możliwe bez poparcia najmłodszego syna Mieszka Starego. Dopełnieniem współpracy politycznej obu Piastów był układ „na przeżycie” zawarty najpóźniej w 1225 roku. W związku z tym trudno zgodzić się z sugestią B. Śliwińskiego, jakoby Władysław Odonic, wracając w 1223 roku z wygnania, uzyskał poparcie Leszka Białego przeciwko stryjowi. Zob. Tenże: *Zerwanie...*, s. 208—210.

W *Roczniku kapituły krakowskiej* pod datą 1229 rok odnajdujemy bowiem notę: „[...] dux Wladizlaus filius Odonis captus est a sene Wladizlao in bello”<sup>13</sup>. Autor *Kroniki wielkopolskiej* zaś zapisał: „Anno vero Domini Millesimo CCXXVIII Wladislaus Magnus cum Wladislao Odonis nepote suo congressi campestri bello invicem bellaverunt, in quo congressu Wladislaus Magnus victor existens nepotem suum ducem Wladislaum Odonis incaptivavit”<sup>14</sup>. Wprawdzie *Rocznik kapituły krakowskiej* wydarzenie to odnosi do 1229 roku, za słuszną należy jednak uznać podaną w *Roczniku krótkim* oraz przez *Kronikę wielkopolską* datę 1228<sup>15</sup>.

Jak się wydaje więc, zapewne na początku 1228 roku doszło do wybuchu wojny Odonica z Laskonogim<sup>16</sup>. Ten ostatni szybko uzyskał zdecydowaną przewagę, być może za sprawą czynionych od gąsawskiego wieceu przygotowań. Zaskoczony zaś Władysław Odonic w nieznanym nam bliżej okolicznościach poniósł klęskę i dostał się do niewoli<sup>17</sup>. Prawdopodobne jest przypuszczenie Adama Kłodzińskiego, że był przetrzymywany w lochach któregoś z grodów wielkopolskich<sup>18</sup>. Uzyskanie więc w drugiej połowie 1227 roku przez Władysława Odonica kosztem stryja zdobyczy terytorialnych w Wielkopolsce okazało się krótkotrwałe.

<sup>13</sup> *Rocznik kapituły krakowskiej*. Wyd. Z. Kozłowska-Budkowa. W: MPHn, T. 5, s. 75; zob. też *Rocznik krótki*. Wyd. Z. Kozłowska-Budkowa. W: MPHn, T. 5, s. 240; zapis ten został mechanicznie przesunięty o sześć lat, na 1235 rok w *Roczniku krakowskim* („Wladislaus filius Odonis accipitur a patruo”). Zob. *Rocznik krakowski*. Wyd. A. Bielowski. W: MPH, T. 2, s. 837; Tak G. Labuda: *Zaginiona kronika z pierwszej połowy XIII wieku w „Rocznikach Królestwa Polskiego” Jana Długosza*. Poznań 1983, s. 120.

<sup>14</sup> MPHn, T. 8, s. 83.

<sup>15</sup> Zob. MPHn, T. 5, s. 75, przyp. 270 i s. 240, przyp. 34; K. Krotoski: *Stosunki...*, s. 217; J. Długosz wojnę Odonica z Laskonogim umieszcza pod 1229 rokiem. Zob. DHn, lib. 6, s. 254; za przyjęciem tej daty opowiedział się tylko R. Grodecki: *Dzieje polityczne...*, s. 210; zob. też G. Labuda: *Zaginiona kronika...*, s. 83—85.

<sup>16</sup> Zob. K. Krotoski: *Stosunki...*, s. 161; K. Ożóg: *Władysław Odonic...*, s. 133; A. Kłodziński doszedł do takiego wniosku, biorąc pod uwagę obecność biskupa poznańskiego Pawła na wieceu w Cieni. Gdyby Odonic nadal władał w Wielkopolsce, wówczas zapewne biskup Paweł nie wzięłyby udziału w akcie wydziedziczającym bratanka Laskonogiego. Zob. Tenże: *Stosunki Laskonogiego...*, s. 139; inaczej R. Grodecki, który wzięcie do niewoli Odonica datuje na 1229 rok. Zob. Tenże: *Dzieje polityczne...*, s. 210; z przedstawionego natomiast przez G. Labudę przebiegu wydarzeń wynika, że konflikt ten miał miejsce już po zjeździe w Cieni, w drugiej połowie 1228 roku. Wówczas to Odonic, korzystając ze sporów Konrada Mazowieckiego i Henryka Brodatego o Kraków, opanował Wielkopolskę. Laskonogi jednak, mając poparcie rycerstwa małopolskiego i wielkopolskiego wydał bitwę bratankowi i wziął go do niewoli. Zob. Tenże: *Dwaj rywale Władysław Laskonogi (1202—1231) i Władysław Odonic (1206—1239)*. W: *Dzieje Wielkopolski*. Red. J. Topolski. T. 1. Poznań 1969, s. 292.

<sup>17</sup> Zdaniem B. Zientary miało to miejsce w kwietniu 1228 roku. Zob. Tenże: *Henryk Brodaty...*, s. 278.

<sup>18</sup> A. Kłodziński: *Stosunki Laskonogiego...*, s. 140.

Spróbujmy się zastanowić, jakie były przyczyny poniesionej przez niego tak szybko porażki. Decydującym czynnikiem było zapewne zaskoczenie. Książę wielkopolski mógł być bowiem przekonany, że po śmierci Leszka Białego stryj najpierw podejmie próbę objęcia rządów w Krakowie, a dopiero później wzmocniony siłami małopolskiego rycerstwa zwróci się przeciwko niemu. Ważną rolę odegrał także fakt, że Władysław Odonic nie zdążył w pełni umocnić swej pozycji na zdobytych wczesną jesienią 1227 roku ziemiach Laskonogiego. Nie otrzymał też — jak słusznie twierdzi Adam Kłodziński — pomocy ze strony Świętopełka<sup>19</sup>.

Tymczasem w dzielnicy małopolskiej toczyły się rozmowy na temat sprawowania opieki nad małoletnim Bolesławem. Dla nas są one tak ważne i wymagają uwzględnienia dlatego, że dużą rolę odegrał w nich rywal Odonica — Laskonogi. Ponadto zachodzi także wzajemna zależność pomiędzy rozgrywanymi się w Małopolsce i Wielkopolsce wydarzeniami, czy zmieniającym się układem sił politycznych w obu tych dzielnicach.

Początkowo regencję w Krakowie objęła wdowa po Leszku Białym Grzymisława, na co wskazuje używana w wystawionych przez nią dokumentach tytułatura: *ducissa Polonie*<sup>20</sup>, a następnie *ducissa Cracovie et Sandomirie*<sup>21</sup> lub *ducissa Cracoviensi*<sup>22</sup>. Liczyła ona przy tym na poparcie możnowładztwa małopolskiego, przede wszystkim rodu Awdańców, Odrowążów i Rawiczów<sup>23</sup>. Sytuacja taka nie mogła trwać długo. Wkrótce bowiem Konrad Mazowiecki, jako że był stryjem małoletniego Bolesława, rozpoczął — początkowo dyplomatyczne — starania o przejęcie rządów w Krakowie. Służyć temu miało jego spotkanie z Grzymisławą, które odbyło się w marcu 1228 roku, w położonym na pograniczu Małopolski i Mazowsza Skaryszewie<sup>24</sup>. Jak świadczą wystawione w trakcie trwania tego zjazdu — *in colloquio in Skarissovia* — dokumenty, wśród jego uczestników zabrakło drugiego z pretendentów do tronu krakowskiego — Wła-

<sup>19</sup> Tamże, s. 140.

<sup>20</sup> KDM, T. 1, nr 11; KDM, T. 2, nr 393.

<sup>21</sup> KDP, T. 1, nr 19.

<sup>22</sup> ZDMog, nr 6; z tytułaturą *ducissa Cracovie* zaś na dokumencie z marca 1228 roku. Zob. D. Karczewski: *Nieznaný dokument księżnej krakowskiej Grzymisławy z roku 1228*. W: *Venerabiles, nobiles et honesti. Studia z dziejów społeczeństwa Polski średniowiecznej*. Toruń 1997, s. 98 (dodatek źródłowy); zob. na ten temat: K. Krotoski: *Stosunki...*, s. 145—147; B. Włodarski: *Polityczne...*, s. 27—28; B. Zientara: *Henryk Brodaty...*, s. 277; inaczej A. Semkowicz, który był zdania, iż opiekę nad małoletnim Bolesławem po śmierci Leszka Białego objął Konrad jako jego najbliższy krewny. Zob. Tenże: *Zbrodnia gąsawska...*, s. 344—346; Tenże: *Krytyczny rozbiór dziejów polskich Jana Długosza (do roku 1384)*. Kraków 1887, s. 225—226.

<sup>23</sup> Zob. K. Krotoski: *Stosunki...*, s. 147—149; B. Zientara: *Henryk Brodaty...*, s. 277; za współpracą polityczną wszystkich małopolskich rodów możnowładczych opowiedziała się także A. Teterycz: *Małopolska elita władzy wobec zamieszek politycznych w Małopolsce w XIII w.* W: *Społeczeństwo Polski średniowiecznej. Zbiór studiów*. Red. S.K. Kuczyński. T. 9. Warszawa 2001, s. 69.

<sup>24</sup> K. Krotoski: *Stosunki...*, s. 156; B. Zientara: *Henryk Brodaty...*, s. 277.



dysława Laskonogiego<sup>25</sup>. Nieobecność tę daje się łatwo uzasadnić jego zaangażowaniem się w Wielkopolsce w sprawę przeciwko Odonicowi.

Tymczasem spotkanie w Skaryszewie nie przyniosło żadnych rezultatów. Przedstawione przez Konrada żądania nie zostały przyjęte. Grzymisława mogła bowiem żywić obawę, że książę Mazowsza nie tylko doprowadzi do całkowitego odsunięcia jej od władzy, ale będzie starał się przedłużyć w nieskończoność opiekę nad Bolesławem, ze szkodą dla niego dzieląc później także Małopolskę pomiędzy swoich synów. Przeciwnie kandydaturze Konrada było również możnowładztwo, pragnące uzyskiwać coraz to nowe swobody i przywileje, a tego nie gwarantowała mu elekcja Leszkowego brata<sup>26</sup>.

Fiasko rozmów nie zniechęciło Konrada, który nadal działał w Małopolsce i wystawił tu dnia 23 kwietnia 1228 roku w *Beze* (Bejsce? Biecz?) przywilej na rzecz Krzyżaków, przekazujący im ziemię chełmińską i wieś Orłów<sup>27</sup>. Władcy Płocka nie poparł jednak oprócz Toporów żaden inny ród możnowładczy<sup>28</sup>. Ponadto groźny najazd pruski, którego dokonano w tym czasie na Mazowszu, zmusił Mazowieckiego do szybkiego wycofania się na północ<sup>29</sup>.

Ostateczna decyzja o tym, kto będzie sprawował opiekę nad małoletnim Bolesławem, zapadła najprawdopodobniej *in plenum colloquium*, które odbyło się 5 maja 1228 roku w Krakowie<sup>30</sup>. Zebrani na wiecu dostojnicy małopolscy posta-

<sup>25</sup> KDP, T. 1, nr 19; KDM, T. 1, nr 11; D. Karczewski: *Nieznany...*, s. 98 (dodatek źródłowy); o dokumentach tych ostatnio T. Giergiel: *Rycerstwo ziemi sandomierskiej. Podstawy kształtowania się rycerstwa sandomierskiego do połowy XIII wieku*. Warszawa 2004, s. 162—164.

<sup>26</sup> Zob. K. Krotoski: *Stosunki...*, s. 151, 162 — tam zresztą szerzej na temat zjazdu (s. 156—162); zob. też: B. Włodarski: *Polityczne plany...*, s. 27—28.

<sup>27</sup> *Codex diplomaticus et commemorationem Masoviae generalis*. Wyd. J.K. Kochanowski. T. 1. Warszawa 1919, nr 264; na podstawie znajdującego się w tym dokumencie ogólnikowego zapisu *omnium Ducum Poloniae* K. Krotoski, eliminując z uzasadnionych powodów Henryka Brodatego, Kazimierza opolskiego i oczywiście więzionego przez stryja Odonica, uznał, iż w Bejskach byli: Konrad Mazowiecki, Grzymisława i Władysław Laskonogi. Potwierdzać to mają trzy pieczęcie przy oryginale dokumentu, obecnie uszkodzone. Zob. Tenże: *Stosunki...*, s. 164—165; na temat tego nadania zob. M. Dygło: *Studia nad początkami władztwa zakonu niemieckiego w Prusach (1226—1259)*. Warszawa 1992, s. 35—42.

<sup>28</sup> W. Semkowicz: *Ród Awdanów w wiekach średnich*. „Roczniki Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” 1919, R. 46, s. 163; B. Zientara: *Henryk Brodaty...*, s. 278; możliwość taką rozważał wcześniej także K. Krotoski: *Stosunki...*, s. 166; G. Klimecka: *Ród potomków Sieciecha w wiekach XII i XIII*. St. Źr. 1983, T. 28, s. 57. O rodzie Toporów zob. J. Kurtyka: *Tęczyńscy. Studium z dziejów polskiej elity możnowładczej w średniowieczu*. Kraków 1997, s. 33—98.

<sup>29</sup> Stwierdził tak na podstawie *Kroniki* Piotra z Dusburga (MPHn, T. 13, s. 28) K. Krotoski: *Stosunki...*, s. 170—171, 204—206; tak samo B. Włodarski: *Polityczne plany...*, s. 29; zob. też B. Zientara: *Henryk Brodaty...*, s. 278.

<sup>30</sup> O wiecu tym i jego uczestnikach informuje nas wystawiony przez wojewodę sandomierskiego Pakosława Starego dokument, nadający klasztorowi w Mogile łan ziemi z winnicą w Zabawie. Zob. ZDMog, nr 6.

nowili zaproponować objęcie tronu krakowskiego od niedawna sprawującemu rządu w całej Wielkopolsce Władysławowi Laskonogiemu. W tym celu wyruszyła więc z Krakowa delegacja, która spotkała się z owym Piastem w położonej na granicy ziemi kaliskiej i ziemi sieradzkiej Cieni<sup>31</sup>. Przybyli tam oprócz księcia wielkopolskiego m.in.: arcybiskup Wincenty z Niałka, biskup poznański Paweł, biskup krakowski Iwon Odrowąż, wojewodowie: krakowski Marek Gryfita i sandomierski Pakosław Stary Awdaniec oraz kasztelan wiślicki Mściwoj z rodu Pobogów<sup>32</sup>.

W trakcie zjazdu Laskonogi, przyjmując złożoną mu propozycję objęcia rządów w Krakowie, wystawił dwa dokumenty<sup>33</sup>. Dla naszych rozważań niezwykle ważny jest dyplom, w którym książę wielkopolski, powołując się na układ zawarty z Leszkiem Białym, adoptował jego syna Bolesława i ogłosił go swoim dziedzicem<sup>34</sup>. Pominięte zostały w ten sposób prawa Władysława Odonica do Wielkopolski. Świadczyłyby to o tym, że sprawa owego księcia została już wyjaśniona i znajdował się on w niewoli stryja<sup>35</sup>. Stąd nie może dziwić dokonane przez Laskonogiego wydziedziczenie bratanka, potwierdzone dodatkowo przez obecnego w Cieni biskupa poznańskiego Pawła. Oczywiście jest, iż taka decyzja mogła wynikać również z niechęci, jaką żywił do Odonica po wielu latach ciągłych zmagania jego wielkopolski rywal.

W dalszej części omawianego dokumentu Laskonogi zobowiązał się bronić Małopolski także siłami swojego wielkopolskiego rycerstwa<sup>36</sup>, zachować wszyst-

<sup>31</sup> Identyfikacji tej miejscowości dokonał K. Krotoski: *Stosunki...*, s. 172, 206—209.

<sup>32</sup> KDW, T. 1, nr 122, 123; UrzMp, nr 437, 439, 1069; zob. J. Wyrozumski: *Marek (1230/31), wojewoda krakowski*. W: PSB, T. 19, s. 619—620; w przeciwieństwie do niego M.L. Wójcik uznał, iż było dwóch wojewodów krakowskich o tym imieniu: Marek I w latach 1217—1224/1225 i Marek II od 1228 roku do 1230/1231. Zob. Tenże: *Ród Gryfitów do końca XIII wieku. Pochodzenie — genealogia — rozsiadanie*. W: „Acta Universitatis Wratislaviensis”. Nr 1482. *Historia* 107. Wrocław 1993, s. 53—55, 117; J. Bieniak: *Pakosław Stary*. W: PSB, T. 25, s. 38—41; J. Wyrozumski: *Mściwoj*. W: PSB, T. 22, s. 231—232; działalność Marka Gryfity, Pakosława Starego i Mściwoja omówiła także niedawno A. Teterycz-Puzio, zob. Taż: *Postawa przedstawicieli elity mazowieckiej i małopolskiej wobec polityki Konrada Mazowieckiego*. „Śląskie Studia Historyczne” 2003, nr 10, s. 24—25; Taż: *Zjazdy książąt oraz możnych małopolskich w I połowie XIII w. (Ze stosunków małopolsko-mazowieckich)*. St. Hist. 2005, R. 48, z. 3—4, s. 273, 277; przynależność rodową Mściwoja przekonująco ustaliła W. Zawitkowska. Zob. Taż: *W służbie pierwszych Jagiellonów. Życie i działalność Jana Tazki Koniecpolskiego*. Kraków 2005, s. 21—36.

<sup>33</sup> KDW, T. 1, nr 122, 123; szczegółowo omawia je R. Grodecki: *Dzieje wewnętrzne Polski XIII w.* W: Tenże: *Polska piastowska*. Warszawa 1969, s. 140—143, 181—182; zob. też S. Gawlas: *O kształt zjednoczonego królestwa. Niemieckie władztwo terytorialne a geneza społeczno-ustrojowej odrębności Polski*. Warszawa 2000, s. 84.

<sup>34</sup> „Bolezlaum filium fratris mei ducis Lestconis adopto in filium et in bonis meis omnibus mobilibus et immobilibus totaliter mihi heredem substituo”. KDW, T. 1, nr 122.

<sup>35</sup> B. Zientara: *Henryk Brodaty...*, s. 279.

<sup>36</sup> „Et contra omnem hominem toto posse meo defendam, tam per me quam per meos et suos milites”. KDW, T. 1, nr 122. Zdaniem B. Zientary zapis ten świadczy o tym, że już



kich w ich prawach, nie nakładać nienależnych ciężarów i podatków, sprawować sprawiedliwe sądy oraz zasięgać rady biskupów i baronów przy wprowadzaniu nowych praw<sup>37</sup>. Ceną, jaką płacił Laskonogi za rządy w Krakowie, były również ustępstwa dokonane na rzecz Kościoła. Oto bowiem w drugim dokumencie, potwierdzając dotychczasowe kościelne przywileje, jednocześnie rozszerzył je o nowe zwolnienia<sup>38</sup>. W efekcie umowy zawartej z Laskonogim Grzymisława zrzekła się władzy w Krakowie, przyjmując od 12 maja 1228 roku tytuł: *ducissa Sandomirie*<sup>39</sup>.

Sytuacja nowego władcy Małopolski nie przedstawiała się jednak najlepiej. Z prób zdobycia tronu krakowskiego nie zrezygnował nadal Konrad Mazowiecki, przygotowując się tym razem już do zbrojnej wyprawy<sup>40</sup>. Jednocześnie niekorzystny dla Laskonogiego obrót przybrała sprawa jego bratanka. Odonic bowiem, jak informuje nas *Kronika wielkopolska*, uciekł od stryja z niewoli<sup>41</sup>. Od razu też podjął zapewne próbę odzyskania utraconej dzielnicy, poszukując również ewentualnego sojusznika przeciwko swemu rywalowi. Poważnie zagrożony w Wielkopolsce Laskonogi postanowił więc powierzyć w swoim imieniu rządy w Małopolsce Henrykowi Brodatemu<sup>42</sup>. Jak domyśla się Benedykt Zientara, już wówczas musiał on obiecać księciu śląskiemu przekazanie po swej śmierci obydwu posiadanych przez siebie dzielnic<sup>43</sup>.

Tymczasem w drugiej połowie lipca 1228 roku ruszyła wyprawa Konrada Mazowieckiego na Kraków. Zajętego sprawami Wielkopolski Władysława Laskonogiego zgodnie z zawartym porozumieniem odciążył na terenach południowych Henryk Brodaty. W dwu stoczonych bitwach pod Skalą i Międzyborzem siły Konrada zostały rozbite, a cała Małopolska uwolniona od niebezpieczeństwa<sup>44</sup>.

---

wówczas obawiano się najazdu Konrada Mazowieckiego na dzielnicę krakowską. Zob. Tenże: *Henryk Brodaty...*, s. 279.

<sup>37</sup> KDW, T. 1, nr 122.

<sup>38</sup> Tamże, nr 123.

<sup>39</sup> KDM, T. 2, nr 395; A. Tetrycz-Puzio: *Geneza województwa sandomierskiego. Terytorium i miejsce w strukturze państwa polskiego w średniowieczu*. Słupsk 2001, s. 39–40.

<sup>40</sup> B. Włodarski: *Polityczne plany...*, s. 33.

<sup>41</sup> MPHn, T. 8, s. 83.

<sup>42</sup> R. Grodecki: *Dzieje polityczne...*, s. 207–208; tak za nim też np.: B. Włodarski: *Polityczne plany...*, s. 32; B. Zientara: *Henryk Brodaty...*, s. 289; M. Przybył: *Władysław Laskonogi...*, s. 151; inaczej natomiast K. Krotoski, A. Kłodziński, którzy przyjmują, że Grzymisława sama przekazała rządy w Małopolsce Brodatemu. Zob. K. Krotoski: *Stosunki...*, s. 200; A. Kłodziński: *Stosunki Laskonogiego...*, s. 142.

<sup>43</sup> B. Zientara: *Henryk Brodaty...*, s. 281.

<sup>44</sup> MPH, T. 3, s. 641; *Kronika książąt polskich*. Wyd. Z. Węcłewski. W: MPH, T. 3, s. 486; DHn, lib. 6, s. 250–251. J. Długosz pisząc o zwycięstwach Brodatego nad Konradem, podaje, iż druga z bitew stoczona została pod Wrocieryżem (nad Mierzawą); szerzej na temat przebiegu wojny pisze np.: K. Krotoski: *Stosunki...*, s. 200–202; J. Jacniacka: *Walki ks. Konrada Mazowieckiego z Henrykiem Brodatym pod Skalą i Międzyborzem oraz ich następ-*

Poniesiona klęska nie załamała władcy Płocka, który po nieudanych wysiłkach zbrojnego opanowania Krakowa próbował w inny sposób wymusić na Henryku Brodatym rezygnację z Małopolski. Wykorzystując więc istnienie pewnej opozycji wśród samych Małopolan, rozczarowanych do autokratycznych rządów księcia w Krakowie<sup>45</sup>, gdy na początku 1229 roku odbywał się w Spytkowicach wiec z udziałem władcy Wrocławia, doprowadził na nim Mazowiecki do porwania Henryka Brodatego, którego kazał uwięzić na Mazowszu. O uwolnienie księcia śląskiego wystarała się nieco później jego żona Jadwiga<sup>46</sup>, Henryk Brodaty musiał jednak złożyć przysięgę, że nie podejmie dalszej walki o Małopolskę przeciwko swemu mazowieckiemu krewniakowi<sup>47</sup>.

Nie mamy żadnego dowodu na to, że Konradowi udało się wówczas objąć rządy w Krakowie. Słuszny wydaje się więc pogląd Bronisława Włodarskiego głoszący, że oficjalnym władcą tego grodu pozostawał nadal Władysław Laskonogi, który przebywając stale w Wielkopolsce ze względu na bratanka, powierzył w swoim imieniu rządy możliwym z Markiem Gryfitą, wojewodą krakowskim na czele<sup>48</sup>. Wskazują na to dwa wystawione przez tego urzędnika dokumenty. W pierwszym dyplomie z dnia 23 października 1230 roku określa się on jako: *Dei gracia palatinus Cracoviensis*<sup>49</sup>, zaś w drugim, niewiele późniejszym

---

stwa. W: *Prace historyczne wydane ku uczczeniu 50-lecia Koła Historyków Uniwersytetu Jana Kazimierza 1878—1928*. Lwów 1929, s. 53—70; B. Zientara: *Henryk Brodaty...*, s. 282—283; B. Włodarski: *Polityczne plany...*, s. 33; G. Labuda: *Zaginiona kronika...*, s. 81—82; zob. S. Kołodziejcki: „Castrum Scala” — zamek księcia śląskiego Henryka Brodatego pod Krakowem. W: *Kultura średniowiecznego Śląska i Czech. Zamek*. Red. K. Wachowski. Wrocław 1996, s. 101—111.

<sup>45</sup> B. Zientara: *Henryk Brodaty...*, s. 283; G. Klimecka: *Ród potomków...*, s. 58.

<sup>46</sup> MPH, T. 3, s. 642, 649; MPHn, T. 5, s. 75, 240; *Vita Sanctae Hedwigis*. Wyd. A. Semkowicz. W: MPH, T. 4, s. 524.

<sup>47</sup> DHn, lib. 6, s. 252; G. Labuda: *Zaginiona kronika...*, s. 82 i 96.

<sup>48</sup> B. Włodarski: *Rola Konrada I Mazowieckiego w stosunkach polsko-ruskich*. Lwów 1936, s. 11, przyp. 3; Tenże: *Polityczne plany...*, s. 210, przyp. 4; B. Zientara: *Henryk Brodaty...*, s. 284; podobnie A. Kłodziński, z tym że według niego rządy w imieniu Laskonogiego sprawowała Grzymisława. Zob. Tenże: *Stosunki Laskonogiego...*, s. 241—242; w dawniejszej literaturze dominował pogląd, że władzę w Krakowie objął wtedy Konrad Mazowiecki. Zob. np. K. Krotoski: *Stosunki...*, s. 203; zdaniem S. Zachorowskiego Laskonogi nie sprawował w latach 1229—1231 rządów w Krakowie. Zob. Tenże: *Studia do dziejów...*, s. 137—138; J. Wyrozumski jest zdania, iż faktyczną władzę w Krakowie sprawował za zgodą Laskonogiego Henryk Brodaty. Zob. Tenże: *Marek (1230/31), wojewoda krakowski...*, s. 620.

<sup>49</sup> KDM, T. 2, nr 400; J. Wyrozumski: *Marek (1230/31), wojewoda krakowski...*, s. 620; zdaniem Z. Dalewskiego tytułatura taka służyła ambitnym wojewodom do zdemonstrowania ich pozycji wobec władzy, a w społecznym odbiorze w Polsce XII i XIII wieku wiązały się z nią nadal konkretne treści polityczne. Zob. Tenże: *Władza, przestrzeń, ceremonia. Miejsce i uroczystość inauguracji władzy w Polsce średniowiecznej do końca XIV w.* Warszawa 1996, s. 123, przyp. 65; S. Gawlas: *O kształt...*, s. 84.

używa z kolei tytułatury: *miseratione divina sub duce Wlodizlao Cracoviensis palatinus existens*<sup>50</sup>.

W takiej to sytuacji politycznej doszło do zawarcia przymierza pomiędzy Władysławem Odonicem a Konradem Mazowieckim. Dowodem na to może być wystawiony, nieco później wprawdzie, bo 23 marca 1231 roku dyplom dotyczący dokonanej przez biskupa kujawskiego Michała zamiany jednej ze wsi biskupich na wieś należącą do klasztoru Cystersów w Sulejowie. Stało się to podczas zjazdu w Zgierzu „in solempnitate paschali agente festum Duce Conrado cum duce Logizlao”<sup>51</sup>. Owym księciem Władysławem mógł być tylko Odonic. Istniejące bowiem pomiędzy Laskonogim a Konradem Mazowieckim wrogie stosunki wykluczają obecność tego pierwszego w Zgierzu<sup>52</sup>. Z tego samego roku pochodzą też dwa dokumenty Konrada Mazowieckiego, zawierające nadania na rzecz biskupa poznańskiego Pawła. Wśród świadków wymieniony jest także Władysław Odonic<sup>53</sup>. O ścisłej współpracy obu tych książąt w latach 1229—1231 pośrednio świadczyć może również podana przez Jana Długosza pod 1233 rokiem informacja, zgodnie z którą *Wladislaus Gneznensis dux* na prośbę Marka Gryfity, wojewody krakowskiego miał nakłonić Konrada, aby ten traktował uwięzionego przez siebie bratanka Bolesława oraz matkę jego Grzymisławę łagodnie i nie podejmował żadnych zamachów na ich życie<sup>54</sup>. Gerard Labuda przekonująco ustalił, iż ów książę gnieźnieński to nikt inny, jak tylko Władysław Odonic<sup>55</sup>.

<sup>50</sup> ZDMog, nr 11; na konieczność dalszych badań dokumentów wojewódzińskich w Małopolsce zwrócił niedawno uwagę K. Skupieński: *Dokument urzędniczy w piastowskiej Małopolsce*. W: „*Memoriae amici et magistri*”. *Studia historyczne poświęcone pamięci prof. Wacława Korty (1919—1999)*. Red. M. Derwich, W. Mrozowicz, R. Żerelik. Wrocław 2001, s. 125—134.

<sup>51</sup> *Codex diplomaticus et commemorationem Masoviae...*, T. 1, nr 306; zob. J. Mitkowski: *Początki klasztoru Cystersów w Sulejowie. Studia nad dokumentami, fundacją i rozwojem uposażenia do końca XIII wieku*. Poznań 1949, s. 87—88; M. Bruszevska-Głombowska: *Biskup Michał. Działalność kościelna, gospodarcza, polityczna (1220—1252)*. Gdańsk 2002, s. 60—61.

<sup>52</sup> S. Zachorowski: *Studia do dziejów...*, s. 135—136.

<sup>53</sup> KDW, T. 1, nr 132, 134 (*Wladislaus dux Poloniae*); zdaniem B. Włodarskiego dokumenty te zostały wystawione najprawdopodobniej również na zjeździe w Zgierzu. Zob. Tenże: *Polityczne plany...*, s. 42, przyp. 233; tak samo J. Bieniak: *Rola Kujaw w Polsce piastowskiej*. „*Ziemia Kujawska*” 1963, T. 1, s. 42—43; G. Labuda przypuszcza, iż wiec ten odbył się w Sochaczewie lub Czernsku. Zob. Tenże: *Zaginiona kronika...*, s. 101; opierając się na informacjach zawartych w tych dokumentach oraz w *Codex diplomaticus et commemorationem Masoviae...*, T. 1, nr 306, nie sposób jednoznacznie rozstrzygnąć, czy książęta ci spotkali się w 1231 roku tylko raz w Zgierzu, czy też dwukrotnie — w Zgierzu oraz w innej, nieznaney nam bliżej miejscowości.

<sup>54</sup> DHn, lib. 6, s. 267; wiadomość ta pochodzi z nieznanego nam źródła. Zob. A. Semkowicz: *Krytyczny rozbiór...*, s. 232.

<sup>55</sup> G. Labuda: *Zaginiona kronika...*, s. 101; zdaniem G. Labudy, Grzymisława i Bolesław znajdowali się w niewoli Konrada w okresie od 18 listopada 1230 roku do jesieni 1233 roku. Władysław Odonic mógł więc interweniować w tej sprawie u władcy Mazowsza już podczas

Na tej podstawie możemy więc wnioskować, iż już w 1229 roku między tymi Piastami istniał jakiś alians polityczny. Przypuszczenie to dodatkowo wzmacniają dwie przesłanki natury genealogicznej. I tak, Dariusz Karczewski postawił niedawno bardzo prawdopodobną hipotezę, iż sojusz obu książąt przypieczętowany został małżeństwem panującego na Kujawach Kazimierza, syna Konrada Mazowieckiego z córką Władysława Odonica, Jadwigą<sup>56</sup> (wcześniej w historiografii nie notowano informacji na temat jej pochodzenia<sup>57</sup>). Zawarcie tego mariażu należy datować na lata 1230—1233<sup>58</sup>. Być może więc do zaręczyn lub nawet ślubu Kazimierza z Jadwigą doszło właśnie podczas zjazdu w Zgierzu w 1231 roku<sup>59</sup>. Na nawiązanie przyjaznych stosunków między Odonicem a Konradem Mazowieckim wskazuje również fakt, że jednemu z synów księcia wielkopolskiego nadano imię Siemomysł<sup>60</sup>. Zrobiono to prawdopodobnie pod wpływem dworu mazowieckiego<sup>61</sup>, nosił je bowiem urodzony około 1220 roku pot-

---

zjazdu w 1231 roku (KDW, T. 1, nr 132, 134). Zob. G. Labuda: *Zaginiona kronika...*, s. 97—101; inaczej jednak B. Włodarski, który uznał, że do uwięzienia Grzymisławy i jej syna doszło dopiero w pierwszych miesiącach 1233 roku. Wolność mieli oni odzyskać w połowie tego roku. Zob. Tenże: *Polityczne plany...*, s. 44—45.

<sup>56</sup> D. Karczewski: *W sprawie pochodzenia Jadwigi, pierwszej żony księcia kujawskiego Kazimierza Konradowica*. W: *Europa Środkowa i Wschodnia w polityce Piastów*. Red. K. Zielińska-Melkowska. Toruń 1997, s. 235—240.

<sup>57</sup> Tamże, s. 235—237; K. Jasiński: *Rodowód Piastów małopolskich i kujawskich*. Poznań—Wrocław 2001, s. 60—61.

<sup>58</sup> Zob. O. Balzer: *Genealogia Piastów*. Kraków 2005, s. 515—516 (przed 1234 rokiem); K. Jasiński: *Rodowód Piastów małopolskich...*, s. 61; nieco inaczej D. Karczewski o latach 1231—1233. Zob. Tenże: *W sprawie...*, s. 240; naszym zdaniem, Kazimierz Konradowicz pojął Jadwigę za żonę najprawdopodobniej wtedy, gdy rozpoczął samodzielne sprawowanie rządów na Kujawach. Nastąpiło to — według Gerarda Kucharskiego — w czerwcu lub lipcu 1230 roku. Zob. Tenże: *Początki rządów księcia Kazimierza Konradowicza na Kujawach (1230—1237)*. W: *Biskupi, lennicy, żeglarze*. Red. B. Śliwiński. Gdańsk 2003, s. 64.

<sup>59</sup> Zob. D. Karczewski: *W sprawie...*, s. 240; badacz ten domyśla się, iż posag Jadwigi mogły stanowić pewne obszary nad dolnym Nerem, na północy pogranicza wielkopolsko-łeczyckiego. Zanegował jednocześnie wysunięty przez Z. Guldona i J. Powierskiego wniosek, jakoby w wyniku przeprowadzonej w 1231 roku regulacji wschodniej granicy dzielnicy Odonica książę ten uzyskał pewne nabytki terytorialne kosztem należącej do Konrada Mazowieckiego ziemi łeczyckiej. Zob. tamże, przyp. 31; Z. Guldona, J. Powierski: *Podziały administracyjne Kujaw i ziemi dobrzyńskiej w XIII—XIV wieku*. Warszawa—Poznań 1974, s. 247—251.

<sup>60</sup> Historycy mają pewne wątpliwości co do jego istnienia. Informacja źródłowa o nim pochodzi bowiem tylko z wystawionego przez Władysława Odonica dokumentu dla klasztoru w Paradyżu z 1235 roku (KDW, T. 1, nr 183). Szerzej na jego temat zob. O. Balzer: *Genealogia...*, s. 411—412; K. Jasiński: *Uzupełnienia do genealogii Piastów*. St. Żr. 1958, T. 3, s. 206—207; Tenże: *Genealogia Piastów wielkopolskich. Potomstwo Władysława Odonica*. „Kronika Miasta Poznania” 1995, R. 63, nr 2, s. 38; K. Ożóg: *Siemomysł*. W: *Piastowie...*, s. 147—148.

<sup>61</sup> Zob. O. Balzer: *Genealogia...*, s. 568, przyp. 953; K. Jasiński: *Uzupełnienia...*, s. 207; Tenże: *Genealogia Piastów wielkopolskich...*, s. 45; S. Łaguna wytłumaczył prze-

mek Konrada Mazowieckiego<sup>62</sup>. Przypomnijmy w tym miejscu jednak, że gdyby władca Płocka miał powody do oskarżenia Odonica o udział w zbrodni gąsawskiej i doprowadzenie do śmierci Leszka Białego, najprawdopodobniej sojusz polityczny obu tych książąt nie byłby możliwy.

Geneza tego układu jest łatwa do wskazania. Piastów tych połączył bowiem wspólny przeciwnik — Władysław Laskonogi. Książę ten z jednej strony był przeszkodą dla Odonica w odzyskaniu ojcowizny, a z drugiej utrudniał Konradowi zdobycie władzy w Krakowie. W ich interesy godził również zawarty przez Leszka Białego i Władysława Laskonogiego wspomniany wcześniej układ polityczny z 1217 roku, pozbawiający obu książąt prawa do spadku wbrew panującym rodzowym zasadom dziedziczenia. Nie sposób jednak odpowiedzieć na pytanie, od kogo wyszła inicjatywa zawarcia takiego przymierza. Jest możliwe, że większą aktywność w tym zakresie wykazywał Odonic, który, jak już wiemy, około połowy 1228 roku wydostał się z niewoli stryja, a widząc zaangażowanie Konrada w Małopolsce, zabiegał o jego pomoc w walce przeciwko Laskonogiemu.

Przełomowy dla wydarzeń w Wielkopolsce miał się okazać ów 1229 rok. Obydwaj książęta uderzyli na Laskonogiego — Odonic wiązał siły stryja w walkach na północy, podczas gdy Konrad przygotował wyprawę na Kalisz wzmocnioną posiłkami ruskimi pod wodzą książąt włodzimierskich, braci Daniela i Wasylka<sup>63</sup>. Wyruszyła ona na Wielkopolskę latem 1229 roku<sup>64</sup>. Jej przebieg nie został wprawdzie odnotowany przez żadne polskie źródło, ale znamy go dzięki zachowanej relacji *Latopisu halicko-wołyńskiego*<sup>65</sup>.

jęcie tego imienia ewentualnym ojcostwem chrzestnym Konrada Mazowieckiego. Zob. Tenże: *Rodowód Piastów*. Kw. Hist. 1897, T. 11, s. 766.

<sup>62</sup> Szerzej na temat Siemomysła Konradowica zob. J. Bieniak: *Siemomysł*. W: PSB, T. 37, s. 59—61; K. Jasiński: *Rodowód Piastów małopolskich...*, s. 76—79.

<sup>63</sup> Tak B. Zientara: *Henryk Brodaty...*, s. 285; K. Ożóg: *Władysław Odonic...*, s. 134; nic na temat takiego współdziałania nie pisze B. Włodarski, którego zdaniem „Pomoc ruska była mu [tzn. Konradowi — S.P.] potrzebna, gdyż Władysław Laskonogi zdołał w tym czasie pokonać bratanka i odebrać mu dzielnicę kaliską”. Zob. Tenże: *Polityczne plany...*, s. 35.

<sup>64</sup> Takiej datacji owego wydarzenia dowiódł B. Włodarski: *Rola Konrada...*, s. 12—13; Tenże: *Polityczne plany...*, s. 35; zasadność przyjętej daty wyprawy potwierdził również B. Zientara: *Henryk Brodaty...*, s. 285; za 1229 rokiem opowiedzieli się także: F. Sielicki: *Kontakty polsko-ruskie w świetle źródeł XIII wieku*. W: *Studia Polono-Slavica-Orientalia. Acta litteraria I*. Red. B. Białokozowicz. Wrocław 1974, s. 62; M. Bartnicki: *Polityka zagraniczna księcia Daniela halickiego w latach 1217—1264*. Lublin 2005, s. 69. W dawniejszej historiografii przyjmowano, że wyprawa odbyła się w 1228 roku. I tak, K. Krotoski uznał, że doszło do niej w lipcu lub sierpniu 1228 roku. Zob. Tenże: *Stosunki...*, s. 192, 215—216; zdaniem A. Kłodzińskiego — jesienią 1228 roku. Zob. Tenże: *Stosunki Laskonogiego...*, s. 142; R. Grodecki datował ją na sierpień lub wrzesień 1228 roku. Zob. Tenże: *Dzieje polityczne...*, s. 207.

<sup>65</sup> *Ipatiewskaja Lietopis*. Wyd. A. Szachmatow. W: *Połnoje sobranie ruskich Lietopisiej*. T. 2. Leningrad 1962, szp. 754—758; tłumaczenie tekstu zob. K. Krotoski: *Stosunki...*, s. 212—214; *Kroniki staroruskie*. Wybrał, wstępem i przypisami opatrzył F. Sielicki. Warszawa 1987, s. 236—237.



Kiedy wojska Konrada obległy znajdujący się pod władzą Laskonogiego Kalisz, książęta ruscy zaatakowali Starogród w Wielkopolsce i położony na Śląsku Milicz, pustosząc również okolice Wrocławia<sup>66</sup> i ze znaczną liczbą brańców powrócili do Wielkopolski. Czynione próby zdobycia Kalisza nie powiodły się. Nie sprzyjały temu ulewne deszcze i warowne położenie grodu. Udało się tylko podpalić bramę, którą obrońcy zdołali jednak ugasić. Przedsięwzięty szturm został także odparty. W tej sytuacji biorący udział w wyprawie Konrada wojewoda sandomierski Pakosław i kasztelan wiślicki Mściwoj wzięli udział w rozmowach, których skutkiem była zgoda Rusinów na odstąpienie od oblężenia w zamian za otrzymany od kaliszian okup. Podjęte więc przez księcia Mazowsza działania zbrojne nie przyniosły mu sukcesu w postaci zdobycia Kalisza. Jego sojusznicy nie odeszli jednak spod tego grodu z pustymi rękami, udało im się bowiem zyskać znaczne bogactwa. Nie bez znaczenia dla przebiegu wydarzeń było jednak to, iż wyprawa ta związała znaczne siły Laskonogiego na południu Wielkopolski, odslaniając północne flanki jego dzielnic, z czego skorzystał Władysław Odonic. Zapewne trudy toczony przez Laskonogiego na dwa fronty wojny spowodowały, że nie starczyło mu sił na odparcie ataku bratanka. Jak informuje nas *Kronika wielkopolska*, jedyne źródło odnoszące się do tych wydarzeń, w roku 1229 Odonic pokonał swego stryja, pozbawił go księstwa i wypędził z Wielkopolski<sup>67</sup>. Wygnany Laskonogi zaś znalazł dla siebie schronienie w Raciborzu<sup>68</sup>. Mimo tego pozostawał on najprawdopodobniej nadal oficjalnym władcą Krakowa<sup>69</sup>, choć Konradowi udało się, przy wykorzystaniu

<sup>66</sup> Dokonany w tym samym czasie najazd na Śląsk miał zapewne na celu uniemożliwienie udzielenia Laskonogiemu pomocy przez rycerstwo śląskie w związku z sojuszem tego Piasta zawartym z Henrykiem Brodatym, uwięzionym wcześniej przez Konrada Mazowieckiego. Zob. R. Grodecki: *Dzieje polityczne...*, s. 207; B. Zientara: *Henryk Brodaty...*, s. 285.

<sup>67</sup> „Qui [tzn. Władysław Odonic — S.P.] captivitate evadens patrum suum Wladislaum Magnum seu Laskonogi dictum anno sequenti [tzn. w 1229 roku — S.P.] de terris Polonie protinus fugavit”. MPHn, T. 8, s. 83; informację o wygnaniu Laskonogiego zawierają także: *Rocznik kapituły gnieźnieńskiej*: „Item MCCXXI Wladislaus filius Mesconis a filio Odonis [...] de terra eicitur et eodem anno in exilio moritur”. MPHn, T. 6, s. 3, oraz *Rocznik kapituły poznańskiej*: „Item Millesimo CCXXXII Wladislaus Mesconis fugatur et exilio moritur”. *Rocznik kapituły poznańskiej*. Wyd. B. Kürbis. W: MPHn, T. 6, s. 24. Umieszczenie faktu wygnania i śmierci Laskonogiego w tym samym roku wskazuje na ściągnięcie w jedną całość dwu odrębnych zapisek: wygnania z 1229 roku i śmierci Laskonogiego z 1231 roku. Zob. MPHn, T. 6, s. 58, przyp. 26; o wygnaniu Laskonogiego przez brata (!) na Śląsk wspomina też *Kronika polsko-śląska*. Zob. MPH, T. 3, s. 649; B. Włodarski stwierdził, że wypędzenie Laskonogiego z Wielkopolski miało miejsce na przełomie 1229/1230. Zob. Tenże: *Polityczne plany...*, s. 39; tak samo R. Grodecki: *Dzieje polityczne...*, s. 210, przyp. 3.

<sup>68</sup> MPHn, T. 8, s. 83; M. Przybył doszedł do wniosku, że Laskonogi udał się najpierw na dwór Brodatego, a dopiero później, po śmierci Kazimierza opolskiego, w maju 1230 roku, książę wrocławski osadził go w Raciborzu. Zob. Tenże: *Władysław Laskonogi...*, s. 154.

<sup>69</sup> Dowodzą tego wspomniane już wcześniej dokumenty z 1230 roku. Zob. KDM, T. 2, nr 400 oraz ZDMog, nr 11.

zwycięstwa Odonica, zając ziemię sieradzka, łeczycką, a nieco później i sandomierską<sup>70</sup>.

Zdaniem Jana Długosza, tak szybki i zdecydowany sukces zawdzięczał Władysław Odonic pomocy, jakiej ponownie miał mu udzielić Świętopełk<sup>71</sup>. Wiadomość ta wydaje się jednak mało wiarygodna i należy ją raczej uznać za amplifikację XV-wiecznego kronikarza<sup>72</sup>.

Zwycięstwo to umożliwiło Odonicowi objęcie rządów w całej Wielkopolsce, nie tylko w jego ojcowiznie, ale także w opanowanym księstwie stryja. Z dnia 29 stycznia 1230 roku pochodzą dwa dokumenty wystawione przez Bronisza, a dotyczą one fundacji klasztoru Cystersów w Paradyżu, uczynionej „cum consensu illustrissimi ducis Polonie Wlodeslay iunioris”<sup>73</sup>. Nie ulega żadnej wątpliwości, że chodzi tutaj o osobę Władysława Odonica, na co wskazuje użyte określenie *iunior*. Zastosowana zaś tytulatura świadczyłaby, że na początku 1230 roku książę ten władał całą Wielkopolską. Wcześniej tylko raz w bulli protekcyjnej Innocenty III określił go jako *dux Poloniae*<sup>74</sup>. Należy jeszcze zauważyć, że fundacja klasztoru w Paradyżu mogła stanowić okazję do przeprowadzenia jakichś rozmów na temat przyszłości dzielnic wielkopolskiej pomiędzy zwycięskim Władysławem Odonicem a niechętnie nastawionym do niego biskupem poznańskim Pawłem. Wymienieni oni bowiem zostali wśród świadków na wystawionych przez Bronisza dokumentach, co dowodziłoby ich osobistego spotkania w końcu stycznia 1230 roku w Poznaniu<sup>75</sup>.

<sup>70</sup> Szerzej zob. B. Włodarski: *Polityczne plany...*, s. 35—38; B. Zientara: *Henryk Brodaty...*, s. 285—286; A. Teterycz-Puzio: *Zjazdy książąt...*, s. 279—280; J. Szymczak: *Udział synów Konrada I w realizacji jego planów politycznych*. „Rocznik Łódzki” 1980, T. 29, s. 16—17.

<sup>71</sup> DHn, lib. 6, s. 254.

<sup>72</sup> Zob. A. Semkowicz: *Krytyczny rozbiór...*, s. 228; B. Zientara: *Henryk Brodaty...*, s. 286.

<sup>73</sup> KDW, T. 1, nr 126, 128; za taką datacją dokumentów opowiedział się: M. Łodyński: *Polityka Henryka Brodatego i jego syna w latach 1232—1241*. Prz. Hist. 1912, T. 14, s. 292; S. Zachorowski: *Studia do dziejów...*, s. 134—135; K. Maleczyński: *Studia nad dyplomami i kancelarią Odonica i Laskonogiego 1202—1239*. Lwów 1928, s. 91, przyp. 2; o fundacji klasztoru w Paradyżu zob. O. Borkowski: *Powstanie i rozwój opactwa cysterskiego w Paradyżu-Gościkowie w XIII—XIV wieku*. „Rocznik Lubuski” 1986, T. 14, s. 177—212; R. Hołowińska, K. Kaczmarek: *Paradyż (Gościkowo)*. W: *Monasticon Cisterciense Poloniae*. Red. A.M. Wyrwa, J. Strzelczyk, K. Kaczmarek. T. 2: *Katalog męskich klasztorów cysterskich na ziemiach polskich i dawnej Rzeczypospolitej*. Poznań 1999, s. 286.

<sup>74</sup> KDW, T. 1, nr 72.

<sup>75</sup> „Ut igitur hec donacio et assignacio nostra, sepe nominate abbacie et fratribus eiusdem loci, qui sunt Ordinis Cisterciensis Posnaniensis diocesis, rata et inconvulsa perseveret, ipsam sigilli mei appensione dignum duxi roborandam, cum bonorum et fidelium virorum attestacione quorum hec sunt nomina: Vlodeslaus iunior dux Polonie, dominus Paulus episcopus Posnaniensis, [...]”. Tamże, nr 126, 128.



Tymczasem przebywający na Śląsku, w Raciborzu Laskonogi nie zrezygnował z odzyskania Wielkopolski i czynił staranne przygotowania do wyprawy przeciwko Odonicowi. Autor *Kroniki wielkopolskiej* zapisał, że „Demum anno Domini MCCXXXI dux Wladislaus Magnus veniens de Raciborz castrum Gneznense vallavit et aliquanto tempore in expugnacione eiusdem mora facta expugnare non valens tristis abscessit [...]”<sup>76</sup>. Pod tym samym rokiem zaś w *Roczniku kapituly gnieźnieńskiej* odnajdujemy zapiskę o następującej treści: „Item MCCXXXI Wladislaus filius Mesconis a filio Odonis de terra eicitur [...]”<sup>77</sup>.

Nota ta może budzić pewne wątpliwości ze względu na brak w tej księdze pod 1229 rokiem informacji o wcześniejszym wypędzeniu Laskonogiego z Wielkopolski. Brygida Kürbis stwierdziła jednak, że zachowane zapisy *Rocznika kapituly gnieźnieńskiej* (*Rocznik Władysława Odonica*) z lat 1217—1238 są niepełne<sup>78</sup>. I tak, cytowaną notę poprzedza wiadomość o porażce Laskonogiego pod Ujściem. Wiele więc ważnych wydarzeń z lat 1227—1231 zostało tutaj pominiętych<sup>79</sup>, choćby np. pojawiająca się niemal we wszystkich znanych nam rocznikach informacja o wiecu w Gąsawie. Taki sam los mógł też spotkać i wiadomość z 1229 roku mówiącą o wypędzeniu Laskonogiego z Wielkopolski. Brak takiej informacji w owym roczniku może być również wynikiem późniejszego ściągnięcia w jedną całość dwu zapisek: wygnania Laskonogiego w 1229 roku i jego śmierci w 1231<sup>80</sup>. W kontekście tych rozważań nie ma podstaw do zmiany przyjętego zgodnie z przekazem *Kroniki wielkopolskiej* przebiegu wydarzeń. Lepiej poinformowany dziejopis wielkopolski korzystał zapewne z obszerniejszej, pierwotniejszej redakcji rocznika<sup>81</sup>.

Wbrew tym tekstom źródłowym R. Grodecki uznał, że w wyniku przeprowadzonej jeszcze w 1230 roku wyprawy Laskonogi opanował znaczną część Wielkopolski z Poznaniem i Gniezmem, a do jego ponownego wygnania z tej dzielnicy doszło dopiero po 23 kwietnia 1231 roku. Dowodem na to mają być trzy dyplomy z 1231 roku dotyczące klasztoru w Obrze oraz czwarty opatrzony datą 24 lutego 1231 i zawierający nadanie na rzecz biskupstwa wrocławskiego. Wspomniany badacz wszystkie te dokumenty odniósł do Laskonogiego<sup>82</sup>. Podstawę do takiego wniosku dała mu przede wszystkim zastosowana na nich tytu-

<sup>76</sup> MPHn, T. 8, s. 83.

<sup>77</sup> MPHn, T. 6, s. 3.

<sup>78</sup> B. Kürbis: *Roczniki wielkopolskie jako źródło do dziejów rozdrobnienia feudalnego*. „Sprawozdanie Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” 1955, R. 17, nr 2, s. 251; Taż: *Dziejopisarstwo wielkopolskie XIII i XIV wieku*. Warszawa 1959, s. 66—68.

<sup>79</sup> S. Zachorowski: *Studia do dziejów...*, s. 129.

<sup>80</sup> MPHn, T. 8, s. 58, przyp. 26.

<sup>81</sup> S. Zachorowski: *Studia do dziejów...*, s. 129—130; B. Kürbis: *Dziejopisarstwo wielkopolskie...*, s. 66—68.

<sup>82</sup> KDW, T. 1, nr 130, 131, 133, 592; R. Grodecki: *Dzieje polityczne...*, s. 210, przyp. 4; tak samo też B. Włodarski: *Polityczne plany...*, s. 40.

latura: *Ego Wladislaus Dei gracia dux Polonie*<sup>83</sup>, *nos Wladislaus Dei gracia dux Polonie, filius ducis Mesiconis*<sup>84</sup>, *ego Wladislaus divina favente gracia dux Polonie*<sup>85</sup>, oraz *nos Wlodizlaus Dei gracia maior dux Polonie*<sup>86</sup>. Należy jednak zauważyć, że chociaż do 1228 roku tylko Laskonogi tytułował się na wystawionych przez siebie dokumentach jako *dux Polonie*<sup>87</sup>, to już w 1230 roku również Władysław Odonic nazywany był na dyplomach księciem polskim (wielkopolskim)<sup>88</sup>. Tytulatury takiej używał on także w 1232 roku<sup>89</sup>, stąd wniosek, że mogła ona pojawić się na wystawionych przez niego w 1231 roku dokumentach. Wiemy również, że to on zawładnął w 1229 roku całą Wielkopolską. Przyjęcie więc tytułu księcia polskiego (wielkopolskiego) przez Odonic wydaje się całkowicie uzasadnione. Opierając się zatem na samej tylko tytulaturze *Wladislaus dux Polonie*, nie jesteśmy w stanie jednoznacznie stwierdzić, który z wielkopolskich Piastów był wystawcą owych czterech dyplomów. Dlatego też konieczne jest poszukiwanie innych przesłanek mogących pomóc w rozstrzygnięciu tej kwestii.

Spośród informacji zawartych we wspomnianych wcześniej dokumentach najmniej kontrowersji budzi kwestia autora darowizny dla biskupstwa wrocławskiego. Jak przekonująco bowiem wykazał Karol Maleczyński, nie był nim Władysław Laskonogi, lecz Odonic<sup>90</sup>. Ten ostatni przebywał więc 24 lutego

<sup>83</sup> KDW, T. 1, nr 130.

<sup>84</sup> W dokumencie opublikowanym w: KDW, T. 1, nr 131, błędny zapis *filiolus* zamiast znajdującego się w oryginale *filius*. Zob. K. Benyskiewicz: *Władysław Laskonogi wystawcą dokumentów fundacyjnych klasztoru Cystersów w Obrze*. St. Żr. 2004, T. 42, s. 67, przyp. 10.

<sup>85</sup> KDW, T. 1, nr 133.

<sup>86</sup> Tamże, nr 592; w naszych rozważaniach pomijamy domniemany dokument Władysława Laskonogiego z 1181 roku (*nos Wladislaus dux magnus Polonorum*), który zdaniem Z. Perzanowskiego został podrobiony na podstawie wystawionego 26 grudnia 1230 roku autentycznego dyplomu tego Piasta (KDW, T. 1, nr 119 = *Dokumenty opactwa benedyktynów w Lubiniu z XIII—XV wieku*. Wyd. i oprac. Z. Perzanowski. Warszawa—Poznań 1975, nr 1; Z. Perzanowski: *Opactwo benedyktyńskie w Lubiniu. Studia nad fundacją i rozwojem uposażenia w średniowieczu*. Wrocław 1978, s. 13). Przeprowadzona bowiem przez M. Przybyła analiza listy świadków wykluczyła jego istnienie. Wiele wskazuje na to, iż jest to falsyfikat sporządzony w 1258 roku na bazie jakiegoś inwentarza dóbr klasztornych. Zob. Tenże: *Uwagi w sprawie domniemanego pochówku księcia wielkopolskiego Władysława Laskonogiego*. W: *Opactwo benedyktynów w Lubiniu. Pierwsze wieki istnienia*. Red. Z. Kurnatowska. Poznań 1996, s. 127—129.

<sup>87</sup> KDW, T. 1, nr 63, 69, 82, 87, 95, 117, 122, 123; KDW, T. 3, nr 2023; *Dokumenty opactwa benedyktynów...*, z. 1, nr 1 (fals.).

<sup>88</sup> KDW, T. 1, nr 126, 128; czy z 1231 roku: *Codex diplomaticus et commemorationem Masoviae...*, T. 1, nr 306; KDW, T. 1, nr 132, 134.

<sup>89</sup> KDW, T. 1, nr 136, 138, 139, 141, 142; KDW, T. 4, nr 2054.

<sup>90</sup> KDW, T. 1, nr 592; K. Maleczyński: *Studia...*, s. 60—62; wbrew temu Z. Perzanowski uznał, że wystawił go Władysław Laskonogi. Zob. *Dokumenty opactwa benedyktynów...*, z. 1, s. 64.

1231 roku w Lubiniu, gdzie wydał na rzecz biskupstwa wrocławskiego pełny przywilej immunitetowy dla wsi *Murinov*, zachowując sobie prawo do 1/3 kar sądowych. Miejscowość owa, chociaż jej identyfikacja jest sporna, położona była w dzielnicy tego księcia<sup>91</sup>. Koronnym argumentem na uznanie dokumentu za dyplom Władysława Odonica jest fakt, że wśród świadków wymieniony został jego kanclerz Stefan<sup>92</sup> oraz kasztelan Zbąszynia Ciecira<sup>93</sup>. Ponadto zachował się także dyplom Bolesława Pobożnego z 1266 roku, w którym książę ten stwierdza, że: „[...] eciam pater noster felicis recordacionis dux Wladizlavus hereditati predictae Murinow bonas et utiles quondam donaverit libertates”<sup>94</sup>. Możemy być więc pewni, że omówiony dokument przeznaczony dla biskupstwa wrocławskiego nie poświadcza sprawowania przez Laskonogiego rządów w Wielkopolsce w początkach 1231 roku, a w związku z tym nie daje również podstaw do przesuwania jego wyprawy przeciwko bratankowi na 1230 rok, jak chciał tego R. Grodecki. Być może natomiast pobyt Władysława Odonica w Lubiniu pod koniec lutego 1231 roku miał jakiś związek z planami rekuperacyjnymi jego stryja.

O wiele więcej trudności sprawia ustalenie nie tylko wystawcy, ale nawet autentyczności pozostałych trzech — wspomnianych już wcześniej — tzw. dyplomów oberskich<sup>95</sup>. Zajmujący się tym zagadnieniem historycy często dochodzili do odmiennych i sprzecznych wniosków. Najbardziej skrajne stanowisko zajął Jerzy Krasoń, który uznał dokumenty za falsyfikaty<sup>96</sup>. Pogląd ten nie przyjął się w historiografii. Spotkał się też ze słuszną krytyką ze strony Józefa Mitkowskiego i Tomasza Jurka<sup>97</sup>. Aktualność nadal zachowują więc poczynione przed wie-

<sup>91</sup> Murzynowo Kościelne lub Murzynowo pod Skwierzyną. Zob. K. Małczyński: *Studia...*, s. 61; K. Górską-Gołaską, autorką zamieszczonej w *Słowniku historyczno-geograficznym województwa poznańskiego w średniowieczu* notki poświęconej tej drugiej miejscowości nie bierze pod uwagę takiej identyfikacji. Zob. Taż: *Murzynowo. W: Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu*. Cz. 3, z. 1. Oprac. K. Górską-Gołaską, T. Jurek, J. Luciński, G. Rutkowska, I. Skierska. Poznań 1993, s. 219—220; wiele przemawia za tym, że wieś *Murinov* (zob. KDW, T. 1, nr 424, 592, 606) to obecne Murzynowo Kościelne położone w pobliżu Wrześni. Świadczyć może o tym fakt, że Murzynowo pod Skwierzyną określane było w średniowiecznych dokumentach jako: *Morno*, *Mornen*, *Mornensis villa* (KDW, T. 1, nr 297), *Mornowe* (KDW, T. 2, nr 987), *Mornow* (KDW, T. 3, nr 1411), nigdy zaś jako *Murinov*. Zob. *Słownik...*, Cz. 3, z. 1, s. 219.

<sup>92</sup> KDW, T. 1, nr 592 (*Stephanus cancellarius noster*); zob. M. Bielińska: *Kancelarie i dokumenty wielkopolskie XIII wieku*. Wrocław 1967, s. 70—72; UrzWp, nr 12; J. Pakulski: *Stefan (zm. ok. 1244)*. W: PSB, T. 43, s. 133.

<sup>93</sup> Jako urzędnik Władysława Odonica występuje również w dokumentach tego Piasta z 1232 roku. Zob. KDW, T. 1, nr 141, 142; UrzWp, nr 417.

<sup>94</sup> KDW, T. 1, nr 606.

<sup>95</sup> Tamże, nr 130, 131, 133.

<sup>96</sup> J. Krasoń: *Uposażenie klasztoru w Obrze w wiekach średnich*. „Prace Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” 1950, T. 16, z. 1, s. 4—43.

<sup>97</sup> J. Mitkowski, rec.: *J. Krasoń: Uposażenie klasztoru w Obrze w wiekach średnich*. „Prace Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk” 1950, T. 16, z. 1. „Roczniki Dziejów Spo-

loma laty przez K. Maleczyńskiego spostrzeżenia dowodzące autentyczności dyplomów oberskich<sup>98</sup>. Wobec tego konieczne staje się udzielenie odpowiedzi na kolejne bardzo ważne pytanie: który z wielkopolskich Władysławów był ich wystawcą? Definitywne rozstrzygnięcie tej kwestii pozwoliłoby prawidłowo zrekonstruować przebieg walk Odonica i Laskonogiego o Wielkopolskę w 1231 roku, a także ściślej określić grono ich stronników politycznych w tym czasie. Jeden z dyplomów oberskich wystawiony został bowiem 23 kwietnia 1231 roku w Gnieźnie<sup>99</sup>. Jest to zatwierdzenie przez Władysława, księcia Wielkopolski nadania Sędziwoja, kantora gnieźnieńskiego na rzecz cystersów w Łeknie, przeznaczonego zgodnie z wolą darczyńcy na uposażenie nowego monasterium w Obrze. Taką samą treść zawiera też drugi z dokumentów, z tym że brak na nim daty dziennej i miejsca wystawienia<sup>100</sup>. Darowizna Sędziwoja uzyskała również wsparcie księcia Władysława, który zwolnił także klasztor Cystersów w Obrze od szeregu ciężarów publicznych i nadał mu pełny immunitet. Dowiadujemy się o tym z trzeciego dokumentu<sup>101</sup>.

Historycy poszukując przesłanek, które pomogłyby zidentyfikować wystawcę dyplomów, odwołują się do ich treści oraz osiągnięć sfragistyki. Rezultaty prowadzonych przez nich badań nie są jednak zbieżne, chociaż opierają się na tym samym materiale źródłowym. Przebieg toczonej w literaturze historycznej dyskusji streścił niedawno Andrzej Marek Wyrwa<sup>102</sup>, Krzysztof Benyskiewicz zaś zestawił w formie tabeli poglądy poszczególnych badaczy na temat wystawcy wszystkich trzech dyplomów oberskich<sup>103</sup>. Dlatego w tym miejscu ograniczymy się tylko do przeglądu kilku najważniejszych stanowisk w tej sprawie. I tak, Stanisław Zachorowski posłużył się w swych badaniach kryterium geograficznym. Zwrócił on uwagę na to, że nadanie Sędziwoja obejmowało wsie położone na południe od Zbąszynia na prawym brzegu Obry, w południowo-zachodniej części Wielkopolski<sup>104</sup>. Nie ulega żadnej wątpliwości, że ziemie te znajdo-

---

łecznych i Gospodarczych” 1951, T. 13, s. 304—312; T. Jurek: *Obra*. W: *Słownik...*, Cz. 3, z. 2. Oprac. K. Górską-Gołąską, T. Jurek, J. Luciński, G. Rutkowska, I. Skierska. Poznań 1995, s. 402, przyp. 8.

<sup>98</sup> K. Maleczyński: *Studia...*, s. 37—40.

<sup>99</sup> „Actum in Gnezna in festo sancti Adalberti anno gracie millesimo ducesimo trigesimo primo”. KDW, T. 1, nr 131.

<sup>100</sup> Tamże, nr 130.

<sup>101</sup> Tamże, nr 133; A.M. Wyrwa: *Obra*. W: *Monasticon...*, T. 2, s. 257.

<sup>102</sup> A.M. Wyrwa: *Procesy fundacyjne wielkopolskich klasztorów cysterskich linii altenberskiej. Łekno. Obra. Łąd*. Poznań 1995, s. 127—134.

<sup>103</sup> K. Benyskiewicz: *Władysław Laskonogi...*, s. 66—67; należy jednak sprostować dwie pomyłki tego autora. I tak, S. Zachorowski nie wypowiedział się w kwestii wystawcy dokumentu KDW, T. 1, nr 131, zaś K. Maleczyński dyplom KDW, T. 1, nr 133 przypisał nie Laskonogiemu, lecz Odonicowi. Zob. S. Zachorowski: *Studia do dziejów...*, s. 130—134; K. Maleczyński: *Studia...*, s. 73, 228.

<sup>104</sup> KDW, T. 1, nr 131; lokalizacja nadania zob. S. Zachorowski: *Studia do dziejów...*, s. 133; A.M. Wyrwa: *Obra...*, s. 256—258; zob. też T. Jurek: *Obra...*, s. 388, 390.

wały się pod rządami Władysława Odonica, który w 1229 roku opanował przecież całą dzielnicę wielkopolską. Mało prawdopodobne jest, aby zostały one zajęte ponownie przez Laskonogiego w 1231 roku. Dlatego też — zdaniem S. Zachorowskiego — księciem, który wystawił dyplomy oberskie nr 130 i 133 nie mógł więc być nikt inny jak tylko Władysław Odonic<sup>105</sup>. Podana przez badacza argumentacja nie jest jednak przekonująca. Kantor gnieźnieński Sędziwój z racji położenia swych dóbr był wprawdzie od 1229 roku poddanym Władysława Odonica, ale nie znaczy to wcale, że należał do grona jego zwolenników. Pochodził on bowiem z możnego rodu Jeleni-Niałków i stał zapewne wierne po stronie Laskonogiego<sup>106</sup>. O zatwierdzenie fundacji w Obrze mógł więc zwrócić się do stryja Odonica, który wiosną 1231 roku wkroczył do Wielkopolski.

Istotny wkład do badań nad dyplomami oberskimi wniósł również K. Maleczyński. Uznał on najbardziej nas tutaj interesujący, wystawiony 23 kwietnia 1231 roku w Gnieźnie dokument za akt Laskonogiego. Do wniosku takiego historyk doszedł na podstawie analizy znajdującej się na dokumencie tytulatury: *nos Wladislaus Dei gracia dux Polonie, filius ducis Mesiconis*, oraz przywieszzonej do niego pieczęci<sup>107</sup>. Tej ostatniej w innym miejscu swej rozprawy poświęcił sporo uwagi, broniąc jej autentyczności i przypisując ją Laskonogiemu<sup>108</sup>. Problemem wystawcy dyplomów oberskich całkiem niedawno zajął się jeszcze K. Benyskiewicz. Opierając się częściowo na rezultatach badań K. Maleczyńskiego, poddał ponownej autopsji pieczęć wiszącą przy dokumencie z 23 kwietnia 1231 roku oraz dwa inne jej egzemplarze, które mogłyby sugerować, że właścicielem tłoka był Władysław Odonic<sup>109</sup>. Pierwszy z nich zachowany samostatnie, jak podejrzewano, miał być przywieszony przy dyplomie syna Odonica z 1237 roku<sup>110</sup>. Akt ten przeznaczony dla klasztoru w Lubiniu uchodzi jednak

<sup>105</sup> S. Zachorowski: *Studia do dziejów...*, s. 133—134.

<sup>106</sup> Zob. T. Jurek: *Sędziwój (zm. po 1238)*. W: PSB, T. 36, s. 391; A.M. Wyrwa: *Procesy fundacyjne...*, s. 141—142; K. Benyskiewicz: *Ród Jeleni-Niałków z Kęłtowa i jego rola w procesie jednoczenia państwa polskiego na przełomie XIII i XIV wieku*. Poznań—Wrocław 2002, s. 11, 30, 33.

<sup>107</sup> KDW, T. 1, nr 131; K. Maleczyński: *Studia...*, s. 37—40; odnośnie do tytulatury zob. też przyp. 83.

<sup>108</sup> K. Maleczyński: *Studia...*, s. 155—159; przy drugim dokumencie fundacyjnym (KDW, T. 1, nr 130) zachował się tylko fragment pieczęci zaszytej w woreczku. Wystarczył on jednak K. Maleczyńskiemu do stwierdzenia, że jest ona identyczna z tą przywieszoną przy dyplomie z 23 kwietnia 1231 roku. Zob. Tenże: *Studia...*, s. 157; potwierdził to K. Benyskiewicz: *Władysław Laskonogi...*, s. 75—76.

<sup>109</sup> K. Benyskiewicz: *Władysław Laskonogi...*, s. 65—78; Z. Piech: *Ikonaografia pieczęci Piastów*. Kraków 1993, s. 206—207, nr 12.

<sup>110</sup> „[...] nos Vlodislaus Dei gracia dux Polonie filius ducis Odonis”. KDW, T. 1, nr 205 = *Dokumenty opactwa benedyktynów...*, z. 1, nr 7; wydawca KDW, T. 1, opisując dokument, stwierdził: „Pergam. oryg. Dziurki od przywieszenia pieczęci Władysława księcia, osobno zachowanej”.



obecnie w literaturze historycznej za falsyfikat<sup>111</sup>. Ponadto i tak trudno wyobrazić sobie, aby Władysław Odonic, który od co najmniej 1234 roku posługiwał się nową, własną pieczęcią<sup>112</sup>, nagle w 1237 roku postanowił potwierdzić wystawiony dokument odciskiem używanego wcześniej przez siebie lub stryja tłoka. Dyplom lubiński i kojarzona z nim pieczęć nie mogą nam zatem pomóc w określeniu kancelarii książęcej, która uwierzytelniła dokument z 23 kwietnia 1231 roku<sup>113</sup>.

Drugi zachowany egzemplarz interesującej nas tutaj pieczęci zawieszony został przy nadaniu dla klasztoru w Łeknie z 24 lutego 1243 roku, dokonany wspólnie przez Przemysła I, Bolesława Pobożnego oraz ich matkę, księżnę Jadwigę. Dyplom ten zawiera w korroboracji taki oto zapis: „Et quia sigillum nostrum ad presens non habuimus sigillo patris nostri presens scriptum curauimus communire”<sup>114</sup>. Wyciąganie stąd wniosku, że pieczęć ta należała do Władysława Odonica, w świetle najnowszych badań nie jest właściwe. K. Benyskiewicz uznał ją bowiem za falsyfikat wykonany zapewne na wzór odcisków znajdujących się przy dokumentach fundacyjnych dla Obry z 1231 roku. Tym samym badacz zakwestionował również autentyczność dokumentu łekneńskiego z 24 lutego 1243 roku<sup>115</sup>. W ten sposób odrzuciliśmy dwie przesłanki, na podstawie których w starszej literaturze przedmiotu wiszącą przy dyplomie z 23 kwietnia 1231 roku pieczęć odnoszono niekiedy do Władysława Odonica<sup>116</sup>. Nie pozostaje nam zatem nic innego, jak przychylić się do sformułowanego przez K. Beny-

<sup>111</sup> Zob. Z. Kozłowska-Budkowa, rec.: *K. Maleczyński: Studia nad dyplomami i kancelarią Odonica i Laskonogiego 1202—1239*. Lwów 1928. Kw. Hist. 1929, R. 43, s. 50.

<sup>112</sup> Zob. K. Maleczyński: *Studia...*, s. 155; Z. Piech: *Ikonoграфия...*, s. 207—208, nr 14.

<sup>113</sup> Zob. K. Benyskiewicz: *Władysław Laskonogi...*, s. 69—71.

<sup>114</sup> K. Maleczyński: *Kilka nieznanych dokumentów z XIII w. przeważnie z archiwów poznańskich*. Kw. Hist. 1926, R. 40, z. 1, nr 2, s. 193.

<sup>115</sup> K. Benyskiewicz: *Władysław Laskonogi...*, s. 71—74; Tenże: *Cystersi łekneńscy wobec prawa i własności książęcej w XIII wieku. Krytyka autentyczności dokumentu Przemysła I z 24 lutego 1243 roku*. W: *Klasztor w państwie średniowiecznym i nowożytnym*. Red. M. Derwich, A. Pobóg-Lenartowicz. Wrocław—Opole—Warszawa 2005, s. 93—107; wcześniej za autentyczny uznali go: K. Maleczyński: *Kilka nieznanych...*, s. 187—188; M. Bielińska: *Kancelarie...*, dok. nr P 8, s. 239; F. Sikora: *Dokumenty i kancelaria Przemysła I oraz Bolesława Pobożnego 1239—1279 na tle współczesnej dyplomatyki wielkopolskiej*. Wrocław—Warszawa—Kraków 1969, s. 23—26. Rozbieżność pomiędzy odciskiem pieczęci a treścią korroboracji z dokumentu z 24 lutego 1243 roku F. Sikora tłumaczył tym, że synowie Władysława Odonica „użyli pieczęci Laskonogiego, którą uważali za pieczęć swego ojca”. Zob. Tenże: *Krytyka autentyczności dokumentów Przemysła I*. St. Hist. 1968, R. 11, z. 2, s. 143, przyp. 9.

<sup>116</sup> K. Stronczyński: *Pomniki książęce Piastów, lenników dawnej Polski, w pieczęciach, budowlach, grobowcach i innych starożytnościach, zebrane i objaśnione*. Piotrków 1888, s. 9; F. Piekosiński: *Pieczęcie wieków średnich. Doba piastowska*. Kraków 1899, s. 72—73.

skiewiczza końcowego wniosku, przypisującego wystawienie obydwu dokumentów fundacyjnych klasztoru w Obrze Władysławowi Laskonogiemu<sup>117</sup>.

Stwierdzenie to, jak łatwo zauważyć, pozostaje w sprzeczności z cytowanym wcześniej przekazem *Kroniki wielkopolskiej*. Dokładniej kwestii tej przyjrzymy się, dokonując już samej rekonstrukcji przebiegu walk obu Władysławów o Wielkopolskę w 1231 roku. Zanim to jednak nastąpi, warto przedtem określić, jak liczne było grono stronników politycznych obu rywalizujących ze sobą Piastów. W tym czasie więc Władysław Odonic posiadał poparcie rodu Zarembów<sup>118</sup> oraz Grzymałów, Okszów i Porajów<sup>119</sup>. W obozie politycznym jego stryja znaleźli się natomiast poza Nałęczami<sup>120</sup> także Niałki, Leszczyce, Junosze i Awdańce<sup>121</sup>.

Pamiętać należy również o tym, że w tym samym 1231 roku Władysław Odonic wykorzystując przyjazne stosunki łączące go z władcą Płocka, wystarał się, być może podczas swego pobytu w Zgierzu w marcu 1231 roku o immunitet na rzecz położonych w dzielnicy Konrada dóbr biskupstwa poznańskiego oraz nadanie mu wsi Ślesin<sup>122</sup>. W ten sposób książę wielkopolski próbował pozyskać poparcie niezbyt sprzyjającego mu do tej pory biskupa Pawła, oskarżanego już w chwili obioru na to stanowisko w 1211 roku o kontakty z Laskonogim<sup>123</sup>.

Jak wynika z zachowanych przekazów źródłowych, a szczególnie *Kroniki wielkopolskiej*, której relacji nie ma podstaw kwestionować, Władysław Laskonogi wczesną wiosną 1231 roku wyruszył przeciwko bratankowi, odnosząc spore sukcesy i zajmując znaczny obszar Wielkopolski, co umożliwiło mu przystąpienie do oblężenia Gniezna. Dowodu na pobyt Piasta 23 kwietnia 1231 roku pod tym grodem dostarcza wystawiony przez niego dokument fundacyjny dla

<sup>117</sup> Badacz ten nie zdołał natomiast ustalić, kto był autorem przywileju immunitetowego dla Obrzy (KDW, T. 1, nr 133). Nie wykluczył też możliwości sfałszowania tego dyplomu. Zob. K. Benyskiewicz: *Władysław Laskonogi...*, s. 76. Naszym zdaniem jest bardzo prawdopodobne, że wystawcą całego „pakietu” dyplomów oberskich był Władysław Laskonogi.

<sup>118</sup> J. Pakulski: *Ród Zarembów w Wielkopolsce w XIII i początku XIV wieku*. W: „Prace Wydziału Nauk Humanistycznych — Bydgoskie Towarzystwo Naukowe”. Seria C, nr 16. Warszawa—Poznań 1975, s. 125.

<sup>119</sup> W. Semkowicz: *Polityka rodów rycerskich w Polsce w pierwszej połowie XIII wieku*. „Sprawozdania Polskiej Akademii Umiejętności” 1919, T. 24, nr 1, s. 9—11; tak za nim: J. Pakulski: *Nałęcz Wielkopolscy w średniowieczu. Genealogia, uposażenie i rola polityczna w XII—XIV w.* Warszawa—Poznań—Toruń 1982, s. 110.

<sup>120</sup> Zdaniem J. Pakulskiego zaczęli oni przechodzić na stronę Odonica już w 1230 roku, gdy książę ten objął rządy w całej Wielkopolsce. Proces ten zakończył się wraz ze śmiercią Laskonogiego w 1231 roku. Zob. Tenże: *Nałęcz Wielkopolscy...*, s. 110.

<sup>121</sup> W. Semkowicz: *Polityka...*, s. 9—11; J. Pakulski: *Nałęcz Wielkopolscy...*, s. 110; zob. też. B. Zientara: *Henryk Brodaty...*, s. 292, 305.

<sup>122</sup> KDW, T. 1, nr 132, 134.

<sup>123</sup> Tamże, nr 74; zob. J. Umiński: *Henryk arcybiskup gnieźnieński zwany Kietliczem 1199—1219*. Lublin 1929, s. 86—91; W. Baran-Kozłowski: *Arcybiskup gnieźnieński Henryk Kietlicz (1199—1219). Działalność kościelna i polityczna*. Poznań 2005, s. 158—159.



klasztoru w Obrze. Chociaż jego akcja prawna miała miejsce *in Gnezna*<sup>124</sup>, to większość historyków twierdzi, że z owego faktu nie można wyciągać wniosku o zdobyciu przez stryja Odonica tego wielkopolskiego grodu. Być może, Laskonogiemu udało się opanować tylko słabiej bronione tereny podgrodzia oraz osadę na Wzgórzu Panieńskim, podczas gdy sam zamek położony na Wzgórzu Lecha oparł się najeźdźcy<sup>125</sup>. Skala odniesionych początkowo sukcesów zdaje się wskazywać, że Laskonogi poprowadził przeciwko bratankowi znaczne siły wzmocnione dodatkowo posiłkami uzyskanymi od Henryka Brodatego<sup>126</sup>. To militarne wsparcie było wynikiem sporządzonego przez syna Mieszka Starego, najprawdopodobniej około 1230 roku, testamentu, na mocy którego przekazał on władcy Wrocławia rządu w Małopolsce i Wielkopolsce<sup>127</sup>. Władysław Odonic — jeśli prawdziwa jest podana przez J. Długosza informacja — aż przez dwa miesiące stawiał skuteczny opór oblegającym Gniezno oddziałom stryja<sup>128</sup>, który widząc zawodność swoich poczynań, zrezygnował z zamiaru zdobycia tego grodu i rozpoczął odwrót. J. Długosz pisze, że skłoniła go do tego wiadomość o spodziewanej odsieczy Świętopełka<sup>129</sup>. Informacja ta nie budzi jednak zaufania historyków i najprawdopodobniej jest tylko przypuszczeniem XV-wiecznego kronikarza, wysnutym na podstawie posiadanych przez niego wiadomości o dawniejszym przymierzu obu książąt<sup>130</sup>. Bardziej prawdopodobne jest natomiast uzyskanie przez Odonica pomocy od jego sojusznika Konrada Mazowieckiego, z którym spotkał się — jak już wiemy — w Zgierzu 23 marca 1231 roku<sup>131</sup>. Opanowanie przez Laskonogiego Wielkopolski mogło stanowić bowiem poważne zagrożenie dla interesów Konrada w Małopolsce. Istnieje zatem możliwość, że to właśnie na wieść o nadciągającym z Mazowsza z pomocą dla Odonica rycerstwie Laskonogi postanowił zrezygnować z kontynuowania nieprzy-

<sup>124</sup> KDW, T. 1, nr 131.

<sup>125</sup> Zob. B. Zientara: *Henryk Brodaty...*, s. 305; T. Jurek: *Sędziwój...*, s. 391; B. Nowacki: *Przemysł I*. Poznań 2003, s. 92; K. Benyskiewicz: *Władysław Laskonogi...*, s. 77; inaczej M. Przybył, który opowiedział się za zajęciem przez Laskonogiego Gniezna. Zob. Tenże: *Władysław Laskonogi...*, s. 155.

<sup>126</sup> A. Kłodziński: *Stosunki Laskonogiego...*, s. 143; R. Grodecki: *Dzieje polityczne...*, s. 210; B. Zientara: *Henryk Brodaty...*, s. 305.

<sup>127</sup> KDW, T. 1, nr 168; zob. M. Łodyński: *Polityka...*, s. 12, 291—293; R. Grodecki: *Dzieje polityczne...*, s. 211; K. Jasiński: *Z problematyki zjednoczenia państwa polskiego na przełomie XIII i XIV wieku*. Zap. Hist. 1955, T. 21, z. 1—2, s. 211, przyp. 29; zob. też B. Zientara: *Henryk Brodaty...*, s. 314.

<sup>128</sup> DHn, lib. 6, s. 260; informacji takiej nie zawiera żadne inne źródło. Zob. A. Semkowicz: *Krytyczny rozbiór...*, s. 230.

<sup>129</sup> DHn, lib. 6, s. 260.

<sup>130</sup> A. Semkowicz: *Krytyczny rozbiór...*, s. 230; B. Zientara: *Henryk Brodaty...*, s. 305.

<sup>131</sup> *Codex diplomaticus et commemorationem Masoviae...*, T. 1, nr 306; zob. B. Włodarski: *Polityczne plany...*, s. 42—43; B. Zientara: *Henryk Brodaty...*, s. 305; A. Teterycz-Puzio: *Postawa przedstawicieli...*, s. 281.

noszącego żadnych rezultatów oblężenia i podjął decyzję o wycofaniu się z Wielkopolski. Warto pamiętać również o tym, że stale musiał się on liczyć z zagrożeniem, jakie dla jego władzy w Krakowie stanowił książę Płocka. Już wczesną jesienią 1231 roku, być może na skutek porażki Laskonogiego pod Gnieznem, Konrad Mazowiecki wkroczył bowiem do Małopolski i obwarował Wyszogród w Smardzewicach na południe od Skały, czyniąc przygotowania do dalszej akcji mającej na celu opanowanie całej ziemi krakowskiej<sup>132</sup>.

Podsumowując, należy więc stwierdzić, że — jak relacjonuje *Kronika wielkopolska* — podjęta przez Laskonogiego próba zdobycia Gniezna zakończyła się niepowodzeniem. Władysław Odonic, zmusiwszy zatem stryja do odwrotu, zachował rządy w całej dzielnicy wielkopolskiej.

Tymczasem Władysław Laskonogi wkrótce po poniesionej w 1231 roku porażce, jak informuje nas *Rocznik kapituly gnieźnieńskiej*: „[...] eodem anno in exilio moritur”<sup>133</sup>. Również kronikarz wielkopolski zapisał: „[...] eodem anno in exilio existens diem clausit extremum. Sic Wladislaus Odonis in tocius domino Polonie principatur”<sup>134</sup>. Władysław Laskonogi zmarł zapewne w Środzie<sup>135</sup>, a miało to miejsce — jak dowiódł Oswald Balzer — 3 listopada 1231 roku<sup>136</sup>.

<sup>132</sup> ZDMog, nr 12; *Codex diplomaticus et commemorationem Masoviae...*, T. 1, nr 307; B. Włodarski: *Polityczne plany...*, s. 41; A. Teterycz-Puzio: *Zjazdy książąt...*, s. 281—282.

<sup>133</sup> MPHn, T. 6, s. 3; wiadomość o śmierci Laskonogiego na wygnaniu pod 1232 rokiem podaje też drugi z roczników wielkopolskich („Item Millesimo CCXXXII Wladislaus Mescanis fugatur et exilio moritur”), zob. MPHn, T. 6, s. 24.

<sup>134</sup> MPHn, T. 8, s. 83.

<sup>135</sup> „Wladislai Magni Laskonogi ducis Maioris Poloniae, Srodae mortui et in capella ecclesiae nostrae sub organis de industria constructa tumulati”. *Liber mortuorum Monasterii Lubinensis*. Wyd. W. Kętrzyński. W: MPH, T. 5, s. 629; DHn, lib. 6, s. 260; oraz inskrypcja nagrobna z klasztoru Benedyktynów w Lubiniu (według odczytu P. Stróżyka): + AnnO • D[OMI]nI • MCC | XXX<sup>o</sup> • O(BIIT) • SRODE • WOŁODIZLAWS | DVX • POŁO | nIE • EXVL • In • PACE • hIC • REOVIESCIT; zob. P. Stróżyk: *Płyta księcia Władysława Laskonogiego z klasztoru Benedyktynów w Lubiniu*. W: *Docendo discimus. Studia historyczne ofiarowane profesorowi Zbigniewowi Wielgoszowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin*. Red. K. Kaczmarek, J. Nikodem. Poznań 2000, s. 151; tak stwierdzili: B. Zientara: *Henryk Brodaty...*, s. 306; K. Ożóg: *Władysław Laskonogi*. W: *Piastowie...*, s. 128; za koncepcją mówiącą o Raciborzu opowiedział się S. Zachorowski: *Studia do dziejów...*, s. 140; O. Balzer i K. Jasiński uważali, że nastąpiło to na Śląsku. Zob. O. Balzer: *Genealogia...*, s. 359; K. Jasiński: *Uzupełnienia do genealogii Piastów. Dokończenie*. St. Żr. 1960, T. 5, s. 96.

<sup>136</sup> O. Balzer: *Genealogia...*, s. 359; za słusznością takiej daty opowiedział się też K. Jasiński: *Uzupełnienia do genealogii Piastów. Dokończenie...*, s. 96; datę dzienną: 3 listopada podaje *Nekrolog czesko-śląski*. Zob. *Böhmisch-Schlesisches Necrologium*. Wyd. W. Wattenbach. „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens” 1863, 5, s. 114 (*Wladislaus dux Polonie senex*); natomiast na 18 sierpnia śmierć Laskonogiego datują: *Nagrobki książąt śląskich*. Wyd. A. Bielowski. W: MPH, T. 3, s. 712 (*15 Kal. Septembris obiit Gneznensis et Poznaniensis Wladislaus dux exul, filius Mesichonis monarchi Cra-*

Okoliczności jego śmierci są nam znane z podanej przez Alberyka z Trois-Fontaines pod 1227 rokiem takiej oto wiadomości: „[...] Hic autem Logescelaus dux Guenesie post patrum suum magnum Logescelaum, postquam dictum Listet interfecit et ducem Henricum de Vresclavia cepit, virum catholicum, tandem Dei iudicio a luxuria interficitur hoc modo: quandam iuvenulam Theutonicam secum de nocte collocavit, que non ferens oppresionem suam, canipulo, quod secum occulte portabat ventrem illius fortiter pupugit et ita mortuus est; et dux Henricus cum esset senior omnium ducum Polonie Cracoviam optinuit. Hec omnia infra sex annos gesta causa continuationis hic explevimus”<sup>137</sup>.

Cytowany przekaz O. Balzer odniósł zgodnie z jego treścią do Władysława Odonica<sup>138</sup>. Słusznie jednak pogląd autora *Genealogii Piastów* zakwestionował później Kazimierz Jasiński, który w wyniku wnikliwej analizy zapisanej przez Alberyka z Trois-Fontaines informacji doszedł do wniosku, że dotyczy ona Władysława Laskonogiego<sup>139</sup>. Wskazują na to nie tylko liczne przesłanki pośrednie, ale także źródła polskie. Obok przekazu Jana Długosza, który pod 1229 rokiem odnośnie do tego Piasta zanotował, że jego poddani czuli do niego niechęć i pogardę „propter libidines et spurcicias suas ceterasque acciones principe indignas”<sup>140</sup>, jest to przede wszystkim tzw. II redakcja *Rodowodu książąt polskich* Jana z Dąbrówki, gdzie przy imieniu i tytule Laskonogiego znajduje się dopisek: „[...] hic a puella in exilio occiditur”<sup>141</sup>. Tak więc to nie Odonic, ale jego stryj zginął z ręki niemieckiej dziewczyny, którą usiłował zgwałcić.

Bezpotomna śmierć księcia dla jego bratanka oznaczała zakończenie wieloletnich zmagania, które od 1206 roku z niewielkimi przerwami toczyli obaj Piastowie o Wielkopolskę. Jak pisze Jan Długosz: „Ex cuius morte plena sui principatus possessio ad Wladislaum Otthonis velut nepotem germanum transiit. Ipse quoque Wladislaus Otthonis dux utrumque ducatum, Poznaniensem videlicet et Calischensem, et omnem Maioris Polonie oram pacifice et absque omni insidiarum et defeccionis respectu possidere cepit”<sup>142</sup>. Wydawać się mogło więc, że Odonic będzie mógł sprawować niczym niezagrożoną władzę w całej Wielkopolsce. Tak się jednak nie stało. Już wkrótce bowiem z pretensjami do spadku po Laskonogim wystąpił na podstawie sporządzonego przez niego około 1230 roku testamentu książę śląski Henryk Brodaty.

---

*cowie primogenitus, frater Odonis*), oraz J. Długosz. Zob. DHn, lib. 6, s. 260; za przyjęciem takiej datacji tego wydarzenia opowiedzieli się S. Zachorowski: *Studia do dziejów...*, s. 140; B. Zientara: *Henryk Brodaty...*, s. 305—306.

<sup>137</sup> *Chronica Albricii Trium Fontium*. Wyd. G.H. Pertz. W: MGH S, T. 23, s. 921.

<sup>138</sup> O. Balzer: *Genealogia...*, s. 386, 961.

<sup>139</sup> K. Jasiński: *Uzupełnienia do genealogii Piastów. Dokończenie...*, s. 97—100.

<sup>140</sup> DHn, lib. 6, s. 254.

<sup>141</sup> Cyt. za: K. Jasiński: *Uzupełnienia do genealogii Piastów. Dokończenie...*, s. 100.

<sup>142</sup> DHn, lib. 6, s. 260.

Z przedstawionego przebiegu zmagañ toczonych w latach 1228—1231 pomiędzy Władysławem Odonicem a Władysławem Laskonogim wynika, że po początkowych niepowodzeniach już w 1229 roku udało się Odonicowi opanować całą Wielkopolskę, a dwa lata później stawić skuteczny opór zorganizowanej przez stryja wyprawie. Wpłynął na to zapewne korzystny sojusz polityczny, jaki zawarł wtedy Władysław Odonic z Konradem Mazowieckim, czego konsekwencje, wprawdzie na mniejszą skalę, były widoczne również później, gdy po bezpotomnej śmierci Laskonogiego obydwaj książęta przeciwstawiali się wysiłkom Henryka Brodatego zmierzającym do zajęcia Wielkopolski i Małopolski zgodnie z uczynionym na jego rzecz zapisem Laskonogiego.

*Sławomir Pelczar*

#### **Władysław Odonic's wars with Władysław Laskonogi between 1228 and 1231**

#### Summary

The very article reconstructs the course of the battle for Wielkopolska conducted by Władysław Odonic and his uncle Władysław Laskonogi between 1228 and 1231 in the light of the political situation that appeared in Poland after a tragic death of Leszek Biały, a duke of Kraków in 1227. The results of the latest research on the history of the first half of the 13<sup>th</sup> century, including, above all, a bit different perspective of the case of crime in Gąsawa (T. Jurek, B. Śliwiński) incline for a reinvestigation of the last stage of the attempts of both Piasts in their battle for the power in the Wielkopolska district.

The next war between Odonic and Laskonogi broke as early as at the beginning of 1228. It finished with the failure of the first duke who, under unknown circumstances found himself in his uncle's prison. 1229 turned out to be a turning point in the course of the battles for Wielkopolska. It was when Odonic managed to not only to regain freedom, but also defeat Laskonogi, make him get rid of the duchy and expel from Wielkopolska. The very success would not be possible if there was no beneficial political agreement the very Piast agreed on with Konrad Mazowiecki, which has not been explained enough in the literature of the subject so far. Meanwhile, the existence of such an agreement is proved by many source assumptions. What linked both dukes was a common opponent — Władysław Laskonogi who, on the one hand, was an obstacle for Odonic heading for his homeland and, on the other, made it difficult for Konrad to gain power in Kraków. Their common interest was also interfered with by a political agreement signed up by Leszek Biały and Laskonogi depriving both dukes of the right to legacy against the binding principles of heritage. It seems though that the conclusion of the very agreement would not be possible if Konrad Mazowiecki had a reason to accuse Odonic of a direct contribution to death of Leszek Biały.

A military cooperation of both Piasts against Laskonogi dating back to 1229 gave results again in 1231 when most probably, the message of reinforcements for Odonic coming from Mazowsze made his uncle resign from further siege of Gniezno and withdraw from Wielkopolska. Afterwards, in the very same year, he died in Silesia under circumstances that were infamous for him.

*Slawomir Pelczar***Die in den Jahren 1228—1231 von Vladislav Odonic geführten Kriege mit Vladislav dem Langbeinigen**

## Zusammenfassung

Im vorliegenden Artikel rekonstruiert der Verfasser den in den Jahren 1228—1231 wegen Großpolens ausgetragenen Streit zwischen Vladislav Odonic und seinem Onkel, Vladislav dem Langbeinigen, der durch bestimmte politische Situation nach dem tragischen Tod des Krakauer Fürsten, Leszek des Weißen im Jahre 1227 bedingt wurde. Die Ergebnisse der neuesten Forschungen über die Geschichte der ersten Hälfte des 13. Jhs und vor allem der heutzutage u. a. von T. Jurek, B. Śliwiński anders beurteilte Mord in Gaşawa haben dazu bewegt, die letzte Etappe des Konfliktes zwischen den beiden Mitgliedern der Piastendynastie nochmals zu erforschen.

Zum nächsten Krieg zwischen Odonic und Vladislav dem Langbeinigen kam es schon zu Beginn 1228, und das war die Niederlage des ersten Fürsten, der unter näher unbekanntem Umständen von seinem Onkel gefangen wurde. Der Wendepunkt der Kämpfe um Großpolen war das Jahr 1229, als es Odonic gelungen war, die Freiheit wiederzuerlangen, den Fürsten Vladislav den Langbeinigen zu bekämpfen, ihm seine Macht zu entziehen und ihn aus dem Großpolen zu vertreiben. Sein Erfolg konnte nur dank seinem politischen Bündnis mit Konrad dem Masowischen erreicht werden, was von den Historikern bisher unzulänglich beleuchtet worden ist, obwohl mehrere Quellen von dem Bündnis zeugen. Die beiden Fürsten haben sich gegen den gemeinsamen Feind, Vladislav den Langbeinigen, vereinigt, der einerseits dem Odonic erschwerte, dessen väterliches Erbe wiederzugewinnen und andererseits dem Konrad unmöglich machte, die Macht in Krakau zu ergreifen. Ihre Geschäfte waren auch durch das zwischen Leszek dem Weißen und Vladislav dem Langbeinigen geschlossene politische Bündnis verletzt, das den beiden Fürsten das Recht auf Erbe der geltenden Erbfolge zum Trotz aberkannt hat. Zum genannten Bündnis hätte es nicht kommen können, wenn Konrad der Masowische den Grund gehabt hätte, den Odonic wegen dessen unmittelbarer Mitwirkung am Tod des Fürsten Leszek des Weißen anzuschuldigen.

Die seit 1229 stammende militärische Zusammenwirkung von den beiden Piasten gegen Vladislav den Langbeinigen brachte 1231 wieder Ergebnisse, als sein Onkel, höchstwahrscheinlich wegen der aus Masowien herangezogenen Verstärkungen für Odonic, auf weitere Belagerung der Stadt, Gnesen verzichtete und sich aus Großpolen zurückzog. Noch in demselben Jahr fand er in Schlesien ein unrühmliches Ende.

*Jan Tęgowski*

Białystok

## **Nowe źródła do kwestii datacji objęcia rządów na Rusi przez Władysława Opolczyka**

Piast śląski, książę Władysław Opolczyk, prawnuk króla Władysława Łokietka, odegrał znaczącą rolę w politycznych dziejach Polski, Czech, Węgier i Rusi w drugiej połowie XIV wieku. Nie dziwi nas więc zainteresowanie tym dynastą w ostatnich czasach, szczególnie że w 2001 roku przypadała okrągła, sześćsetna rocznica jego śmierci<sup>1</sup>.

Dwa sympozja poświęcone osobie Piasta opolskiego nie były ani pierwszą, ani ostatnią próbą zainteresowania się różnymi aspektami życia i działalności tej wybitnej, aczkolwiek kontrowersyjnej postaci. Ostatnimi czasy problemami związanymi z ustaleniem i wyjaśnieniem faktów genealogicznych zajmowali się polscy historycy: Kazimierz Jasiński, Stanisław A. Sroka oraz niemiecki badacz Dieter Veldtrup<sup>2</sup>. Sprawami związanymi z posiadłościami księcia opolskiego

---

<sup>1</sup> Zob. *Władysław Opolczyk, jakiego nie znamy. Próba oceny w sześćsetlecie śmierci*. Red. A. Pobóg-Lenartowicz. Opole 2001; *Książę Władysław Opolczyk. Fundator klasztoru Paulinów na Jasnej Górze w Częstochowie*. Red. M. Antoniewicz, J. Zbudniewek. Warszawa 2007.

<sup>2</sup> K. Jasiński: *Rodowód Piastów śląskich*. T. 3: *Piastowie opolscy, cieszyńscy i oświęcimscy*. Wrocław 1977, s. 80—82; Tenże: *Rodowód Piastów mazowieckich*. Poznań—Wrocław 1998, s. 74—78 (biogram drugiej żony Opolczyka Ofki mazowieckiej); S.A. Sroka: *Kim była pierwsza żona Władysława Opolczyka?* W: *Cracovia — Polonia — Europa. Studia z dziejów średniowiecza ofiarowane Jerzemu Wyrozumskiemu w sześćdziesiątą piątą rocznicę urodzin i czterdziestolecie pracy naukowej*. Kraków 1995, s. 455—463; Tenże: *Książę Władysław Opolczyk na Węgrzech. Studium z dziejów stosunków polsko-węgierskich w XIV wieku*. Kraków 1996, s. 11—23; Tenże: *Kariera Władysława Opolczyka na dworze węgierskim w drugiej połowie XIV wieku*. W: *Europa Środkowo-Wschodnia w polityce Piastów*. Red. K. Zielińska-Melkowska. Toruń 1997, s. 265—274; D. Veldtrup: *Frauen um Herzog Ladislaus († 1401). Opperlner Herzoginnen in der dynastischen Politik zwischen Ungarn,*



w Polsce oraz ich utratą wskutek nieposłuszeństwa w stosunku do Królestwa Polskiego zajmowali się m.in. Jacek Laberschek, Jan Pakulski oraz Jerzy Sperka<sup>3</sup>. Ostatnio też analizowano otoczenie Piasta opolskiego<sup>4</sup> i wiele jeszcze aspektów życia i działalności tego księcia.

Tematyka zasygnalizowana w tytule niniejszego przyczynku, czyli ustalenie momentu objęcia Rusi przez Piasta opolskiego, do niedawna nie była podejmowana, wydawało się bowiem, iż data ustalona przez dawniejszych badaczy — koniec 1372 roku — jest pewna i nie podlega dyskusji<sup>5</sup>. Podstawą do takiego rozumowania był dokument króla Ludwika Węgierskiego wystawiony 10 października 1372 roku, opublikowany jeszcze w XIX wieku, w którym wspomniany król powierza ziemie ruskie księciu Władysławowi opolskiemu<sup>6</sup>. Odosobniony pogląd w tej sprawie wyraził na początku lat 90. ubiegłego stulecia Jacek Krochmal, który na podstawie jedyne go znanego mu dokumentu tegoż księcia, wystawionego w Przemyślu 7 grudnia 1371 roku, przesunął wstecz ten fakt o jeden rok<sup>7</sup>.

*Polen und dem Reich. Studien zu den Luxemburgen und ihrer Zeit.* Bd. 8. Warendorf 1999; Tenże: *Ehefrauen und Töchter des Herzogs Ladislaus. Neue Erkenntnisse zur Genealogie der Oppelner Piasten.* W: *Władysław Opolczyk, jakiego nie znamy...*, s. 91—102.

<sup>3</sup> J. Laberschek: *Zasięg i charakterystyka rządów Władysława Opolczyka w północno-zachodniej części ziemi krakowskiej 1370—1391.* „Rocznik Muzeum Okręgowego w Częstochowie” 1985, *Historia*, z. 1, s. 7—27; Tenże: *Wojna króla Władysława Jagiełły z księciem opolskim Władysławem. Batalia o odzyskanie Olsztyna, Częstochowy, Kłobucka, Krzepic i Wielunia w 1391 r.* W: „Almanach Częstochowy 1993”. Częstochowa 1993, s. 5—10; Tenże: *Wyprawa zbrojna króla Władysława Jagiełły na krakowsko-wieluńskie posiadłości księcia Władysława Opolczyka w 1391 r.* W: „Społeczeństwo Polski średniowiecznej”. Red. S.K. Kuczyński. T. 6. Warszawa 1994, s. 149—160; J. Pakulski: *Jeszcze o zastawie Złotorii i ziemi dobrzyńskiej Krzyżakom przez Władysława Opolczyka w latach 1391—1392.* „Zapiski Kujawsko-Dobrzyńskie” 1995, T. 9, s. 11—30; J. Sperka: *Z dziejów wojen Władysława Jagiełły z księciem opolskim Władysławem (1391—1396).* Cieszyn 2003.

<sup>4</sup> A. Świeżawski: *Otoczenie ruskie Władysława Opolczyka.* W: „Prace Naukowe Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Częstochowie”. Zeszyty Historyczne. T. 3. Częstochowa 1996, s. 67—82; J. Sperka: *Otoczenie Władysława Opolczyka w latach 1370—1401. Studium o elicie władzy w relacjach z monarchią.* Katowice 2006; Tenże: *Władysław Jagiełło i Jadwiga oraz ich zaplecze polityczne wobec Władysława Opolczyka i jego zwolenników.* W: *Książę Władysław Opolczyk. Fundator klasztoru Paulinów na Jasnej Górze w Częstochowie...*, s. 325—369.

<sup>5</sup> I. Szaraniewicz: *Rządy Władysława, księcia opolskiego na Rusi.* „Biblioteka Ossolińskich” 1864, T. 4, s. 279; E. Breiter: *Władysław książę opolski, pan na Wieluniu, Dobrzyńniu i Kujawach, palatyn węgierski i wielkorządca Polski i Rusi.* Lwów 1889, s. 53; M. Gruševskij: *Istorija Ukraini — Rusi.* T. 4: XIV—XV viki — vidnosini politični. Kiiv—Lviv 1907, s. 105; J. Dąbrowski: *Ostatnie lata Ludwika Wielkiego 1370—1382.* Kraków 1918, s. 290—298; A. Świeżawski: *Ziemia belska. Zarys dziejów politycznych do roku 1462.* Częstochowa 1990, s. 75.

<sup>6</sup> AGZ, T. 3, nr 20; zob. literaturę na ten temat: S.A. Sroka: *W sprawie daty objęcia Rusi przez Władysława Opolczyka.* „Rocznik Przemyśki” 1994, T. 29—30, s. 141, przyp. 1.

<sup>7</sup> ZDM, Cz. 4, nr 1012, s. 163; *Przywilej lokacyjny miasta Jarosławia z 1375 roku.* Wstęp i oprac. J. Krochmal. Przemyśl 1991; J. Krochmal, rec.: *Z. Budzyński: Bibliografia dziejów Rusi Czerwonej (1340—1772). T. 1. Rzeszów 1990.* „Rocznik Przemyśki” 1992, T. 28, s. 333.

W dokumencie tym *Ladislaus Dei gratia dux Opoliensis, Velunensis, terraeque Russiae dominus et haeres* nadał niejakiemu Henrykowi Czechowi wsie Radochońce, Wapowce i połowę Tarnowa, tereny położone w dystrykcie przemyskim; niestety, nie powołano w nim listy świadków.

To nowe spojrzenie na kwestię początku rządów Opolczyka na Rusi spotkało się z natychmiastową i kategoryczną krytyką ze strony S.A. Sroki, który dopatrywał się pomyłki w datacji rocznej owego dokumentu zaistniałej w czasie jego kopiowania — tekst znany jest bowiem jedynie z późnej kopii<sup>8</sup>. Historyk ten wiązał rezygnację Piasta opolskiego z urzędu palatyna Węgier z objęciem przezeń Rusi. Wszystko zdawało się świadczyć za słusznością poglądu S.A. Sroki — według jego ustaleń, Opolczyk cały grudzień 1371 roku przebywał w Wyszehradzie<sup>9</sup>. Także i złożenie urzędu palatyna Węgier przez księcia opolskiego nastąpiło dopiero w 1372 roku, co świadczyło dodatkowo za taką konsekwencją obu wydarzeń. S.A. Sroka w innym miejscu jednak osłabił swoją argumentację stwierdzeniem, że czasem wicepalatyn zwoływał w imieniu swego zwierzchnika *congregatio generalis* i wystawiał w jego imieniu dokumenty, których nie sposób odróżnić od tych wystawionych przez palatyna<sup>10</sup>. Gdy uwzględnimy to spostrzeżenie, wówczas upada argumentacja S.A. Sroki przeciwko możliwości pobytu księcia Władysława w Przemyślu 7 grudnia 1371 roku. Ale jeśli to był koniec naszych wątpliwości, wówczas nie warto byłoby zabierać głosu w tej sprawie. Okazuje się jednak, że dokument z 7 grudnia nie jest jedynym poświadczeniem tytułatury ruskiej Władysława Opolczyka na dokumentach z 1371 roku, co pozwala wątpić w omyłkę kopisty wspomnianego źródła. Oto bowiem już 19 maja 1371 roku jeden z urzędników naszego Piasta, starosta opolski i wieluński Witek z Groszowic wystawił w Opolu dokument, w którym nazywa swego pana władcą Rusi. Niestety, również i ten tekst przetrwał do naszych czasów jedynie w formie kopii, co osłabia jego wartość dowodową<sup>11</sup>. Okazuje się jednak, że istnieje jeszcze jedno źródło, zachowane w oryginale, poświadczające posiadanie Rusi przez Władysława już w 1371 roku. Jest to list wystawiony 7 listopada 1371 roku we Lwowie, skierowany do władz miasta Torunia, i jego wystawca tytułuje się *Ladislaus dux Opoliensis et Welunensis haeresque Russiae dominus perpetuus*. List ten, zachowany w oryginale papierowym, dotąd nieopublikowany, znajduje się w Archiwum Państwowym w Toruniu. Dotyczy on bliżej nieznaney nam sprawy, którą książę obiecuje pozytywnie rozpatrzyć. Co mogło być przedmiotem negocjacji torunian z księciem opolskim, o których napomknięto w liście, tego na pewno nie wiemy, lecz możemy się

<sup>8</sup> S.A. Sroka: *W sprawie daty objęcia Rusi przez Władysława Opolczyka...*, s. 141—144.

<sup>9</sup> Ibidem, s. 143.

<sup>10</sup> S.A. Sroka: *Książę Władysław Opolczyk na Węgrzech...*, s. 66—67.

<sup>11</sup> Zob. Aneks. Dokument nr I.

jedynie domyślać. Otóż wiemy, że na początku swego panowania w Polsce, w związku z ustanowieniem prawa składu w Krakowie, Ludwik Węgierski zakazał kupcom pruskim bezpośredniego handlu z Lwowem; zamknięcie drogi na Ruś kupcom toruńskim było podobno spowodowane krzywdami wyrządzonymi kupcom polskim handlującym sukniem. Akt w tej sprawie wystawiła 1 stycznia 1371 roku królowa Elżbieta Łokietkówna, która objęła rządy namiestnicze w Polsce<sup>12</sup>. Ten zakaz cofnął dopiero król Ludwik Węgierski 6 października 1373 roku<sup>13</sup>. Jest możliwe, że właśnie w tej sprawie władze miasta Torunia zwróciły się do księcia Władysława opolskiego, który wtedy był najbliższym współpracownikiem króla Ludwika. Rzecz widocznie była bardzo skomplikowana, skoro cofnięcie restrykcji w stosunku do kupców toruńskich nastąpiło dopiero dwa lata później. Z całą pewnością w tej sprawie posłował od rady Starego Miasta Torunia do króla Ludwika Węgierskiego rajca toruński Łukasz Reusse, o czym wiemy z listu tegoż króla do władz toruńskich, pisanego z Budy 25 listopada niewiadomego roku. W grę nie mógł wchodzić rok 1370, wtedy bowiem król Ludwik zajęty był kwestią sukcesji tronu w Polsce i na pewno w tym czasie nie przebywał w stolicy Węgier. 17 listopada 1370 roku arcybiskup gnieźnieński w asyście biskupa krakowskiego Floriana z Mokrska i lubuskiego Piotra z Opola koronował go w Krakowie na króla Polski, a 19 listopada tegoż roku odbyły się egzekwie za zmarłego króla Kazimierza, w których zapewne Ludwik uczestniczył<sup>14</sup>. Mając na uwadze fakt, że 6 października 1373 roku król Ludwik wystawił kupcom toruńskim przywilej swobodnego przejazdu na Ruś, wnioskujemy, że poseł toruński negocjujący w tej sprawie na dworze budzińskim mógł być obecny jedynie w latach 1371—1372. Łukasz Reusse należał do rodziny od dawna specjalizującej się w handlu z Rusią, więc jego obecność w Budzie zapewne była związana z tą kwestią. Jakkolwiek przypuszczam, że misja Łukasza miała miejsce w 1371 roku, to przynajmniej, że rok 1372 również wchodzi w rachubę, 18 lipca tego roku bowiem Elżbieta Łokietkówna wystawiła przywilej gwarantujący miastu Kraków prawo składu, a jego treść potwierdził król Ludwik dokumentem wystawionym 6 sier-

<sup>12</sup> *Najstarszy zbiór przywilejów i wilkierzy miasta Krakowa*. Wyd. K. Estreicher. Kraków 1936, nr 8, s. 9—10: „Omnibus mercatoribus extraneis, ut puta Boemis, Moravis, Slesicis et ceteris quibuscunque et presertim Thorunensibus et Pruthenis, eundem versus Russie partes transitum et quelibet loca Russie pro comparandis mercibus seu mercimoniis exnunc in antea sub privacione corporum atque rerum, que dinoscitur ibidem obtinere, nostro regio edicto perpetue prohibentes”; M. Magdański: *Organizacja kupiectwa i handlu toruńskiego do roku 1403*. Toruń 1939, s. 72.

<sup>13</sup> L. Koczy: *Dzieje wewnętrzne Torunia do roku 1793*. Toruń 1933, s. 44—45; A. Radziwiński, J. Tandeci: *Katalog dokumentów i listów królewskich z Archiwum Państwowego w Toruniu (1345—1789)*. Toruń 1999, nr 6 i 7, s. 2—4.

<sup>14</sup> *Kalendarz Katedry Krakowskiej*. W: MPHn. Seria II. Wyd. Z. Kozłowska-Budkowa. Warszawa 1978, s. 186; J. Dąbrowski: *Ostatnie lata Ludwika Wielkiego...*, s. 179—180.

pnia 1372 roku<sup>15</sup>. Skądinąd natomiast wiemy, że Władysław Opolczyk już 8 grudnia 1372 roku, na prośbę wielkiego mistrza krzyżackiego Winrycha Kniprode, dokumentem wystawionym w Sanoku zniósł owe przeszkody czynione kupcom pruskim na terenie Rusi<sup>16</sup>. Wspomniany poseł władz Torunia na Węgry, Łukasz I Reusse pełnił funkcję rajcy Starego Miasta Torunia w latach 1370—1384<sup>17</sup>. Gdy zestawimy z sobą oba listy — Władysława Opolczyka i Ludwika Węgierskiego — których treścią była odpowiedź na zabiegi torunian o zezwolenie na handel z Rusią, to wyda się logiczne, że poseł toruński mógł najpierw odwiedzić księcia opolskiego we Lwowie, a następnie udać się stamtąd na Węgry, list króla Ludwika bowiem, późniejszy o 18 dni, zapewne pochodzi z 1371 roku.

Abstrahując od powyższych rozważań, możemy stwierdzić fakt następujący: dysponujemy trzema źródłami, w tym jednym zachowanym w oryginale, poświadczającymi posiadanie Rusi halickiej przez Władysława Opolczyka już w 1371 roku. Czy więc przyjęcie takiego założenia nie koliduje z faktem, że dopiero z 10 października 1372 roku pochodzi dokument króla Ludwika potwierdzający fakt nadania Rusi księciu opolskiemu? W tym samym stuleciu mamy podobny przypadek z nadaniem księciu mazowieckiemu Januszowi I ziemi drohickiej — gdy dokument króla Władysława Jagiełły datowany jest na 2 września 1391 roku<sup>18</sup>, zaś, jak to zauważył Marek Radoch, już we wrześniu roku poprzedniego mamy wiadomość o posiadaniu tej ziemi przez Piasta mazowieckiego<sup>19</sup>. Nie musi to oznaczać, jak przypuszcza wspomniany historyk, pomyłki w dacie dokumentu nadawczego, a jedynie różnicę czasową między akcją prawną i wystawieniem dokumentu. Mamy też inny przykład — brat Janusza, Siemowit IV rozporządzał ziemią belską już od 1388 roku, zaś formalne potwierdzenie nadania otrzymał od króla Władysława Jagiełły dopiero 7 stycznia 1396 roku<sup>20</sup>. W przypadku nadania Władysławowi Opolczykowi Rusi mogło być podobnie.

Musimy teraz zadać pytanie o motywy przyświecające powierzeniu przez króla Ludwika ziem ruskich księciu opolskiemu już w rok po objęciu korony Królestwa Polskiego. S.A. Sroka, który, jak wspomniano wcześniej, broni daty objęcia Rusi przez Opolczyka w końcu 1372 roku, przypuszcza, że była to nagroda za doprowadzenie przez księcia Władysława opolskiego do przymierza

<sup>15</sup> KDMK, Cz. 1, nr 41, 42, 43.

<sup>16</sup> CDPruss, T. 3, nr 106, s. 143.

<sup>17</sup> R. Czaja: *Urzędnicy miejscy Torunia. Spisy. Cz. 1: Do roku 1454*. Toruń 1999, nr 180.

<sup>18</sup> KDMaz, nr 120, s. 111—113 = *Iura Masoviae terrestria*. Wyd. J. Sawicki. T. 1. Warszawa 1972, nr 41, s. 60—63.

<sup>19</sup> M. Radoch: *W sprawie daty nadania przez Władysława Jagiełłę ziemi drohickiej księciu mazowieckiemu Januszowi I*. W: *Szkice z dziejów kolonizacji Podlasia i Grodzieńszczyzny od XIV do XVI wieku*. Olsztyn 2002, s. 11—20.

<sup>20</sup> KDMaz, nr 125, s. 117—119; A. Świeżawski: *Nadanie ziemi belskiej Siemowitowi IV*. Prz. Hist. 1981, T. 72, z. 2, s. 269—287.

króla Ludwika z cesarzem Karolem IV i zaręczenia królowny Marii z młodszym synem Karola, Zygmuntem Luksemburskim<sup>21</sup>. Jednakże, gdy uwzględnimy fakt posiadania Rusi przez Piasta opolskiego jeszcze przed 19 maja 1371 roku, to musimy poszukiwać innych przyczyn powierzenia Opolczykowi tych ziem przez króla Ludwika. Rozmowy w sprawie porozumienia pomiędzy cesarzem Karolem IV a królem węgierskim rozpoczęto bowiem dopiero na przełomie lat 1371/1372, a z ramienia Luksemburga prowadził je książę cieszyński Przemysław Noszak<sup>22</sup>. Wydaje się wielce prawdopodobne, że jedną z głównych przyczyn przekazania ziem ruskich księciu Władysławowi opolskiemu mogło być zagrożenie tych ziem ze strony litewskiej. Mamy bowiem pełną żalu informację w kronice Jana z Czarnkowa o zajęciu ziemi włodzimierskiej przez Litwinów dowodzonych przez księcia Kiejstuta i jego brata Lubarta<sup>23</sup>. Kronikarz pisze, że gdy Litwini dowiedzieli się o śmierci króla Kazimierza, pod nieobecność we Włodzimierzu księcia Aleksandra Koriatowica, który w tym czasie bawił w Krakowie, zajęli zamek broniony nieudolnie przez Piotra Turskiego, a wraz z nim całą ziemię włodzimierską, z takim trudem przyłączoną do Korony Królestwa Polskiego przez ostatniego z królewskich Piastów. Książę Aleksander Koriatowic, któremu kronikarz nie szczędzi pochwał, był zapewne obecny na pogrzebie Kazimierza Wielkiego oraz na koronacji jego następcy. Trzeba w związku z tym przyjąć, że napaść litewska na ziemię włodzimierską musiała nastąpić w listopadzie 1370 roku. Należy zatem postawić następne pytanie: czy król Ludwik oznajmił swą decyzję o nadaniu Rusi Opolczykowi jeszcze w czasie swego pobytu w Polsce, czy też po powrocie na Węgry? Bardzo dobrze poinformowany archidiakon gnieźnieński Jan z Czarnkowa nie wymienia tego nabytku Władysława Opolczyka obok innych dość licznych grodów w ziemiach wieluńskiej, krakowskiej i sieradzkiej. Wspomniane wcześniej postanowienie królowej Elżbiety Starszej z 1 stycznia 1371 roku w sprawie zakazu handlu z Rusią dla obcych kupców wskazuje na to, że jeszcze wówczas król Ludwik nie podjął decyzji w sprawie ziem ruskich. Utrata ziemi włodzimierskiej na rzecz Litwy nie była jedynym uszczerbkiem, jaki poniosło Królestwo Polskie w chwili obejmowania tronu polskiego przez Ludwika Węgierskiego. Oto bowiem „Książę Mazowsza Siemowit po otrzymaniu wiadomości o śmierci króla od [...], którego w tym celu trzymał na dworze królewskim, udał się do zamków: Płocka, Rawy, Wyszogrodu, Gostynina i Sochaczewa i zagarnął je odtąd pod swoje panowanie. Ich starostowie i dzierżawcy poddali się od tego momentu pod jego władzę zarówno na polecenie króla wydane i jeszcze za życia, jak i przekupieni pie-

<sup>21</sup> S.A. Sroka: *Książę Władysław Opolczyk na Węgrzech...*, s. 69–74.

<sup>22</sup> I. Panic: *Książę cieszyński Przemysław Noszak (\*ok. 1332/1336—† 1410). Biografia polityczna*. Cieszyn 1996, s. 66.

<sup>23</sup> *Kronika Jana z Czarnkowa*. Wyd. J. Szlachetowski. W: MPH. T. 2. Lwów 1872, s. 643–644.



niędzmi, które im dał i obiecał książę Siemowit”<sup>24</sup>. „Wykrojenie” Kujaw inowrocławskich, ziemi dobrzyńskiej oraz Wałcza i Złotowa z bezpośredniego władztwa króla dla Kaźka słupskiego, a także ziemi wieluńskiej oraz skrawków ziemi krakowskiej i sieradzkiej dla Władysława Opolczyka mogło wzbudzać wystarczająco duże niezadowolenie wśród panów polskich, na oczach których Królestwo Polskie znacząco się osłabiło. Nadanie Rusi księciu opolskiemu przed wystawieniem oficjalnego dokumentu w tej sprawie miało swój głęboki sens praktyczny, na początku bowiem należało wy badać nastroje — do jakiego momentu król może prowadzić taką politykę wobec Królestwa Polskiego, żeby nie napotkać ostrego sprzeciwu. Gdy więc nie było protestów, a książę opolski zasłużył się nowymi działaniami na rzecz planów dynastycznych króla Ludwika, można było rzecz ujawnić i uprawomocnić oficjalnym dokumentem. Jednocześnie jeszcze w 1371 roku nastąpiła zmiana na urzędzie starosty ziem ruskich i po odwołaniu Ottona z Pilczy, który objął urząd starosty generalnego Wielkopolski, jego miejsce zajął Jan Kmita z Wiśnicza<sup>25</sup>. Ten jednak został szybko usunięty z urzędu starosty ruskiego (częsta praktyka Władysława Opolczyka), już 28 maja 1372 roku bowiem jest poświadczony jako starosta sieradzki<sup>26</sup>. Powierzenie ziem ruskich księciu Władysławowi było częścią działań zmierzających do odłączenia Rusi od Korony Królestwa Polskiego i przyłączenia jej do Korony Królestwa Węgier, co dokonało się w 1378 roku po przeniesieniu Opolczyka na lenna opuszczone wskutek śmierci Kaźka słupskiego. Aby objąć nowe lenna, Piast opolski musiał wydać za mąż swą szwagierkę Małgorzatę, wdowę po księciu pomorskim. Udało mu się tego dokonać — w końcu lipca 1379 roku doszło do zaślubin Małgorzaty z księciem brzeskim Henrykiem z Blizną, synem księcia Ludwika I. Na dokumencie Henryka, wystawionym w Płocku 28 lipca 1379 roku, w sprawie gwarancji zwrotu posagu w razie bezpotomnej śmierci Małgorzaty jej najbliższym krewnym, Władysław Opolczyk został wyróżniony spośród innych książąt tytułem *magnificus princeps* i w tej sprawie powołany był na superarbitra<sup>27</sup>, co świadczy o wysokiej pozycji tego księcia wśród współczesnych jemu Piastów. Miejsce to zawdzięczał swoim zdolnościom i pokrewieństwu z domem królewskim na Węgrzech. Z pewnością ważnym momentem w karierze politycznej Władysława Opolczyka było objęcie przezeń Rusi, które nastąpiło przed 19 maja 1371 roku.

<sup>24</sup> Jana Długosza *Roczniki, czyli kroniki sławnego Królestwa Polskiego, księga dziewiąta*. Warszawa 1975, s. 440.

<sup>25</sup> *UrzRus*, nr 151—152, s. 148.

<sup>26</sup> *UrzŁęcz*, nr 352, s. 137.

<sup>27</sup> *BCzart*, dok. perg. nr 179; *Nowy KDMaz*, Cz. 3, nr 220, s. 235—236.



## Aneks

### Dokument nr 1

Opole 19 maja (feria secunda proxima ante festum Pentecostes) 1371 roku.

Witek z Groszowic, starosta generalny opolski i wieluński księcia Władysława na Opolu, Wieluniu oraz władcy Rusi, poświadcza sprzedaż przez Wojtka i Maćka, synów nieżyjącego Pawła, sołtysa wsi Łubniany, pół łana sołeckiego ze wszystkimi urządzeniami i pożytkami oraz pół łana czynszowego, za kwotę 6 grzywien i 6 groszy praskich, dokonaną na rzecz Miszka i jego spadkobierców.

Oryginał nieznany.

Kopia: Archiwum Państwowe Wrocław, Rep. 135, nr 436, s. 18—19 (za jej życzliwe wskazanie i udostępnienie dziękuję w tym miejscu Panu doktorowi habilitowanemu Jerzemu Sperce).

Druk: J. Horwat: *Dokument Witka z Groszowic dla Wojtka i Maćka, braci zmarłego Pawła sołtysa z Łubnian. Jeszcze w sprawie daty objęcia Rusi Czerwonej przez Władysława Opolczyka*. „Rocznik Przemyski” 2001, T. 37, z. 3, s. 79—80.

Vniversis et singulis quibus posse fuerit oportunum. Ego Witko de Groszowitz serenissimi principis domini Ladislai inclyti ducis Oppoliensis, Welunensis, et domini Russiae, per districtum Oppoliensem et Welunensem capitaneus generalis tenore presentium recognosco, quod ad meam venientes praesentiam Woitko et Maczko, fratres nati quondam Pauli sculteti olim in Lubnian, in bona valetudine, mentis et corporis sospitate, non coacti, necque per errorem sed ex certa scienti, dimidium mansum ipsorum scultetia cum molendinum, piscina, et taberna ibidem in Lubnian liberum, et dimidium mansum censuale agrorum, prout dicti mansi in suis metis sunt limitati, cum omnibus utilitatibus, usu fructibus, et obventionibus vniversis, Miskony sculteto ibidem in ubnian, cum suis posteris seu legitimis successoribus, pro sex marcis cum sex grossis Bohemicalium grossorum iusto venditionis titulo resignauit, tenendos, vendendos, possidendos, ac haereditarie convertendos, et disponendos prout dicto Miskonis et successorum ipsiusplacuerit voluntati. Ego igitur Witko capitaneus supradictus, nomine praefati domini mei ducis Ladislai dictam venditionem et resignationem notam habens atque gratam, ipsam vigore praesentis instrumenti et appen[sione] mei sigilli duxi dignum confirmandam. Actum in Oppol feria secunda proxima ante festum Pentecostes Anno Domini M CCC LXX primo. Praesentibus testis

Stiborio de Wachow castellano in Oppol, Cuntzkone de Mischowitz haeredibus, Staskone et Andrea familiaribus dicti Stiborii, Woytkone de Koczen rusticis in Lubnian et Joanne notario civitatis Oppoliensis, testibus fidedignis.

## Dokument nr 2

Lwów, 7 listopada (feria sexta proxima post Omnium Sanctorum) 1371 roku.

Władysław, książę opolski, wieluński i pan Rusi informuje władze miasta Torunia, że o przebiegu sprawy, z którą się do niego zwrócono, poinformuje ich jego sługa Klaus.

Oryg. Pap. Archiwum Państwowe w Toruniu, Kat. I, nr 2082 (stara sygn. 2408). Na rewersie wyciśnięta pieczęć wystawcy w zielonym wosku, mocno podniszczona, oraz adres.

Adres: Sagacibus viris et honestis iudici et juratis in Thorun nobis dilecti.

Ladislaus dux Opeliensis et Welunensis, heresque Russie dominus perpetuus. Nobis dilecti! Prout nobis literis vestris supplicastis, scitate quia in hac parte esset exaudici prout vos Claus servitor noster plenius informabit dummodo dictum virum in hoc casu scire voluerint, sicut se erga nos amicitatis exhibuerint. Datum in Lemburg feria sexta proxima post festum Omnium Sanctorum LXX-simo I.

## Dokument nr 3

Buda, 25 listopada (in festo beatae Katherinae virginis) [1371 lub 1372 roku]

Ludwik, król Węgier, Polski i Dalmacji zawiadamia władze Starego Miasta Torunia, że wysłuchał prośb przedłożonych mu przez rajcę Łukasza, na które odpowiedź ustną otrzymają za pośrednictwem owego Łukasza.

Oryg. Pap. Archiwum Państwowe w Toruniu, Kat. I, nr 107 z pieczęcią wystawcy wyciśniętą w czerwonym wosku na odwrocie, bardzo uszkodzoną.

Druk: Regest: A. Radziwiński, J. Tandecki: *Katalog dokumentów i listów królewskich z Archiwum Państwowego w Toruniu (1345—1789)*. Warszawa 1999, nr 9, s. 4—5.

Adres: Sapientibus viris consulibus civitatis de Thorun nobis specialiter dilectis.

Ludouicus Dei gracia rex Vngariae, Poloniae, Dalmatiae etc. Dilecti nobis! Legationes vestras nobis per sapientem virum Lucam consulum, concivem vestru sagaciter et prudenter sano collegimus intellectum et ad easdem respondimus, prout ipse Lucas vos oretenus clarius informabit. Datum Budae in festo beatae Katherinae virginis.

*Jan Tęgowski*

### **New sources concerning the dates of power assumption in Ruś by Władysław Opolczyk**

#### Summary

As yet it has been claimed in historiography that Władysław Opolczyk assumed power in Ruś Czerwona in 1372. The sources came from a document published by Ludwik Wielki, the king of Hungary and Poland in Bratislava on 10<sup>th</sup> October 1372, in which the ruler gave the governor's position in Królestwo Ruskie back to the duke of Opole. It was only J. Krochmal who moved the beginning of his ruling in Ruś to the end of 1371, basing on duke's document released in Przemyśl on 7<sup>th</sup> December 1371. The very hypothesis was questioned by S.A. Sroka who treated the document, known only in the form of the copy, as the copier's mistake. The other who raised the issue of moving the date of the onset of ruling of Władysław Opolczyk in Ruś was Jerzy Horwat. Publishing a document of Witek from Groszowice, from 19<sup>th</sup> May 1371, a starost in Opole, he paid attention to the titles of the duke in Opole, where the notion of *dominus Russiae* appeared. The author added one more source, i.e. an original letter of Władysław Opolczyk published in Lvov on 7<sup>th</sup> November 1371, where he titled himself *dux Oppoliensis, Welunensis et dominus Russiae*. Thus these three documents settle the matter, proving that Ruś Czerwona was given to Władysław Opolczyk on 19<sup>th</sup> May 1371 whereas formalized as late as in 1372 when the king published the document in question. So far the act of giving Ruś to Władysław Opolczyk has been perceived, above all, as a form of reward after his loss of the position of a palatine in Hungary. The author of the article claims that the reason was an attempt to protect the Russian territories from Latvians. He associates it with the occupation of territories in Włodzimierz by Kiejstut and Lubart soon after the death of Kazimierz Wielki in late autumn in 1370.

*Jan Tęgowski*

### **Neue Quellen zur Datierung des Regierungsantritts in Ruthenien von Vladislav Opolczyk**

#### Zusammenfassung

Bisher wurde es in der Historiografie allgemein angenommen, dass Vladislav Opolczyk seine Regierung in Rotem Ruthenien im Jahre 1372 übernommen hat. Man fußte dabei auf die in Bratislava von Ludwig dem Großen, dem ungarischen und polnischen König am 10. Okto-

ber 1372 erlassene Urkunde, laut der die Statthalterregierung im Russischen Königreich dem Oppelner Fürsten übertragen wurde. Der einzige Forscher J. Krochmal hat den Regierungsantritt von Vladislav Opolczyk aufs Ende 1371 verschoben, denn er stützte sich auf die von dem Fürsten am 7. Dezember 1371 ausgestellte Urkunde. Seine Hypothese wurde von S.A. Sroka in Frage gestellt, der die lediglich in Form der Abschrift bekannte Urkunde als Fehler des Kopisten angesehen hat. Mit der Datierung des Regierungsantritts von Vladislav Opolczyk in Ruthenien befasste sich auch Jerzy Horwat. Der veröffentlichte das Dokument des Oppelner Statthalters Witek aus Groszowice und wies auf die Titulatur des Oppelner Fürsten, nämlich auf die Bezeichnung *dominus Russiae* hin. Den Quellen fügte er noch einen originellen in Lwow am 7. November 1371 veröffentlichten Brief von Vladislav Opolczyk bei, in dem sich der Fürst selbst mit den Titeln *dux Oppoliensis, Welunensis et dominus Russiae* anredete. Die drei Urkunden urteilen voreilig darüber, dass das Rote Ruthenien dem Vladislav Opolczyk vor dem 19. Mai 1371 zugewiesen wurde, doch die entsprechende Urkunde wurde erst im Jahre 1372 von dem König ausgestellt. Die Verleihung des Rutheniens an Vladislav Opolczyk betrachtete man bis jetzt als eine Art der Belohnung, die dem Fürsten das verlorene Amt des ungarischen Pfalzgrafen hätte vergüten sollen. Der Verfasser des vorliegenden Artikels vertritt jedoch die Meinung, dass man auf diese Weise russische Gebiete vor den Litauern schützen wollte, nachdem das Vladimir Gebiet von Kiejstut und Lubart gleich nach dem Tode von Kasimir dem Großen im Spätherbst 1370 besetzt wurde.

*Katarzyna Niemczyk*

Katowice

## **Kilka uwag do genealogii Elżbiety Pileckiej-Granowskiej i jej rodziny**

I. Dzieje Elżbiety Pileckiej nie doczekały się dotąd szczegółowej monografii, chociaż poświęcone są im dwa szkice pochodzące jeszcze z XIX wieku: Klemensa Kanteckiego<sup>1</sup> i Antoniego Prochaska<sup>2</sup>, artykuły: Stanisława Kurasia, napisany w latach 80. i Olgi Miriam Przybyłowicz z lat 90. XX wieku oraz ostatnio niewielka pozycja zwarta autorstwa M.R. Nitkiewicz<sup>3</sup>. Spore zainteresowanie wśród historyków budziła sprawa pierwszych małżeństw Elżbiety, o których wiadomości przekazał nam Jan Długosz<sup>4</sup>. Według kronikarza kobieta czterokrotnie wychodziła za mąż. Pierwszym mężem był Wiśeł Czambor, który w celu poślubienia Elżbiety porwał ją z Pilicy<sup>5</sup>. Nie cieszył się jednak tym małżeństwem zbyt długo, wkrótce bowiem z rąk Czambora odbił Elżbietę Jan z Jičina, w analogicznym zresztą celu. Wiśeł nie pogodził się z takim obrotem

---

<sup>1</sup> K. Kantecki: *Elżbieta trzecia żona Jagiełły. Opowiadanie historyczne*. „Przegląd Naukowy i Literacki” 1873, T. 2; Tenże: *Elżbieta trzecia żona Jagiełły. Opowiadanie historyczne*. Lwów 1874.

<sup>2</sup> A. Prochaska: *Długosz o Elżbiecie trzeciej żonie Jagiełły*. „Tydzień Literacki, Artystyczny, Naukowy i Społeczny” 1876, R. 3, T. 3; Tenże: *Do krytyki opowiadania Długosza o Elżbiecie Granowskiej*. Kw. Hist. 1896, T. 10.

<sup>3</sup> S. Kuraś: *Burzliwe życie Elżbiety z Pileckich Granowskiej*. „Problemy” 1986, nr 11; O.M. Przybyłowicz: *Elżbieta Granowska: trzecia żona Władysława Jagiełły. Życie codzienne królowej*. KHKM 1997, T. 45, z. 1; M.R. Nitkiewicz: *Królowa Elżbieta z Pilczy i Łańcuta — trzecia żona Władysława Jagiełły*. Łańcut 2003.

<sup>4</sup> DHn, lib. 11, s. 75.

<sup>5</sup> Fakt porwania Elżbiety wraz z matką Jadwigą poświadczony jest także w dokumencie z 14 grudnia 1390 roku — ZDM, T. 4, nr 1093; szerzej o tym w dalszej części artykułu.

sprawy i często nachodził Jana, grożąc mu, ale Jićinski, najpewniej wyprzedzając krok Wisła, zabił swego konkurenta. Tyle wiemy z przekazu Jana Długosza, jednak już pierwszy badacz dziejów Elżbiety, Klemens Kantecki dostrzegał niedociągnięcia jego relacji. Przede wszystkim zauważył, iż Toporczycy, z rodziny których pochodziła Elżbieta, bali się zapewne porwania jej, skoro umieścili ją w pilnie strzeżonym zamku w Pilicy i wątpliwe, by Wiśeł zdołał sforsować tę obronę. Ponadto, co najmniej dziwne wydawało się badaczowi, że pomimo sporej liczby małopolskich kandydatów do ręki Elżbiety, boje o nią toczyli cudzoziemcy. Jego podejrzenia wzbudzał również fakt, iż w jednym miejscu Jan Długosz nazywa Wisła „Ślązakiem z Wissemburga”, podczas gdy w innym określa go mianem „Morawczyka”. Wyjaśnienie tej kwestii K. Kantecki znalazł dość szybko. Otóż w jego przekonaniu mężowie Elżbiety, z wyjątkiem trzeciego — Wincentego z Granowa, zostali zmyśleni, a bezpieczniej było wymyślić cudzoziemców, jako że szlachta polska знаła się między sobą i trudno byłoby dowieść słuszności wymyślonych historii. Pierwszym fikcyjnym mężem został więc Wiśeł Czambor, drugim — Jan z Jićina, tyle tylko, że pochodził on z Moraw, a trzeba było zaaranżować jakoś jego spotkanie z Wisłem i Elżbietą. Najprościej więc było zmienić pochodzenie Wisła i uczynić go „Morawczykiem”. Tym Kantecki tłumaczył zmianę pochodzenia Wisła widoczną w tekście Jana Długosza, gdzie ze Ślązaka zmienił się w Morawianina. Słuszności tych poglądów dowodziło, w przekonaniu autora, to, że Wiśeł pochodził z Wissemburga. Według K. Kanteckiego, Jan Długosz urodzony w 1415 roku i niebędący świadkiem opisywanych wydarzeń, padł ofiarą niechętnego Elżbiecie biskupa krakowskiego Zbigniewa Oleśnickiego i innych, chcących wymyślonymi opowiadaniem oczernić nielubianą królową<sup>6</sup>.

Podobne przekonanie wyraził Jakub Caro, stwierdzając, że podana przez Jana Długosza historia o trzech mężach Elżbiety jest kłamstwem, za którym stał Zbigniew Oleśnicki<sup>7</sup>. W przekonaniu J. Caro, kancelaria królewska była zdecydowanie wroga Krzyżakom, podczas gdy Elżbieta miała im sprzyjać. Naturalną konsekwencją takiej sytuacji była niechęć pracowników kancelarii do Elżbiety, a ponieważ Jan Długosz sprzyjał kancelarii, przedstawił Elżbietę w jak najgorszym świetle<sup>8</sup>. J. Caro zwrócił natomiast uwagę na głosę wydawcy kroniki Marcina Kromera, Marcina Błażowskiego, umieszczoną między linijkami tekstu. Otóż M. Błażowski wspomina o innym mężu Elżbiety, a mianowicie Olbrychcie, księciu cieszyńskim. Do wydania Elżbiety za wspomnianego księcia miał namówić Ottona z Pilicy Andrzej z Jabłonnej, wojewoda krakowski i jego syn

<sup>6</sup> K. Kantecki: *Elżbieta trzecia żona Jagielly...*, s. 15—19.

<sup>7</sup> J. Caro: *Geschichte der europäischen Staaten*. T. 3. Gotha 1869, s. 479: „Allein diese beiden scheinen als Ehegatten Elisabeths nur im Lügengeiste Zbygniew Olesnicki's existirt zu haben”; zob. też A. Prochaska: *Do krytyki opowiadania Długosza...*, s. 307.

<sup>8</sup> J. Caro: *Geschichte...*, T. 3, s. 481; zob. też A. Prochaska: *Długosz o Elżbiecie...*, s. 331.



Jerzy, kasztelan sandomierski<sup>9</sup>. W przekonaniu J. Caro, M. Błażowski był bliski prawdy, ale pomylił okres, w którym owo wydarzenie miało miejsce, i osobę męża, rzekomego Olbrychta. Według badacza, chodziło tu o rok 1460, w którym Bolesław, książę opolski wspominał o swojej żonie Elżbiecie z Pilicy<sup>10</sup>. W rzeczywistości, jak pokazały badania, był to mylny trop<sup>11</sup>.

Ze zdecydowaną krytyką też Jakuba Caro wystąpił Antoni Prochaska, który przyjął za Janem Długoszem wersję o trzech mężach Elżbiety, poślubionych przez nią zanim została żoną Władysława Jagiełły. A. Prochaska powołał się na trzy dodatkowe źródła potwierdzające tę tezę: relację Jana von Posilge, *Dopełnienie szamotulskie Rocznika Traski* oraz *Rocznik świętokrzyski*<sup>12</sup>. W przekonaniu A. Prochaski, zarówno Wisel Czambor, jak i Jan z Jičina poślakomili się na posag Elżbiety<sup>13</sup>. Historyk ten przytoczył też dokument datowany na 16 kwietnia 1401 roku, w którym Waclaw czeski nadał niejkiej Elżbiecie, wdowie po Haniczku z Wissemburga, prawo dowolnego rozporządzania wianem zapisanym jej przez męża<sup>14</sup>. Według autora, ów Haniczko z Wissemburga był tożsamy z Wisłem Czamborem. Celną uwagą było natomiast dowiedzenie, że Jan z Jičina — mąż Elżbiety nie jest tą samą osobą, co Jan z Gicina (A. Prochaska tak nazywał Jana z Jičina juniora), pojawiający się w przekazie Długosza dotyczącym bitwy pod Grunwaldem<sup>15</sup>, oraz w przytoczonych przez autora wspomnianych źródłach<sup>16</sup>. Ówże Jan z Gicina został bowiem mężem Ofki — córki Elżbie-

<sup>9</sup> *Kronika Marcina Kromera, biskupa warmińskiego ksiąg XXX*. Tłum. M. Błażowski. Sanok 1857, s. 841.

<sup>10</sup> *Annalista Thorunensis*. W: SRPrus, s. 390 (dalej: *Annalista Thorunensis*).

<sup>11</sup> Niemożliwe jest bowiem, by wspomniana w 1460 roku Elżbieta z Pilicy była tą samą, która w 1397 roku poślubiła Wincentego z Granowa. Elżbieta z 1460 roku to córka Elżbiety Pileckiej i Wincentego z Granowa, która już na przełomie 1417/1418 roku była żoną Bolka Opolskiego (K. Jasiński: *Rodowód Piastów śląskich*. T. 3: *Piastowie opolscy, cieszyńscy i oświęcimscy*. Wrocław 1977, s. 102—103). Elżbieta Pilecka, późniejsza żona Jagiełły zmarła 12 maja 1420 roku (DHn, ks. 11, s. 137). Ponadto pod koniec XIV wieku, czyli w okresie, w którym wspomniane małżeństwo z Olbrychtem mogłoby mieć miejsce, ani wojewodą krakowskim nie był Andrzej z Jabłonnej, ani kasztelanem sandomierskim Janusz z Jabłonnej; wojewodą krakowskim był w latach 1381—1399 Spytek z Melsztyna, po nim Jan z Tarnowa (1401—1406), natomiast ówczesnym kasztelanem sandomierskim był Krzesław z Kurozwęk (1386—1392), a po nim Krystyn z Ostrowa (1392—1406) — UrzMp, nr 466, 467, 752, 753.

<sup>12</sup> A. Prochaska: *Długosz o Elżbiecie...*, s. 348. Na podstawie tych źródeł pewne ustalenia poczynił Z. Wdowiszewski, a mianowicie podał, iż pierwszy z mężów Elżbiety — Wisel Czambor wywodził się z czesko-morawskiego rodu Wiszemburków, drugi zaś — Jenczik z Hiczyna (Jičina) należał do morawskiego rodu szlacheckiego z Kravař — Z. Wdowiszewski: *Genealogia Jagiellonów*. Warszawa 1968, s. 41—42.

<sup>13</sup> A. Prochaska: *Długosz o Elżbiecie...*, s. 332.

<sup>14</sup> A. Prochaska: *Do krytyki opowiadania Długosza...*, s. 308—312.

<sup>15</sup> DHn, lib. 10 et 11, s. 106.

<sup>16</sup> ZDM, T. 7, nr 1945, 1946; A. Prochaska: *Do krytyki opowiadania Długosza...*, s. 308.

ty i Wincentego Granowskiego w 1423 roku, a Jagiełło w posagu zapisał Ofce część dóbr tyczyńskich. Cennym natomiast spostrzeżeniem A. Prochaski było to, że skoro Jagiełło dał Ofce wysoki posag, wydając ją za Jana z Gicina, to przeczyło powszechnemu przekonaniu, jakoby domniemany ojciec Jana z Gicina — Jan z Jičina wprowadził Elżbietę dla jej posagu. W przeciwnym bowiem razie Jagiełło nie wynagradzałby przecież sownice jego syna<sup>17</sup>.

Ciekawy artykuł na temat małżeństw Elżbiety Pileckiej napisał Stanisław Kuraś, niestety jest to tekst popularnonaukowy, pozbawiony odnośników do źródeł, co uniemożliwia weryfikację jego szczegółowych tez. S. Kuraś próbował jednak poukładać wszystkie historie małżeństw Elżbiety w całość. W jego przekonaniu, Czambor działał w interesie Czech za wiedzą ich władz. Czechy miały bowiem dążyć do zagarnięcia pogranicznych ziem polskich, a jedną z przeszkód była Pilica, warownia powstała w okresie panowania Kazimierza Wielkiego. Rozwiązaniem tej trudności miało być porwanie Elżbiety Pileckiej razem z matką Jadwigą. Porwanie Jadwigi miało, w przekonaniu S. Kurasia, wymóc zgodę Toporczyków na ślub Czambora z Elżbietą i tym samym przejęcie jej majątku, w tym Pilicy. Jagiełło obawiając się zadrażnienia stosunków z Czechami przez odmowę oddania Pilicy, postanowił działać razem z zaprzyjaźnionym rodem panów z Kravař. W tym celu porozumiał się z Janem z Jičina, który to odbił Elżbietę i zabił Czambora. Zatem konflikt polsko-czeski formalnie został sprowadzony do walki między dwoma czeskimi rycerzami o Elżbietę, a w związku z tym państwo czeskie nie mogło wysunąć żadnych pretensji w stosunku do Polski<sup>18</sup>.

Niemal we wszystkich późniejszych opracowaniach, w których pojawia się kwestia dwóch pierwszych małżeństw Elżbiety, autorzy powołują się na relację Jana Długosza i ograniczają się do wymienienia Wisła Czambora z Wiszemburków<sup>19</sup> oraz Jana z Jičina jako jej mężów<sup>20</sup>. Z nowszych opracowań należy wspomnieć o artykule Olgi Miriam Przybyłowicz, jednakże podobnie jak poprzednicy, kwestii pierwszych małżeństw Elżbiety nie poświęca autorka zbyt wiele miejsca, uznając za przekonywającą relację Jana Długosza<sup>21</sup>.

<sup>17</sup> Tamże.

<sup>18</sup> S. Kuraś: *Burzliwe życie...*, s. 23.

<sup>19</sup> Często bywają zresztą mylone rody Wezenborgów i czeskich Wiszemburków, niemające ze sobą nic wspólnego, czego dowiodła Helena Polaczkówna (*Ród Wezenborgów w Polsce i jego pierwotne gniazdo*. RHer 1924—1925, T. 7, s. 133); zob. też Z. Wdowiszewski: *Genealogia Jagiellonów...*, s. 41.

<sup>20</sup> F. Kiryk, S. Mateszew: *Zarys dziejów Tyczyna*. W: 600 lat Tyczyna (1368—1968). Red. T. Kowalski. Rzeszów 1973, s. 45; *Das Schöffnenbuch der Dorfgemeinde Krzemienica aus den Jahren 1451—1482*. Herausgegeben, eingeleitet und, bearbeitet von ... Franz A. Dobek ... und .... Heinrich Felix Schmid. Leipzig 1931, s. 15—16; W. Dworzaczek: *Leliwici Tarnowscy. Z dziejów możnowładztwa małopolskiego*. Wiek XIV—XV. Warszawa 1971, s. 63, 120.

<sup>21</sup> O.M. Przybyłowicz: *Elżbieta Granowska: trzecia żona Władysława Jagiełły...*, *passim*.

Jak dotąd, nikt jednak nie podjął próby poszerzenia informacji o pierwszych dwóch mężach Elżbiety oraz poznania przyczyn zawarcia owych małżeństw, czy też okoliczności ewentualnych porwań — spróbuję zatem podjąć się tego zadania.

Jak już wspomniałam, według Jana Długosza pierwszym mężem Elżbiety miał być Wisł Czambor *de Wischemborg* (Wiszeburk)<sup>22</sup>. Istotnie, rycerz o takim imieniu pojawia się w źródłach z końca XIV wieku<sup>23</sup>. Był on śląskim rycerzem, synem Henryka Czambora z Kazanowa i Księginic (Kniegnitz, k/Niemczy) i w tym czasie wraz z bratem Henrykiem przebywał na Kujawach<sup>24</sup>. A. Prochaska, na podstawie wspomnianego już dokumentu datowanego na 16 kwietnia 1401 roku, identyfikował Haniczkę z Wissemburga z Wisłem Czamborem<sup>25</sup>. Autor, zwrócił uwagę na różnicę w imieniu między tym podanym przez Jana Długosza (Wisł Czambor *de Wischemborg*)<sup>26</sup> a tym z przytoczonego przez niego źródła (Haniczko *de Wessemburg*), ale nie przeszkodziło mu to w utożsamieniu tych osób. Tymczasem w przytoczonym przez A. Prochaskę dokumencie chodzi najpewniej o Hinczkę z Wezenborga, brata Bartosza z Wezenborga, występującego często w źródłach z przełomu XIV/XV wieku<sup>27</sup>.

Wisł Czambor, według przekazu Jana Długosza, miał porwać Elżbietę z Pilicy. Co do niemożliwości porwania jej ze strzeżonego zamku, jak sugeruje K. Kantecki, to wydaje się, że Pilica nie była twierdzą nie do zdobycia i aż tak pilnowaną przez Toporczyków. Jednakże trudno jednoznacznie stwierdzić, w jakich okolicznościach, tak naprawdę, porwana została Elżbieta. Możliwe jest, że Otton z Pilicy, posiadający przecież dobra na Śląsku<sup>28</sup>, znał rodzinę Czambora i samego Wisła. Mógł zatem Wisł odwiedzać Pilicę i zafascynowany nieprzeciętną urodą Elżbiety, która w rzeczy samej musiała być niezwykła, zważywszy na tak wielkie zainteresowanie jej osobą, wykorzystał sytuację i uprowadził ją wraz z matką.

Zachowane źródła wskazują, że porwanie nastąpiło po 9 maja 1389 roku<sup>29</sup>. Tymczasem już 14 grudnia 1390 roku Elżbieta z matką w podzięce za szczęśli-

<sup>22</sup> DH, T. 4, s. 202, 204.

<sup>23</sup> SRPrus, s. 622 — pod datą 19 listopada 1390 roku; tamże, s. 178 — pod datą 14 kwietnia 1392 roku; zob. też *Landbuch księstw świdnickiego i jaworskiego*. Wyd. T. Jurek. T. 2. Poznań 2000, nr 74, 377, 382, 392, 1057, 1099, 1164.

<sup>24</sup> *Landbuch księstw świdnickiego i jaworskiego...*, T. 2, nr 74, 377, 382, 392, 1057, 1099, 1164; J. Sperka: *Otoczenie Władysława Opolczyka w latach 1370—1401. Studium o elicie władzy w relacjach z monarchą*. Katowice 2006, s. 243.

<sup>25</sup> A. Prochaska: *Do krytyki opowiadania Długosza...*, s. 308—312.

<sup>26</sup> DH, T. 4, s. 202, 204.

<sup>27</sup> H. Polaczówna: *Ród Wezenborgów...*, s. 150.

<sup>28</sup> *Materiały do dziejów Wielkich Katowic*. Wyd. L. Musioł. Katowice 1936, s. 34—38; J. Sperka: *Otoczenie Władysława Opolczyka...*, s. 308.

<sup>29</sup> SPPP VIII, s. 332, uw. 178/18, 19, w której to zapisie wspomniane jest, iż Jadwiga Piłicka jeszcze 9 maja 1389 roku była obecna przed sądem krakowskim podczas sprawy przeciw Tomaszowi Werezingowi i Andrzejowi, plebanowi z Łazan, zatem porwanie nastąpić musiało po tej dacie; zob. też H. Błażkiewicz: *Pilica. Zarys dziejów miejscowości*. Kraków 1992, s. 73.

we ocalenie nadały klasztorowi Dominikanów w Łańcucie karczmę z rybnikiem w Markowej Woli<sup>30</sup>. Zatem już w 1390 roku Elżbieta została uwolniona z rąk Czambora.

Jak podaje Jan Długosz, a nie ma powodu, żeby mu nie wierzyć, uwolnił ją Jan z Jičina, który — jak się wkrótce przekonamy — działał z polecenia Jagiełły. Należy przypuszczać, że o poparciu królewskim wiedział Wisła, toteż możliwe, że to pchnęło go do sprzymierzenia się z Krzyżakami i zawarcia z nimi porozumienia w Malborku 19 listopada 1390 roku. Zobowiązał się wówczas, że wraz ze swymi braćmi Henrykiem Czamborem i Janem Czamborem ze Świerczowa będzie służył Zakonowi przez siedem lat ze 100 kopijnikami i 100 strzelcami. Układ ten ponowił 1 stycznia 1391 roku, zaś 26 czerwca 1391 roku wraz z bratem Henrykiem pożyczył od Krzyżaków 100 kop groszy praskich<sup>31</sup>. Najpewniej Czambor działał też w porozumieniu z Siemowitem mazowieckim. Już bowiem 24 lipca tego roku doszło do spotkania księcia mazowieckiego ze śląskim rycerzem na udostępnionym przez zakon krzyżacki zamku brodnickim. Miano wówczas rozmawiać na temat wykupu Kruszwicy zastawionej Czamborowi przez księcia siedem lat wcześniej<sup>32</sup>. Zakon zaoferował Siemowitowi pożyczkę na wykup owych dóbr, którą ten najprawdopodobniej zaaprobował i zobowiązał się zwrócić Wisłowi 1500 grzywien za Kruszwicę<sup>33</sup>. Działania te niewątpliwie powiększyły jedynie niechęć Jagiełły do porywacza Elżbiety. W lipcu 1391 roku wojska polskie wysłane celem zajęcia ziem Władysława Opolczyka, uderzyły także na Kruszwicę. Choć atak został odparty przez Wisła, to jednak ten musiał wkrótce stawić czoło działającemu z polecenia Jagiełły Bartoszowi z Odolanowa, wojewodzie poznańskiemu<sup>34</sup>.

Zaangażowanie Wisła Czambora w szereg walk z Bartoszem z Odolanowa, w wyniku których Czambor został pojmany i umieszczony w Przedeczu (14 kwietnia 1392), uniemożliwiło mu szybką reakcję na działania Jičinskigo. Na ratunek więzionemu Czamborowi pospieszył natomiast Siemowit i 3 czerwca 1392 roku rozpoczął oblężenie Przedecza. Odstąpił od niego dopiero po pięciu tygodniach na wyraźny rozkaz Jagiełły<sup>35</sup>. Wisła został osta-

<sup>30</sup> ZDM, T. 4, nr 1093.

<sup>31</sup> CDPruss, T. 4, nr 81, 82, 88; T. 5, nr 46; M. Radoch: *Zarys działalności polityczno-dyplomatycznej książąt mazowieckich wobec państwa krzyżackiego w Prusach w latach 1385—1407*. Olsztyn 1999, s. 64—65; J. Sperka: *Otoczenie Władysława Opolczyka...*, s. 244.

<sup>32</sup> M. Radoch: *Zarys działalności polityczno-dyplomatycznej...*, s. 65.

<sup>33</sup> *Annalista Thorunensis*, s. 171; M. Radoch: *Zarys działalności polityczno-dyplomatycznej...*, s. 65—66.

<sup>34</sup> *Annalista Thorunensis*, s. 171—172; J. Sperka: *Otoczenie Władysława Opolczyka...*, s. 244.

<sup>35</sup> *Annalista Thorunensis*, s. 178. Pod datą 14 kwietnia 1392 roku: „[...] dominus Visla fuit a domino Bartosio de Wesenberg caputs et In Mosenberg graviter tentus”, gdzie Mosenberg to Przedecz; zob. też A. Supruniuk: *Otoczenie księcia mazowieckiego Siemowita IV (1374—1426). Studium o elicie politycznej Mazowsza na przełomie XIV i XV wieku*. Warszawa

tecznie uwolniony około 22 lipca tegoż roku, kiedy złożył 400 kop groszy okupu<sup>36</sup>.

Zatem najpewniej dopiero jesienią 1392 lub, co wydaje się bardziej prawdopodobne, w 1393 roku, Czambor przybył do Krakowa, by szukać, jak chce Jan Długosz, sprawiedliwości lub zemsty na Janie z Jičina<sup>37</sup>. Długo tam jednak nie zabawił, gdyż śląc obraźliwe listy do Jičinskigo i wyrażając mu, naraził się na jego gniew. Pewnego dnia wychodząc z łaźni, został zaatakowany przez dwunastu kuszników będących na usługach Jičinskigo i w wyniku napaści poniósł śmierć<sup>38</sup>. Wiemy także, powołując się na relację naszego kronikarza, iż wkrótce po zabiciu Czambora Jičinski zmarł; można jedynie przypuszczać, że stało się to najpewniej w 1394 lub na początku 1395 roku<sup>39</sup>.

W tym miejscu należy podkreślić, iż takiemu rozwojowi wypadków, które doprowadziły do śmierci Czambora, sprzyjały nastroje polityczne panujące w kraju. W 1391 roku Władysław Opolczyk zastawił Złotoryę zakonowi krzyżackiemu, zaś rok później całą ziemię dobrzyńską. Działania te zmieniły go w oczach polskiego społeczeństwa z dotychczasowego wybitnego polityka w zdrajcę i sprzedawczyka<sup>40</sup>. Pogłębiły także nastroje antykrzyżackie i niechęć do jakichkolwiek popleczników Zakonu. W tym właśnie czasie Wisł Czambor, sojusznik Krzyżaków i porywacz bliskiej królowi osoby, przybył do Krakowa

---

1998, s. 41; zob. też M. Radoch: *Zarys działalności polityczno-dyplomatycznej ksiąg mazowieckich...*, s. 68; J. Sperka: *Otoczenie Władysława Opolczyka...*, s. 244.

<sup>36</sup> *Annalista Thorunensis*, s. 178; H. Polaczkówna: *Ród Wezenborgów...*, s. 148; o uwięzieniu Wisła Czambora w Przedeczcu pisze też A. Supruniuk: *Otoczenie księcia mazowieckiego...*, s. 41; zob. też M. Radoch: *Zarys działalności polityczno-dyplomatycznej...*, s. 68; J. Sperka: *Otoczenie Władysława Opolczyka...*, s. 244.

<sup>37</sup> DHn, lib. 11, s. 75. Jan Długosz omawiając okoliczności odbicia Elżbiety przez Jičinskigo, wspomina, że ów odbił ją i poślubił. Następnie stwierdza, iż Czambor nazywał Elżbietę swoją „prawowierną żoną z powodu związków fizycznych i duchowych”. Wydaje się jednak, że kronikarz zbił tutaj w czasie dwa wydarzenia, czyli odbicie Pileckiej przez Jičinskigo w roku 1390 i ślub, który odbył się dopiero po zabiciu Czambora w roku 1393. W średniowieczu małżeństwo zawarte po porwaniu nie było uznawane, jeśli porwana nie wyraziła nań zgody — M. Koczerska: *Rodzina szlachecka w Polsce późnego średniowiecza*. Warszawa 1975, s. 33. Jeśli zaś przyjąć relację Długosza za prawdziwą, jedynym wytłumaczeniem byłoby to, że Elżbieta nie wyraziła zgody na małżeństwo i nie zostało ono uznane, a co za tym idzie, Jičinski mógł pojąć ją za żonę wkrótce po uwolnieniu, acz Wisł niekoniecznie musiał uznawać owe racje. Taka rzecz wydaje się jednak mało prawdopodobna i najpewniej Elżbieta była jedynie pod opieką Jičinskigo, który poślubił ją dopiero po śmierci Czambora.

<sup>38</sup> DHn, lib. 11, s. 75. 4 lutego 1394 roku Abraham Socha tytułował się już tenentariuszem kruszwickim, co wskazuje, że tenuta już wcześniej musiała zostać wykupiona przez księcia z rąk Czambora: SRPrus, s. 171; KDP, T. 1, nr 146; A. Supruniuk: *Otoczenie księcia mazowieckiego...*, s. 123, przyp. 29; M. Radoch: *Zarys działalności polityczno-dyplomatycznej...*, s. 68; J. Sperka: *Otoczenie Władysława Opolczyka...*, s. 244.

<sup>39</sup> DHn, lib. 11, s. 75.

<sup>40</sup> J. Sperka: *Otoczenie Władysława Opolczyka...*, s. 160; Tenże: *Wojny Władysława Jagiełły z księciem polskim Władysławem (1391—1396)*. Cieszyn 2003, s. 22—23.



i ośmielił się niepokoić opiekuna Elżbiety, Jana z Jičina, stronnika królewskiego. W tej sytuacji śmierć Czambora nie wzbudziła pewnie głosów sprzeciwu, a Jan z Jičina — jak podaje Jan Długosz — zamiast ponieść karę, został nagrodzony przez Jagiełłę. Nie tylko nie wysunięto przeciw niemu żadnych zarzutów, ale król pobłogosławił jego związek z Elżbietą, wyraził zgodę na ślub i przejęcie posagu<sup>41</sup>.

W tym miejscu należy postawić pytanie, z jakiego powodu Czambor miał porwać Elżbietę? Raczej nie dla posagu, co sugeruje starsza literatura<sup>42</sup>, jako że tradycyjna ceremonia świecka zaślubin nie była możliwa bez zgody rodziców porwanej<sup>43</sup>. Choć zdarzały się wyjątki od reguły, jak choćby w przypadku porwania Elżbiety, córki Warsza z Michowa przez Gniewosza z Dalewic, z którą ten następnie się ożenił<sup>44</sup>. Odrzucić też należy spiskową teorię S. Kurasia, jakoby to z ramienia króla Czech działał Wiśł Czambor. Możliwe więc, że porwijąc Elżbietę, Czambor liczył jednak na zgodę na ślub i aby wzmocnić swoje argumenty, uprowadził także matkę Elżbiety — Jadwigę Melsztyńską, notabene matkę chrzestną Jagiełły. W tej sytuacji król wysłał Jana z Jičina, by porwane odbić<sup>45</sup>.

Drugi mąż Elżbiety, Jan z Jičina wywodził się z rodziny czeskich Odrowązów, panów z Kravař, i był synem związanego z Kazimierzem Wielkim Dzierśława z Kravař (o tym szerzej w części II). Jan z Jičina po zabiciu nękającego jego żonę Wiśła Czambora, krótko żył w szczęśliwym małżeństwie, gdyż zmarł, jak wspomniałam, około 1394/1395.

Wiadomo, że kolejnym mężem Elżbiety był Wincenty z Granowa, kasztelan nakielski, którego żoną była już przed 2 października 1397 roku<sup>46</sup>. Według przekazu Jana Długosza, męża tego wybrał jej Spytek z Melsztyna, jej prawny opiekun, kierując się podobieństwem herbów<sup>47</sup>. Mimo że Elżbieta jako wdowa miała prawo sama decydować o swym zamążpójściu, to wydaje się, iż Spytek

<sup>41</sup> DHn, lib. 11, s. 75.

<sup>42</sup> A. Prochaska: *Długosz o Elżbiecie...*, s. 332; A. Strzelecka: *Elżbieta z Pilicy*. W: PSB, T. 6, s. 249; ostrożnie wspomina o tym A. Strzelecka: *Kobieta w polityce dynastycznej i życiu dworskim za panowania Władysława Jagiełły*. W: *Pamiętnik VI powszechnego zjazdu historyków polskich w Wilnie 17—20 września 1935 r.* Lwów 1935, s. 120.

<sup>43</sup> M. Koczerska: *Zawarcie małżeństwa wśród szlachty w Polsce późnego średniowiecza*. Prz. Hist. 1975, T. 66, s. 9.

<sup>44</sup> S. Szybkowski: *Przedmałżeńskie i małżeńskie kłopoty młodszego Gniewosza z Dalewic z genealogią Szafranców w tle*. W: *Tenże: Studia z genealogii i prozopografii polskiej szlachty późnośredniowiecznej*. Gdańsk 2003, s. 68—69.

<sup>45</sup> O tym, że ród z Kravař związany był z dworem królewskim, świadczą rachunki dworu w Lipniku na Morawach, należącego do Jana i Dzierśława z Kravař i Fulneka, z 10—11 kwietnia 1391 roku, które to dotyczą podejmowania króla polskiego na dworze; zob. ZDM, T. 6, nr 1839.

<sup>46</sup> W. Dworzaczek: *Leliwici Tarnowscy...*, s. 63, 120.

<sup>47</sup> DHn, lib. 11, s. 75.



był ówczesnie tak wielkim autorytetem, że jego zdanie było rzeczywiście decydujące<sup>48</sup>.

II. Poświęcę teraz nieco uwagi rozwiązaniu kwestii pochodzenia Jana z Jičina, drugiego męża Elżbiety. Opracowania genealogii panów z Jičina podjął się ostatnio Tomasz Baletka. Jednakże napisana przez niego książka zawiera liczne błędy i nieścisłości, które postaram się wyjaśnić<sup>49</sup>. Jan z Jičina wywodził się z rodziny czeskich Odrowążów, panów z Kravař, zaprzyjaźnionych z polskimi monarchami<sup>50</sup>. Przyjęło się uważać, powołując się na zapiskę zawartą w *Roczniku świętokrzyskim*<sup>51</sup>, iż był on synem Laczka z Kravař. Zapiska ta zawiera jednakże wiele błędów, m.in. myli Elżbietę Pilecką z pochodzącą z wielkopolskich Granowskich — Elżbietą Granowską (o tym w części III). Podobnie zresztą błędna jest data śmierci Elżbiety: rok 1419 zamiast 1420. Najpewniej więc mylnie jest także imię ojca Jana z Jičina, gdyż w żadnym innym źródle jako ta postać nie jest wymieniony Laczek. W przytoczonym przez A. Prochaskę dokumencie, odnoszącym się do syna Jana z Jičina seniora, również Jana (dla rozróżnienia nazwijmy go Janem z Jičina juniorem), wspomniane jest, iż jego stryjami byli Laczek i Benesz z Kravař<sup>52</sup>. Na podstawie innych ówczesnych źródeł wiadomo, że Laczek i Benesz byli braćmi<sup>53</sup>. Teksty wymieniają jeszcze jednego ich brata — Voka z Kravař, który także pisał się z Jičina, natomiast Laczek zwykle z Helfsteinu, a Benesz z Stražnicz. Ojcem ich był Dzierśław<sup>54</sup>, któremu to pomocy miał udzielić Kazimierz Wielki<sup>55</sup>.

Rozważmy zatem wszystkie możliwości odnośnie do tego, kto był ojcem Jana z Jičina seniora. Laczek, uznawany przez wielu za ojca Jana, był najmłod-

<sup>48</sup> M. Koczerska: *Rodzina szlachecka...*, s. 17.

<sup>49</sup> T. Baletka: *Páni z Kravař. Z Moravy až na konec světa*. Praha 2004.

<sup>50</sup> DHn, lib. 11, s. 75, wspomina, iż drugim mężem Elżbiety był Jan z Jičina pochodzący z czeskich Odrowążów; tymczasem J. Pilnáček (*Rody starého Slezska*. T. 3. Brno 1991, s. 724), pisząc o herbie rodu z Kravař, wspomina: „Znak vseobecne znam, na červenem stite strela (Odrivous)”; S. Kuraś (*Burzliwe życie...*, s. 23) wspomina o pomocy, jakiej miał udzielić Kazimierz Wielki jeszcze w 1365 roku Dzierśławowi z Kravař, wstawiając się za nim u papieża. Jako ciekawostkę można podać jeszcze informacje przekazane przez M. Strykowskiego (*O początkach, wywodach, dzielnościach, prawach rycerskich i domowych*. Warszawa 1978, s. 371), który wymienia trzech mężów Elżbiety, a między nimi Kramaryjusza.

<sup>51</sup> *Rocznik świętokrzyski, cod. VII*. W: MPH, T. 3, s. 86.

<sup>52</sup> ZDM, T. 7, nr 1945—1946 = A. Prochaska: *Do krytyki opowiadania Długosza...*, s. 312 („Johannes de Gyczyn alias de Stralemburg nec non et patruus sui Laczko et Benessius de Krawař”).

<sup>53</sup> *Codex diplomaticus et epistolaris Moraviae*. T. 15. Brunn 1903, nr 132, 137, 151; T. 6, nr 378, 381; T. 9, nr 237; T. 10, nr 157; T. 12, nr 101, 399; *Bartoloměj Paprocký z Glogol a Paprocké Woly, Zrcadlo slavného markrabství moravského. Faksimile prvního vydání v olomoucké tiskárně dědiců Milichtallerových roku 1593*. Ostrava 1993, s. 251, 399.

<sup>54</sup> T. Baletka: *Páni z Kravař...*, s. 430.

<sup>55</sup> S. Kuraś: *Burzliwe życie...*, s. 23.

szym ze wspomnianych braci, gdyż jego nazwisko można znaleźć w źródłach jeszcze w 1416 roku. Skoro Jan Jičinski (senior) zmarł już około 1394/1395, zatem mało prawdopodobne jest, by Laczek był jego ojcem. Wprawdzie źródła wspominają, że Laczek miał syna imieniem Jan, który pojawił się tylko raz w 1391 roku<sup>56</sup>, ówże Jan nie może być jednak interesującym nas Jičinskim, gdyż syn Jičinskiego seniora nazywa Laczka stryjem, nie dziadkiem<sup>57</sup>. A zatem Jičinski był bratem Laczka, a nie jego synem!

Należy także wspomnieć tu o koncepcji Tomasza Baletki, który w swej książce poświęconej genealogii panów z Kravař w ogóle nie uwzględnia Jana z Jičina seniora, natomiast proponuje uznać Voka za ojca znanego nam Jičinskiego juniora<sup>58</sup>. Koncepcję Baletki przyjął także Jiří Jurok, jednakże tezy te są zdecydowanie błędne<sup>59</sup>.

Mianowicie, ów Jan z Jičina junior w naszej literaturze uchodzi słusznie za syna Jana z Jičina seniora. Jan Długosz bowiem wymienia dwukrotnie Janów z Jičina — jednego jako męża Elżbiety, drugiego zaś walczącego pod Grunwaldem, nie podając, czy są tożsami<sup>60</sup>. Ponadto wiemy, iż jakiś Jan z Jičina był mężem Ofki, pasierbicy Jagiełły, córki Elżbiety Pileckiej<sup>61</sup>. J. Jurok przyjął zatem, że było trzech Janów z Jičina, tyle że „Grunwaldczyka” uznał za „bliżej nieznanego”<sup>62</sup>. Tymczasem Janów z Jičina było tylko dwóch<sup>63</sup>. Otóż wspominając walczącego pod Grunwaldem, Jan Długosz pisze, że pomagał on Jagielle

<sup>56</sup> A. Rolleder: *Die Herren von Krawar*. „Zeitschrift des Vereines für die Geschichte Mährens und Schlesiens”. Brunn 1898, T. 2, s. 199—215, 295—339; 1899, T. 3, s. 56—70.

<sup>57</sup> ZDM, T. 7, nr 1945—1946 = A. Prochaska: *Do krytyki opowiadania Długosza...*, s. 312.

<sup>58</sup> T. Baletka: *Páni z Kravař...*, s. 430. Nie zauważył Jana, jako brata Voka, Benesza i Laczka, T. Baletka pewnie dlatego, że ze źródeł polskich ograniczył się jedynie do kroniki Jana Długosza i *Kodeksu dyplomatycznego Małopolski*.

<sup>59</sup> J. Jurok: *Z Kravař na Jičíně, Jan*. V: „Biografický slovník Slezska a severní Moravy”. Z. 5 (17). Ostrava 2004, s. 90; Tenże: *Čeští husité a antihusité z Moravy v Polsku ve 14.—15. století*. W: *Średniowiecze polskie i powszechne*. Red. I. Panic, J. Sperka. T. 3. Katowice 2004, s. 215; T. Baletka (*Páni z Kravař...*, s. 430) uważa Jana z Jičina juniora, męża Ofki, za syna Voka, co nie zgadza się z wymienieniem przez niego stryjów: Laczka i Benesza, jako że Vok (IV) — którego to Baletka typuje na ojca Jičinskiego juniora — ma co prawda brata Laczka, ale nie Benesza. Jedyne Laczek mający brata Benesza, to syn Dzierśława — zob. schemat 2 dołączony do niniejszego artykułu. Ponadto żona Jana uznawanego przez Baletkę za Jičinskiego juniora, umiera według autora w 1422 roku, podczas gdy w źródłach spotykamy ją jeszcze w 1423 roku, kiedy to dopiero wychodzi za Jičinskiego juniora — zob. ZDM, T. 7, nr 1945 i 1946 pod datą 15—25 lipca 1423 roku; por. T. Baletka: *Páni z Kravař...*, s. 430; zob. też schemat 2.

<sup>60</sup> DHn, lib. 10 et 11, s. 107 i lib. 11, s. 75.

<sup>61</sup> ZDM, T. 7, nr 1945.

<sup>62</sup> J. Jurok (*Z Kravař na Jičíně, Jan...*, s. 90) pisze: „Podle pol. kronikare Długosze 4. kerouhev vypravil Johannes Jenczikowicz baronus de Moravia, na Morale vv te dobe zeznamy”.

<sup>63</sup> Słusznie sugerował to już A. Prochaska: *Do krytyki opowiadania Długosza...*, s. 309—310.

w zamian za dobroć, jaką król okazał jego ojcu, Jencykowi<sup>64</sup>. Widać zatem wyraźnie, że mowa tu o synu Jičinskiego seniora — jest to ten sam, za którego wyszła Ofka, notabene pasierbica Jagiełły. Komu w końcu król miał oddać tak bliską sobie osobę, jak nie zaufanemu i wdzięcznemu synowi Jičinskiego seniora?

W dokumencie, w którym jest informacja, że Władysław Jagiełło oddał Jičinskiemu juniorowi za żonę swą pasierbicę, zaznaczono, iż ten w młodości świadczył liczne usługi na polskim dworze królewskim<sup>65</sup>. Potwierdza te wiadomości także Jan Długosz, który podaje, że mąż Ofki w młodości spędził wiele czasu na dworze króla. W czeskiej literaturze zatem błędnie oddziela się postać Jičinskiego, męża Ofki, od Jičinskiego walczącego pod Grunwaldem. W przekonaniu bowiem J. Juroka, mąż Ofki nie mógł być synem Jičinskiego seniora. Podobnie błędne i niepoparte źródłami jest twierdzenie Juroka i Baletki, iż Vok był ojcem Jičinskiego juniora, podczas gdy był nim — jak starałam się udowodnić — Jičinski senior<sup>66</sup>.

**III.** Na koniec wypada omówić kwestię sprostowania owej wzmianki zawartej w *Roczniku świętokrzyskim*, na którą tak chętnie powołują się badacze, wymieniając Laczka z Kravař jako ojca Jana z Jičina, a która to — oprócz wielu innych błędów już wspomnianych w części II niniejszego artykułu — podaje, iż Elżbieta Pilecka była wdową po Mikołaju Granowskim<sup>67</sup>. Jest to ewidentne połączenie postaci dwóch Elżbiet i pomieszenie ich charakterystyk, jako że wymieniony w zapisce Mikołaj z Granowa, rzekomy mąż Elżbiety Pileckiej, to syn Włodzimierza z Granowa i mąż także Elżbiety, siłą rzeczy Granowskiej. W zapisce tej zatem pomyłono mężów Elżbiety, córki Ottona, i Elżbiety, żony Mikołaja z Granowa, syna Włodzimierza, wywodzącego się z wielkopolskich Granowskich<sup>68</sup>. Elżbieta Granowska — wdowa po Mikołaju z Granowa, synu Włodzimierza, nie miała jednak nic wspólnego z Elżbietą Pilecką, córką Ottona z Pilicy i żoną Wincentego z Granowa.

<sup>64</sup> *Roczniki, czyli Kroniki Sławnego Królestwa Polskiego, ks. 10 i 11*. Warszawa 1982, s. 107: „[...] wspomniany Jan Jencykowic przysłał ją [chorągiew] na pomoc królowi polskiemu Władysławowi, pomny dobrodziejstw wyświadczonych przez króla Władysława jego ojcu Jencykowi”.

<sup>65</sup> ZDM, T. 7, nr 1945: „Johanni de Gyczyn, qui In serviciis nostris a tempore adolescence sue se exercendo desudabat”.

<sup>66</sup> J. Jurok: *Z Kravař na Jičíně, Jan...*, s. 90. Vok był bratem Jičinskiego seniora, zob. schemat 1.

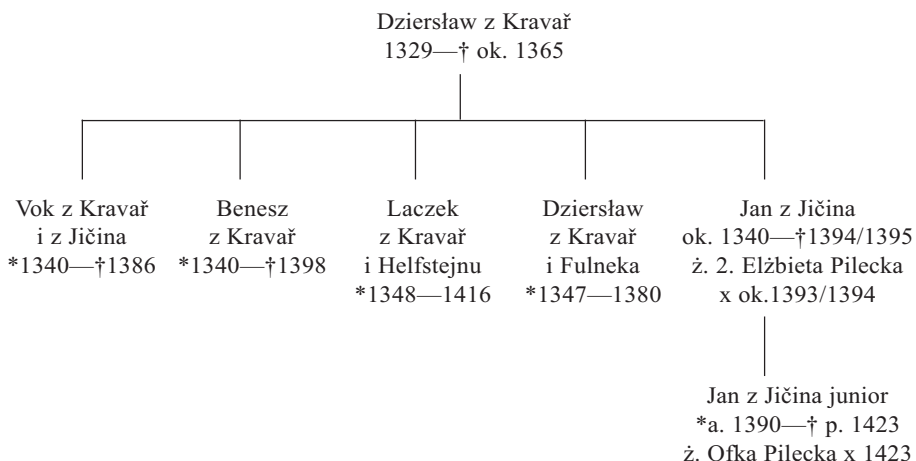
<sup>67</sup> *Rocznik świętokrzyski...*, s. 86.

<sup>68</sup> *Die ältesten grosspolonischen Grodbücher*. Hrsg. J. Lekszycki. Leipzig 1887, T. 1, nr 328; *Wielkopolskie rotty sądowe XIV—XV wieku*. T. 3: *Roty kościańskie*. Oprac. H. Kowalewicz, W. Kuraszkiewicz. Wrocław—Warszawa—Kraków 1967, nr 591, 1110, 1126, 1259, 1394; zob. też *Słownik historyczno-geograficzny województwa poznańskiego w średniowieczu*. Cz. 3, z. 2. Oprac. K. Górska-Gołaska, T. Jurek, J. Luciński, G. Rutkowska, I. Skierska. Poznań 1995.

Reasumując, pierwszym mężem Elżbiety, córki Ottona z Pilicy, został po 9 maja 1389 roku Wiśeł Czambor, syn Henryka Czambora z Kazanowa i Księginic, który ją uprowadził. Jagiełło chcąc ratować bliską osobę, bo córkę jego chrzestnej matki, wysłał na ratunek Jana z Jičina, starego, lojalnego i walecznego

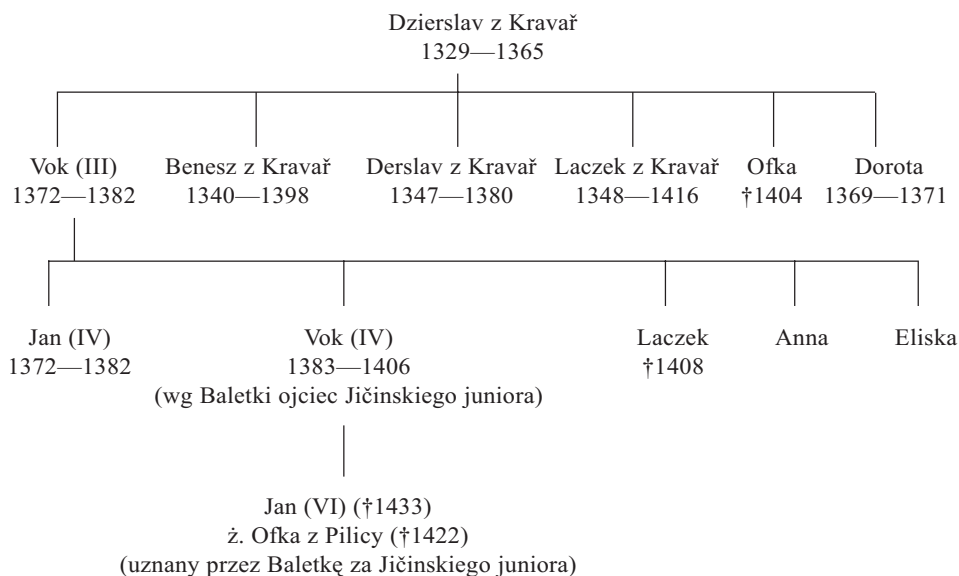
Schemat 1

**Ród z Kravař, linia fulnecko-jičinska (potomkowie męscy)**



Schemat 2

**Ród z Kravař wg T. Baletki (*Páni z Kravař. Z Moravy až na konec světa.* Praha 2004, s. 430)**



go pana z Kravař, syna Dzierśława. Ten, wykorzystując zaangażowanie Wisła w walce z Bartoszem z Odolanowa, zdołał uwolnić Elżbietę przed 14 grudnia 1390 roku. Wisel nie dał jednak za wygraną i nie przestawał niepokoić Jičinskiego. Ten, zmęczony ciągłym nagabywaniem, najpewniej w 1393 roku zgładził Wisła. Dopiero po śmierci Czambora Jičinski pojął Elżbietę za żonę, otrzymując zresztą błogosławieństwo Jagiełły. Nie dane mu jednak było cieszyć się długo szczęśliwym małżeństwem, zmarł bowiem zapewne już w 1394/1395 roku. W 1397 roku dwukrotnie owdowiała Elżbieta za radą Spytka z Melsztyna poślubiła kasztelana nakielskiego Wincentego z Granowa, z którym była do 1410 roku, kiedy to owdowiała po raz trzeci. W 1417 roku została żoną króla Władysława Jagiełły<sup>69</sup>.

---

<sup>69</sup> Zob. ostatnio na ten temat: J. Sperka: *Elżbieta z Pilicy Granowska i król Władysław Jagiełło. Kulisy wielkiej miłości*. W: *Miłość w czasach dawnych*. Red. B. Możejko, A. Paner. Gdańsk 2009, s. 107—119.

### *Katarzyna Niemczyk*

#### **A few remarks on the genealogy of Elżbieta Pilecka-Granowska and her family**

##### Summary

The aim of the article is to bring the so far poorly examined history of Elżbieta Pilecka-Granowska, the third wife of Władysław Jagiełło, closer, both before their marriage and also the explanation of genealogical issues connected with her earlier husbands.

Elżbieta Pilecka was a daughter of Otto from Pilica and Jadwiga Melsztyńska — a godmother of the king Władysław Jagiełło. Born after 1370, she had to be endowed with an outstanding beauty, taking into account the interest she aroused. Captured by Wisel Czambor, a Silesian knight, and then recaptured and married by Jan from Jičín, deriving from a Czech family of Odrowąż, an advocate of Jagiełło, turned out to be the son of Dzierśław from Kravař, not Laczek from Kravař, as it was assumed. However, Wisel did not give in. Knowing that Jan from Jičín acted according to the monarchy's order, he decided to take revenge, entering into an alliance with Teutonic Knights. Besides, he came to Kraków in order to search, as Jan Długosz has it, justice or revenge on Jan from Jičín. The latter, making use of the monarchy's support, and the etiquette of "a traitor" attached to Czambor, killed a competitor, and, blessed by Jagiełło, married Elżbieta. After Jičinski's death, in 1394/1395, Elżbieta married Wincenty from Granów.

Additionally, the article explains the origins of Jan from Jičín and Jan from Jičín junior.

*Katarzyna Niemczyk*

**Ein paar Bemerkungen über die Genealogie von Elisabeth Pilecka-Granowska  
und deren Familie**

Zusammenfassung

Zum Gegenstand des Artikels werden das bisher kaum bekannte Leben von Elisabeth Pilecka-Granowska vor ihrer Trauung mit dem König Vladislav Jagiełło und die ihre früheren Ehemännern betreffenden genealogischen Fragen.

Elisabeth Pilecka war die Tochter von Otton aus Pilica und Hedwig Melsztyńska — der Taufpatin von dem König Vladislav Jagiełło. Nach 1370 geboren musste sie ungewöhnlich hübsch sein, denn sie erregte leidenschaftliche Interesse. Sie wurde von einem schlesischen Ritter, Wisł Czambor entführt, dann befreit und dem Anhänger von Jagiełło, aus der tschechischen Familie Odrowąż stammenden Jan aus Jičín, angetraut. Es hat sich erwiesen, dass Jan aus Jičín Sohn des Dzierśław aus Kravař und nicht des Łaczek aus Kravař war. Wisł hat es aber nicht aufgegeben. In Anbetracht dessen, dass Jan aus Jičín auf Königs Empfehlung handelte, schloss er aus Rache ein Bündnis mit den Kreuzrittern. Er kam in Krakau an, um Gerechtigkeit zu suchen, wie es der Chronist Jan Długosz wollte, oder um an dem Jan aus Jičín Rache zu nehmen. Doch Jan, der in Gnaden beim Monarch stand, hat seinen Rivalen, Czambor als einen „Verräter“ getötet und Elisabeth mit dem königlichen Segen geheiratet. Nach seinem Tode im Jahre 1394/1395 heiratete Elisabeth den Wincenty aus Granów.

In ihrem Artikel klärt die Verfasserin auch die Herkunft von Jan aus Jičín und Jan der Jüngere aus Jičín.



*Jerzy Sperka*

Katowice

## **Nieznane fakty dotyczące napadu na klasztor Paulinów w Częstochowie w 1430 roku**

I. Wszystko, co do tej pory wiedzieliśmy o napadzie na klasztor Paulinów na Jasnej Górze w Częstochowie, pochodziło ze wzmianek znajdujących się w ówczesnych listach oraz — trochę późniejszego — przekazu Jana Długosza zamieszczonego w *Rocznikach* i częściowo powtórnego w *Liber Beneficiorum*<sup>1</sup>. Listy odnotowują jednak tylko informacje o napadzie na klasztor, przypisując go husytom. Najwcześniejszym jest list wielkiego księcia Witolda do króla Władysława Jagiełły z 23 maja 1430 roku, w którym pisze on, że wie od Jagiełły, iż ten zaraz po obrabowaniu Częstochowy, aby wyjaśnić sprawę udziału husytów w napadzie, wysłał do nich posła Włodka<sup>2</sup>. W drugim piśmie, z czerwca tegoż roku, adresowanym do rady królewskiej, książę podaje, że z listów królewskich oraz od posłów wie, iż taboryci obrabowali klasztor zwany Częstochową<sup>3</sup>. Natomiast nadawcą trzeciego listu skierowanego do jakiegoś dostojnika rzymskiego, z sierpnia 1430 roku, był Andrzej z Konstantynopola, legat papieski. Wspominał on, że gdy wracał z Litwy i znajdował się około 6 mil od Częstochowy, dowiedział się, że husyci, którzy zajęli w tym czasie Śląsk, wdarli się do Polski i obrabowali pewien najszlachetniejszy klasztor, zabierając wielką ilość złota i srebra<sup>4</sup>.

---

<sup>1</sup> DHn, lib. 11, s. 284—285; LB, T. 3, s. 122.

<sup>2</sup> CV, nr 1352, s. 829; T. K o s (*Fundacja Klasztoru Jasnogórskiego w świetle nowej interpretacji źródeł*. Kraków 2002, s. 185) błędnie rozwiązuje datę tego listu, pisząc, iż jest to: środa Suchych Dni, czyli 7 czerwca 1430. Faktycznie list datowany jest „feria tertia ipso die rogacionum”, czyli we wtorek Suchych Dni, a to w 1430 roku wypadało 23 maja.

<sup>3</sup> CV, nr 1359, s. 837.

<sup>4</sup> CV, nr 1370, s. 856.

Szerzej wydarzenia zostały przedstawione dopiero przez Jana Długosza, którego przekaz stał się podstawą rekonstrukcji wydarzeń. Według kronikarza, do napadu na klasztor jasnogórski doszło w Niedzielę Wielkanocną 1430 roku, która przypadła wtedy na 16 kwietnia. Początkowo uważano, że napadu dokonali husyci, ale wkrótce okazało się, iż sprawcami byli dwaj polscy szlachcice: Jakub Nadobny z Rogowa i Jan z Łańcuchowa, oraz Fryderyk Ostrogski, książę ruski, zadeklarowany husyta, wraz z rabusiami z Czech, Moraw i Śląska, których sobie dobrali. Powody tego niecnego czynu miały być prozaiczne, a mianowicie były to kłopoty finansowe zwłaszcza dwóch pierwszych uczestników, którzy roztrwonili dobra ojczyste i mieli długi. Dla rabusiów napad okazał się jednak kompletnym fiaskiem, gdyż nie znaleźli w klasztorze spodziewanej ilości kosztowności. Ograbili także przystrójony złotem i perłami obraz Czarnej Madonny oraz, nie poprzestając na tym, pocięli go mieczami i połamali ramy. Kiedy król i doradcy zorientowali się, że napadu nie dokonali husyci, tylko wymienieni polscy panowie, zostali oni schwytani i osadzeni w wieży. Jan Długosz, kończąc opowieść, dodaje — moralizując oczywiście — że prawie wszyscy rabusie wkrótce ponieśli śmierć, co było karą za grzech, którego się dopuścili<sup>5</sup>.

Fakt napadu na klasztor jasnogórski wzmiankowany jest też w XVI—XVIII-wiecznych utworach poświęconych cudom obrazu Najświętszej Marii Panny, opartych na tradycji paulińskiej, oraz w dziełach nowożytnych autorów. Źródła te nie wnoszą jednak nic znaczącego i istotnego do poznania wydarzeń z wiosny 1430 roku<sup>6</sup>. Jeśli chodzi natomiast o prace konserwatorskie nad obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, to potwierdziły one jedynie informacje o uszkodzeniach, jakich obraz doznał w wyniku napadu i ograbienia go z kosztowności<sup>7</sup>.

Historycy, którzy od ponad stu lat interesowali się faktem napadu na klasztor, nie byli w stanie właściwie nic dodać, poza to, co napisał Jan Długosz w połowie XV wieku, gdyż na przeszkodzie stała bariera w postaci wykorzystywanych źródeł. Weryfikacja przekazu kronikarza polegała natomiast na przyjęciu jego opisu albo na gołosłownej negacji pewnych jego fragmentów<sup>8</sup>. Oczywiście na przestrzeni lat, wraz ze zmianami politycznymi, które przechodził nasz kraj, zmieniały się interpretacje dotyczące motywów rabunku i światopoglądu

<sup>5</sup> DHn, lib. 11, s. 284—285.

<sup>6</sup> Echa napadu na klasztor w źródłach nowożytnych omawiają: H. Kowalewicz: *Najstarsze historie o częstochowskim obrazie Panny Maryi XV i XVI w.* Warszawa 1983, s. 132—133, 172, 212; P. Bilnik: *Napad „Husytów” na Jasną Górę. Fakty, konteksty — legenda.* W: „Studia Claromontana” 1995, T. 15, s. 311—321; T. Kos: *Fundacja Klasztoru Jasnogórskiego...*, s. 203—206.

<sup>7</sup> T. Kos: *Fundacja Klasztoru Jasnogórskiego...*, s. 210—213 (tam najważniejsza literatura dotycząca tego problemu).

<sup>8</sup> Zob. przyp. 77 i 148.

rabusiów<sup>9</sup>. Jednak ostatnie podsumowanie badań, które przedstawił Tadeusz Kos<sup>10</sup>, zawróciło właściwie naszą wiedzę do punktu wyjścia, a mianowicie do wniosku, że trzech wymienionych przez Jana Długosza napastników w Niedzielę Wielkanoćną, czyli 16 kwietnia<sup>11</sup> dokonało najazdu na klasztor w celu zdobycia tam kosztowności i pieniędzy.

Skąpe informacje dotyczące napadu na klasztor można jednak znacznie poszerzyć o niewykorzystane do tej pory wiadomości z ksiąg sądowych z interesującego nas okresu. W księdze grodzkiej krakowskiej, wśród kilku spraw z sesji sądu, która odbyła się 26 maja 1430 roku, znajduje się zapiska dotycząca poręki, którą król nakazał złożyć („Dominus Rex mandavit fideiubere”) pewnym pannom, za **Jakuba Nadobnego z Rogowa**, syna zmarłego Hinczy, za **Rogalę, zwanego Wyszel z Kozolina** i za **Jana Kuropatwę z Łańcuchowa**. Za Jakuba poręczyli Paweł i Dzierśław Zborzeńscy, Jan Chełmski oraz Stanisław Ćwikła. Poręczycielami Rogali zostali Krzesław z Grzybowa, Jan z Mokrska i Żegota z Grzegorzowic, natomiast za Jana Kuropatwę poręczyli Warsz z Ostrowa ze swym bratem Krystynem. Dalej mowa jest o tym, że jeżeli król wcześniej nie uwolni wspomnianych panów z poręki, to muszą oni stawić się z tymi, za których poręczyli, w miejscach, które król wcześniej wyznaczył, tj. w Krakowie lub w Nowym Mieście Korczynie. Jeśli natomiast będzie miała miejsce wyprawa wojenna, to mają się stawić w miejscu, które król dopiero wyznaczy na zjeździe ziemian, który zostanie zwołany. Jeśli jednak poręczyciele nie przyprowadzą wyżej wymienionych, czyli Jakuba Nadobnego, Rogali z Kozolina i Jana Kuropatwy z Łańcuchowa do jednego z tych miejsc, to będą musieli zapłacić królowi po 1000 grzywien każdy, zgodnie z prawem ziemskim<sup>12</sup>.

Treść zapiski, a zwłaszcza wymienione w niej osoby, za które król domagał się złożenia poręki, bez trudu można powiązać z uczestnikami napadu na klasztor pauliński. W zapisce nie podano jednak powodu, dla którego wspomniani

<sup>9</sup> A. Prochaska: *Napad husytów na Częstochowę*. Kw. Hist. 1907, T. 21, s. 309—320; L. Wojciechowski: *Najstarsze klasztory Paulinów w Polsce. Fundacja — uposażenie — rozwój do około 1430 r.* W: „Studia Claromontana” 1991, T. 11, s. 121—122; P. Bilnik: *Napad „Husytów” na Jasną Górę...*, s. 298—323; Tenże: *Napad na Klasztor Jasnogórski*. W: „Almanach Częstochowy 2000”. Częstochowa 2000, s. 45—54; P. Kras: *Husyci w piętnastowiecznej Polsce*. Lublin 1998, s. 188—191; B. Czwojdrak: *Rogowscy herbu Działosza podskarbiowie królewscy. Studium z dziejów możnowładztwa w drugiej połowie XIV i w XV wieku*. Katowice 2002, s. 53—56. Ponadto na marginesie swoich prac zagadnienie to omawiają: E. Maleczyńska: *Ruch husycki w Czechach i w Polsce*. Warszawa 1959, s. 447 i n.; M. Antoniewicz: *Mikołaj Kornicz Siestrzeniec sławny burgrabia będziński*. Katowice 1987, s. 97.

<sup>10</sup> T. Kos: *Fundacja Klasztoru Jasnogórskiego...*, s. 185—203.

<sup>11</sup> Nie przyjęła się w historiografii propozycja L. Wojciechowskiego (*Najstarsze klasztory...*, s. 121), przesuwającego napad na 12 kwietnia.

<sup>12</sup> AP w Krakowie, Księgi grodzkie (dalej: GK) 4, s. 82. W tym miejscu dziękuję Panu Waldemarowi Bukowskiemu za przedyskutowanie tej zapiski.

panowie poręczyli za Jakuba, Jana i Rogalę i dlatego muszą sprowadzić ich przed oblicze królewskie. Była to niestety często spotykana praktyka w XV wieku, że poręki w głośnych i znanych sprawach karnych były tak lakoniczne i nie podawano w nich ich przyczyny, nie mówiąc już o szerszym kontekście<sup>13</sup>. Na to, że analizowana zapiska wiąże się ze sprawą napadu, wskazuje ogólny kontekst znany z przekazu Jana Długosza, ale świadczą o tym także kolejne sprawy odnotowane w tej księdze. Mianowicie, niecałe dwa miesiące później, 19 lipca 1430 roku, przed sądem grodzkim Andrzej Gałka z Niedźwiedzia i Jan Czeluska ze Stradowa, burgrabowie krakowscy poręczyli za Jana Kuropatwę z Łańcuchowa, iż ten nie ucieknie z wieży, w której aktualnie jest osadzony. Gdyby natomiast uciekł, poręczyciele musieliby zapłacić królowi 1000 grzywien<sup>14</sup>. Tego samego dnia Jan Kruszyna i Grzegorz z Branic złożyli takie samo poręczenie za Jakuba Nadobnego z Trębaczowa, że nie ucieknie z wieży do najbliższego Dnia św. Bartłomieja (23 sierpnia). W tym przypadku poręczenie również było obwarowane kwotą 1000 grzywien na rzecz króla<sup>15</sup>.

Powyższe informacje należy oczywiście poszerzyć o inne dane zawarte we wspomnianym materiale źródłowym — do tej pory także niewykorzystanym — a dotyczącym obwinionych. Wydaje się bowiem, że szczegółowe przedstawienie sylwetek napastników — ale inaczej, niż dotychczas, gdzie oderwane od siebie szczegóły z całego życia zaczerpnięte z ogólnych biogramów zamieszczonych w *Polskim słowniku biograficznym* podawano „hurtem”<sup>16</sup> — powinno przyczynić się do w miarę dokładnej rekonstrukcji wydarzeń.

Zacznijmy zatem od **Jakuba Nadobnego** z Rogowa, który we wspomnianej zapisce wymieniony jest jako pierwszy. Był synem Hinczki z Roszkowic i Rogowa, podskarbiego Królestwa i kasztelana zawichojskiego; pisał się także z Parzymiechów i Trębaczewa, a pieczętował się herbem Działosza<sup>17</sup>. Po śmierci ojca (zm. 1411) dziedziczył dobra wraz ze starszymi braćmi: Henrykiem, podskarbisem Królestwa (zm. 1425/1426) i Janem Hinczą (zm. 1474)<sup>18</sup>. W ich rękach

<sup>13</sup> Zob. np. sprawę Marcina z Moskorzewa i Jana z Rzeszowa, osadzonych przez króla w więzieniu za bójkę wyprawy antytureckiej w 1426 roku, a następnie uwolnionych za poręczeniem; zachowane dokumenty nie podają jednak wyraźnie, jaka była przyczyna represji królewskich wobec wymienionych — CE, T. 1, nr 68; J. Kurtyka: *Z dziejów walki szlachty ruskiej o równouprawnienie: represje lat 1426—1427 i sejmiki roku 1439*. Roczn. Hist. 2000, T. 86, s. 91—97, Aneks, nr 1.

<sup>14</sup> AP w Krakowie, GK 4, s. 130.

<sup>15</sup> Tamże, s. 130—131 („Johannes Cruszyna et Gregorius de Branicze fideiusserunt pro nobili Jacobi Nadobny de Trambaczow, quod non debet profugere de turii ad festum Sancto Bartholomei Ap. proxime [...]”).

<sup>16</sup> Zob. np. P. Bilnik: *Napad „Husytów” na Jasną Górę...*, s. 300—301; Tenże: *Napad na Klasztor...*, s. 50; T. Kos: *Fundacja Klasztoru Jasnogórskiego...*, s. 202.

<sup>17</sup> AP w Krakowie, GK 4, s. 56, 130; B. Czwojdrak: *Rogowscy herbu Działosza...*, s. 203.

<sup>18</sup> B. Czwojdrak: *Rogowscy herbu Działosza...*, s. 191—192, 194, 203.

poza Rogowem i Wyszogrodem w powiecie wiślickim (k/Nowego Miasta Korczyna), był klucz działoszyński w ziemi wieluńskiej oraz tenuta brzeźnicka<sup>19</sup>. Niewiele wiadomo o działalności Jakuba przed napadem na klasztor jasnogórski. Źródła odnotowały go dopiero w 1428 roku (27 sierpnia), kiedy prowadził sprawy sądowe w zastępstwie brata, uwięzionego w roku poprzednim na rozkaz króla w związku z oskarżeniami o niestosowne kontakty z królową Zofią<sup>20</sup>. Występował wtedy kilkakrotnie przed sądami krakowskimi, grodzkim i wiecowym, w sprawie z Małgorzatą, wdową po Wilhelmie z Ferrary o uregulowanie należności w wysokości 13 grzywien za bogate stroje, które zamówili bracia: Henryk i Jan Hincza. Jakub miał jednak problemy ze zdobyciem tej niewielkiej gotówki oraz z zapłaceniem spadających na niego dodatkowych kar, które wymierzał sąd grodzki za nieuregulowane w terminie, a zasądzone sumy. Obiecaną należność spłacał więc w ratach od grudnia 1428 roku<sup>21</sup>. Ostatnie pięć grzywien zapłacił dopiero 27 marca 1430 roku<sup>22</sup>, a więc trzy tygodnie przed napadem na klasztor.

Kolejnym napastnikiem, za którego król domagał się poręczenia, był **Rogała** zwany Wyszel (Wisel) z Kozolina. Wywodził się z rodu Rogalów-Czamborów, z linii mazowiecko-kujawskiej<sup>23</sup>. Był dziedzicem na części Kozolina (k/Raciąża) i Salkowa, wsiach leżących w ziemi płockiej<sup>24</sup>. W pierwszych trzech dekadach XV wieku w Kozolinie dziedziczyli ponadto: Mikołaj (1402—1414), Piotr Rogala, któremu Władysław Jagiełło zapisał 100 grzywien na Łubkowcach w powiecie śniatyńskim na Rusi, i Rogala zwany Grad (1428)<sup>25</sup>. Nie wiadomo, jakie związki rodzinne łączyły wymienionych z Rogalą zwanym Wyszelem. Ten już w 1424 roku był związany z dworem królewskim, a 15 lipca wioząc listy do księcia Świdrygiełły, dostał 2 konie w ramach podwód od miasta Kazimierza<sup>26</sup>. Z tym ostatnim władcą związał się w następnych latach; jako jego domownik

<sup>19</sup> Zapiski sandomierskie, nr 302 (zakup Wyszogrodu przez Hinczkę z Rogowa od Wrocha z Wojsławic za 200 grzywien w 1403 roku); B. Czwojdrak: *Rogowscy herbu Działosza...*, s. 121, 124—125, 141—142.

<sup>20</sup> B. Czwojdrak: *Rogowscy herbu Działosza...*, s. 52—53, 58—59.

<sup>21</sup> AP w Krakowie, GK 3, s. 210; SPPP II, nr 2191, 2245, 2269; Zapiski sandomierskie, nr 1102.

<sup>22</sup> AP w Krakowie, GK 4, s. 56.

<sup>23</sup> MRPS, T. 4, nr 13473; L. Białkowski: *Ród Czamborów-Rogalów w dawnych wiekach*. RHer 1923, T. 6, s. 93.

<sup>24</sup> A. Borkiewicz-Celińska: *Słownik historyczno-geograficzny województwa płockiego w średniowieczu*. Oprac. A. Borkiewicz-Celińska. Cz. 1—4. Warszawa—Wrocław 1981—2000 — cz. 2, s. 146; cz. 3, s. 270.

<sup>25</sup> *Metryka Księstwa Mazowieckiego z XV—XVI wieku*. Wyd. A. Włodarski. T. 1. Warszawa 1918, nr 577—578; L. Białkowski: *Ród Czamborów...*, s. 93, 106; A. Borkiewicz-Celińska: *Słownik...*, s. 146.

<sup>26</sup> *Podwoły kazimierskie 1407—1432*. Wyd. S. Krzyżanowski. W: AKH 1913, T. 11, s. 428.

(*familiaris*) określany był w latach 1428—1429<sup>27</sup>. W tym czasie Rogala miał już jednak kłopoty prawno-finansowe; 27 sierpnia 1428 roku nie stawił się na termin ostateczny przed sąd królewski w Nowym Mieście Korczynie w sprawie z Antonim z Florencji, żupnikiem wielicko-bocheńskim o 30 grzywien i wszystkie szkody<sup>28</sup>. Rok później — 13 sierpnia 1429 roku — przed sądem grodzkim w Krakowie Mikołaj Nieszporek, krawiec krakowski domagał się od Rogali z Kozolina, Piotra Kąsego, posłańca królewskiego i Wilhelma z Żórawicy 3 grzywien (bez 3 groszy), ponieważ złożyli oni poręczenie za Bielika, domownika Świdrygiełły. Rogala obiecał wtedy, że w ciągu dwóch tygodni dług ureguluje<sup>29</sup>. Tego jednak nie uczynił i, jak należy się domyślać, szybko opuścił Kraków. To spowodowało, że sąd grodzki, 8 października tego roku, argumentując, że Rogala nie stawił się i nie dostarczył dokumentu królewskiego, iż jest w poselstwie — skazał go na karę XV na rzecz sądu i na połowę tej kary na rzecz wspomnianego krawca<sup>30</sup>. Jak widać, także w przypadku Rogali z Kozolina uregulowanie niewielkiej kwoty przekraczało jego możliwości finansowe.

Ostatnim z wymienionych w poręczeniu był **Jan Kuropatwa z Łańcuchowa**, herbu Szreniawa. Jego ojciec, Jan Kuropatwa z Grodziny i Łańcuchowa sprawował kolejno następujące urzędy: starosty lubelskiego (1392), łowczego lubelskiego (1392—1400), sędziego lubelskiego (1401—1408) i kasztelana zawichojskiego (1409—1418)<sup>31</sup>. Dziadem był natomiast Przybysław (Przybek) z Grodziny i Opatkowic, który ożenił się z Machną, siostrą bezdzietnie zmarłego Pakosza ze Żmigrodu, podkomorzego krakowskiego (zm. 1384). Odziedziczyła ona po bracie Żmigród, część Boszczyzna i inne dobra, co oczywiście wiązało się z długim procesem spadkowym<sup>32</sup>. Jan Kuropatwa z Grodziny (k/Jędrzejowa) nabywszy — najpewniej w ostatnich latach XIV wieku — Łańcuchów w ziemi lubelskiej, zaczął pisać się z tej wsi, a następnie skupując inne okoliczne osady (Rogalice, Ciechanki, Milejów, Wołę Łańcuchowską), uczynił go centrum swoich dóbr<sup>33</sup>.

<sup>27</sup> Zapiski sandomierskie, nr 1100 (tutaj określany jako Rogala z Mazowsza); AP w Krakowie, GK 3, s. 116, 344, 388.

<sup>28</sup> Zapiski sandomierskie, nr 1102; zob. też AP w Krakowie, GK 3, s. 116.

<sup>29</sup> AP w Krakowie, GK 3, s. 344. Bielik, *familiaris* księcia Świdrygiełły, został odnotowany już w 1428 roku, kiedy 23 i 29 grudnia, z rozkazu króla, dostał w ramach podwodów miasta Kazimierza dwa konie do Bochni — *Podwody kazimierskie...*, s. 436.

<sup>30</sup> AP w Krakowie, GK 3, s. 388.

<sup>31</sup> UrzMp, nr 542, 576, 1162, 1308; Z. Spierałski: *Kuropatwa Jaśko z Grodziny i Łańcuchowa*. W: PSB, T. 16, s. 254—255; F. Kiryk: *Kuropatwa Jan z Łańcuchowa (zm. 1462)*. W: PSB, T. 16, s. 253—254; SHGKr, Cz. 2, s. 63—64.

<sup>32</sup> B. Śliwiński: *Lisowie Krzelowscy w wieku XIV—XV i ich antenaci. Studium genealogiczne*. Gdańsk 1993, s. 42—47; A. Boniecki: *Herbarz polski*. T. 1—16. Warszawa 1899—1916 — T. 13, s. 233.

<sup>33</sup> Na ten temat zob.: A. Sochacka: *Własność ziemska w województwie lubelskim w średniowieczu*. Lublin 1987, s. 84—85, 176; S. Kuraś: *Słownik historyczno-geograficzny województwa lubelskiego w średniowieczu*. W: *Dzieje Lubelszczyzny*. T. 3. Warszawa 1983, s. 54, 135, 153, 200, 270, 282.



Kiedy zmarł w 1418 roku, jego syn Jan nie miał jeszcze lat sprawnych; pełnoletność osiągnął dopiero w 1424 roku<sup>34</sup>. Po usamodzielnieniu się Jana jego sytuacja finansowa nie była jednak najlepsza. Jeszcze w 1422 roku sprzedał wieś Grabin<sup>35</sup>. Jak można przypuszczać, wśród najbliższej rodziny nie wzbudzał sympatii i był traktowany jako niepożądany konkurent w sprawach spadkowych. Świadczy o tym umowa z 1426 roku, którą jego kuzyni: Jan, Jakub, Mikołaj, Piotr (dzieci stryja Jakusza Kuropatwy z Grodziny) zawarli z Jofką (i jej krewnymi), wdową po stryju Przybku z Grodziny i Damianic w sprawie przejęcia jego dóbr oraz solidarnego przeciwstawienia się wszelkim roszczeniom Jana Kuropatwy<sup>36</sup>. Młody Kuropatwa szukając gotówki, w 1427 roku sprzedał Łysokajów Mikołajowi z Prawiedlnik<sup>37</sup> i zastawił Milejów Stanisławowi Poddębskiemu, staroście lubelskiemu za 300 grzywien. W roku następnym zastawił Rogalice bez 4 łanów za 60 grzywien<sup>38</sup>. Natomiast rozliczając się z matką Elżbietą (córką Paszka Złodzieja z Pilchowic, kasztelana bieckiego), tytułem oprawy posagu przekazał jej w 1429 roku wieś Serniki<sup>39</sup>. W listopadzie 1429 roku zaciągnął pożyczkę w wysokości 16 grzywien od Mikołaja Kropickiego i Franciszka Sąspowskiego; dług, który miał oddać do 26 grudnia tegoż roku, poręczył Wojciech z Kościelca, syn kasztelana Jana z Tuliszkowa<sup>40</sup>. Tak więc sytuacja finansowa kolejnego z oskarżonych tuż przed napadem na klasztor także nie była ciekawa.

**II.** Jeszcze w końcu marca 1430 roku Jakub Nadobny i Jan Kuropatwa przebywali w Krakowie. 23 marca znaleźli się w gronie osób (wraz z: Hinczą z Rogowa, bratem Jakuba, Grzegorzem i Piotrem Branickimi, Wawrzyńcem Zarębą, marszałkiem nadwornym, Janem z Pilicy, Rafałem z Obichowa, Przed-

<sup>34</sup> W 1418 roku Jan Kuropatwa przyjął na okres 6 lat na swego opiekuna Jana ze Szczekocin, kasztelana lubelskiego — S. Kuraś: *Słownik...*, s. 135. To wskazywałoby, że był wtedy jeszcze niepełnoletni. Skoro zaś pełnoletność osiągało się w wieku 15 lat, to Kuropatwa mógł mieć w 1418 roku około 9 lat (zob. na ten temat: M. Koczerska: *Rodzina szlachecka w Polsce późnego średniowiecza*. Warszawa 1975, s. 125—132). F. Kiryk (*Kuropatwa Jan z Łańcuchowa...*, s. 253) błędnie podawał, że Jan Kuropatwa był dworzaniem królowej Zofii. Informacja ta oparta została na dokumencie królowej z 16 kwietnia 1424 roku, gdzie na liście świadków odnotowany jest Jan z Grodziny — KDmK, Cz. 3, nr 408. Ten jednak był bratem stryjecznym Jana Kuropatwy, synem Jakusza z Grodziny. Natomiast Jan Kuropatwa z Łańcuchowa nie posiadał już wtedy Grodziny i nie pisał się z tej wsi — zob. F. Sikora: *Grodzina*. W: SHGKr, Cz. 2, s. 63—68.

<sup>35</sup> A. Sochacka: *Własność...*, s. 85.

<sup>36</sup> AP w Krakowie, ZK 146, s. 23—25; SHGKr, Cz. 2, s. 66.

<sup>37</sup> A. Sochacka: *Własność...*, s. 85, 176.

<sup>38</sup> S. Kuraś: *Słownik...*, s. 200.

<sup>39</sup> A. Sochacka: *Własność...*, s. 85, 176. Właściwa identyfikacja matki Jana Kuropatwy juniora — zob.: F. Sikora: *Grodzina...*, s. 69; błędnie natomiast: F. Kiryk: *Kuropatwa Jan z Łańcuchowa...*, s. 253, 254 oraz A. Boniecki: *Herbarz...*, T. 13, s. 234.

<sup>40</sup> AP w Krakowie, GK 3, s. 366.

borem z Szadka i Janem z Brzezia), które poręczyły za Jana Długosza z Niedzielska, iż ten stawi się przed królem w dwa tygodnie po zawiadomieniu go przez starostę i przekaże 2000 grzywien (nie podano za co). Jeśliby nie stawił się przed królem, to oni zapłacą tę sumę<sup>41</sup>. Cztery dni później — 27 marca — też przed sądem grodzkim, Jakub Nadobny regulował swoje długi z Małgorzatą, wdową po Wilhelmie z Ferrary<sup>42</sup>. Należy przypuszczać, że wkrótce po tym Nadobny i Kuropatwa opuścili Kraków, spotkali się z Rogalą i już wspólnie dołączyli do oddziału Fryderyka Ostrońskiego w pobliżu zachodniej granicy Królestwa, zapewne gdzieś za Będzinem. Należy bowiem przypuszczać, że Fryderyk Ostroński był z wojskami taboryckimi, które 13 kwietnia 1430 roku, w Wielki Czwartek, zdobyły Bytom, oddalony kilkanaście kilometrów od Będzina, a 17 kwietnia opanowały Gliwice<sup>43</sup>, gdzie władzę przejął Zygmunt Korybutowicz<sup>44</sup>. W trakcie wyprawy taboryci i posiłkujący ich Polacy opanowali także Kluczbork, który został oddany Dobkowi Puchale, oraz Niemczę, którą przejął Piotr Polak<sup>45</sup>.

Trójka Polaków — Jakub Nadobny, Jan Kuropatwa i Rogala zwany Wyszel — była rówieśnikami; mogli mieć oni po dwadzieścia kilka lat. Z pewnością dobrze się znali, o czym świadczą wcześniejsze kontakty Jakuba Nadobnego z Janem Kuropatwą. Zachowane źródła nie dokumentują co prawda bezpośrednich kontaktów tej dwójki z Rogalą, ale z pewnością musiały one mieć miejsce. Świadczą o tym — o czym już wspominałem — częste pobyty Rogali w Krakowie czy w Nowym Mieście Korczynie, gdzie przebywał jako posłaniec, lub interesy, które prowadził w Koronie<sup>46</sup>. Posłańcem królewskim w tym czasie był zapewne także Jan Kuropatwa, a to mogło bardzo ułatwić im nawiązanie znajomości<sup>47</sup>. Nie wiemy natomiast, jakie związki łączyły wspomnianą trójkę z Fryderykiem Ostrońskim. Ten ostatni to syn Fedora Daniłowicza, księcia ostrog-

<sup>41</sup> SPPP II, nr 2327.

<sup>42</sup> AP w Krakowie, GK 4, s. 56.

<sup>43</sup> Udział Fryderyka w walkach o Bytom i Gliwice traktowany jest w literaturze historycznej jako pewnik (zob. np. S.M. Kuczyński: *Fedko (Fryderyk)*, „książę ruski”. W: PSB, T. 6, s. 382; P. Bilnik: *Napad „Husytów” na Jasną Górę...*, s. 302), mimo że nie jest ten fakt poparty żadnym źródłem. Przypuszczenie takie nasuwa się jednak, gdy połączymy następujące wydarzenia: najazd na Częstochowę dokonany 16 kwietnia, w którym uczestniczył Fryderyk, oraz zdobycie Bytomia (13 kwietnia) i Gliwic (17 kwietnia) przez taborytów i towarzyszącego im Zygmunta Korybutowicza, z którymi to Fryderyk współpracował.

<sup>44</sup> DHn, lib. 11, s. 321.

<sup>45</sup> Tamże; J. Grygiel: *Życie i działalność Zygmunta Korybutowicza. Studium z dziejów stosunków polsko-czeskich w pierwszej połowie XV wieku*. Wrocław—Kraków 1988, s. 107.

<sup>46</sup> Zob. przyp. 28—30.

<sup>47</sup> Zachowane źródła odnotowują Kuropatwę jako posłańca królewskiego dopiero w roku następnym — *Podwoły kazimierskie...*, s. 440. Biorąc jednak pod uwagę niekompletność tych tekstów (brak rachunków królewskich i rachunków miasta Krakowa), a także wszystkie okoliczności związane z najazdem na klasztor pauliński, można ostrożnie założyć, że mógł być nim już wcześniej.

skiego, który w 1422 roku opuścił strony rodzinne nad Horyniem na Wołyniu, by towarzyszyć Zygmunutowi Korybutowiczowi wysłanemu do Czech w charakterze namiestnika księcia Witolda. W Czechach — jak podaje Jan Długosz — Fryderyk stał się husytą, przyjął język i tamtejsze obyczaje. W trakcie wojen husyckich zdobył spory rozgłos, m.in. w 1426 roku brał udział w bitwie pod Aussig, natomiast w 1428 roku dał się we znaki Morawianom, o czym świadczy prośba księcia austriackiego Albrechta skierowana do króla Władysława Jagiełły, aby ten nie pozwolił swym poddanym łączyć się z Zygmuntem Korybutowiczem i Fryderykiem, książętami litewskimi, którzy napadają na Morawy<sup>48</sup>.

Jak już wspomniałem, nie można dokładnie sprecyzować, kiedy i w jakich okolicznościach Jakub Nadobny, Jan Kuropatwa i Rogala poznali Fryderyka Ostrońskiego i kiedy narodził się plan ich wspólnej eskapady na Częstochowę. Brak rachunków królewskich, a także rachunków miejskich Krakowa z tego okresu bardzo utrudnia poznanie kierunków, w które wysyłano posłańców z listami, czy sposobu prowadzenia działań rozpoznawczych. W niewielkim stopniu tę lukę uzupełniają rachunki Kazimierza, ale — jak można się łatwo zorientować — miasto to, jeśli chodzi o dawanie podwód, odpowiadało bardziej za kierunek wschodni i częściowo południowy niż zachodni. Można jednak założyć, iż łącznikiem mógł być Rogala, *familiaris* Świdrygiełły i jednocześnie posłaniec królewski, realizujący jakieś zadania Władysława Jagiełły i Świdrygiełły wobec Zygmunta Korybutowicza i Fryderyka Ostrońskiego<sup>49</sup>. Pod uwagę należy brać także Jana Kuropatwę, który zapewne również był w tym czasie na służbie królewskiej i mógł zetknąć się z księciem Fryderykiem<sup>50</sup>. Okazji z pewnością nie brakowało, zważywszy na fakt, że w tym okresie kontakty Władysława Jagiełły ze Świdrygiełłą były bardzo intensywne. Tylko bowiem między lipcem 1429 roku a lipcem 1430 roku kilkakrotnie z polecenia króla podwody od miasta Kazimierza otrzymywali jego posłańcy z listami do Świdrygiełły albo wysłannicy tegoż księcia<sup>51</sup>. Jednak w tym czasie dwór królewski prowadził także bardzo intensywne, chociaż nieoficjalne, kontakty z husytami; od lata 1429 roku utrzy-

<sup>48</sup> DHn, lib. 11, s. 113—114; CE, T. 1, nr 69; J. Puzyna: *Daniło ks. turowski, ostroński i chełmski i jego potomstwo*. Mies. Her. 1931, R. 10, s. 257; S.M. Kuczyński: *Fedko (Fryderyk), „książę ruski”...*, s. 382.

<sup>49</sup> Wiadomo, że w 1431 roku Zygmunt Korybutowicz proponował pomoc i usługi Świdrygiełły — J. Grygiel: *Zygmunt Korybutowicz...*, s. 109—110, a to oznacza, że takie nieoficjalne kontakty mogły mieć miejsce już wcześniej (np. w czasie „burzy koronacyjnej”) i mogli w nich uczestniczyć Fryderyk Ostroński oraz Rogala z Kozolina.

<sup>50</sup> *Podwody kazimierskie...*, s. 446 (23 czerwca 1431 roku z rozkazu króla otrzymał dwa konie do Bochni).

<sup>51</sup> *Podwody kazimierskie...*, s. 437—439 (21 lipca 1429 — Augustyn, *familiaris* Świdrygiełły otrzymał 3 konie; 24 września 1429 — rządcą Świdrygiełły — 4 konie; 24 września 1429 — Koczon, *familiaris* starosty na prośbę Świdrygiełły z rozkazu króla — 2 konie; 15 października 1430 — Augustyn, *familiaris* Świdrygiełły — 6 koni; 19 lipca 1430 — Piotr Potocki z listem króla do Świdrygiełły — 2 konie).

mywano również łączność z Dobkiem Puchałą (przywrócony do łask przez króla), który kilka miesięcy później opanował Kluczbork<sup>52</sup>.

W obliczu separatystycznych dążeń Witolda, ujawnionych w związku ze sprawą niedoszłej koronacji na króla Litwy, nastąpiła jeszcze jedna zmiana w polskiej polityce, a mianowicie, Zygmunt Korybutowicz zbliżył się do Jagiełły, próbując nawiązać z nim na powrót dobre stosunki. Listy Witolda do Jagiełły z maja i czerwca 1430 roku pełne są argumentów potwierdzających taki stan rzeczy. Zarzucając królowi, że sprawcami wszystkiego są przede wszystkim jego doradcy, kanclerz i biskup kujawski Jan Szafranec i jego brat Piotr Szafranec, podkomorzy krakowski oraz podkanclerzy Władysław Oporowski, księżę podawał konkretne przykłady. W liście z 23 maja<sup>53</sup> pisał, że niecałe dwa tygodnie wcześniej (czyli około 10 maja) sługa Zygmunta Korybutowicza był w Krakowie w 30 koni i dla swego pana kupował konie (w tym jednego za 40 grzywien), broń i inne potrzebne mu rzeczy. Jednocześnie inny sługa tegoż księcia przebywał w okolicach Olkusza w 30 koni i załatwiał tam swoje sprawy. Według informacji Witolda, wspomniani doradcy królewscy dostarczyli z Krakowa potrzebne rzeczy m.in. Dobkowi Puchale, a także pozwolili chętnym Polakom pomagać heretykom. I jeszcze jedno zadanie, które warto dokładnie przytoczyć: „[...] piszecie nam, że nie wysyłaliście do husytów posłów waszych, tylko Włodka, któregoście wysłali zaraz po złupieniu Częstochowy. Wiemy dobrze, że przedtem wysyłaliście i teraz wysyłacie wielu innych, niż Włodka, tylko nic o tym nie piszecie. [...] Również Hynek mający posiadłości w królestwie waszym, do owego Korybuta jeździ albo od niego wraca. Także i Włodek, który wam wiarę złamał, do owych heretyków się udaje, ile tylko razy chce; nikt mu nie przeszkadza, a ostatnio doszły nas słuchy, żeście mu dobra w królestwie waszym nadali [...]”<sup>54</sup>.

Wszystkie te uwagi dotyczące meandrów polskiej polityki z 1429 roku i pierwszych miesięcy 1430 roku, mogą skłaniać do wysunięcia przypuszczenia, że Rogala i Jan Kuropatwa jako posłańcy królewscy mogli uczestniczyć w taj-

<sup>52</sup> CV, nr 1374 (30 sierpnia 1429); *Podwody kazimierskie...*, s. 438 (6 listopada 1429 — „Ymmerat, II equos [...] ex parte Puchala ad mandatum regium”).

<sup>53</sup> CV, nr 1352.

<sup>54</sup> Tamże („Scribitis eciam nobis quomodo non mittatis od predictos Hussitas nuncios vestros, preter solum Clothonem, quem primo post depredacionem Czanstochow destinaveratis. Scimus bene quod et ante mittebatis et nunc sepius mittitis alios plures quam Clothonem, nobis de hiis nichil scribentes. [...] Item ille Hynko, habens bona in regno vestro, frequencius eundem Sigismundum visitat et e converso ab ipso revertitur, vobis legacionem apportando. Similiter et Wlodeck qui vobis fidem suam fregit continue ibidem ad eosdem hereticos se transferat ad beneplacitum suum quociens vult, nemine eum impediante, nunc vero audimus quod sibi certa bona in regno vestro contulissetis”). Misje Włodka z rozkazu króla potwierdzają także podwody kazimierskie — *Podwody kazimierskie...*, s. 439 (10 lipca 1430). Podobnie zresztą jak misje Hynka, który określanany jest też jako *familiaris* królowej Zofii — tamże, s. 50 (8 grudnia 1430).

nych misjach wysyłanych do husytów oraz Zygmunta Korybutowicza i w ich trakcie zetknęli się z Fryderykiem Ostrogskim. Pomysł napadu na klasztor jasnogórski powstał natomiast najpewniej pod wpływem chwili, już w trakcie ofensywy husyckiej na Górnym Śląsku na przełomie marca i kwietnia 1430 roku, może w trakcie oblężenia Bytomia, który znajdował się kilkanaście kilometrów od granicy z Królestwem Polskim, niedaleko Będzina, gdzie burgrabią był *familiaris* Szafranców, Mikołaj Kornicz Sistrzeniec<sup>55</sup>.

Zapewne więc gdzieś w okolicach Bytomia (czy Będzina) Jan Kuropatwa, Jakub Nadobny i Rogala z Kozolina spotkali się z Fryderykiem Ostrogskim i jego oddziałem. Aby dotrzeć z Bytomia do Częstochowy, oddział konny potrzebował jednego dnia. Jechali więc zapewne przez domeny książąt cieszyńskich (jeżeli przejeżdżali przez Siewierz) lub przez wschodnie rubieże księstwa opolskiego, gdzie za Woźnikami zaczynało się już Królestwo Polskie, a stamtąd do klasztoru było około 30 km. W ogólnym tumultie działań wojennych — po zdobyciu Bytomia (13 kwietnia) i w trakcie oblężenia Gliwic, które padły 17 kwietnia, napastnicy mogli więc bez przeszkód dotrzeć do Częstochowy, 16 kwietnia dokonać napadu, a następnie spokojnie wrócić w strefę działań wojennych, nie będąc przez nikogo niepokojonymi.

Wiadomości o napadzie na częstochowski klasztor Paulinów bardzo szybko dotarły do króla, który między 16 a 19 kwietnia przebywał w Kaliszu, spędzając tam Wielkanoc. Kalisz od Częstochowy dzieli około 150 km, czyli aby posłaniec mógł dotrzeć z wiadomością, potrzebował 2 dni. Pierwsze informacje mówiące, że najazdu dokonali husyci, zostały po pewnym czasie zweryfikowane. Wiadomo bowiem, że w Kaliszu król przyjmował w tym czasie posłów taboryckich, którzy proponowali mu wspólną wyprawę na Prusy<sup>56</sup>. Wiemy jednak także to, że król szybko wysłał posła Włodka do oddziałów taboryckich operujących na Śląsku, aby uzyskać stosowne informacje. Tamtejsi dowódcy odcięli się jednak od napadu, tłumacząc, że dokonali tego bez ich wiedzy pewni łotrzykowie z chęci zysku; jednocześnie dowódcy przyrzekli królowi zadośćuczynienie<sup>57</sup>. Trudno się było spodziewać innej reakcji, skoro ich posłowie w tym samym czasie proponowali królowi otwarty sojusz, a jednocześnie mieliby napadać na klasztor w granicach Królestwa. Należy z tego wnosić, iż udział Fryderyka Ostrogskiego w najęździe na Częstochowę dowódcy husycy potraktowali jako jego prywatne przedsięwzięcie i pewnie takie było ich oficjalne stanowisko. Szybkość reakcji króla była zaś jak najbardziej zrozumiała, ponieważ gdyby napadu dokonali husyci,

<sup>55</sup> J. Sperka: *Szafrancowie herbu Stary Koń. Z dziejów kariery i awansu w późnośredniowiecznej Polsce*. Katowice 2001, s. 139—141, 186—187.

<sup>56</sup> CV, nr 1358; CE, T. 2, nr 180, s. 243; J. Sperka: *Szafrancowie...*, s. 193; A. Gąsiorowski: *Itinerarium króla Władysława Jagiełły 1386—1434*. Warszawa 1972, s. 89.

<sup>57</sup> CV, nr 1370 („[...] Hussite suos oratores miserunt ad regem supplices deprecantes, ut ipsis ignoscetur, cum illud facinus non consensu suo, sed quorundam latronum inpetu factum fuerat, promittentes se satisfacturos usque ad minimum [...]”).

rozmowy z nimi na temat współpracy traciłyby sens. Natomiast jak najdłuższe obarczanie winą za napad husytów leżało z kolei przede wszystkim w interesie tych dygnitarzy polskich, którzy, jak biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki, byli zdecydowanymi przeciwnikami wszelkich z nimi kontaktów politycznych i militarnych. Wkrótce jednak na jaw wyszło, że w napadzie uczestniczyli także polscy szlachcice i na nich skupił się gniew monarchy.

W maju 1430 roku król z pewnością już wiedział, że w napadzie wzięli udział Jan Kuropatwa, Jakub Nadobny i Rogala z Kozolina. Nie wiemy natomiast, kiedy zostali aresztowani i osadzeni w wieży zamku krakowskiego. Jeszcze 24 maja 1430 roku Jan Kuropatwa miał sprawę przed sądem grodzkim krakowskim z Miklaszkim, mieszczaninem krakowskim o 9 grzywien i inne szkody, ale została ona przełożona na termin po Dniu św. Bartłomieja (23 sierpnia); zapiska nie precyzuje jednak, czy Kuropatwa był wtedy obecny w sądzie<sup>58</sup>. Dwa dni później — 26 maja — przed tym samym sądem dziewięciu szlachciców złożyło poręczenie za wspomnianą trójkę, zobowiązując się — pod karą 1000 grzywien — dostarczyć ich przed oblicze króla w wyznaczone przez niego miejsce, czyli do Krakowa lub Nowego Miasta Korczyna, natomiast w przypadku, gdyby była wyprawa, to w miejsce, gdzie zostanie wyznaczony zjazd rycerstwa. Wszystko jednak wskazuje na to, że król nie czekał na oskarżonych, których mieli dostarczyć poręczyciele, tylko podjął decyzję o ich uwięzieniu, skoro 19 lipca 1430 roku Kuropatwa i Nadobny byli już osadzeni w wieży zamku krakowskiego. W tym czasie Władysław Jagiełło przebywał w Wielkopolsce, dokąd dotarł po objeździe Kujaw i ziemi dobrzyńskiej<sup>59</sup>. Na przełomie lipca i sierpnia źródła notują króla w Łęczycy (28 lipca — 5 sierpnia), następnie dowiadujemy się z nich, że przez Wolbórz w ziemi sieradzkiej (9—10 sierpnia) dotarł do Małopolski: w Przedborzu był 15 sierpnia, by następnie przez Jędrzejów i Wiślicę zjechać w końcu sierpnia do Nowego Miasta Korczyna, gdzie przebywał do 2 września<sup>60</sup>. Stamtąd król udał się do Lublina (22—29 września), gdzie przed wyjazdem na Litwę w szerszym gronie dygnitarzy radzono, jak postąpić wobec Witolda (i jego planów koronacyjnych), który zaprosił polskiego monarchę. Następnie Jagiełło udał się na Litwę i wrócił stamtąd dopiero na początku lutego 1431 roku. W tym czasie — jak wynika ze źródeł — obwinieni byli już wolni; 31 stycznia Jan Kuropatwa występował przed sądem ziemskim lubelskim, zastawiając swoją wieś<sup>61</sup>.

<sup>58</sup> AP w Krakowie, GK 4, s. 81.

<sup>59</sup> 13—16 maja król był w Brześciu Kujawskim, następnie udał się do ziemi dobrzyńskiej (27 maja — Bobrowniki), potem wrócił na Kujawy (7 czerwca — Nieszawa, 14 czerwca — Gębice), by stamtąd ruszyć do Wielkopolski (26—28 czerwca — Gniezno) i pozostać tam do końca lipca (6—7 lipca — Poznań, 16 lipca — Kościan, 21 lipca — Puzdry, 24 lipca — Łąd, 26 lipca — Konin) — A. Gąsiorowski: *Itinerarium...*, s. 89—90.

<sup>60</sup> Tamże.

<sup>61</sup> AP w Lublinie, Księgi ziemskie lubelskie (dalej: ZL) 2, k. 292; S. Kuraś: *Słownik...*, s. 282.



Trudno zakładać, aby w trakcie pobytu na Litwie obfitującego w dramatyczne wydarzenia (problem koronacji Witolda, a następnie jego śmierć, odesłanie panów polskich przez króla, mianowanie wielkim księciem Świdrygiełły, dwukrotne uwięzienie króla przez tegoż księcia), zaprzętało sobie głowy rabusiami klasztoru częstochowskiego. Najpewniej więc w Nowym Mieście Korczynie — w końcu sierpnia lub na początku września — sąd królewski podjął decyzję odnośnie do uwięzionych; poręczenia burgrabiów krakowskich za Jana Kuropatwę i Jakuba Nadobnego obowiązywały bowiem do 23 sierpnia (a zazwyczaj w tym czasie król co roku był w Nowym Mieście Korczynie). Należy więc przypuszczać, że jesienią 1430 roku uwolniono ich. Dacą uściśliłyby zapewne zapiski z ksiąg sądowych krakowskich, ale niestety z tego okresu są one niekompletne. W księdze grodzkiej (GK 4) mamy lukę od 11 sierpnia do 14 listopada 1430 roku<sup>62</sup>. Niestety także księga ziemska (ZK 9), do której wpisywano wyroki sądów królewskich (*in curia regis*), zanim założono oddzielne księgi (te zachowały się od 1436 roku), jest niekompletna: brakuje kart z okresu od 10 kwietnia do 28 grudnia 1430 roku, a następnie od 9 kwietnia do 24 listopada 1431 roku<sup>63</sup>.

**III.** Różnie potoczyły się losy uczestników napadu na klasztor jasnogórski. **Jakub Nadobny z Rogowa** wyszedł z więzienia pewnie wczesną jesienią 1430 roku; 26 marca 1431 roku stał już przed sądem grodzkim krakowskim w sporze z Maciejem Krawcem, mieszczaninem krakowskim<sup>64</sup>. Tuż przed polską wyprawą przeciw Świdrygiełły Jakub Nadobny z Rogowa i Trębaczowa pożyczyl 35 grzywien od Jana Lubarta, mieszczanina krakowskiego. 4 lipca 1431 roku spłatę należności do Dnia św. Michała (29 września) poręczył mu Stanisław Ćwikła z Konina<sup>65</sup>. Pieniądze te z pewnością były mu potrzebne na poczynienie niezbędnych zakupów na wyprawę. Wkrótce zresztą Jakub Nadobny i Stanisław Ćwikła ruszyli z wojskiem królewskim pod Łuck. W trakcie oblężenia, podczas pościgu za Tatarami — 1 sierpnia — Jakub został ciężko ranny. Następnego dnia udało się go przewieźć do polskiego obozu, gdzie zmarł z powodu doznanych ran, podobnie jak prawie wszyscy z tego oddziału (Jakub Ligęza, Henryk Pakosławski, Jakub Komorowski, Sulisław Sieradzki). Uratował się tylko Paweł Zborzeński — wspomniany wcześniej poręczyciel Jakuba<sup>66</sup>.

Kolejny z uczestników napadu, **Rogała Wyszel z Kozolina** po „incydencie częstochowskim” został najpewniej przekazany Świdrygiełły, którego był domownikiem, lub ksiądzem mazowieckim, którym bezpośrednio podlegał z racji

<sup>62</sup> Zob. AP w Krakowie, GK 4, s. 148—150.

<sup>63</sup> Zob. AP w Krakowie, ZK 9, s. 235—240, 279—283.

<sup>64</sup> AP w Krakowie, GK 4, s. 221.

<sup>65</sup> Tamże, s. 346.

<sup>66</sup> DHn, lib. 11 et 12, s. 29, 345; B. Czwojdrak: *Rogowscy herbu Działosza...*, s. 54—55, 203.

posiadania dóbr, a ci po pewnym czasie go uwolnili. Udział w napadzie na Częstochowę nie spowodował jednak utraty łask wspomnianych książąt. Świadczy o tym nadanie z 12 marca 1433 roku, które uczynili na jego rzecz Siemowit, Kazimierz i Władysław, synowie Siemowita IV. Nadali mu Budynin w ziemi bełskiej, na którego wykupienie Wisel dał 75 kop groszy<sup>67</sup>. Już jednak w 1437 roku pozbył się tej wsi, zamieniając ją na Dziektarzewo w ziemi płockiej (k/Raciaża) z dziedzicem tej wsi Piotrem, który dopłacił też Rogali 150 kop groszy<sup>68</sup>. W roku następnym kupił część Uniecka w ziemi płockiej. W 1448 roku sprzedał część w Choromanach i kupił Szymaki z folwarkiem Dziegietnia w ziemi ciechanowskiej. W 1450 roku kupił natomiast Gromadzyn w ziemi ciechanowskiej<sup>69</sup>. Rogala zmarł po 1466 roku, a przed 1470 rokiem; pozostawił dwóch synów, których miał z żoną Małgorzatą: Mikołaja i Pawła (używali przydomku Wyszel). W 1470 roku podzielili się dobrami po ojcu: Mikołaj otrzymał Dziektarzewo i Kozolin, natomiast Paweł — Gutarzewo, Gromadzyn i Salkowo<sup>70</sup>.

**Jan Kuropatwa**, podobnie jak Jakub Nadobny, został zwolniony z więzienia jesienią 1430 roku. Wrócił do dóbr w ziemi lubelskiej, ale jego sytuacja materialna nie była zapewne zadowalająca, skoro 31 stycznia 1431 roku zastawił Zbigniewowi z Łęcznej część Zakrzowa za 65 grzywien<sup>71</sup>. Odbycie kary skutkowało jednak przywróceniem go do łask króla; 23 czerwca 1431 roku z rozkazu Jagiełły otrzymał jako posłaniec 2 konie w ramach podwód miasta Kazimierza<sup>72</sup>. Wiosną 1439 roku objął swój pierwszy urząd, podkomorstwo lubelskie, mimo że w radzie królewskiej w dalszym ciągu potężne wpływy miał biskup krakowski Zbigniew Oleśnicki; zapomniano więc o jego dawnych winach<sup>73</sup>. Nie przeszkodziło to jednak Janowi w przystąpieniu do konfederacji Spytka z Melsztyna w maju 1439 roku<sup>74</sup>. W następnych latach poparcie królowej Zofii zaowocowało nadaniem mu starostwa sanockiego (1442—1446), które wchodziło w skład jej dóbr wiennych<sup>75</sup>. Jan Kuropatwa był jednym z rycerzy, którzy z ramienia królowej odwieźli w 1440 roku królewicza Kazimierza na Litwę. Z chwilą objęcia przez tegoż tronu polskiego (1447) stał się Kuropatwa jego wiernym sługą i wkrótce został nagrodzony starostwem chełmskim (1455—1462). Bronił później

<sup>67</sup> ZDM, Cz. 2, nr 453.

<sup>68</sup> A. Borkiewicz-Celińska: *Słownik...*, Cz. 1, s. 69.

<sup>69</sup> A. Janeczek: *Osadnictwo pogranicza polsko-ruskiego. Województwo bełskie od schyłku XIV do początku XVII w.* Warszawa 1993, s. 369.

<sup>70</sup> A. Borkiewicz-Celińska: *Słownik...*, Cz. 1, s. 69, 102.

<sup>71</sup> AP w Lublinie, ZL 2, k. 292; S. Kuraś: *Słownik...*, s. 282.

<sup>72</sup> *Podwoły kazimierskie...*, s. 440.

<sup>73</sup> Po raz pierwszy z urzędem podkomorzego lubelskiego odnotowany na akcie konfederacji 3 maja 1439 roku — CE, T. 2, nr 255. Nie uwzględniają tego dokumentu UrzMp, nr 561, a także UrzMpUzup, podając, że Jan Kuropatwa po raz pierwszy z urzędem podkomorzego wzmiankowany jest 30 sierpnia lub 1 września 1439 roku.

<sup>74</sup> CE, T. 2, nr 255.

<sup>75</sup> UrzRus, nr 2549.

tej ziemi, niepokojonej przez Tatarów, i pełnił przez pewien czas funkcję marszałka nadwornego (1455—1459)<sup>76</sup>. Jan Kuropatwa wraz z Janem ze Szczekocin w 1453 roku dowodził wojskami zaciężnymi, na czele których oblegał Oświęcim i zmusił księcia Janusza do rokowań z królem, a w efekcie do podporządkowania księstwa Koronie. Brał także aktywny udział w wojnie trzynastoletniej z Krzyżakami (tu dały o sobie znać dawne przywary — w 1457 roku jadąc do Gdańska, zastawił swoją zbroję w gospodzie). Zmarł w 1462 roku, pozostawiając dwóch synów: Jana i Mikołaja<sup>77</sup>.

Ostatni z uczestników napadu, ale prawdopodobnie najważniejszy, **Fryderyk Ostrogski** z pewnością żadnej kary nie poniósł, nie jest także wymieniony we wspomnianym poręczeniu z 26 maja 1430 roku. Jan Długosz wyraźnie zresztą oddziela jego rolę od udziału polskich uczestników, pisząc, że tej „zbrodni” dokonali Jakub Nadobny i Jan Kuropatwa, których król Władysław uwięził i trzymał jakiś czas w wieży w zamku krakowskim, oraz Fryderyk książę ruski<sup>78</sup>. Najpewniej po napadzie książę wycofał się do pobliskich Gliwic lub Bytomia. W roku następnym — 14 sierpnia — wziął udział w bitwie pod Domażlicami, w której husyci rozbili kolejną niemiecką krucjatę<sup>79</sup>. Kontaktów z Polską jednak nie zerwał, w końcu marca 1434 roku próbował bowiem opanować górę w pobliżu zamku czorsztyńskiego, aby zbudować tam warownię i stamtąd najeżdżać pogranicze polsko-węgierskie. Jednak szybka interwencja 26 marca, w Wielki Piątek, królewskiego oddziału przybocznego z rozkazu Władysława Jagiełły zniósł ten zamiar. Natomiast w grudniu 1437 roku Fryderyk wspomógł Spytka z Melsztyna, kasztelana bieckiego w najeździe na klucz uszewski, należący do biskupa Zbigniewa Oleśnickiego<sup>80</sup>. To ostatnie poświadczony wydarzenie z jego życia; oprócz tego wiadomo jedynie, że w Czechach pozostał po nim syn Waclaw Fryderyk, który w 1460 roku był hetmanem na zamku Neubach w służbie u Mladwanka z Rachmanowa<sup>81</sup>.

<sup>76</sup> UrzCentr, nr 439; *Urzednicy wojewodztwa belskiego i ziemi chełmskiej XIV—XVIII wieku. Spisy*. Oprac. H. Gmiterek, R. Szczygieł. Kórnik 1992, nr 1412.

<sup>77</sup> Często historycy (zob. np. P. Bilnik: *Napad „Husytów” na Jasną Górę...*, s. 300—301; B. Czwojdrak: *Rogowscy herbu Działosza...*, s. 55) podkreślali, że Jan Długosz mylił się w swojej relacji, m.in. w stosunku do Jana Kuropatwy, pisząc, że wszyscy po napadzie mieli zginąć, co miałyby być karą boską za ten czyn. Nie dostrzegano, że kronikarz wyraźnie napisał, że zginęli niemal wszyscy („[...] omnes enim fere” — DHn, lib. 11, s. 288), a to jest zasadnicza różnica.

<sup>78</sup> DHn, lib. 11, s. 284—285 („Erant autem huius facinoris capita Iacobus Nadobni de Rogow de domo Dzyalyosza, Ioannes Curopatwa de Laczochow de domo Srzenyawa, quos Wladislaus rex captos turri aliquanto tempore apud castrum Cracoviense incluserat, item Federicus Russie dux”).

<sup>79</sup> J. Puzyna: *Daniło ks. turowski, ostrogski...*, s. 257; S.M. Kuczyński: *Fedko (Fryderyk), „książę ruski”...*, s. 382.

<sup>80</sup> DHn, lib. 11 et 12, s. 113—114, 176—177.

<sup>81</sup> S.M. Kuczyński: *Fedko (Fryderyk), „książę ruski”...*, s. 382.

**IV.** Kiedy analizuje się wszystkie aspekty napadu na klasztor, bez wątpienia konieczne jest, aby bliżej poznać poręczycieli obwinionych. To bowiem powinno ułatwić odpowiedź na pytanie, co ich skłoniło do udzielenia pomocy osobom, które dopuściły się tego niechlubnego czynu.

Poręczycielami **Jakuba Nadobnego z Rogowa** 26 maja 1430 roku byli Paweł i Dzierśław Zborzeńscy, Jan Chełmski i Stanisław Ćwikła z Konina. Natomiast 19 lipca tego roku ręczyli za niego Jan Kruszyna z Tarnowca i Grzegorz z Branic.

**Zborzeńscy** wywodzili się z tzw. koneckiej linii Łabędziów ze Skrzyńska (powiat radomski) i byli synami Stanisława ze Zborzenny (zm. po 1418)<sup>82</sup>. Gniazdem rodowym była Zborzenna (dziś Zbożenna, sąsiadująca ze Skrzyńskiem), tam mieli także Wydrzyn, ale posiadali również część Konecka na Kujawach i dobra w powiecie wiślickim (Holucza, Gluzy, Zborów)<sup>83</sup>. Paweł Zborzeński był związany z dworem królewskim przynajmniej od 1431 roku<sup>84</sup>. Latem tegoż roku uczestniczył w wyprawie przeciw Świdrygielle. W trakcie oblężenia Łucka należał do oddziału, który w pościgu za Tatarami (1 sierpnia) został rozbity, a sam Zborzeński został ranny, podobnie jak pozostali jego towarzysze (Jakub Nadobny, Jakub Ligeża, Henryk Pakosławski, Jakub Komorowski, Sulisław Sieradzki). Dopiero następnego dnia udało mu się sprowadzić pomoc, ale wszyscy — poza nim — po przewiezieniu do obozu zmarli<sup>85</sup>. Paweł Zborzeński zmarł około 1444 roku, a dobrami podzielili się jego bracia: Mikołaj z Suligostowa, Dzierśław ze Zborzenny i Andrzej z Nawodzie<sup>86</sup>.

Kolejny poręczyciel Rogowskiego **Stanisław Ćwikła z Konina** (obecnie Kunin k/Opatowa) też pochodził z rodu Łabędziów. Jego rodzina należała do szlachty urzędniczej średniego szczebla, ale jednocześnie ściśle związanej z dworem królewskim. Ojcem Stanisława był najpewniej Jan Boruta z Konina (1388—1437)<sup>87</sup>, dworzanin królewski, kuchmistrz królowej (1411—1437), wojski (1419—1434), a następnie podsędek sandomierski (1434—1437), tenuta-

<sup>82</sup> J. Bieniak: *Ród Łabędzików*. W: *Genealogia. Studia nad wspólnotami krewniczymi i terytorialnymi w Polsce średniowiecznej na tle porównawczym*. Red. J. Hertel, J. Wroniszewski. Toruń 1987, s. 13—14; A. Boniecki: *Herbarz...*, T. 5, s. 94; zob. Zapiski sandomierskie, nr 499, 683, 712.

<sup>83</sup> A. Boniecki: *Herbarz...*, T. 5, s. 94.

<sup>84</sup> W przededniu wyprawy łuckiej, 14 czerwca, z rozkazu króla w ramach podwód kazimierskich otrzymał 3 konie do Wieliczki — *Podwody kazimierskie...*, s. 445.

<sup>85</sup> DHn, lib. 11 et 12, s. 29, 345.

<sup>86</sup> M. Friedberg: *Ród Łabędziów w wiekach średnich*. RHer 1926, T. 7, s. 42—43.

<sup>87</sup> Był synem Miecława ze Smogorzewa (h. Łabędź) i Małgorzaty, siostry Męciny z Konina, burgrabiego lwowskiego w latach 1394—1400 (h. Rawicz). Z tego małżeństwa pozostał Miecław ze Smogorzewa i Jan Boruta z Konina — J. Wroniszewski: *Ród Rawiczów. Warszowice i Grotowice*. Toruń 1992, s. 51—52.

riusz Harklowej i Głębokiej w powiecie bieckim<sup>88</sup>. Starszy brat Stanisława Bartłomieja pełnił funkcję kanclerza królowej Zofii (1431—1437) i kanclerza ziemi dobrzyńskiej (1435—1436). Młodszy brat Jan, zwany Miszopad, był na służbie królewskiej od 1424 roku<sup>89</sup>. Później — podobnie jak Stanisław — był dworzaniem królowej Zofii (1434)<sup>90</sup>.

Stanisław Ćwikła przynajmniej od 1431 roku był związany z dworem królewskim, w tym czasie utrzymywał też związki z wpływowymi Szafrącami<sup>91</sup>. Uczestniczył — podobnie jak Paweł Zborzeński i Jakub Nadobny — w wyprawie łuckiej. W czasie oblężenia należał do tych rycerzy, którzy obwiniali niektórych panów polskich, przede wszystkim Wawrzyńca Zarębę, kasztelana sieradzkiego o sprzyjanie obrońcom. Tegoż bowiem oskarżano, że za przysługi dostarczył załozde zamku rusznice i proch. Z tego też powodu Stanisław wyzwał go nawet na pojedynek<sup>92</sup>. Kilka lat później Ćwikła podpisał antyhusycką konfederację nowokorczyńską zawiązaną przy królu w 1438 roku, ale w roku następnym przystąpił do konfederacji Spytka z Melsztyna<sup>93</sup>. Wszystko to z pewnością wskazuje, że był człowiekiem impulsywnym, ale jednocześnie zaangażowanym w działalność publiczną; bez przesady można stwierdzić, że dobro kraju nie było mu obojętne. W latach 1438—1439 pełnił także obowiązki podstarościego krakowskiego; zmarł po 1442 roku<sup>94</sup>.

Trzecim poręczycielem Jakuba Nadobnego 26 maja 1430 roku przed krakowskim sądem grodzkim był **Jan Chelmski**, burgrabia krakowski (1426—1434). Pochodził z rodziny pieczętującej się herbem Ostoja, dziedziczącej na Chelmie (obecnie w granicach Krakowa) i mającej kontakty z dworem królewskim, chociaż niezajmującej wysokich stanowisk urzędniczych. Rodzina była także związana z wpływowym możnowładcą Mikołajem z Michałowa, wojewodą sandomierskim, następnie krakowskim, kasztelanem i starostą krakowskim. Jan (zm. po 8 marca 1457) był synem Jana z Chelmu, a wnukiem Hanka z Chelmu<sup>95</sup>. Jego stryjem był natomiast Piotr Chelmski, burgrabia krakowski

<sup>88</sup> M. Friedberg: *Ród Łabędziów...*, s. 52, 98; A. Boniecki: *Herbarz...*, T. 11, s. 85; SHGKr, Cz. 2, s. 141—143; UrzMp, nr 1009, 870; KDP, T. 2, nr 340; AGZ, T. 5, nr 43; KDP, T. 3, nr 206, 210; KDM, T. 4, nr 1136.

<sup>89</sup> *Podwody kazimierskie...*, s. 429.

<sup>90</sup> A. Boniecki: *Herbarz...*, T. 5, s. 85; M. Friedberg: *Ród Łabędziów...*, s. 52, 98; K. Federowicz: *Dostojnicy i urzędnicy świeccy województwa krakowskiego w latach 1374—1506*. W: AKH, T. 8, s. 198, 252, 257; Z. Lasocki: *Dostojnicy i urzędnicy ziemi dobrzyńskiej w XIV i XV wieku*. Mies. Her. 1934, T. 13, s. 41; SHGKr, Cz. 2, s. 142—143.

<sup>91</sup> *Podwody kazimierskie...*, s. 447 (19 października 1431), s. 448 (17 listopada 1431), s. 451 (7 września 1432); AP w Krakowie, GK 4, s. 518; J. Sperka: *Szafrąccowie...*, s. 354.

<sup>92</sup> DHn, lib. 11 et 12, s. 37.

<sup>93</sup> CE, T. 2, nr 248, s. 367; nr 255, s. 389.

<sup>94</sup> AKH, T. 8, s. 121; A. Boniecki: *Herbarz...*, T. 11, s. 85.

<sup>95</sup> BurgKrak, nr 43; K. Piotrowicz: *Chelmski Jan*. W: PSB, T. 3, s. 281—282 (z błędami); J. Kurtyka: *Z dziejów walki szlachty ruskiej...*, s. 95.

(1418—1422, 1433—1439), starosta nowokorczyński (1430—1432), kuchmistrz królowej Zofii (1434—1435), a następnie ochmistrz jej (1435—1437) oraz królewicza Kazimierza (1440), a później kasztelan połaniecki (1435—1446)<sup>96</sup>. Jan Chełmski w 1431 roku (10 kwietnia) złożył przysięgę wierności królowi<sup>97</sup>, natomiast w 1439 roku — podobnie jak inni członkowie jego rodziny (Hanek, Ściwór i Mikołaj) — podpisał konfederację Spytka z Melsztyna<sup>98</sup>.

Poręczycielami **Jakuba Rogowskiego** 19 lipca 1430 roku zostali z kolei Jan Kruszyna i Grzegorz z Branic. **Jan Kruszyna** herbu Mądrostki, burgrabia krakowski (1426—1445) pisał się z Tarnowca (powiat biecki) i Galowa (powiat wiślicki). Posiadał połowę wójtostwa w Jaśle (1426) oraz Brzozówkę i Potakówkę w powiecie bieckim. Był więc sąsiadem Jana Czeluski, tenentariusza Glinnika Niemieckiego, poręczyciela Jana Kuropatwy<sup>99</sup>. Na początku listopada 1430 roku Kruszyna (wraz z Teodorem, Michałem i Mużyłłą Buczackimi, Hryćkiem Kierdejowiczem i biskupem kamienieckim Pawłem z Bojańczyca) zajął zamek w Kamieńcu Podolskim, aby nie dopuścić do opanowania go przez zwolenników księcia Świdrygiełły<sup>100</sup>. W kwietniu 1431 roku złożył wraz z innymi burgrabiami krakowskimi przysięgę wierności królowi Władysławowi Jagielle<sup>101</sup>, natomiast w 1438 roku podpisał konfederację nowokorczyńską przy królu, a w roku następnym przystąpił do konfederacji Spytka z Melsztyna<sup>102</sup>. Później był podstolim kamienieckim (1440—1441); zmarł po 1454 roku<sup>103</sup>. Drugi z poręczycieli, **Grzegorz z Branic** (dziś w granicach Krakowa) herbu Gryf, piastował urząd podkomorzego królowej Zofii (1439), a następnie kasztelana radomskiego (1441—1458)<sup>104</sup>. Jego ojcem był Wierzbęta z Branic, burgrabia krakowski (1402), podstarości krakowski (1407—1409), starosta sanocki (1412—1418) i stolnik krakowski (1402—1425)<sup>105</sup>. Niedzielny brat Grzegorza Piotr, późniejszy kasztelan biecki (1466—1476)<sup>106</sup>, podpisał wraz z nim konfederację Spytka z Melsztyna<sup>107</sup>.

<sup>96</sup> BurgKraK, nr 36, 59; UrzMp, nr 1335; K. Piotrowicz: *Chełmski Piotr*. W: PSB, T. 3, s. 285—286.

<sup>97</sup> KDM, T. 4, nr 1277; J. Sperka: *Osobiste akty holdownicze panów polskich z okresu panowania Władysława Jagiełły*. W: „Społeczeństwo Polski średniowiecznej”. Red. S.K. Kuczyński. T. 9. Warszawa 2001, s. 241—242, 254.

<sup>98</sup> CE, T. 2, nr 255.

<sup>99</sup> SHGKr, Cz. 1, s. 269; Cz. 2, s. 253.

<sup>100</sup> DHn, lib. 11, s. 309.

<sup>101</sup> KDM, T. 4, nr 1277; J. Sperka: *Osobiste akty holdownicze...*, s. 241—242, 254.

<sup>102</sup> CE, T. 2, nr 248, 255.

<sup>103</sup> UrzPod, nr 445; A. Boniecki: *Herbarz...*, T. 12, s. 366.

<sup>104</sup> SHGKr, Cz. 1, s. 206—207; UrzMp, nr 686; K. Piotrowicz: *Branicki Grzegorz, herbu Gryf*. W: PSB, T. 2, s. 401—402.

<sup>105</sup> UrzMp, nr 423; UrzRus, nr 2545; BurgKraK, nr 18; K. Piotrowicz: *Branicki Wierzbęta*. W: PSB, T. 2, s. 411—412.

<sup>106</sup> SHGKr, Cz. 1, s. 206—207; Cz. 2, s. 22; UrzMp, nr 17; K. Piotrowicz: *Branicki Piotr, herbu Gryf*. W: PSB, T. 2, s. 409 (z błędami).

<sup>107</sup> CE, T. 2, nr 255.



Poręczycielami **Rogali z Kozolina** 26 maja 1430 roku zostali: **Krzeseława z Grzybowa**, Jan z Mokrska i Żegota z Grzegorzowic. Ten pierwszy był Poraitą dziedziczącym na Grzybowie i Kurozwiękach. W literaturze historycznej przyjmuje się, że był zapewne synem Henryka, od 1406 roku proboszcza w Radomsku<sup>108</sup>. Wydaje się jednak bardziej prawdopodobne, że jego ojcem był Dobieśław (podstarości krakowski w 1426 i burgrabia krakowski w 1433 roku, zm. 1434), który jako jedyny z synów Krzeseławy z Kurozwięk, kasztelana sandomierskiego (zm. 1392), pisał się z Grzybowa<sup>109</sup>. Do końca lat 20. XV wieku źródła prawie nie odnotowują obecności Krzeseławy z Grzybowa. Bardziej ożywioną działalność rozwinął dopiero w ostatnich latach panowania Władysława Jagiełły, uzyskując za zasługi (od 1430) liczne zapisy na królewskich ziemiach. Fortuna Krzeseławy znacznie powiększyła się po śmierci stryja Mikołaja z Michałowa, kasztelana krakowskiego, którego został głównym spadkobiercą<sup>110</sup>. Był: podkomorzym sandomierskim (1436—1438), kasztelanem wiślickim (1438—1444), kasztelanem lubelskim (1444—1459) i starostą generalnym Wielkopolski (1440—1443)<sup>111</sup>. Należąc do grona oligarchii małopolskiej, w 1438 roku podpisał akt konfederacji nowokorczyńskiej, odcinając się od opozycji związanej ze Spytkiem z Melsztyna. W 1440 roku brał nawet udział w akcji represyjnej przeciw husytom wielkopolskim w Zbąszyniu. Ponieważ był politycznie związany ze Zbigniewem Oleśnickim, po objęciu władzy przez Kazimierza Jagiełłończyka w zasadzie odsunięto go od dworu. Na stronę króla przeszedł najpewniej w 1453 roku, kiedy wziął udział w wyprawie przeciw księciu oświęcimskiemu Januszowi. Bardzo słabo angażował się natomiast w wojnę trzynastoletnią; zmarł w 1459 roku, pozostawiając liczne potomstwo<sup>112</sup>.

Kolejnym poręczycielem Rogali został **Jan Mokrski** herbu Jelita, burgrabia krakowski (1431—1447), dziedziczący na Mokrsku, Łanowie i Pałeczniczy. Był synem Adama, burgrabiego krakowskiego (1424—1428), wnukiem Andrzeja, a prawnukiem Klemensa Mokrskiego, kasztelana radomskiego<sup>113</sup>. Także on w 1431 roku złożył przysięgę wierności królowi<sup>114</sup>, a w 1439 roku przystąpił do konfederacji Spytka z Melsztyna wraz z innymi Mokrskimi, Andrzejem

<sup>108</sup> A. Gąsiorowski: *Kurozwięcki Krzeseława h. Róża (Poraj) z Grzybowa i Kurozwięk (zm. ok. 1459)*. W: PSB, T. 16, s. 271; A. Boniecki: *Herbarz...*, T. 13, s. 255; R. Buczyk: *Kariera rodziny Kurozwięckich w XIV wieku. Studium w dziejach powiazań polskiej elity politycznej z Andegawenami*. Warszawa 2002, s. 28.

<sup>109</sup> A. Boniecki: *Herbarz...*, T. 13, s. 254; S. Kozierowski: *Ród Porajów-Rózyńców*. RHer 1930, T. 9, s. 158, 160; BurgKrak, nr 56.

<sup>110</sup> A. Gąsiorowski: *Kurozwięcki Krzeseława...*, s. 271.

<sup>111</sup> UrzMp, nr 843, 1105, 539; UrzWp, nr 627, s. 173.

<sup>112</sup> A. Gąsiorowski: *Kurozwięcki Krzeseława...*, s. 271—272; A. Boniecki: *Herbarz...*, T. 13, s. 255.

<sup>113</sup> BurgKrak, nr 50; F. Sikora: *Mokrski Klemens, h. Jelita (zm. 1387)*. W: PSB, T. 21, s. 604.

<sup>114</sup> KDM, T. 4, nr 1277; J. Sperka: *Osobiste akty holdownicze...*, s. 241—242, 254.

i Piotrem<sup>115</sup>. Ostatni z poręczycieli Rogali, **Żegota Nekanda z Grzegorzowic** (1399—1444) herbu Topór, był burgrabią krakowskim w latach 1423—1435. W jego rękach były Grzegorzowice, Morsko, Żarnowica, Obrazowice oraz część Sieciechowic i Czapel Wielkich<sup>116</sup>. W 1425 roku został z rozkazu króla, z nieznanych nam powodów, uwięziony w wieży zamku krakowskiego. Incydent ten nie przeszkodził mu jednak — po uwolnieniu — dalej piastować urząd burgrabiego<sup>117</sup>. W 1431 roku złożył przysięgę wierności królowi, a w 1439 roku podpisał konfederację Spytka z Melsztyna<sup>118</sup>. Później został łożnym królewskim (1442); zginął w bitwie pod Warną (10 listopada 1444)<sup>119</sup>.

**Jan Kuropatwa z Łańcuchowa** 26 maja 1430 roku uzyskał poręczenie od Warsz i Krystyna z Ostrowa, natomiast 19 lipca tegoż roku od Jana Czeluski i Andrzeja Gałki z Niedźwiedzia<sup>120</sup>.

**Ostrowscy** byli synami Krystyna z Ostrowa herbu Rawicz, kasztelana krakowskiego, jednego z wybitnych dostojników czasów Władysława Jagiełły. Warsz, występujący w źródłach od 1399 roku był starszym z braci. W 1428 roku (14 czerwca) złożył przysięgę wierności Władysławowi Jagielle i jego synom<sup>121</sup>. Wkrótce został starostą radomskim (1429—1430), a następnie kasztelanem zawichojskim (1431—1438) i lubelskim (1439—1443)<sup>122</sup>. Uczestniczył w licznych wydarzeniach politycznych, w których nie odegrał jednak większej roli. W czasach konfederacji Spytka z Melsztyna znalazł się w obozie Zbigniewa Oleśnickiego i 25 kwietnia 1438 roku przywiesił pieczęć do aktu konfederacji nowokorczyńskiej. Po bitwie grotnickiej Warsz był oskarżycielem Spytka, którego wcześniej zwoleńnikiem z kolei był jego syn Grot. W 1440 roku brał udział w wyprawie królewicza Kazimierza na Litwę. W jego rękach był Ostrów (dziś Ostrowiec Świętokrzyski), Samborzec, Żuków i Życ oraz tenuta kazimierska<sup>123</sup>. Krystyn z Ostrowa — znany z nielicznych źródeł (1420—1444) — nie objął żadnego urzędu. Dziedziczył w Denkowie, Jędrzejowie i Moszczenicy Polskiej<sup>124</sup>.

<sup>115</sup> CE, T. 2, nr 255.

<sup>116</sup> SHGKr, Cz. 2, s. 116—118, 122.

<sup>117</sup> SPPP II, nr 2035; SHGKr, Cz. 2, s. 122.

<sup>118</sup> KDM, T. 4, nr 1277; CE, T. 2, nr 255; J. Sperka: *Osobiste akty holdownicze...*, s. 241—242, 254.

<sup>119</sup> BurgKrak, nr 39; F. Sikora: *Nekanda Żegota z Grzegorzowic*. W: PSB, T. 22, s. 663—664; SHGKr, Cz. 2, s. 116—119.

<sup>120</sup> AP w Krakowie, GK 4, s. 82, 130.

<sup>121</sup> ZDM, Cz. 7, nr 2176; J. Sperka: *Osobiste akty holdownicze...*, s. 237.

<sup>122</sup> UrzMp, nr 1368, 1165, 538; J. Wroniszewski: *Ród Rawiczów. Warszawice i Grotowice*. Toruń 1992, s. 34—36; S. Kuraś: *Ostrowski Warsz*. W: PSB, T. 24, s. 583.

<sup>123</sup> J. Wroniszewski: *Ród Rawiczów. Warszawice...*, s. 36 (tu jednak błędna informacja, że 26 maja 1430 roku Krystyn i Warsz wchodzili w skład grupy poręczycieli królewskiego długu; w rzeczywistości poręczali królowi za Jana Kuropatwę).

<sup>124</sup> Tamże, s. 36—37.

Obydwaj poręczyciele Jana Kuropatwy z 19 lipca 1430 roku byli burgrabiami krakowskimi. Pierwszy z nich, **Jan Czelustka**, zwany Krzywy ze Stradowa (powiat wiślicki; dziś wieś nie istnieje), herbu Jastrzębiec, sprawował ten urząd w latach 1418—1445; zmarł przed 12 stycznia 1450 roku<sup>125</sup>. Miał zapisane 100 grzywien od króla na Glinniku Niemieckim w ziemi bieckiej oraz posiadał sołectwa w Markuszowej i Załężu w powiecie szczyrzyckim<sup>126</sup>. W 1431 roku (10 kwietnia) złożył przysięgę wierności królowi wraz z innymi burgrabiami<sup>127</sup>. Drugi z poręczycieli, **Andrzej Gałka z Niedźwiedzia** herbu Odrowąż, oprócz piastowania urzędu burgrabiego (1425—1433) był jednocześnie wojskim krakowskim (1416—1434); dziedziczył na części wsi Niedźwiedź w powiecie proszowskim<sup>128</sup>. On także 10 kwietnia 1431 roku złożył przysięgę wierności królowi wraz z dziewięcioma innymi burgrabiami<sup>129</sup>.

Źródła sądowe i dyplomatyczne, którymi dysponujemy, odnotowują kontakty większości poręczycieli (lub ich rodzin) z obwinionymi (i ich rodzinami) sprzed 26 maja 1430 roku, a także z okresu późniejszego. Są to wzajemne poręczenia, wiadomości o udzielaniu pożyczek, wspólnych wystąpieniach oraz powiązaniach rodzinnych i sąsiedzkich. Specyfika źródeł sądowych, w których znajdujemy najwięcej takich informacji, powoduje, iż jesteśmy w stanie określić tylko część takich związków. Obraz bez wątpienia byłby pełniejszy, gdybyśmy dysponowali materiałami z innych kategorii źródeł, przede wszystkim listami. Możliwości, które otwierają się przy wykorzystaniu tego typu źródeł, prezentuje najdobitniej wydana ostatnio korespondencja Mikołaja Serafina, żupnika krakowskiego, która ukazuje jakże normalne codzienne życie i problemy ludzi tamtej epoki powiązanych w różny sposób „solą wielicko-bocheńską”<sup>130</sup>.

Prześledźmy zatem szeroko rozumiane powiązania między poręczycielami i oskarżonymi na podstawie zachowanych źródeł. W 1405 roku Żegota Nekanda z Grzegorzowic poręczał za Jana (ojca Jana) i Hanka z Chełmu (oraz Jana Kożuszka z Mnikowa) Włostowi z Knyszyna i Przedwojowi ze Stepocic, że zapłacą im 100 grzywien<sup>131</sup>. W 1411 roku Warsz z Ostrowa ze Stanisławem ze Zborzenny, ojcem Dzierśława i Pawła Zborzeńskich, byli asesorami na wiecu radomskim<sup>132</sup>. W 1413 roku Jan Boruta z Konina, ojciec Stanisława Ćwikły,

<sup>125</sup> BurgKrak, nr 35.

<sup>126</sup> SHGKr, Cz. 1, s. 741; Cz. 3, s. 356.

<sup>127</sup> KDM, T. 4, nr 1277; J. Sperka: *Osobiste akty holdownicze...*, s. 241—242, 254.

<sup>128</sup> BurgKrak, nr 42; UrzMp, nr 497; A. Boniecki: *Herbarz...*, T. 5, s. 360—361; K. Górski: *Ród Odrowążów w wiekach średnich*. RHer 1928, T. 8, s. 46—47; SHGKr, Cz. 2, s. 481.

<sup>129</sup> KDM, T. 4, nr 1277; J. Sperka: *Osobiste akty holdownicze...*, s. 241—242—254.

<sup>130</sup> Zob. *Korespondencja żupnika krakowskiego Mikołaja Serafina z lat 1437—1459*. Wyd. W. Bukowski, T. Płóciennik, A. Skolimowska. Kraków 2006.

<sup>131</sup> SHGKr, Cz. 2, s. 117.

<sup>132</sup> Zapiski sandomierskie, nr 499, 1648.

ręczył Stanisławowi Zborzeńskiemu za Andrzeja Donina, podkomorzego brzeskiego<sup>133</sup>. Jan Mokrski i Jan Chełmski w 1425 roku (20 grudnia) poręczyli ugodę między Hinczą z Rogowa a Abrahamem z Goszyc<sup>134</sup>. W tym samym roku Piotr Chełmski (wraz z Janem Kolą z Dalejowa i Zakliką ze Szczekarzowic) ręczył królowi za Żegotę z Grzegorzowic pod zakładem 1000 grzywien, iż ten nie ucieknie „de prefata turri superioris”, do której został przeniesiony z lochu wieży, gdzie był więziony<sup>135</sup>. W 1429 roku (7 stycznia) Jakub Nadobny z Rogowa wraz z Piotrem z Branic poręczyli wspólnie za Jana Szczekockiego, syna kasztelana lubelskiego Jana, oddanie 30 grzywien długu Piotrowi z Krzesławic. Tego samego dnia za tegoż Jana Szczekockiego poręczał też Jan Chełmski, burgrabia krakowski, Stanisławowi Przypkowskiemu spłatę długu w wysokości 7 grzywien<sup>136</sup>. W 1430 roku (5 stycznia) Piotr Branicki i Hincza z Rogowa (wraz z Piotrem Kurowskim) ręczyli za Przedbora z Szadka, iż ten dotrzyma pokoju z Mikołajem z Brzezia po wadium 100 grzywien oraz że stawią go przed oblicze króla, kiedy ten przybędzie do Nowego Miasta Korczyna<sup>137</sup>. W tym roku (23 marca 1430) Jakub Nadobny z Rogowa z bratem Hinczą z Rogowa, Jan Kuropatwa z Łańcuchowa, bracia Grzegorz i Piotr Branicy (a ponadto: marszałek Wawrzyniec Zaręba, Jan z Pilicy, Rafał z Obichowa, Przedbór z Szadka i Jan z Brzezia) poręczyli wspólnie za Jana Długosza z Niedzielska, że ten stanie przed królem w dwa tygodnie po zawiadomieniu go przez starostę i przekaze 2000 grzywien<sup>138</sup>. W 1430 roku (24 maja) Jan Chełmski miał poręczycieli w osobie Jana Mokrskiego i Piotra z Łuczanowic wobec Grzegorza Nekandy z Grzegorzowic w sprawie o spłatę 40 grzywien<sup>139</sup>. W 1431 roku (4 lipca) Paweł Zborzeński (i Mikołaj Zakrzewski) poręczył Janowi z Mokrska i Mikołajowi ze Śledziejowic, burgrabiom krakowskim, 40 grzywien długu wobec Piotra Foxala<sup>140</sup>. W 1432 roku (1 marca) Jan Mokrski i Żegota z Grzegorzowic (wraz z Piotrem Szafrancem) występowali w roli rozjemców<sup>141</sup>. W tym roku (12 maja) ręczyli też za Mikołaja z Tarnawy Spytkowi z Melsztyna<sup>142</sup>. Natomiast w 1439 roku (4 kwietnia) Stanisław Ćwikła, Paweł Zborzeński i Piotr Chełmski (stryj Jana Chełmskiego) wspólnie świadczyli przed sądem krakowskim<sup>143</sup>.

Jeśli chodzi o związki rodzinne, to udało się ustalić takowe między Chełmskimi a Zborzeńskimi, między Kuropatwami a Branickimi i między Kuropatwa-

<sup>133</sup> A. Boniecki: *Herbarz...*, T. 11, s. 85.

<sup>134</sup> AP w Krakowie, GK 2, s. 470.

<sup>135</sup> SPPP II, nr 2035; SHGKr, Cz. 2, s. 122.

<sup>136</sup> AP w Krakowie, GK 3, s. 218.

<sup>137</sup> AP w Krakowie, GK 4, s. 8.

<sup>138</sup> SPPP II, nr 2327.

<sup>139</sup> AP w Krakowie, GK 4, s. 81.

<sup>140</sup> Tamże, s. 346.

<sup>141</sup> Tamże, s. 602.

<sup>142</sup> Tamże, s. 711.

<sup>143</sup> SPPP II, nr 2773.

mi a Mokrskimi. W pierwszym przypadku byłoby to małżeństwo Wichny, córki Mikołaja Probołowskiego z Chełmu<sup>144</sup>, bratanicy Jana Chełmskiego, z Andrzejem ze Zborzenny (i Nawodzie), brata wspomnianych, Pawła i Dzierśława Zborzeńskich<sup>145</sup>. O powinowactwie Kuropatów i Branickich wspominali w 1450 roku Grzegorz i Piotr Branicy, którzy Ofkę, wdowę po Przybku z Grodziny, stryju Jana Kuropatwy z Łańcuchowa, nazwali swoją ciotką<sup>146</sup>. Natomiast Mokrcy i Kuropatowie byli spowinowaceni przez siostry Pakosza ze Żmigrodu, podkomorzego krakowskiego (zm. 1384). Machna była bowiem żoną Przybka z Grodziny, dziada Jana Kuropatwy z Łańcuchowa; natomiast druga z sióstr, nieznana nam z imienia, poślubiła Andrzeja z Mokrska, dziada Jana Mokrskiego, burgrabiego krakowskiego<sup>147</sup>.

Ten krótki przegląd wzajemnych poręczeń, wspólnych poświadczeń i związków krewniaczych bez wątplenia dokumentuje tezę o rodzinno-sąsiedzkim kręgu poręczycieli i oskarżonych o napad na klasztor Paulinów.

Reasumując: dzięki wykorzystaniu źródeł sądowych udało się znacznie poszerzyć naszą wiedzę o najeździe na klasztor Paulinów w Częstochowie w 1430 roku. Poznano — poza Jakubem Nadobnym z Rogowa i Janem Kuropatwą z Łańcuchowa — kolejnego uczestnika tej eskapady, którym okazał się Rogala Wyszel z Kozolina, rycerz mazowiecki, będący na służbie u księcia Świdrygiełły. Źródła sądowe nie tylko potwierdziły wydarzenia przedstawione przez Jana Długosza, ale przede wszystkim je uściśliły, wnosząc wiele nieznanych dotąd szczegółów. A mianowicie, napastnicy okazali się dobrymi znajomymi, którzy rzeczywiście przeżywali kłopoty finansowe i liczyli na to, że je rozwiążą, rabując bezbronnych zakonników. Najpewniej udział w poselstwach do husytów i Zygmunta Korybutowicza zetknął trzech niechlubnych bohaterów z Fryderykiem Ostrogskim. Jeszcze 27 marca dwóch z nich (Jakub Nadobny i Jan Kuropatwa) przebywało w Krakowie, a 16 kwietnia, wykorzystując działania wojenne husytów i walki o Bytom, dokonali (wraz z Rogalą z Kozolina i Fryderykiem Ostrogskim) najazdu na klasztor. Sprawa jednak bardzo szybko wyszła na jaw, nie udało się bowiem zrzucić odpowiedzialności na husytów. Król mimo poręczenia złożonego mu przez dziewięciu panów polskich (26 maja 1430), których można zaliczyć do kręgu krewniaczo-sąsiedzkiego oskarżonych, rozkazał tych ostatnich uwięzić. Jan Kuropatwa i Jakub Nadobny już przed 19 lipca 1430 roku przebywali w wieży zamku krakowskiego. Uwolnieni zostali najpewniej jeszcze przed wyjazdem króla na Litwę, w końcu sierpnia albo we wrześniu tegoż roku. Uzyskując przebaczenie Jagiełły, niektórzy z nich, jak np. Jan Kuropatwa, naj-

<sup>144</sup> Mikołaj Probołowski był podstarościm krakowskim (1434—1435) i wielkorządcą krakowskim (1439—1440) — UrzMp, nr 1452.

<sup>145</sup> SHGKr, Cz. 1, s. 334—336.

<sup>146</sup> SHGKr, Cz. 1, s. 496.

<sup>147</sup> B. Śliwiński: *Lisowie Krzelowscy...*, s. 45—46; F. Sikora: *Grodzina...*, s. 64—65.

pewniej przed wyprawą łucką wrócili do służby królewskiej. Rogala z Kozolina został przekazany zapewne Świdrygiełło lub książętom mazowieckim, których był poddanym z racji posiadania dóbr na terenach im podlegających.

Przez ostatnie kilkadziesiąt lat kolejni badacze zajmujący się problemem napadu na klasztor, mimo że nie podjęli próby poszerzenia bazy źródłowej, obracając się wśród tych samych nielicznych źródeł, podważali wiarygodność Jana Długosza. Formułowano autorytatywne sądy, takie jak np. ten Piotra Bilnika, który pisał: „Kilka wątków relacji Długoszowej pozbawionych jest jednak wiarygodności. Jak dotąd, nieznane są jakiegokolwiek zapiski o tym, iż srodze ukarana została zbrodnicza szlachta. Wydaje się prawdopodobne, że do żadnej rozprawy sądowej wówczas nie doszło”<sup>148</sup>. Ten przykład jaskrawo jednak dowodzi, że przekazu Jana Długosza nie powinno się bezpodstawnie negować, jeżeli nie dysponuje się innymi ówczesnymi i wiarygodnymi źródłami. W innym wypadku opinie takie będą miały jedynie charakter konfabulacji, które mają jednak niewiele wspólnego z badaniami historycznymi mającymi poszerzać naszą wiedzę<sup>149</sup>.

<sup>148</sup> P. Bilnik: *Napad na Klasztor...*, s. 51 (stąd cytaty); Tenże: *Napad „Husytów” na Jasną Górę...*, s. 301 (w podobnym tonie). Teza ta okazała się jednak całkowicie błędna, gdyż wspomniany autor nie przeprowadził kwerendy w źródłach sądowych. Niestety tak samo „wiarygodnie” brzmi inne zdanie tegoż badacza, że „prezentowane ustalenia powstały na drodze naukowych dociekań, w oparciu o wnikliwą kwerendę źródeł oraz innych relacji” (dotyczy to zdjęcia odpowiedzialności z czeskich husytów za wypadek częstochowski) — Tenże: *Napad na Klasztor...*, s. 53.

<sup>149</sup> Zob. kolejną próbę zanegowania przekazu Jana Długosza przez J. N i k o d e m a (*Gniewosz — Jadwiga — Wilhelm. Krytyka przekazu „Annales” Jana Długosza*. Prz. Hist. 2007, T. 98, s. 175—194), który odrzucając opis historii Wilhelma Habsburga i królowej Jadwigi z 1385 roku, uczynił z kronikarza w tym wypadku fantazjującego pisarza romansów.

*Jerzy Sperka*

### **Unknown facts concerning the attack on the Pauline monastery in Częstochowa in 1430**

#### Summary

Thanks to the usage of court sources the knowledge on the invasions on the Pauline monastery in Częstochowa in 1430 based so far on the tradition of Jan Długosz and mentions in contemporary letters has increased. Apart from Jakub Nadobny from Rogów and Jan Kuropatwa from Łańcuchów, yet another participant of this escapade, namely Rogala Wyszel from Kozolin, a knight from Mazowsze serving the duke Świdrygiełło was presented. The court sources not only confirmed the events presented by Jan Długosz, but, above all, specified its transmission, revealing many details that have not been published so far. It turned out that the



invaders were good acquaintances who experienced financial problems and hoped to solve them having robbed defenseless monks. Most probably, the participation in diplomatic missions to Hussites and Zygmunt Korybutowicz brought together the three characters with Fryderyk Ostrogski. On 27 March two of them (Jakub Nadobny and Jan Kuropatwa) were in Kraków and on 16 April, making use of Hussites' war actions and fights for Bytom, together with Rogala from Kozolin and Fryderyk Ostrogski invaded the monastery. The case came into light very fast because it was not possible to put the blame on Hussites. The king, despite a guarantee by 9 Polish men who belonged to the relative-neighbour circle of the accused, ordered to imprison the remaining ones on 26 May 1430. Jan Kuropatwa and Jakub Nadobny before 19 July 1430 were already in the tower of the castle in Kraków. They were probably released before the king left for Lithuania, at the end of August or in September 1430. Receiving forgiveness from Jagiełło, some of them, as, for instance, Jan Kuropatwa, probably before the Łuck Excursion on July 1431 returned to the royal service. Rogala from Kozolin was delivered to Świdrygiełło or dukes from Mazowsze he came under because he possessed goods in their territories and soon was pardoned.

### *Jerzy Sperka*

#### **Unbekannte Fakten über den Überfall auf das Paulinen Kloster in Tschenstochau im Jahre 1430**

##### Zusammenfassung

Sich die Gerichtsurkunden zu Nutze machend ist es gelungen, die Kenntnisse über den 1430 stattgefundenen Überfall auf das Paulinenkloster in Tschenstochau, die bisher nur auf Jan Długoszs Chroniken und zeitgenössische Briefe gründeten, wesentlich zu erweitern. Man lernte noch einen anderen außer Jakub Nadobny aus Rogów und Jan Kuropatwa aus Łańcuchów Teilnehmer der Eskapade, den masowischen Ritter Rogala Wyszal aus Kozolin kennen, der im Dienst bei dem Fürsten Świdrygiełło stand. Die Gerichtsquellen haben die von Jan Długosz dargestellten Geschehnisse nicht nur bestätigt, sondern noch genauer bestimmt. Wie es sich herausstellte, waren die Angreifer gute Bekannte, die in finanzielle Schwierigkeiten geraten beschlossen haben, die wehrlosen Mönche zu berauben. Wahrscheinlich noch in den Abordnungen zu Hussiten und zu Zygmunt Korybutowicz haben die drei Ritter Friedrich Ostrogski getroffen. Noch am 27. März waren zwei von ihnen, Jakub Nadobny und Jan Kuropatwa in Krakau, um am 16. April sich die von den Hussiten geführten Kriegshandlungen und den Kampf um Beuthen zu Nutze machend, gemeinsam mit Rogala aus Kozolin und Friedrich Ostrogski das Kloster zu überfallen. Alles ist schnell ans Tageslicht gekommen und es ist ihnen nicht gelungen, den Hussiten die Verantwortung für den Klosterüberfall aufzubürden. Auf Königs Befehl wurden die Angreifer trotz der ihnen am 26. Mai 1430 von neun polnischen Herren geleisteten Bürgschaft gefangen genommen. Jan Kuropatwa und Jakub Nadobny waren schon vor 19. Juli 1430 im Turm des Krakauer Schlosses eingesperrt. Befreit wurden sie noch Ende August oder im September, bevor der König Jagiełło nach Litauen fortgefahren ist. Manche von ihnen, wie z. B. Jan Kuropatwa standen wahrscheinlich noch vor dem Feldzug nach Łuck (Juli 1431) wieder im königlichen Dienst. Rogala aus Kozolin ist wohl dem Fürsten Świdrygiełło oder den masowischen Fürsten übergeben, denen er unterstellt war und von denen er auch bald begnadigt wurde.

*Jana Grollová*

Ostrava

## **Formování nauky o sedmi smrtelných hříších a její reflexe v díle Tomáše ze Štítného a Petra Chelčického**

Významnou roli v dějinách křesťanství a jeho institucionálních forem v podobě církve/církví tvoří reflexe společenských změn, k nimž dochází zrodem a emancipací města a městského člověka ve středověkém světě. Na jedné straně město jako nový prvek v převažujícím světě vesnic a drobných osad narušuje ustálenou koncepci světa trojího lidu, na druhé straně nesmíme zapomínat ani na opačnou, konzervativní snahu města, najít v původních představách o společnosti své místo. Dlouhodobý proces v sobě zahrnuje také úsilí o kodifikaci základních socializačních schémat, mezi něž patří utváření nároků na etické chování člověka — v tomto případě — v městském prostředí. I když lze tento proces jen stěží dohledávat přímo v písemných pramenech, přece jen z některých typů historických pramenů lze poukázat alespoň na snahy a projevy určité touhy získat jakýsi kodex chování, který by byl dostatečně srozumitelný, přehledný a hlavně názorný.

Do rámce tohoto bádání zahrnujeme dva úhly pohledu na vývoj problematiky — obecnou rovinu tvoří kodifikace a dlouhodobé formování křesťanské morálky, která se vytváří a proměňuje společně s dějinami církve/církví jako takových. Následně, v konkrétní rovině, si v určitém období město přetváří některé z obecných pravidel křesťanské morálky do podoby jednoduchého kodexu, pro nějž pak hledá názorné vyjádření třeba na portálech městských katedrál<sup>1</sup>

---

<sup>1</sup> Katedrála jako symbol ideálního města — nebeského Jeruzaléma — problematika ideové koncepce katedrály je natolik široká, že na tomto místě odkazují na příslušnou literaturu z oblasti dějin umění např. R. T o m a n: *Gotika*. Praha 2000; R. H u y g h e: *Umění středověku*. Praha 1969; G. D u b y: *Věk katedrál. Umění a společnost 980—1420*. Praha 2002.

a v nástěnných malbách na zdech farních kostelů. Právě v těchto detailech výzdoby církevních staveb dochází k identifikaci myšlenky o sedmi smrtelných hříších jako nauky, která vzniká zjednodušením obecné, teologické problematiky hříchu a jejího odrazu v dobových proměnách pojetí křesťanské morálky, společně například také s problematikou kázně, apod<sup>2</sup>. Nauka o sedmi smrtelných hříších je zjednodušením poměrně široké oblasti zájmu, které se věnuje nejen pozdní, křesťanská antika, ale přes širokou škálu patristické literatury také osobnosti raného a vrcholného středověku. Pomyslného vrcholu dosahuje problematika zařazením do filozoficko-teologické koncepce učení Tomáše Aquinského.

Nauka nabízí názornost, využívá ikonografického vyjádření k obhajobě základních pravidel chování v měnícím se světě. Pomáhala ukazovat lidem, jak žít ve společnosti, která trpí přelidněností, v níž člověk musí akceptovat širokou a neustále se prohlubující sociální diferenciaci, přijmout rozdíly v ekonomickém zajištění jednotlivých vrstev společnosti, smířit se se spoluzitím a s odpovědností za asociální vrstvy na okraji společnosti — s prostitutkami, kapsáři, zloději a vrahy. Hromadné soužití lidí s sebou přináší také jiné typy nemocí a mění požadavky na způsob chování k lidem již nakaženým podobnými nemocemi. Nároky křesťanství na sociální službu a sebeidentifikaci křesťana v charitativní činnosti přináší nejen apel na vytváření norem etického chování, ale také nabízí typologie nevhodných projevů chování, které byly považovány za příčiny neblahých důsledků společného soužití a ekonomických proměn středověkého světa. Pro obě — pozitivně i negativně pojímanou cestu socializace člověka ve středověkém městě — nacházíme zdroj inspirace v Bibli. V případě dlouhodobého hledání argumentů pro formující se nauku o sedmi smrtelných hříších hrály významnou roli reflexe a výklad textů v biblických epištolách, v nichž nacházíme typologie nectností, naopak příkladem správného chování křesťana inspirovala středověký svět blahoslavenství — úvodní verše kázání na hoře. V podobě tzv. nauky o sedmi skutcích milosrdenství<sup>3</sup> se také ctnostem dostává ve zjednodušených a názorných ikonografických schématech místa ve výzdobě farních kostelů.

Pojem ctnosti (řec. *Arété*, lat. *Virtus*), zahrnující naučené chování člověka společností vnímaného jako pozitivní a hodnotný způsob jednání, nabývá v historickém průřezu lidského myšlení různých podob. Pro západoevropský kulturní okruh hrál významnou roli především koncept antických myslitelů nahlízející na ctnosti jako na míru etického chování. Inspiraci pro vytváření typologie ctností a neřestí lze však v dějinách křesťanského myšlení nalézt především v tradici judaistické a gnostické.

<sup>2</sup> J. Grollová: *Odras křesťanské morálky v pohledu na problém kázně v díle středověkých myslitelů*. [Diplomová práce na ÚPV FF MU]. Brno 2000.

<sup>3</sup> Mezi skutky milosrdenství bylo počítáno: navštěvovat nemocné, odívat nahé, těšit uvězněné, pohřbívat mrtvé, počestným a poutníkům poskytovat ubytování a nasycení, napájet žíznivé a sytit hladové.

V první řadě se podobné snahy objevují již v laických náboženských textech a ve stoických spisech v podobě katalogů špatných vlastností. Podobné prameny jsou většinou silně ovlivněny gnosticizmem<sup>4</sup> — a to jak judaistickým, tak také později křesťanským. Podstatu vytváří myšlenka o sedmi démonech, kteří sestupují z nebe na zem a prostřednictvím svých poklesků ovlivňují svými špatnými vlastnostmi lidskou duši. V křesťanském myšlení byla gnostická idea podpořena volbou biblických textů pojednávajících o posedlosti d'áblem, v němž byly neřesti identifikovány se zlými duchy.

Druhý významný zdroj inspirace vytváří sama křesťanská teologie, v níž neřesti nabývají podoby samostatného bytí s negativními vlastnostmi a jsou pojímány jako protiklady ctností, které byly chápány jako naplnění ideálního stavu bytí<sup>5</sup>. V patristických textech se objevují seznamy neřesti podobné stoickým katalogům. V raných *vitae* nacházíme postupně krystalizující skupiny sedmi až osmi hříchů. V pojetí Ioanna Cassiana dochází ke spojení neřesti s hříchy člověka.

Cassianus hovoří na straně jedné o činném životě (*vita activa*) projevujícím se prostřednictvím zlepšení mravů a bojem člověka s jeho vášněmi, na straně druhé o teoretickém životě, jenž hledá smysl pro poznání tajemství (*vita contemplativa*). Po vnitřním obrácení, tj. po přijetí víry, následuje fáze nabývání ctností, skrze níž křesťan dosahuje pokoje čisté mysli. V benediktinském pojetí si charakter *vita activa* samozřejmě zachovává ještě spíše pasivní podobu „pouhého“ zachování Božích příkázání. Zbavování se vášní/hříchů bylo v očích věřících nahlíženo jako hrdinský boj, nepřítel představovalo v původní Cassianově koncepci osm hlavních vášní lidského života<sup>6</sup>. Připojením platónského pojetí duše

<sup>4</sup> P. Pokorný: *Píseň o perle. Tajné knihy starověkých gnostiků*. Praha 1998; T ýž: *Počátky gnose: vznik gnostického mýtu o božstvu Člověk*. Praha 1969; G. Filoramo: *A History of Gnosticism*. Oxford 1990—1992.

<sup>5</sup> 1K 6, 9—10: „Zdaliž nevíte, že nespravedliví dědictví království Božího nedosáhnou? Nemylte se, ani smilníci, ani modláři, ani cizoložníci, ani měkci, ani samcizoložníci, ani zloději, ani lakomci, ani opilci, ani zlolepci, ani dráči dědictví království Božího nedůjdou“; Ga 5,19—21: „Zjevnít jsou pak skutkové těla, jenž jsou: cizoložstvo, smilstvo, nečistota, chlipnost, modloslužba, čarování, nepřítelství, svárové, nenávisti, hněvové, dráždění, různice, sekty, závisti, vraždy, opilství, hodování, a těm podobné věci. Kteréž kdokoli činí, toť vám předpovídám, jakož jsem i prvé pravil, že království Božího dědicové nebudou“; Ko 3,5—9: „Protož mrtvete oudy své zemské, smilstvo, nečistotu, chlipnost, žádost zlou, i lakomství, jenž jest modlám sloužení. Pro kteréž věci přichází hněv Boží na syny zpuřené. V kterýchž i vy někdy chodili jste, když jste živi byli v nich. Ale nyní složtež i vy všecko to, hněv, prechlivost, zlobivost, zlořečení, [i] mrzkomlunvost z úst svých... Nelžete jedni na druhé, když jste svlékli [s sebe] starého člověka s skutky jeho“ (biblické verše citovány podle tzv. kralického překladu. In: *Bible svatá aneb Všecka svatá Pisma Starého i Nového zákona*. Podle posledního vydání kralického z roku 1613. Praha 1991).

<sup>6</sup> J. N e m e š: *Vznik křesťanského modelu aktivního a kontemplativního života na západě (dielo Kassiana)*. In: *Pohanstvo a křesťanstvo*. Red. R. K o ž i a k, J. N e m e š. Bratislava 2004, s. 55—82.

ve třech rovinách vzniká u Cassiana základní rozdělení tzv. smrtelných hříchů (viz příloha 1): na úrovni nejnižší, vegetativní (poživačné) duše, bojuje člověk s obžerstvím, smilstvem a lakomstvím; na úrovni duše impulzivní (smyslové) útočí na něj hněv, smutek a duchovní znechucenost; na úrovni duše rozumové, která je dána pouze člověku, je mu největším nepřítelem slávychtivost a pýcha. Očištění duše je míněno jako odměna za prodělaný boj a vykonanou práci. V podobě ctností činného života se pak člověku dostává na nejnižší úrovni vegetativní duše zabezpečení tělesných potřeb (pití, jídlo, spánek); duše smyslová prostřednictvím půstu, pokáním, bděním přemáhá tělesnost; konáním skutků milosrdenství (charitativnost) dochází pokoje duše rozumové.

Kořeny nauky o ctnostech tkví ve filozofických pracích antických myslitelů<sup>7</sup> počínaje Platónem. V dialogu *Menón* se objevuje otázka, čím je morálka/mravnost charakteristická a zda je možno se ctnosti učit<sup>8</sup>. Ve své podstatě hledá Platón definici pro obecný pojem ctnosti, tedy pro to, co sám nazývá *eidos* nebo *idea*. V *Ústavě*<sup>9</sup> hovoří Platón o čtyřech základních ctnostech (později Ambrožem Milánským označeny jako kardinální), které tvoří významný předpoklad úspěchu občanské společnosti. Čtveřici ctností tvoří v jeho pojetí: Umírněnost (řec. *Sofrosyne*, lat. *Temperantia*), Moudrost (řec. *Sofia*, lat. *Sapientia/Prudentia*), Statečnost/Síla (řec. *Andreia*, lat. *Fortitudo*) a Spravedlnost (*Iustitia*). Ovšem není mezi nimi rovnocenný vztah. Stěžejní postavení zastává spravedlnost jako matka tří dcer — tří ctností: moudrosti, statečnosti a umírněnosti, z nichž poslední dvě jmenované jsou ve své podstatě neřesti — vznětlivost a dychtivost, jenž jsou usměrňovány rozumem. Biskup Ambrož Milánský později připodobňuje ony kardinální ctnosti ke čtyřem řekám ráje, jak o nich pojednávají biblické texty knihy *Genesis*.

Podobně jako platónsko-sókratovský dialog je také Aristotelova teorie rozvažování etikou jednání spjatou s ideou dobra. Ve spise *Thaitetos*<sup>10</sup> popisuje Aristotelés tzv. *daimonion*, tedy jakýsi božský hlas v člověku, který bude v křesťanské interpretaci Aristotelova díla identifikován s lidským svědomím. Aristotelés člení ctnosti do tří skupin: na ctnosti etické (mravní), dianoetické (teoretické znalosti a jednání) a poietické (praktické dovednosti), z nichž hodnotí nejvýše ctnosti teoretické. V rámci každé z jmenovaných tří skupin identifikuje jednotlivé ctnosti jako volbu „zlaté střední cesty“ lidského jednání mezi krajními neřestmi. Například velkorysost nalézá ve středu mezi okázalostí a malicherností. Ovšem více než snaha člověka přidržet se všech jmenovaných ctností, je pro Aristotelovo pojetí etiky typický požadavek obecně uměřeného života.

<sup>7</sup> A. Graeser: *Řecká filosofie klasického období*. Praha 2001; A.H. Armstrong: *Filosofie pozdní antiky*. Praha 2002.

<sup>8</sup> Platón: *Euthydemos, Menón*. Praha 2000, 70 a 2.

<sup>9</sup> Platón: *Ústava*. Praha 2005, IV, 427a.

<sup>10</sup> Aristotelés: *Thaitetos*, 151 a 3.

Do podoby sedmi ctností, jak byla myšlenka převzata křesťanskými mysliteli<sup>11</sup>, ji dotváří papež Řehoř I. Veliký (Gregorius Magnus), který se pokusil nalézt v doposud lineárním výčtu neřestí obecnou spojitost. Podepřel své pojetí texty Pavlových epištol a předřadil antickým ctnostem tři křesťanské, tzv. božské, někdy označované také jako teologické, ctnosti: Lásku (*Caritas*), Víru (*Fides*) a Naději (*Spes*)<sup>12</sup>. Jejich spojením získává sedmero ctností — *bona summa*, které přirovnává k sedmeru darů Ducha Svatého, mezi něž dle textu proroka Izajáše patří<sup>13</sup>: Moudrost (*Sapientia*), Rozum (*Intellectus*), Rada (*Consilium*), Síla (*Fortitudo*), Poznání (*Scientia*), Zbožnost (*Pietas*), Bázeň (*Timor*).

Zajímavou paralelu nabízí Abélardovo pojetí individuálního člověka. Rozhodujícím rysem mravnosti je pro Petra Abélarda záměr/úmysl zdůvodňující souhlas s konkrétním jednáním, jenž je posléze přezkoušen ve svědomí a jeho soudu. Poukazuje na schopnost subjektivního morální vědomí.

Protiklad ctností tvoří neřesti, s jejichž personifikací se rovněž setkáváme již od starověku. Ve spisech tzv. apoštolských otců se objevuje zmínka o ctnostech a neřestech coby dívčích postavách, v případě nectností černě oděných<sup>14</sup>. Ve známém oddíle epistolý Efezským, jímž se nechal například inspirovat také Petr Chelčický v díle *Siet' viery*, jsou ctnosti jako pravda a spravedlnost oblečeny ve zbroji Boží a bojují proti všemu zlému.

O boji ctností a neřestí píše Tertullianus a Clemens Aurelius Prudentius. V alegoriích se staly ctnosti a neřesti častým námětem výtvarného umění, který však v průběhu času měnil svoji podobu. Obvykle poukazují užívané etické alegorie v umění na samotné ctnosti, a nebo ukazují na vítězství šlechtetnosti nad neřestmi. Ilustrace k Prudentiově básnické sbírce *Psychomachia*<sup>15</sup> tvoří vůbec první vyobrazení boje ctností s neřestmi: Víry s Modloslužebnictvím, Čistoty se Žádostivostí, Trpělivosti s Hněvem a Pokory s Pýchou.

Prudentius svým militaristickým obrazem ctností a neřestí v *Psychomachii* podal nejen inspirativní pojetí problematiky pro další myslitele, ale ilustrace v díle měly pro dějiny umění a křesťanské ikonografie ctností a neřestí zásadní význam. Absorbovaly nejen dřívější personifikované motivy v křesťanském umění, ale přidaly do oblíbené ikonografie také několik zvláštních figurálních motivů. Například dochované rukopisy 11. století z kláštera v Moissac obsahují

<sup>11</sup> A. de Libera: *Středověká filosofie*. Praha 2001.

<sup>12</sup> 1K 13,13: „Nyní pak zůstává víra, naděje, láska, to tré, ale největší z nich [jestiť] láska“.

<sup>13</sup> Iz 11,1—2: „Ale vyjdeť proutek z pařežu Izai, a výstřelek z kořenů jeho vyrosté, [a] ovoce ponese. Na němž odpočine Duch Hospodinův, Duch moudrosti a rozumnosti, Duch rady a síly. Duch umění a bázně Hospodinovy“.

<sup>14</sup> *Pastýř Hermův*. In: *Spisy apoštolských otců*. Přel. L. Varcl, D. Drápal, J. Sokol. Praha 1985, s. 237—364.

<sup>15</sup> M. Lavarenne: *Psychomachie, texte, traduction, commentaire, avec une introduction historique*. Paris 1933; A.M. Palmer: *Prudentius on the Martyrs*. Oxford 1989.



texty spisu *De conflictum virtutum et vitiorum*. Ikonografie šestnácti neřestí na miniaturách vykazuje podobnost s *Psychomachii*, ale každá neřest je zde charakterizována konkrétní činností, na rozdíl od motivu boje uplatněného v *Psychomachii*.

Prudentiovo dílo poskytlo křesťanskému umění mimo jiné také další motiv, a to motiv sebezničení neřestí. Hněv (*Ira*) páchá sebevraždu, Pýcha (*Superbia*) je zobrazována jako žena padající do vlastního hrobu, což se v kultuře mluveného slova záhy objevuje jako ustálené o oblíbené vyjádření hrdosti ve stylu českého přísloví „pýcha předchází pád“. Nezávisle na militaristickém motivu se objevují neřesti také jako alegorické figury hříšníků, na něž vzápětí dopadá příslušný trest: Lakomství (*Avaritia*) je zobrazováno jako postava držící pytlík s penězi, Smilstvo (*Luxuria*) jako žena, jejíž pohlaví je napadeno hady.

Ve středověké teologii mají neřesti vyhraněný negativní charakter, jsou protipólem šlechtnosti a jako extrémní krajní hodnoty vymezují problematiku lidské hříšnosti. V Řehořově pojetí získává na významu motiv Pýchy jako vedoucího válečníka neřestí a Pokory coby nekorunované hlavy ctností. Skrze Řehořův vliv a obecný respekt k jeho dílu se v této podobě dostávají ctnosti a neřesti do širšího povědomí raně středověké inteligence. Stávají se součástí ikonografických námětů ve výzdobě portálů a vitráží<sup>16</sup>. Na románských portálech a hlavicích sloupů se objevují samostatně či párově personifikace ctností a neřestí. Peklo v pojetí románského období je rozděleno na sedm částí, které jsou určeny jednotlivým hříchům a objevují se ve spojení s motivem Posledního soudu. Ďábel má někdy podobu pekelného hada nesoucího na hřbetě personifikace sedmera hříchů — Pýchy, Závisti, Lakomství, Smilství, Nestřídmosti, Hněvu a Lenosti. V gotickém stylu se ctnosti objevují jako trůnící postavy, pod jejichž nohama jsou vyobrazeny neřesti (Paříž, Amiens, Chartres, Remeš)<sup>17</sup>. Motiv sedmi hlavních či smrtelných hříchů nabývá pevnějších obrysů hlavně v rozvíjejícím se a vzkvétajícím měšťanském prostředí, v němž se záhy téma mezilidské pospolitosti a solidarity stávalo skrze narůstající sociální diferenciaci velmi aktuálním. V tomto období se počet ctností rozšiřoval až na dvanáct či patnáct<sup>18</sup>.

<sup>16</sup> *Lexikon der christlichen Ikonographie*. 1.—8. Ed. E. Kirschbaum. Freiburg im Breisgau 1968; G. Schiller: *Ikonografie der christlichen Kunst*. Gutersloh 1968; A. Katzenellenbogen: *Alegories of the Virtues and Vices in Medieval Art*. Toronto 1989; J. Royt: *Slovník biblické ikonografie*. Praha 2006.

<sup>17</sup> Na západním portále katedrály ve Štrasburku stojí korunované dívčí postavy ctností se svitky v rukou na ležících neřestech (po případě se objevuje i výklad, že se jedná o postavy heretiků), které probodávají kopím.

<sup>18</sup> Inspirovány teologií Tomáše Aquinského vznikají na téma ctností a neřestí v Itálii koncem 13. století nástěnné malby Giottovy, například v padovské Aréně. Cyklem vyobrazení ctností se může pochlubit rovněž Florencie, například na kampanile (zvonici) Dómu či v tzv. Španělské kapli v kostele Santa Maria Novella. Motiv je zde rozšířen o zobrazení sedmi darů Ducha Svatého společně s alegoriemi sedmi svobodných umění a planet jako obraz *všehomíra*.

Specifické prostředí českých zemí na přelomu 14. a 15. století nabízí v pohledu na dějiny křesťanské zbožnosti a morálky badateli zajímavé reflexe a podněty, popřípadě dokonce pokusy o prosazení změn v chování středověké společnosti. Jedním z mnoha střípků v mozaice témat, které vytváří soudobé pojetí křesťanské morálky, je také nauka o sedmi smrtelných hříších. Aktuálnost dobového pojetí dokládají dochovaná umělecká zpracování iluminací rukopisů i nástěnné malby v interiérech kostelů. V českých zemích známe nejstarší vyobrazení neřestí z Krumlovského sborníku z doby kolem roku 1420, sloužící coby ilustrace traktátu *Kterak má člověk znamenati své hříchy*<sup>19</sup>. V kostele Všech svatých ve Zdětině je vyobrazeno v cyklu nástěnné malby šest skutků milosrdenství a sedmý je nahrazen obrazem podobenství o bohatém mládenci<sup>20</sup>. Motiv doprovází text Desatera. Z poloviny 15. století pochází i v podobném duchu vytvořená výzdoba kostela sv. Benedikta v Krnově<sup>21</sup>. Zajímavé paralely nacházíme i ve středoevropském prostoru vykazujícím vazby na české prostředí. V podobě antiteze k motivu sedmera skutků milosrdenství se objevuje téma neřestí v cyklu nástěnných maleb v kostele sv. Jakuba v Levoči na Slovensku (kolem roku 1390) a u sv. Ondřeje v polské Olkusze.

Proměny společnosti mění požadavky na zpracování textů a projevují se také v typologii druhů sepsovaných děl. K teologickým pojednáním o hříchu se záhy přidružují mravoučné a mystické traktáty. Z množství autorů, kteří se tematikou zabývají, bych pro názornost více vyzdvihla především dva laické myslitele — Tomáše ze Štítného a Petra Chelčického. Konkrétní vyjádření myšlenky ve dvou traktátech zmíněných myslitelů umožňuje vzájemné srovnání výchozích přístupů i dobové proměny společnosti v předvečer husitského hnutí a v jeho průběhu<sup>22</sup>.

Prvotní shoda tématu u obou laických myslitelů — Tomáše ze Štítného a Petra Chelčického — čerpající podněty z oblíbeného mystického motivu, vrcholí již v samotném úvodu společnou výchozí myšlenkou, kterou převzal Tomáš ze

<sup>19</sup> Knihovna Národního muzea (KNM), sign. III B 10.

<sup>20</sup> Mk 10,1—27.

<sup>21</sup> R. Petrovičová: *Středověké nástěnné malby v kostele sv. Benedikta v Krnově-Kostelci*. [Bakalářská práce na KDU FF OU]. Ostrava 2006.

<sup>22</sup> Text *Řeči besedních* je dochován v podobě dvou opisů v tzv. Budyšínském rukopise (Bautzen, Stadt- und Kreisbibliothek, sign. 2o 56, p. 1—229) a tzv. Pařížském rukopise (Paris, Bibliothèque nationale de France, sign. Fonds slaves 29, fol. 1r—125r). Oba rukopisy pochází z poloviny 15. století a traktát *O bojování hříechův s šlechetnostmi* v ucelené podobě tvoří základ závěrečných kapitol. V původním znění však je text zachován pouze v Budyšínském rukopise, v Pařížském byl text zpracovávající tematiku sedmera hříchů upraven a přepracován. V současnosti je mezi badateli obecně přijímána teze Františka Ryšánka o Petru Chelčickém jako autorovi druhého opisu v Pařížském rukopise. Naskýtá se zde jedinečná příležitost pro srovnání literárního odkazu obou zmíněných středověkých myslitelů. V závěrečném pojednání na téma sedmera smrtelných hříchů se texty liší od sebe natolik, že lze prohlásit obě verze za samostatná pojednání dvou autorů, mezi nimiž však existuje vzájemná souvztažnost.

Štítného z původního textu Ambrosia Autperta<sup>23</sup>. Jádrem ideje tvoří biblický citát z 2. epístoly Timoteovi: „A všichni, kdo chtějí zbožně žít v Kristu Ježíši, zakusí pronásledování“<sup>24</sup>.

Věren schématu vedení scholastické disputace zahajuje Štítný svůj dialog otce s dětmi rozbořením jednotlivých slov biblického citátu. Úvodní slovo *všichni* ho vede k otázce jakou podobu má ono pronásledování, jestliže křesťané nejsou již pro víru mučeni a zesměšňováni a nemusí riskovat své fyzické bytí. Odpověď nalézá ve vnitřním duchovním životě křesťana a ve způsobu jeho chování ve společnosti. V myšlence dualismu lidského jednání se Štítný připojuje k proudu křesťanské mystiky konce 14. století a zprostředkovává svými překlady její šíření v českých zemích.

Ačkoliv Štítný většinou inklinuje k mystické linii reformované ve 14. století augustinismem, vychází při koncepci duchovního života křesťana z rozšířenější verze, jejíž původ bychom mohli nalézt již u Cassiana<sup>25</sup>. Do obecnějšího povědomí byla šířena převážně benediktiny v podobě vypracované koncepce kontemplativního učení založeného na modelu: *vita actualis — contemplatio rerum divinarum — contemplatio Dei*, jejímž autorem byl Benedikt z Nursie.

V souvislosti s nastíněným východiskem dualismu života křesťana, staví Štítný odpověď na otázku po podobě pronásledování křesťana na biblickou rovinu a cituje verše z Pavlovy epístoly Římanům: „Ve své nejvnitřnější bytosti s radostí souhlasím se zákonem Božím; když však mám jednat, pozoruji, že jiný zákon vede boj proti zákonu, kterému se podřizuje má mysl, a činí mě zajatcem zákona hříchu, kterému se podřizují mé údy“<sup>26</sup>. S oním pronásledováním ztotožňuje svár mezi šlechetnou myslí a hříchem. Člověk v obavě, aby nebyl přemožen, bojuje svými ctnostmi proti hříchu: pýchu přemáhá pokorou, závistí milostí k bližním, hněv trpělivostí, lenost pracovitostí, lakomství přejícností, lakotné obžerství střídmostí a smilnost zdrženlivostí<sup>27</sup>. Rozpolcenost mezi tělesnou žádostí a myslí vzbuzuje v srdci člověka nepokoj<sup>28</sup>. Jsou-li nároky těla a síly ducha v nesvornosti, vedou ve svých důsledcích k rozvratu lidské vůle.

<sup>23</sup> Pseudo-Augustinus (Ambrosius Autpertus): *De conflictu vitiorum et virtutum*. Patrologiae cursus completus: Patrologiae (PL). Ed. J.-P. Migne. Paris 1901 — citováno z elektronické databáze *Patrologia Latina Database*, 40, 1091n; Tomáš ze Štítného: *Sborník Vyšehradský*. I. díl. Ed. F. Ryšánek. Praha 1960, s. 82.

<sup>24</sup> 2Tm 3,12: „A takž i všickni, kteříž chtějí pobožně živi býti v Kristu Ježíši, protiventství míti budou“.

<sup>25</sup> Joannes Cassianus: *De institutis coenobiorum*. PL 49, 53—476; Týž: *Collationes patrum Sceticorum*. PL 49,476—1328.

<sup>26</sup> Ř 7,22—23: „Nebo zvláštní líbost mám v zákoně Božím podlé vnitřního člověka; Ale vidím jiný zákon v oudech svých, odporující zákonu mysli mé, a jimající mne zákonu hřícha, kterýž jest v oudech mých“.

<sup>27</sup> Tomáš ze Štítného: *Řeči besední*. Ed. M. Nedvědová. Praha 1992, s. 139—141.

<sup>28</sup> Ř 1,24: „Protož i Bůh vydal je v žádosti srdce jejich k nečistotě, aby zprznila těla svá vespolek“.

Základní schéma výkladu tvoří u Štítného rozdělení smrtelných hříchů podle tří rovin lidské vůle (viz příloha 2). Vůle je vedena trojí žádostí: tělesnou, zvířecí a duchovní. Vzájemný nesoulad v jejich požadavcích způsobuje rozvrat. Tělesná žádostivost táhne člověka od práce k marnosti a smyslnosti (k tomu, co je člověku libé — *JG*) a na této rovině je člověk nucen se utkat s obžerstvím, smilstvem a leností. Zvířecí žádostivost táhne vůli člověka k závisti, hněvu, hrdosti (milování vítězství) a lakomství. V duchovní rovině, která je vlastní pouze člověku, táhne žádost vůli ode všeho světského. Rozum je člověku dán, aby rozsoudil pravdu mezi třemi druhy žádostí, a usměrnil tak lidskou vůli<sup>29</sup>.

Nové úhly pohledu na život křesťana, které do dějin teologického myšlení přináší město a vzrůstající se postavení a politická prestiž jeho obyvatel, se odráží v díle Štítného suverénním odsouzením extrémních přístupů k askezi. „Všie věci neslušie přemoci těla, nebť skrocena mají býti, ale ne pohubena“<sup>30</sup>. Uspokojení tělesné žádosti staví víceméně do stejné významové roviny jako stav duchovního uspokojení. Pouze v určitých okamžicích je však správné a potřebné, aby člověk upřednostnil duchovní žádost před tělesnou<sup>31</sup>, neboť duše má panovat tělu, a ono ji má sloužit. Duše požaduje užitečné: milost, radost, pokoj, trpělivost, přejícnost, dobrotu, šlechtnost, tichost, víru, smírnost, zdrženlivost, čistotu a svobodu u Boha<sup>32</sup>.

Chelčický na rozdíl od Štítného zahajuje vlastní pojednání stručným shrnutím sedmera smrtelných hříchů a jakoukoliv hierarchii hříchů či jejich typologii opomíjí. Pilné úsilí a práce na duchovní cestě za spasením tvoří základní povinnost křesťana. Poleví-li křesťan v této práci a v obraně, poskvíní své svědomí a upadá do hříchu. V těžší variantě se prohřeší tak, že odloučí od sebe milost Boží, což se rovná duchovní smrti. V úvodu k tématu se věnuje spíše terminologii sedmera hříchů a neopomine zdůvodnit různost jejich pojmenování. Jsou nazývány *tělesnými*, protože je dítě dědí od rodičů, a *smrtelnými*, neboť kterýkoliv z nich přináší coby důsledek umrtvení duše a odloučení Boží milosti od hříšníka. Tento stav v souladu s ustálenou tradicí přirovnává k duchovní smrti. A v neposlední řadě mohou být také označeny jako hříchy *úhlavní*, což odvozuje od pojetí hierarchie hříchů, které z těchto sedmi vychází jako ze základu a dále je rozvíjí.

Vyhnutí člověka z ráje sehrává v pojetí lidské hříšnosti významnou roli nejen v patristických teologických spisech, ale posléze i v mravoučné a mystické literatuře středověku. Svě místo nalézá i v textech pojednávajících o sedmi smrtelných hříších. Pýcha, která přivedla člověka skrze neposlušnost a vzdor k jeho pádu, zůstává prvotní příčinou neustálého pronásledování člověka — křesťana.

<sup>29</sup> Tomáš ze Štítného: *Řeči besední...*, s. 137—139.

<sup>30</sup> Tamtéž, s. 139; Řehoř I. Veliký: *Moralium*. PL 76, 185.

<sup>31</sup> Bernard z Clairvaux: *In Nativitate Domini sermo* 2, PL 183, 120.

<sup>32</sup> Ga 5,22—23: „Ovoce pak Ducha jesti: Láska, radost, pokoj, tichost, dobrotivost, dobrotu, věrnost, krotkost, středmost. Proti takovýmť není zákon“. Svoboda přidána podle 2K 3,17: „Nebo Pán jest Duch ten, a kdež jest ten Duch Páně, tu [i] svoboda“.

Jako pomyslná červená nit se ve srovnávaných textech traktátů odvíjí myšlenka každodenního duchovního boje člověka, v němž nelze povolit, před nímž není úniku.

Výchozím bodem výkladu Ambrosia Autperta se stává především snaha vést čtenáře k zamyšlení nad každodenními nástrahami života křesťana. Text má posloužit jako klíč pro další meditaci nad lidskými skutky. V pojednání o pýše vybízí k zamyšlení nad vnitřní nespokojeností člověka. Hledá příčiny lidské potřeby neustále se porovnávat s okolím. Prostřednictvím vznesených otázek se Autpertus snaží vést člověka ke spokojenosti a úctě k dosaženému úspěchu. Od vzájemného sledování úspěšnosti či neúspěšnosti vede jen krátká cesta k lidské touze vyniknout nad jiné. Na rozdíl od původního biblického pojetí zužuje pohled na problematiku závisti směrem k sociálním a ekonomickým důsledkům tohoto hříchu, které člověka motivují stoupat ve společenské hierarchii. Závist hodnotí jako nespokojenou touhu, přestože člověk dosáhne jakéhokoliv postu, nenajde klid. Klíčové postavení ve vytváření mezilidských vztahů patří lidské schopnosti eliminovat sklon ke hněvu. Urážka, neochota odpustit, vyčítání, špatně volené slovo — to vše se sice může jevit člověku nejprve jako nepodstatné, ale v dlouhodobé perspektivě zapříčiňuje mezi lidmi nepochopení, svár a končí mezilidským konfliktem. V takovémto případě není nikdy nic důležitějšího než vyjasnit si vzájemná stanoviska, či pocity.

V pohledu na lenost upozorňuje čtenáře na nedostatečnou lidskou výdrž. Člověk si nedokáže dlouhodobě odpírat pozemské požitky a slasti. Ztotožňuje lenost s lidskou rozmařilostí. Chápe ji jako slabost, která svádí křesťana z cesty ke spasení. Významnou roli zde sehrává představa člověka majícího neustále dostatek času ke změně chování, popřípadě svádícího vinu za neúspěchy na okolí, aniž by sám kriticky nahlížel na vlastní výkon, zapálení. V důsledku zaběhnutého životního běhu dní, ustálených zvyků a tradičních způsobů chování se v průběhu života křesťana vytrácí povědomí o původním smyslu lidského jednání. Autpertus vyzdvihuje mezi způsoby obrany bdělost — ustavičnost, v níž by si měl člověk neustále připomínat svůj původní duchovní úmysl a nezapomínat na závazky vůči Bohu. Upozorňuje čtenáře na skutečnost, že si člověk není schopen stanovit meze vlastních žádostí, čímž odkrývá prostor k pokušení pro další z hříchů — lakomství, které poskytuje člověku alibi pro nespokojenost s tím, co nashromáždil.

V následném pojednání odkrývá před čtenářem podvědomé příčiny, které vychází z obavy, existenční úzkosti člověka z neúspěchu, bídy, což vede k hledání záminek, proč hromadit majetek, a k snaze zařadit se do společnosti, být jí akceptován, a pokud možno se v ní také uplatnit a úspěšně postupovat na společenském žebříčku. Ve snaze získat společenskou prestiž člověk opět zapomíná na původní motivaci. Ztrácí se v nových obavách, nejistotách. Zapomíná se s důvěrou svěřit Bohu a žádat jej o pomoc.

Lakotné obžerství se pojí shodně u všech tří autorů především s obavou z rizika společnosti a prostředí, v němž dochází ke stolování a požívání, samozřejmě ve spojení s nadměrnou konzumací alkoholických nápojů. Ve výkladech není stěžejní pro kritiku množství jídla a jeho skladba, ale hlavně družná zábava a společnost, která svádí k nadměrnému povídání, k šíření klevet a pomluv. Navazují se při ní rovněž spíše krátkodobé známosti rázu politického i sexuálního.

Autpertus zdůrazňuje vztah mezi lidskou radostí a povědomím o podstopené bolesti a utrpení, k němuž se pojí zkušenost z prodělané zkoušky. Radost by měla pramenit především z vědomí odpovědnosti člověka vůči Bohu, a to po stránce myšlenkové, pocitové i volní. Ruku v ruce kráčí s lakotným obžerstvím i výklad o smilství. V první řadě poukazuje Autpertus na respekt vůči tělu jako výhradnímu vlastnictví konkrétního jedince. Člověk má respektovat intimní zónu jakékoliv bytosti — mužské i ženské. Dále poukazuje na závažnost navazování vzájemných kontaktů, zdůrazňuje odpovědnost člověka. Letmé zamilování se nemá patřičnou hodnotu. Ve shodě s biblickým pojetím odkazuje čtenáře, aby usiloval především o milování Boha, dále zachování čistoty a spravedlivého žití ve světě — pak bude odměněn.

Štítný rozvíjí původní Autpertovu myšlenku o pronásledování věřících ve smyslu psychického pronásledování, které nahlíží jako svár mezi šlechetnou myslí člověka a na ni dorážející svody hříchu. Člověk pociťuje obavu, určitý rozpor mezi vlastní tělesnou žádostí a myslí. Tato rozpolcenost vzbuzuje v jeho srdci nepokoj. Dojde-li k tomu, že nároky těla a síla ducha budou v nesvornosti, je výsledkem naprostý rozvrat lidské vůle. Cílem Štítného pojednání o sedmeru smrtelných hříchů je ukázat cestu, jak nalézt rovnováhu mezi tělesnou žádostí, která je člověku vlastní, a povědomím jeho mysli o názorném Ježíšově příkladu života.

Na rozdíl od Autpertovy předlohy využívá Štítný tematiku *sedmera* k hlubšímu zamyšlení nad charakteristikou jednotlivých lidských pochybení a k připomínce závažnosti některých vlivů, které mohou na člověka působit. Klíčovou rolí ve výkladu Štítného hraje přesvědčení o tom, že nesvornost uvádí člověka do slepoty rozumu. Definuje ji jako ztrátu schopnosti člověka hledat v sobě pravdu. Celý problém proto chápe výchovně — člověk je schopen se kontemplací, rozjímáním a sebevýchovou vést k tomu, aby usiloval neustále hledat pravdu. Významnou roli sehrává i vědomí možnosti nápravy kdykoliv a v kterékoliv situaci. Budoucnost, která je pro člověka skrytá a nečitelná, přináší příležitost nevzdat duchovní boj. Křesťan v pojetí Tomáše ze Štítného nemůže nikdy rezignovat na snahu uspět, v jakémkoliv okamžiku svého života má naději znovu vstát a uspět před Bohem.

V životě člověka sehrává významnou roli touha po štěstí. Člověk nikdy nedosáhne ničeho sám od sebe, ale děje se tak s Božím požehnáním a obdarováním. Získané postavení, dosažený úspěch není lidskou zásluhou, vždy se v něm odráží



Boží milost. Jakákoliv nespokojenost vedoucí k závisti je proto ve své podstatě vždy závažným hříchem vycházejícím ze vzdoru vůči Bohu a jeho milosrdenství. Výzva k duchovnímu boji započíná již odhodláním křesťana přiznat si neochotu přát jiným lidem úspěch a být k nim milosrdný. V tichosti a pokorném snažení případných křivd nalézá odpověď a sílu k zamýšlení se nad otázkou křesťanské výchovy. Její součástí je také pokárání. Štítný následně využívá prostor k pojednání o způsobech kárání, rozebírá příčiny kárání, upozorňuje na význam motivace kárajícího. Do procesu nápravy zařazuje i rovinu sociální kázně, což je později rozvíjeno převážně v učení Jednoty bratrské.

Tomáš ze Štítného je přesvědčen o tom, že hněv je přirozenou součástí fyzické stránky člověka. Chápe jím jakési zapálení v srdci, které na jedné straně hodnotí kladně, ale na straně druhé před ním varuje. V případě, kdy člověka vede k touze po pomstě, zničí hněvivé zapálení pokoj lidské duše a přivodí její pád. Podlehne-li člověk hněvu, ztrácí schopnost rozumového soudu. Hněv má ovšem i společenský důsledek, neboť jeho působením dochází k narušení jednoty lidského společenství. Základním předpokladem úspěchu výchovy člověka hněv ovládat je ochota odpustit, odmítnout mstu, či proklínání.

Zatímco v pojednání o lenosti Štítný víceméně spíše glosuje původní Autpertovu koncepci, ve výkladu o lakomství se projevuje jeho snaha o systematictost výkladu. Identifikuje lakomství jako určité hnutí v lidské mysli ponoukající člověka dosáhnout svých tužeb a ochránit to, čeho již dosáhl, za pomoci lsti a omluvy svých činů. Štítný odmítá nahlížet na vlastnictví jako na něco špatného. Zdůrazňuje především motivaci, která vede k jeho nabývání, a zabývá se zneužíváním nabývaného majetku. V případě lakotného obžerství a smilství se opět přidržuje verze Autpertovy.

V traktátu Petra Chelčického mizí výchovný apel Štítného a jeho místo přejímá důraz na fyzickou, popřípadě i duchovní práci člověka. Základní povinností křesťana na duchovní cestě směřující ke spasení je pilné úsilí — práce bez jakékoliv úlevy. Dar svobodné vůle doprovází jakési povědomí o dobru, povědomí o smlouvě, kterou člověk uzavřel s Bohem, což je mu připomínáno prostřednictvím svědomí. Člověk není zbaven odpovědnosti za své rozhodování. Je podle Chelčického schopen správné volby. Ačkoliv opakuje myšlenku prapůvodnosti lidské hříšnosti v pýše, přesto odmítá představu vrozené pýchy. Člověk jí podléhá až v okamžiku, kdy se vědomě rozhodne odmítnout nabídku Boží milosti a zřekne se Boha jako svého stvořitele a pána. To, co si člověk v daném okamžiku zvolí, je však pouze iluze libosti, jež je promíchána se zlostí. Svým následným konáním se snaží si tuto libost udržet a jakýkoliv neúspěch vyvolává u něj zlost.

Důrazněji než Štítný přistupuje k výkladu konkrétních příkladů lidského selhání v běžné křesťanské každodennosti, a proto se pro něj stává v pojednání o závisti stěžejním bodem text o pomlouvačnosti. Srdce, které je zasaženo závistí, se začíná litovat a trápí se nad úspěchem jiných. Chelčický přiznává závisti jakousi zlomyslnost, která vede člověka v jeho touze po uspokojení na jedné

straně k tomu, aby činil druhým zle, ale na druhé straně je pro člověka sebedestruktivní, protože usiluje jejím vlivem o zničení ostatních za jakoukoliv cenu, tedy i za cenu vlastního sebezničení. Uvědomuje si, že jednou pomluvou vše nekončí. Záhy vrší člověk takto jeden hřích na druhý. Dochází k zveličování, překrucování. Nakonec to, co začalo jednou pomluvou, stává se zdrojem nejednoho hříchu jedince i celé společnosti, která ji naslouchá.

Jaká je schopnost člověka tomuto hříchu vzdorovat? Počátek boje spatřuje Chelčický vždycky bez výjimky u jedince, který svým rozhodnutím nepřidat se k pomluvám může hříchu úspěšně vzdorovat. Znamená to projevit určitou odvahu jít často i proti společenskému postoji, proti předpokládaným závěrům celé společnosti, proti obecnému postoji.

Obdobně přistupuje ve výkladu také k hněvu. Vše začíná v lidském srdci, ale v důsledcích přesahuje vliv hněvu jedince a ovlivňuje celou společnost. Hněv narušuje nejen rovnováhu jedince, ale ovlivněním mezilidských kontaktů a vazeb působí na pokoj a jednotu celé společnosti. Vede člověka k pomstě, která způsobuje lidský zármutek, boří vnitřní klid člověka i společnosti. Upírá mu jakýkoliv racionální pohled nejen na sebe, ale především na své okolí. Jedinou obranou zůstává člověku odvaha vzdorovat všeobecnému tlaku. Sílu k podobnému jednání nalézá křesťan v lásce a toleranci. Hněv lze krotit, ovšem nikoliv výchovou, ale prací, kterou člověk vykonává nikoliv pro zisk a slávu, ale ve snaze hledat pravdu. Obranou proti hněvu je modlitba. Aby člověk dokázal vzdorovat hříchům, je třeba neustálého hledání motivů lidských potřeb a tužeb, které narušují vnitřní stabilitu, vzbuzují v něm neklid.

Ve výkladu o lenosti využívá Chelčický příležitosti podat v ucelenější podobě svou tezi o práci jako základním předpokladu duchovního boje. Lenost považuje za jeden z nejzávažnějších hříchů, protože se rodí z lásky člověka k tělesnému životu pod záminkou falešného pokoje a odpočinku. Člověk se snaží oddálit veškeré obtížnosti, využít požitky života. Jestliže chce dosáhnout spasení, musí však člověk podstoupit pracovní úsilí. Chelčický nahlíží na práci jako na významný nástroj lidské cesty ke spasení.

Práce pomáhá krotit lidské touhy a žádosti. Aktivní podíl na životě působí výchovně, vede člověka k jeho seberealizaci. Práce člověka ochraňuje před sebezničením a zmarem, nabízí mu určité utěšení, vztah k Bohu. Pomáhá mu využít čas, který mu byl na zemi dán. Lenost se rodí ze sebelásky, jež se zaleká obtížnosti práce. Bez síly Ducha Svatého nedokáže člověk lenosti vzdorovat, propadá bázni a strachu. Lenost jej staví do rozporu s vědomím, co má správně dělat a člověk ztrácí důvěru k Božímu slovu. Hledá omluvy pro své jednání. Skrze lidskou nedůvěru dosáhne nakonec lenost svého a odvede člověka od Boha.

Úzce navazuje Chelčický na výklad o lenosti v pojednání o lakomství — nenasycené žádosti. Člověk toužící po svobodě usiluje o její nabytí skrze majetek a existenční uspokojení. Snaží se uniknout od všeho, co by jej sužovalo. Velkou roli přisuzuje lásce k penězům. Lakomství zamezuje člověku ve společen-

ství s Bohem, člověk odmítne naslouchat vnitřnímu *já*, v němž má zakódováno úsilí po dobrém, touhu po vztahu s Bohem. Nakonec přichází ztráta důvěry k Bohu následována strachem a bázní.

Originálně působí ve vzájemném porovnávání traktátů u Chelčického vztah obžerství a zlodějství. Neomezená svoboda konzumace jídla umožňuje v člověku vzbudit takovou žádost, která mu odnímá zábrany v tom, jak si jídlo opatří. Zlodějství následně způsobuje narušení rovnováhy mezilidských vztahů a člověk ztrácí důvěru u lidí ve svém okolí.

Smilství je v pojetí Chelčického hřích nejbližší člověku, neboť stál u zrození každého z lidí. Velmi zřídka se objeví člověk, který by si zachoval víru a přitom dokázal pokušení smilstva vzdorovat. Přestože se člověk ubrání vůlí od vnějšího hříchu, zůstává v jeho podvědomí sounáležitost se smilstvím, která se projevuje například ve spánku sny, jejichž prostřednictvím dochází k procitnutí fyzické touhy. Lépe je přiznat nedostatečnou sebekontrolu, než upadat v pokušení a nevzdorovat mu v myšlení či skutecích.

Zahrneme-li závěry vzájemného srovnání traktátů o sedmi smrtelných hříších do obecného kontextu vývoje dějin křesťanského myšlení a zbožnosti, projeví se v textech obou laických myslitelů řada specifických přístupů. V kvasu nejrůznějších nových podnětů, postojů a hodnot, kterou s sebou přinášela myšlenka individuální zbožnosti a znovuobjevené vnitřní sebekázně pramenící z odvahy osobní odpovědnosti křesťana za víru i osobní život, klíčila nezadržitelně rozluka mezi akademickým pojetím křesťanství a lidovým katolictvím, spolu ruku v ruce i s rozlukou morálních kodexů mezi vrstvami středověké společnosti. O to vzácnější se nám může zdát snaha Štítného překlenout prohlubující se divergentnost způsobů chování jednotlivých vrstev společnosti a aplikovat teoretické znalosti na skutečný život jednotlivce.

Pojetí křesťanské morálky u Tomáše ze Štítného je specifické právě přenesením odpovědnosti z církve na rodinné prostředí člověka. „A tak pán buoh, chtě vešken pořad jmieti v svém královstvu, zpořiedil, mlazší i starší, sprostnějši i rozomnějši, aby jedni od druhých múdrost táhli: starší, aby praviec mladším divnost Boží a myslí jich k Boží milosti podněcujíc, odplaty zvláštie zaslúžili a mlazší také nebyli jie prázdni, ptajíc se na starších po svém bohu, aby se v nich milost božie rozmáhala a k světu tomuto potuchala“<sup>33</sup>.

Vlastním pojetím osobního života křesťana v rámci zachování stávající společenské situace a pojetím role člověka ve společnosti zaujímá dílo Tomáše ze Štítného v dějinách křesťanského myšlení originální koncepci, v níž přebírá mravní hodnoty a postoje, k nimž se hlásí Augustinus (354—430) i řeholní hnutí a středověká mystika a aplikováním na praktický osobní život jim dodává na reálnosti, aniž by se jakkoli střetl se stávající církevní praxí středověké katolické církve. *De facto* se tím Tomáš připojil k reformnímu hnutí.

<sup>33</sup> Tomáš ze Štítného: *Řeči besední...*, s. 14.

Velký ohlas, kterého se Tomášovi dostalo na jeho česky psané dílo, asi nejvíce upozorňuje na potřebu tehdejší společnosti po mluveném slovu, kterého se od institucionalizované církve dostávalo lidem jen ojediněle skrze činnost několika málo jedinců. Vzdůstající tlak na vzdělání a rostoucí počet lidí, kteří vzdělání dosáhli, rostoucí stereotypnost křesťanského života i morálky vedly k tomu, že se sílící apel na laickou religiozitu stal hlavním specifikem náboženských hnutí Tomášovy současnosti.

Studium formování křesťanské morálky a jejího pojmání v dějinách náboženství, v tomto případě křesťanství, ukazuje silnou souvislost s vývojem osobní i církevní zbožnosti a s formováním osobního i společenského morálního kodexu, a proto inspiruje k pátrání po roli zbožnosti v dějinách lidské společnosti a ve vývoji lidské kultury. Právě pozdní středověk přináší jistou rozmanitost jednotlivých projevů zbožnosti a v díle Tomáše ze Štítného lze nalézt jejich odraz.

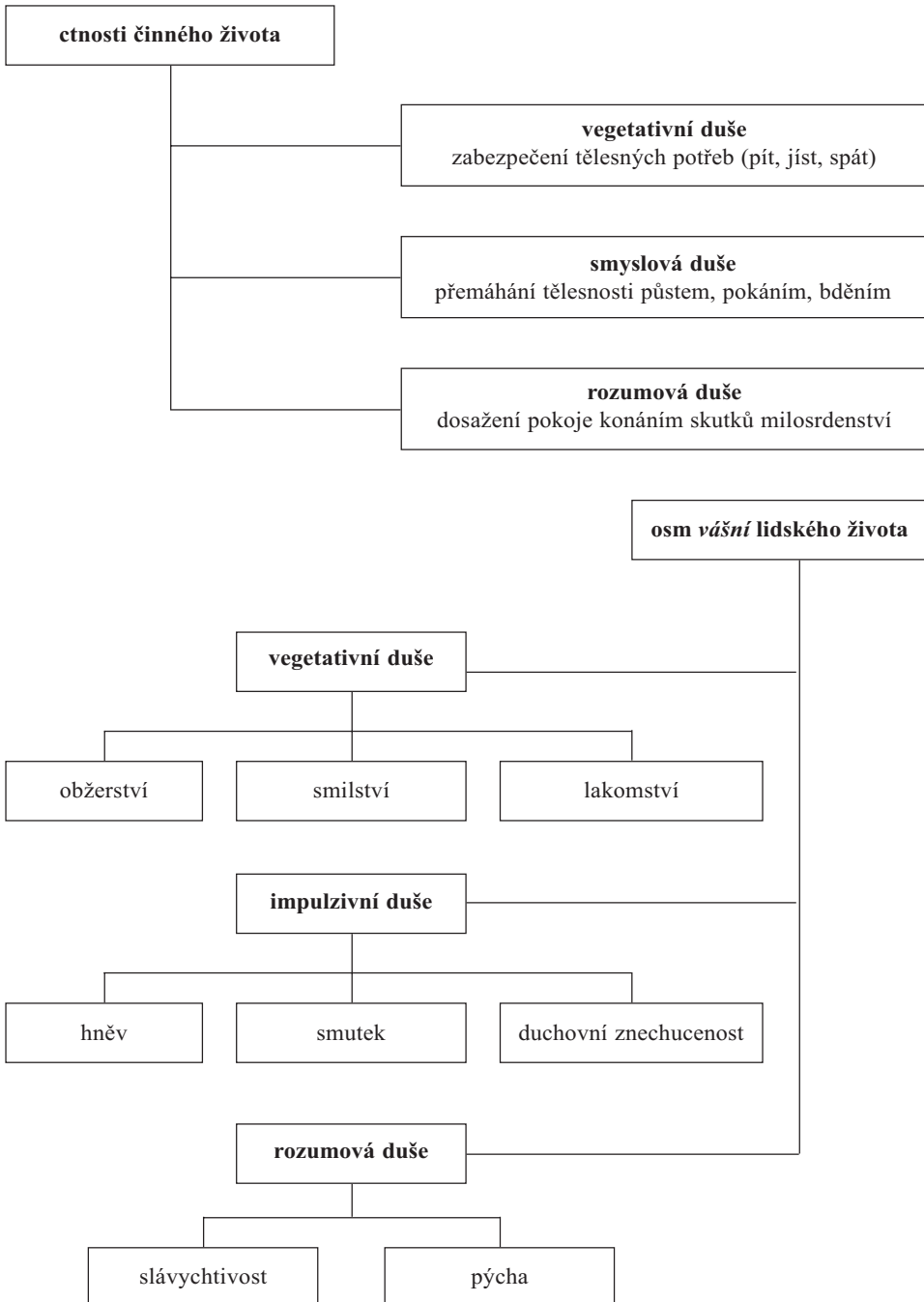
V pojetí individuální odpovědnosti křesťana za jeho život a v přenesení problému výchovy křesťana do *rodinného kruhu* nalézáme v díle Tomáše ze Štítného jedinečný zdroj k bádání o postojích laické veřejnosti k dobovému dění a k chápání proměn v pojmání zbožnosti a morálky. Jeho dílo rovněž poskytuje přehled o aplikaci teoretické katolické morálky na praktický život křesťana a o pojetí základní křesťanské věrouky v praxi každodenního života jednotlivce.

Učení Petra Chelčického vychází z radikální eschatologie, která tvoří významový rámec pro pochopení a úhel pohledu, pod nímž je zapotřebí na dílo Petra Chelčického nahlížet. I pro soudobé autory zůstávalo dílo Petra Chelčického těžko uchopitelné, proto se mu dostávalo nejedné kritické výtky pramenící v první řadě z nepochopení radikální eschatologie jejího tvůrce. Svěbytným prvkem v pojetí učení o Antikristovi se stává Petrovo nahlížení na ohrožení člověka ze dvou stran. Podvojnost tlaku *zlého* spatřuje na straně jedné v závislosti člověka na okolním světě, na straně druhé ve snaze přizpůsobit se normám světa. Boj s Antikristem neznamena tudíž v jeho nahlížení střet dobrých a zlých sil vně člověka, ale zasazuje jej přímo do nitra člověka. Obrannou silou se křesťanovi stává nejen odpor ke zlu, ale také skepse vůči světu. Skeptický přístup se neomezuje jen na chování společnosti, ale nahlíží též na církevní autority a sociální strukturu společnosti.

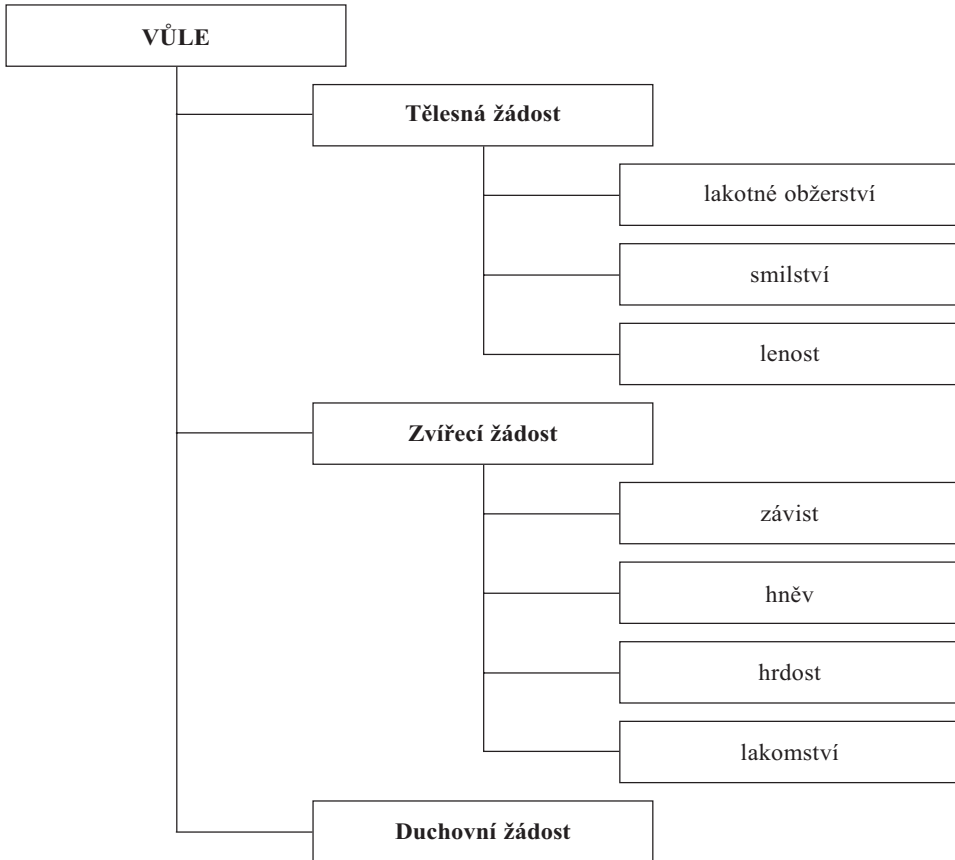
V tomto okamžiku lze sice o Chelčickém hovořit jako o kritikovi soudobé společnosti, ovšem není možné odříznout jej od ústřední myšlenky. Pod zorným úhlem zániku světa není nic důležitějšího než stanout čistý před Boží tvář. Uspořádání společnosti je v takovémto okamžiku nedůležité a zavádějící, neboť to, co ho převyšuje je Boží zákon, který hlásá rovnou příležitost ke spasení všem, kteří slyší Boží hlas a nalézají slova pokorné modlitby.

V rámci etiky dochází v díle Chelčického k rozdělení morálky na její část lidskou, vznikající v procesu socializace, která stojí níže než morálka Boží. Chelčický odmítá podlehnout vytváření norem chování ve společnosti, lidé mají pamatovat na skutečnost, že i tato pravidla mají nižší závaznost než Boží zákon.

Koncepce osmi hlavních *vášní* lidského života Ioanna Cassiana



## Rozdělení hříchů podle tří rovin lidské vůle v díle Tomáše ze Štítného



Petr Chelčický dochází pod svým zorným pohledem k nejednomu ponaučení, které se vymykalo běžnému pojetí lidského jednání a pro jejich nerealizovatelnost sklízelo nejednou nálepkou *utopické*. Vyhrocené vnímání blížícího se zániku světa, hledání společné cesty křesťanů z hříšného světa vedlo Petra k nahlédnutí soudobých rozporů ve vidění společnosti, které však zůstávaly jeho současníkům skryté, tudíž jen těžko mohlo dojít ke zprostředkování a převzetí jeho zkušenosti širším okruhem společnosti. Znalost o díle Petra Chelčického zůstávala proto omezena a nikdy nedosáhla většího významu. Na straně druhé však pestrostí podnětů a širší svého záběru umožnily inspiraci mnohým myslitelům z řad Jednoty bratrské, kteří pak myšlenky Petra Chelčického dokázali zasadit do rámce měnící se společnosti doby předbělohorské. Působením výchovných koncepcí v rámci Jednoty bratrské byly šířeny například i Janem Amosem Komenským (1592—1670) a dalšími jejich představiteli v českých zemích i v celé Evropě.



*Jana Grollová*

**Formowanie nauki o siedmiu grzechach śmiertelnych  
i jej refleksja w dziele Tomáša ze Štitného i Petra Chelčického**

Streszczenie

Nauka o siedmiu grzechach śmiertelnych jest uproszczeniem stosunkowo szerokiej dziedziny, której uwagę poświęca nie tylko późny, chrześcijański antyk, ale dzięki wielu dziełom literatury patrystycznej zajmują się nią również osobowości wczesnego i późnego średniowiecza. Szczytowe osiągnięcia w zakresie tejże problematyki można dostrzec w okresie jej włączenia do filozoficzno-teologicznej koncepcji nauki Tomasza z Akwinu. Wymagania chrześcijaństwa w odniesieniu do służby społecznej oraz autoidentyfikacji chrześcijanina w jego działalności charytatywnej przynoszą nie tylko apel o tworzenie norm zachowań etycznych, które uważano za podstawy skutków współżycia społecznego oraz zmian ekonomicznych średniowiecznego świata. W przypadku długotrwałego poszukiwania argumentów dla formującej się nauki o siedmiu grzechach śmiertelnych olbrzymią rolę odgrywała refleksja i wykład tekstów w listach biblijnych, w których odnajdujemy typologię wad i przywar, i odwrotnie — w wersetach Kazania na górze, w błogosławieństwach znajdujemy przykłady właściwego zachowania chrześcijanina.

Transformacje społeczne wymuszają zmiany wymagań opracowania tekstów i typologii rozdzajów spisywanych dzieł. Do teologicznych rozważań o grzechu ponownie dołącza się traktaty o charakterze edukacyjnym i mistycznym. Z grona autorów, którzy tą tematyką się zajmują, wskazuje się przede wszystkim dwóch laickich myślicieli — Tomáša ze Štitného i Petra Chelčického.

*Jana Grollová*

**Die Entwicklung der Lehre über sieben Todsünden und deren Beurteilung  
im Werk von Tomáš aus Štitné und Petr Chelčický**

Zusammenfassung

Die Lehre über sieben Todsünden ist eine Vereinfachung des ziemlich umfangreiches Gebietes, dem nicht nur christliche Spätantikwerke, sondern auch viele Werke der patristischen Literatur und früh- u. spätmittelalterliche Autoren viel Aufmerksamkeit geschenkt haben. Diese Thematik erreichte ihre Bestform, nachdem sie von Thomas aus Aquin in seine philosophisch-theologische Lehre aufgenommen worden war. Von einem Christ wurde verlangt, dass er sich im Bereich des öffentlichen Dienstes und der Selbstidentifizierung in seiner wohlthätigen Tätigkeit den entsprechenden ethischen Normen gemäß benimmt. Diese Normen wurden zur Grundlage der mittelalterlichen Welt. Nach den Argumenten für entstehende Lehre über sieben Todsünden wurde in den biblischen Texten gesucht; in biblischen Briefen fand man die Typologie von Fehlern und Untugenden und in den Bibelversen der Predigt auf dem Berg und in Segenssprüchen die Beispiele für ein anständiges Benehmen eines Christen.

Gesellschaftliche Transformationen verlangen eine andere Bearbeitung von Texten und andere Typologie der abgefassten Werke. Zu theologischen Überlegungen über Sünden werden wieder erzieherische und mystische Traktate verwertet. Mit dieser Thematik befassen sich vor allem zwei weltliche Denker — Tomáš aus Štitné und Petr Chelčický.

*Sobiesław Szybkowski*

Gdańsk

## O kręgu rodzinnym podkanclerzego Królestwa Grzegorza Lubrańskiego

Genealogia późnośredniowiecznych Lubrańskich z najbliższego kręgu rodzinnego podkanclerzego Królestwa Grzegorza (zm. 1500) już od dawna przyciągała uwagę polskich badaczy. Spowodowane to było wielkim znaczeniem samego Grzegorza, ale również świetną karierą jego dwóch bratanków: Jana (zmarł on jako biskup poznański w 1520 roku) oraz Mikołaja Gardziny, który zakończył swoją karierę jako wojewoda poznański (zm. 1524). Najważniejsze do tej pory studia dotyczące tej problematyki wyszły spod pióra Adama Bonieckiego, Stanisława Muznerowskiego i Jana Pakulskiego<sup>1</sup>. Ten ostatni badacz w swej monografii poświęconej rodowi Godziembów w średniowieczu podsumował również stan wiedzy o związkach rodzinnych podkanclerzego Grzegorza<sup>2</sup>.

Według ustaleń J. Pakulskiego, podkanclerzy był synem Bernarda Mikołajewicza z Wielkiego Lubrańca (powiat brzeski) oraz Anny, córki Bolesty z Boniewa herbu Ogon. Ze związku tego pochodziło jeszcze pięć synów: Lambert (określany w pismach również jako Ruprecht lub Rumpracht), który miał występować w źródłach do 1464 roku, Łazarz, zmarły jako podsędek brzeski w 1484 roku, Waclaw, zmarły po 1475 roku, Jan, zmarły po 1464 roku, Mikołaj, nieżyjący już w 1456 roku, oraz córka Marta, panna jeszcze w 1448 roku. Lambert, żonaty

---

<sup>1</sup> A. Boniecki: *Herbarz polski*. T. 15. Warszawa 1912, s. 98—103; S. Muznerowski: *Lubraniec*. Włocławek 1910, s. 9—26; J. Pakulski: *Krąg rodzinny biskupa Jana Lubrańskiego*. „Kronika Miasta Poznania” 1999, nr 2, s. 28—43 (w tej pracy J. Pakulskiego oraz w monografii podanej w przyp. 2. zebrana starsza literatura przedmiotu poświęcona Grzegorzowi Lubrańskiemu i jego najbliższym krewnym, poza artykułem Z. Zyglewskiego: *Jan Lubrański, biskup plocki 1497—1498*. „Nasza Przeszłość” 1994, T. 82, s. 97—113).

<sup>2</sup> J. Pakulski: *Ród Godziembów w średniowiecznej Polsce*. Toruń 2005, s. 109—139.

z Barbarą z Kosowa herbu Jastrzębiec miał pozostawić trzech synów, wspomnianych wcześniej biskupa poznańskiego Jana i Mikołaja Gardzinę oraz prałata i kanonika licznych kapituł Bernarda (zm. 1499). Dziećmi podsędka brzeskiego Łazarza były natomiast: Małgorzata, żona chorążego bydgoskiego Jana Karnkowskiego herbu Junosza, oraz Dorota, wydana za Wojciecha Tolibowskiego herbu Nałęcz. Licniejsze potomstwo posiadał z kolei Waclaw. Byli to dwaj synowie: kasztelan brzeski Bernard (zm. 1506/1507) i Uriel, student Akademii Krakowskiej w 1481 roku, oraz dwie córki: Aleksandra, małżonka Macieja Głowackiego oraz Anna, wydana za Chebdę Górskiego. Trzeba dodać, że J. Pakulski Urielowi Waclawowicowi przypisał także dwóch synów: Łaskarza i Bernarda, żyjących jeszcze w połowie XVI wieku<sup>3</sup>.

Przedstawiony obraz genealogii interesującej nas linii Lubrańskich herbu Godziemba należy jednak uznać za dyskusyjny, ponieważ liczne jego szczegóły można uzupełnić lub skorygować. Zacząć należy od rodziny żony dziada podkanclerzego Anny, przez J. Pakulskiego uznanej słusznie za córkę Bolesty z Boniewa herbu Ogon i siostrę „chorążego brzeskiego” Mikołaja, który pieczęć z tym herbem przywiesił do dokumentu szlachty brzeskiej z 1433 roku, gwarantującego następstwo tronu w Polsce jednemu z synów króla Władysława Jagiełły<sup>4</sup>. Zgodzić się wypada ze wspomnianym badaczem co do przynależności rodowej Anny Bernardowej. Z całą pewnością była ona bowiem przedstawicielką rodu Ogonów i córką Bolesty z Boniewa. Jej brat Mikołaj z Boniewa, który przywiesił pieczęć z herbem Ogon do wymienionego wcześniej dokumentu, był jednak nie chorążym brzeskim a wieloletnim łowczym tej hierarchii ziemskiej, sprawującym swój urząd w latach 1413—1445<sup>5</sup>. Nie on jednak spośród szwagrów Bernarda z Wielkiego Lubrańca objął najwyższy urząd ziemski na Kujawach Południowych. Kolejnym bratem Anny był Stanisław z Boniewa, który po dłużej dzierżeniu urzędu stolnika brzeskiego (1412—1430) awansował na kasztelaniego kowalską, sprawowaną przezeń w latach 1431—1433<sup>6</sup>. Karierę duchowną obrali natomiast dwaj inni synowie Bolesty: archidiakon kruszwicki Paweł i kanonik kruszwicki oraz pleban chodecki Dobiesław<sup>7</sup>. Żadnych urzędów ziemskich nie objął tylko ostatni znany nam brat Anny, Andrzej z Boniewa<sup>8</sup>. Jak widać zatem, Anna z Boniewa, matka podkanclerzego Grzegorza pochodziła z rodziny należącej do kujawskiej elity ziemskiej pierwszej połowy XV wieku. Wydaje się, że musiało to mieć wpływ na kariery jej synów, zwłaszcza że jej mąż Bernard sam nigdy nie objął urzędu ziemskiego, nie sprawował takich

<sup>3</sup> Tamże, s. 113—132.

<sup>4</sup> J. Pakulski: *Krag...*, s. 39.

<sup>5</sup> KDP, T. II/2, nr 576; S. Szybkowski: *Kujawska szlachta urzędnicza w późnym średniowieczu (1370—1501)*. Gdańsk 2006, s. 616—617.

<sup>6</sup> S. Szybkowski: *Kujawska...*, s. 679—680.

<sup>7</sup> Tamże, s. 616, 680.

<sup>8</sup> Tamże.

również jego ojciec Mikołaj<sup>9</sup>. Jedynym Lubrańskim, który zrobił większą karierę urzędniczą w pierwszej połowie XV wieku, był natomiast stryj Bernarda Andrzej, kolejno skarbnik (1404—1407), chorąży (1408—1410) i sędzia brzeski (1411—1442)<sup>10</sup>. Zapewne zatem jego pozycja wśród kujawskiej elity szlacheckiej mogła ułatwić zawarcie małżeństwa Anny i Bernarda, które było faktem już w 1406 roku. W mniejszym stopniu, chociażby ze względów chronologicznych, mogła na to wpłynąć kariera urzędnicza brata Bernarda, Bogusława (Bogusza) z Ossowa, który pod koniec życia uzyskał nominację na niski urząd w brzeskiej hierarchii ziemskiej i był skarbnikiem brzeskim w latach 1436—1442<sup>11</sup>.

Pomimo pokrewieństwa z Boniewskimi synowie Bernarda: Grzegorz, Jan, Lambert (Rupracht), Łazarz i Mikołaj nie zrobili od razu po śmierci ojca karier na kujawskim partykularzu<sup>12</sup>. Żaden z nich nie objął urzędów ziemskich nie tylko tam, ale również w ziemi łęczyckiej, gdzie także dzierżyli posiadłości (Chodów, Wiewierz, Korczyn i Siemczyce)<sup>13</sup>. Wielka kariera, ale w oparciu o dwór królewski stała się udziałem tylko Grzegorza, który obierając stan duchowny, umarł jako podkanclerzy koronny<sup>14</sup>. Wydaje się, że tylko jego wstawiennictwu zawdzięczał Łazarz urząd podsędka brzeskiego, sprawowany zresztą przez niego dopiero pod koniec życia (1476—1484)<sup>15</sup>. Brak lub opóźnienie

<sup>9</sup> J. Pakulski: *Ród Godziębów...*, s. 109—115.

<sup>10</sup> S. Szybkowski: *Kujawska...*, s. 519—520.

<sup>11</sup> Tamże, s. 527.

<sup>12</sup> J. Pakulski: *Ród Godziębów...*, s. 115 i następane. W kwestii dwóch najwcześniej zmarłych synów Bernarda należy stwierdzić, że Jan Bernardowic zmarł z dużą dozą prawdopodobieństwa po 1448 roku, kiedy dzielił się z braćmi ojcowizną (AGAD, Gr. Brześć 1a, s. 493—494; J. Pakulski: *Ród Godziębów...*, s. 115—116), a przed 1453 rokiem, gdy stryj Bernardowiców Stanisław z Wielkiego Lubrańca pozwał synów Anny z Kalnego Radcza, wymieniając tylko Lamberta, Łazarza, Waclawa i Grzegorza (AGAD, Ziem. brzeska 6a, k. 103; 6b, k. 27v). W przypadku Mikołaja Bernardowica należy natomiast zdecydowanie uznać, wbrew niezdecydowanemu stanowisku J. Pakulskiego (*Ród Godziębów...*, s. 129: „Może to on był studentem w Krakowie w 1445 r., a w roku 1447 został bakałarzem”), że to właśnie ten syn Bernarda został w 1445 roku studentem Akademii Krakowskiej (przy czym zapisany wspólnie z nim w metryce uniwersyteckiej Grzegorz Bernardowic został określony jako jego *frater germanus*), w 1447 roku uzyskał tam tytuł bakałarza, a w 1450 roku magistra, którego posiadanie przezeń potwierdza zapiska z 1456 roku dokumentująca podział spuścizny majątkowej po nim między braci (AGAD, Gr. Brześć 1a, s. 457; *Księga promocji Wydziału Sztuk Uniwersytetu Krakowskiego*. Wyd. A. Gąsiorowski, T. Jurek, I. Skierska, W. Swoboda. Kraków 2000, s. 38, 40, 158; *Metryka Uniwersytetu Krakowskiego z lat 1400—1508*. Wyd. A. Gąsiorowski, T. Jurek, I. Skierska, R. Grzesik. T. 1. Kraków 2004, s. 208; T. 2, s. 282). Magister Mikołaj nie żył najprawdopodobniej już w 1453 roku, kiedy to jego brat Łazarz został pozwany przez Stanisława z Wielkiego Lubrańca o 1 florena, którego magister był mu winien (AGAD, Ziem. brzeska 6a, k. 118v).

<sup>13</sup> T. Nowak: *Własność ziemska w ziemi łęczyckiej w czasach Władysława Jagielly*. Łódź 2003, s. 46.

<sup>14</sup> UrzCentr, s. 108, 182; UrzMp, s. 317.

<sup>15</sup> S. Szybkowski: *Kujawska...*, s. 595.

karier Bernardowiców na Kujawach zostało chyba spowodowane tym, że w momencie wchodzenia w dorosłe życie nie mogli pomóc im już ani stryjeczny dziad, ani rodzony stryj, ani wujowie. Sędzia Andrzej i stryj Bogusław zmarli bowiem w 1442 roku, wkrótce później zmarł także wuj, łowczy Mikołaj (po 1445 a przed 1448 rokiem), od dawna nie żyli wówczas też inni wujowie Boniewscy: archidiakon Paweł i kasztelan Stanisław<sup>16</sup>. Na średnioszlachecką kondycję Bernardowiców wskazuje wyraźnie status małżonki Lamberta Lubrańskiego z Chodowa i Wiewierza, Barbary z Kosowa. Do związku tego doszło po 1444 roku, kiedy Lambert planował jeszcze karierę duchowną jako pisarz konsystorza krakowskiego<sup>17</sup>. Trudniej ustalić datę *ante quem* tego małżeństwa. Na pewno nastąpiło ono na długo przed 1466 rokiem, gdy przed sądem grodzkim w Łęczycy Lambert kwitował swoich szwagrów Kosowskich z części posagu żony<sup>18</sup>. Wiadomo, że w 1472 roku Jan Lambertowic, zapewne jako kilkunastolatek zapisał się na Akademię Krakowską, musiał się zatem urodzić najprawdopodobniej w drugiej połowie lat 50. XV stulecia<sup>19</sup>. Z tym samym okresem należy też połączyć datę urodzenia Mikołaja Gardziny, sprawującego już w 1486 roku urząd chorążego nadwornego króla Kazimierza Jagiellończyka<sup>20</sup>. Reasumując zatem, do zawarcia małżeństwa Lamberta i Barbary doszło zapewne przed połową lat 50. XV w. Być może *terminus ad quem* wyznacza w tym wypadku wybuch wojny trzynastoletniej. Lambert brał bowiem z całą pewnością udział w jej początkowej fazie i we wrześniu 1454 roku dostał się do niewoli krzyżackiej po przegranej bitwie pod Chojnicami, co było pomijane w dotychczasowej literaturze przedmiotu dotyczącej jego osoby<sup>21</sup>.

Kosów, do którego dziedziców należała Barbara Lambertowa, J. Pakulski lokalizuje wprawdzie „pod Kutnem”<sup>22</sup>, jednak bez wątpienia chodzi tu o wieś w powiecie szadkowskim województwa sieradzkiego, której dziedzice nie należeli w drugiej połowie XV wieku do sieradzkiej elity szlacheckiej, nie wyróżniali się również pod względem wielkości posiadanego majątku. Sześciu braci Barbary: Mikołaj, Piotr, Jan, Jakub, Wojciech i Stanisław, podzieliło się bowiem w 1460 roku swoimi działami dziedzicznymi w Kosowie, Czepowie i Zimnem

<sup>16</sup> Tamże, s. 519—520, 527, 616—617, 679—680.

<sup>17</sup> J. Pakulski: *Ród Godziębów...*, s. 116.

<sup>18</sup> AGAD, Gr. Łęczycza 2, k. 462v; data tej akcji prawnej pozwala również przesunąć o dwa lata działalność Lamberta w porównaniu z ustaleniami J. Pakulskiego (*Ród Godziębów...*, s. 116).

<sup>19</sup> *Metryka...*, T. 1, s. 355; T. 2, s. 281.

<sup>20</sup> UrzCentr, s. 26.

<sup>21</sup> JH, T. 1/3, nr 13427; *Spisy jeńców polskich z bitwy pod Chojnicami*. Wyd. M. Biskup. Pr. Hist. 1965, T. 56, s. 94, 99; Lambert został zwolniony na słowo rycerskie z terminem stawienia się w Malborku 11 listopada 1454 roku w celu dokonania wymiany na jeńców strony krzyżackiej (sprawa ta ciągnęła się do początków 1455 roku).

<sup>22</sup> J. Pakulski: *Ród Godziębów...*, s. 116.

w powiecie szadkowskim<sup>23</sup>. Żaden z nich nie objął urzędu ziemskiego w ziemi sieradzkiej, pewną karierę zrobił tylko duchowny Mikołaj. Był on kanonikiem uniejowskim i archidiaconem pomorskim. Swój najwyższy urząd kościelny, archidiaconię, sprawował jednak dopiero w latach 1488—1495, należy zatem sądzić, że uzyskał ją dzięki protekcji brata swego szwagra, podkanclerzego Grzegorza, będącego już wtedy (od 1484 roku) podkanclerzym koronnym<sup>24</sup>. Drugi brat Anny będący duchownym, Jan dzierżył zaś tylko plebanię w Leźnicy (powiat łączycki)<sup>25</sup>. Z wpisu późniejszego archidiacona pomorskiego Mikołaja na Akademię Krakowską dokonanej w 1440 roku, dowiadujemy się, że był on synem Jana<sup>26</sup>. Starszego Jana z Kosowa należy zatem uznać również za teścia Lamberta Lubrańskiego i dziada macierzystego biskupa poznańskiego Jana Lubrańskiego i jego braci. Wydaje się również, że możemy ustalić, w jaki sposób doszło do małżeństwa łączącego Kosowskich i Lubrańskich. Ci ostatni byli bowiem powiązani rodzinnie z dziedzicami Czepowa. Ciotka Lamberta Klara Mikołajówna przed 1407 rokiem została żoną Mikołaja z Czepowa<sup>27</sup>. Ów Mikołaj był na pewno sąsiadem Kosowskich w dziedzicznym również przez nich Czepowie, a ustalenia Alicji Szymczakowej pozwalają sądzić, że Kosowscy i Czepowscy byli bliskimi agnatami<sup>28</sup>.

Barbara Lambertowa przeżyła swego męża o wiele lat, jako wdowa występowała bowiem przed sądem ziemskim w Łęczycy jeszcze w 1481 roku<sup>29</sup>. Pisała się wówczas z Wiewierza, zapewne też tam był jej *sedes vidualis*. Źródła sądowe proveniencji łączyckiej pozwalają również na uzupełnienia dotyczące potomstwa Lamberta i Barbary. W 1476 roku bowiem przed sądem grodzkim w Łęczycy Jan z Pniewa (powiat łączycki) herbu Ślepowron oświadczył, że Grzegorz z Lubrańca ze swoimi bratankami Janem, Bernardem, Mikołajem, Marcinem i Piotrem z Chodowa i Wiewierza spłacili go ze 100 grzywien posagu<sup>30</sup>. Z zapiską tą sąsiaduje bezpośrednio notatka dotycząca oświadczenia Mikołaja z Krzewa (powiat łączycki) herbu Kamiona o tym samym charakterze. Z posagu w wysokości 100 grzywien zostali jednak tym razem skwitowani Grzegorz i jego brat Waclaw

<sup>23</sup> AGAD, Gr. Sieradz 12, s. 884—885.

<sup>24</sup> UrzCentr, s. 108; A. Gąsiorowski: *Kanonicy włocławscy w najstarszej metryce kapitulnej (1435—1500)*. W: *Duchowieństwo kapitulne w Polsce średniowiecznej i wczesnonowoczesnej. Pochodzenie i funkcjonowanie elity kościelnej*. Red. A. Radziwiński. Toruń 2000, s. 49; A. Szymczakowa: *Szlachta sieradzka w XV wieku. „Magnifici et generosi”*. Łódź 1998, s. 157.

<sup>25</sup> AGAD, Gr. Łęczycza 2, k. 462v; Gr. Sieradz 12, s. 1088—1090.

<sup>26</sup> *Metryka...*, T. 1, s. 187; T. 2, s. 225.

<sup>27</sup> T. Nowak: *Własność ziemska...*, s. 46; J. Pakulski: *Ród Godziębów...*, s. 111.

<sup>28</sup> A. Szymczakowa: *Szlachta sieradzka...*, s. 7, przyp. 18.

<sup>29</sup> AGAD, Ziem. łączycka 14, k. 157, 163, 242.

<sup>30</sup> AGAD, Gr. Łęczycza 4, k. 442v. Przynależność rodową dziedziców Pniewa ustala T. Nowak: *Własność ziemska...*, s. 49.



z Kalnego Radcza<sup>31</sup>. Bratankami Grzegorza występującymi w zapisce wcześniejszej musieli być synowie Lamberta, ponieważ Łazarz wszystkie dobra łączyckie przypadłe mu po bezpotomnej śmierci braci Mikołaja i Jana sprzedał późniejszemu podkanclerzemu za 150 grzywien w 1464 roku<sup>32</sup>. Nie mogli oni być również synami Waclawa, skoro to on sam został odnotowany w kolejnej zapisce jako osoba kwitowana z posagu przez Mikołaja z Krzewa. Młodzi dziedzice Chodowa i Wiewierza skwitowani wspólnie ze stryjem Grzegorzem przez Jana z Pniewa to niewątpliwie późniejszy biskup poznański Jan, Bernard i Mikołaj Gardzina Lambertowice; obok nich pojawili się jednak również ich — nieznani nie tylko dotychczasowej literaturze przedmiotu, ale także innym źródłom — młodsi bracia: Marcin i Piotr. O tych dwóch bratanków Grzegorza należy zatem uzupełnić jego krąg rodzinny. Zapewne umarli oni bezpotomnie rychło po 1476 roku, skoro o ich późniejszej działalności źródła milczą.

Omówione zapiski każą jednak umieścić wśród najbliższych agnatów podkanclerzego również żony Jana z Pniewa i Mikołaja z Krzewa. Wydaje się, że fakt, iż ich mężom posagi spłacał po zmarłym Lambercie Grzegorz wraz z bratankami (Pniewskiemu) oraz ponownie on wspólnie z Waclawem (Krzewskiemu), pozwala sądzić, że chodziło tu o nieznaną z imienia córkę Lamberta (żonę Jana) i córkę Waclawa (żonę Mikołaja). Za taką identyfikacją dwóch przedstawicielek rodziny Lubrańskich przemawia również chronologia spłacenia ich posagów, wykluczająca raczej możliwość ich identyfikacji z siostrami Grzegorza, Lamberta i Waclawa, a zatem córkami Bernarda. Przypuszczenie to potwierdza niemożliwa do dokładniejszej datacji zapiska z początku lat 80. XV wieku z łączyckich ksiąg grodzkich. Potwierdza ona cesję, której dokonała Zofia z Krzewa, wdowa po zmarłym Mikołaju na rzecz swojego drugiego męża Jana z Jurkowa (powiat radziejowski). Dotyczyła ona jednej części posagu zapisanego jej przez zmarłego pierwszego małżonka na Krzewie i Łazach (powiat łączycki). Dla nas jednak najważniejsze jest to, że uczyniła to za zgodą stryja, podsędka brzeskiego Łazarza z Wielkiego Lubrańca<sup>33</sup>. Zofia była zatem z całą pewnością córką wyposażającego ją w 1476 roku wspólnie z Grzegorzem Waclawa, skoro jej stryjem nazwano dowodnego brata tego ostatniego. Dokładne ustalenie filiacji i imienia żony Mikołaja z Krzewa wzmacnia zarazem nasze wnioski dotyczące miejsca w genealogii Lubrańskich małżonki Jana Pniewskiego. Ustalenie jej imienia wymaga jednak dalszych badań i pogłębionej kwerendy w łączyckich źródłach sądowych.

<sup>31</sup> AGAD, Gr. Łęczycza 4, k. 443. Przynależność rodową dziedziców Krzewa ustala T. Nowak: *Własność ziemska...*, s. 24.

<sup>32</sup> AGAD, Gr. Łęczycza 2, k. 79.

<sup>33</sup> Tamże, 1, k. 198v. Jako drugi stryj Zofii wymieniony został Jan ze Starej Wysokiej, ale był on li tylko jej stryjem herbowym, którego nie łączyło bliskie pokrewieństwo agnacyjne z Lubrańskimi (por. J. Pakulski: *Ród Godziębów...*, s. 198—212).

Wyjaśnić jeszcze należy partycypowanie Grzegorza w wypłacaniu posagu bratanic. Nie mogło ono wynikać z pozostawiania przezeń w niedziale majątkowym z braćmi, ponieważ ten został w 1448 roku rozwiązany w wyniku przeprowadzenia podziału<sup>34</sup>. Uczestnictwo podkanclerzego w wyposażaniu żony Pniewskiego i Krzewskiego musiało mieć źródło w czym innym. Grzegorz już wówczas był duchownym (w zapiskach z 1476 roku przydano mu tytuł *venerabilis*), zatem bracia i ich dzieci byli jego potencjalnymi dziedzicami, stąd także wychodzące za mąż bratanice partycypowały w przyszłym spadku, z którego należała się im część posagu. Wyposażone również przez Grzegorza nie mogły się zatem po jego śmierci ubiegać o spuściznę po nim, która w takim wypadku w całości pozostawała do dyspozycji męskich dziedziców. Wypadki wyposażania bratanic przez wysoko postawionych stryjów-duchownych nie były rzadkie. Wiadomo, że posag Zofii z Żurawicy, córki kasztelana przemyskiego Dobiesława, a żony Jana Oporowskiego, płacił jej stryj arcybiskup gnieźnieński Jan ze Sprowy<sup>35</sup>, podobnie podkanclerzy koronny i biskup wrocławski Andrzej Oporowski w swoim testamencie przeznaczył konkretne sumy na posag swojej bratanicy Jadwigi, córki kasztelana brzeskiego Mikołaja z Oporowa<sup>36</sup>.

Nasze dotychczasowe ustalenia uzupełniły krąg rodzinny podkanclerzego Grzegorza o dwóch bratanków (synów Lamberta) i dwie bratanice (córki Lamberta i Waclawa). W genealogii późnośredniowiecznych Lubrańskich musimy dokonać też poprawki innego rodzaju. Dotyczy ona filiacji bratanka podkanclerzego Bernarda z Wielkiego Lubrańca, który zmarł około 1506/1507 roku jako kasztelan brzeski<sup>37</sup>. Zarówno A. Boniecki, jak i niewnoszący w tym wypadku niczego nowego do ustaleń poprzednika J. Pakulski, uznali Bernarda za syna Waclawa Bernardowicza<sup>38</sup>. Przeciwno takiej propozycji przemawiają jednak wyraźnie względy majątkowe. Bernard bowiem miał dział w Wielkim Lubrańcu, tymczasem Waclaw w podziale z 1448 roku otrzymał Kalny Radech (powiat brzeski), który miał jednak przejąć dopiero po śmierci matki<sup>39</sup>. Źródła nie potwierdzają też nabycia przez niego lub odziedziczenia jakichś dóbr w Wielkim Lubrańcu. Późniejszy kasztelan brzeski miał wprowadzić również posiadłość w Kalnym Radechu<sup>40</sup>, nie musi to jednak dowodzić, że był on synem Waclawa, ponieważ w 1480 roku część tej wsi za 40 grzywien nabył od Ziemi, córki

<sup>34</sup> AGAD, Gr. Brześć 1a, s. 493—494; J. Pakulski: *Ród Godziębów...*, s. 115—116.

<sup>35</sup> S. Szybkowski: *Małżeństwa i pochodzenia kasztelana przemyskiego Dobiesława z Żurawicy*. W: *Tenże: Studia z genealogii i prozopografii polskiej szlachty późnośredniowiecznej*. Gdańsk 2003, s. 200.

<sup>36</sup> ACI, T. 3, nr 754.

<sup>37</sup> S. Szybkowski: *Kujawska...*, s. 524—525.

<sup>38</sup> A. Boniecki: *Herbarz polski...*, T. 15, s. 102; J. Pakulski: *Ród Godziębów...*, s. 127—128.

<sup>39</sup> AGAD, Gr. Brześć 1a, s. 493—494; J. Pakulski: *Ród Godziębów...*, s. 115—116.

<sup>40</sup> S. Szybkowski: *Kujawska...*, s. 524—525.

kasztelana kruszwickiego Jana Kotki ze Świerczyna, podsędek brzeski Łazarz z Wielkiego Lubrańca<sup>41</sup>. To powinno skierować naszą uwagę właśnie na najbliższy krąg rodzinny tego urzędnika. Dowodnie miał on dwie córki: Małgorzatę, żonę chorążego bydgoskiego Jana Karnkowskiego z Gnojna herbu Junosza, i Dorotę, małżonkę Wojciecha Tolibowskiego herbu Nałęcz. Obie córki zostały przy tym przez podsędkę wyposażone pieniędzmi<sup>42</sup>. Nie wiemy również nic ani o nich samych, ani o ich potomstwie w Wielkim Lubrańcu, którego część powinny przejąć po śmierci ojca, gdyby ten nie miał synów. Bernarda łączyły dowodne związki z żoną podsędkę Łazarza Małgorzatą. Była ona córką Szymona (starszego) z Pilichowic (obecnie Pilichowo, powiat radziejowski) herbu Szeliga<sup>43</sup>. Wspólnie ze swoimi krewnymi (zapewne dziećmi siostry lub siostr) — Jadwigą, żoną Mikołaja z Gocanowa (powiat radziejowski), Trojanem, Elżbietą i Katarzyną, dziećmi Klemensa z Sosnowic, piszącymi się również z Pilichowic, procesowała się ona w 1486 roku z dziedzicami Małych Wilkowic i Borzymia w powiecie kowalskim<sup>44</sup>. Spory te w 1495 roku wspólnie z Sosnowskimi toczył także Bernard<sup>45</sup>. Wynikały one z sąsiedowania Małych Wilkowic ze Świątkowicami i Wolą Chechłową (powiat kowalski), do których Sosnowscy mieli prawo bliższości po bliżej nieznanym zmarłym Jakubie. Co ciekawe, do tych dóbr miał takie samo prawo Bernard z Lubrańca, który w 1488 roku wspólnie z Trojanem z Sosnowic sprzedał Janowi Karnkowskiemu z Gnojna część swoich działów w tych wsiach<sup>46</sup>. Wszystko to, co przeanalizowano wcześniej, powinno zatem przekonywać, że spory z Wilkowskimi oraz prawo do Świątkowic i Woli Chechłowej po zmarłym krewnym późniejszy kasztelan brzeski przejął po wdowie po podsędku Łazarzu, z którą był blisko spokrewniony (niewątpliwie to właśnie ona była jego matką). Kasztelana Bernarda z Wielkiego Lubrańca należy zatem uznać tym samym za syna podsędkę brzeskiego Łazarza oraz brata Małgorzaty Karnkowskiej i Doroty Tolibowskiej, co wyjaśnia również fakt, że ani one, ani ich potomstwo nie dziedziczyło ich patrymonium. Bernard Łazarzewicz był, jak to już zauważyli A. Boniecki i J. Pakulski, dwukrotnie żonaty<sup>47</sup>. Jego pierwszą żoną była Katarzyna, na temat której pochodzenia znane nam źródła nie udzielają żadnych wskazówek. Wbrew jednak ostatniemu z wymienionych badaczy, który znał ją tylko z jednej wzmianki z 1494 roku, należy stwierdzić, że przed sądem grodzkim w Brześciu występowała ona dość często w latach 1494—1500<sup>48</sup>.

<sup>41</sup> AGAD, Gr. Brześć 5, k. 246; J. Pakulski: *Ród Godziębów...*, s. 126.

<sup>42</sup> J. Pakulski: *Ród Godziębów...*, s. 126; S. Szybkowski: *Kujawska...*, s. 524—525.

<sup>43</sup> Tamże.

<sup>44</sup> AGAD, Ziem. kowalska 2, k. 44v.

<sup>45</sup> Tamże, k. 59v, 60.

<sup>46</sup> AGAD, Gr. Kowal 1, k. 273—273v.

<sup>47</sup> A. Boniecki: *Herbarz polski...*, T. 15, s. 102; J. Pakulski: *Ród Godziębów...*, s. 128—129.

<sup>48</sup> AGAD, Gr. Brześć 8, k. 213v; 9, k. 26av, 55.

Zmarła zapewne wkrótce potem, a kasztelan brzeski niedługo przed śmiercią (zm. 1506/1507) ożenił się z Barbarą, córką wojewody brzeskiego Andrzeja Kretkowskiego z Chodcza. Na bardzo krótki czas trwania małżeństwa Bernarda z Kretkowską wskazuje to, że sprawy posagowe regulowano dopiero w 1509 i 1512 roku<sup>49</sup>.

Uznanie kasztelana Bernarda z Wielkiego Lubrańca za syna podsędka Łazarza każe nam jednak rozpocząć poszukiwania jeszcze jednego męskiego potomka Waclawa z Kalnego Radcza. Wiadomo, że był nim dowodnie Uriel zapisany w 1481 roku na Akademię Krakowską<sup>50</sup>. Waclaw miał jednak co najmniej dwóch synów. Przekonuje o tym oświadczenie jego córki Aleksandry, żony Macieja Głowackiego, która w 1480 roku przed sądem grodzkim w Brześciu skwitowała ojca i „braci” z posagu<sup>51</sup>. Owym bratem Aleksandry, obok nienotowanego w kujawskich źródłach Uriela, musiał być Feliks z Kalnego Radcza, dziedziczący również w Biernacicach (obecnie Biernatki, powiat brzeski), który został w 1500 roku wprost określony jako stryjeczny brat Bernarda Łazarzewicza<sup>52</sup>. Jako ojca Feliksa należy zatem wykluczyć z całą pewnością Mikołaja i Jana Bernardowiców, ponieważ ci zmarli bezpotomnie, a także Lamberta, gdyż jego męskie potomstwo w komplecie występuje niewątpliwie w omawianej już zapisce z ksiąg ziemskich łączyckich z 1476 roku. Przynależność Feliksa z Kalnego Radcza do kręgu rodzinnego podkanclerzego Grzegorza, biskupa poznańskiego Jana i wojewody poznańskiego Mikołaja Gardziny Lubrańskich dodatkowo potwierdza kryterium protekcji. Podobnie jak podsędkowic Bernard, który przez miecznikostwo, skarbnikostwo i podkomorstwo brzeskie doszedł w wyniku wstawiennictwa możniejszych krewnych do tamtejszej kasztelanii<sup>53</sup>, syn Waclawa również uzyskał kujawski urząd ziemski. W 1501 roku otrzymał nominację na cześnikostwo brzeskie, które sprawował do 1509 roku<sup>54</sup>. Jako żona Feliksa w latach 1497—1499 występowała Katarzyna z Tomisławic (powiat radziejowski). Wiemy, że pochodziła ona z rodu Rolów, ponieważ dwa razy jako jej stryjowie herbowi przed sądem grodzkim w Brześciu wystąpili dowodni przedstawiciele tego *clenodium*: podsędek brzeski Mikołaj z Małego Janiszewa i kasztelan kowalski Mikołaj z Wielkich Wil-

<sup>49</sup> J. Pakulski: *Ród Godziębów...*, s. 129.

<sup>50</sup> *Metryka...*, T. 1, s. 416; T. 2, s. 406; A. Boniecki: *Herbarz polski...*, T. 15, s. 102; J. Pakulski: *Ród Godziębów...*, s. 127.

<sup>51</sup> AGAD, Gr. Brześć 5, k. 158; J. Pakulski: *Ród Godziębów...*, s. 127; Aleksandra żyła jeszcze w 1495 roku, kiedy to mąż zapisał jej 100 grzywien posagu i tyleż wiana na wsi Staszycze w powiecie szadkowskim; przy czynności tej asystowali Mikołaj Gardzina (późniejszy wojewoda poznański) i jego brat Jan (późniejszy biskup poznański), określani jako bracia stryjeczni rodzeni Aleksandry (AGAD, Ziem. szadkowska 6, k. 823).

<sup>52</sup> AGAD, Gr. Brześć 9, k. 65v; S. Szymbkowski: *Kujawska...*, s. 524, 540.

<sup>53</sup> S. Szymbkowski: *Kujawska...*, s. 524.

<sup>54</sup> Tamże, s. 540.

kowie<sup>55</sup>. Synami Feliksa i Katarzyny byli z całą pewnością Łaskarz (Łazarz) i Bernard z Kalnego Radcza i Biernacie, którzy w 1518 roku, nazwani wprost wnukami Waclawa Lubrańskiego, byli przewidziani w trzeciej kolejności (po potomkach Mikołaja Gardziny i Bernarda Łazarzewica) do dziedziczenia w ordynacji lubrańskiej<sup>56</sup>. Wniosek nasz wydaje się przy tym zasadniejszy od przypuszczeń J. Pakulskiego, który w Łaskarzu i Bernardzie widział synów Uriela Waclawowica. Ten jednak zapisany w 1481 roku na Akademię Krakowską zapewne obrał drogę kariery duchownej i zmarł bezpotomnie, ponieważ brak o nim wzmianek w kujawskich źródłach z końca XV i początków XVI wieku.

Ponownie należy również rozpatrzeć problem miejsca w genealogii Lubrańskich Anny, żony Chebdy Górskiego (z Gór w powiecie gnieźnieńskim). W ostatnich pracach poświęconych tej rodzinie można spotkać dwie koncepcje dotyczące jej filiacji. J. Pakulski uznał Annę za córkę Waclawa z Kalnego Radcza i siostrę kasztelana brzeskiego Bernarda z Wielkiego Lubrańca<sup>57</sup>. Ja natomiast na podstawie bezpośredniej wzmianki źródłowej z 1497 roku, w której Anna została nazwana siostrą przyszłego kasztelana Bernarda, którego filiację uzasadniliśmy wcześniej, uznałem, że była ona córką podsędka brzeskiego Łazarza. Nie pochodziła jednak z jego małżeństwa z Małgorzatą z Pilichowic, ponieważ dysponowała działem w Wielkim Lubrańcu, dzierzonym przez nią z tytułu zapisanego posagu i wiana matki<sup>58</sup>. Obecnie jednak, po ponownym przeanalizowaniu materiału źródłowego dotyczącego genealogii późnośrednio-wiecznych Lubrańskich muszę wycofać się z tego poglądu.

Aby prawidłowo ustalić filiację Anny, trzeba jednak dokładniej przyjrzeć się najbliższemu kręgowi rodzinnemu stryja podkanclerzego Grzegorza (syna Bernarda) sędziego brzeskiego Andrzeja z Wielkiego Lubrańca. Można powiedzieć z dużą dozą prawdopodobieństwa, że sędzia ów był dwukrotnie żonaty. Dwie jego najstarsze córki, Dorota, żona Mikołaja z Grochowisk, i Małgorzata, małżonka przyszłego podczaszego brzeskiego Jarosława z Wielkiego Przybra-

<sup>55</sup> AGAD, Gr. Brześć 8, k. 316v, 384v—385; 9, k. 13v—14, 20v; S. Szybkowski: *Kujawska...*, s. 540, 634, 650—651.

<sup>56</sup> S. Muznerowski: *Lubraniec...*, s. 19, 21; J. Rafacz: *Ordynacja lubrańska według przywileju z r. 1518*. Prz. Hist. 1933, T. 30, z. 2, s. 403. Łaskarz (Łazarz) z Biernacie w 1510 roku otrzymał od króla Zygmunta Starego nominację na urząd cześnika brzeskiego; była ona jednak pomyłkowa i spóźniona, ponieważ już wtedy cześnikostwo sprawował Adrian Borzymowski, który utrzymał się na nim także w późniejszym okresie, gdy Biernacki występował bez odnośnej tytułatury (por. *Urzednicy kujawscy i dobrzyńscy XVI—XVIII wieku. Spisy*. Opr. K. Mikulski, W. Stanek. Kórnik 1990, s. 31; S. Szybkowski: *Kujawscy Borzymowscy u schyłku średniowiecza i na początku epoki nowożytnej*. W: „Społeczeństwo Polski średniowiecznej”. Red. S.K. Kuczyński. T. 11. Warszawa 2007).

<sup>57</sup> J. Pakulski: *Ród Godziębów...*, s. 127—128, 131.

<sup>58</sup> S. Szybkowski: *Kujawska...*, s. 524, 595—596.

nowa, zostały przezeń wyposażone już w latach 20. XV stulecia<sup>59</sup>. Młodsze dzieci sędziego, poza synem Andrzejem Łaskarzem odnotowanym w 1438 roku<sup>60</sup>, pojawiły się tymczasem w źródłach znacznie później, już po śmierci starszego Andrzeja w 1442 roku<sup>61</sup>. Urszulę, żonę Mikołaja z Zadusznik (powiat brzeski) herbu Ogon, wyposażyli w 1443 roku już jej bracia, podobnie jak drugą Małgorzatę, wydaną za Mikołaja z Sompolna herbu Pomian (w latach 1450—1462)<sup>62</sup>. Późno pojawiła się w źródłach również Katarzyna Mikołajowa z Małych Poddębic, która w 1453 roku domagała się od sędziców brzeskich 5 grzywien zaległego posagu niewypłaconego jej przez starszego Andrzeja<sup>63</sup>. Kierując się ustaleniami J. Pakulskiego, możemy ją uznać za tożsamą z Katarzyną, żoną Świętosława z Gagów i matką przyszłego wojewody brzeskiego Andrzeja z Pierowej Woli, owdowiałą już w 1441 roku<sup>64</sup>. W 1450 roku w księgach ziemskich brzeskich odnotowano również spór sędzica Andrzeja Łaskarza z jego rodzoną siostrą Dorotą, zapewne panną, skoro w dokumentujących konflikt zapiskach nie wspomniano nic o jej mężu, żyjącym lub zmarłym, co uniemożliwia jej identyfikację ze starszą Dorotą, żoną Mikołaja z Grochowisk<sup>65</sup>. Młodsze potomstwo sędziego Andrzeja pochodziło z jego małżeństwa z Dobrochną, córką Paska z Lubienia herbu Doliwa, zapewne prawnuczką kasztelana brzeskiego Paska<sup>66</sup>. Pochodzenia

<sup>59</sup> AGAD, Ziem. brzeska 4, k. 327, 369; J. Pakulski: *Ród Godziębów...*, s. 146; S. Szybkowski: *Kujawska...*, s. 519.

<sup>60</sup> Nie ma pewności, że Jan z Lubrańca, występujący w zapisce z ksiąg grodzkich brzeskich z 1438 roku, to brat Andrzeja Łaskarza, jak uważa J. Pakulski (*Ród Godziębów...*, s. 148); Łaskarz i Jan znaleźli się tam wspólnie w liście świadków, ale nie wymieniono ich bezpośrednio po sobie. Janem owym mógł zatem być również Janusz (Jan) z Małego Lubrańca, syn Jana (tamże, s. 140), Jan z Małego Lubrańca, syn Przedbora (tamże, s. 149—150), w grę może wreszcie wchodzić także najwcześniejsze wystąpienie Jana Bernardowica z Wielkiego Lubrańca.

<sup>61</sup> S. Szybkowski: *Kujawska...*, s. 519.

<sup>62</sup> AGAD, Ziem. brzeska 6b, k. 44v—45; Gr. Brześć 3, k. 28v—29av; J. Pakulski: *Ród Godziębów...*, s. 146; S. Szybkowski: *Kujawska...*, s. 519.

<sup>63</sup> AGAD, Ziem. brzeska 6a, k. 118v; w mojej pracy (S. Szybkowski: *Kujawska...*, s. 514—515) Katarzyna występuje jako Katarzyna z *Dębiec*. Błąd związany był z mylnym odczytem zapiski, spowodowanym złą czytelnością mikrofilmu.

<sup>64</sup> J. Pakulski: *Ród Godziębów...*, s. 146; S. Szybkowski: *Kujawska...*, s. 514—515. Do małżeństwa Katarzyny Andrzejewej i Świętosława z Gagów doszło przed 1434 rokiem — przekonuje o tym fakt, że wówczas sędzia zrezygnował na rzecz Świętosława ze swojego zastawu (za posag żony Dobrochny) w Lubieniu; niewątpliwie chodziło tu o regulację części zobowiązań posagowych wobec córki (AGAD, Ziem. brzeska 5, k. 86). Po śmierci pierwszego męża Katarzyna wyszła za mąż po raz drugi, ale jak podaliśmy, aż do 1453 roku nie były uregulowane jej sprawy posagowe.

<sup>65</sup> AGAD, Ziem. brzeska 6a, k. 33; 6b, k. 22v.

<sup>66</sup> Tamże, 5, k. 86v, 241—241v; Ziem. kowalska 1, k. 144v; w pracy o kujawskiej szlachcie urzędniczej uznałem, że Dobrochna była wnuczką kasztelana Paska, jednak gdyby zaakceptować moje propozycje dotyczące potomków Paska, według których młodszy Pasek byłby nie jego synem a wnukiem po jednokrotnie notowanym w 1389 roku Miłoszu z Lubienia, to



matki starszych dzieci Lubrańskiego (córek: starszej Małgorzaty i starszej Doroty) nie potrafimy, niestety, ustalić.

Oprócz córek sędziego brzeski pozostawił również synów. Byli nimi wspomniany już Andrzej Łaskarz i Jan, których filiację potwierdzają źródła<sup>67</sup>. Z grona potomków starszego Andrzeja musimy natomiast skreślić jego rzekomego syna Stanisława, którego umieszczali w najbliższym kręgu rodzinnym sędziego A. Boniecki, a za nim J. Pakulski<sup>68</sup>. Ów Stanisław nigdy bowiem w źródłach nie wystąpił jako syn sędziego lub brat jego dowodnego potomstwa. Informację w *Herbarzu polskim* A. Bonieckiego o mającym się dokonać w 1450 roku podziale majątkowym między Andrzejem Łaskarzem, Janem i Stanisławem należy uznać za zniekształcone echo zapisek z 1453 roku dotyczących podziału wieczystego między Andrzejem Łaskarzem i Janem Andrzejowicami, który zapośredniczyli ówczesny podłowczy brzeski Dobiesław Borucki z Małego Janiszewa i Stanisław z Wielkiego Lubrańca (stryjeczny brat sędziców, późniejszy podkoni brzeski)<sup>69</sup>.

Sędzic Jan Andrzejowic żył jeszcze w 1462 roku<sup>70</sup>, zmarł natomiast przed 1465 rokiem, kiedy to w źródłach notuje się wdowę po nim z córkami<sup>71</sup>. Wdową ową była Elżbieta, żyjąca jeszcze w 1480 roku, córkami zaś Anna, Elżbieta, Zofia i Kinka<sup>72</sup>. Jan umarł zatem najwyraźniej bez potomstwa męskiego — w źródłach występowały tylko jego wspomniane córki. Nadto z całą pewnością można powiedzieć, że Anna, żona Chebdy Górskiego, dziedzicząca część Wielkiego Lubrańca, której filiacja nas tu najbardziej zajmuje, była jedną z nich. Przekonuje nas o tym zapiska z ksiąg grodzkich brzeskich z 1482 roku, z której dowiadujemy się, że Anna Chebdowa posiadała prawo bliższości do Woli Sosnowej (osada zaginiona, w powiecie brzeskim), dzierzzonej wówczas jeszcze

---

druga małżonka sędziego z Lubrańca byłaby prawnuczką kasztelana brzeskiego (por. S. Sz y b k o w s k i: *Kujawska...*, s. 519, 702).

<sup>67</sup> AGAD, Ziem. brzeska 5, k. 318v—319v; 6a, k. 31v—32.

<sup>68</sup> A. Boniecki: *Herbarz polski...*, T. 15, s. 102; J. Pakulski: *Ród Godziębów...*, s. 146.

<sup>69</sup> AGAD, Ziem. brzeska 6a, k. 104, 107v. Przywoływane przez J. Pakulskiego źródło, mające popierać hipotezę o dziale trzech synów sędziego (AGAD, Ziem. brzeska 6b, k. 27v), dotyczy w rzeczywistości sporu wspomnianego Stanisława z Wielkiego Lubrańca z jego bratanekami: Waclawem, Grzegorzem i Mikołajem Bernardowicami, tu pisanymi z Kalnego Radca.

<sup>70</sup> AGAD, Gr. Brześć 3, k. 28v—29av. Ostrożność J. Pakulskiego (*Ród Godziębów...*, s. 147—148) dotycząca ostatniego wystąpienia Jana Andrzejowica wydaje się nam za daleko posunięta. Jana w tym wypadku nie sposób identyfikować z innymi dziedzicami Wielkiego Lubrańca o tym imieniu, ponieważ wystąpił on wówczas jako świadek zapisu wienno-posagowego swej siostry Małgorzaty Mikołajowej z Sompolna, nadto umieszczono go na pierwszym miejscu testacji. To ostatnie wyklucza ewentualność utożsamienia go z Janem Stanisławicem z Wielkiego Lubrańca, który był wówczas zbyt młody, żeby znaleźć się na tak zaszczytnym miejscu wśród świadków; nie żył już wówczas też zapewne Jan Bernardowic (por. przyp. 12).

<sup>71</sup> AGAD, Ziem. brzeska 6a, k. 180.

<sup>72</sup> Tamże, k. 180, 187, 193, 192v, 275, 345; Gr. Brześć 5, k. 145v.

przez jej siostrę rodzoną Zofię (najwyraźniej pannę, po której nie spodziewano się już, że wyjdzie za mąż i będzie miała potomstwo)<sup>73</sup>. Zofii tej nie sposób nie utożsamiać z jedną z córek Jana Andrzejowica i Elżbiety.

Andrzej Łaskarz Andrzejowic ożenił się przed 1444 rokiem z Katarzyną, córką łowczego brzeskiego Mikołaja z Boniewa i Siewierska<sup>74</sup>. Małżeństwo to musiała zapośredniczyć Anna Bernardowa Lubrańska, która, jak pamiętamy, była siostrą łowczego. Ten sędzic nie żył już w 1458 roku, zatem zmarł tylko kilka lat po dokonaniu podziału wieczystego z bratem w 1453 roku<sup>75</sup>. Żona przeżyła go o prawie 30 lat — wiemy, że działała przed sądem grodzkim w Brześciu jeszcze w 1483 roku<sup>76</sup>. O tym, że jej małżeństwo z Andrzejem Łaskarzem pozostało bezdzietne, wnioskujemy z faktu, że do jej działu w Wielkim Lubrańcu, który dzierżyła bez wątpienia w charakterze oprawy wdowiej, miała prawo bliższości także Anna Janówna, żona Chebdy Górskiego<sup>77</sup>.

Anna Janówna z Wielkiego Lubrańca była więc chyba ostatnią wnuczką sędziego Andrzeja, żyjącą w ostatnim dziesięcioleciu XV wieku<sup>78</sup>. Pozostaje jeszcze odpowiedzieć na pytanie, dlaczego w 1497 roku podsędkowica Bernarda Łazarzewica określono jako jej brata. Najwyraźniej pisarz sądowy, chcąc oddać nieznanemu mu bliżej stopień pokrewieństwa łączącego tę dwójkę, użył bardzo pojemnego określenia „siostra”. Jednak nawet przy tak szerokim rozumieniu tego terminu pomylił się znacznie, ponieważ wspomniani należeli do dwóch różnych pokoleń rodziny Lubrańskich, mimo tego, że zapewne nie dzieliła ich znacząca różnica wieku. Anna była bowiem wnuczką sędziego Andrzeja, rodzzonego brata Mikołaja z Wielkiego Lubrańca, którego Bernard Łazarzewic był prawnukiem. Przyszły kasztelan brzeski był zatem dla Anny Chebdowej w rzeczywistości bratankiem po bracie stryjeczno-stryjeczny.

Wraz z Anną dział w Wielkim Lubrańcu dziedziczyła także jej siostra Kinka, żyjąca jeszcze w 1482 roku<sup>79</sup>. Mężem Kinki był burgrabia brzeski Mikołaj z Sieroszewa (powiat brzeski)<sup>80</sup>. Z małżeństwa tego pochodził syn Maciej Sieroszewski, który po matce odziedziczył jej lubranieckie posiadłości<sup>81</sup>. Tutorem

<sup>73</sup> AGAD, Gr. Brześć 5, k. 202v—203.

<sup>74</sup> Tamże, 1a, s. 225.

<sup>75</sup> J. Pakulski: *Ród Godziębów...*, s. 147.

<sup>76</sup> AGAD, Gr. Brześć 6, k. 36—37; J. Pakulski: *Ród Godziębów...*, s. 147.

<sup>77</sup> AGAD, Gr. Brześć 5, k. 202v—203.

<sup>78</sup> Wbrew domniemaniom S. Muznerowskiego (*Lubraniec...*, s. 10) i powtarzającemu tę informację J. Pakulskiemu (*Krag...*, s. 35), Anna Janówna nie wniosła swojemu mężowi w posagu „Żydowa z przyległościami”, ponieważ Chebda kupił tę ostatnią wieś w dwóch transakcjach od Mikołaja z Gocanowa herbu Łaska w roku 1491 i 1495 (AGAD, Gr. Brześć 8, k. 72—72v, 245—245v).

<sup>79</sup> AGAD, Gr. Brześć 5, k. 308v.

<sup>80</sup> Tamże, 4, k. 41v; 5, k. 145v.

<sup>81</sup> Tamże, 6, k. 91—91v, 230v; 9, k. 20; *Archiwum książy Lubartowiczów-Sanguszków w Sławucie*. Wyd. Z. Luba-Radzimiński, B. Górczak. T. 2. Lwów 1888, nr 194 (nie-

dóbr niepełnoletniego Macieja był w 1485 roku mąż jego ciotki Anny Chebda Górski<sup>82</sup>. Jako dziedziczka Wielkiego Lubrańca nie występuje natomiast w źródłach Elżbieta Janówna; nie widzimy także jako dziedziców tej wsi jej ewentualnego potomstwa. Możliwe, że podobnie jak Zofia nigdy nie wyszła za mąż, ewentualnie umarła bezpotomnie po zawarciu związku małżeńskiego.

\* \* \*

Oprócz powyższych ustaleń wydaje się, że możemy zasugerować jeszcze jedno uzupełnienie do genealogii najbliższego kręgu rodzinnego podkanclerzego Grzegorza. Oto bowiem chorąży brzeski Mikołaj Borzymowski herbu Belina w 1489 roku wystąpił jako stryj herbowy Jadwigi, żony Mikołaja z Dowieszyna, wspólnie ze znanym nam już bratankiem Grzegorza Bernardem z Wielkiego Lubrańca, późniejszym kasztelanem brzeskim. Fakt ten pozwala przypuszczać, że Borzymowscy mogli być spokrewnieni z Lubrańskimi, jakkolwiek w grę wchodzić tu może tylko pokrewieństwo po kądzieli, a nie po mieczu, jak sugerowałem wcześniej<sup>83</sup>. Hipotezę o związkach rodzinnych łączących Lubrańskich z chorążym Mikołajem Borzymowskim i jego braćmi: sędzią brzeskim, wojskim kaliskim i wielkorządcą krakowskim Marcinem, kanonikiem i żupnikiem krakowskim Janem oraz Bernardem i Jakubem, zdają się potwierdzać również inne przesłanki<sup>84</sup>. Jedną z nich było imię Bernarda Borzymowskiego — bardzo popularne wśród Godziembów kujawskich<sup>85</sup>. Dalej należy zauważyć wyraźny stosunek protekcyjny między Marcinem i Mikołajem Borzymowskimi a podkanclerzym koronnym Grzegorzem. To przecież właśnie u jego boku jako wielkorządcy krakowskiego karierę zaczynał Marcin w charakterze wicewielkorządcy (w latach 1479—1489), z poręki Grzegorza został również niewątpliwie wielkorządcą krakowskim w 1490 roku, wreszcie — to na prośbę Grzegorza otrzymał w tym samym roku urząd wojskiego kaliskiego, a zapewne także sędstwo brzeskie<sup>86</sup>. Wydaje się, że również objęcie urzędu chorążego brzeskiego przez Mikołaja w 1485 roku zostało spowodowane wstawiennictwem podkanclerzego<sup>87</sup>. Borzymowscy mogli być zatem wspierani przez podkanclerzego jako członkowie kręgu rodzinnego Lubrańskich. Grzegorz zadbał bowiem o karierę nie tylko

---

słusznie J. Pakulski: *Ród Godziembów...*, s. 131, sugeruje, że w tym źródle z 1490 roku wymieniającym kolatorów kościoła parafialnego w Wielkim Lubrańcu i tamtejszych współdziedziców, kopista pomyłkowo wpisał Macieja zamiast Mikołaja Gardziny); MRPS, T. 2, nr 968.

<sup>82</sup> AGAD, Gr. Brześć 6, k. 91—91v.

<sup>83</sup> S. Szybkowski: *Elita ziemski Wielkopolski i Kujaw za panowania pierwszych Jagiellonów (1386—1501). Trwanie i wymiana*. W: *Kolory i struktury średniowiecza*. Red. W. Fałkowski. Warszawa 2004, s. 376; S. Szybkowski: *Kujawska...*, s. 607, 617.

<sup>84</sup> S. Szybkowski: *Kujawska...*, s. 607, 617; Tenże: *Kujawscy Borzymowscy...*

<sup>85</sup> J. Pakulski: *Ród Godziembów...*, s. 89—167.

<sup>86</sup> MRPS, T. 1, nr 1982; S. Szybkowski: *Kujawska...*, s. 606—607.

<sup>87</sup> S. Szybkowski: *Kujawska...*, s. 617.

większości swoich dłużej działających bratanków, którzy z jego polecenia uzyskali albo beneficja kościelne, albo urzędy ziemskie<sup>88</sup>. Oprócz Borzymowskich wspierał także powinowatych rodziny: karierę zrobił mąż jego bratanicy Aleksandry (córci Wacława z Kalnego Radcza) Maciej Głowacki herbu Prus (wojski większy sieradzki: 1488—1499, starosta sieradzki: 1489—1497 i żupnik krakowski: 1496)<sup>89</sup> oraz ożeniony z nieznaną z imienia bratanicą Grzegorza, córką Lamberta, Jan z Pniew herbu Ślepowron (chorąży mniejszy łęczycycki: 1486—1496)<sup>90</sup>.

Pozostaje nam jeszcze zasugerowanie, jakie konkretnie pokrewieństwo mogło ewentualnie łączyć Borzymowskich z agnatami podkanclerzego. Sądzymy, że prawdopodobnie do Godziembów Lubrańskich należała matka Marcina, Mikołaja, Jana, Jakuba i Bernarda Borzymowskich, nieznaną nam z imienia żona ich ojca, starszego Mikołaja z Borzymowic<sup>91</sup>. Można nawet przypuścić, że wywodziła się ona spośród najbliższych krewnych podkanclerzego Grzegorza, którego bratankiem był Bernard Lubrański; z nim chorąży brzeski Mikołaj Borzymowski (młodszy) wystąpił jako stryj herbowy. Wyjaśniałoby to również najlepiej obecność imienia Bernard w zasobie imionowym Borzymowskich, ponieważ ojcem podkanclerzego i dziadem Bernarda był wszak Bernard Mikołajewic z Wielkiego Lubrańca. Wziąwszy zaś pod uwagę wszystko to, co podaliśmy wcześniej, za prawdopodobne można uznać, że matka wspomnianych braci Borzymowskich mogła być córką Bernarda Mikołajewica z Wielkiego Lubrańca i siostrą podkanclerzego Grzegorza. Hipotezie tej nie sprzeciwia się chronologia, ponieważ Bernard Mikołajewic, żonaty już w 1406 roku, mógł mieć córkę, która wyszła za mąż za działającego w latach 1420—1460 starszego Mikołaja z Borzymowic<sup>92</sup>. Takiej właśnie koligacji sprzyjały wcześniejsze związki Lubrańskich i Borzymowskich. Z tą ostatnią rodziną była bowiem spokrewniona nieznaną nam z imienia pierwsza żona brata Bernarda Mikołajewica Lubrańskiego, skarbnika brzeskiego Bogusława (Bogusza) z Ossowa<sup>93</sup>. Przekonuje o tym fakt, że zarówno Bogusław w imieniu żony, jak i starszy Mikołaj Borzymowski w 1420 roku zakwestionowali przed sądem ziemskim w Kowalu, powołując się na prawo bliższości, sprzedaż Grodna przez tamtejszego dziedzica Macieja, piszącego się

<sup>88</sup> O tym por. J. Pakulski: *Ród Godziembów...*, s. 113—132; S. Szybowski: *Kujawska...*, s. 524—525, 540.

<sup>89</sup> Na karierę Macieja Głowackiego mógł mieć też wpływ kasztelan i starosta krakowski Jakub z Dębna, z którego ramienia jako starosty przeddeckiego Głowacki w 1478 roku był tamtejszym burgrabią, por. UrzŁęcz, s. 132, 138, 165; J. Pakulski: *Ród Godziembów...*, s. 127. Prawdopodobnie to właśnie życzliwość podkanclerzego i kasztelana Jakuba umożliwiła postąpienie na urząd łowczego sieradzkiego także bratu Macieja, Janowi (podobnie jak Maciej był burgrabią przeddeckim z ramienia Dębieńskiego), por. UrzŁęcz, s. 110, 165.

<sup>90</sup> AGAD, Gr. Łęczycza 4, k. 42v; UrzŁęcz, s. 39, 181.

<sup>91</sup> S. Szybowski: *Kujawska...*, s. 607, 617; Tenże: *Kujawscy Borzymowscy...*

<sup>92</sup> J. Pakulski: *Ród Godziembów...*, s. 113; S. Szybowski: *Kujawscy Borzymowscy...*

<sup>93</sup> S. Szybowski: *Kujawska...*, s. 528.

też z Rożęćic, na rzecz Andrzeja z Małego Lubrańca<sup>94</sup>. Z dużą dozą prawdopodobieństwa można przypuszczać, że to właśnie Bogusławowa małżonka mogła zapośredniczyć małżeństwo bratanicy swego męża z Mikołajem.

\* \* \*

W podsumowaniu niniejszego przyczynku należy stwierdzić, że mimo długoletniego zainteresowania polskich badaczy rodziną podkanclerzego koronnego Grzegorza z Wielkiego Lubrańca i jego bratanków: biskupa poznańskiego Jana i wojewody poznańskiego Mikołaja Gardziny, w jej genealogii istniały pewne luki i nieścisłości. Pogłębiona kwerenda w źródłach archiwalnych z terenu Kujaw i ziemi łęczyckiej pozwoliła na uzupełnienie kręgu rodzinnego najmożliwszej linii Lubrańskich o trzech nieznanymi dotychczas bratanków Grzegorza: Marcina i Piotra Lambertowiców i Feliksa Waclawowica (cześnika brzeskiego w latach 1501—1509), oraz dwie bratanice: Zofię Waclawównę (żonę Mikołaja z Krzewa, a potem Jana z Jurkowa) i nieznaną z imienia Lambertównę (żonę chorążego mniejszego łęczyckiego Jana z Pniewa). Zmieniliśmy również filiację innego bratanka podkanclerzego, kasztelana brzeskiego Bernarda z Wielkiego Lubrańca, który w dotychczasowej literaturze przedmiotu był uważany za syna Waclawa z Kalnego Radcza, gdy w rzeczywistości jego ojcem był podsędek brzeski Łazarz z Wielkiego Lubrańca. Z grona potomstwa Łazarza należy natomiast usunąć Annę, żonę Chebdy Górskiego, mimo określenia jej w źródłach wprost siostrą wspomnianego Bernarda. W rzeczywistości była ona córką Jana z Wielkiego Lubrańca, syna sędziego brzeskiego Andrzeja. Niejako przy okazji udało się ustalić genealogiczne szczegóły dotyczące linii dziedziców Lubrańca herbu Godziemba, wywodzącej się od tego ostatniego, niewątpliwie najwybitniejszego przedstawiciela Lubrańskich w pierwszej połowie XV wieku. Oprócz córek pochodzących z dwóch małżeństw sędzia pozostawił tylko dwóch synów: Andrzeja Łaskarza i Jana. Andrzej Łaskarz (ożeniony z Katarzyną z Boniewa) nie doczekał się potomstwa, natomiast ze związku Jana Andrzejowica z nieokreśloną pod względem pochodzenia rodzinnego Elżbietą pozostały same córki: wspomniana już Anna Chebdowa, Kinka, wydana za burgrabiego brzeskiego Mikołaja z Sieroszewa, niezamężna Zofia oraz niewydana za mąż lub zmarła bezpotomnie Elżbieta. Anna i syn Kinki (Maciej Sieroszewski) dziedziczyli przy tym posiadłości w Wielkim Lubrańcu w końcu XV wieku.

Możliwość dokonania uzupełnień w genealogii późnośredniowiecznych i wczesnonowożytnych Lubrańskich zawdzięczamy głównie nieznanym dotychczas informacjom zawartym w archiwalnych źródłach sądowych z obszaru Kujaw Południowych i Łęczyckiego, gdzie rodzina ta miała swoje posiadłości. Jak się bowiem okazuje, badacze zajmujący się dotychczas dziedzicami Lubrańca w aspekcie genealogicznym najwyraźniej przeglądali źródła tylko selektywnie lub

<sup>94</sup> AGAD, Ziem. kowalska 2, k. 60, 61v, 62v.

po prostu niedokładnie. Nie zrobił tego na pewno w zadowalający sposób A. Boniecki, którego ustalenia są aż do dnia dzisiejszego podstawą wiedzy genealogicznej o późnych Lubrańskich, tylko w niewielkim stopniu uzupełnionej ostatnio przez J. Pakulskiego. Wydaje się, że aby uzyskać zadowalające wyniki w budowaniu mniejszych lub większych prac genealogicznych, należy bezwzględnie poddać pełnej (a nie selektywnej) kwerendzie archiwalne źródła sądowe z całego XV wieku, a nie tylko z jego pierwszej połowy, co staje się ostatnio zwyczajem<sup>95</sup>. Nieprzestrzeganie tego wymogu lub dokonywanie wyłącznie niepełnej kwerendy pozbawia nas bowiem niezwykle istotnej części informacji z przełomowego okresu schyłku polskiego średniowiecza, niebadanego zupełnie przez nowożytników, którzy swoje dociekania rozpoczynają zwykle dopiero od początków XVI stulecia.

<sup>95</sup> Por. J. Karczewska: *Ród Pomianów na Kujawach w średniowieczu*. Poznań—Wrocław 2003, s. 9 („Materiał źródłowy wykorzystałam do około 1460 roku, co jest ogólnie przyjęte w wypadku prac genealogicznych dotyczących średniowiecza”); J. Pakulski: *Ród Godziębów...*, s. 17—18 („Kwerendą objęto liczne źródła archiwalne proveniencji świeckiej i kościelnej, zwłaszcza z pierwszej połowy XV wieku [...] Może wieloletnia kwerenda archiwalna w źródłach z końca XV w. poszerzyłaby stan osobowy rodu w połowie tego stulecia, ale jest to dla terenu późnośredniowiecznej Korony i Wielkiego Księstwa Litewskiego rzecz dla jednego badacza trudno wykonalna”).

*Sobiesław Szybkowski*

**On a family circle of Grzegorz Lubrański  
a vice-chancellor of Królestwo**

Summary

The very article presents genealogical completions concerning a family circle of Grzegorz Lubrański, an important political figure of the second half of the 15<sup>th</sup> century and a crown vice-chancellor between 1484—1497. A preliminary research in archive sources and a new interpretation of printed materials allow for improvements and completions to the image outlined in the literature of the subject so far. The researchers skipped the fact that his mother, Anna from Boniewo, belonged to an important clark family from Kujawy: one of his brothers, Mikołaj, was a master of the hunt in Brześć, the other, Stanisław, on the other hand, was first a senescal of Brześć and later on a castellan of Kowal. The family circle of the vice-chancellor should be completed with two so far unknown nieces: a daughter of Lambert Lubrański the name of whom was unknown (a wife of Jan from Pniewo) and Zofia, a daughter of Waclaw Lubrański (a wife of Mikołaj from Krzewo, and after his death, Jan from Jurków). Against the already-known information given by a nephew of Grzegorz, Bernard Lubrański (d. 1506/1507), should be regarded a son of Łazarz, not Waclaw Lubrański. Waclaw had a son called Feliks from Kalny Radeck, a pincerna of Brześć from 1501. To distant relatives of the vice-chancellor belonged Anna Lubrańska, a wife of Chebda Górski, who was a daughter of Jan from Wielki



Lubraniec and granddaughter of a judge in Brześć Andrzej Lubrański. Related to Grzegorz Lubrański on the distaff side were also Marcin Borzymowski, a judge in Brześć and a procurator of Cracow and his brother Mikołaj, a ensign of Brześć. Their mother was probably the vice-chancellor's sister the name of whom was unknown.

### *Sobiesław Szybkowski*

#### **Vom Familienkreis des Vizekanzlers des Königreiches, Grzegorz Lubrański**

##### Zusammenfassung

Im vorliegenden Artikel wird die Familie der bedeutenden politischen Figur der zweiten Hälfte des 15. Jhs (1484—1497) — des Erzvizekanzlers Grzegorz Lubrański mit neuen genealogischen Daten ergänzt. Die in den Archiven veranstaltete Rundfrage und neue Ausdeutung der gedruckten Quellen lassen die in bisher veröffentlichten Fachliteratur erscheinenden Fakten verbessern und ergänzen. Die bisherigen Forscher haben nicht bemerkt, dass Grzegorz Lubrańskis Mutter, Anna aus Boniewo, der bedeutenden kujawischen Beamtenfamilie angehörte: einer ihrer Brüder, Nikolaus war Jägermeister zu Brześć, der andere dagegen, Stanislaw war zuerst ein Truchsess zu Brześć und dann ein Kastellan zu Kowal. Im Familienkreis des Vizekanzlers sollte man auch zwei bis jetzt unbekannte Nichten erwähnen, nämlich die dem Namen nach unbekannte Tochter von Lambert Lubrański (Ehegattin von Jan aus Pniewo) und Sophie, Vaclav Lubrańskis Tochter (Ehegattin von Nikolaus aus Krzewo, und dann von Jan aus Jurków). Den Meinungen des Grzegorz Neffen, des Kastellans zu Brześć Bernard Lubrański (gest. 1506/1507) zuwider sollte für Grzegorz Sohn nicht Vaclav, sondern Łazarz Lubrański gehalten werden. Vaclavs Sohn war dagegen Feliks aus Kalny Radeecz, seit 1501 Mundschenk zu Brześć. Zu entfernten Verwandten des Erzvizekanzlers gehörte Anna Lubrańska, die Ehegattin von Chebda Górski, welche die Tochter von Jan aus Wielki Lubraniec und die Enkelin des Richters zu Brześć, Andrzej Lubrański war. Mütterlicherseits waren mit Grzegorz Lubrański möglicherweise auch verwandt: der Richter zu Brześć, der Krakauer Statthalter, Martin Borzymowski und sein Bruder Nikolaus, der Fahnenträger zu Brześć. Ihre Mutter war wahrscheinlich die vom Namen nach unbekannte Schwester des Erzvizekanzlers.

**Tomasz Michał Gronowski OSB**

Kraków—Katowice

## **Zamek w Tyńcu**

„W słynnej powieści pt. »Krzyżacy« Henryk Sienkiewicz opisał Tyniec i gości, którzy »podnosząc oczy patrzyli ze zdumieniem na wspaniałe opactwo, na zębate mury biegnące wzdłuż skał nad urwiskami, na gmachy stojące to na zboczach góry, to wewnątrz blanki, spiętrzone, wyniosłe i jaśniejące złotem od wschodzącego słońca«. [...] Zdziwienie wzrasta, gdy wstępują na górę drogą, która z dawna zwie się »Podzamczem«. Idą przez ufortyfikowaną bramę jedną, drugą — na dziedziniec przed kościołem. Obok siebie stoją tu »zamek« i klasztor, których wielowiekowe dzieje przenikają się wzajemnie, podobnie zresztą jak architektura”<sup>1</sup>. Jednak w czasach, gdy Sienkiewicz pisał *Krzyżaków*, klasztorne budynki na wzgórzu opuszczone i zniszczone pożarem niewiele już miały z dawnej świetności, a okoliczna ludność zwała je coraz częściej „pustkami”. Niemniej Sienkiewicz potrafił wyczarować piórem sugestywny obraz, czerpiąc z opisu, jaki pozostawił bawiący w Tyńcu kilkaset lat wcześniej Jan Długosz. Kronikarz był niejako świadkiem dokonanej wówczas przebudowy klasztoru w stylu gotyckim i to właśnie jemu — mimo że nie darzył szczególną sympatią tynieckich mnichów — zawdzięczamy określenie opactwa jako „pięknego klejnotu ojczyzny, miejsca starożytnego i silnej twierdzy przeciw zasadzkom wrogów, która także w dawniejszych czasach z powodu wyniosłości wzgórza zawsze była miejscem obronnym”<sup>2</sup>. Jakże zresztą i dziś nie ulec czarowi Długoszewego opisu, oglądając tak „starożytne” i tak malowniczo położone na nadwiślańskiej skale klasztorne budowle; pamiętając, że i lokalizacja klasztoru była znacząca — nieopodal gra-

---

<sup>1</sup> *Tyniec w legendzie i literaturze*. Kraków 2006, s. 5.

<sup>2</sup> LB, T. 3, s. 183: „[...] pulchrum patriae clenodium, et fortis contra hostiles insidias munimen, locus vetustus, et in quo etiam in prioribus aetatibus propter eminentiam collis, nusquam arx deerat”. Przekład polski w: *Tyniec w legendzie i literaturze...*, s. 20.

nicy państwa, na drodze do stołecznego grodu<sup>3</sup>. Nic więc dziwnego, że i badaczom trudno nieraz spojrzeć „chłodniejszym okiem” na przeszłość opactwa i rolę — zwłaszcza w aspekcie militarnym — jaką odgrywało ono w średniowieczu.

Nie podważając ani nie negując bynajmniej strategicznego położenia klasztoru (co wydaje się oczywiste), chciałbym zająć się jedną z części zabudowań opactwa określaną jako „zamek” lub „opatówka”. Zabudowania te zlokalizowane są w północno-zachodniej części klasztornej wzgórza. Swym kształtem przypominają one cyfrę siedem, która narożnikiem przylega do północnej wieży kościoła. Dwa skrzydła obiektu łączy oszkarpowany mur, który do dziś zachował ciąg strzelnic i ślady być może drewnianego ganku od wewnętrznej strony. W obu ramionach budynku w przyziemiu umieszczono przesklepione bramy, przez które prowadzi załamująca się pod kątem prawie dziewięćdziesięciu stopni droga wiodąca na klasztorny dziedziniec<sup>4</sup>. Istotnie militarny charakter tego obiektu wydaje się zatem oczywisty: ochrona dostępu do kościoła i opactwa. Takie też jego zadanie w przeszłości widział piszący najwięcej o dziejach Tyńca Paweł Szczaniecki i w zasadzie do jego ustaleń odwoływali się inni autorzy<sup>5</sup>. Przyjęło się zatem uważać, że w okresie średniowiecza ta część klasztornej zabudowy posiadała zupełnie odrębny charakter i nie była związana z opactwem, pełniąc funkcję obronnego gródka. Jego początki wiązano z toczącymi się w połowie XIII wieku walkami o panowanie nad Krakowem pomiędzy Konradem Mazowieckim a zwolennikami Bolesława Wstydliwego. Miało to spowodować inkastelację klasztoru i obsadzenie zamku załogą książęcą. Zanik militarnego znaczenia tynieckiego zamku łączono natomiast z przesunięciem granicy państwowej po wykupieniu przez Kazimierza Jagiellończyka w 1457 roku księstwa oświęcimskiego, a w 1494 roku księstwa zatorskiego i włączeniu ich do Korony. Ostatnim przejawem zainteresowania tynieckim zamkiem ze strony monarchy miał być wydany przez Zygmunta Starego w 1509 roku przywilej na pobieranie przydziału soli, aby podtrzymać upadającą fortyfikację (*pro conservatione castris Tynecensis*). Zaniedbany zamek zamierzał remontować opat Jan Łowczowski,

<sup>3</sup> Zob. inspirujące rozważania: M. Rokosz: „*Pulchrum patriae clenodium et fortis contra hostiles insidias munimen*”. *Kilka uwag o czynniku geograficznym w dziejach opactwa tynieckiego*. W: *Benedyktyni tynieccy w średniowieczu. Materiały z sesji naukowej Wawel—Tyńiec 13—15 października 1994*. Red. K. Żurowska. Kraków 1995, s. 59—70.

<sup>4</sup> Podstawowe dane zawiera hasło *Tyńiec*, autorstwa A. Włodarka, w: *Architektura gotycka w Polsce*. Red. T. Mroczko, M. Arszyński. [Cz. 2]: *Katalog zabytków*. Red. A. Włodarek. Warszawa 1995, s. 246.

<sup>5</sup> P. Szczaniecki: *Dzieje budynków klasztornych w Tyńcu*. „*Studia Theologica Varsoviensia*” 1973, R. 11, nr 2, s. 279—294; Tenże: *Opactwo tynieckie. Przewodnik*. Kraków 2001, s. 22—24; ustalenia powtarzał i w innych swych pracach, zob. wybór zamieszczony w: *Tyńiec w legendzie i literaturze...*, s. 5—9 i n. Do rozpowszechnienia takiego poglądu przyczyniły się również popularne przewodniki i informatory, np. J. Zinkow: *Tyńiec i Wzgórze Tynieckie. Informator turystyczny*. Kraków 1978; Tenże: *Wokół Tyńca i Skawiny. Przewodnik monograficzny*. Kraków 1995, s. 80 i n.

który w 1560 roku pożyczył na ten cel od Uniwersytetu Krakowskiego 800 florenów (*ad restaurandas ruinas arcis Thynyecz*)<sup>6</sup>. Nie wiadomo jednak, czy podjęto wówczas jakieś prace. Zasadniczej przebudowy w stylu renesansowym dokonał dopiero opat Hieronim Krzyżanowski (1568—1573), adaptując budynek na rezydencję opacką, co upamiętnia zachowana do dziś inskrypcja nad bramą z herbem rodowym Krzyżanowskiego<sup>7</sup>. Nazwa „zamek” miała zostać zastąpiona wówczas określeniem „opatówka”. O wyglądzie i rozplanowaniu pomieszczeń przebudowanej rezydencji informują zachowane inwentarze z XVII i XVIII wieku. Na ich podstawie Bogusława Kwiatkowska-Baster i Zdzisław K. Baster w monografii dziejów tynieckiej architektury dokonali rekonstrukcji budynku. Ich opracowanie przynosi szereg bardzo cennych i interesujących wniosków (dla okresu nowożytnego), niemniej jednak w warstwie historycznej badacze oparli się na ustaleniach P. Szczanieckiego, nie podejmując w zasadzie próby scharakteryzowania ani genezy obiektu, ani ewolucji jego wyglądu sprzed renesansowej przebudowy<sup>8</sup>.

Prowadzone od wielu lat na terenie opactwa badania archeologiczne i architektoniczne, niestety (jak dotąd), nie objęły omawianej części klasztornej wzgórza<sup>9</sup>. Bez przeprowadzenia takich badań bardzo trudno zatem będzie odpowiedzieć na liczne pytania dotyczące genezy, pierwotnego kształtu i rozbudowy obiektu w okresie średniowiecza na podstawie samych tylko źródeł pisanych<sup>10</sup>. Mimo tego problemu warto jednak zasygnalizować kilka kwestii związanych przede wszystkim z funkcją, jaką tyniecki zamek-opatówka pełnił w średniowieczu. Wiąże się to zarówno z właściwym rozumieniem samego terminu i zarazem funkcji tynieckiego *castrum*, kwestią obronności i znaczenia militarnego, jakie zwykle się mu przypisywać, jak i z pytaniem o miejsce rezydencji opata przed połową XVI wieku, czyli przed renesansową przebudową dokonaną za czasów Krzyżanowskiego. Należy też zaznaczyć, że problem przyklasztornych rezydencji opackich jest znacznie szerszy i, jak dotąd, niedokładnie zbadany. Zachowane do dziś

<sup>6</sup> KUJ, T. 5, nr 405.

<sup>7</sup> P. Szczaniecki: *Dzieje budynków klasztornych...*, s. 282 (odczyt inskrypcji); zob. inne prace cytowane wcześniej oraz Tenże: *Katalog opatów tynieckich*. „Nasza Przeszłość” 1978, T. 49, s. 36, 115, 137; M. Rokosz: „*Pulchrum patriae clenodium...*”..., s. 68—70; A. Włodarek: *Gotycki kościół i klasztor Benedyktynów w Tyńcu*. W: *Benedyktyni tynieccy w średniowieczu...*, s. 228.

<sup>8</sup> B. Kwiatkowska-Baster, Z.K. Baster: *Tynec u progu tysiąclecia*. Kraków 1994, s. 97—109.

<sup>9</sup> Prace te podsumował niedawno E. Zaitz: *Badania archeologiczne w opactwie OO. Benedyktynów w Tyńcu*. W: *Osadnictwo i architektura ziem polskich w dobie zjazdu gnieźnieńskiego*. Red. A. Buko, Z. Świechowski. Warszawa 2000, s. 305—329, zwłaszcza s. 307.

<sup>10</sup> O potrzebie takich wieloaspektowych badań w szerszym kontekście pisał: L. Kajzer: *Rezydencja feudalna w średniowiecznej Polsce w optyce archeologów*. W: *Rezydencje w średniowieczu i czasach nowożytnych*. Red. E. Opaliński, T. Wiślicz. Warszawa 2001, s. 194—203.

przy wielu klasztorach benedyktyńskich i cysterskich pozostałości opackich pałaców wymagają osobnych badań archeologicznych i architektonicznych, które w połączeniu z kwerendą źródłową mogłyby wyjaśnić ich genezę i czas powstania<sup>11</sup>.

Prowadzona w ostatnich latach kwerenda do dziejów tyńckiego opactwa w zachowanych źródłach rękopiśmiennych z XV i XVI wieku, przede wszystkim w księgach grodzkich krakowskich i konsystorskich krakowskich, dostarczyła kilku interesujących informacji, które pozwoliły na zweryfikowanie przytoczonych wcześniej — i jak dotąd w zasadzie powszechnie przyjmowanych — tez<sup>12</sup>.

\* \* \*

Już sama lokalizacja tyńckiego opactwa, położonego niedaleko Krakowa i wawelskiego grodu z jednej strony, a z drugiej — nieopodal granicy państwa, nadawała budowli znaczenie, które można określić jako strategiczne. Podobnie usytuowanie kamiennego kościoła i zabudowań klasztornych na szczycie wzgórza, nad szlakiem przewozowym przez Wisłę, przy trakcie prowadzącym do stolicy, dodawało obiektowi walorów obronności<sup>13</sup>. Nie kwestionując tego faktu, nie sposób jednak nie zauważyć, że sama wspomniana droga z przewozem na Wisłę nie należała do głównych traktów komunikacyjnych, lecz pełniła funkcję łącznika dwóch głównych dróg prowadzących z Krakowa na Śląsk oraz dalej na Morawy i do Czech<sup>14</sup>. Miała ona znaczenie przede wszystkim dla komunikacji lokalnej. Nie należy również postrzegać Tyńca jako miejsca położonego zupełnie na ru-

<sup>11</sup> Czy istotnie osobne mieszkanie opata pojawiło się w klasztorach np. dopiero w XI—XIII wieku? Wydaje się jednak, że mógł to być zwyczaj starszy. Już bowiem z II księgi *Dialogów* św. Grzegorza Wielkiego wynika, że sam św. Benedykt mieszkał w osobnym pomieszczeniu/budynku — wieży: Grzegorz Wielki: *Dialogi*. Przekł. E. Czerny, A. Świderkówna. W: „Źródła monastyczne” 23. Kraków 2000, s. 187; problematyczna jednak pozostaje interpretacja funkcji owej wieży i jej łączności z klasztorem. W praktyce mogło się to przedstawiać jednak różnie, zależnie od klasztoru i samych opatów. W niektórych opactwach osobne rezydencje pojawiają się stosunkowo wcześniej, np. w Sankt Gallen dom opata poświadczony jest już od IX wieku: H. Horat: *Średniowieczna architektura opactwa w Sankt Gallen*. W: *Kultura opactwa Sankt Gallen*. Wybór i oprac. W. Vogler. Przekł. A. Grzybowski. Kraków 1999, s. 186—197.

<sup>12</sup> Kwerendą objęto także i inne zespoły źródeł: księgi ziemskie krakowskie, miejskie Skawiny (radzieckie i ławnicze) oraz zachowane od 1524 roku księgi rachunkowe klasztoru (wydatki *pro mensa fratrum* oraz wydatki i dochody kościoła). Przegląd badań i omówienie literatury dotyczącej opactwa tyńckiego wraz z najnowszymi ustaleniami zob. T.M. Gronowski: *Zwyczajny klasztor, zwyczajni mnisi. Wspólnota tyńska w średniowieczu*. Kraków 2007.

<sup>13</sup> Zob. szerzej o zagadnieniu obronności obiektów sakralnych: L. Kajzer: *Zamki i społeczeństwo. Przemiany architektury i budownictwa obronnego w Polsce w X—XVIII wieku*. Łódź 1993, s. 178.

<sup>14</sup> B. Wyrozumska: *Drogi w ziemi krakowskiej do końca XVI wieku*. Wrocław 1977, s. 44—50; na temat przewozu na Wisłę: M. Rokosz: *Przewóz wiślany pod Tyńcem*. „Rocznik Krakowski” 1991, T. 57, s. 71—82, zwłaszcza na temat roli drogi tyńskiej s. 74—76.

bieżach ówczesnego świata. O ile jeszcze w XI i pierwszej połowie XII wieku istotnie tak mogło być, o tyle już w XIII wieku bliższe i dalsze okolice klasztoru należały do stosunkowo dobrze zasiedlonych, a wzmianki z dokumentu wystawionego pomiędzy 1253 a 1258 rokiem o wielkiej puszczy ciągnącej się od granicy Węgier aż pod Tyniec nie należy przyjmować dosłownie<sup>15</sup>. Nie był również Tyniec jedynym obiektem o charakterze obronnym na zachodnim i południowo-zachodnim przedpolu Krakowa. Zamków i innych obronnych siedzib rycerskich w tej okolicy przecież nie brakowało (zwłaszcza od XIII wieku)<sup>16</sup>. Wszystko to skłania do raczej ostrożnego przyjmowania poglądów o militarnym i strategicznym znaczeniu opactwa i pełnieniu przezeń funkcji „nadgranicznej strażnicy”.

Pierwsze pewne przekazy źródłowe o inkastelacji okolicy, i być może również samego klasztoru, pochodzą z połowy XIII wieku i wiążą się z toczonymi wówczas walkami o tron krakowski pomiędzy Konradem Mazowieckim i jego sprzymierzeńcami a Bolesławem Wstydliwym. To właśnie Konradowi Mazowieckiemu — co podnoszono już wielokrotnie w literaturze — przypisuje się budowę na skale koło Tyńca *castrum*, które lokalizuje się na przeciwnym brzegu Wisły, w Piekarach<sup>17</sup>. Nie można też wykluczyć, że w trakcie tych walk obsadzono załogą wojskową również i samo opactwo, dokonując w nim jakichś prac wzmacniających jego obronność<sup>18</sup>. Także następne lata — zwłaszcza przełom XIII i XIV oraz pierwsza dekada XIV wieku — obfitowały w wydarzenia polityczne, w których Tyniec miał odgrywać jakąś rolę militarną wynikającą z jego strategicznego położenia<sup>19</sup>. Niemniej, informujące o tym przekazy źródłowe mówią tylko o zamku — *castrum Tynecz* — i o zniszczeniach, brak zaś wzmianek o tym, do kogo ów zamek należał, i o obsadzającej go załodze<sup>20</sup>. Infor-

<sup>15</sup> Na co zwracała uwagę B. Wyrozumska: *Drogi...*, s. 78.

<sup>16</sup> Zob. S. Kołodziejski: *Rezydencje obronne możnowładztwa na terenie województwa krakowskiego*. Kraków 1994.

<sup>17</sup> Zob. cytowane już prace P. Szczanieckiego i M. Rokosza, a także S. Kołodziejski: *Późne średniowiecze. W: Pradzieje i średniowiecze*. Kraków 1995, s. 153—154; informacja o budowie zamku pochodzi z Rocznika kapitulnego krakowskiego: *Rocznik kapituły krakowskiej*. Wyd. Z. Kozłowska-Budkowa. W: *Najdawniejsze roczniki krakowskie i kalendarz*. Wyd. Z. Kozłowska-Budkowa. W: *Pomniki Dziejowe Polski*. Seria 2. T. 5. Warszawa 1978, s. 81—82.

<sup>18</sup> Być może właśnie wtedy wykonano tzw. rów grodowy, którego relikty odkryto wzdłuż wschodniej strony zabudowań klasztoru, zob. E. Zaitz: *Badania archeologiczne...*, s. 325—327.

<sup>19</sup> M. Rokosz: „*Pulchrum patriae clenodium...*”..., s. 68—70.

<sup>20</sup> Najwięcej zniszczeń przyniosły walki toczone pomiędzy Janem Muskatą, biskupem krakowskim i Władysławem Łokietkiem pomiędzy 1304 a 1306 rokiem; klasztor i zamek zostały wówczas zajęte i zniszczone przez ludzi szwagra Muskaty, Gerlacha de Culpen. Podczas procesu wytoczonego Muskacie przez arcybiskupa Jakuba Świnkę opat wraz z mnichami zeznawali na temat dokonanych zniszczeń. MPV, T. 3, nr 121, s. 82, 87—92; szerzej na temat tych wydarzeń zob. T. Pietras: „*Krwawy wilk z pastorałem*”. *Biskup krakowski Jan zwany Muskatą*. Warszawa 2001, s. 72, 129.



macje o obsadzeniu tyńckiego zamku 1000-osobową załogą książęcą (Konrada Mazowieckiego) przekazał dopiero w XVII wieku klasztorny historyk Stanisław Szczygielski<sup>21</sup>. Być może istotnie czerpał on wiadomości z jakichś przekazów informujących o działaniach Konrada Mazowieckiego, niemniej, podana przez niego liczba załogi: 1000, jest z całą pewnością przesadzona. Jak się jednak wydaje, to właśnie wspomniany przekaz S. Szczygielskiego w kontekście przytoczonych wcześniej wydarzeń oraz równie sugestywny opis J. Długosza (o klasztornej wzgórz otoczonym murami, wieżami i innymi obwarowaniami strzeżonymi w nocy i w dzień) dały początek opinii o utrzymywaniu książęcej/królewskiej załogi w Tyńcu przez całe średniowiecze. Być może także przyczyniły się do tego przekazy prehistoryczne i częściowo legendarne o książęcym gródku w Tyńcu, istniejącym jeszcze przed przybyciem benedyktynów. Wspomniany już przekaz Jana Długosza nie jest oczywiście jego wymysłem, tym bardziej że wielki kronikarz osobiście był w Tyńcu wraz z królewskimi synami (Władysławem, Kazimierzem, Janem Olbrachtem i Aleksandrem) jesienią 1467 i w pierwszych miesiącach 1468 roku; schronili się tam podczas szalejącej wówczas w Krakowie zarazy<sup>22</sup>. Nie ma zatem powodu, by przypuszczać, że kronikarz wszystko wymyślił. Jednakże w przekazie Jana Długosza, poza samymi jego obserwacjami, pobrzmiewa też echo aspiracji i przekonań tyńceckich mnichów, którzy zapewne pokazywali mu jakieś „starożytne” kodeksy i księgi, przywiezione rzekomo przez pierwszych mnichów z Cluny, opowiadali o swym fundatorze księciu Kazimierzu Odnowicielu, wcześniej kluniackim mnichu, a także ogólnie o „starożytności” klasztoru. Osobną kwestią — do której jeszcze wypadnie powrócić — jest pytanie o miejsce, w którym zamieszkał Długosz z królewiczami podczas kilkumiesięcznego pobytu w opactwie. W opisie kronikarza zastanawia, że nie wspomina on w ogóle o tym, kto dokładnie miał pełnić straż w opactwie (i zamku) i czy była tam jakaś załoga monarsza, ograniczając się do raczej dość ogólnikowych stwierdzeń (choć w innych przypadkach, np. charakterystyki ogrodu, nie skąpił konkretnych wiadomości)<sup>23</sup>. Informację o straży pilnującej zamku należy wiązać z pobytem królewiczów i koniecznością zapewnienia im bezpieczeństwa. Było to zatem wydarzenie o charakterze nadzwyczajnym i jednorazowym, a nie stałe utrzymywanie regularnej załogi monarszej.

Oprócz informacji pochodzących od Jana Długosza znane są cztery wzmianki z tego samego czasu, określające opactwo mianem „monasterium, quod castrense et in finibus inimicorum regni Poloniae constitutum existit”. Sformułowanie

<sup>21</sup> S. Szczygielski: *Tinecia seu historia monasterii Tinecensis Ordinis sancti Benedicti*. Cracoviae 1668, s. 49.

<sup>22</sup> DHn, lib. 12, s. 195.

<sup>23</sup> Szerzej na temat opinii Jana Długosza o Tyńcu pisał P. Szczaniecki: *Długosz o Tyńcu*. W: *Długossiana. Studia historyczne w pięćsetlecie śmierci Jana Długosza*. Red. S. Gawełda. Cz. 2. Kraków 1985 („Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego DCCII. Prace historyczne”, z. 76), s. 171—176.

to zostało użyte w bulli papieża Kaliksta III z 2 października 1456 roku i następnie powtórzone w trzech innych dokumentach papieskich (z 1458, 1460 i 1461 roku) dotyczących toczonego wówczas przez klasztor procesu o inkorporację kościoła i parafii w Tuchowie<sup>24</sup>. Znając procedury związane z powstawaniem papieskich dokumentów, można przyjąć, że powyższy zwrot pochodzi z supliki skierowanej przez opata do papieża i został przejęty przez urzędnika redagującego w kancelarii papieskiej odpowiednią bulle<sup>25</sup>. Zatem, podobnie jak w przypadku Jana Długosza, mamy tu do czynienia z wyobrażeniami i aspiracjami samych autorów supliki — zapewne opata i może kogoś z jego współpracowników, prawdopodobnie Andrzeja Ożgi — a nie z rzeczywistym obrazem. Nie dziwi zresztą użycie takiego sformułowania mającego wywrzeć wrażenie na odbiorcy nieznanym przecież odległych polskich realiów. Była to często stosowana w dokumentach praktyka odwoływania się do zwrotów i motywów mających podkreślić wyjątkowość i niezwykłość albo wagę oraz terminowość sytuacji proszącego i zwrócić uwagę adresata na przedłożoną prośbę<sup>26</sup>. W tym przypadku podkreślenie warowności klasztoru, położonego na krańcach Królestwa, pełniącego funkcję strażnicy w pobliżu ziem nieprzyjaciół (= heretyków) i odpierającego ich napaści, miało posłużyć jako jeden z argumentów wspierających starania opactwa o pozyskanie parafii tuchowskiej. Można tytułem przykładu odwoływanie się do takich celowo dramatyzowanych zwrotów przytoczyć ówczesną sprawę podjęcia przez klasztor starań o inkorporację kościoła św. Mikołaja za murami Krakowa. Z bulli papieża Kaliksta III z 1455 roku (powtarzającej tu sformułowanie zawarte w suplice) wynika, że opactwo nie miało środków na swe utrzymanie oraz kształcenie mnichów, skutkiem czego znacznie cierpiał też poziom sprawowanej liturgii. Taki stan rzeczy miał wynikać z najazdów heretyków i innych nieszczęść, które dotknęły klasztor. Przyłączenie kościoła św. Mikołaja i jego dochodów dobrze by zatem wpłynęło na poprawę sytuacji materialnej, podniesienie poziomu oficjum i stworzyłoby możliwość wy-

<sup>24</sup> KTyn, nr 218, 223, 228 i 230.

<sup>25</sup> O procedurach związanych z redagowaniem i obiegiem dokumentów w kurii papieskiej zob.: S. Szczur: *Supliki Kazimierza Wielkiego*. Roczn. Hist. 1993, R. 59, s. 46—64, oraz w kontekście XV wieku: M.D. Kowalski: *Oplaty annatowe w piętnastowiecznych aktach Kamery Apostolskiej. Uwagi na temat interpretacji źródeł proveniencji papieskiej*. Roczn. Hist. 2001, R. 67, s. 172—174, oraz Tenże: *Uwagi o Bullarium Poloniae. Spojrzenie na koncepcję edycji i wykonanie*. St. Żr. 2007, T. 45, s. 72—73.

<sup>26</sup> W dokumentach powszechnie bowiem stosowano takie udramatyzowane, przesadzone zwroty wywierające odpowiednie wrażenie na odbiorcy. Szczególnie zaś często odwoływano się do nich w suplikach, zwłaszcza gdy chodziło o pozyskanie lub zamianę beneficjów. Jednym z takich ulubionych motywów był wątek znacznej odległości, dróg pełnych niebezpieczeństw (np. wylwające rzeki, dzikie zwierzęta, rozbójnicy). Nawet jeśli istotnie częściowo zgadzało się to z rzeczywistością, to nie należy takich zwrotów odczytywać zbyt dosłownie. Por. S. Szczur: *Papież Urban V i powstanie Uniwersytetu w Krakowie w 1364 r.* Kraków 1999, s. 104.

syłania trzech lub czterech mnichów na studia<sup>27</sup>. Niemniej, już rok po uzyskaniu tego kościoła, opactwo odstąpiło go Uniwersytetowi, tak jakby podane argumenty nagle straciły ważność, a dochody przestały być niezbędne.

Nie można oczywiście zaprzeczyć, że druga połowa XV wieku należała do okresów dość burzliwych na pograniczu małopolsko-śląskim, nieodległym od Tyńca. Także stosunki opactwa z sąsiednimi księstwami zatorskim i oświęcimskim nie były pokojowe, ucierpiała wówczas część dóbr klasztornych, a nawet jednego z mnichów, wysłanego w charakterze posła z pozwem (petycją) do książąt do Zatora, wychłostano i obito na ich polecenie, wskutek czego zmarł (wydarzyło się to przed 1470 rokiem)<sup>28</sup>. Niemniej jednak, co istotne, we współczesnych źródłach brak informacji o tym, że warowne opactwo odgrywało w tych wydarzeniach jakąś rolę. Podobnie brak danych mówiących o monarszej załodze mającej obsadzać tyniecki zamek<sup>29</sup>.

W roku 1509 opactwo otrzymało od króla Zygmunta Starego dzięki staraniom opata Jana Piotrowskiego przywilej przyznający prawo do kwartalnego poboru w żupie wielickiej trzech beczek („czebrowky”) soli i trzech ćwiertni soli miałkiej. Miało to być wsparcie „pro conservatione castris Thinicensis”<sup>30</sup>. Zdaniem P. Szczanieckiego (i za nim innych badaczy), miał to być ze strony monarchii ostatni przejaw zainteresowania zamkiem tynieckim, który po przesunięciu się granicy państwa (po wykupieniu w 1494 roku księstwa zatorskiego) stracił na znaczeniu, a w następnych latach opuszczony przez załogę przeszedł stopniowo na własność klasztoru<sup>31</sup>. Trudno się jednak zgodzić z taką opinią. W samym dokumencie nie ma mowy ani o załodze, ani o pełnieniu przez zamek jakiegokolwiek specjalnej funkcji, ani tym bardziej o tym, że zamek jest własnością monarszą. Nadanie zostało przyznane na prośbę opata Piotrowskiego. Być może, w petycji skierowanej do króla opat starając się pozyskać środki pieniężne na

<sup>27</sup> KTyn, nr 214, 216.

<sup>28</sup> Chodzi o mnicha Marcina, zob.: T.M. Gronowski: *Zwyczajny klasztor, zwyczajni mnisi...*, s. 306.

<sup>29</sup> Warto przytoczyć tu list Stanisława Barwałdzkiego napisany do miecznika i żupnika krakowskiego Mikołaja Serafina z Wieliczki 14 listopada 1452 roku, w którym informuje on Serafina o wypadzie „przeklętych zbójców z Oświęcimia”. Planowali oni spłądowanie klasztoru w Mogile, a ostatecznie dotarli do Radziszowa i kilku okolicznych wiosek, które spustoszyli. Znamienne, że brak w ogóle wzmianki o zamku i załodze w Tyńcu, położonym przecież tylko kilka kilometrów od Radziszowa. Zob. *Korespondencja żupnika krakowskiego Mikołaja Serafina z lat 1437—1459*. Wyd. W. Bukowski, T. Płóciennik, A. Skolimowska. Kraków 2006, nr 33, s. 129. Być może, istotnie opactwo w Mogile było celem łatwiejszym do spłądowania niż Tyniec. W tym przypadku położenie i warowność Tyńca rzeczywiście mogły odegrać pewną rolę. Zastanawia jednak brak wzmianek w źródłach o domniemanej załodze zamkowej, zwłaszcza gdyby to miała być załoga monarsza.

<sup>30</sup> Regest: MRPS, T. 4/2, nr 9038, odpis całego dokumentu: BOssol, rkps 1626, nr 232.

<sup>31</sup> P. Szczaniecki: *Dzieje budynków klasztornych...*, s. 282; Tenże: *Katalog opatów tynieckich...*, s. 114—115.

prace remontowe, odwołał się do jakichś motywów związanych z pełnieniem przez klasztor funkcji strażnicy. Niemniej, w samym dokumencie nie ma o tym mowy. Nie był to zresztą jedyny przywilej solny dla klasztorów, jakiego w tym czasie udzielił Zygmunt Stary, odnawiał też poprzednie nadania<sup>32</sup>. Nieco wcześniejszy przywilej króla Jana Olbrachta z 1502 roku uwalniał od obowiązku służby wojskowej kilku sołtysów w posiadłościach klasztoru „pro securitate et conservatione monasterii et conventus Thynecensis”<sup>33</sup>. Także i w tym wypadku nie można zbyt dosłownie traktować użytej frazy, która, choć mogła w jakiejś mierze odpowiadać rzeczywistości, była jednak zwrotem formularzowym. Oba dokumenty dowodzą więc raczej zapobiegliwości w pozyskiwaniu środków przez opata Piotrowskiego niż samego zainteresowania ze strony monarchy. Zarówno zwolnienie ze służby wojskowej, jak i przydział soli dotyczyły zapewnienia bezpieczeństwa i dostarczenia środków na remont budynków klasztornych (w tym i zamku), nie miały zaś wspierać królewskiej strażnicy.

Także i w następnych latach niejednokrotnie podejmowano różne starania celem pozyskania środków na prace remontowe. W 1561 roku klasztor otrzymał od nuncjusza Bernarda Bouniovanniego przywilej 100 dni odpustu na święto patronów kościoła, apostołów Piotra i Pawła, także celem przeprowadzenia odnowy kościoła<sup>34</sup>. Rok wcześniej pożyczono od Uniwersytetu 800 florenów „ad restaurandas ruinas arcis Thynecz”<sup>35</sup>. Także jednak i w tym przypadku mamy do czynienia ze zwrotem formularzowym, którego nie należy brać dosłownie. Zamek bowiem — o czym dalej — przez cały wspomniany okres był użytkowany i choć, czego nie można wykluczyć, wymagał przeprowadzenia pewnych prac remontowych, na pewno nie był walącą się ruiną. Podobnego zwrotu użyto zresztą kilkadziesiąt lat później w liście do Zygmunta III (1618): „[...] ściany klasztorne zewsząd lecą et extremam ruinam minantur”<sup>36</sup>. W tym przypadku król miał zezwolić na wolny wybór nowego opata, który zająłby się remontem budowli.

Prace naprawcze w obrębie zamku przeprowadził opat Hieronim Krzyżanowski zapewne na przełomie lat 60. i 70. XVI wieku. Zakres przebudowy przedsta-

<sup>32</sup> J. Grzesiowski, J. Piotrowicz: *Sól małopolska w nadaniach i przywilejach dla klasztorów (do początku XVI wieku)*. W: „Studia i materiały do Dziejów Żup Solnych w Polsce”. T. 1: *Krakowskie żupy solne na tle 1000-lecia dziejów Polski*. Wieliczka 1965, s. 176—179.

<sup>33</sup> MRPS, T. 3, nr 424; por. też: J. Radziszewska: *Wieś w regionie jasielskim na przełomie XIV i XV stulecia*. W: *Studia z dziejów Jasła i powiatu jasielskiego*. Red. J. Garbaciak. Kraków 1964, s. 108. Nie był to zresztą pierwszy taki przywilej, już wcześniej bowiem, w 1363 roku, klasztor otrzymał takie zwolnienie od Kazimierza Wielkiego: KTyn, nr 85; według wydawcy dokument jest falsyfikatem, jego autentyczności broni F. Sikora: *Dokumenty tyńskie Kazimierza Wielkiego*. Zap. Hist. 1985, T. 50, z. 3, s. 169.

<sup>34</sup> BOssol, rkps 1626, nr 291.

<sup>35</sup> KUJ, T. 5, nr 405.

<sup>36</sup> Fragment listu cytuję za: A. Włodarek: *Gotycki kościół i klasztor Benedyktynów...*, s. 230.

wił S. Sczygielski i w zasadzie nie ma powodów, by mu nie wierzyć. Przerobiono wówczas okna, zbyt małe i niedające odpowiedniej ilości światła, ganki, salę jadalną, a całość przyozdobiono z wielkim przepychem i elegancją<sup>37</sup>. Opisując przedsięwzięcie H. Krzyżanowskiego, S. Sczygielski nie wspominał nic o odbudowywaniu ruin, lecz jedynie o przebudowie i, jak można zakładać, nadaniu obiektowi nowego stylu, bardziej odpowiadającego duchowi epoki i panującej ówczesnie modzie<sup>38</sup>.

Wbrew twierdzeniu P. Szczanieckiego o opuszczeniu zamku przez załogę i wrażeniu wynikającemu ze wspomnianych wcześniej dokumentów o fatalnym stanie budowli, można przyjąć, że przez cały okres poprzedzający renesansową przebudowę zamek był stale użytkowany. Niezmiernie interesujący jest tu dokument wystawiony przez opata Andrzeja Gniadego w czerwcu 1537 roku, dotyczący kupna czynszu ołtarza św. Zofii w kościele Świętego Krzyża w Krakowie. Dokument ma formę instrumentu notarialnego i w daciej notariusz, który go sporządził, opisał szczegółowo miejsce i czas jego wystawienia: było to w porze niesporów, na drewnianym ganku przed salą opata znajdującą się po przeciwnej stronie kościoła, we wschodnim skrzydle. Obok opata wymienieni zostali również przeor Michał Pielsz, podprzeor Jan oraz starosta klasztorny Stanisław Gniady, rodzony brat opata<sup>39</sup>. Informacja ta jest niezwykle ważna, ponieważ przynosi kilka szczegółowych danych odnoszących się do tynieckiego zamku. Wspomniana sala opata jest najpewniej jedną z dwóch sal na pierwszym piętrze w północno-wschodnim skrzydle zamku, którą wymieniają późniejsze inwentarze. Podobnie też i ów drewniany ganek (*pinaculum ligneum*) ze schodami wzmiankowany jest w nich. Nie wiadomo jednak dokładnie, o który chodzi. Wymieniane były bowiem dwa: jeden od strony wewnętrznego dziedzińca zamku i drugi, zlokalizowany w narożniku zamku i kościoła, już po stronie dziedzińca klasztornego<sup>40</sup>. Być może to właśnie owe ganki najszybciej niszczały i wymagały częstych napraw. Ważniejszą jednak informacją jest sam fakt wystawienia dokumentu przez opata właśnie w tym budynku. Widać więc, że opaci już przed Hieronimem Krzyżanowskim użytkowali zamek.

Można jednak jeszcze wskazać i wcześniejsze źródła to potwierdzające. Oto bowiem latem 1460 roku opat Maciej Skawinka jako komisarz papieski (w kolejnej już instancji) rozpatrywał spór pomiędzy Maciejem, przeorem klasztoru Dominikanów w Bochni a dwoma mieszczkami krakowskimi: Anną Metelską

<sup>37</sup> S. Sczygielski: *Tiniec*..., s. 105.

<sup>38</sup> Tyniecka inwestycja nie była zresztą niczym wyjątkowym, od połowy XVI wieku bowiem, biorąc przykład z rezydencji królewskiej na Wawelu, prawie masowo przebudowywano gotyckie zamki; zob. L. Kajzer: *Zamki i społeczeństwo*..., s. 185—209.

<sup>39</sup> AOfKr 62, s. 166—171.

<sup>40</sup> B. Kwiatkowska-Baster, Z.K. Baster: *Tiniec u progu tysiąclecia*..., s. 100—105.

oraz jej córką Elżbietą<sup>41</sup>. Posiedzenie odbywało się na zamku w Tyńcu. Po jego zakończeniu, kiedy obie wspomniane panie wracały do Krakowa wraz z towarzyszącymi im notariuszem, prokuratorem i kilkoma innymi osobami, zostały napadnięte przez goniących je konno i uzbrojonych „familiaris sive clientes et alios laicos domini abbatis de Thynech”, którzy byliby je zabili, gdyby nie przyszli im z pomocą jacyś ludzie, uwalniając je z rąk napastników<sup>42</sup>. Anna i jej córka Elżbieta twierdziły, że opat (*iniustus iudex* — jak go oskarżały) działał w zмовie z przeorem z Bochni i celowo nasłał na nie swoich ludzi. Nie wiemy, jak było naprawdę. Jest możliwe, że obie panie dały się tak mocno we znaki i przeorowi z Bochni, i opatowi (a były, jak się zdaje, szczególnie kłótlive i zawzięte), że postanowili je „nastraszyć”. Nie to jednak jest najważniejsze. W tym kontekście interesuje nas miejsce, w którym opat jako delegowany komisarz rozpatrywał ową sprawę, czyli zamek. Jest prawdopodobne, że posiedzenie odbyło się we wspomnianej już (wielkiej) sali w północno-wschodnim skrzydle, która, jak można przypuszczać, pełniła funkcję sali reprezentacyjnej, gdzie opat podejmował przybywających gości, odbywał sądy i załatwiał rozmaite sprawy.

Wspomniany dokument przynosi jeszcze jedną ciekawą informację odnoszącą się do zamkowego personelu. Owi *familiaris sive clientes* to zapewne klasztorna czeladź, być może wspólnie z sąsiadami z okolicy. W podobnym kontekście jest także mowa o „ludziach z zamku” trzy lata później, gdy sąsiad klasztoru zza Wisły, Mikołaj Zarogowski, dziedzic Bielan, pozwał opata przed sąd grodzki o to, że „sua et ipsius conventus familia [...] impossessionata alias golotha tuo et tui conventus mandato et consensu, de domo habitacionis ipsorum castri et monasterii Thinicensis exeuntes et venientes” dokonała zajazdu na posiadłość tegoż Mikołaja, o czym wszystkim opat dobrze wiedział<sup>43</sup>. Wyobrazić sobie tylko można, że opat zapewne stał i patrzył (najlepiej) z wieży zamku, jak jego ludzie niszczą łąkę dokuczliwego sąsiada.

Księgi grodzkie z XV wieku dostarczają wielu szczegółowych informacji dotyczących sąsiedzkich relacji, niekiedy dość burzliwych. Jeśli wzmiankowany jest tyńcecki zamek i jego ludzie, to tylko w kontekście podobnym jak przytoczone zdarzenia. Nigdzie nie ma mowy o wojskowej załodze obsadzającej budowlę. W tym kontekście warto też dodać i inne spostrzeżenie: jeśli istotnie zamek miałby przynależeć do monarchii i miałyby go obsadzać załoga wojskowa pełniąca straż przy granicy, to musiałaby ona mieć — tak jak w przypadku innych królewskich — jakieś wydzielone uposażenie złożone z kilku wsi bądź ich

<sup>41</sup> Archiwum Kapituły Katedralnej w Sandomierzu, perg. nr 78.

<sup>42</sup> Dokument jest, niestety, w kilku miejscach uszkodzony, a dolna jego część została obcięta (zapewne wtedy, gdy użyto go jako wyklejkę do oprawy jakiejś książki). Nie znamy późniejszych wydarzeń i finału owego zajścia.

<sup>43</sup> AP w Krakowie, Księgi grodzkie krakowskie, T. 16, s. 966—967.



części<sup>44</sup>. Tymczasem w źródłach nie ma na ten temat jakichkolwiek wzmianek. Podobnie zresztą zachowane inwentarze królewsczyzn z XVI wieku nie wymieniają w ogóle tynieckiego zamku. Zarządzać zamkiem i wydzielonym kluczem dóbr powinien królewski urzędnik, burgrabia lub podrzędny, podlegający wielkorządcy krakowskiemu. Pojawiający się w źródłach od końca XV wieku urzędnicy noszący tytuł *capitaneus Thinecensis* występują natomiast zawsze w kontekście spraw klasztornych i zazwyczaj są to albo rodzeni bracia opatów, albo ich bliscy krewni<sup>45</sup>. Poza tym byłoby dość dziwne, że monarcha tak łatwo pozbywał się swojego zamku, zwłaszcza w pierwszej połowie XVI wieku, w dobie rodzącego się ruchu egzekucyjnego, kiedy raczej starano się skrupulatnie rewindykować wszystkie monarsze dobra.

Wobec powyższego należy stwierdzić, że tyniecki zamek nigdy nie był własnością monarszą i nie było w nim, poza wyjątkowymi sytuacjami i to raczej we wcześniejszym okresie (XIII wiek), stałej załogi. Od początku był częścią klasztoru i rezydencją opata, kiedy ten przebywał w opactwie. Nie należy zapominać bowiem, że zapewne już od końca XIII wieku opaci posiadali własną rezydencję w Krakowie, w której również wystawiali dokumenty i rozsądzały sprawy zlecone im przez władze kościelne (papieża lub biskupa), co upodabniało ich do wyższych dygnitarzy diecezji, którzy właśnie w swych rezydencjach wykonywali powierzone im zadania<sup>46</sup>. Oprócz roli rezydencjalnej zamek pełnił także funkcję centrum zarządu domeną klasztorną<sup>47</sup>, którą, poza klucznikiem, nadzorował (przynajmniej od końca XV wieku) osobny urzędnik, zwany starostą. On też reprezentował opata podczas sesji sądu wyższego prawa niemieckiego. Jest bardzo prawdopodobne, że sąd ów miał siedzibę (od drugiej połowy XIV wieku) właśnie na terenie zamku<sup>48</sup>, a jego sesje odbywały się może we wspomnianej już wielkiej sali. Wreszcie, zapewne tutaj podejmowano znamienitszych gości przybywających do opactwa. Być może właśnie tu nocowała królowa Jadwiga odwiedzająca klasztor w listopadzie 1394

<sup>44</sup> Z obszernej literatury zob. np. M. Antoniewicz: *Zamki na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej w przestrzeni społecznej XIV—XV wieku*. W: *Zamki i przestrzeń społeczna w Europie Środkowej i Wschodniej*. Red. M. Antoniewicz. Warszawa 2002, s. 280 i n.

<sup>45</sup> O czym szerzej w: T.M. Gronowski: *Zwyczajny klasztor, zwyczajni mnisi...*, s. 175—185.

<sup>46</sup> T.M. Gronowski: *Rezydencje opatów w średniowiecznym Krakowie*. W: *Lapides viventes. Zaginiony Kraków wieków średnich. Księga dedykowana Klementynie Żurowskiej*. Kraków 2005, s. 223—235.

<sup>47</sup> Zob. w szerszym kontekście uwagi J. Laberscheka: *Czy istniał w średniowieczu system obronny na Jurze? Uwagi na marginesie książki Marceliego Antoniewicza, Zamki na Wyżynie Krakowsko-Częstochowskiej. Geneza — funkcje — konteksty, Kielce 1998*. „Teki Krakowskie” 2000, T. 12, s. 177.

<sup>48</sup> Tak zresztą był określany w źródłach, np. w 1412 roku jako *Iudicium Theutonici castris Tinciensis*: NKS, nr 3010. Do tego jeszcze powrócę.

roku<sup>49</sup>, tutaj też zapewne mieszkał Jan Długosz z królewiczami jesienią 1467 i na początku 1468 roku. Tu również mogli okresowo przebywać pojawiający się często jako świadkowie na dokumentach opackich różni *familiares domini abbatis*. Jak można przypuszczać, tyniecki zamek, mimo swych nie aż tak wielkich rozmiarów, bywał miejscem stosunkowo ludnym, okresowo nawet zatłoczonym. Być może to właśnie skłoniło do jego rozbudowy w kierunku południowo-zachodnim (wzdłuż zachodniej części klasztornej dziedziny nad urwiskiem opadającym ku Wiśle) i przeniesienia do nowego skrzydła pomieszczeń starosty i sali posiedzeń sądu tak, by odciążyć zamek i nadać mu charakteru bardziej gościnnie-reprezentacyjnego<sup>50</sup>.

Przeprowadzona przez Hieronima Krzyżanowskiego przebudowa zamku w stylu renesansowym i nadanie mu cech pałacowych nie wyparło jednakże z użycia terminów *castrum* i *arx*. Oba bowiem określenia występują regularnie w źródłach z drugiej połowy XVI i początku XVII wieku. Odnoszą się one do zamku jako siedziby właściciela dóbr i miejsca sprawowania władzy, przede wszystkim sądowniczej. Tak przykładowo adresowane są apelacje przesyłane do tynieckiego sądu od rady i ławy miejskiej Skawiny, tak też datowane są wydawane przez opata dokumenty („[...] ad castrum in Thyniecz appellavit, actum et datum in castro Tynecensi, in arce Tynecensi”)<sup>51</sup>. Przebudowa dokonana z inicjatywy H. Krzyżanowskiego zmieniła zatem jedynie wygląd budowli, ale nie zmieniła jej funkcji.

Na zakończenie zasygnalizować można problem samej genezy i budowy zamku w północnej części klasztornej wzgórza. Czy jego budowę wiązać należy z działaniami Konrada Mazowieckiego, czy może raczej jest on dziełem któregoś z trzynastowiecznych opatów? Ta druga ewentualność wydaje się dość prawdopodobna. Ostrożnie można wskazać czas od około połowy XIII wieku jako możliwy moment budowy zamku-rezydencji opata. Z jednej bowiem strony jest to czas udzielania przez panującego coraz częstszych immunitetów w zakre-

<sup>49</sup> *Rachunki królewskie z lat 1394—1395 i 1412. Rachunki podrzędztwa krakowskiego. Rachunki stacji nowosądeckiej*. Oprac. H. Wajs. Warszawa 1993, s. 120; *Rachunki dworu króla Władysława Jagiełły i królowej Jadwigi z lat 1388 do 1420*. Wyd. F. Piekosiński. Kraków 1896, s. 566; G. Rutkowska: *Itinerarium królowej Jadwigi 1384—1399*. W: *Dzieło Jadwigi i Jagiełły. W sześćsetlecie chrztu Litwy i jej związków z Polską*. Wybór i oprac. W. Biliński. Warszawa 1989, s. 207—208.

<sup>50</sup> B. Kwiatkowska-Baster, Z.K. Baster: *Tyniec u progu tysiąclecia...*, s. 99; autorzy datują powstanie tej części zamku na koniec XVII wieku. Nie jest jednak pewne, kiedy dokładnie powstały owe zabudowania. Jakaś ich część mogła powstać po renesansowej przebudowie właściciela zamku, może właśnie po to, by odciążyć go od funkcji ściśle urzędowych. Jest to oczywiście tylko przypuszczenie, nie prowadzono bowiem ani szczegółowych badań wykopaliskowych, ani kwerend archiwalnych w źródłach z końca XVI i początku XVII wieku.

<sup>51</sup> AP w Krakowie, rkps depozytowy wawelski 389 (Consularia Scavinensia), s. 49, 50, 122, 141, 150; oraz 141 (Scabinalia Scavinensia), s. 200, 377, 461—463, 474, 494—496, 510, 514.

sie regalu fortyfikacyjnego<sup>52</sup>, z drugiej zaś strony — w samym Tyńcu czas rządów wybitnych opatów Lutfryda i Kosmasa, czas związków z Gryfitami (Wierzbęta — nie bez racji okreśłany mianem pierwszego polskiego architekta, Sulisław)<sup>53</sup>. Niewykluczone, że wtedy właśnie, już po lokacji Krakowa na prawie niemieckim, założono miejską rezydencję opacką przy ulicy św. Krzyża. Innym problemem jest kształt pierwotnego zamku: czy była to budowla jedno-, czy dwuskrzydłowa, oraz czy istniejące do dziś w przyziemiu bramy były w pierwotnym planie? Inaczej, którędy przebiegała droga i gdzie usytuowane było pierwotne wejście na wzgórze klasztorne? Na pewno nie można zapomnieć, że aż do rozbudowy kościoła w latach 60. XV wieku przez opata Macieja Skawinkę, zamek był obiektem wolnostojącym i między nim a kościołem była kilkunastometrowa wolna przestrzeń. Być może dopiero w połowie XV wieku, gdy rozbudowano kościół, przebudowano także i sam zamek i wtedy dopiero wykonano nowe wejście przez dwie sklepione bramy. Jednakże bez dokładnych badań archeologicznych i architektonicznych w sposób pewny nie da się odpowiedzieć na powyższe pytania.

Podsumowując, można stwierdzić, że nie ma podstaw do przypisywania Tyńcowi roli nadgranicznej strażnicy. Istotnie miał on w założeniu charakter warowny, jednak zamek pełnił przede wszystkim funkcję rezydencji opackiej i centrum zarządu klasztornym majątkiem oraz władzy sądowniczej. Militarny charakter zamku, podobnie jak i podklasztornego przewozu na Wiśle oraz drogi, miał znaczenie przede wszystkim lokalne. Przeświadczenie o jego strategicznym i obronnym znaczeniu zapoczątkowała chyba dopiero u schyłku XVIII wieku obrona konfederatów barskich<sup>54</sup>. W następnych latach, już po likwidacji opactwa, opuszczone i zniszczone przez pożar budynki, prezentujące się coraz bardziej jak malownicza i romantyczna ruina, fascynowały swą „starożytnością” i stawały się dla wielu literackim natchnieniem. Wiedziano „coś” o dawnych wielkich klasztorach i zamkach, zamieszkujących je mnichach czy rycerzach, o wiele mniej jednak o ich rzeczywistej funkcji i realiach średniowiecznego świata.

<sup>52</sup> L. Kajzer: *Zamki i społeczeństwo...*, s. 104—106; zob. też uwagi: M.R. Pauk: *Spoleczne uwarunkowania powstawania zamków możnowładczych w Czechach (XIII—pocz. XIV wieku)*. W: *Zamek i dwór w średniowieczu od XI do XV wieku. Materiały XIX Seminarium Mediewistycznego*. Red. J. Wiesiołowski, przy współpracy J. Kowalskiego. Poznań 2001, s. 11—17; M.R. Pauk: *Funkcjonowanie regale fortyfikacyjnego w Europie Środkowej w średniowieczu*. KHKM 2003, R. 51, nr 1, s. 3—16.

<sup>53</sup> P. Szczaniecki: *Gryfici z linii brzeźnickiej i benedyktyni*. St. Hist. 1987, R. 30, z. 1, s. 3—18.

<sup>54</sup> M. Kanior: *Konfederaci barscy w Tyńcu*. „Rocznik Krakowski” 1990, T. 50, s. 139—172.

*Tomasz Michał Gronowski OSB***A castle in Tyniec**

## Summary

The buildings referred to as “a castle” or “an abbot” are situated in the north-west part of the monastery hill in Tyniec. Their shape resembles the figure of seven which sticks to the north tower of church with its corner. Both arms of the building in its basement involve arched gates through which the road to the monastery goes under the angle of almost 90 degrees. The current structure of the building dates back to the half of the 15<sup>th</sup> century.

The first source information on the monastery incastellation comes from the half of the 13<sup>th</sup> century and can be connected to battles for the throne in Kraków at that time and ruling of outstanding abbots Lutfryd and Kosmas, as well as connections to the Gryfit family.

However, against the accepted opinions, one should claim that the castle in Tyniec has never been possessed by a monarch and consisted of the same staff, apart from special situations and, especially in the earlier period of time (13<sup>th</sup> century). It was a part of the monastery and abbot residence from the very beginning. Apart from the residence function, it also played the role of the centre of the board of monastery domain which, aside from a steward, was guarded by a separate clerk known as a starost (at least to the end of the 15<sup>th</sup> century). Also, he represented the abbot during the session of the court of the higher German law. It is likely that the very court had its headquarters (starting from the second half of the 14<sup>th</sup> century) in the territory of the castle whereas its sessions took place in a big room mentioned in the sources. Here, also the most outstanding guests coming to the abbot (queen Jadwiga, 1394; Długosz with princes, 1467/1468) were received. A reconstruction of the castle into a Renaissance style was directed by an abbot Hieronim Krzyżanowski certainly at the turn of the 1560s and 1570s. Then the development in a south-western direction (along the western part of the monastery courtyard over the precipice leaning towards the Vistula) was conducted and the room of a starost and the room of court sessions were moved to the new wing.

A military nature of the castle, likewise the under-monastery transport on the Vistula and the road, had, above all, a local influence. The defense of confederates from Bar as late as at the end of the 18<sup>th</sup> century increased an awareness of its strategic and military importance.

*Tomasz Michał Gronowski OSB***Das Schloss in Tyniec**

## Zusammenfassung

Die als ein „Schloss“ oder ein „Abteshaus“ genannte Baulichkeiten befinden sich im nordwestlichen Teil der Klosteranhöhe in Tyniec. Der Form nach sind sie der Ziffer sieben ähnlich, deren Ecke an den Nordturm der Kirche angrenzt. In den beiden Abzweigungen des Gebäudes wurden überwölbte Tore eingebaut, über die ein fast 90° geknickter Weg zum Klosterhof führt. Die heutige Form des Gebäudes stammt sicherlich aus der Hälfte des 15. Jhs.

Erste Überlieferungen von der Befestigung des Klosters stammen aus der Hälfte des 13. Jhs und können sowohl mit den damals geführten Kriegshandlungen um den Krakauer Thron und mit der Macht der hervorragenden Äbte, Lutfried und Kosmas, wie auch mit den Verbindungen zu Gryfiten Familie gebunden werden.

Trotz der verbreiteten Meinung muss festgestellt werden, dass das Schloss in Tyniec nie königlicher Besitz war und fast niemals (außer der früheren außerordentlichen Situationen im 13.Jh) über eine feste Besatzung verfügte. Von Anfang an war es ein Teil des Klosters und eine Residenz des Abtes. Außerdem war es (mindestens bis zum Ende des 15.Jhs) der Sitz eines Starosten, der außer dem Beschließer die ganze Klosterdomäne verwaltete. Der Starost war Abtesvertreter während der Sitzung des Gerichtes des Höheren Deutschen Rechtes. Es kann sein, dass sich das Gericht (ab der zweiten Hälfte des 14.Jhs) auch im Schloss befand und dessen Sitzungen fanden in dem von historischen Quellen bekannten großen Saal statt. Hier wurden hervorragende Gäste der Abtei empfangen (Königin Hedwig, 1394; Jan Długosz mit königlichen Prinzen, 1467/1468). Das Schloss wurde sicherlich um die Wende der 60er und 70er Jahre des 16.Jhs von dem Abt Hieronim Krzyżanowski im Renaissancestil umgebaut. Damals wurde es auch wahrscheinlich in südwestlicher Richtung (entlang des Westteils des Klosterhofs über dem zur Weichsel abfallenden Steilufer) erweitert und die Räume des Starosten und der Sitzungssaal des Gerichtes wurden in den neuen Flügel verlegt.

Der militärische Charakter des Schlosses, die sich unter dem Kloster befindende Fähre über die Weichsel und die Wege hatten nur lokale Bedeutung. Die strategische und militärische Rolle des Schlosses ist erst Ende des 18.Jhs nach der Verteidigung der in Bar Verbündeten hervorgehoben.

# Polémiki i dyskusje







*Jarosław Nikodem*

Poznań

## **Władysław Jagiełło, Jan z Tęczyna i domniemany kryzys legitymizacyjny w Polsce lat 1399—1402**

Fragment swej obszernej, drukowanej w 1997 roku, monografii Tęczynskich Janusz Kurtyka poświęcił udowodnieniu zobowiązującej hipotezy o kryzysie legitymizacyjnym w Polsce w latach 1399—1402, m.in. dochodząc do wniosku, że kasztelan i starosta krakowski Jan z Tęczyna sprawował w tym czasie urząd namiestnika/wicekróla (*locumtenens regis, capitaneus generalis regni Polonie*)<sup>1</sup>. Ustalenia krakowskiego historyka w 2000 roku zdecydowanie podał w wątpliwość Jarosław Nikodem<sup>2</sup>, który swoje zdanie, ale już wyłącznie w formie ogólnej, powtórzył nieco później w książce o stosunku Polski i Litwy do husyckich Czech<sup>3</sup>. W trakcie dyskusji nad tą pracą J. Kurtyka, odrzucając „uwagi” oponenta, zechciał się zgodzić z nim przynajmniej w jednym: stwierdził, że problem zasługuje na ponowne przeanalizowanie „w formie osobnego artykułu w innym miejscu”<sup>4</sup>. Dokonał tego w 2007 roku, wracając do kwestii

---

<sup>1</sup> J. Kurtyka: *Tęczynscy. Studium z dziejów polskiej elity możnowładczej w średniowieczu*. Kraków 1997, s. 217—244.

<sup>2</sup> J. Nikodem: *Problem legitymizacji władzy Władysława Jagiełły w 1399 r.* W: *Nihil superfluum esse. Studia z dziejów średniowiecza ofiarowane Profesor Jadwidze Krzyżaniakowej*. Red. J. Strzelczyk, J. Dobosz przy współpracy Z. Górczaka i in. Poznań 2000, s. 393—401. W swym najnowszym tekście J. Kurtyka dyskutuje ze mną, pisząc o sobie w 3. os. lp. Jakkolwiek ta forma brzmi, byłbym niegrzeczny, nie podążając jego śladem.

<sup>3</sup> J. Nikodem: *Polska i Litwa wobec husyckich Czech w latach 1420—1433. Studium o polityce dynastycznej Władysława Jagiełły i Witolda Kiejstutowicza*. Poznań 2004, s. 32.

<sup>4</sup> J. Kurtyka, J. Sperka, rec.: *Jarosław Nikodem, Polska i Litwa wobec husyckich Czech w latach 1420—1433. Studium o polityce dynastycznej Władysława Jagiełły i Witolda Kiejstutowicza*, *Publikacje Instytutu Historii UAM 61*, Poznań 2004, ss. 442. *Rocz. Hist.* 2004,

spornej<sup>5</sup>. Skoro jednak zarówno poprzednia, jak i najnowsza argumentacja J. Kurtyki nie przekonuje, celowe zdaje się uwypuklenie jej najważniejszych niedostatków.

\* \* \*

Błędna hipoteza o kryzysie legitymizacyjnym nigdy nie ujrzałyby światła dziennego, gdyby tylko J. Kurtyka zdołał się wyzwolić z przestarzałych, całkowicie chybionych poglądów Franciszka Piekosińskiego, zwłaszcza że spotkały się one ze słuszną krytyką niemal zaraz po ich ogłoszeniu<sup>6</sup>. Na podstawie ustaleń tego — znakomitego zresztą — historyka J. Kurtyka stwierdził, że Jagiełło został „koronowany nie jako król dziedziczny, lecz jako małżonek królowej Jadwigi”<sup>7</sup>. Sądu tego nie wyraził wprawdzie *expressis verbis* w artykule z 2007 roku, ale cały przedstawiony tam wywód skłania do przyjęcia jednoznacznej opinii, że pogląd F. Piekosińskiego, nie wzmacniając go żadnym argumentem, jednak podtrzymuje. Warto zauważyć, że takie postawienie sprawy cofa ustalenia historiografii o całe stulecie.

Opierając się na przyjętym przez siebie „modelu” stosunków ustrojowych, J. Kurtyka stara się przekonywać, że śmierć Jadwigi (nieco zaś wcześniej śmierć Elżbiety Bonifacji Jagiełłówny) „podważyła formalny tytuł Władysława Jagiełły do tronu polskiego. Tytuł ten opierał się na decyzji będącej wynikiem pertraktacji o unię polsko-litewską, sfinalizowanych w lutym 1386 r. — na małżeństwie z Jadwigą 15 lutego poprzedzonym 2 lutego lubelską elekcją Jagiełły przez panów i rycerstwo. Ponieważ jednak małżeństwo Jadwigi i Jagiełły nie tylko umożliwiałoby władcy litewskiemu przyjęcie tytułu króla polskiego, ale było też zwornikiem pożądanej przez panów polskich i Jagiełłę unii — Jagiełło po śmierci Jadwigi miał pozycję faktyczną silniejszą, niż mógłby to sugerować formalny brak jego praw do korony polskiej (a zatem był w sytuacji politycznej lepszej niż mierzący się od 1395 r. z podobnym problemem Zygmunt Luksemburski). Dlatego też od połowy 1399 r. rozpoczęła się rozgrywka, której stawką był kształt relacji pomiędzy panami polskimi a Jagiełłą, celem zaś — zachowanie przez

T. 70, s. 250; J. Nikodem: *Odpowiedź na recenzję Panów Janusza Kurtyki i Jerzego Sperki*. Roczn. Hist. 2005, T. 71, s. 315; J. Kurtyka, J. Sperka: *Jarosławowi Nikodemowi w odpowiedzi*. Roczn. Hist. 2005, T. 71, s. 319.

<sup>5</sup> J. Kurtyka: *Jeszcze o kryzysie legitymizacyjnym i pozycji namiestniczej kasztelana oraz starosty krakowskiego Jana z Tęczyna w latach 1399—1402*. W: *Średniowiecze polskie i powszechne*. Red. I. Panic, J. Sperka. T. 4. Katowice 2007, s. 208—221.

<sup>6</sup> F. Piekosiński: *Czy król Władysław Jagiełło był za życia królowej Jadwigi królem polskim, czy tylko mężem królowej?* RAUhf 1897, 35, s. 280—289. Gruntowna polemika z tymi tezami w: W. Semkowicz: *Stanowisko publiczno-prawne Włodzisława Jagiełły w Polsce*. „Przegląd Prawa i Administracji” 1899, R. 25, s. 169—182; A. Prochaska, rec. z pracy F. Piekosińskiego drukowana w 1898 roku w Kw. Hist., s. 599—600.

<sup>7</sup> J. Kurtyka: *Tęczyński...*, s. 204.

Jagiełłę korony, utrzymanie unii i znalezienie formuły ponownej legitymizacji Jagiełły na tronie polskim. Nie podlega przy tym wątpliwości, iż nowej legitymizacji poszukiwano w ponownym związku Jagiełły z księżniczką z krwi Kazimierza Wielkiego”<sup>8</sup>.

Przywołanie tego przydługiego cytatu będzie najlepszym punktem wyjścia dyskusji z poglądami J. Kurtyki. Cały okres rządów Jagiełły w latach 1386—1399, czyli do końca życia Jadwigi, oznaczał współrządy z małżonką *in regem coronata* w 1384 roku, przy czym — mimo w pełni równych praw — faktycznie sprowadzał się do uprzywilejowanej pozycji Olgierdowicza. W jego to bowiem rękach znajdowały się najważniejsze sprawy państwa, a Jadwiga w praktyce nie korzystała z przysługujących jej równorzędnych praw monarszych. Są to kwestie wielokroć w historiografii przeanalizowane i zaakceptowane, nie ma więc powodów, by zajmować się nimi w tym miejscu szczegółowo, zwłaszcza że przywoływanie konkretnych (a zarazem ewidentnych) przykładów zajęłoby bardzo dużo miejsca. Można by jedynie zadać pytanie, na czym do 1399 roku, jeśli Jagiełło był wyłącznie małżonkiem królowej, opierały się jego — szeroko odzwierciedlone w źródłach — władza i kompetencje? Pomijając zatem faktyczny zakres władzy monarszej Jagiełły, warto zadać sobie także pytanie, jak w 1385 i 1386 roku mogłoby dojść do sytuacji, w której wielki książę litewski zgodziłby się zaakceptować takie warunki swej przyszłej pozycji w Polsce, jakie sugeruje J. Kurtyka?

Zapatrzone niemal we wszystkie opinie wyrażane przez Jana Długosza na kartach *Annales*, J. Kurtyka bezrefleksyjnie zdaje się również przyjmować sady kronikarza o charakterze, roli i zdolnościach Jagiełły. Dodajmy przy tym, że historyk czyni to, nie bacząc na wielki postęp badań, jaki dokonał się w polskiej historiografii, która już dość dawno temu udowodniła, że Długosz zwykł był przedstawiać Jagiełłę w krzywym zwierciadle, a związek z Litwą traktować wyłącznie z polskiego punktu widzenia. Trzeba pamiętać, że ocena polskiej sceny politycznej (jak i zresztą całej polityki państwa) ostatniej ćwierci XIV wieku i wieku XV nie jest możliwa w oderwaniu jej od problematyki litewskiej. A tej, co zauważyć trzeba ze smutkiem, J. Kurtyka albo po prostu nie rozumie, albo — co gorsza — lekkomyślnie ją lekceważy<sup>9</sup>. I tym razem nie sposób tutaj rozwijać owego zagadnienia, w zupełności wystarczy odesłanie do analiz Henryka Paszkiewicza, z którym można wprawdzie w wielu kwestiach polemizować, ale przedstawił on najlepszy, jak dotąd, wykład o roli Jagiełły w latach 1385—1386 w odniesieniu do problemu rodzącego się związku polsko-litewskiego<sup>10</sup>. Przyję-

<sup>8</sup> J. Kurtyka: *Jeszcze o kryzysie legitymizacyjnym...*, s. 212.

<sup>9</sup> Zwracano już na to uwagę, zob. J. Nikodem: *Problem legitymizacji władzy...*, s. 400; Tenże: *Odpowiedź na recenzję...*, s. 310.

<sup>10</sup> H. Paszkiewicz: *O genezie i wartości Krewa*. Warszawa 1936, *passim*. Odrzucenie jego poglądów wymaga podjęcia nie lada wysiłku, przede wszystkim szerokiej analizy źródłowej. Metodycznie niedopuszczalną metodą jest jednak abstrahowanie od jego ustaleń.

cie ewentualności, że władca litewski zgodziłby się na wszystko, co strona polska by mu zaproponowała, szczególnie gdyby miało to wiązać się z osłabieniem pozycji zarówno jego samego, jak i państwa litewskiego, jest fantazją. Jagiełło, zgadzając się wyłącznie na odgrywanie roli męża królowej Jadwigi, po to tylko, by zostać koronowanym w Krakowie (abstrahując już nawet od tego, że źródła w najmniejszym stopniu nie upoważniają do podobnej konstatacji), byłby przykładem czystej politycznej indolencji.

Tym stwierdzeniem dochodzimy do przedstawionej przez J. Kurtykę analogii. Twierdzi on bowiem, że z podobnym problemem braku praw do korony borykać się musiał Zygmunt Luksemburski po śmierci swej żony Marii Andegaweńskiej. I tym razem historyk nie ma racji<sup>11</sup>. Zebrany przez niego materiał erudycyjny jest zresztą wysoce niewystarczający, ponieważ w żaden sposób nie oddaje istoty położenia króla węgierskiego. Panowanie Luksemburczyka na Węgrzech miało dość kruche podstawy. Kontestowanie jego władzy przez znaczną część poddanych było mocno uzasadnione bardzo prostym faktem — Zygmunt miał groźnego kontrkandydata do tronu, jedyne żyjącego męskiego przedstawiciela dynastii andegaweńskiej, Władysława, syna niedawnego węgierskiego monarchy Karola Durazzo<sup>12</sup>. Jagiełło zaś żadnych kontrkandydatów do tronu w Polsce nie musiał się obawiać. Przede wszystkim jednak podstawowa różnica między królem polskim a węgierskim sprowadzała się do czegoś innego. Zygmunt Luksemburski jeszcze za życia Elżbiety Bośniaczki, która już wcześniej czyniła wszystko, by nie doszło do jego małżeństwa z Marią, oficjalnie zaakceptował swą przyszłą bardzo ograniczoną pozycję na Węgrzech. W 1385 roku pozwolono mu wprawdzie poślubić Marię, ale do jego koronacji nie doszło, w następnym zaś roku podczas porozumienia wdowy po Ludwiku Węgierskim z królem rzymskim i czeskim Wacławem IV ustalono, że Zygmunt otrzyma jeden z węgierskich komitatów i ziemie, które niegdyś posiadał brat Ludwika, ale jednocześnie stwierdzono, że Elżbieta bez zgody Wacława nie dopuści do koronacji zięcia<sup>13</sup>. Niepewna sytuacja Zygmunta Luksemburskiego mogła doprowadzić zatem do tego, że — w niesprzyjających okolicznościach — zostałyby kimś, kogo wolno uznać jedynie za męża królowej Marii. Cóż to oznacza dla naszych rozważań? To mianowicie, że jeśli planowano dla kogoś rolę małżonka królowej, która miała zachować pełne i niepodzielne prawa dziedziczne do tronu, albo decydowano się na inną formę zdecydowanego ograniczenia jego praw

<sup>11</sup> J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 229; Tenże: *Jeszcze o kryzysie legitymizacyjnym...*, s. 212, 217.

<sup>12</sup> Zygmunt Luksemburski zdołał się koronować na Węgrzech w 1387 roku dopiero po uwięzieniu Elżbiety Bośniaczki i Marii Andegaweńskiej przez opozycję, ale odbyło się to, jak pisał E. Windecke (*Denkwürdigkeiten zur Geschichte des Zeitalters Kaiser Sigmunda*. Wyd. W. Altmann. Berlin 1893, s. 14), za zgodą jedynie części panów węgierskich.

<sup>13</sup> *Codex diplomaticus et epistolaris Moraviae*. Wyd. V. Brandl. T. 11. Brünn 1885, nr 397.

i prerogatyw, ustalano to w oficjalnej formie. Przykład Zygmunta Luksemburskiego nie jest jedynym, jaki można przywołać. Podobnie zachowała się Joanna Neapolitańska, gdy poślubiła swych dwóch ostatnich mężów (1363 i 1376), których nie koronowano: Jakub po ślubie został księciem Kalabrii, a Otton otrzymał tytuł hrabiego Acerra. Gdyby zatem tego samego oczekiwano i żądano od Jagiełły, ustalono by to z całą pewnością, czego efektem byłoby wystawienie przez tego ostatniego lub przez Jadwigę stosownego dokumentu.

W sprawie pozycji Jagiełły dysponujemy zresztą mocniejszym argumentem. W grudniu 1387 roku królowa Jadwiga wystawiła akt, w którym zwracając się do władz miejskich Krakowa, przypominała, że podobny do złożonego jej niegdyś hołdu należy się również Jagielle „ipsorum regi naturalique domino et heredi”<sup>14</sup>. Tak twierdziła i o tym była przekonana dziedziczka tronu, spadkobierczyni korony Kazimierza Wielkiego. Jest to fakt o doniosłym znaczeniu, ale ważniejsze jest przecież coś innego. Tak przede wszystkim uważali panowie polscy, bez których nie mogłoby dojść do wystawienia aktu, zważywszy na to, że Jadwiga w 1387 roku miała zaledwie trzynaście lat.

Wszystko, co dotychczas napisano, w zupełności wystarcza, by stwierdzić, że zaproponowana przez J. Kurtykę hipoteza nie wytrzymuje krytyki przede wszystkim dlatego, że opiera się na błędnym, przyjętym apriorycznie, założeniu początkowym<sup>15</sup>. Jeśli Jagiełło nie był jako koronowany władca wyłącznie mężem królowej Jadwigi, nie mógł po jej śmierci utracić praw do tronu w Polsce. Tym samym nie może być mowy o jakimkolwiek kryzysie legitymizacyjnym lat 1399—1402. Skoro zaś nie było podobnego kryzysu, nie mogło również dojść do uzyskania przez Jana Tęczyńskiego pozycji namiestnika w takim znaczeniu prerogatyw, jakie sugeruje J. Kurtyka. Ostać nie może się również pozostała, bardziej już merytoryczna, szczegółowa część rozważań historyka. Łatwo się o tym przekonać.

O ile J. Kurtyka nie przywołał źródeł, by udowodnić pozycję Jagiełły jako króla małżonka za życia Jadwigi, znalazł je, próbując umotywić hipotezę o kryzysie legitymizacyjnym z lat 1399—1402. Są nimi: fragment kroniki Długosza i list wielkiego mistrza zakonu krzyżackiego do Michała, komtura wiedeńskiego pisany na początku października 1399 roku (*noch Francisci*)<sup>16</sup>. Do tekstu z 2007 roku historyk dołączył jeszcze jeden przekaz: list Konrada von

<sup>14</sup> KDmK, Cz. 1, nr 64.

<sup>15</sup> Nie bez znaczenia jest również fakt, że J. Kurtyka nie dysponuje żadnymi przekonującymi źródłami (a w każdym razie nie przywołuje ich w obu swych tekstach), na które mógłby się powołać, próbując udowodnić ograniczoną pozycję monarszą Jagiełły w latach 1386—1399. A bez nich trudno mu wierzyć na słowo, zwłaszcza że przecież przywiązuje — co trzeba docenić — wielką wagę do kwestii metodycznych i merytorycznych, skoro często o nich wspomina.

<sup>16</sup> DHn, lib. 10, s. 235—236, 237—238; CDPruss, T. 6, nr 87; J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 229.



Jungingena do Wilhelma Habsburga datowany jak poprzedni list wielkiego mistrza<sup>17</sup>. Kłopot polega na tym, że nie ma on najmniejszego związku z dyskutowaną problematyką<sup>18</sup>. List do komtura wiedeńskiego, do którego J. Kurtyka przywiązuje wielką wagę, także nie przynosi wiadomości mogących uprawdopodobnić koncepcję historyka<sup>19</sup>. Wielki mistrz zakonu krzyżackiego nie twierdził, że w Polsce po śmierci Jadwigi zaistniał kryzys legitymizacyjny. Mało tego, on nawet takiej możliwości nie sugerował. A jest to przecież źródło współczesne omawianym wydarzeniom. Konrad von Jungingen był dobrze poinformowany o sytuacji w sąsiednim państwie (sam J. Kurtyka słusznie chyba sugeruje, że informacje mógł czerpać od księcia Siemowita IV)<sup>20</sup>. Gdyby więc rzeczywiście chodziło o problem ponownej legitymizacji rządów Jagielly, dowiedziałby się o tym i bez wątplenia podzieliłby się tą informacją z komturem wiedeńskim. Trudno bowiem zakładać, że książę mazowiecki nie posiadał wiedzy o tym, że prawa Jagielly do tronu wygasły wraz ze zgonem królowej Jadwigi. Tymczasem wielki mistrz pisze tylko o złożeniu przez Polaków przysięgi jednemu obecnie ich królowi<sup>21</sup>. Innymi więc słowy, oznaczało to, że polscy poddani powtórzyli jedynie tę samą przysięgę wierności, którą składali Jagielle przed kilkunastu laty. Gdyby nowa sytuacja oznaczała jakikolwiek kryzys, Siemowit IV byłby dobrze zorientowany i zawiadomiłby wielkiego mistrza o roli, jaką wyznaczono kasztelanowi i staroście krakowskiemu.

Nie ma też niczego nadzwyczajnego w informacji, że Jadwiga na łożu śmierci radziła Jagielle pojąć za żonę Annę Cylejską, która rzeczywiście miała prawa dziedziczne do tronu jako wnuczka Kazimierza Wielkiego<sup>22</sup>. Gdyby w liście wielkiego mistrza można było znaleźć choćby cień sugestii, że rzecz miała związek z utratą przez Jagiellę praw do tronu, wówczas być może można by doszukiwać się w planach małżeństwa z Anną jakichś podtekstów. W przeciwnym razie pozostajemy jedynie z wiadomością, że Jadwiga „planowała” ślub

<sup>17</sup> CDPruss, T. 6, nr 86; J. Kurtyka: *Jeszcze o kryzysie legitymizacyjnym...*, s. 212—213.

<sup>18</sup> Historyk tym samym jakby nie dostrzegał, co sam o tym liście napisał: „[...] wielki mistrz odpowiada, iż nic mu nie wiadomo o chorobie króla polskiego po śmierci Jadwigi, a niepokoje po jej śmierci wywołane zostały przez osoby mało znaczące” (J. Kurtyka: *Jeszcze o kryzysie legitymizacyjnym...*, s. 213).

<sup>19</sup> Tamże, s. 213, przyp. 18; J. Kurtyka zarzuca J. Nikodemu (Problem legitymizacji władzy..., s. 399), że ten „dezawuuje i bagatelizuje to źródło”, nie wydaje się jednak, by miał rację.

<sup>20</sup> J. Kurtyka: *Jeszcze o kryzysie legitymizacyjnym...*, s. 213, przyp. 18.

<sup>21</sup> CDPruss, T. 6, nr 87: „So wissedt, das uns czu wissen worden ist das von stadenan noch dem tode der seligen frawen konigynne von Polan, die Polan uffs nuwe Jageln swuren und holdten, do woren kegenwortig czwene der fursten us der Massow”.

<sup>22</sup> Tamże: „Ouch so naben wir derfaren das die Polan und ouch Jagel do mit umb geen und dasselbe hat ouch die konigynne seligs gedechtnusse an Irem ende gerathen, das się Jageln meynen czu eym eewybe czu schicken des graffen von czilen bruder tochter und się meynen das die selbe die nehste erbling sey czum Riche czu Polan [...]”.

Jagiełły ze swoją krewniczką. Nie ma jednak podstaw, by jednoznacznie odpowiedzieć na pytanie, dlaczego tak się stało. Równie dobrze można założyć, że w królowej odezwało się poczucie silnej więzi dynastycznej, co w połączeniu z dziedzicznymi prawami księżniczki cylejskiej do tronu polskiego zaowocowało namawianiem (bo wszak, nie zapominajmy o tym, chodziło wyłącznie o radę królowej — ona również nie stawiała sprawy na ostrzu noża!) Jagiełły do ślubu z nią. Inna rzecz, ale przecież bez związku z rzekomym kryzysem legitymizacyjnym, że taki związek wzmocniłby całą ideę dynastyczną w Polsce — sprowadzałby się do pewnego rodzaju kontynuacji, zarówno bowiem Jadwiga, jak i Anna prawa do tronu czerpały z pokrewieństwa z Piastami.

I wreszcie ostatnia informacja z listu do komtura wiedeńskiego. Konrad von Jungingen radził, by Wilhelm Habsburg protestował przeciw planowanemu małżeństwu Jagiełły z Anną<sup>23</sup>. Zauważmy, że jest to oczywisty przykład rywalizacji politycznej, chęci osłabienia sąsiada za wszelką cenę. Jeśli przypomnimy sobie działania zakonu krzyżackiego na rzecz tegoż samego Wilhelma podjęte po ślubie Jagiełły z Jadwigą, dostrzeżemy dokładnie ten sam mechanizm<sup>24</sup>. Wszystko, co mogło zaszkodzić Jagielle, Polsce czy Litwie, automatycznie wzmocniało państwo krzyżackie. W tym kontekście nawet gdyby chodziło o podawanie przez zakon w wątpliwość praw Jagiełły do tronu w Polsce, miałyby to tę samą wartość, jak podobne postępowanie Krzyżaków po zawarciu przez Olgierdowicza małżeństwa z Jadwigą i jego koronacji.

Z fragmentów kroniki Długosza J. Kurtyka wydedukował, że Jagiełło „deklarował chęć powrotu na Litwę wobec wygaśnięcia jego praw do tronu i obawiając się, że panowie polscy poszukają sobie innego króla. Został jednak przez nich zatrzymany. Panowie rady nakłonili go, by legitymizował ponownie swoje panowanie, zgodnie z przedśmiertnym życzeniem królowej Jadwigi, zawierając małżeństwo z ostatnią dziedziczką Królestwa, wnuczką Kazimierza Wielkiego Anną Cylejską, oraz zatwierdzili go na tronie, dokonując ponownej elekcji. Elekcja ta, tym razem na króla dziedzicznego, zabezpieczała Jagielle tron i utrzymywała unię na wypadek bezdzietnej śmierci Anny”. Do tego historyk dodał fragment, który z *Annales* nie ma już jednak nic wspólnego: „Jagiełło za cenę wybrania go królem dziedzicznym uznał supremację polityczną panów krakowskich w Małopolsce (i zapewne w Polsce centralnej), czego wyrazem stała się wyjątkowa pozycja ich przywódcy Jana z Tęczyna w latach 1399—1405, formalnie podkreślona powierzeniem mu funkcji namiestnika do czasu zakończenia procesu »legitymizowania« władzy Jagiełły i koronacji Anny Cylejskiej na początku 1403 r.”<sup>25</sup>.

<sup>23</sup> Tamże.

<sup>24</sup> Patrz A.F. Grabski: *Jadwiga — Wilhelm — Jagiełło w opiniach europejskich*. „Nasza Przyszłość” 1966, T. 23, s. 118—119, 122.

<sup>25</sup> J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, oba cyt. s. 232, patrz także s. 233—234, 244.

Historyk wiernie streszcza informacje wyczytane w *Annales*, ale czyni to nad wyraz powierzchownie, nic więc dziwnego, że i podsumowanie nie może wypaść inaczej. Pisze J. Kurtyka: „Z pewnością przekaz kronikarza świadczy o obustronnej rozgrywce, z pewnością utrzymanie unii polsko-litewskiej było w interesie obu stron tej rozgrywki, jednak zaprzeczanie na podstawie tego przekazu aktywnej roli panów rady (a późniejsze fakty świadczą też o wiodącej roli kasztelana krakowskiego Jana z Tęczyna) i temu, iż kryzys został rozwiązany wedle ich scenariusza, jest ekscentryczną fantazją”<sup>26</sup>.

Tymczasem Jan Długosz, według J. Kurtyki „świetnie zorientowany w polskiej tradycji dworskiej i tradycji rodowej polskich możnowładców”<sup>27</sup>, dwukrotnie twierdzi, że inicjatywa należała wyłącznie do Jagiełły, który bał się, że „zostanie usunięty z Królestwa Polskiego”, że skoro nie ma potomka, panowie pozbawią go korony i „poszukają sobie innego króla”<sup>28</sup>. Cóż wynika jednoznacznie z tych fragmentów? Po pierwsze, król został przedstawiony w typowy dla kronikarskiej narracji sposób jako człowiek nieufny do wszystkiego i wszystkich, pełen wątpliwości — krótko mówiąc, w skarykaturyzowany sposób; po wtóre, nawet według Długosza panowie polscy wcale nie myśleli tak samo, jak król, z czego wynika, że nie domyślali się, iż monarcha utracił prawa do tronu. Zareagowali dopiero pod wpływem uporczywych nalegań Jagiełły, dopiero, gdy ten powiedział o swych wątpliwościach doradcom, którzy rozsądnie, zdaniem Długosza, odwiedli go od pomysłu opuszczenia Polski. Nie bez znaczenia jest uwaga samego kronikarza nazywającego chęć powrotu Jagiełły na Litwę „strachliwym i małodusznym” („meticuloso et pusillaniami”) pomysłem<sup>29</sup>. Ani razu kanonik krakowski nie wspomina, że prawa Olgierdowicza zostały naruszone, że został „podważony formalny tytuł króla [...] do tronu polskiego”, jak chce J. Kurtyka. Mało tego, Długosz tak pisze o panach polskich: „Monent insuper, ne unius consortis et heredis regni Polonie fatis absumpste, deiiciatur conficiaturque et se a Regno Polonie resiliisse privandumque fore presumat, merore”<sup>30</sup>. W związku z tym o żadnej „obustronnej rozgrywce” między królem a panami polskimi, jak chce tego J. Kurtyka, pisać nie sposób. O „obustronności” można mówić jedynie, stwierdzając, że panowie zareagowali na wątpliwości Jagiełły. Na pewno zaś nie może być mowy o jakiegokolwiek „rozgrywce”, chyba że na wyrost chcielibyśmy tym mianem określić terapeutyczne zabiegi możnowład-

<sup>26</sup> J. Kurtyka: *Jeszcze o kryzysie legitymizacyjnym...*, s. 215.

<sup>27</sup> Tamże, s. 213.

<sup>28</sup> DHn, lib. 10, s. 236: „Tunc eciam morte Hedwigis regine sequuta non vulgaris metus Wladislaum Polonie regem pervaserat de Regno Polonie se eiiciendum fore”; s. 237: „[...] spretum se et abiectum iri a prelati et baronibus Polonie Regni, nulla prole extante, metuens, quamque maxime consternatus destitutoque similis effectus. Totus ad regressum in Lithuaniam spectabat, ratus prelatos et barones Polonie alium sibi regem quesituros”.

<sup>29</sup> Tamże, s. 236.

<sup>30</sup> Tamże, s. 237.

ców dążących do uspokojenia znerwicowanego, tchórzliwego, niezbyt mądrego monarchy, postępując z nim niemal tak, jak postępują dorośli z wystraszonego dzieckiem.

Anna Cylejska natomiast pojawia się w kontekście Długoszowej narracji dopiero jako niemal wybieg panów polskich, ostateczny argument, który miał rozwiązać wątpliwości i niepokój króla, ponieważ podobnie jak Jadwiga, także i ona była dziedziczką tronu. Nakłonili więc Jagiełłę, by wysłał, jak pisze kronikarz, do ojca Anny posłów, którzy mieli starać się o jej rękę. Zatem i w tym przypadku przekaz Długosza nie przynosi żadnej informacji, która uprawdopodobniłaby tezę J. Kurtyki. Poza, rzecz jasna, powtórzeniem wiadomości, że pomysłodawcą związku Jagiełły z Anną była Jadwiga. Ta wzmianka nie wynika jednak ze „świetnej orientacji w polskiej tradycji dynastycznej”<sup>31</sup>, ale najpewniej została wyczytana z kroniki Jana z Reden<sup>32</sup>, z której Długosz, jak wiemy, korzystał. Uprzedzając nieco uwagi odnoszące się do Tęczyńskiego (szerzej o tym napisano w dalszej części artykułu), trzeba zauważyć, że przeciw hipotezie J. Kurtyki niemal jednoznacznie świadczy również milczenie Długosza, rzekomo „świetnie zorientowanego w tradycji rodowej polskich możnowładców”, o namiestniczej roli kasztelana krakowskiego (zauważmy, że w ogóle wspomina o nim w kronice jedynie trzykrotnie). Ten niezwykle niewygodny argument J. Nikodem przywoływał już wcześniej<sup>33</sup>. W swych najnowszych rozważaniach J. Kurtyka się do niego nie odniósł. Czy doszło do tego przez nieuwagę, czy dlatego, że zbić go nie sposób?<sup>34</sup>

Długoszowi można wierzyć lub nie, gdy pisze, że Jagiełło zamierzał opuścić Polskę po śmierci Jadwigi<sup>35</sup>, żadną miarą nie można jednak przyjąć, że król utracił prawo do korony, tym bardziej że panowie polscy również byli o tym przekonani. Jeśli zatem chcielibyśmy mówić o kryzysie legitymizacyjnym na podstawie przekazu kroniki Długosza, musielibyśmy twierdzić, że doszło do niego, ponieważ niezbyt rozgarniętemu królowi wydawało się, że może jednak po śmierci Jadwigi powinien opuścić Polskę.

<sup>31</sup> Żeby się przekonać, jak „świetna” była orientacja kronikarza w polskiej tradycji dynastycznej, wystarczy chociażby przeczytać fragmenty poświęcone Jadwidze.

<sup>32</sup> *Johann's von Posilge officiales von Pomesanien Chronik des Landes Preussens (von 1360 an, fortgesetzt bis 1419)*. SRPrus, T. 3, s. 245.

<sup>33</sup> J. Nikodem: *Problem legitymizacji władzy...*, s. 401.

<sup>34</sup> Wypada zauważyć niechęć J. Kurtyki do nieodpowiadania na niewygodne dla siebie zarzuty. J. Nikodem (*Problem legitymizacji władzy*, s. 401) zwrócił uwagę, że historyk krakowski na podstawie kroniki Długosza stwierdził — całkowicie bezpodstawnie — że Jagiełło był bardzo niechętny Tęczyńskiemu. J. Kurtyka w artykule z 2007 roku wymownie milczy na ten temat.

<sup>35</sup> Według O. Haleckiego (*Dzieje unii jagiellońskiej*. T. 1. Kraków 1919, s. 157—158), Jagiello chodziło o sprytnie wzmocnienie własnej pozycji w Polsce. Patrz także J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański: *Władysław II Jagiełło*. Wrocław 1990, s. 175—176; J. Nikodem: *Problem legitymizacji władzy...*, s. 400.

Piszząc o domniemanym kryzysie legitymizacyjnym, w jednej kwestii J. Kurtyka zmienił zdanie, tym samym zresztą jeszcze bardziej osłabiając swą hipotezę. W 1997 roku twierdził, o czym już wspomniano, że w 1399 roku dokonano ponownej elekcji Jagiełły, „tym razem na króla dziedzicznego”. Po dziesięciu latach badacz napisał: „Obecnie nie podtrzymuję już stanowiska (sformułowanego pod wpływem starszej literatury), iż w 1399 r. celem odnowienia przysięgi wierności przez panów polskich było wybranie Jagiełły — »tym razem na króla dziedzicznego« [...]. Sądzę, iż było to (zgodnie z tekstem Długosza) zatwierdzenie na tronie (przeprowadzone zapewne w formule ponownej elekcji lub tylko ponownej przysięgi przez panów rady), ważne w połączeniu z planowanym aktem legitymizacji władzy poprzez małżeństwo z Anną Cylejską [...]. W ten sposób odtworzono sekwencję z końca 1385—lutego 1386 r.: uzgodnienie legitymizującego władzę Jagiełły mariażu — elekcja — małżeństwo. W świetle wydarzeń lat dwudziestych XV w. należy jednoznacznie wątpić, by w 1399 r. rozważano kwestię dziedziczności tronu polskiego w rodzie Jagiełły [...]”<sup>36</sup>. Obecnie zatem każe nam J. Kurtyka wierzyć, że w 1399 roku Jagiełło, pozornie zyskując prawa do korony, zgodził się, aby jego prawa do tronu polskiego były nadal zawieszane. Po śmierci Jadwigi rzekomo konieczna była legitymizacja, ale zauważmy, że nie mógł jej się jednak — jako władca ciągle nieposiadający praw dziedzicznych — ustrzec ponownie w przypadku, gdyby poślubiona mu Anna Cylejska zmarła przed nim, co rzeczywiście zresztą po latach miało miejsce<sup>37</sup>. Jakież to powody miałyby króla zmusić do zgody na tak fatalne dla siebie warunki? Tego J. Kurtyka, niestety, nie wyjawia. Jeśli miałyby chodzić o utrzymanie związku polsko-litewskiego (ten motyw, dość zresztą ogólnie, przewija się w jego narracji), ponownie musielibyśmy stwierdzić, że historyk nie dość wnikliwie zna jednak realia polityczne końca XIV wieku.

Dowolność interpretacyjna J. Kurtyki przejawia się nie tylko w poważnym braniu przez niego pod uwagę możliwości, że w 1399 roku mogło dojść do ponownej elekcji (choć nawet on nie odważył się sugerować, że można to wyczytać z przekazu Jana Długosza), ale również w wyznaczaniu końca kryzysu ustrojowego w Polsce. W monografii Tęczyńskich raz sądził, że proces „legitymizowania” praw Jagiełły „definitywnie” kończyło małżeństwo z Anną Cylejską w styczniu 1402 roku (choć „przewyciężono” go po zawarciu umowy małżeńskiej w listopadzie 1400 roku), innym razem, że punktem końcowym kryzysu była koronacja Anny Cylejskiej w lutym 1403 roku<sup>38</sup>, w artykule zaś pisze, że „pod względem formalnym kryzys ustrojowy” kończyło małżeństwo Anny z Jagiełłą w styczniu 1402 roku<sup>39</sup>. Argumentacja z tekstu z 1997 roku oznacza,

<sup>36</sup> J. Kurtyka: *Jeszcze o kryzysie legitymizacyjnym...*, s. 214, przyp. 22.

<sup>37</sup> Fakt narodzin Jadwigi Jagiełłówny nie ma w tej dyskusji znaczenia, ponieważ wcześniej nie można było przecież przewidzieć, że król doczeka się z Anną potomstwa.

<sup>38</sup> J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 229, 232.

<sup>39</sup> J. Kurtyka: *Jeszcze o kryzysie legitymizacyjnym...*, s. 215.

jak widać, że J. Kurtyka po prostu nie dość wnikliwie przemyślał własną hipotezę. Przyjmijmy zatem, że poglądy historyka oddaje jednak jego ostatni tekst, który — jeśli wolno zaryzykować to stwierdzenie — jest odejściem od tezy o terminie związanym z koronacją księżniczki cylejskiej. Zdanie może wprawdzie zmienić każdy, nie ukrywajmy jednak, że dobrze byłoby powiedzieć, co taką zmianę spowodowało<sup>40</sup>. Ważniejsze jest coś innego — ani w pierwszym, ani w drugim wypadku J. Kurtyka nie zechciał wyjaśnić, dlaczego którąś z dat uznaje za przełomową. Skoro rzecz ma dotyczyć czegoś tak ważnego, jak kryzys legitymizacyjny<sup>41</sup>, rozstrzyganie terminu jego zakończenia nie może się wszak opierać na widzimisię jakiegokolwiek historyka.

Na podstawie sporadycznie pojawiającej się tytułatury Jana z Tęczyna (raz, w listopadzie 1400 roku, określony mianem *locumtenens regis in quibusdam articulis regalibus*<sup>42</sup>, pięciokrotnie, w czerwcu 1399 roku, styczniu 1401 roku, dwa razy w maju 1401 roku i w lutym 1402 roku — *capitaneus generalis regni Poloniae*<sup>43</sup>) i przekonania, że w Polsce doszło do kryzysu legitymizacyjnego,

<sup>40</sup> Przypomnijmy zatem, że J. Nikodem (*Problem legitymizacji władzy...*, s. 399), stwierdzał: „Gdyby to [proces legitymizacyjny — J.N.] jeszcze miało dotyczyć ślubu, można by rzecz pozostawić dyskusji, [...]. Przyznajemy, że nie widzimy powodu, by koronacja Anny miała mieć tak ważne znaczenie. Gdyby koronowano ją, jak ongi Jadwigę, na króla Polski, wtedy fakt miałby kolosalne znaczenie, a tak budzi jedynie uzasadnione wątpliwości”.

<sup>41</sup> Na marginesie można dodać, że dyskusję wywołuje również znaczenie terminu „legitymizacja”. Oto bowiem J. Kurtyka (*Jeszcze o kryzysie legitymizacyjnym...*, s. 215, przyp. 26) stwierdza, że „nie ma pewności co do tego, czy powszechnie przyjmowane znaczenie i sens polityczno-społeczny terminu »legitymizacja« [w tym miejscu historyk odsyła swego polemistę do definicji znajdującej się w *Nowej encyklopedii powszechnej PWN*. T. 3. Warszawa 1996, s. 695 — J.N.] są podzielane przez J. Nikodema. Niejasno przypisuje on bowiem J. Kurtyce twierdzenie, iż po śmierci Jadwigi chodziło o »wymuszenie przez panów małopolskich na Jagielle jego ponownej legitymizacji na tronie polskim« i wątpi, by panowie wówczas »zażądali od króla legitymizowania rządów«. Zarzut historyka jest jednak fatalnie chybiony, J. Nikodem nie dyskutował bowiem z encyklopedią, ale odniósł się jedynie do tego, co J. Kurtyka napisał w swej książce (J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 232: „Panowie rady nakłonili go [Jagiełłę — J.N.], by legitymizował ponownie swoje panowanie”). Gdyby J. Kurtyka wcześniej zapoznał się z definicją terminu „legitymizacja”, wówczas J. Nikodem odniósłby się do encyklopedycznego rozumienia tej kwestii przez adwersarza. W artykule z 2007 r. J. Kurtyka (*Jeszcze o kryzysie legitymizacyjnym...*, s. 215, przyp. 26) pisze: „W ówczesnym układzie od 1385 r. to panowie polscy — elektorzy Jagiełły — decydowali o legalności jego władzy, nie mogli więc żądać od króla czegoś, co od nich zależało”. Wzbogacony wiedzą encyklopedyczną J. Kurtyka wciąż jednak się myli. Jeśli Jagiełło nie był przy Jadwidze jedynie małżonkiem królowej (a wiemy, że to nie podlega dyskusji), ale pełnoprawnym monarchą, pozbawić praw do korony można go było jedynie za pomocą detronizacji, natomiast niepoważne byłoby twierdzenie, że pełnoprawnego monarchę można było bez przerwy legitymizować.

<sup>42</sup> SPPP VIII, nr 10877.

<sup>43</sup> ZDKK, Cz. 1, nr 140; SPPP, II, nr 840; *Codex diplomaticus Universitatis Studii Generalis Cracoviensis*. Wyd. Ż. Pauli. T. 1. Kraków 1870, nr 19; KDmK, Cz. 1, nr 95; SPPP II, nr 840.



J. Kurtyka wydedukował, że Tęczyński w latach 1399—1402 był namiestnikiem/wicekrólem „zwłaszcza w Małopolsce i być może ziemiach łączyckiej i sieradzkiej”<sup>44</sup>. Największym mankamentem tej części rozważań J. Kurtyki jest ponowny brak konsekwencji, jak wolno przypuszczać, wynikający ze słabego przemyślenia własnej hipotezy. Historyk słusznie twierdzi, że w średniowiecznej Polsce namiestników powoływano zawsze w sytuacjach wyjątkowych (np. nieobecność monarchy w kraju, wyprawa wojenna)<sup>45</sup>. By udowodnić istnienie innego rodzaju sytuacji wyjątkowej i zrodzonego z niej namiestniczego charakteru rządów Jana z Tęczyna, nakreślił badacz wizję kryzysu legitymizacyjnego, który rzekomo miał dotknąć Polskę po śmierci królowej Jadwigi, dziedziczki korony, w 1399 roku. Ta konstrukcja nie znajduje potwierdzenia ani w materiale źródłowym, ani w kontekście ówczesnej sytuacji polityczno-ustrojowej, do czego zresztą bezwiednie J. Kurtyka przyczynia się proponowaną argumentacją.

Zdaniem historyka, jak już stwierdzono, zgon dziedziczki Królestwa miał spowodować kryzys. Idąc tym tropem, każdy bezstronny badacz musi stwierdzić (gdyby chciał ową proponowaną przez J. Kurtykę hipotezę przyjąć), że wszelkie działania służące zażegnaniu kryzysu w Polsce zacząć się powinny dopiero po śmierci królowej. W przeciwnym razie cała konstrukcja traci moc hipotezy poważnej<sup>46</sup>. Tymczasem J. Kurtyka twierdzi: „Początkiem jego [Tęczyńskiego — J.N.] wyniesienia było skupienie w połowie 1398 r., urzędów ochmistrza królowej oraz kasztelana i starosty krakowskiego”<sup>47</sup>. Nieco dalej zaś: „Tak więc pierwsze wiadomości o Tęczyńskim jako kasztelanie krakowskim przynoszą jednocześnie dane o przewodniczeniu przezeń sądowi nadwornemu i o jego prawdopodobnych funkcjach starościńskich, co łącznie już w sierpniu 1398 r. mogło składać się na zakres władzy sformalizowany później przez mianowanie go namiestnikiem królewskim”. Wczesne zaś kompetencje Jana z Tęczyna „jako sądowego zastępcy króla, na czas jego nieobecności, zdaje się potwierdzać dokument wystawiony w Krakowie 8 maja 1399 r., a dotyczący sporu pomiędzy

<sup>44</sup> J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 204—250, także 541—542, cyt. s. 217; Tenże: *Jeszcze o kryzysie legitymizacyjnym...*, s. 208—211, 215—221. Stwierdzenie, że Tęczyński był wicekrólem „zwłaszcza” w Małopolsce i może w ziemiach sieradzkiej i łączyckiej, trudno przyjąć bez — nazwijmy to — zdziwienia. Czy jakkolwiek konkretny urząd można było piastować „zwłaszcza” w jakiejś ziemi? Skąd historyk wie, że Tęczyński był namiestnikiem/wicekrólem „zwłaszcza” w Małopolsce? Czy chciał przez to wyrazić (wiemy bowiem, że słowo „zwłaszcza” oznacza wskazanie na obiekt czy okoliczność, do której treść zdania stosuje się w większym stopniu niż do innych obiektów czy okoliczności), że w pozostałych ziemiach Jan z Tęczyna był „jakby” wicekrólem czy może wicekrólem „niepełnym”, „prawie” wicekrólem?

<sup>45</sup> J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 229.

<sup>46</sup> Pisał już o tym, choć lakonicznie, J. Nikodem (*Problem legitymizacji władzy...*, s. 398), uznając to wówczas za koronny argument, który pozwala odrzucić hipotezę J. Kurtyki. Ten jednak w swej najnowszej pracy nie ma nic nowego do zaferowania, nie kwapi się też do merytorycznej dyskusji.

<sup>47</sup> J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 217.

klasztorem mogińskim a Warszem z Michowa o staw w Płaszowie. Status Jana z Tęczyna został ostatecznie określony **najpóźniej** [wyróżn. — J.N.] przed 30 czerwca 1399 r., kiedy to w Krakowie wydał dokument poświadczający nadanie dla wikariuszy katedry krakowskiej jako kasztelan krakowski i *de mandato regis Polonie etc. ipsius eius capitaneus generalis*<sup>48</sup>.

Pomijając fakt, że uwagi J. Kurtyki są w gruncie rzeczy bardzo nieprecyzyjne<sup>49</sup>, widać, że historyk zaproponował następujący scenariusz, który miał doprowadzić do kreślonej przez niego sytuacji w latach 1399—1402, w związku z domniemaną rolą Tęczyńskiego: 1) już w sierpniu 1398 roku (na jedenaście miesięcy przed śmiercią Jadwigi!) Tęczyński skumulował takie prerogatywy, które sformalizowano później przez mianowanie go wicekrólem, 2) „zdaje się” to potwierdzać dokument z maja 1399 roku (na dwa i pół miesiąca przed śmiercią królowej i na półtora miesiąca przed narodzeniem dziecka Jadwigi i Jagiełły!), 3) „najpóźniej” zaś w czerwcu 1399 roku, co „dobrze datuje początek namiestnikostwa”, był już na pewno wicekrólem (na dwa i trzy tygodnie przed śmiercią Elżbiety Bonifacji i Jadwigi!). Mamy więc zgodzić się z J. Kurtyką, że na niemal rok przed śmiercią dziedziczki Królestwa, która wówczas jeszcze nie spodziewała się dziecka, liczone się z możliwością zaistnienia w przyszłości kryzysu dynastycznego, skoro Tęczyńskiemu pozwolono skupić taki zakres uprawnień, który później już tylko trzeba było sformalizować przez mianowanie go wicekrólem. Każę nam również wierzyć historyk, że jeszcze przed powiciem córki przez Jadwigę kasztelan krakowski był już właściwie namiestnikiem (skoro „najpóźniej” jego status określono po niemal dwóch miesiącach), choć jeszcze nie używał odpowiedniej tytulatury. W konsekwencji zaś ma to oznaczać, że panowie polscy albo posiadali nadzwyczajne zdolności przewidywania wypadków, w dodatku z wielkim wyprzedzeniem czasowym (aż dziw, że nie pisze o tym Jan Długosz, nie tylko doskonale zorientowany w „tradycji rodowej polskich możnowładców”, ale również zainteresowany tego typu informacjami), albo cechowała ich niespotykana w całej — nie tylko średniowiecznej — Europie, polityczna zapobiegliwość granicząca z cudotwórstwem.

Niewiele pomoże, gdy zapomnimy o tych dalekich od interpretacyjnej powagi uwagach J. Kurtyki i skupimy się wyłącznie na dacie jego zdaniem niebu-

<sup>48</sup> Tamże, s. 218. W artykule *Jeszcze o kryzysie legitymizacyjnym...* (s. 220) J. Kurtyka twierdzi: „[...] określenie Tęczyńskiego (*de mandato regis Polonie etc. ipsius regni capitaneus generalis*) na wystawionym przez niego dokumencie 30 VI 1399 r. (poświadczenie nadania dla wikariuszy katedry krakowskiej) dobrze datuje początek jego namiestnikostwa — na okres gwałtownego załamania się zdrowia królowej po urodzeniu chorej księżniczki Elżbiety Bonifacji (22 VI 1399), a przed śmiercią jej i królowej (13 i 17 VII 1399)”. Patrz ZDM, T. 1, nr 231 (dokument z maja 1399 roku); ZDKK, T. 1, nr 140 (dokument z czerwca 1399 roku).

<sup>49</sup> Może zresztą z korzyścią dla niego samego, ponieważ w przeciwnym razie, gdyby próbował dążyć do precyzji, sam przekonałby się o wszelkich mankamentach, które zaserwował czytelnikom.

dzącej żadnych wątpliwości, pewnej, „dobrze datującej początek namiestnikostwa” Tęczyńskiego — 30 czerwca 1399 roku. Jedynym argumentem, do którego J. Kurtyka się odwołuje, jest „gwałtowne pogorszenie się zdrowia królowej po urodzeniu chorej księżniczki Elżbiety Bonifacji”<sup>50</sup> — a więc, w domyśle, powołanie się na powszechne oczekiwanie ich rychłej śmierci. Żaden historyk nie może jednak podchodzić do interpretacji wydarzeń historycznych w sposób aż tak bardzo bezceremonialny. Wypada bowiem zapytać J. Kurtykę, co tak naprawdę, jego zdaniem, miało wyczerpać Jagiełłowe prawa do korony: śmierć żony, dziedziczki Królestwa, czy jej — niechby nawet śmiertelna — choroba. Gdyby przyjąć ostatnią ewentualność, doszlibyśmy do kresu (używając delikatnego określenia) wytrzymałości interpretacyjnej, ponieważ jeśli nieszczęśliwie zdarzyłoby się, że Jadwiga w latach małżeństwa z Jagiełłą była osobą chorowitą, musiano by — w takich przypadkach — przy każdym pogorszeniu jej stanu zdrowia powoływać wicekróla. Jeśliby przyjąć tok rozumowania J. Kurtyki, musielibyśmy również założyć, że Jagiełło, przyjmując polską koronę, był jeszcze większym politycznym i intelektualnym nieszczęśnikiem, niż maluje go bardzo mu niechętny Jan Długosz<sup>51</sup>, oraz stwierdzić, że obowiązujące w późnośredniowiecznej Polsce normy nie miały odpowiednika — ani wcześniej, ani później — w całych dziejach świata.

Nie wzmacnia też swej hipotezy J. Kurtyka uwagami o dacie końcowej namiestnikostwa Jana z Tęczyna, ściśle powiązanej, jego zdaniem, z ponowną legitymizacją Jagiełły. O różnych przyjmowanych przez badacza datach już wspomniano. Historyk zresztą żartobliwie traktuje tę kwestię, pisząc, że „nawet data 12 II 1402 r. [ostatnie pojawienie się Tęczyńskiego w źródle jako *capitaneus generalis regni Poloniae* — J.N.] nie wydaje się emocjonująca — zakończenie misji namiestniczej bezpośrednio po kończącym kryzys legitymizacyjny ślubie królewskim również nie powinno budzić wątpliwości”<sup>52</sup>. Tę żartobliwość łatwiej zrozumieć, jeśli przypomnimy sobie uwagi historyka o dacie początkowej namiestnikostwa. W tej sytuacji pozostaje już tylko stwierdzić, że — zdaniem J. Kurtyki — w tak ważnej sprawie, jaką miało być wyczerpanie się Jagiełłowych praw do tronu w Polsce związane bezpośrednio z rolą Jana Tęczyńskiego (mimo że miała to być rzekomo sytuacja ekstraordynaryjna, ponieważ tylko w takich sytuacjach mianowano namiestników), można się było kierować zasadą pełnej dowolności. Zarówno w stwierdzeniu zaistnienia początków kryzysu i powołania wicekróla, jak i w momencie oficjalnego wyczerpania misji tego ostatniego. Dodajmy tylko (równie dobrze można by w zamian przywołać słowa, które napisano już wcześniej), że z takiej argumentacji wyłania się obraz

<sup>50</sup> J. Kurtyka: *Jeszcze o kryzysie legitymizacyjnym...*, s. 220.

<sup>51</sup> Mało tego, należałoby wówczas pójść dalej i powiedzieć, że podobnymi nieudacznikami byli wszyscy wielkksiążęcy doradcy i współpracownicy.

<sup>52</sup> J. Kurtyka: *Jeszcze o kryzysie legitymizacyjnym...*, s. 221.

sytuacji, w której w Polsce końca XIV wieku nie obowiązywały normy prawne (te wymagają wszak precyzji), tylko dowolność decyzyjna panów małopolskich. Przynajmniej, że o aż tak wielką brawurę interpretacyjną J. Kurtykę trudno było jednak podejrzewać.

Żeby wybrnąć z tych wszystkich karkołomnych pomysłów, trzeba powtórzyć to, co J. Nikodem napisał w 2000 roku: „Może więc raczej miał S.M. Kuczyński, twierdzący, że tytuł *capitaneus generalis Regni Poloniae* przyjęty był na wzór starostów wielkopolskich, ruskich i mazowieckich, lub sam J. Kurtyka (1990), który widział w starościńskiej tytulaturze Tęczyńskiego przykład tendencji do identyfikacji urzędów krakowskich z nadwornymi i centralnymi”<sup>53</sup>. Taki wniosek nie stoi przynajmniej w sprzeczności z nadzwyczajną rolą, jaką kasztelan i starosta krakowski odgrywał aż do swej śmierci w 1405 roku. Po 1402 roku Tęczyński nadal bowiem wystawiał dokumenty w zastępstwie monarchy<sup>54</sup>. Nad wyjaśnieniem tej kwestii J. Kurtyka przechodzi w zasadzie do porządku, co budzić może jedynie zdziwienie. Po cóż bowiem, po zażegnaniu kryzysu legitymizacyjnego, Tęczyński miałby „wypełniać funkcje o kompetencjach zbliżonych do namiestniczych”? Jeśli jednak przyjąć, że wyjątkowa pozycja Jana z Tęczyna wynikała z jego osobistych zalet i zaufania (pamiętamy bowiem, że nieprawdziwe jest twierdzenie, iż Jagiełło nie przepadał za nim), jakim cieszył się jako najważniejszy doradca królewski, wówczas być może uda się wyjaśnić jego pozycję bez uciekania się do pomysłu o kryzysie legitymizacyjnym. Zastępował więc monarchę w niektórych czynnościach, nie wynikało to jednak z utraty przez Jagiełłę praw do tronu, ale z docenienia przez niego zasług i talentów Tęczyńskiego. Przecież tylko tym można tłumaczyć utrzymywanie przez Jana z Tęczyna wyjątkowej pozycji po 1402 roku, a więc w okresie, kiedy rzekomy kryzys legitymizacyjny miał już zostać w pełni zażegnany.

W pracy z 2000 roku J. Nikodem m.in. wymienił siedem „warunków”, które — jego zdaniem — powinny były zostać dopełnione, by można było mówić o namiestniczych rządach Tęczyńskiego<sup>55</sup>. Spotkało się to z ostrą reprimendą ze strony J. Kurtyki, któremu w jednej sprawie trzeba przyznać rację<sup>56</sup>. Rzeczywiście J. Nikodem, wychodząc z nieprzemyślanego założenia, że J. Kurtyce nie trzeba tłumaczyć kwestii oczywistych, popełnił błąd, powinien był bowiem napisać: by przyjąć hipotezę o namiestniczych rządach Tęczyńskiego, które miały być wynikiem konstrukcji myślowej zaproponowanej przez J. Kurtykę, musiały-

<sup>53</sup> J. Nikodem: *Problem legitymizacji władzy...*, s. 401. Patrz S.M. Kuczyński: *Geneza hetmanatu*. W: *Tenże: Spór o Grunwald. Rozprawy polemiczne*. Warszawa 1972, s. 236; UrzMp, s. 287.

<sup>54</sup> J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 222, 244: „[Tęczyński — J.N.] nadal wypełniał funkcje o kompetencjach zbliżonych do namiestniczych”; *Tenże: Jeszcze o kryzysie legitymizacyjnym...*, s. 221.

<sup>55</sup> J. Nikodem: *Problem legitymizacji władzy...*, s. 395—399.

<sup>56</sup> J. Kurtyka: *Jeszcze o kryzysie legitymizacyjnym...*, s. 216—221.

by zostać spełnione następujące warunki. Wszystkie bowiem wcześniejsze i późniejsze przykłady rządów namiestniczych, choć powoływano je do życia w warunkach wyjątkowych, miały wyraźne potwierdzenia źródłowe, które trudno podać w wątpliwość, i wynikały z nieobecności króla w kraju lub okresu „wielkiej wojny”. Nigdy jednak nie dotyczyły sytuacji, którą J. Kurtyka próbuje sugerować. A każdy bezstronny badacz musi przyznać, że czym innym jest zastępowanie monarchy, który pozostaje monarchą pełnoprawnym, a czym innym byłoby jednak zastępowanie monarchy, który utracił prawa do korony. Kryzys legitymizacyjny lat 1399—1402 musiałby oznaczać, że nie sposób porównać położenia Jagiełły w czasie trwania tego kryzysu z położeniem Ludwika Węgierskiego i Władysława III, którzy pozostawali poza granicami Polski. W przeciwnym razie musielibyśmy przecież stwierdzić, że rzekoma utrata praw do tronu przez Olgierdowicza nie miała ani w praktyce, ani tym bardziej z prawnego punktu widzenia żadnego znaczenia. Ale czy wówczas mogłoby dojść do kryzysu legitymizacyjnego? Te dwie diametralnie różne sytuacje z natury rzeczy wykluczają zatem możliwość takiego samego traktowania np. Jana z Czyżowa i Jana z Tęczyna, gdyby przyjąć, że ten ostatni też był wicekrólem. A to oznacza, że Czyżowski, czego J. Kurtyka nie dostrzega, warunków przedstawionych przez J. Nikodema spełniać nie musiał, ponieważ reprezentował monarchę, którego praw do tronu w Polsce nikt nie kwestionował.

A zatem chybiona jest uwaga J. Kurtyki, zwłaszcza że nie towarzyszą jej żadne argumenty, gdy badacz twierdzi, że król w czasie kryzysu legitymizacyjnego nie musiał usuwać się w cień (warunek 2.). Jeśli poważnie brać pod uwagę hipotezę, że król stracił prawa do korony, trudno oczekiwać, by w żaden sposób nie odbiło się to na jego dotychczasowej roli. Podobnie błędzi J. Kurtyka w ocenie warunku 3., gdy twierdzi, że Jagiełło „oczywiście” mógł wydawać dokumenty, ponieważ w latach 1440—1444 dokumenty wystawiał Władysław III. Ten jednak, jak wiadomo, ani na moment nie utracił praw do polskiego tronu. To, co napisano wcześniej na temat terminu namiestnikostwa Tęczyńskiego, w pełni uzasadnia słuszność warunku 6. Przedstawiony przez J. Nikodema warunek 1. (stałe oddalenie króla od Krakowa) J. Kurtyka oddala, twierdząc, że liczy się zmiana mobilności Tęczyńskiego, a nie Jagiełły. Tęczyński zaś w latach 1399—1402 na stałe rezydował w Krakowie. Bagatelizowanie argumentu odnoszącego się do Jagiełły nie przekonuje, ponieważ odsuwa w cień problem sytuacji prawnej króla. Jeśli w czasie kryzysu legitymizacyjnego jego rola niczym się nie różniła (pomijając namiestnikostwo Tęczyńskiego) od roli z okresu wcześniejszego i późniejszego, to jakież to mógł być kryzys? Czy brak praw do tronu miał być jedynie cczą formułką, której nikt nie traktował z powagą? Natomiast przywiązywanie szczególnej wagi do stałej obecności Tęczyńskiego w Krakowie wbrew pozorom nie jest przekonujące. Z badań Piotra Węcowskiego wynika, że Tęczyński w latach 1399—1402 przebywał w Krakowie 77% dni ze swego potwierdzonego itinerarium, a Jan z Tarnowa, jego następca na kasztela-



nii i starostwie krakowskim, w latach 1406—1409 spędził w stolicy 73% dni potwierdzonego itinerarium<sup>57</sup>. To może oznaczać, że niemal stały pobyt w Krakowie wynikał z łączenia funkcji kasztelana i starosty<sup>58</sup>. To wprawdzie tylko hipoteza, ale prawdopodobna, a w każdym razie obniżająca wartość argumentu J. Kurtyki. Historyk nie w pełni przyjmuje warunek 4. (uznawanie władzy królewskiej na zewnątrz), twierdzi jednak, że tak „niekoniecznie” musiało być. Zgódźmy się z tym, ale jednocześnie nie zapominajmy o pewnej prawidłowości charakteryzującej politykę zakonu krzyżackiego. Jednym z jej założeń w odniesieniu do Polski i Jagiełły w ostatniej ćwierci XIV wieku było nagminne negocjowanie Jagiełłowych praw do tronu. Czy gdyby rzeczywiście doszło do utraty przez Olgierdowicza praw do polskiej korony (a trudno wątpić, by można było to wydarzenie ukryć przed całym światem), Krzyżacy nie wykorzystaliby tego faktu w walce polityczno-propagandowej? Wątpliwości J. Nikodema twierzącego, że Tęczyński powinien konsekwentnie używać tytułatury namiestniczej (warunek 7.), J. Kurtyka nazywa „oderwanym od źródeł dogmatyzmem”<sup>59</sup> i po raz kolejny powołuje się na wątpliwą analogię do Jana Czyżowskiego. Zarzuca też J. Nikodemowi, że „przeoczył” jego argumenty zawarte w monografii Tęczyńskich („10 stron gęstego druku”), odnoszące się do prerogatyw namiestniczych Jana z Tęczyna (warunek 5.)<sup>60</sup>. O „przeoczeniu” nie może być mowy, chodzi o jakość argumentacji. Przedstawiony przez J. Kurtykę materiał, jeśli tylko odrzuci się hipotezę o kryzysie legitymizacyjnym, niczego poza wyeksponowaniem osobistej pozycji Tęczyńskiego (o czym wspomniano) nie dowodzi<sup>61</sup>.

<sup>57</sup> P. Węcowski: *Działalność publiczna możnowładztwa małopolskiego w późnym średniowieczu. Itineraria kasztelanów i wojewodów krakowskich w czasach panowania Władysława Jagiełły (1386—1434)*. Warszawa 1998, s. 34—35, tab. 2—3.

<sup>58</sup> Tamże, s. 39.

<sup>59</sup> Pół biedy, gdyby nazwał to „źródłowym dogmatyzmem”, ale nietrudno zrozumieć, co może oznaczać w tym przypadku uwaga o „oderwanym od źródeł dogmatyzmie”, skoro J. Nikodemowi o nic innego nie chodziło, jak tylko o informację źródłowe. Ta uwaga J. Kurtyki wydaje się pewnego rodzaju polemiczną drogą na skróty.

<sup>60</sup> Dość dwuznacznie brzmi przy tym opinia J. Kurtyki (*Jeszcze o kryzysie legitymizacyjnym...*, s. 218) o tym, że J. Nikodem rzekomo nie zna tekstu, z którym polemizuje, ponieważ w dwóch miejscach podał wykluczające się opinie o jego tekście. Jeśli zajrzemy do artykułu J. Nikodema (*Problem legitymizacji władzy...*, s. 394, 398), łatwo przekonamy się, że tylko w pierwszym przypadku mowa jest o J. Kurtyce, w drugim zaś jego nazwisko wcale nie pada, a uwaga J. Nikodema jest jedynie stwierdzeniem faktu.

<sup>61</sup> Sam J. Kurtyka (*Tęczyńscy...*, s. 223), pisząc o decyzji, jaką Tęczyński wydał na wiecu w maju 1400 roku (SPPP II, nr 624), stwierdza wszak: „[...] z pewnością wykraczała poza kompetencje starosty i zapewne wiązała się z jego uprawnieniami namiestniczymi”. Nie „na pewno”, ale „z pewnością” i „zapewne”. Owszem, można rzec, że to kolejny przejaw „dogmatyzmu” lub — co gorzej — czepianie się, chociaż J. Nikodem jest od tego daleki. Chodzi o to, że wyłącznie na podstawie zgromadzonego przez J. Kurtykę materiału odnoszącego się do działalności Tęczyńskiego nie można stwierdzić z całą pewnością, że był on — podobnie jak Czyżowski — namiestnikiem. Podobnie przekonujące jest stwierdzenie, że wzmianki



Zdaniem J. Kurtyki, złożenie Jagielle ponownej przysięgi wierności po śmierci Jadwigi nie kończyło rzekomej procedury legitymizacyjnej, ponieważ powiązано ją z małżeństwem lub koronacją (pamiętamy, że historyk podawał różne wersje tego tematu) Anny Cylejskiej. Ten tok rozumowania budzi liczne wątpliwości, ciekawsza jest jednak inna kwestia. Przyjmując przekonujące ustalenia Franciszka Sikory, trzeba stwierdzić, że polskie poselstwo po rękę Anny wyruszyło w sierpniu 1400 roku, księżniczka po przeprowadzonych później rozmowach przybyła do Polski 16 lipca 1401 roku, ślub z Jagiełłą odbył się 29 stycznia 1402 roku, a jej koronacja 25 lutego 1403 roku<sup>62</sup>. Gdyby od 1399 roku nie było żadnego kryzysu legitymizacyjnego, ta chronologia nie budziłaby wątpliwości. Jeśli jednak odnieść ją do hipotezy J. Kurtyki, rodzą się następujące pytania: dlaczego po śmierci królowej Jadwigi z wysłaniem poselstwa do hrabiego Cylia zwlekano cały rok? Dlaczego już po przybyciu Anny do Polski przez ponad pół roku zwlekano również z jej ślubem z Jagiełłą? Wszak, według historyka, księżniczka cylejska była warunkiem pełnej legitymizacji polskiego króla, a więc trudno uwierzyć, by można było w tej sytuacji działać tak opieszale. Na te pytania J. Kurtyka nie tylko nie odpowiedział — on ich nawet nie postawił.

Na koniec kwestia, na którą zresztą J. Nikodem zwrócił już uwagę: dlaczego Jan z Tęczyna miałby zostać namiestnikiem jedynie w Małopolsce i prawdopodobnie w ziemiach sieradzkiej i łęczyckiej<sup>63</sup>? To bardzo niewygodne pytanie J. Kurtyka pominął milczeniem, choć nie powinien był tego uczynić. Czy w takim razie sądzi, że mianowanie Tęczyńskiego wicekrólem w Małopolsce miałyby oznaczać, że Jagiełło utracił prawo jedynie do części polskiej korony, a w Wielkopolsce i na Rusi jego prawa pozostawały nienaruszone, bo przecież w pozostałych dzielnicach Królestwa Polskiego historyk nie odnalazł namiestników<sup>64</sup>? Pozostanie przy ustaleniach J. Kurtyki musiałyby oznaczać przyjęcie

---

o kompetencjach sądowych Tęczyńskiego wychodzących poza województwo krakowskie mają także świadczyć o jego kompetencjach namiestniczych (J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 224—225 — to wszystko jest gołosłowne, są one bowiem „nieliczne, lecz jednoznaczne”). O rozciągłości zwierzchności sądowej Jana z Tęczyna na ziemię sieradzką i łęczycką pisze J. Kurtyka: „[...] ułankowe dane zdają się przemawiać za [...]” (tamże, s. 225). Owe „nieliczne, lecz jednoznaczne” wzmianki pochodzą jednak również z lat 1403—1404! Historyk ma zatem rację, że napisał o kompetencjach Tęczyńskiego „10 stron gęstego druku”, ale nie może mieć pretensji do krytyków, że niewiele tym osiągnął.

<sup>62</sup> F. Sikora: *W sprawie małżeństwa Władysława Jagielly z Anną Cylejską*. W: *Personae. Colligationes. Facta*. Toruń 1991, s. 93—103. Tekst ten koryguje wcześniejsze ustalenia Z. Wdowiszewskiego (*Genealogia Jagiellonów*. Warszawa 1968, s. 37).

<sup>63</sup> J. Nikodem: *Problem legitymizacji władzy...*, s. 400—401. Patrz również przyp. 41 tego artykułu.

<sup>64</sup> Bardzo często, traktując to jako analogię, błędnie powoływał się J. Kurtyka na namiestnikostwo Jana Czyżowskiego. Gdyby jednak zechciał przypomnieć sobie o Wojciechu Małskim, zapewne uniknąłby podobnych nieścisłości.

hipotezy, że w latach 1399—1402 kryzys legitymizacyjny zaistniał jedynie w części państwa polskiego, mimo iż Jadwiga Andegaweńska była dziedziczką całego Królestwa. Ta uwaga być może najlepiej pokazuje, jak bardzo osobliwą hipotezę J. Kurtyka zaoferował czytelnikom.

Przeprowadzona analiza pozwala w pełni uznać, że zaproponowana przez J. Kurtykę oryginalna hipoteza o kryzysie legitymizacyjnym w Polsce lat 1399—1402, który miałby się charakteryzować utratą przez Jagiełłę praw do korony (słuszniej byłoby zresztą napisać — do „części korony”!) i mianowaniem Jana z Tęczyna wicekrólem w Małopolsce oraz prawdopodobnie w ziemiach sieradzkiej i łęczyckiej, nie wytrzymuje krytyki i tym samym nie może zostać uznana za osiągnięcie badawcze.

*Janusz Kurtyka*

Kraków

## **Kilka słów o kryzysie legitymizacyjnym lat 1399—1402 i o kryzysie polemiki naukowej**

I. Teza o pełnieniu przez kasztelana i starostę krakowskiego Jana z Tęczyna funkcji namiestnika generalnego (wicekróla) przez 2—3 lata na przełomie XIV i XV wieku jest w literaturze obecna i utrwalona od 105 lat. W 1997 roku autor niniejszego artykułu dodatkowo ją podbudował źródłowo i uzupełnił o propozycję wyjaśnienia pojawienia się Tęczyńskiego w roli namiestnika. Okres występowania Jana z Tęczyna z tym tytułem (1399—1402) mieści się dokładnie w przedziale czasowym pomiędzy śmiertelną chorobą i zgonem królowej Jadwigi a ślubem króla Władysława Jagiełły z Anną Cylejską, przypada zatem na czas „zachwiania się” jednego z tytułów Jagiełły do władzy w Królestwie Polskim i na czas przezwyciężenia tego kryzysu przez króla i polską elitę możnowładczą. Od 2000 roku poznański historyk Jarosław Nikodem kwestionuje zarówno fakt pełnienia przez Tęczyńskiego funkcji namiestnika, jak i tezę o kryzysie legitymizacyjnym lat 1399—1402 po śmierci Jadwigi Andegaweńskiej, spadkobierczyni praw dynastycznych po ostatnim „panu naturalnym” z dynastii Piastów, Kazimierzu Wielkim. Niniejszy tekst jest kolejną odsłoną tej polemiki — oby już ostatnią<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> W związku z tekstem Jarosława Nikodema *Władysław Jagiełło, Jan z Tęczyna i domniemany kryzys legitymizacyjny w Polsce lat 1399—1402* w niniejszym tomie. Tekst ten jest reakcją na mój artykuł: J. Kurtyka: *Jeszcze o kryzysie legitymizacyjnym i pozycji namiestniczej kasztelana oraz starosty krakowskiego Jana z Tęczyna w latach 1399—1402*. W: *Średniowiecze polskie i powszechne*. Red. I. Panic, J. Sperka. T. 4. Katowice 2007, s. 208—224. Pozostałe wcześniejsze publikacje związane z tą polemiką: J. Kurtyka: *Tęczyńscy. Studium z dziejów polskiej elity możnowładczej w średniowieczu*. Kraków 1997, s. 217—250; J. Nikodem: *Problem legitymizacji władzy Władysława Jagiełły w 1399 r.* W: *Nihil superfluum*

W 1903 roku Stanisław Kutrzeba w pracy o urzędach koronnych i dworskich na podstawie czterech wzmianek źródłowych określił Jana z Tęczyna, kasztelana i starostę krakowskiego, jako pierwszego znanego namiestnika generalnego (wicekróla); następny to (wedle Kutrzeby) arcybiskup Mikołaj Kurowski w 1410 roku. Zdaniem tego badacza, Tęczyński występował jako wicekról w latach 1400—1402 i w tej roli rokował z kurią rzymską w sprawach krakowskiego uniwersytetu, występował jako sędzia upoważniony przez króla, dopilnowywał przestrzegania przywilejów<sup>2</sup>. Pogląd ten przyjął w 1948 roku Zygmunt Wojciechowski w swej syntezie dziejów państwa i prawa polskiego w średniowieczu<sup>3</sup>. W 1970 roku przy okazji omawiania mechanizmów obrotu ziemią i alienacji wieczystych w Polsce średniowiecznej Antoni Gąsiorowski analizował kontekst wystąpień Tęczyńskiego i przypuszczał, iż jako *locumtenens regis* przyjmował on rezygnacje (zapisy wieczyste), co było prerogatywą monarchy, np. w 1440 roku delegowaną namiestnikowi Małopolski — Janowi Czyżowskiemu i Wielkopolski — Wojciechowi Malskiemu<sup>4</sup>. W 1993 roku Anna Sochacka w biografii wicekróla Jana z Czyżowa omawiała wcześniejsze przy-

---

*esse. Studia z dziejów średniowiecza ofiarowane Profesor Jadwidze Krzyżaniakowej.* Red. J. Strzelczyk, J. Dobosz przy współpracy Z. Górczaka i in. Poznań 2000, s. 393—401; zob. też literatura zestawiona w tych pracach i w przypisach poniżej.

<sup>2</sup> S. Kutrzeba: *Urzędy koronne i dworskie w Polsce, ich początki i rozwój do r. 1504*. „Przegląd Naukowy i Literacki” 1903, nr 31, s. 1160; na podstawie: AP Kraków, Gr. Biecz 24, s. 732—733 = ZDM, Cz. 1, nr 238 (1400 rok: Jan z Tęczyna, kasztelan krakowski *auctoritate regia qua nunc fungimur* odsądza mieszczan królewskiego miasta Biecza i kmieci ze wsi grodu bieckiego od użytkowania lasów szlacheckiej wsi Męcina Wola); KDmK, Cz. 1, nr 95 (1401 rok: Jan z Tęczyna, kasztelan krakowski i *regni Poloniae capitaneus* w sporze pomiędzy plebanem kościoła św. Mikołaja w Krakowie i rąkami krakowskimi przysądza tym ostatnim ogród za kościołem); KUJ, T. 1, nr 19; AP Kraków, Ziem. krakowska 3, s. 346 = SPPP II, nr 840 (w obu ostatnich dokumentach Tęczyński z tytułem *capitaneus generalis regni Poloniae*).

<sup>3</sup> Z. Wojciechowski: *Państwo polskie w wiekach średnich*. Poznań 1948, s. 313.

<sup>4</sup> A. Gąsiorowski: *Tak zwane prawo wieczności w dawnej Polsce*. CP-H 1970, T. 22, z. 2, s. 41—42; na podstawie KDP, T. 3, nr 185 i AGZ, T. 5, nr 23 (1401 rok: Jan z Tęczyna, kasztelan krakowski poświadcza rezygnację wsi Zwlecza i Zakrzów w powiecie chęcińskim ziemi sandomierskiej, zeznaną przez dwóch szlachciców). Kasztelan krakowski z racji urzędu nie miał kompetencji do wykonywania takich czynności prawnych; równie nieprawdopodobne jest wystawienie poświadczenia alienacji dóbr w województwie sandomierskim przez Tęczyńskiego jako starostę krakowskiego (sprawował wówczas ten urząd, choć nie użył tytułu starosty jako wystawcy dokumentu). Lokalizacja wsi będących przedmiotem transakcji: J. Sperk: *Szafrańcowie herbu Starykoń. Z dziejów awansu i kariery w późnośredniowiecznej Polsce*. Katowice 2001, s. 73—74, 324. W Małopolsce od schyłku rządów Kazimierza Wielkiego obok króla rezygnacje w coraz większym zakresie poświadczały też sądy ziemskie krakowski i sandomierski (por. K. Skupieński: *Małopolskie dokumenty w sprawach prywatnoprawnych w latach 1306—1386*. Roczn. Hist. 2000, T. 66, s. 58—72; J. Kurtyka: *Odrodzone Królestwo. Monarchia Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego w świetle nowszych badań*. Kraków 2001, s. 137 i n., 169—170).

padki powoływania namiestnika Królestwa, w tym także *casus* Jana z Tęczyna (dodając przy tym kolejną wzmiankę źródłową)<sup>5</sup>.

Wszyscy wymienieni autorzy, opierając się na skromnej liczbie przekazów źródłowych, wychodzili od uzasadnionej źródłowo konstatacji administracyjno-ustrojowej — stwierdzali fakt krótkiego występowania Tęczyńskiego na przełomie XIV/XV wieku w roli wicekróla/namiestnika Królestwa, jednak bez próby wskazania uwarunkowań politycznych takiej sytuacji. A nie ulega wszak wątpliwości, iż pojawienie się na scenie publicznej tak umocowanego dostojnika/dostojników w XIV i XV wieku w każdym przypadku miało genezę polityczną<sup>6</sup>.

W roku 1997 autor niniejszego artykułu w monografii Tęczyńskich przedstawił szczegółową analizę tytułatury Tęczyńskiego oraz wszystkich jego wystąpień publicznych (znacznie poszerzając znaną dotychczas ich liczbę), poszukując przypadków urzędowej aktywności publicznej (niezależnie od formalnie użytej tytułatury), wykraczających kompetencyjnie i terytorialnie poza funkcje kasztelana i starosty krakowskiego. Takie przypadki zidentyfikowano. Pozwoliło to na przedstawienie twierdzenia mówiącego, iż Jan z Tęczyna, kasztelan i starosta krakowski, w okresie od około 30 czerwca 1399 do lutego 1402 roku określany był mianem wicekróla/namiestnika Królestwa (*locumtenens regis in quibusdam articulis regalibus* — 1 wystąpienie publiczne<sup>7</sup>, *de mandato regis [...] capitaneus generalis regni Polonie* — 4 wystąpienia<sup>8</sup>, *regni Polonie capitaneus* — 1 przypadek<sup>9</sup>; w tymże okresie 5 razy nazwany tylko starostą krakowskim) i faktycznie wypełniał funkcje namiestnika (także w przypadkach, gdy nie posługiwał się tą tytułaturą) na obszarze województw krakowskiego i sandomierskiego oraz prawdopodobnie łęczyckiego i sieradzkiego. Ponieważ na polskiej scenie publicznej *locumtenens regis* pojawiał się zawsze w sytuacji ustrojowo nietypowej (przede wszystkim — lecz nie wyłącznie — długotrwała nieobecność króla), postawiono i źródłowo uzasadniono tezę, iż powodem pojawienia się w tej roli Tęczyńskiego było zachwianie jednej z podstaw legitymizacji władzy królewskiej Jagiełły po śmierci królowej Jadwigi — dziedziczki Królestwa, zaś jego rola zakończyła się w momencie sfinalizowania małżeństwa Jagiełły z najbliższą w dziedziczeniu praw do Królestwa wnuczką Kazimierza

<sup>5</sup> A. Sochacka: *Jan z Czyżowa namiestnik Władysława Warneńczyka. Kariera rodziny Półkozów w średniowieczu*. Lublin 1993, s. 111; SPPP VIII, nr 10877 (Tęczyński jako *locumtenens regis in quibusdam articulis regalibus*).

<sup>6</sup> Przypadki powoływania namiestników do 1440 roku zob. ostatnio J. Kurtyka: *Jeszcze o kryzysie legitymizacyjnym...*, s. 209—211 i *passim*. O powołaniu namiestnika w 1456 roku zob. poniżej.

<sup>7</sup> SPPP VIII, nr 10877 (17 listopada 1400).

<sup>8</sup> ZDKK, Cz. 1, nr 140 (30 czerwca 1399); SPPP II, nr 840 (5 stycznia 1401); KUJ, T. 1, nr 19 (10 maja 1401); SPPP II, nr 840 (12 lutego 1402).

<sup>9</sup> KDmK, T. 1, nr 95 (10 maja 1401).

Wielkiego — Anną Cylejską. Małżeństwo to było środkiem do pożądanego zarówno przez Jagiełłę, jak i panów Królestwa podtrzymania legitymizacji władzy Jagiełły (opartej na małżeństwie z księżniczką dziedziczącą tradycję piastowskich „panów naturalnych” oraz na elekcji panów i rycerstwa) i utrzymania unii polsko-litewskiej. Etapem tej rozgrywki była też modyfikująca relacje polsko-litewskie unia wileńsko-radomska 1401 roku. Podobnie jak w modelu znanym w latach 40. XV wieku, tytuł namiestniczy Tęczyńskiego był ogólnopolski (*capitaneus generalis regni Poloniae*), jednak zakres terytorialny jego kompetencji ograniczony był do dwóch województw małopolskich (krakowskie i sandomierskie) i prawdopodobnie dwóch środkowopolskich (łęczyckie i sieradzkie). Dwa pierwsze były to województwa zdominowane przez stronnictwo „panów krakowskich”, dwa następne z kolei po 1386 roku były przedmiotem szczególnego zainteresowania przywódców tego stronnictwa i możliwych małopolskich w ogóle, na co wskazują nominacje urzędnicze z owego czasu na tym terenie. Można zatem założyć, iż w okresie pomiędzy śmiercią Jadwigi a małżeństwem Jagiełły z Anną Cylejską mandat namiestniczy Tęczyńskiego objął obszar Małopolski i zapewne Polski środkowej, a więc obszar szczególnego zainteresowania „panów krakowskich”. Województwa krakowskie i sandomierskie traktowane łącznie były najważniejszymi bez wątpienia dzielnicami Królestwa, zaś województwa Polski środkowej stanowiły zwyczajowo teren najważniejszych zjazdów ogólnopolskich (wymieńmy tu Piotrków i Sieradz)<sup>10</sup>.

W literaturze naukowej S.M. Kuczyński w 1972 roku zakwestionował pogląd S. Kutrzeby o namiestnictwie Tęczyńskiego<sup>11</sup>. J. Nikodem ustawicznie i bezkrytycznie odwołuje się do tez S.M. Kuczyńskiego, warto więc ponownie krótko się nad nimi zatrzymać. S.M. Kuczyński twierdził, iż tytuł *capitaneus generalis regni Poloniae* Tęczyńskiego oznacza zwykłego starostę krakowskiego, który w swej tytulaturze wzorował się na współczesnych mu starostach wielkopolskim, ruskim i mazowieckim. Ostatni przypadek od razu trzeba wyeliminować, nie dotyczył bowiem Korony, a w skali księstwa mazowieckiego używany był przejściowo jako tytuł ogólnopaństwowy przez specjalnie ustanowionego namiestnika książęcego. Po śmierci króla Kazimierza Wielkiego (1370) do księcia Siemowita III czerskiego powróciły administrowane od 1351 roku przez starostę królewskiego ziemie plocka, wiska i zakroczymska; także na obszarze swego władztwa najpóźniej w 1368 roku Siemowit mianował starostę gostynińskiego i ciechanowskiego (Szczepana z Jasiońca). Po zjednoczeniu w swym ręku ziem mazowieckich Siemowit III zaczął używać tytułu księcia całego Mazowsza (*dux tocius Mazovie, dux tocius terre Mazoviae*) i mianował na cały obszar państwa (obejmujący również dzielnice wydzielone synom) z rozszerzonymi uprawnie-

<sup>10</sup> J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 217—250.

<sup>11</sup> S.M. Kuczyński: *Geneza hetmanatu*. W: Tenże: *Spór o Grunwald*. Warszawa 1972, s. 231—241.



niami swego namiestnika/starostę generalnego Szczepana z Jasieńca, który w tej roli używał (od 1374) tytułu ogólnopaństwowego *capitaneus Mazovie generalis* i jednocześnie nadal pozostawał starostą gostyńskim (1368—1379, 1381) i plockim (od 1379)<sup>12</sup>. Po śmierci Siemowita III (1381) i podziale Mazowsza pomiędzy jego synów Siemowita IV plockiego i Janusza I czerskiego urząd starosty generalnego utrzymany został w księstwie plockim — nadal w rękach Szczepana z Jasieńca i nadal jako ogólnopaństwowy. Starosta generalny mazowiecki (później plocki) prestiżowo i kompetencyjnie górował nad innymi starostami w państwie (rawskim, gostyńskim, sochaczewskim, bełskim)<sup>13</sup>. Przypadek starosty generalnego mazowieckiego nie może być zatem argumentem na rzecz tezy bronionej przez S.M. Kuczyńskiego, a wręcz przeciwnie — wprost przemawia za stanowiskiem przez tego autora atakowanym<sup>14</sup>.

Także pozostałe argumenty S.M. Kuczyńskiego nie mogą zostać zaakceptowane, co starałem się uzasadnić już przy okazji omawiania kwestii namiestnictwa Tęczyńskiego. Po pierwsze, liczba wystąpień Tęczyńskiego z tytułem namiestniczym jest większa niż znane S. Kutrzebie dwa przypadki, z których jeden S.M. Kuczyński próbował niesłusznie kwestionować<sup>15</sup> (a więc nie było to zjawisko incydentalne); po drugie, ów niesłusznie kwestionowany przypadek, czyli bulla papieża Bonifacego IX z 10 maja 1401 roku (na prośby króla Władysława, Jana Andrzejowica z Tęczyna *capitanei generalis regni Polonie* i Zakliki z Mydlnik kanclerza Królestwa oraz ich rodowców *de Biennium alias de Toporow*, papież potwierdził nadanie uniwersytetowi krakowskiemu prawa patronatu nad kolegiatą św. Idziego w Krakowie) dodatkowo wzmacnia tezę o namiestnictwie Tęczyńskiego, zgodnie bowiem z zasadami funkcjonowania kancelarii papieskiej bulla musiała być poprzedzona supliką z Polski, w której nadawcy sami określili swe najważniejsze tytuły urzędowe, później w bulli

<sup>12</sup> *Iura Masoviae terrestria*. Oprac. J. Sawicki. T. 1. Warszawa 1972, nr 22—23; KDW, T. 3, nr 1784—1785, 1788; por. K. Jasiński: *Siemowit III*. W: PSB, T. 37, s. 74.

<sup>13</sup> KDW, T. 3, nr 1784—1785 (1381 rok), 1788; A. Supruniuk: *Otoczenie księcia mazowieckiego Siemowita IV (1374—1426)*. Warszawa 1998, s. 72—74, 265—268, 296, 300.

<sup>14</sup> Dodajmy tu wyprzedzająco, iż nie można także odwoływać się do analogii ze związanym genetycznie z inną tradycją państwową starostą generalnym śląskim, który został ustanowiony przez króla węgierskiego Macieja Korwina w 1473/1474 roku jako namiestnik królewski na Śląsku, posiadający władzę wykonawczą, wojskową i sądowniczą, nadzorujący miejscowych książąt i pomniejszych starostów (por. K. Orzechowski: *Generalny starosta Śląska. Ewolucja urzędu*. W: „Acta Universitatis Wratislaviensis”. Prawo. T. 288: *Studia historyczno-prawne*. [Tom dedykowany Profesorowi Alfredowi Koniecznemu]. Red. K. Orzechowski. Wrocław 2004, s. 117—133).

<sup>15</sup> Wbrew S.M. Kuczyńskiemu (*Geneza hetmanatu...*, s. 237), bulla papieska z 1401 roku (KUJ, T. 1, nr 19) oczywiście określa Jana z Tęczyna tytułem *capitaneus generalis regni Polonie* (przy wzmiance o petycji *Johannis Andreea de Thanczin capitanei generalis et Zaklikae de Mydlniki cancellarii regni Polonie* — określenie *regni Poloniae* dotyczy oczywiście obu dostojników).

powtórzone<sup>16</sup>; po trzecie, fakt występowania w latach 1399—1402 Tęczyńskiego niekiedy tylko z tytułem kasztelana krakowskiego nie pozostaje w sprzeczności z jego funkcjami namiestniczymi, tak jak nie neguje się jego urzędu starosty krakowskiego (nie było bowiem żelazną regułą źródłową wymienianie właściwego urzędu dostojnika przy okazji czynności związanych z tym urzędem; źródła zwykle taki urząd wymieniają, ale nie są w tym konsekwentne)<sup>17</sup>; po czwarte, wbrew tezom Kuczyńskiego Tęczyński wystąpił także wprost jako *locumtenens regis* w roli urzędowej<sup>18</sup>; po piąte, tytuł Tęczyńskiego został sformułowany jednak ponadregionalnie (*capitaneus generalis regni Poloniae*) w przeciwieństwie do regionalnych tytułów starostów generalnych wielkopolskiego (*capitaneus generalis Poloniae/Poloniae Maioris*, a w latach 1324—1325 wyjątkowo nawet *capitaneus regni Polonie* — w rozumieniu dawnego królestwa [wielko]polskiego Przemysła II), ruskiego (*capitaneus generalis Russie*) czy (dodajmy tu) podolskiego (*capitaneus generalis Podolie*), a zatem podkreślana była inna jakość jego urzędu, identycznie jak urzędów wicekrólów/namiestników w latach 40. XV wieku; po szóste, tytuł starosta krakowski (jeśli pominiemy dyskutowany przypadek Tęczyńskiego) nigdy w XIV i XV wieku nie występował z dookreśleniem „generalny”, zaś w XVI wieku sporadycznie był stosowany przez pisarzy ksiąg grodzkich, jednak określenie *generalis* nie było także wtedy elementem oficjalnej tytułatury<sup>19</sup>; po siódme wreszcie, w koncepcji S.M. Kuczyńskiego trudno znaleźć jakiegokolwiek wyjaśnienie dla równorzędnego zestawienia określeń terytorialnych *regni Poloniae* i *Cracoviensis* (nawet określenie *Polonia Minor* nie było wówczas jeszcze używane) jako rzekomo tożsamy w tytule starościńskim Tęczyńskiego; równie trudno zresztą uzasadnić, dlaczego po 1402 roku Tęczyński konsekwentnie zaprzestał używania tytułu *capitaneus generalis regni Poloniae*, skoro starostą krakowskim na pewno był do śmierci w 1405 roku.

Regionalny starosta generalny prestiżowo i instytucjonalnie górował nad innymi starostami w danych ziemiach tworzących lub aktualnie zbieranych w pewną całość polityczną na wspólnej uzasadnionej historycznie lub politycznie podstawie (województwa poznańskie i kalisko-gnieźnieńskie w historycznej

<sup>16</sup> KUJ, T. 1, nr 19. Zob. też przypis poprzedni. O okolicznościach nadania prawa patronatu kolegiaty zob. też J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 239.

<sup>17</sup> Np. w 1401 roku Jan z Tęczyna, występując tylko jako kasztelan krakowski, wystawił odnotowywany już wcześniej dokument, mocą którego poświadczył akt rezygnacji wsi Zwleczka i Zakrzów w powiecie checińskim ziemi sandomierskiej, zeznany przez dwóch szlachciców (AGZ, T. 5, nr 23). Wystawienie takiego aktu na pewno nie leżało w kompetencjach kasztelana krakowskiego.

<sup>18</sup> SPPP VIII, nr 10877 (1400 rok).

<sup>19</sup> J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 218—219; zob. też L. Łysiak: *Małopolscy starostowie grodzcy w XV i XVI w. Uwagi w związku z rozprawą Barbary Waldo*. CP-H 1986, T. 38, z. 2, s. 142—146.

Polsce/Wielkopolsce podporządkowanej Władysławowi Łokietkowi od 1314 roku, mozaika ziem ruskich ograniczona zasięgiem podboju Kazimierza Wielkiego i ujęta w ramy organizacyjne najpierw starostwa, a potem województwa ruskiego, księstwo podolskie Koriatowiczów podbite dla króla polskiego Władysława Jagiełły przez księcia Witolda w roku 1394)<sup>20</sup>. Tego typu mechanizm nie zachodził w Małopolsce — pojęcie Małopolski ukształtowało się bowiem w opozycji do Wielkopolski (Polski, „starej” Polski) i jest późne (termin *Polonia Minor* znany jest dopiero z incydentalnych wzmianek z 1411 i 1493 roku)<sup>21</sup>. Wcześniej w opozycji tej były natomiast równorzędnie ziemie/województwa krakowskie i sandomierskie (każde ze swoją odrębną specyfiką administracyjną), których tradycje sięgają wczesnopiastowskich odrębnych prowincji z *sedes regni principales* w Krakowie i Sandomierzu (z odrębną tradycją ziemi wiślickiej)<sup>22</sup>. Poczucie bliskości pomiędzy tymi ziemiami zasadzało się na sąsiedztwie geograficznym, rodzącym powiązania pomiędzy rycerstwem obu ziem, na fakcie posiadania przez niektóre wielkie rody dóbr w obu ziemiach (co z kolei było reliktem wczesnopiastowskiej polityki nadań ziemi i następstwem strategii małopolskich rodzin możnowładczych już od XIV wieku), wreszcie na tradycji podległości jednemu władcy od XIII wieku (władztwo Leszka Białego, Bolesława Wstydlwego i Leszka Czarnego). Rozważanie na temat równorzędności terminów *Cracoviensis* i *regni Polonie* w tytułaturze starościńskiej Tęczyńskiego w latach 1399—1402 nie ma zatem żadnego uzasadnienia.

W 2000 roku Jarosław Nikodem w osobnym artykule, polemicznym wobec ustaleń autora niniejszego tekstu zawartych w monografii Tęczyńskich, starał się obalić tezę o kryzysie legitymizacyjnym po śmierci królowej Jadwigi i związany z nią fakt, iż w latach 1399—1402 kasztelan i starosta krakowski Jan z Tęczyna był jednocześnie namiestnikiem (wicekrólem) w części obszaru Królestwa (województwa krakowskie i sandomierskie, prawdopodobnie także sie-

<sup>20</sup> A. Gąsiorowski: *Urzędnicy zarządu lokalnego w późnośredniowiecznej Wielkopolsce*. Poznań 1970, s. 145—248; J. Łojko: *Utworzenie starostwa generalnego Wielkopolski*. *Rocz. Hist.* 1978, T. 44, s. 131 i n.; J. Pakulski: *Starostwo wielkopolskie w latach 1306—1352*. „*Studia i Materiały do Dziejów Wielkopolski i Pomorza*” 1982, T. 14, z. 2, s. 39 i n.; L. Ehrlich: *Starostwa w halickim w stosunku do starostwa lwowskiego w wiekach średnich (1390—1501)*. Lwów 1914; J. Kurtyka: *Z dziejów królewskiej organizacji militarnej na Podolu w XV i początku XVI w. (Wokół nadania starostwa podolskiego Teodorykowi z Buczcza w 1442 r.)*. „*Rocznik Przemyski*” 2007, T. 43, z. 1: *Historia wojskowości*, s. 29—35.

<sup>21</sup> G. Labuda: *W sprawie pochodzenia nazw Wielkopolska i Małopolska*. „*Przegląd Zachodni*” 1954, R. 10, nr 5/6, s. 116; J. Wiśniewski: *Nazwa Wielkopolski*. W: *Dzieje Wielkopolski*. Red. J. Topolski. T. 1: *Do roku 1793*. Poznań 1969, s. 39—41.

<sup>22</sup> Por. np. A. Tetrycz: *Małopolska w ustroju Polski Piastowskiej ze szczególnym uwzględnieniem terytorium sandomierskiego*. CP-H 2001, T. 53, z. 1, s. 93—116; A. Tetrycz-Puzio: *Geneza województwa sandomierskiego. Terytorium i miejsce w strukturze państwa polskiego w średniowieczu*. Słupsk 2001.

radzkie i łączycykie), ustanowionym przez króla Władysława Jagiełłę. Tezę o namiestnictwie Tęczyńskiego J. Nikodem zanegował całkowicie i nie dorzucając nowych argumentów jej przeciwnych, mechanicznie powrócił do poglądu S.M. Kuczyńskiego (uznał Jana z Tęczyna za zwykłego starostę krakowskiego, który „uzupełnił” swój tytuł o określenie „generalny”, mimochodem bezpodstawnie zakładając, iż zawarte w tytułach urzędniczych Tęczyńskiego określenia *Cracoviensis* i *regni Poloniae* były tożsame), przechodząc do porządku nad słabymi podstawami (w literaturze już odnotowywanymi) stanowiska tego badacza<sup>23</sup>. Zasadnicze wady merytoryczne i metodyczne poglądów J. Nikodema starałem się wykazać w polemice z 2007 roku, przy okazji zestawiając namiestników powoływanych w latach 1377—1378, 1381—1382, 1410—1411, 1440—1447, przypominając informacje źródłowe oraz kontekst ustrojowy i polityczny namiestnictwa Jana z Tęczyna w latach 1399—1402, zwracając uwagę na jego specyficzną pozycję na scenie publicznej na przełomie XIV i XV wieku oraz podtrzymując twierdzenie, iż namiestnictwo Jana z Tęczyna związane było z kryzysem legitymizacyjnym lat 1399—1402, którego istota polegała na „zachwianiu się” tytułu Jagiełły do rządów w Polsce po śmierci Jadwigi i tym samym zagrożeniu unii polsko-litewskiej (przy czym dalsze utrzymanie unii leżało w interesie zarówno Jagiełły, jak i panów polskich)<sup>24</sup>. Stanowisko to podtrzymuję także obecnie. Ponieważ jednak J. Nikodem wystąpił z kolejnym tekstem polemicznym w tej sprawie, wypada dotrzymać mu pola, mając jednak nadzieję, iż to już ostatni raz. W poniższych uwagach celowo unikam prezentowania po raz kolejny całościowego ujęcia problemu, ograniczając się do podstawowych argumentów przemawiających za odrzuceniem uwag J. Nikodema. Argumenty te są obecne w obiegu naukowym, jednak nie są przez J. Nikodema dostrzegane bądź też są przez niego ignorowane.

<sup>23</sup> J. Nikodem: *Problem legitymizacji władzy...*, s. 393—401.

<sup>24</sup> J. Kurtyka: *Jeszcze o kryzysie legitymizacyjnym...*, s. 208—224. Równoległe ukazał się artykuł J. Tęgowskiego o realizacji aktu krewskiego (J. Tęgowski: *Wprowadzanie w życie postanowień aktu krewskiego w latach 1385—1399*. W: „Studia z Dziejów Państwa i Prawa Polskiego”. T. 9. Cz. 1. Lublin—Łódź 2006, s. 77—91, tu m.in. o egzekwowaniu i rozumieniu formuły *applicare*, znaczeniu ustrojowym małżeństwa Jadwigi z Jagiełłą, współzależności pomiędzy unią wileńsko-radomską 1401 roku a małżeństwem Jagiełły z Anną Cylejską) oraz obszernie opracowanie G. Błaszczyka o relacjach polsko-litewskich m.in. w interesującym nas okresie (G. Błaszczyk: *Dzieje stosunków polsko-litewskich*. T. 2: *Od Krewa do Lublina*. Cz. 1. Poznań 2007, s. 31—248). Ten ostatni autor, szeroko omawiając dotychczasową literaturę, przedstawia także kryzys legitymizacyjny lat 1399—1402 (tamże, s. 99—104) w sposób zgodny z rzeczywistością źródłową i historyczną (pozycja Jagiełły jako króla nie dziedzicznego, ale rzeczywistego, którego partnerem byli panowie małopolscy, napięcia drugiej połowy lat 90., kryzys roku 1399 związany ze śmiercią królowej, w następstwie czego „sprawa unii stanęła rzeczywiście na ostrzu noża”, potwierdzenie władzy Jagiełły w sierpniu 1399 roku przez ponowną przysięgę i hołd panów polskich, zakończenie kryzysu ślubem Jagiełły z Anną Cylejską 29 stycznia 1402 roku).

II. Przywołajmy ponownie te elementy biografii i kariery Jana z Tęczyna herbu Topór, które wydają się istotne w ramach niniejszej polemiki. Tęczyński należał do wywodzącego się od słynnego palatyna Sieciecha, jednego z najstarszych i najdłużej funkcjonujących w elicie możnowładczej rodów rycerskich (dysponował zatem ważnym w środowiskach rycersko-możnowładczych prestiżem związanym z pochodzeniem, tradycją, majątkiem i własną pozycją polityczną). Jego dziad Nawój z Morawicy, kasztelan krakowski (1320—1331) był w gronie panów, którzy stanęli przy Władysławie Łokietku zaraz po jego zbrojnym powrocie i przystąpieniu do walki o tron w 1305 roku. Po zwycięstwie panowie ci stali się elitą zjednoczonego Królestwa. Jego ojciec Andrzej z Tęczyna, wojewoda krakowski (1363—1368) utrzymał pozycję rodziny i rodu w tej elicie, zaś u schyłku rządów Kazimierza Wielkiego znalazł się w gronie panów, którzy mieli być gwarancją realizacji sukcesji andegaweńskiej na tronie polskim i którzy popierali rodzące się (początkowo w Małopolsce) tendencje samorządowe (symbolizowane przez usamodzielniające się sądy ziemskie krakowski i sandomierski oraz nowe prerogatywy podkomorzycy) w łonie kształtujących się szlacheckich wspólnot ziemskich (*communitas terrae*). Wydaje się, iż rodziny możnowładcze, które patronowały temu procesowi, były z nim społecznie identyfikowane i zapewne go wzmacniały, w jego konsekwencji jednocześnie były głównymi beneficjentami mechanizmu awansowego u schyłku rządów Kazimierza Wielkiego i w efekcie utworzyły elitę polityczną oraz główną koterię polityczną Małopolan w okresie pokazimierzowskim, nazwaną przez Jana z Czarnkowa „panami krakowskimi”. Elita ta stała się kluczowym elementem sceny politycznej w okresie rządów andegaweńskich, rozwijała ideologię Korony Królestwa, stała się w konsekwencji wyrazicielem racji stanu po śmierci Ludwika Węgierskiego i główną siłą rozgrywki o koronę dla Jadwigi Andegaweńskiej i o unię z Litwą. Toporowie (zwłaszcza Pileccy i Tęczyńscy) należeli do tej elity<sup>25</sup>.

W trzeciej ćwierci XIV wieku Jan z Tęczyna, od 1379 roku kasztelan wojnicki, w latach 1398—1405 kasztelan krakowski, był jednym z najbardziej wpływowych i najbogatszych możnowładców w Królestwie Polskim. Należał do wąskiego grona przywódców proandegaweńskich „panów krakowskich”, autorów koncepcji unii polsko-litewskiej, obok Leliwitów Spytka z Melsztyna, wojewody krakowskiego i Jana z Tarnowa, wojewody sandomierskiego oraz Poraity Dobiesława z Kurozwek, kasztelana krakowskiego. Był szczególnie blisko związany z osobą dziedziczki Królestwa Jadwigi Andegaweńskiej. W znanym dramatycznym epizodzie w czasie zjazdu sieradzkiego w marcu 1383 roku zablokował kandydaturę elekta Siemowita IV mazowieckiego i praktycznie uratował tron

<sup>25</sup> J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 133—150, 181—197; Tenże: *Odrodzone Królestwo...*, s. 57—75, 89—105, 168—171; por. też ostatnio A. Marzec: *Urzednicy malopolscy w otoczeniu Wladyslawa Lokietka i Kazimierza Wielkiego (1305—1370)*. Kraków 2006.



dla królowej Jadwigi. Po jej koronacji (16 października 1384 roku) rodowiec Tęczyńskiego, Zaklika z Międzygórza został kanclerzem Królestwa (grudzień 1384 roku), zaś inni rodowcy lub klienci Jana zdominowali dwór Jadwigi — jej podskarbin (później przejściowo także ochmistrem i cześnikiem) został Nawój z Łękawy, jej podkomorzym — Żegota z Kaczkowic i Poręby Żegoty, jej kuchmistrem (później przejściowo także podkomorzym) — Jakusz z Boturzyna herbu Czewoja. Kiedy w 1398 roku Jagiełło przekazał Jadwidze jako wiano Kujawy (odzyskane od Władysława Opolczyka), starostą kujawskim został natychmiast związany z Tęczyńskim kanclerz Zaklika (1398—1401). Również w roku 1398, w następstwie narastającego konfliktu wewnątrz obozu „panów krakowskich” i rywalizacji pomiędzy Spytkiem z Melsztyna a Janem z Tęczyna, Tęczyński objął urząd ochmistra królowej — po odsunięciu związanego z Melsztynskim Piotra Rpiszki, kasztelana wiślickiego. Tęczyński wreszcie był jednym z dwóch (drugim był biskup krakowski Piotr Wysz) egzekutorów testamentu królowej. Fakt ten, oprócz wielu innych przesłanek, pozwala upatrywać w nim politycznego mentora młodziutkiej królowej, co musiało też wpływać na jego pozycję na scenie politycznej. Po 1399 roku, jako współegzekutor jej testamentu, miał znaczne zasługi w reaktywowaniu krakowskiego uniwersytetu<sup>26</sup>.

Warto przypomnieć także związane z Tęczyńskim przesunięcia w hierarchii urzędniczej w okresie bezpośrednio po zawarciu unii i objęciu współrządów przez Jagiełłę. Jak wiadomo, elekcja Jagiełły dokonana się na zjeździe panów i rycerstwa w Lublinie 2 lutego 1386 roku, jego chrzest miał miejsce 15 lutego w Krakowie, ślub z Jadwigą 18 lutego, zaś koronacja 4 marca 1386 roku<sup>27</sup>. Już pierwsze decyzje Jagiełły identyfikowały grupę dostojników, którym Jagiełło zawdzięczał swe wyniesienie. Nadania dla Spytka z Melsztyna, Jana z Tarnowa i Jana z Tęczyna (tenuta łątkowicka i prawdopodobnie koszycka w ziemi proszowskiej) są znane w literaturze<sup>28</sup>. Bardzo charakterystyczne były też pierwsze nominacje urzędnicze w 1386 roku. Starostą sandomierskim został nowy woje-

<sup>26</sup> J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 198—217, 234—239.

<sup>27</sup> A. Sochacka: *Zjazdy polsko-litewskie w Lublinie i Parczewie w czasach Władysława Jagiełły*. „Annales Universitatis Mariae Curiae-Skłodowska” 1986/1987, Vol. 41/42, 3, sectio F, s. 66—67; W. Semkowicz: *Stanowisko publiczno-prawne Władysława Jagiełły w Polsce*. „Przegląd Prawa i Administracji” 1899, R. 25, s. 172—173; Z. Wdowiszewski: *Genealogia Jagiellonów*. Warszawa 1968, s. 30—32; J. Tęgowski: *Pierwsze pokolenia Giedyminowiczów*. Poznań—Wrocław 1999, s. 127; J. Krzyżaniakowa, J. Ochmański: *Władysław II Jagiełło*. Wrocław 1990, s. 89—93. J. Długosz (DHn, lib. 10, s. 154—155) podaje, iż ślub i koronacja odbyły się jednego dnia, stąd też w literaturze jako data koronacji podawany jest niekiedy 18 lutego 1386 (np. F. Piekosiński: *Czy król Władysław Jagiełło był za życia królowej Jadwigi królem polskim, czy tylko mężem królowej?* RAUhf 1897, T. 35; A. Gąsiorowski: *Itinerarium króla Władysława Jagiełły 1386—1434*. Warszawa 1972, s. 28).

<sup>28</sup> W. Dworaczek: *Leliwici Tarnowscy. Z dziejów możnowładztwa małopolskiego*. Wiek XIV—XV. Warszawa 1971, s. 107, 111—113, 134—136; J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 204 (tamże pozostała literatura).



woda sandomierski Jan z Tarnowa, który rok później objął też starostwo lwowskie. Spowinowacony z Oleśnickimi i Kurozwęckimi Gryfita Piotr Rozen został starostą łęczyckim, zaś starostwo sieradzkie objął osobiście kasztelan wojnicki Jan z Tęczyna (w ten sposób kontrolował jedno ze zwyczajowych miejsc zjazdów ogólnopolskich)<sup>29</sup>. Na pograniczu mazowiecko-sandomierskim wydzielono starostwo sieciechowskie z rezydencją w Stężycy, powierzając je w roku 1386 rodowcowi Tęczyńskiego — podczaszemu sandomierskiemu Spytkowi Kołczkowi z Łownicy<sup>30</sup>. Jagiełło planował w 1387/1388 roku nadanie sąsiedniej ziemi (kasztelanii) radomskiej Siemowitowi IV mazowieckiemu, jednak odstąpił od tego zamiaru po zdecydowanym sprzeciwie panów małopolskich, przeciwnych dzieleniu w ten sposób województwa sandomierskiego i osłabianiu swych wpływów<sup>31</sup>. Zwróćmy tu uwagę, iż do śmierci w roku 1405 Jana z Tęczyna, a w nieco mniejszym stopniu do śmierci w roku 1409 Jana z Tarnowa, ostatecznie z „wielkiej czwórki” przywódców obozu „panów krakowskich” doby unii krewskiej, wszystkie ważne starostwa w Małopolsce i Polsce centralnej obsadzone były przeważnie Małopolanami z kręgu „panów krakowskich”.

W latach około 1390—1409 obsada tych starostw przedstawiała się następująco<sup>32</sup>:

— starostwo krakowskie:

1390—1399<sup>33</sup> — (†) **Spytek z Melsztyna** herbu Leliwa, wojewoda krakowski,  
 1399—1405 — (†) **Jan z Tęczyna** herbu Topór, kasztelan krakowski,  
 1405—1406 — **Klemens z Moskorzowa** herbu Pilawa, kasztelan wiślicki (dawny klient Melsztyńskich),  
 1406—1409 — (†) **Jan z Tarnowa** herbu Leliwa, kasztelan krakowski;

— starostwo sandomierskie:

1386—1387 — **Jan z Tarnowa** herbu Leliwa, wojewoda sandomierski,  
 1388—1401 — brak informacji o obsadzie,  
 1401—1407 — **Jan ze Szczekocin** herbu Odrowąż, stolnik sandomierski (podstoli królowej — 1397—1399, po 1405 roku w obozie królewskim);

— starostwo sądeckie:

1396—1398 — **Jakusz z Boturzyna** herbu Czewoja, podkomorzy królowej,

<sup>29</sup> UrzMp; UrzRus; UrzŁęcz.

<sup>30</sup> J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 205; Tenże: *Spytek Kołczek z Łownicy, Zakrzowa, Birkowa i Łęk h. Topór (zm. 1411)*. W: PSB, T. 41, s. 195.

<sup>31</sup> J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 214; DHn, lib. 10, s. 172.

<sup>32</sup> Zestawienie — jeśli nie podano inaczej — na podstawie tomów UrzMp, UrzRus i UrzŁęcz. Symbol (†) oznacza sprawowanie urzędu starościńskiego do śmierci. Wytłuszczono nazwiska dostojników z kręgu „panów krakowskich” (niezależnie od konfliktu w tym obozie pomiędzy Spytkiem z Melsztyna i Janem z Tęczyna od połowy lat 90. XIV wieku; por. też J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 212—217; J. Sperka: *Szafrancowie...*, s. 291—295).

<sup>33</sup> SPPP VIII, uw. 275/12 (8 stycznia 1399).

- 1399—1404 — brak informacji o obsadzie,  
 1404—1407<sup>34</sup> — Zaklika z Korzkwi herbu Syrokomla;
- starostwo sieciechowskie/stężyckie:  
 1386—1388 — **Spytek Kołczek z Łownicy** herbu Topór, podczaszy sandomierski<sup>35</sup>,  
 1389 i później — brak informacji o obsadzie;
- starostwo radomskie:  
 1378—1410 — brak informacji o obsadzie;
- starostwo checińskie:  
 1398—1401 — **Boksa z Szumska** herbu Oksza, łowczy krakowski,  
 1405—1407 — Piotr z Fałkowa herbu Doliwa, łowczy sandomierski;
- starostwo opoczyńskie:  
 1394—1396<sup>36</sup> — **Piotr Rpiszka z Bedlna** herbu Leliwa (klient i rodowiec Spytka z Melsztyna, komornik dworu królowej Jadwigi w 1393, jej ochmistrz — 1396—1397),  
 1399—1403 — Rafał z Michowa herbu Rawicz;
- starostwo lubelskie:  
 1390 — **Włodek z Charbinowic** herbu Sulima (negocjator unii),  
 1392 — Prędota z Przewodów herbu Janina,  
 1392—1394<sup>37</sup> — Jan Kuropatwa z Grodziny herbu Szreniawa,  
 1397<sup>38</sup> — Jakusz Rzyka,  
 1398/1399 — Staszek,  
 1398/1399—1409 — brak informacji o obsadzie;
- starostwo łączyckie:  
 1386—1387 — **Piotr Rożen z Roźnowa** herbu Gryf,  
 1388—1390 — **Jan Ligęza z Niewiarowa** herbu Półkozic, wojewoda łączycki,  
 1390 — Krystyn Bliźnec,  
 1390—1392 — Strasz z Białaczowa herbu Gryf,  
 1392 — Andrzej z Wierzbicka herbu Dołęga, sędzia dobrzyński,  
 1392—1393 — Piotr z Turu herbu Janina, sędzia łączycki,  
 1393 — Mścisław z Modlny herbu Łazęka, łowczy większy łączycki,  
 1393—1397 — Jan Głowacz z Leżenic herbu Nałęcz,  
 1397 — **Zawisza** (z Oleśnicy herbu Dębno, krajczyk królowej Jadwigi?),  
 1397—1404 — **Jan z Oleśnicy** herbu Dębno, wojski lubelski;

<sup>34</sup> Gr. Kraków 1b, k. 860 (1407 rok).

<sup>35</sup> ZDM, Cz. 4, nr 1073; Cz. 6, nr 1537; J. Kurtyka: *Spytek Kołczek...*, s. 194—199.

<sup>36</sup> KDW, T. 11, nr 1781 (3 lipca 1396).

<sup>37</sup> Ziem. krakowska 2, s. 29 (3 lutego 1394).

<sup>38</sup> AKH, T. 15, s. 143 (1397 rok).

— starostwo sieradzkie:

1386—1397 — **Jan z Tęczyna** herbu Topór, kasztelan wojnicki,

1398—1403 — Piotr Kmita z Wiśnicza herbu Szreniawa, kasztelan lubelski  
(związany z dworem królewskim),

1403—1405 — Warcisław z Gortatowic herbu Lis, kasztelan żarnowski,

1406—1418 — **Mikołaj Białucha z Michałowa i Kurozwęk** herbu Róża,  
kasztelan wojnicki/wojewoda sandomierski.

Zwraca uwagę fakt, iż w latach 1399—1402 (w okresie występowania Tęczyńskiego z tytułem *locumtenens regis i capitaneus generalis regni Poloniae*) brak informacji o obsadzie starostw sandomierskiego (do 1401 roku), sądeckiego, sieciechowskiego, radomskiego i lubelskiego. Brak informacji o obsadzie tak dużej liczby ważnych starostw występuje po 1385 roku i w XV wieku tylko w latach 1399—1402. W tym okresie panowie małopolscy dzierżyli — nie licząc starostwa krakowskiego, które było w rękach wicekróla Jana z Tęczyna — wszystkie najważniejsze obsadzone wówczas starostwa w południowej i środkowej części Królestwa: ruskie (Jan z Tarnowa), opoczyńskie (Rafał z Michowa), łeczyckie (Jan z Oleśnicy) i sieradzkie (związany z dworem Piotr Kmita z Wiśnicza). Oznacza to, że Jagiełło uznał, iż oddanie owych starostw w tych latach pod wyłączną kontrolę możnych małopolskich oraz poddanie uznawanych za kluczowe starostw małopolskich i zapewne środkowopolskich nadzorowi namiestnika z tytułem ponadregionalnym *capitaneus generalis regni, locumtenens regis* (Jana z Tęczyna — jednocześnie kasztelana i starosty krakowskiego) jest elementem stabilizującym sytuację wewnętrzną w tym okresie do czasu ostatecznego wyjaśnienia obaw legitymizacyjnych, czyli sfinalizowania i sformalizowania pozycji nowej królowej Anny Cylejskiej.

Władysław Jagiełło był wybitnym politykiem, który przez długi okres czasu po 1386 roku konsekwentnie i cierpliwie wzmocniał swą rzeczywistą pozycję i budował wśród dostojników Królestwa swoje stronnictwo<sup>39</sup>. Był to proces, który trwał lata (bezpośrednio po koronacji realna a nie formalna pozycja prestiżowa króla wobec możnowładców była inna niż po śmierci Jana z Tęczyna w 1405 roku i inna niż po bitwie pod Grunwaldem, inna wreszcie niż pod koniec jego rządów). Jednym z etapów tych działań była próba rozbicia koterii „panów krakowskich” i pozyskania dla planów królewskich wojewody i starosty krakowskiego Spytka z Melsztyna. W latach 1395—1399 Spyttek otrzymał nadanie Podola oraz dodatkowo kilka zamków z przyległymi obszarami po obu stronach granicy małopolsko-śląskiej, odebranych Władysławowi Opolczykowi w 1396 roku. Nadania te (zwłaszcza Podola) wzbudziły ostry sprzeciw wśród panów rady. W latach 1395—1399 można mówić o narastającej rywalizacji pomiędzy Spytkiem a Janem z Tęczyna na dworach króla i królowej, o rozbieżnościach

<sup>39</sup> Por. J. Spierka: *Szafrańcowie...*, s. 260—296.

między tymi dworami na tle polityki wobec Krzyżaków, Litwy i Tatarów<sup>40</sup>. Apogeum przypadło zapewne na rok 1398. Wiosną Tęczyński objął dodatkowo urząd ochmistrza dworu królowej, zaś w czerwcu—sierpniu tego roku został kasztelanem krakowskim i zaczął być odnotowywany jako znacząca postać królewskiego sądu nadwornego i często królewski *iudex commissarius*. Spór wewnętrzny musiał ulec załagodzeniu w następstwie informacji o ciąży królowej, zdezaktualizował się zaś po śmierci Jadwigi (zmarła w wyniku kilkutygodniowej ciężkiej choroby i gorączki popołogowej) i jej córki w lipcu 1399 oraz Spytka nad Worskłą w sierpniu 1399 roku<sup>41</sup>. Jako strony sporu pozostali jednak król Władysław Jagiełło i panowie rady koronnej, wciąż pamiętający ostatnie kontrowersyjne doświadczenia. Przywódca pozycja Jana z Tęczyna, kasztelana krakowskiego, ochmistrza królowej, jej mentora i współegzekutora jej testamentu (obok biskupa krakowskiego), wśród panów rady była niepodważalna. Musiała być ona szczególnie właśnie ze względu na jego ścisłe związki z królową Jadwigą, której pozycja ustrojowa w państwie była wyjątkowa i dlatego jej śmierć musiała natychmiast wywołać wśród panów rady wątpliwości ustrojowe, podsycane przez pamięć ostatnich emocji politycznych.

Królowna Elżbieta Bonifacja urodziła się 22 czerwca, a krótko po tym znacznie pogorszył się stan jej zdrowia i jej matki, co wpłynęło na sytuację kryzysową w kraju. 30 czerwca 1399 roku Jan z Tęczyna, kasztelan krakowski wystąpił po raz pierwszy jako *de mandato regis Polonie etc ipsius regni eius capitaneus generalis*<sup>42</sup>.

**III.** J. Nikodem w obu swych tekstach starannie unika konstruktywnego (niechby i polemicznego) ustosunkowania się do problemu realnie ujawnionych w latach 1399—1402 prerogatyw urzędowych Tęczyńskiego, wykraczających poza model kompetencyjny dzierzonych przezeń urzędów kasztelana i starosty krakowskiego. Prosząc czytelnika o cierpliwość, warto zatem przytoczyć ponownie — choć już w koniecznym skrócie — wcześniej zebrane informacje na ten temat<sup>43</sup>.

Ciekawe jest już pierwsze wystąpienie Tęczyńskiego z tytułem *capitaneus generalis regni* 30 czerwca 1399 roku. Z tytułem tym wystawił dokument, którym potwierdził jako uppełnomocniony przez króla (*auctoritate domini nostri regis [...] nobis in hac parte comissa*) testamentowy zapis Mikołaja, kanonika

<sup>40</sup> J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 212—217; G. Błaszczuk: *Dzieje stosunków polsko-litewskich...*, s. 51 i n., 66—99; zob. w tych pracach zebraną literaturę.

<sup>41</sup> J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 215—218, 227; zob. też ostatnio zestawienie i analizę stanowisk literatury: G. Błaszczuk: *Dzieje stosunków polsko-litewskich...*, s. 31—248, zwłaszcza s. 70 i n.

<sup>42</sup> ZDKK, Cz. 1, nr 140. O pogorszeniu się stanu zdrowia królowej zob. ostatnio J. Kurtyka: *Jeszcze o kryzysie legitymizacyjnym...*, s. 212.

<sup>43</sup> J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 219—229; Tenże: *Jeszcze o kryzysie legitymizacyjnym...*

krakowskiego dwóch domów w Kleparzu koło Krakowa dla wikariuszy katedry krakowskiej. Od razu dodajmy, iż kompetencje kasztelana krakowskiego (wówczas Jan zapewne jeszcze nie piastował urzędu starosty krakowskiego<sup>44</sup>) nie obejmowały zatwierdzania tego typu transakcji (nadanie nieruchomości w mieście przez duchownego na rzecz instytucji/korporacji duchownej), zaś w dokumencie stwierdzono wprost, iż w roli urzędowej wystąpił jako *capitaneus generalis regni* na mocy delegacji prerogatyw przez króla<sup>45</sup>.

Zwróćmy z kolei uwagę na pozasądowe nadzwyczajne kompetencje Jana z Tęczyna. Pomiędzy 1399 a 1402 rokiem można wskazać przypadki sprawowania przez Jana z Tęczyna nadzoru nad małopolskimi żupami solnymi i ołowiowymi. W lutym 1400 roku niejaki Meinhard rozliczał się z pieniędzy królewskich przed Tęczyńskim i przed żupnikiem (salin) Mikołajem Bochnarem; około 1401 roku Tęczyński za 150 grzywien wykupił na rzecz skarbu od rycerza Stanisława Jelitki tygodniowy czynsz z żup w wysokości 12 groszy, czyli 1 wiardunku (było to nadanie jeszcze Kazimierza Wielkiego); w lutym 1402 roku Tęczyński i podkanclerzy Klemens z Moskorzowa rozliczali rachunki za okres 2 lat przedłożone przez żupnika Mikołaja Bochnara i wydzierżawiali mu żupy na okres kolejny, co król zatwierdził we wrześniu tegoż roku<sup>46</sup>. Przy okazji konfliktu pogranicznego z Węgry od 1401 roku, którego częścią były polska akcja zbrojna w komitacie Sáros i wzajemne próby monopolizacji handlu, Tęczyński wydał zakaz eksportu ołowiu na Węgry z kopalni olkuskich<sup>47</sup>. Nadzór nad dochodami skarbu z żup i rozliczenia żupnika należały jak najbardziej do skarbowych kompetencji podkanclerzego, natomiast nadzór nad żupami i dochodami z nich oraz prowadzenie polityki żupnej (strategia handlowa i eksport) nie należały na pewno do prerogatyw kasztelana krakowskiego i starosty krakowskiego. Mogły jednak być wykonywane przez namiestnika/wicekróla — co jest analogią do prerogatyw namiestniczych Jana Czyżowskiego w latach 40. XV wieku<sup>48</sup>.

Podobnie wygląda problem sądowych prerogatyw Tęczyńskiego. Z lat 1399—1402 zachowało się co najmniej 18 dokumentów i wzmianek o dokumentach wystawianych przez Tęczyńskiego na mocy specjalnej delegacji pełnomocnictw

<sup>44</sup> Zob. J. Kurtyka: *Jeszcze o kryzysie legitymizacyjnym...*, s. 220—221.

<sup>45</sup> ZDKK, Cz. 1, nr 140.

<sup>46</sup> J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 220 (tu zestawienie źródeł); *Rachunki żupne bocheńskie z lat 1394—1421*. Wyd. J. Karwasińska. AKH, ser. 2, T. 3 (15), s. 156; ZDM, Cz. 6, nr 1848; *Liber disparata antiqua continens Alexandro Masoviensi episcopo Tridentino dicatus*. Wyd. E. Winkler. „Elementa ad fontium editiones” II. Romae 1960, nr 30.

<sup>47</sup> *Akta odnoszące się do stosunków handlowych Polski z Węgrami, głównie z archiwum koszyckiego z l. 1354—1505*. AKH 1902, T. 9, s. 412, nr 5; J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 221 i przyp. 246, s. 242—243 (tu źródła i literatura).

<sup>48</sup> I. Sułkowska-Kurasiowa: *Dokumenty królewskie i ich funkcja w państwie polskim za Andegawenów i pierwszych Jagiellonów 1370—1444*. Warszawa 1977, s. 168—170; J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 220; A. Sochacka: *Jan z Czyżowa...*, s. 118—123.

przez króla (na co wskazuje tytułatura *capitaneus generalis regni Poloniae* oraz dodatkowe specjalne określenia roli wystawcy w treści dokumentów, niekiedy zbieżne z formułami stosowanymi w aktach Czyżowskiego w latach 1440—1447<sup>49</sup>). Dodatkowo, w latach 1403—1405 Tęczyński wystawił jeszcze 5 takich dokumentów, nie używając już jednak tytułu *capitaneus generalis regni*. Również i w tych przypadkach mamy do czynienia z wystąpieniami wykraczającymi poza model kompetencyjny starosty i kasztelana krakowskiego. Tęczyński stał też na czele sądu nadwornego, gdy ten zasiadał na podległym mu obszarze (głównie w Krakowie) pod nieobecność króla. Wystawiane przez Tęczyńskiego w zastępstwie króla od 1399 roku dokumenty sądowe (w tym poświadczające szerszy zakres kompetencji niż świadczyłyby o tym użyty w nich tytuł urzędniczy) dotyczą poświadczenia następujących czynności: transakcji (rezygnacji) pomiędzy szlachtą a mieszczaństwem, pomiędzy szlachtą (w tym dotyczących dóbr w województwie sandomierskim), pomiędzy szlachtą a duchowieństwem i instytucjami Kościoła, ferowania wyroków w sporach rajców krakowskich z instytucjami Kościoła, szlachciców o wójtostwo w tenucie dębowieckiej (w powiecie bieckim; w tej sprawie Tęczyński wystawił osobny przywilej), szlachty z poddanyami królewskimi, szlachty z instytucjami Kościoła, potwierdzania rozgraniczeń dóbr królewskich od klasztornych, poświadczenia nadań na rzecz wikariuszy katedry krakowskiej. Zwracałem już wcześniej uwagę, iż z mandatu namiestnikowskiego po 1402 roku Tęczyński z woli króla zachował do śmierci w 1405 roku prerogatywy sądowego zastępcy króla wobec wszystkich sądów (w tym ziemskiego i nadwornego) zasiadających w województwie krakowskim (*locumtenens causarum in absentia domini regis*) — jednak po 1402 roku konsekwentnie nie używał już tytułu namiestniczego<sup>50</sup>.

Niemniej istotny jest też problem terytorialnych kompetencji urzędowych Jana z Tęczyna, wykraczających poza województwo krakowskie. W październiku 1400 roku z wiecu w Krakowie do Tęczyńskiego odesłana została sprawa pomiędzy plebanem z Opatowca (powiat wiślicki) a Hińczą z Rogowa (powiat wiślicki województwa sandomierskiego) o las<sup>51</sup>. Tęczyński nie mógł jej sądzić inaczej niż jako namiestnik/wicekról przewodzący sądowi odwoławczemu (naj-

<sup>49</sup> J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 221 (zestawienie formuł i źródeł).

<sup>50</sup> Tamże, s. 221—222, 246, 247—249 (tu źródła); Tenże: *Jeszcze o kryzysie legitymizacyjnym...*, s. 221. Pomijam tu problem pozycji Tęczyńskiego w sądzie ziemskim, grodzkim, wiecowym i kasztelańskim, omówiony w innym miejscu — zob. Tenże: *Tęczyńscy...*, s. 223—224. J. Nikodem twierdzi, iż przechodzę „Nad wyjaśnieniem tej kwestii [...] do porządku, co budzić może jedynie zdziwienie”. I znów jest to twierdzenie świadomie fałszywe, skoro sam Polemista przywołuje stronę, na której napisałem, iż „z mandatu króla kasztelan Jan z Tęczyna zachował po 1402 r. do śmierci w 1405 r. swą nadzwyczajną pozycję — lecz tylko jako sądowy zastępca króla (*locumtenens causarum in absentia domini regis*) wobec wszystkich sądów (także ziemskiego) w województwie krakowskim” (Tenże: *Jeszcze o kryzysie legitymizacyjnym...*, s. 221; zestawienie źródeł por. Tenże: *Tęczyńscy...*, s. 246, 248—249).

<sup>51</sup> Ziem. krakowska 3, s. 183; SPPP VIII, nr 10676.



pewniej nadwornemu). Z kolei w 1401 roku Tęczyński (wystąpił tylko z tytułem kasztelana krakowskiego) poświadczył osobnym dokumentem sprzedaż wsi Zwleczka i Zakrzów (w powiecie chęcińskim ziemi sandomierskiej), zeznaną przez dwóch szlachciców<sup>52</sup>; wystawiając ten dokument wystąpił w roli namiestnika. Z 1400 roku pochodzi wreszcie informacja, iż Tęczyński jako *locumtenens regis in quibusdam articulis regalibus* rozszadził sprawę o dokonany przez szlachciców z powiatów chęcińskiego i sandomierskiego zbrojny zajazd na Kurzelów w powiecie opoczyńskim (wszystkie powiaty w województwie sandomierskim), oraz że *ex speciali remissione* polecił ogłoszenie ostatecznego wyroku komornikom ziemskim w Krakowie i zlecił wpisanie tej informacji podsędkowi ziemskiemu do księgi ziemskiej krakowskiej. Zapiska w teże księdze sądowej zawiera charakterystyczne sformułowania: poszkodowany Andrzej, archidiacon kurzelowski przedstawił swą krzywdę Tęczyńskiemu jako wicekrólowi (archidiacon „ad presenciam predicti domini Johannis castellani Cracouiensis accedens tamquam locumtenentem regis in quibusdam articulis regalibus querulavit contra [...]”), ten zaś wystosował mandat królewski przeciwko sprawcom („[...] litteram regis mandati contra eosdem dare fecit”), a ci przegrali sprawę przez niestawiennictwo na termin przed Tęczyńskim<sup>53</sup>. Był więc Tęczyński sędzią właściwym do rozszadzania (zapewne na czele sądu nadwornego) sprawy o charakterze karnym (zbrojny zajazd) w województwie sandomierskim (z racji materii angażującego w pierwszej instancji urząd starosty sandomierskiego, wówczas nieobszadzony) z udziałem wyłącznie szlachty sandomierskiej, miał też władzę zlecania czynności personelowi sądu ziemskiego krakowskiego. Były to kompetencje namiestnika/wicekróla, a nie kasztelana i starosty krakowskiego, podobne do prerogatyw Jana Czyżowskiego jako wicekróla w latach 40. XV wieku.

Jako prawdopodobną hipotezę rozważyć warto sądowe kompetencje namiestnicze Tęczyńskiego (na forum sądu nadwornego) wobec szlachty ziem sieradzkiej i łęczyckiej. W sierpniu 1399 roku przed sądem nadwornym w Krakowie kanonik łęczycki wygrał proces o dziesięcinę ze wsi w Sieradzkim, ponieważ kasztelan krakowski wsparł go świadectwem z księgi sądowej, zaś w tymże roku Aleksander z Gieczna w Łęczyckim miał termin większej sprawy przed kasztelanem Tęczyńskim w Krakowie (ta druga sprawa nie jest jednoznaczna i może być tylko przesłanką)<sup>54</sup>.

Nie będziemy już tutaj przywoływać problemu nadzoru Tęczyńskiego nad małopolskimi starostami i wielkorządcami w okresie zauważalnej ewolucji tych urzędów i związanych z nimi kompetencji. Namiestnictwo Tęczyńskiego mogło wpłynąć na kształt tej ewolucji<sup>55</sup>.

<sup>52</sup> AGZ, T. 5, nr 23.

<sup>53</sup> SPPP VIII, nr 10877 = Ziem. krakowska 3a, s. 206.

<sup>54</sup> SPPP VIII, nr 9184—9185; TP III, nr 5959; J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 225.

<sup>55</sup> J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 222—228. O mechanizmach nadzoru namiestnika Czyżowskiego nad starostami w latach 1400—1447 zob. A. Sochacka: *Jan z Czyżowa...*, s. 113 i n.

Wypada więc ponownie stwierdzić, iż realnie pełnione w latach 1399—1402 funkcje Tęczyńskiego wykraczały poza schemat kompetencyjny kasztelana i starosty krakowskiego tak w pod względem rzeczowym (na obszarze ziemi krakowskiej Tęczyński piastował funkcje — sądowe i pozasądowe — szersze niż kasztelańskie i starościńskie), jak i terytorialnym (sprawowanie przez niego funkcji namiestniczych — zwłaszcza sądowych — potwierdzone jest na obszarach poza ziemią krakowską). Ten schemat kompetencyjny odpowiada nader precyzyjnie lepiej znanemu schematowi kompetencji namiestniczych (wicekrólewskich) Jana Czyżowskiego z lat 40. XV wieku<sup>56</sup>. Nie ma zatem żadnego powodu, by wciąż zaprzeczać, iż w latach 1399—1402 Jan z Tęczyna pełnił funkcję namiestnika (wicekróla) na części obszaru Królestwa (województwa krakowskie i sandomierskie oraz zapewne łączyckie i sieradzkie). Taki wniosek wynika wprost z przekazów źródłowych, zaś zadaniem historyka jest próba ich interpretacji i wyjaśnienia (faktów źródłowych wszak zmienić nie można) a nie gołosłowne kwestionowanie ich i odwoływanie się do konstatacji „autorytetu” (S.M. Kuczyński), który podważając namiestnicze funkcje Tęczyńskiego, nawet nie znał większości tych przekazów. Powraca w konsekwencji nieuchronnie pytanie o przyczyny polityczne i ustrojowe pojawienia się Tęczyńskiego w tej roli (w oczywisty sposób nietypowej) i takie a nie inne zakreszenie jego uprawnień. Wyjaśnienie J. Nikodema, iż Tęczyński nie był namiestnikiem/wicekrólem, zaś powodem zwiększenia jego kompetencji sądowych (o kompetencjach pozasądowych J. Nikodem milczy) była po prostu sympatia króla Władysława Jagiełły (i jej nasilenie od 1399 roku), nie wyjaśnia bowiem ani tej sprawy, ani zaistnienia innych jego prerogatyw (np. nadzór nad żupami, prowadzenie polityki na pograniczu) — wydaje się po prostu niewystarczające i rozbijające naiwne.

**IV.** J. Nikodem w swym tekście pomieszczonym w niniejszym tomie ponownie odrzuca pogląd o pełnieniu przez Jana z Tęczyna funkcji namiestnika/wicekróla (tu wcześniej źródłowo — jak sądzę — wystarczająco uzasadniony). Ponownie także kwestionuje tezę o kryzysie legitymizacyjnym w latach 1399—1402<sup>57</sup>. Stosuje jednak znów zabieg „ustawiania” przeciwnika, czyli przypisania adwersarzowi poglądów przez niego niegłoszonych, ale dla siebie wygodnych, i polemizowania z nimi, a nie z rzeczywistymi tezami i argumentami przeciwnika. Podejmuje się też takiego „uzupełniania” i „samodzielnego dopełniania” poglądów oponenta, by polemika z nimi (a raczej z ich wykreowanym „obrazem”)

<sup>56</sup> A. Sochacka: *Jan z Czyżowa...*, s. 111—144; Taż: *Udział Jana z Czyżowa w zarządzie wschodnich rubieży Królestwa Polskiego w latach 1440—1447*. W: *Na pograniczu kultur, języków i tradycji. Prace ofiarowane Profesorowi Doktorowi Ryszardowi Szczygłowi w sześćdziesiątą rocznicę urodzin*. Red. M. Mądziak, A.A. Witusik. Lublin 2004, s. 65—73.

<sup>57</sup> Jak wcześniej już wspomniano równoległe niemal, w 2007 roku, kryzys ten ponownie został scharakteryzowany przez G. Błaszczyka (*Dzieje stosunków polsko-litewskich...*, s. 99—104).

była jak najwygodniejsza. Prześledźmy zatem wywody Polemisty, oddzielając je od Jego emocji.

1. J. Nikodem, rozpoczynając wywody negujące tezę o kryzysie legitymizacyjnym lat 1399—1402, przypisuje autorowi niniejszego artykułu opinię (opartą na twierdzeniach F. Piekosińskiego<sup>58</sup>), iż Jagiełło był politycznym figurantem, w sensie prawno-ustrojowym tylko małżonkiem królowej Jadwigi, i — ustawiwszy w tak wygodny sposób przeciwnika — polemizuje łatwo z jego rzekomym poglądem, który „cofa ustalenia historiografii o całe stulecie”. Polemika uderza olbrzymią autorską pewnością siebie. Choć na jej początku Polemista przywołuje jedynie moje słowa, iż Jagiełło został „koronowany nie jako król dziedziczny, lecz jako małżonek królowej Jadwigi”<sup>59</sup>, sygnalizuje wówczas też, że sąd ten nie został wyrażony „*expressis verbis* w artykule z 2007 roku”, ale mimo to jednoznacznie wnioskuje, iż jednak jestem dokładnie tego zdania, co F. Piekosiński w 1897 roku. Zdanie zostało wyrwane z kontekstu w sposób dla J. Nikodema najwygodniejszy, ale nawet tak ukazane wcale nie informuje, że Jagiełło był politycznym figurantem i odgrywał jedynie rolę męża królowej. Informuje tylko, że tytułem Jagiełły do koronacji było nie dziedziczenie praw tronowych, ale małżeństwo z królową Jadwigą (poprzedzone lubelską elekcją i chrztem, o czym piszę półtorej strony wcześniej). Na podstawie tego zdania J. Nikodem przypisuje mi fikcyjny pogląd nawet w owej frazie (i w cytowanym dalej fragmencie z artykułu<sup>60</sup>) niewyraźny. Nigdzie nie napisałem, iż Jagiełło był bezwolnym figurantem u boku Jadwigi — przeciwnie, odnośne fragmenty monografii Tęczyńskich zawierają mnóstwo informacji o aktywności Jagiełły na scenie politycznej, wzmacnianiu przezeń własnej, początkowo słabej, rzeczywistej (a nie formalnej) pozycji na polskiej scenie politycznej i o budowaniu przezeń własnego zaplecza przez nadania, awanse i inne posunięcia (w takich działaniach przejawiał się m.in. polityczny talent władcy). Tylko król rzeczywisty mógł mieć takie możliwości politycznego manewru. Dalej następuje polemika J. Nikodema z wykreowanym przez niego „moim” poglądem o Jagielle-figurancie, wsparta uwagą, iż twierdzenia F. Piekosińskiego spotkały się z krytyką W. Semkowicza już w 1899 roku, oraz kłamliwą sugestią jakoby był ortodoksyjnym i niekompetentnym (bo ignorującym późniejszą literaturę) wyznawcą też F. Piekosińskiego i na dodatek nie znał artykułu W. Semkowicza. Na podstawie tego artykułu i własnych „rekonstrukcji” J. Nikodem przeprowadza następnie krytykę moich „błędów” i oczywiście triumfuje nad fantomem przez siebie stworzonym. Są to metody stosowane niekiedy w gorących zideologizowanych dyskusjach gazetowych; w polemikach naukowych dotąd się ich nie spotykało.

<sup>58</sup> F. Piekosiński: *Czy król Władysław Jagiełło był za życia królowej Jadwigi królem polskim, czy tylko mężem królowej?...*, *passim*.

<sup>59</sup> J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 204.

<sup>60</sup> J. Kurtyka: *Jeszcze o kryzysie legitymizacyjnym...*, s. 212.

Przypomnijmy, iż polemizując z F. Piekosińskim, W. Semkowicz<sup>61</sup> przedstawił następujące poglądy i ustalenia:

1) zakwestionował opartą na przekazie Jana Długosza tezę, jakoby koronacja Jagiełły odbyła się 18 lutego 1386 roku (w dniu ślubu z Jadwigą) i obronił podaną przez Kalendarz krakowski datę tej koronacji — 4 marca;

2) w konsekwencji, zanegował interpretację aktu potwierdzenia przywilejów przez Jagiełłę z 18 lutego 1386 roku<sup>62</sup> — akt ten wydany z tytułem *tutor et gubernator regni Poloniae* w dniu ślubu z Jadwigą (a nie w dniu koronacji) nie może być uznany (wbrew F. Piekosińskiemu) za dowód, iż Jagiełło po koronacji uważany był za „króla-małżonka” i „opiekuna i zawiadowcę” Królestwa, tytułatura ta bowiem oddawała jego pozycję prawną po małżeństwie a przed koronacją;

3) zauważył, iż w dyskusji o pozycji Jagiełły niesłusznie F. Piekosiński łączy różne problemy (kwestie te bezrefleksyjnie łączy także J. Nikodem, mimo posługiwania się argumentami W. Semkowicza): realność władzy królewskiej Jagiełły po koronacji (W. Semkowicz jak najśluszniej podkreśla realność współrządów Jadwigi i Jagiełły oraz obala twierdzenie F. Piekosińskiego, iż Jagiełło „nie był rzeczywistym królem”; na podstawie współczesnej literatury można tylko dodać, iż król po 1386 roku wzmacniał swą pozycję faktyczną — a nie formalną — stopniowo); uznanie władzy Jagiełły (*tutor et gubernator*) po koronacji za formę zarządu i opieki (ta formuła, przez F. Piekosińskiego zarysowana mgliście i niewątpliwie błędna, została przez J. Nikodema przedstawiona jako mój „grzech” i jako taki oczywiście obalona wystrzałem z armaty do otwartych drzwi); dziedziczność władzy królewskiej Jagiełły (nie ulega wątpliwości słuszność poglądu W. Semkowicza, iż „król elekt jakkolwiek jest rzeczywistym królem, to jednak nie jest królem-dziedzicem”; dodajmy tylko, iż przetarg o formę i formułę elekcyjną sukcesji tronu polskiego oraz o przywileje jako cenę za formułę „elekcji w obrębie dynastii” był w latach 20. XV wieku istotnym czynnikiem kształtowania się ustroju państwa w długiej, również nowożytnej, perspektywie);

4) postawił tezę (s. 172), iż Jadwiga była dziedzicem Królestwa, a Jagiełło za jej życia jako jej mąż był rzeczywistym królem — ale trzeba podkreślić, królem elektem (nie zaś dziedzicznym), zaś etapy legitymizacji tego stanu rzeczy zostały sprecyzowane na zjeździe wołkowyskim 11 stycznia 1386 roku, poprzedzającym lutową elekcję lubelską (formalna akceptacja kandydatury przez posłów polskich — obietnica małżeństwa z Jadwigą — elekcja — chrzest — ślub z Jadwigą — koronacja)<sup>63</sup>;

<sup>61</sup> W. Semkowicz: *Stanowisko publiczno-prawne Włodzisława Jagiełły...*, s. 169—183.

<sup>62</sup> CE, T. 2, nr 7.

<sup>63</sup> W. Semkowicz: *Stanowisko publiczno-prawne Włodzisława Jagiełły...*, s. 172, za: CE, T. 2, nr 6.

5) analizę pozycji prawnej Jagiełły wywiódł z polskiego prawa majątkowego (Korona była posagiem Jadwigi wniesionym w małżeństwo z Jagiełłą, zaś co do jego dziedzictwa litewskiego i ruskiego, to w Krewie postanowiono je „*coronae regni Poloniae perpetuo applicare*”);

6) uzasadnił, że kwestia uznania dziedziczności tronu Jagiełły była obiektem przetargu politycznego (nie została przesądzona do śmierci Jagiełły, dodajmy) i budziła opór — „tylko Kraków [w 1387 r. — J.K.] uznał Włodzisława królem dziedzicem, wobec innych Stanów polskich pozostał on nadal tylko mężem dziedziczki, ale jako król rzeczywisty” (s. 179)<sup>64</sup>;

7) interpretując kryzys po śmierci Jadwigi (a zatem w latach 1399—1402), W. Semkowicz (s. 180 i n.) sądzi, że w sensie ściśle prawnym Jagiełło wobec braku dzieci z tego małżeństwa powinien wówczas ustąpić z posagu (czyli z Korony Polskiej) i powrócić do swego litewskiego dziedzictwa, posag zaś wróciłby do najbliższych krewnych (czyli Anny Cylejskiej) i pod zarząd opiekunów (czyli panów Królestwa); ci ostatni jednak dla ratowania wielkiego dzieła unii ponownie przeprowadzili małżeństwo Jagiełły z dziedziczką Królestwa — tym razem Anną Cylejską; aby uratować stabilność unii (dalej zdaniem W. Semkowicza), panowie polscy w trakcie rozwiązywania tego kryzysu tym razem „uznali Jagiełłę swym królem dziedzicznym, dając mu Annę za żonę”.

Niniejsze długie zestawienie poglądów W. Semkowicza wydawało się konieczne z tego powodu, że moje stanowisko (zaprezentowane w monografii *Tęczyńskich*) jest z nim generalnie zbieżne i zwykle na nim oparte, wbrew temu, co wywodzi J. Nikodem i na czym buduje swoją polemikę. Czytelnika po prostu trzeba tu odesłać do właściwych partii mojej książki. Więcej nawet — duża część polemicznego impetu J. Nikodema powinna zostać skierowana właśnie przeciwko W. Semkowiczowi. Badacz ten sądził, iż po śmierci Jadwigi w 1399 roku mieliśmy do czynienia z autentycznym kryzysem ustrojowym, który został zażegnany przez panów polskich (występujących tu w nieuznawanej przez J. Nikodema samodzielnej roli partnerów Jagiełły) i Jagiełłę (który wedle Semkowicza — *horribile dictu* — „po śmierci Jadwigi musiał ustąpić z posagu, tj. z Królestwa Polskiego i zwrócić je najbliższemu krewnemu Jadwigi, sam zaś wybrał się na Litwę do swego dziedzicznego państwa”<sup>65</sup>). Jest tylko jeden problem, w kwestii którego obecnie już nie zgadzam się z W. Semkowiczem. Początkowo za nim<sup>66</sup> przyjąłem, iż panowie polscy „w drugiej połowie sierpnia [1399 — J.K.] po powrocie do Krakowa przeprowadzili jego ponowną elekcję — tym razem na króla dziedzicznego”<sup>67</sup>. Obecnie sądzę, iż była to ponowna elekcja lub raczej zatwierdzenie na tronie przez ponowną przysięgę

<sup>64</sup> KdMK, Cz. 1, nr 64; CE, T. 1, nr 12.

<sup>65</sup> W. Semkowicz: *Stanowisko publiczno-prawne Włodzisława Jagiełły...*, s. 180.

<sup>66</sup> Tamże, s. 181.

<sup>67</sup> J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 234 i przyp. 332.

i hołd<sup>68</sup>, co zapoczątkowało procedurę legitymizacyjną znaną z 1386 roku: elekcja/przysięga — małżeństwo, lecz nie oznaczało uznania dziedzicznych praw Jagiełły do tronu polskiego. Oczywiście Jagiełło nie mógł utracić praw wynikających z koronacji-sakramentu i dysponował prestiżem opartym na już wypracowanej pozycji politycznej (jeden z zworników związku polsko-litewskiego po śmierci Jadwigi, inicjator chrystianizacji Litwy, dysponujący już własnym stronnictwem dworskim), a zatem kryzys legitymizacyjny polegał na zachwianiu tej części jego formalnego tytułu do tronu, która oparta była na małżeństwie z dziedziczką Królestwa, a zapewne i na elekcji do tego małżeństwa prowadzącej. Dlatego też, aby przywrócić obustronnie pożądaną równowagę ustrojową, panowie polscy i Jagiełło rozpoczęli zabiegi o małżeństwo z Anną Cylejską, co wymagało czasu. Etapami tych zabiegów były: wysłanie na dwór cylejski polskich posłów (byli klientami Melsztyńskich, wówczas już związany blisko z królem — Hińcza z Rogowa, Jan Iwan z Obichowa i rodowicę Tęczyńskiego Jan Naszon z Ostrowiec) w lipcu—sierpniu 1400 roku, ich powrót w towarzystwie 8-osobowego poselstwa panów cylejskich do Krakowa przed 23 października 1400 roku, negocjacje panów polskich i cylejskich oraz układ małżeński na zjeździe w Bieczu 4—5 listopada 1400 roku (wśród 8 polskich uczestników tych układów byli biskupi krakowski i wrocławski oraz przywódcy Małopolan: kasztelan krakowski Jan z Tęczyna i jego rodowicę chorąży krakowski Żegota z Pisar, wojewoda sandomierski Jan z Tarnowa i były klient Tarnowskich podkanclerzy Klemens z Moskorzowa, kasztelan lubelski Piotr Kmita i kasztelan wojnicki Mikołaj z Michałowa), rozpoczęcie zabiegów o dyspensę papieską (Anna była spokrewniona w trzecim stopniu ze zmarłą Jadwigą) i uzyskanie jej 23 kwietnia 1401 roku, wysłanie królewskiego posłańca Kozika do Cylirii z tą wiadomością, przybycie orszaku panów cylejskich i Anny do Polski 16 lipca 1401 roku, odłożenie ślubu na okres 8 miesięcy potrzebny oblubienicy na naukę języka polskiego, ślub 29 stycznia 1402 roku w Krakowie<sup>69</sup>. Ponieważ w latach 1399—1402 Jan z Tęczyna odnotowywany był jako *capitaneus generalis regni* i *locumtenens regis* oraz udokumentowane jest wypełnianie przezeń obowiązków tej funkcji w Małopolsce i zapewne Polsce środkowej, należy (jak sądzę) przyjąć, iż dla ustabilizowania sytuacji wewnętrznej i w porozumieniu z panami król mianował Tęczyńskiego namiestnikiem z kompetencjami obejmującymi obszar szczególnego zainteresowania „panów krakowskich”,

<sup>68</sup> J. Kurtyka: *Jeszcze o kryzysie legitymizacyjnym...*, s. 213—215 (tamże literatura i źródła); por. też O. Balzer: *O kilku kwestiach spornych w historii ustroju Polski*. Kw. Hist. 1907, T. 21, s. 30 i n.

<sup>69</sup> F. Sikora: *W sprawie małżeństwa Władysława Jagiełły z Anną Cylejską*. W: *Personae — Colligationes — Facta*. Toruń 1991, s. 93—103 (czujności J. Nikodema polecić wypada stronę 93, gdzie F. Sikora pisze o inicjatywie panów polskich w sprawie małżeństwa z Anną, której piastowska krew mogła mieć poważny wpływ na „kolejną legitymizację Jagiełłowego władztwa w Polsce”); J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 239—244.



na czas „legitymizacyjnej niepewności” — do sfinalizowania małżeństwem za-  
biegów o rękę Anny.

Sugestia J. Nikodema, że tezy W. Semkowicza są mi nieznane lub są przeze  
mnie pomijane, jest zatem z gruntu fałszywa — artykuł W. Semkowicza cytuję  
i wykorzystuję, obok tekstu F. Piekosińskiego, w przypisie do zdania, które  
J. Nikodem uczynił koroną mych błędów<sup>70</sup>, i później. Cytowana fraza przywróco-  
na do kontekstu narracji traci swą złowrogą moc. Trzy strony wcześniej piszę  
o negocjacjach polsko-litewskich<sup>71</sup> oraz o warunkach (unia krewska) wyniesienia  
na tron Jagiełły, podstawach i etapach jego legitymizacji<sup>72</sup>; etapy te układały się  
w czytelną sekwencję: elekcja lubelska przez panów i rycerstwo (2 lutego 1386)  
— chrzest w Krakowie (15 lutego 1386) — ślub z królową Jadwigą (18 lutego  
1386), co łącznie pozwoliło w konsekwencji na koronację<sup>73</sup>. Budzące tyle emocji  
zdanie<sup>74</sup> dotyczyło zaś nie kwestii prawno-ustrojowych, ale wielkich wpływów  
politycznych „panów krakowskich” (przecież organizatorów elekcji Jagiełły)  
w pierwszym okresie rządów Jagiełły i relatywnie wówczas słabej pozycji tego  
ostatniego z dwóch powodów: „[...] został on koronowany nie jako król dzie-  
dziczny, lecz jako małżonek królowej, a jednocześnie małżeństwo to było bez-  
dzietne”. Tak więc w zdaniu tym (wyjaśnijmy to J. Nikodemowi prościej) cho-  
dziło o genealogiczny aspekt legitymizacji (aspekt elekcyjny został odnotowany  
wcześniej) — bo przecież Jagiełło nie był królem dziedzicznym i bez małżeństwa  
z Jadwigą nie zostałyby koronowane, zaś ewentualne potomstwo z tego małżeń-  
stwa ewidentnie wzmocniłoby pozycję polityczną Jagiełły na scenie wewnętrznej.

Dodam tu od siebie, że pojawienie się Jagiełły na polskiej scenie politycz-  
nej oznaczało nową jakość w polskich realiach ustrojowych i postawiło przed  
wszystkimi reżyserami tej sceny (a więc głównie przed panami koronnymi,  
episkopatem i Jagiełłą) konieczność wypracowywania nowych form legitymiza-  
cji. Sądzę, że był to proces — jednocześnie ważny aspekt rozgrywek politycz-  
nych wpływający na prawny kształt związku polsko-litewskiego, generujący  
nowe obyczaje oraz wewnątrzpolские normy polityczne i ustrojowe — a jego  
etapami były procedury roku 1386, kryzys lat 1399—1402 (po śmierci Jadwigi)  
i rozgrywka lat około 1425—1430/1434 (przetarg pomiędzy stanami a królem  
o formułę sukcesji opartej w efekcie na „elekcji w obrębie dynastii”). J. Niko-  
dem wielokrotnie dokonuje aktu „deifikacji” Jagiełły, opisując jego pozycję jako  
statyczną i niezmiennie dominującą nad polską sceną polityczną i nad panami  
koronnymi, zwłaszcza małopolskimi. Sądzę, iż opis taki nie ma nic wspólnego  
z rzeczywistością historyczną, zupełnie pomija bowiem konsekwencje wydarzeń

<sup>70</sup> J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 205, przyp. 139.

<sup>71</sup> Tamże, s. 202.

<sup>72</sup> Tamże.

<sup>73</sup> Tamże (tu pozostała literatura); DHn, lib. 10, s. 151—159; MPHn, T. 5, s. 125—126.

<sup>74</sup> J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 204—205.

politycznych u narodzin unii, rolę wielkich rodzin możnowładczych, z ich zapleczem gospodarczym, rodowym i klientarnym, w warunkach formujących się wspólnot ziemskich i rodzącego się nacisku na rozszerzanie praw szlacheckich na podstawie nowych przywilejów. Wszystkie te kwestie mają już swoją literaturę, przez J. Nikodema ignorowaną.

Zwróćmy z kolei uwagę na kilka drobniejszych kwestii. J. Nikodem ma kłopoty z odmianą przez przypadki po łacinie, np. pisze, iż „okres rządów Jagiełły w latach 1386—1399 [...] oznaczał współrządy z małżonką *in regem coronata* w 1384 roku”; myli się, pisząc, że Jadwiga „w praktyce nie korzystała z przysługujących jej równorzędnych praw monarszych” (w sprawach politycznych oraz związanych z rządzeniem i majątkiem monarszym wydawała dokumenty wspólnie z Jagiełłą bądź też dokumenty poprzedzające lub wyprzedzające akty Jagiełły w danej kwestii; w niektórych sprawach zajmowała także własne stanowisko, niekiedy różniące się od punktu widzenia Jagiełły — choć raczej było to wówczas stanowisko panów tworzących jej otoczenie); zarzuca mi lekceważenie problematyki litewskiej, co nie jest prawdą — jednak w książce o Tęczyńskich i funkcjonowaniu małopolskiej elity możnowładczej oraz w artykule o kryzysie legitymizacyjnym aspekt litewski może być przywoływany tylko w niezbędnym wymiarze (inaczej autorowi grozi zaburzenie proporcji i uczniowskie pisanie „tego, co wie” na swój ulubiony temat, niezależnie od tematu podstawowego — tak jak przytrafiło się to J. Nikodemowi, który w książce o stosunkach Polski i Litwy z husyckimi Czechami ponad 20% tekstu poświęcił omawianiu stosunku Litwy do Polski i kwestiom wewnątrzlitewskim, ze szkodą dla właściwego tematu<sup>75</sup>); niesłusznie przypisuje mi bezrefleksyjne powielanie opinii Jana Długosza o Jagielle, podczas gdy ja ukazuję go w rzeczywistości nie jako „półboga” o niezmiennej pozycji (co byłoby po prostu naiwne), lecz jako wybitnego polityka, który mając początkowo słabą faktyczną pozycję w relacjach z panami Królestwa, potrafił z czasem bardzo ją wzmocnić i doprowadzić do zmiany miejsca Litwy w stosunkach z Królestwem — od formuły *applicare* unii krewskiej do równorzędności unii wileńsko-radomskiej roku 1401; twierdzi fałszywie, iż starałem się „udowodnić pozycję Jagiełły jako króla małżonka za życia Jadwigi” — moje poglądy o pozycji Jagiełły starałem się na użytek J. Nikodema ponownie uprzystępnąć powyżej, zaś o ustrojowym *curiosum*, czyli królu małżonku jako żywo nie pisałem (literatura zna instytucję królowej przy królu i księcia małżonka królowej, zaś koronacja męża królowej oznaczała już sytuację ustrojowo inną<sup>76</sup>).

<sup>75</sup> J. Kurtyka, J. Sperka, rec.: *Jarosław Nikodem, Polska i Litwa wobec husyckich Czech w latach 1420—1433. Studium o polityce dynastycznej Władysława Jagiełły i Witolda Kiejstutowicza. Publikacje Instytutu Historii UAM 61, Poznań 2004, ss. 442. Roczn. Hist. 2004, T. 70, s. 245.*

<sup>76</sup> O pozycji królowej w średniowieczu zob. zbiory studiów: *Medieval Queenship*. Ed. J.C. Parsons. Stroud 1994; *Queens and Queenship in Medieval Europe*. Ed. A. Duggan. Woodbridge 1997 (2002).

Podtrzymuję też oczywistą analogię luksemburską. Sytuacje Zygmunta Luksemburskiego i Jagiełły były podobne po śmierci odpowiednio Marii (1395) i Jadwigi (1399), córek Ludwika Andegaweńskiego. J. Nikodem niepotrzebnie powtarza podręcznikowe informacje o początkowych trudnościach Zygmunta na Węgrzech (wszak Jagiełło także obejmował tron w nietypowych — choć innych — okolicznościach, a jego partnerami byli panowie Królestwa), faktem bowiem jest, iż od 1387 roku Zygmunt był koronowanym, rzeczywistym królem, mężem królowej-dziedziczki (jak Jagiełło od roku 1386) i jego pozycja ustrojowa była podobna do pozycji Jagiełły. Wydaje się oczywiste, iż w 1399 roku dla panów polskich i Jagiełły sytuacja na Węgrzech mogła być polityczną przestrożą. Przy tej okazji J. Nikodem popełnia zresztą charakterystyczne nadużycie: prezentuje jednostkowy przypadek źródłowy (mandat Jadwigi do miasta i mieszczan Krakowa z 3 grudnia 1387 roku z poleceniem złożenia hołdu Jagielle „sicut vero ipsorum Regi naturalique domino et heredi”) jako uniwersalny, podczas gdy literatura od czasów W. Semkowicza (od stu lat...) traktuje go właśnie jako wyjątkowy i jednostkowy<sup>77</sup>. Takie a nie inne sformułowanie źródłowe w 1387 roku z uwagi na swą wyjątkowość wymaga oczywiście prób interpretacji. Jednak na pewno nie potwierdza ono jednoznacznego i powszechnego uznania Jagiełły za „pana naturalnego” Królestwa — raczej był to jednorazowo zastosowany zwrot formularzowy, którego użycie świadczy o trudnościach w opisie pozycji prawnej Jagiełły i sygnalizuje problem konieczności „wpasowania” pierwszego króla elekcyjnego i męża królowej-dziedziczki w system ustrojowy Królestwa — a kwestia ta była w swej ewolucji ważnym elementem dziejów wewnętrznych państwa aż do lat 30. XV wieku. Przetargi lat 1425—1430 nie miałyby miejsca (celowo pomijam tu będący tematem polemiki problem kryzysu lat 1399—1402), gdyby Jagiełło został w 1387 roku uznany przez panów i szlachtę za „pana naturalnego” Królestwa lub gdyby w 1399 roku został uznany królem dziedzicznym.

Ogłosivszy moją klęskę, nie przywołałem bowiem źródeł, „by udowodnić pozycję Jagiełły jako króla małżonka za życia Jadwigi” (podczas gdy ja nie miałem wcale powodu i zamiaru udowadniać tezy o Jagielle-figurancie), J. Nikodem przystępuje do obalania przywołanych przeze mnie źródeł informujących wprost o kryzysie legitymizacyjnym po śmierci Jadwigi: listów wielkiego mistrza do Wilhelma Habsburga i do komtura wiedeńskiego z początku października 1399 roku oraz przekazu Jana Długosza. J. Nikodem próbuje stworzyć wrażenie, że wiarygodność tych źródeł jest moim wymysłem, tymczasem w literaturze uważane są one za wiarygodne przekazy o owym kryzysie od stu lat — od artykułu Władysława Semkowicza (1899) po najnowsze dzieło Grzegorza Błaszczyka (2007)<sup>78</sup>. J. Nikodem przy tym daje wyraźne dowody niezrozumienia

<sup>77</sup> KDmK, Cz. 1, nr 64.

<sup>78</sup> W. Semkowicz: *Stanowisko publiczno-prawne Władysława Jagiełły...*, s. 181; G. Błaszczyk: *Dzieje stosunków polsko-litewskich...*, s. 100—101 (tu zebrana literatura).

tekstu, z którym polemizuje. Jeśli w tym samym czasie wielki mistrz pisze dwa listy w tej samej sprawie, i jeśli list do Wilhelma Habsburga (zdystansowanego rywala Jagiełły do ręki Jadwigi) zawiera ogólnikowe i wymijające informacje (ale jednak bagatelizująco i dyplomatycznie wspomina o nieznanym bliżej, mało znaczących sprawcach niepokojów po śmierci królowej), zaś list do komtura wiedeńskiego zawiera już informacje konkretne (ponowna przysięga i hołd panów na rzecz Jagiełły, przedśmiertne rady Jadwigi) i wskazówki (jak przeciwdziałać planowanemu mariażowi Jagiełły z Anną Cylejską) do przekazania ustnego Habsburgowi — to po prostu przyjąć należy, iż Konradowi von Jungingen zależało na dyskrecji: w oficjalnym liście do Habsburga udzielił odpowiedzi ogólnikowych, zaś w wewnątrzakcyjnej korespondencji szczegółowo poinstruował mistrza wiedeńskiego, jakie informacje winny być Wilhelmowi przekazane ustnie. Wbrew wywodom J. Nikodema oba te listy bardzo dobrze się dopełniają i przy okazji dostarczają danych o szczegółach technicznych krzyżackiej dyplomacji. Zdziwiająca jest też oczekiwania J. Nikodema, iż wielki mistrz winien napisać o kryzysie legitymizacyjnym tak, jak tego J. Nikodem oczekuje: zapewne precyzyjnie i z użyciem wszystkich tych trudnych słów współczesnej humanistyki. A przecież wielki mistrz pisze jednak o zamieszaniu po śmierci Jadwigi, o ponownej przysiędze i hołdzie panów, o radach Jadwigi na łożu śmierci, by Jagiełło poślubił kolejną dziedziczkę Królestwa — Annę Cylejską, wreszcie radzi Habsburgowi, jak zablokować planowane małżeństwo<sup>79</sup>. Czegóż dotyczą te informacje? Po cóż potrzebna była ponowna przysięga (i dlaczego przysięga z 1386 roku okazywała się już niewystarczająca)? Cóż jeszcze powinien był wielki mistrz napisać, by przekonać J. Nikodema? Czy powinien użyć wprost uczonego sformułowania „kryzys legitymizacyjny” i dopiero wtedy miałyby szansę na akceptację?

J. Nikodem konstatuje brak wszelkich oznak kryzysu legitymizacyjnego, Jadwiga bowiem na łożu śmierci po prostu „planowała” ponowny ślub Jagiełły („[...] w królowej odezwało się poczucie silnej więzi dynastycznej” — trzeba tu koniecznie przywołać te osobliwe wywody), zaś rady wielkiego mistrza dla Habsburga to prostu chęć zaszkodzenia Jagielle. J. Nikodem nie dostrzega w ogóle szerszego tła obu tych sytuacji, traktuje je osobno jako fakty jednostkowe, wyjęte z kontekstu źródłowego, historycznego i ustrojowego końca XIV wieku. Podobne wywody mego polemisty dotyczą właściwego fragmentu Długosзовych *Annales*, wedle J. Nikodema tradycyjnie niewiarygodnych<sup>80</sup>. I tak, wedle J. Nikodema, streszczam informacje Długosza „wiernie”, ale „powierzchniwe” (chciałoby się zapytać: wiernie czy powierzchniwe?). Nie podejmuję się analizować wywodów J. Nikodema w tym fragmencie — czytelnik po prostu musi skonfrontować tekst Długosza o kryzysie po śmierci Jadwigi z moją rekonstrukcją

<sup>79</sup> CDPPruss, T. 6, nr 86, 87.

<sup>80</sup> DHn, lib. 10, s. 236—237.

i interpretacją oraz porównać analizy tego fragmentu obecne w literaturze od stu lat (od czasów przywoływanego wcześniej W. Semkowicza). W pełni podtrzymuję uwagi „o obustronnej rozgrywce” pomiędzy panami małopolskimi a królem, oraz o partnerskiej roli obu stron tego starcia. Chciały one utrzymania unii, jednak inaczej zapatrywały się na jej modyfikację, a warunki umowy unijnej z 1401 roku najlepiej świadczą o trwających przetargach. Z kolei rolę możnowładców w forsowaniu małżeństwa z Anną Cylejską potwierdza przywoływany już wcześniej skład poselstwa i delegacji na rokowania w Bieczu w 1400 roku. I małżeństwo z Anną to nie był jakowys „wybieg panów polskich, [...] który miał rozwiązać wątpliwości i niepokój króla, ponieważ podobnie jak Jadwiga, także i ona była dziedziczką tronu” (bezradny czytelnik zastanawia się, czy Jagiełło obawiał się Anny jako rywalki do tronu?), ale element i warunek rozładowania kryzysu. W rozładowywaniu tego kryzysu główną rolę odgrywał kasztelan Jan z Tęczyna — jako ochmistrz dworu królowej (może i świadek jej ostatnich chwil) i egzekutor jej testamentu, patron i rodowiec jednego z trzech posłów do Cylii, jako najważniejszy uczestnik rozmów w Bieczu (wreszcie jako namiestnik/wicekról). Wątpliwości J. Nikodema co do Długosza znajomości tradycji rodowej polskich możnowładców może rozwiązać lektura całkiem już obfitej literatury na ten temat; podkreśla ona zwłaszcza jego świetne informacje o Oleśnickich, Tamowskich, Melsztyńskich, Tęczyńskich oraz powszechnie znane ściśle związki z biskupem Oleśnickim. Nie przywołując tu już szczegółowo tej literatury, wspomnijmy tylko, iż w czasie kryzysu związanego z obsadą biskupstwa krakowskiego w 1461 roku Jan Długosz u boku niedoszedłego biskupa Jakuba z Sienna przez rok ukrywał się najpierw w Tęczynie u kasztelana krakowskiego Jana z Tęczyna, a później w Melsztynie u Jana Melsztyńskiego; źródła potwierdzają też jego ożywione kontakty z Tęczyńskimi<sup>81</sup>. Milczenie J. Długosza o namiestnictwie Jana z Tęczyna w latach 1399—1402 o niczym nie świadczy. Wbrew twierdzeniom J. Nikodema to nie jest nawet argument *ex silentio*, milczeniu kronikarza (który po prostu o tym nie napisał, choć wedle J. Nikodema powinien) można bowiem przeciwstawić dość liczne ówczesne dokumenty wystawiane przez Tęczyńskiego z tytułem namiestnika/wicekróla lub ukazujące jego namiestnicze kompetencje; także w bulli papieskiej z 1401 roku użyto wobec Tęczyńskiego terminu *capitaneus generalis regni Poloniae*, który musiał być zawarty w poprzedzającej ją suplice wystosowanej przez króla, namiestnika Tęczyńskiego i kanclerza Zaklikę.

J. Nikodem triumfuje też, jakoby osłabił swą hipotezę o kryzysie legitymizacyjnym, zmieniawszy zdanie co do charakteru aktu odnowienia przysięgi przez panów w 1399 roku. Obawiam się, iż mój adwersarz niewiele zrozumiał z tego, co przeczytał, i z tego, co sam napisał. Wcześniej już wspominałem, iż w 1997 roku, opierając się na tezach W. Semkowicza (którego artykułu wedle J. Niko-

<sup>81</sup> J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. 399; DHn, lib. 12, s. 364—365.



dema nie znam), przyjąłem, iż doszło wówczas do ponownej elekcji „tym razem na króla dziedzicznego”, natomiast w 2007 roku uznałem, iż możliwa była ponowna elekcja lub ponowna przysięga i hołd — jednak nie oznaczało to uznania Jagiełły za króla dziedzicznego; przeciwko temu przemawia bowiem zdecydowanie przetarg o formułę sukcesji tronu w latach 1425—1430. Ponownie zatem i jak najprzystępniej powtórzmy: po śmierci Jadwigi Jagiełło musiał odzyskać swój status męża dziedziczki Królestwa (co było elementem jego legitymizacji), przy czym ponowiono procedurę z 1386 roku: najpierw elekcja/przysięga, a następnie małżeństwo z dziedziczką Królestwa — Anną Cylejską. Różnica sytuacyjna polegała na tym, iż w 1386 roku Jadwiga już rezydowała w Polsce i już wcześniej była *in regem coronata* (a zatem to Jagiełło musiał wtedy dopiero zostać koronowany i dojść do swej pozycji ustrojowej), zaś w 1399 roku to Jagiełło był królem koronowanym (posiadał zatem sakrę wynikającą z koronacji/sakramentu, pojawiły się natomiast wątpliwości ustrojowo-polityczne) i realną częścią polskiego systemu politycznego; a zatem Anna Cylejska musiała dopiero być sprowadzona do Polski, co wymagało zgody jej opiekunów i negocjacji — czyli czasu. I na ten okres ustrojowej niepewności przyjęto rozwiązanie nadzwyczajne — Jagiełło mianował namiestnikiem/wicekrólem Jana z Tęczyna, którego kompetencje obejmowały ziemie krakowską i sandomierską oraz zapewne sieradzką i łęczycką — a więc obszary szczególnie ważne dla kluczowego w tej rozgrywce środowiska „panów krakowskich”. Czas owej niepewności i rozgrywki rozpoczął się wtedy, gdy śmierć ciężko chorej królowej Jadwigi uznano za nieuchronną, ona sama zaś na łożu śmierci (czy nie z inspiracji swego ochmistrza i mentora — kasztelana Jana z Tęczyna?) namawiała Jagiełłę do politycznie koniecznego ożenku z Anną Cylejską.

J. Nikodem przytacza następnie fragment mojego artykułu (w 1399 roku rozpoczęto odtwarzanie sekwencji aktów z początku 1386 roku: uzgodnienie małżeństwa — elekcja/przysięga w celu zatwierdzenia na tronie — małżeństwo zamykające tę procedurę) i puentuje moje ustalenia oraz propozycje w sposób całkowicie wypaczający ich treść i sens: rzekomo w 1399 roku Jagiełło pozornie zyskał prawa do korony za cenę trwania w zawieszeniu jego praw do tronu (nie można tu nieśmiało nie zapytać o różnice pomiędzy prawami do korony i prawami do tronu). Pyta też: „Jakież to powody miałyby króla zmusić do zgody na tak fatalne dla siebie warunki?” I odpowiada w charakterystycznym stylu na tak absurdalne pytanie (absurdalne — znamy bowiem rzeczywistość źródłową i w jej obszarze powinniśmy szukać odpowiedzi): „Jeśli miałoby chodzić o utrzymanie związku polsko-litewskiego [...] ponownie musielibyśmy stwierdzić, że historyk nie dość wnikliwie zna jednak realia polityczne końca XIV wieku”. Z tak buńczuczną oceną trudno polemizować, można tylko odesłać czytelnika do twórczości obu stron tej polemiki.

W jednym można J. Nikodemowi przyznać rację: w 1997 roku faktycznie nie dość precyzyjnie określiłem poszukiwaną datę końcową kryzysu legitymiza-



cyjnego. Jednak źródła nie pozwalają na całkowitą jednoznaczność (a historyk winien wychodzić od źródeł, a nie od konstrukcji teoretycznych, w ramach których „nie dość wnikliwie przemyślał własną hipotezę”). Fakty źródłowe są zaś takie, że w lutym 1402 roku Jan z Tęczyna ostatnie dwa razy wystąpił w roli namiestnika/wicekróla (w tym raz odnotowany został z tytułem *capitaneus generalis regni Poloniae*)<sup>82</sup>, co miało miejsce wkrótce po ceremonii ślubnej Jagiełły i Anny Cylejskiej 29 stycznia 1402 roku. A zatem zasadne wydaje się związanie końca misji namiestniczej Tęczyńskiego właśnie z zaślubinami Anny — choć wbrew żądaniom J. Nikodema nie powinniśmy spodziewać się „aktu odwołania z namiestnikostwa”. Data koronacji Anny — 25 lutego 1403 roku, oznaczała ostateczne wpasowanie jej w system ustrojowy, lecz dla dopełnienia legitymizacji Jagiełły małżeństwo wydaje się ważniejsze, tym bardziej że zbiegło się czasowo z końcem namiestnikostwa Tęczyńskiego. Tu zwróćmy przy okazji uwagę, iż główną uroczystością towarzyszącą koronacji Anny były huczne zaślubiny kasztelana Jana z Tęczyna z Katarzyną z Krzelowa<sup>83</sup>.

Tu powtórzmy tylko to, co zostało napisane przy innej okazji — J. Nikodem zupełnie lekceważył inny niż monarszy czynnik na scenie politycznej. Takie lekceważenie w przypadku polskiej sceny politycznej drugiej połowy XIV wieku jest szczególnie zadziwiające. Któż bowiem z polskiej strony był partnerem w umowie unijnej z Jagiełłą w 1385 roku i kto reprezentował interes Królestwa Polskiego? Możliwi władcy małopolscy — odpowiada każdy podręcznik od stu lat. Wystarczy nawet pobieżna znajomość literatury i teoretyczna znajomość ponadczasowych mechanizmów polityki, by domniemywać, iż panowie ci — przez Jana z Czarnkowa nazwani „panami krakowskimi” — musieli mieć za sobą w tym momencie całą drogę polityczną, w czasie której uformowała się ich koteria wraz z zapleczem rodowo-klientarnym, udowodniła swą siłę i wpływy, wywalczyła sobie pozycję uprawniającą do reprezentowania całego Królestwa, wreszcie wypracowała lub zaadaptowała ideologię (*Coronae Regni Poloniae*) uzasadniającą model polityczny dający jej taką siłę. Badanie szczegółów i uwarunkowań tego procesu — zwłaszcza jego aspektu społecznego (ród i przywództwo rodowe, relacje międzyrodowe, klientela), jest przedmiotem zainteresowania całego licznie reprezentowanego w literaturze nurtu badań naukowych, którego istnienia J. Nikodem zdaje się nie przyjmować do wiadomości. Jest też oczywiste, iż pozycja, jaką mieli panowie Królestwa około 1385/1386 roku — pozycja opiekunów królowej Jadwigi i partnerów króla Jagiełły — także w okresie pokrewskim musiała się utrzymywać i dopiero z czasem Jagiełło (wybitny polityk, ale przecież nie czarodziej) zdołał stworzyć własne stronnictwo i osłabić potencjał „panów krakowskich”. Ten pierwszy okres — czas ich wielkich wpływów stopniowo i powoli podważanych przez Jagiełłę — trwał do

<sup>82</sup> *Rachunki żupne bocheńskie z lat 1394—1421...*, s. 156; SPPP II, nr 840.

<sup>83</sup> J. Kurtyka: *Tęczyński...*, s. 244.

1401—1402, a więc do unii wileńsko-radomskiej i małżeństwa z Anną Cylejską, a ostatecznie został zamknięty śmiercią Jana z Tarnowa w 1409 roku. Po bitwie pod Grunwaldem w 1410 roku prestiż Jagielly gwałtownie wzrósł.

2. Wiele pasji wkłada także J. Nikodem w podważenie źródłowego faktu występowania Jana z Tęczyna w roli namiestnika/wicekróla w latach 1399—1402. Także i w tym przypadku stosuje podobne jak wcześniej zabiegi zbytnio ułatwiające polemikę. Píše, iż „każdy bezstronny badacz musi stwierdzić [...], że wszelkie działania służące zażegnaniu kryzysu w Polsce zacząć się powinny dopiero po śmierci królowej” Jadwigi. Jest to oczywiście „badacz” i „warunek” jak zwykle wymyślony przez J. Nikodema. Tymczasem fakty źródłowe wskazują, że Tęczyński po raz pierwszy wystawił dokument jako namiestnik/wicekról 30 czerwca 1399 roku, już po urodzeniu przez Jadwigę córki (22 czerwca 1399 roku) i przed śmiercią jej i królowej (13 i 17 lipca 1399) — a więc w okresie poświadczanego źródłowo, gwałtownego, prowadzącego do śmierci pogorszenia stanu zdrowia dziewczynki i królowej<sup>84</sup>. Faktów zmienić się nie da — można je tylko wyjaśniać i interpretować. I tu można odwołać się do informacji o roli Tęczyńskiego jako politycznego mentora królowej i egzekutora jej testamentu, oraz do przedśmiertnych rad Jadwigi udzielanych Jagielle (konieczność poślubienia Anny Cylejskiej), co może dowodzić, iż świadomość kłopotów legitymizacyjnych pojawiła się jeszcze przed nadchodzącą śmiercią królowej.

Podobnie wygląda pseudoanaliza J. Nikodema, wedle której „twierdzą”, że Tęczyński rzekomo został namiestnikiem już w 1398 roku. Jest faktem potwierdzonym źródłowo, iż od połowy 1398 roku waga roli Tęczyńskiego zaczęła rosnać. W maju został ochmistrem dworu królowej Jadwigi (po usunięciu Piotra Rpiszki z Bedlna, rodowca i klienta Spytka z Melsztyna, wówczas rywala Tęczyńskiego), w sierpniu kasztelanem krakowskim, zaczął często występować jako królewski *iudex commissarius* i przewodniczyć sądowi nadwornemu<sup>85</sup>. Są to fakty poświadczające wzrost znaczenia Tęczyńskiego i kumulowanie przez niego rozproszonych kompetencji jako najbardziej wpływowej postaci u boku Jadwigi, z którą król musiał się coraz bardziej liczyć, zaś nominacja namiestnikowska w czerwcu 1399 roku musi być interpretowana jako zwieńczenie procesu narastania wpływów Tęczyńskiego — bo to on właśnie został mianowany przez króla namiestnikiem. Analizując przypadek Tęczyńskiego, możemy obserwować typowe zjawisko wzmacniania wpływów nieformalnych i zwieńczenie tego formalnym urzędem. Zadaniem zaś wszystkich sformułowań J. Nikodema jest dyskusja nie z tym, co napisałem, ale z tym, co Polemista ten uważa, że napisałem. A to jest różnica.

Dalsza polemika J. Nikodema nie przynosi argumentów wartych odnotowania (jego hipoteza, że Tęczyński łączył tylko urzędy starosty i kasztelana kra-

<sup>84</sup> J. Kurtyka: *Jeszcze o kryzysie legitymizacyjnym...*, s. 220.

<sup>85</sup> Tamże, s. 218.

kowskiego uporczywie ignoruje szerszy zakres rzeczowy i terytorialny jego kompetencji; analogia z Czyżowskim jest wedle niego „wątpliwa”, choć nie wyjaśnia dlaczego; ma pretensje, że sprawa małżeństwa Jagiełły z Anną tak się przedłużała, podczas gdy wiadomo, iż potrzebny był czas na poselstwa, po przybyciu do Polski Anna była uczona języka polskiego, zaś w tle toczyła się rozgrywka o nowy kształt unii, sfinalizowana w 1401 roku).

Wreszcie na koniec J. Nikodem ironizuje, że Tęczyński był wicekrólem częściowym i że widocznie prawa Jagiełły w Wielkopolsce i na Rusi pozostawały nienaruszone. Odpowiedź na ten teoretyczny dogmatyzm znów musi opierać się na źródłach. A te przynoszą nam takie a nie inne informacje i właśnie one muszą być interpretowane, do źródeł pretensji mieć nie można.

Przypomnijmy, że w latach 1440—1447 w Koronie rządziło dwóch wicekrólów/namiestników posługujących się tytułem ogólnopolskim (*regis in regno Poloniae locumtenens* i pochodne) i mających ograniczony zasięg władzy — kasztelan i starosta krakowski Jan Czyżowski w Małopolsce i na Rusi, zaś wojewoda łęczycki Wojciech Małski w szeroko rozumianej Wielkopolsce<sup>86</sup>. J. Nikodem zakłada, że tak musiało być zawsze. Jednak rzeczywistość polityczna XV wieku nie miała nic wspólnego z dogmatycznymi schematami.

Odwólamy się znów do źródeł. W 1456 roku król Kazimierz Jagiellończyk wybierał się na Litwę ogarniętą kryzysem politycznym (źródłem kłopotów były działania wojewody wileńskiego Gasztołda, który myślał o własnym kandydacie na stolec wielkoksiążęcy i groził Polsce wojną o Podole). Pozycja króla osłabła i wymagała nadzwyczajnych rozwiązań, co znalazło wyraz w postanowieniach sejmiku w Piotrkowie we wrześniu 1456 roku. Za radą panów król mianował wówczas kanclerza Jana Gruszczyńskiego, biskupa włocławskiego namiestnikiem na Wielkopolskę, ale z ponadregionalną/ogólnopaństwową tytułaturą (wedle statutu sejmowego król biskupa „instituit loco sui locum tenentem huius inclicti regni Poloniae [...] qui auctoritatem habebit omnimodam”). Według żyjącego ówczesnie Jana Długosza biskup Jan przez króla „in partem Maioris Poloniae, quo res Prussie feliciter dirigi possent, gubernatore designatus est et cura negotiorum Prussie ceterarumque publicarum rerum partem illarum sibi mandata” — jego zadaniem było zatem przede wszystkim nadzorowanie spraw wielkopolskich i pruskich; pomiędzy 4 a 8 października 1456 roku doszło też do zmiany na urzędzie starosty generalnego Wielkopolski: Piotra Skórę z Gaju, kasztelana kaliskiego zastąpił Łukasz z Górki, wojewoda poznański<sup>87</sup>. W Małopolsce i na Rusi w tym samym czasie namiestnika nie powołano — z upoważ-

<sup>86</sup> Piszę o tym i w książce (J. Kurtyka: *Tęczyńscy...*, s. według indeksu), i w artykule (Tenże: *Jeszcze o kryzysie legitymizacyjnym...*, s. 211), zaś J. Nikodem, zgodnie ze swoją „metodą”, w ostatnim przypisie sugeruje, iż o Małskim zapomniałem.

<sup>87</sup> J.V. Bandtkie: *Jus Polonicum*. Warszawa 1831, s. 295; DHn, lib. 12, s. 263; UrzWp, nr 632—633, s. 174.

nienia sejmu piotrkowskiego zarząd i nadzór miał tam charakter kolegialny i był sprawowany przez kasztelana i starostę krakowskiego Jana z Czyżowa oraz wojewodę krakowskiego Jana z Tęczyna, którzy w razie potrzeby do gremium decyzyjnego dobierali wybranych innych wyższych dostojników (tu zwłaszcza wojewodę sandomierskiego Jana z Oleśnicy i kasztelana radomskiego Grzegorza z Branic)<sup>88</sup>. Wyjątek uczyniono tylko dla Podola zagrożonego pretensjami litewskimi: w tymże roku na październikowym zjeździe w Nowym Korczynie postanowiono wysłać na Podole wojewodę krakowskiego Jana z Tęczyna, który jako „*commissarius ex mandato et commissione speciali [...] regis Polonie ad conspiciendum defectus et iniurias terre Podolie*” otrzymał uprawnienia sądowe w zastępstwie króla i nadzór nad administracją na tym obszarze; do pomocy dodano mu Jana Oleskiego z Sienna i Piotra Wnuczka, podkomorzego lwowskiego<sup>89</sup>. Opisany przykład nadzwyczajnych rozwiązań z lat 1456—1457 dowodzi, iż na czas nieobecności króla powołano wówczas namiestnika z tytułem ogólnopolskim i ponadregionalnym, zakresem kompetencji ograniczonym do Wielkopolski (zapewne rozumianej szeroko) i Prus, zaś w Małopolsce i na Rusi zastosowano inne metody nadzoru sądów i administracji, dostosowane do realiów wewnętrznej sceny politycznej.

Sytuacja w latach 1456—1457 przypominała zatem tę z lat 1399—1402 — w obu przypadkach (odpowiednio: Wielkopolski z Prusami oraz ziem krakowskiej i sandomierskiej z terytoriami środkowopolskimi) powołano jednego namiestnika/wicekróla z tytułem ogólnopolskim (*capitaneus generalis regni Polonie, locumtenens regis* — 1399—1402, *locumtenens regni Polonie* — 1456—1457) i władzą ograniczoną do części ziem Królestwa (dwóch/trzech prowincji, w których sytuacja wewnętrzna wymagała takiego rozwiązania); jednocześnie w pozostałej części Królestwa namiestnika/namiestników nie powoływano — najwyraźniej układ sił wewnętrznych pozwalał na zastosowanie tam innego rozwiązania w celu utrzymania równowagi politycznej. Tym samym wszystkie pracowicie skonstruowane ironiczne uwagi J. Nikodema zawisają w powietrzu — i pozwólmy im pozostać bez riposty tam, gdzie ich miejsce.

Możliwe wydaje się zatem zaproponowanie hipotezy, iż namiestnik/wikariusz/wicekról/starosta generalny Królestwa powoływany był na czas przejściowy w sytuacji ustrojowo nietypowej, z kompetencjami na obszarze całego Królestwa (np. książę Władysław Opolczyk w latach 1377—1378, kolegium wikariuszów na czele z biskupem Zawiszą z Kurozwęk w latach 1381—1382, arcybiskup Mikołaj Kurowski w latach 1410—1411) lub na obszarze większym niż teren jurysdykcji starosty/starosty generalnego danej prowincji (namiestnikowi Janowi z Tęczyna w latach 1399—1402 oprócz ziemi krakowskiej podlegała także ziemia sandomierska oraz zapewne sieradzka i łęczycka; namiestnikom lat

<sup>88</sup> J. Kurtyka: *Tęczynscy...*, s. 360—362.

<sup>89</sup> AGZ, T. 19, nr 2778; J. Kurtyka: *Tęczynscy...*, s. 359—360 (tu pozostałe źródła).

1440—1447, Janowi Czyżowskiemu i Wojciechowi Malskiemu podlegały odpowiednio: oprócz ziemi krakowskiej także sandomierska, ruska i Podole, oraz oprócz właściwej Wielkopolski także ziemie sieradzka i łęczycka; namiestnikowi Janowi Gruszczyńskiemu w latach 1456—1457 oprócz Wielkopolski podlegały Prusy i zapewne ziemie Polski środkowej). Ogólnopolski tytuł namiestnika/wicekróla miał charakter prestiżowy i ponadregionalny (oznaczał kompetencje wykraczające poza jedną prowincję/województwo podległe jednemu staroście), ale nie łączył się automatycznie z kompetencjami ogólnopolskimi (o tym decydował król i moderująca jego decyzje sytuacja polityczna, czyli aktualny stan relacji pomiędzy władcą a panami rady i ich zapleczem w momencie kryzysowym).

Sytuacja polityczna w Wielkopolsce w latach 1399—1401 zapewne nie wymagała powołania namiestnika. W latach 1398—1409 starostą generalnym był tam Małopolanin Tomasz z Węgleszyna herbu Jelita, mający mocne koneksje wielkopolskie i kujawskie<sup>90</sup>. Zapewne zarówno król, jak i panowie wielkopolscy uznawali tamtejszą sytuację za stabilną, co akceptowali Małopolanie. Warto chyba pamiętać o napięciach pomiędzy panami wielkopolskimi i małopolskimi, ujawniających się w XIV i XV wieku<sup>91</sup>. Dlatego też wspólnoty polityczne obu tych obszarów mogły różnić się stosunkiem do zjawisk kryzysowych w państwie. Wydaje się, że rozwiązania kryzysu lat 1399—1402 i 1456—1457 były objawem tych różnic.

V. Czasy, w których przyszło nam żyć, pracować i polemizować, charakteryzują się relatywizacją wszelkich procedur, postmodernistycznym lekceważeniem metodologii, upadkiem logiki i dążeniem do ułatwiania sobie zadań. Ułatwianie sobie polemiki, gołosłowne dezawuowanie źródeł, nieumiejętność kon-

<sup>90</sup> UrzWp i UrzMp, według indeksów; por. także J. Tęgowski: *Małżeństwo Tomka z Węgleszyna z Anną Świnkówną*. W: *Polska, Prusy, Ruś*. Red. B. Śliwiński. Gdańsk 1995, s. 208—210; J. Kurtyka: *O „sumach sadłowskich” i rzekomym mariażu Lanckorońskich i Tęczyńskich w początkach XV wieku*. W: *Venerabiles, nobiles et honesti. Studia z dziejów społeczeństwa Polski średniowiecznej. Prace ofiarowane Profesorowi Januszowi Bieniakowi w siedemdziesiątą rocznicę urodzin i czterdziestopięciolecie pracy naukowej*. Red. A. Radziwiński, A. Supruniuk, J. Wroniszewski. Toruń 1997, s. 199—202 i tabl. 2 (tu jednak błędna identyfikacja zięcia Tomasza — nie był nim Maciej Jaroski herbu Rawicz, lecz Wielkopolanin Maciej z Jarocina herbu Bogoria — zob. Z. Wdowiszewski: *Ród Bogorów w wiekach średnich*. RHer 1928/1929, T. 9, s. 54); J. Bieniak: *Sadłowo i jego dziedzice w średniowieczu*. W: *Zamek w Sadłowie na ziemi dobrzyńskiej*. Red. L. Kajzer. Rypin 2004, s. 28—30.

<sup>91</sup> Zob. A. Gąsiorowski: *Czynniki rozwarstwienia stanu szlacheckiego w średniowiecznej Polsce*. W: *Struktura feudalnej społeczności na ziemi Czechosłowacja a Polska do przełomu 15. a 16. stulecia*. Red. J. Černý, F. Hejl, A. Verbík. Praha 1984, s. 84; S. Russocki: *Średniowieczne narody polityczne środkowej Europy*. CP-H 1985, T. 37, z. 2, s. 67.

struowania własnych hipotez przeciwko tezom przez siebie atakowanym, niedostrzeżenie sprzeczności logicznych we własnych wywodach i całkowita pewność swych twierdzeń bez podbudowy źródłowej — to charakterystyczne cechy pisarstwa J. Nikodema. Doświadczyli tego i zwracali na to uwagę wszyscy dotychczasowi polemisi J. Nikodema — oprócz autora niniejszego artykułu i Jerzego Sperki<sup>92</sup>, choćby także Jan Tęgowski<sup>93</sup> czy Tomasz Jurek<sup>94</sup>. W takiej sytuacji po prostu trzeba czytelnika odsyłać do argumentacji już publikowanej, zachęcać do konfrontowania tekstów i przekonywać, że analiza źródeł jest bardziej pożyteczna od analizy pism J. Nikodema. Zaś na rzeczową dyskusję z jego poglądami — tu zacytujmy T. Jurka — „przyjdzie poczekać do czasu, aż J. Nikodem nauczy się szanować źródła i na ich podstawie zechce przedstawić poprawnie sformułowany własny pogląd”<sup>95</sup>.

<sup>92</sup> J. Kurtyka, J. Sperka, rec.: *Jarosław Nikodem, Polska i Litwa...*, s. 245—250; Ciż: *Jarosławowi Nikodemowi w odpowiedzi*. *Rocz. Hist.* 2005, T. 71, s. 316—319 (odpowiedź na tekst: J. Nikodem: *Odpowiedź na recenzję Panów Janusza Kurtyki i Jerzego Sperki*. *Rocz. Hist.* 2005, T. 71, s. 309—316).

<sup>93</sup> Zob. dyskusję: J. Nikodem: *Data urodzenia Władysława Jagiełły. Uwagi o starszeństwie synów Olgerda i Julianny*. W: „Genealogia. Studia i Materiały Historyczne”. T. 12. Wrocław 2000, s. 23—49; J. Tęgowski: *Data urodzenia Jagiełły oraz data chrztu prawosławnego jego starszych braci*. W: „Genealogia. Studia i Materiały Historyczne”. T. 15. Wrocław 2003, s. 137—144; J. Nikodem: *Ponownie o dacie urodzenia Jagiełły*. W: „Genealogia. Studia i Materiały Historyczne”. T. 16. Wrocław 2004, s. 143—158.

<sup>94</sup> J. Nikodem: *Kontrowersje wokół przygotowań do koronacji Przemysła II*. *Kw. Hist.* 2005, T. 112, nr 3, s. 111—133; T. Jurek: *Kontrowersyjne kontrowersje. Wokół przygotowań do koronacji Przemysła II*. *Kw. Hist.* 2006, T. 113, nr 1, s. 103—111; J. Nikodem: *Jeszcze raz o przygotowaniach do koronacji Przemysła II*. *Kw. Hist.* 2007, T. 114, nr 3, s. 91—102.

<sup>95</sup> T. Jurek: *Kontrowersyjne kontrowersje...*, s. 111.



Na okładce: kościół pw. Świętego Gotarda w Strzelinie  
Fot. *Jerzy Sperka*

Redaktorzy  
*Agnieszka Plutecka*  
*Dominika Malska*

Redaktor techniczny  
*Małgorzata Pleśniar*

Korektor  
*Lidia Szumigala*

Copyright © 2009 by  
Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego  
Wszelkie prawa zastrzeżone

**ISSN 0208-6336**  
**ISSN 2080-492X**

Wydawca  
**Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego**  
**ul. Bankowa 12B, 40-007 Katowice**  
[www.wydawnictwo.us.edu.pl](http://www.wydawnictwo.us.edu.pl)  
e-mail: [wydawus@us.edu.pl](mailto:wydawus@us.edu.pl)

---

Wydanie I. Nakład: 150 + 50 egz. Ark. druk. 17,75 + wkl.  
Ark. wyd. 24,0. Papier offset. kl. III, 90 g      Cena 37 zł

Łamanie: Pracownia Składu Komputerowego  
Wydawnictwa Uniwersytetu Śląskiego  
Druk i oprawa: D&D Sp. z o.o.  
ul. Moniuszki 6, 44-100 Gliwice